

Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X.

Warszawa, dn. 26 września 1931 r.

Nr. 39

TREŚĆ Nr. 39: Z tygodnia. — Stado w Byszowie, Paweł Popieł. — Listy z Francji, Włodzimierz ks. Wiaziński. — Pod namiotami beduinów, (Feljeton) Bogdan Ziętarski. — Kronika krajowa i zagraniczna.



P. S. O. BOGUSŁAWICE, siódemka powożona przez kierownika stada p. T. Nosarzewskiego, przedstawiająca zespół młodych ogierów orientalnych, zakupionych w różnych okolicach kraju (z wyjątkiem jednego zagranicznego). Pierwszy w trójce na lewo Gwiazdosz (po Gazlanie, hod. T. Kowalski, Opatowskie), dalej Hamit (po Arabi Paszy ox, hod. F. hr. Kwilecki, Poznańskie), trzeci Szandor (Schagya, Babolna); para środkowa: lewy Kaprys (316 Schagya, hod. S. hr. Łącki, Poznańskie), prawy Amanullah (Ufair ox, hod. maj. Bogusławice, Piotrkowskie); para dyszlowa—lewy: Sowizdrzał (140 Schagya, hod. B. Płoski, Rypińskie), prawy — Radca (Equator ox, hod. W. Reklewski, Świętokrzyskie).

Fot.: J. Onesin — (Bogusławice).

Z TYGODNIA.

Głuszec zwycięzcą nagrody im. Gen. Sosnkowskiego, Rawa — nagrody Rzeki Wisły; Dzems zdobywa nagrodę Sernicką, stając w rzędzie najlepszych dwulatków.

Program dnia niedzielnego, niestety nie poparty odpowiednią aurą, był nad wyraz ciekawy, zawierał bowiem aż trzy nieprzeciętne gonitwy, w których nastąpiło spotkanie czołowego naszego materiału biegającego.

Pierwszą z nich była nagroda im. Gen. K. Sosnkowskiego na dystansie 1800 mtr., a więc niejako próba sprinter'ów — dla 3 l. i starszych ogierów. Generację starszą reprezentował, mający przebłyski klasy, 4 l. Głuszec oraz Roi Barde, szermierz wartościowy, lecz źle stający na nogi, który tym razem również źle ruszył i na skutek tego żadnej w wyścigu nie odegrał roli.

Trzyletnią generację reprezentowały: Maraton, Likurg, Mospan i Wagram, jednak Mospan, idący w wyścigu doskonale i zdawało się wygrywający gonitwę, zakulał, a również Wagram, który na prostej szedł w walce z Maratonem i Mospanem i trzymał się b. dobrze w ostatniej chwili zawiódł, tak więc szanse generacji trzyletniej mocno zmalały.

Czoło gonitwy stanowiły początkowo: Maraton, Wagram, Głuszec, tego ostatniego na przeciwległej prostej

zmienił Mospan; przy wyjściu na prostą ujrzeliśmy idącą razem i walczącą trójkę: Maratona, Wagrama i Mospana, których naprzeciwko tanich trybun minął mocnym finiszem Głuszec (Jednaszewski), bijąc łatwo o 8 dług. Maratona (Michalczyk), za którym kończył Mospan i pozostałe.

GŁUSZEC, og. gn. ur. 1927 r. w st. A. Czartoryskiego.	Madjar 1	Beregvölgy 4	Bona Vista 4	Bend'Or	1
				Vista	4
			Furcsa	Craig Millar	1
				Budagyöngye	4
	Miranda	Mackintosh 10		Florizel II ●	7
				Cullercoats	10
		Early to Bed		Wisdom	7
				Vauxhall	1
	Frosted Ice	William Rufus 8	Melton 8	Master Kildare	3
				Violet Melrose	8
			Simena	St. Simon ●	11
				Flying Footsep	8
		Severity	The Gull 1	Gallinule	19
				Meddlesome	1
			St. Marina	Janissary	1
				St. Marguerite	4

Pod namiotami Beduinów.

(Ciąg dalszy).

Następnego dnia jedziemy łodzią motorową na wyspę, gdzie stoi stado młodszego El-Khalify. Stado liczy zaledwie 7 klaczy, w których zdaje się przebijać typ Saklawi. Materiał jednak gorszy. Ogier 10-letni ciemno gniady, na kapitalnych nogach, zniszczonych przez pęta i złe kucie. Głowa wprawdzie dość duża, ale posiada wszelkie cechy szlachetnego pochodzenia. Krzyż dobry, odsada ogona doskonała. Na drugi dzień zapraszamy do siebie głównego niewolnika szejka, czarnego somali i sekretarza Abdulasis - Al - Abdurczak, araba. Od nich dowiadujemy się, że szejik nigdy jeszcze nie sprzedał konia ze swego stada, co roku jednak darowuje 4—6 koni swojej służbie. W tym roku już czworo młodzieży darował. Obiecują nam je pokazać. Dwa ogierki i jedna klacz nieinteresujące, natomiast gniady roczniak, po doskonałej matce Kuhajlat Afas i ogierze Kuhajlan Wadnan, wydaje się być bardzo dobrym i po długich targach kupuję go od znanego nam już sekretarza. Powróciwszy do Misji, dostałem pierwszego gwałtownego ataku malarji, który mnie na 5 dni położył do łóżka. Przez cały czas choroby doznawałem serdecznej opieki i troskliwości tak w Misji, jak i od niemal wszystkich członków kolonii europejskiej. Po kilku dniach otrzymujemy jeszcze raz zaproszenie od szejika. Tym razem oglądamy już konie według własnego upodobania.

Próbuję kupić kapitalną 6-miesięczną klaczkę, po 18-letniej, najlepszej klaczy i ogierze Wadnan. Szejik cieszy się bardzo, że mi się podobała jego ulubiona klacz i jej córka, ale stanowczo odmawia sprzedania. Wracam z żalem, że mi się nie udało, ale również z wielkim szacunkiem dla szejika, że jednak nie chciał się pozbyć swojej, przypuszczalnie, najlepszej klaczki.

Podczas pobytu w Bahrein zbieraliśmy wiadomości o obecnym stanie hodowli w Nedżdzie. Opowiadania wszystkich, tak Arabów przybyłych z Nedżdu, jak i doktora z misji amerykańskiej, który jeździł tam kilkakrotnie, brzmiały jednakowo. W Nedżdzie hodowla koczujących szczepów dziś już nie egzystuje, gdyż podczas wojny o Mekkę, król Ibn Saud rozgromił Beduinów zupełnie, a ich hodowlę zniszczył, zabierając im konie, które wcielił do swojej kawalerji, część zaś rozdarował pomiędzy osiadłych Arabów, swoich krewnych i zwolenników. Tak powstało w Hofuf stado Bint-Dżilubi'ego, liczące przeszło 200 sztuk, oraz stada dwóch synów Ibn-Sauda: w Riad i Hayil. Ci rodowodów koni, jako zdobywczych, przeważnie nie znają, więc nawet, gdyby było coś odpowiedniego trudno kupić, kierując się tylko exterieurem. Natomiast dowiedzieliśmy się, że niektóre szczepy Beduinów z Nedżdu, widząc nieuniknioną klęskę w dalszej walce z Ibn-Saudem, wycofały się w czas, na neutralne terytorja Kuwaitu i Iraku, będące po angielską opieką, uprowadzając przynajmniej najlepsze konie. Słyszałem o jednym wypadku, gdzie oddział, złożony z 800 jeźdźców, 500 na wielbłądach i 300 na koniach, został otoczony przez wojska Ibn-Sauda i wystrzelany do nogi z karabinów maszynowych.

Następną gonitwą była nagroda Rzeki Wisły (dystans 2200 m.), gdzie ujrzelśmy u startu jedenaście klaczy, z których generację starszą reprezentowały Grażyna i Osoba z Inteligencji, zaś hodowlę zagraniczną węgierska Amarantina oraz niemieckie Rawa i Grisette, z których ostatnia odegrała dużą rolę w Wielkiej Łódzkiej nagrodzie.

Prowadzi dość mocnym tempem Rawa, za którą najbliższej podąża Grażyna i Narta, pole zamyka Amarantina:

RAWA, kl. gn. ur. 1928 r. w st. Weil w Niemczech.	Diadumenos 2	Orby 26	Orme ● 11	Ormonde 16
			Rhoda B.	Angelica 11
		Donnetta	Donovan 7	Hanover 15
			Rinovata	Margerine 26
	Rabenlocke	Dark Ronald 9	Bay Ronald 3	Galopin 3
			Darkie	Mowerina 7
		Ruffle	French Fox 8	Wenlock 4
				Traviata 2
				Hampton 10
				Black Duchess 3
				Thurio 2
				Insignia 9
				Flying Fox ● 7
				America 8
			Roscha	Chamant 3
				Rosa Alba 29

w połowie dystansu przoduje ciągle Rawa, za nią Grażyna, na trzecim miejscu idą prawie łeb w łeb Jeziorna z Nar-

tą; u stajen za Rawą idzie Jeziorna, Grażyna zaś przechodzi na miejsce trzecie, na prostej Rawa (Rok) cwałuje swobodnie, mając poza sobą Jeziornę (Fomienko), do których zbliża się w ostatniej chwili, idąca po zewnętrznej stronie mocno finishująca, Czyża i pożerając przestrzeń zdaje się wygrywać, lecz nie, orzeczenie sędziego u celownika głosi: Rawa o łeb przed Czyżą, trzecią Jeziorna przed Nartą i pozostałymi.

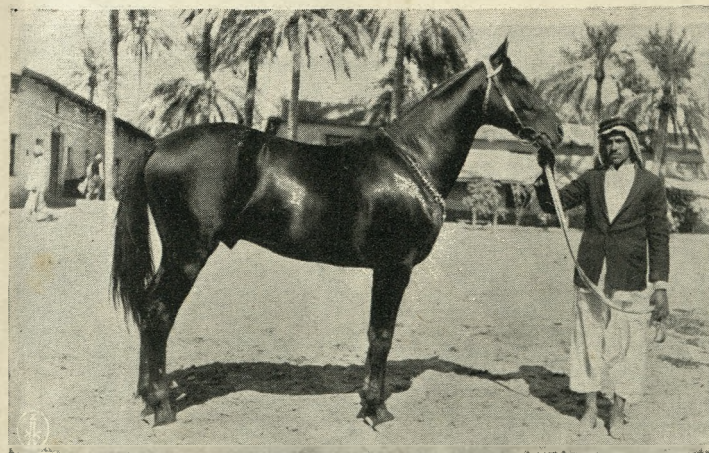
Zwycięzczyni nabytą została, wraz z Grisette w Niemczech przez por. K. Koźmińskiego, który rzeczywiście „trafił w sedno”, gdyż Grisette również, jak to widzieliśmy w Łodzi, posiada niemałą klasę.

Rawa jest córką Diadumenosa, który w Niemczech zawiódł, w Anglii natomiast pozostawił kilka pożytecznych koni, matka jej jest córką Dark Ronald, pochodzi od importowanej w r. 1867 do Niemiec klaczy Nixe, której progenitura jednak zbyt tam się nie odznaczyła. Jako dwulatka Rawa biegła w Niemczech siedem razy w barwach Stada Weil, jeden raz zajęła trzecie miejsce łeb w łeb z Vierzeiler za Granvillem (s. Villars'a) i Blankenstein'em (łatwo 1½ dł. — łeb) w nagrodzie Zweijährigen—Maiden-Rennen, 3.000 Mk. 1100 mtr., bijąc sześciu jeszcze współzawodników. Obecna więc forma Rawy o wiele przewyższa zeszłoroczną, dla której wyścig, omawiany przez nas, złożył się zresztą bardzo szczęśliwie.

Generacja więc trzyletnia po porażce, poniesionej w gonitwie im. gen. K. Sosnkowskiego, rehabilitowała się w gonitwie Rzeki Wisły.

Szczepy, które uratowały część koni, to Beduini: Montefik, Amarath i Muthea. W Bahrein opowiedzieli mi Arabowie z Nedżu historię jednej klaczy rodu Kuhajlat-Ajouz-Schejcha, znaną dziś w całej dolnej Arabji. Klacz ta była własnością głównego szejka Muthea Bequinów Damisch-Hadzi-Bega. Damisch, walcząc przeciw Ibn-Saudowi, prowadził głęboki zagon na czele 800 ludzi na wielbłądach i 300 na klaczach, aż po Hayl. Było to w najcieplejszej porze lata r. 1929. Na klaczy jechał sekretarz szejka. Pod wieczór koło studzien Um-Rutuma otoczył ich 3 tysięczny korpus jazdy wielbłądziej Ibn-Sauda, z dużą ilością karabinów maszynowych i oddziałem jeźdźców wahabickich. Po zjadłej obronie, cały oddział Damischa został wypędzony. Sekretarz na początku bitwy przedarł się przez zachodzących ławą nieprzyjaciół i uciekł w pustynię. Próbowano go gonić, ale bezskutecznie. Znając dobrze drogę, skierował się do najbliższej studni, odległej o przeszło 80 klm. od Um-Rutuma. Dojeżdżając już, spostrzegł patrol kawalerji Ibn-Sauda, który obsadził studnię i oazę, zawrócił więc galopem, kierując się przez bezwodną, piaszczystą pustynię na Kuwaith. Dziewięciu jeźdźców na wypoczętych koniach puściło się za nim w poгон, ścigali go na przestrzeni około 100 klm., wreszcie zdystansowani zawrócili. Sekretarz dotarł na klaczy do neutralnego terytorjum Kuwaith, zrobiwszy 280 klm., prawie jednym tchem, ani razu nie karmiąc, ani nie pojąc klaczy podczas przebiegu. Postanowiłem klacz tę odnaleźć i kupić. Ponieważ pozwolenie ani odpowiedź od Ibn-Sauda nie nadeszła, zrezygnowaliśmy z prawdopodobnie bezcelowej wyprawy do Nedżu i wyjechaliśmy do

Kuwaith. Tu historję klaczy potwierdził konsul angielski i obiecał nam pomóc w jej odnalezieniu. Po dwutygodniowych poszukiwaniach i z istic wschodnią chytrością prowadzonych wywiadach, dowiedzieliśmy się z pewnością, że klacz tę odziedziczył po zabitym Damischu, jako



6 l. og. gn. typu „Jilfan”. Bagdad.

najbliższy krewny, szejka z plemienia Montefik: Farhan-Bin-Hajt-Barak-Al-Rahman. Konsul zaważwał Farhana, zapytany jednak o klacz, wyparł się nietylko jej posiadania, ale twierdził, że wogóle nie wie, co się z nią stać mogło. Trzeba było długich perswazji i poręki konsula, aby go przekonać, że nie jestem szpiegiem Ibn-Sauda i że chcemy klacz kupić, a nie zrabować. Wreszcie obiecał mi klacz pokazać i ewentualnie sprzedać. Pojechaliśmy z nim

Nagroda Sernicka, próba dla dwulatków z nadwagą za wygranie dwóch nagród po 10.000 zł., zgromadziła u startu sześć dwuletnich ogierków.

Najwięcej dowierzano, postępującemu w kondycji, pięknemu synowi Villars'a i Lanoline Dżemsowi, który też

DŻEMS, og. gn. ur. 1929 r. w st. K. Dzierzbickiego.	Villars 4	Sunstar 5	Sundridge 2	Amphion	12
				Sierra	2
			Doris	Loved One	1
		Sospel	Cyllene 9	Lauretta	5
				Bona Vista	4
				Arcadia □	9
	Lanoline	Apothecary 15	Cimiez	St. Simon ●	11
				Antibes □	4
			Radium 3	Bend'Or	1
				Taia	3
		Louisianne	Sandpath	Rightaway	11
				Santissima ●	15
			Wildfowler 7	Gallinule □	19
				Tragedy	7
			La Loutre	Masqué	2
				Hibernia	10

nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Dżems (Fomienko) podążył w wyścigu za Kretem (Magdałiński), za któ-

rym kolejno cwałował Frajer (Stasiak). Na prostej Dżems łatwo oswoił się od przeciwników i, posuwając się lekko, pobił o trzy długości Frajera, za którym najbliżej kończył Kret.

W dwuletnim wyścigu III kategorii, debiutujący syn Bafura i Cherubim, Cherry Boy pobił w stylu ośmiu współzawodników z Dyngusem i Dżonką na czele.

W pozostałych gonitwach, które odbyły się w ciągu tygodnia, zwróciły uwagę stylowe zwycięstwa półsiostry Forwarda, Genova'y (Villars i Gaff) i półsiostry Jeziornej Kohorty (Villars i Rodija), — wreszcie syn Ballyheron'a Dalaj Lama pobił wartościowe Szarżę i Jurnę w nagrodzie I kategorii.

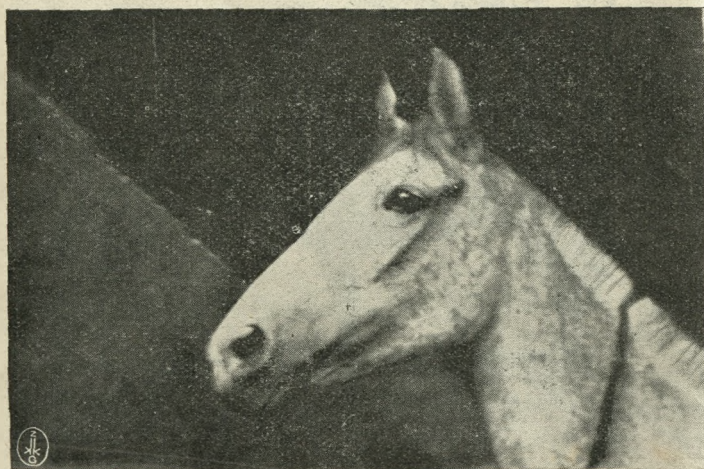
W gonitwie pozagrupowej trzyletni Firley wykazał doskonałe uzdolnienie prawdziwego stayer'a, bijąc na dystansie 3000 mtr. pole, złożone z wartościowych koni z Amuletem, Szeryfem i Lancelotem na czele.

Syn Mantona i Habe, Kozienickiej hodowli Harpagon, kontynuował swój pochód tryumfalny, bijąc tym razem belgijskiego Chevrefeuille'a w nagrodzie I kategorii.

W dniu 16 b. m. Stajnia Natalin zdobyła cztery nagrody: dwuletnimi Etną II, Jarem, Festiną oraz 3 letnim Efurem, który w nagrodzie pozagrupowej w walce pobił Głuszca, ratując honor generacji trzyletniej.

za Bassrę do Kurna, gdzie miał klacz ukrytą na wyspie między kanałami, w plantacji palm daktylowych.

W okolicy, gdzie wszystkiego raczej byłbym się spodziewał, niż konia. Klacz nareszcie kupiłem, poczem pojechaliśmy razem z Farhanem do Bagdadu, a stąd do obec-



Typowa głowa klaczy „Jilfan”. Bagdad.

nego koczowiska jego szczepu Montefik Beduinów. Montefiki byli, do wojny z Ibn-Saudem, jednym z najpotężniejszych i najbardziej wojowniczych szczepów arabskich. Jako prawdziwi koczownicy wędrowali od wnętrza Nadżu do Bagdad i Syrię, a w swoich rozbójniczych „razukach” zapuszczali się aż pod Damazek i posiadłości Rua-

ch. Na jednej z takich wypraw, przed 20 kilku laty, rozbił ich doszczętnie sławny szejik Ruala i Anazé Beduinów Nuri Schalan tak, że odtąd nigdy w zupełności do dawnej potęgi nie powrócili. Jako ludzie niezmiernie religijni i fanatycy tradycji (są też dzięki temu doskonałymi hodowcami), hodowali zawsze konie dla wojny, wedle zleceń Koranu, a więc stosunkowo intensywnie i w czystości rodów, t. j. o ile możliwości łączyli ze sobą tylko Kuhajlany, lub nawet prowadzili chów osobny, w poszczególnych rodzinach — doszli więc do wielkiego ustalenia krwi i typu u swoich koni. Sami, żyjąc w pustyni, zachowali czystość krwi i szlachetny typ ludzi. Widać w nich wykwint czystej starej rasy, mężczyźni ich to kastowi, dziedziczni wojownicy, zaś tak pięknych kobiet, przedtem ani potem, nigdzie na Wschodzie nie spotkałem. Noszą jasno brązowe „aby” i białą czerwoną „kefiry”. Dziś koczowiska ich są bardzo, co do obszaru, ograniczone. Każdorazowe koczowisko plemienia ma zasadniczo kształt półksiężyca o mniej więcej 200 km. długości i odpowiedniej szerokości. Obozują w półksiężycowo rozłożonych grupach dwudziestu do czterdziestu namiotów. Namioty podłużne, z wełnianego, prawie czarnego, grubego wołoku. Namiot każdy podzielony na 3 ubikacje, odgródzone pasiastami, kilimami zasłonami (rodzaj „karamani”). Całe życie koncentruje się w pierwszej, największej ubikacji, gdzie zasiada gospodarz z gośćmi po trzech stronach ogniska. Namiot szejika niczem się nie różni od namiotów innych Beduinów, chyba wielkością, z daleka poznać go można często po gęstszym zgrupowaniu otaczających go małych namiotów niewolników szejika. Zbliżającego się gościa wita gospodarz przed namiotem, po sakramentalnych słowach

Stado w Byszowie.

Hodowlę tę, prowadzoną z wielkim zapałem i znajomością rzeczy przez pp. Adama i Józefa Bronikowskich, opisywałem już raz w „Jezdźcu i Hodowcy” w roku 1923. Czas leci. Stado to prowadzone nie na ilość, lecz na jakość, osiągnęło w tym okresie czasu tak wybitne, dodatnie wyniki, że ponowny opis i statystyczne dane mogą być interesujące i może będą w obecnym czasie, dla posiadających stada pełnej krwi, pewną zachętą do wytrwania i przetrwania ciężkiego ekonomicznego położenia — na jakie się przed ośmiu laty nie zanosilo.

Hodowla koni nie należała nigdy do przedsięwzięcia stale i równomiernie się opłacających. Nie mówiąc już o potrzebie niezbędnego znowstwa — co się już samo z siebie rozumie, hodowla połączona jest z poważnym ryzykiem i losowymi wypadkami, którym tylko prawdziwe zamiłowanie jest w stanie zwyciężko się oprzeć. Kurczy się nasz stan posiadania, stada się redukują — fakt wielce niepokojący, gdyż stosunkowo po zwinięciu hodowli trzody, owiec lub bydła rogatego, dość łatwo powrócić do posiadanego poprzedniego stanu, ale gdy chodzi o hodowlę koni, a zwłaszcza koni rasowych, to życie ludzkie trwa zbyt krótko, by ją po zwinięciu można było odnowić i na właściwym stopniu doskonałości znów postawić.

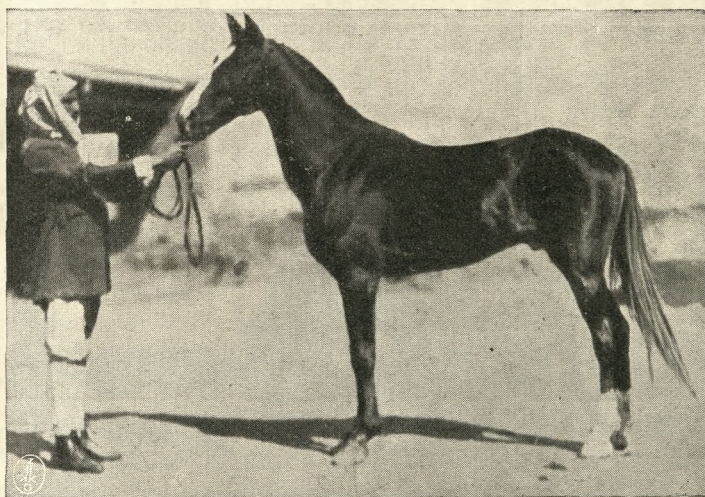
Szanowni Właściciele Byszowskiego Stada należą do tych odpornych, wytrwałych i umiejętnych hodowców, wnikających osobiście, nieustraszenie we wszystkie szczegóły hodowli, to też nie tracą nadziei, że zachmurzone niebo się rozjaśni.

Obecnie znajduje się w Byszowie 7 własnych klaczy stadnych i 5 należących do p. Henryka Cichockiego. Są one następujące:

1. *Chuckle* ur. w r. 1917 we Francji, po Rabelais od La Chronique po Ajax od Cyna po Bona Vista od Arcadia po Isonomy od Distant Shore po Hermit. Jest to jedyna w Polsce córka słynnego Rabelais, pół siostra Havre-sac'a i tylu innych znakomitych koni, klacz ta jest lekka, ale wybitnie sucha, doskonale związana, typowo żeńska. Ajax zwycięzca Grand Prix, w swej karierze nie zaznał porażki, jest ojcem Teddy, dziadkiem Ortello. Cyna to rodzona siostra Cyllene; Distant Shore dała St. Damien, Gulliver i St. Hilaire. Rodowód zatem i pokrewieństwo *Chuckle* są pierwszorzędne. W stadzie dała: Dziwak po Carabas, wygrał 10.260 zł.; Furya po tymże do r. 1931 — 34.540 zł.; Gran *Chuckle* po Wily Attorney do r. 1931 — 51.220 zł.; 2 l. *Iperyt* po Coriolanus i tegoroczną klaczkę po Priesterwald.

powitania, gospodarz i goście zasiadają na dywanach przy ognisku, przy którym niewolnik zaczyna palić, mleć i gotować kawę, przy wtórze obrzędowej pieśni. Zwyczaj nakazuje wypić trzykrotnie kawę z maleńkich filiżanek, które na jeden łyk nalewają. Do tego czasu obowiązuje milczenie. Po kawie dopiero gospodarz pyta gościa czemu ma przypisać zaszczyt jego odwiedzin. Zwykle Beduini palą długie, bardzo mocne, fabryczne papierosy, które widziałem w najodleglejszych okolicach, fajki spotyka się rzadko, narghile widziałem tylko u Syryjczyków i osiadłych Arabów. Prawo gościnności jest u koczownika świętem, niemal do absurdu, gość jest nie tylko nietykalnym, ale i zupełnie bezkarnym. Obrażony gospodarz może na gościu poszukać odwetu, dopiero w trzy dni i trzy godziny po wyjeździe gościa. Szeikowi naczelnemu podlegają, w sposób przypominający nieco zależność feudalną, szeikowie poszczególnych odłamów i grup plemienia. Już taki szeik lokalny — (o ile nie jest młodszym bratem szeika — naczelnika innej grupy) jest właściwie zupełnym i absolutnym panem wszystkich podległych mu rodzin. Jest bezapelacyjnym sędzią, wodzem w czasie wojny, zezwala na małżeństwa, oznacza strefy koczowania i etapy marszów. Zobowiązany do materialnych świadczeń, (wsparcia, względnie zupełnego utrzymania) na rzecz swoich zubożałych podwładnych, ma też prawo poboru, zwyczajem ustalonych danin i rozporządza poniekąd własnością podległych mu ludzi (np. przy sprzedaży koni on właściwie decyduje). Wszyscy Beduini, bez względu na zamożność — od szeika począwszy do największego biedaka — żyją właściwie na tej samej stopie i tak samo mieszkają.

Rozpisałem się tu nieco dłużej o Montefik'ich, gdyż to co powiedziałem o nich, stosuje się niemal do wszystkich koczowniczych Beduinów i wszędzie spotyka się te



13 l. og. kaszt.: „Munighi,” który biegał 300 razy, a wygrał 72 razy, Bagdad.

same obyczaje i tradycje. Mimo wielkiego zamiłowania rycerskości i dawnych tradycji koczowania, zaczynają się niektóre grupy Montefik'ich nawpół osiedlać, szczególnie w okolicy Kurna. Jest to następstwem utraty niezmierzonych terenów koczowisk w Nedżdzie, jak również przydzielania przez rząd angielski urodzajnych, nawodnionych działek gruntów na rzecz poszczególnych uboższych ro-

2. Red Start, ur. w r. 1913 w Rosji po Horizont II od Red Jay po Rother Stadl od Jay de Faj po King Monmouth od Hösno po Pasztor od Harmat po Ostreger od Waternymph. Horizont II jest wnukiem Perdity II z cenną krwią Hamptona i matki Florizel II, Persimmon i Diamond Jubilee; Rother Stadl jest synem Pardon, ojca Pazmana; Harmat odznaczyła się w węgierskiej hodowli; Ostreger jest synem Stockwella, a Waternymph matką Kincsem. Red Start dała w stadzie: Czarowna po Parachute (6.620 zł.); Depesza po Carabas (260 zł.); Ekstaza po Carabas (do r. 1931 — 20.440 zł.); Fircyk po tymże (do r. 1931 — 16.990 zł.); Gozdawa po Wily Attorney (do r. 1931 — 89.030 zł.) i dwuletniego Iks po Coriolanus.

3. Risotta, ur. w r. 1913 w Austrii po Rising Glass od Kleinod po Joyful od Luxury po Isonomy od Wifey po Cremorne. Rising Glass jest po Isinglass, synu Isonomy od Hautesse po Archiduc, więc z rzadkiej u nas krwi wielkiego Monarque.

Joyful po Galopin, w żeńskiej linii bliski krewny niepokitego Ormonde. Risotta dała: Domator po Carabas (2.000 zł.), Etyl po tymże (do r. 1931 — 60.731 zł.); Fricandean po Carabas (2.270 zł.); Globtrotter po Wily Attorney (do r. 1931 — 18.670 zł.) i roczną klacz Jota po Balthazar.

4. Hugennottin, ur. w r. 1917 w Austrii po Delaunay od Gravure po Gallinule od Lady Grave airs po Martagon i St. Nitouche po St. Simon. Delaunay, ojciec

Elaunay, matki derbisty Essora, jest wnukiem, zaś Gallinule synem Isonomy.

Hugennottin dała Hugo i Huk, a w Byszowie roczną Jagódkę po Villars i tegoroczną klaczkę Claudia po Priesterwald.

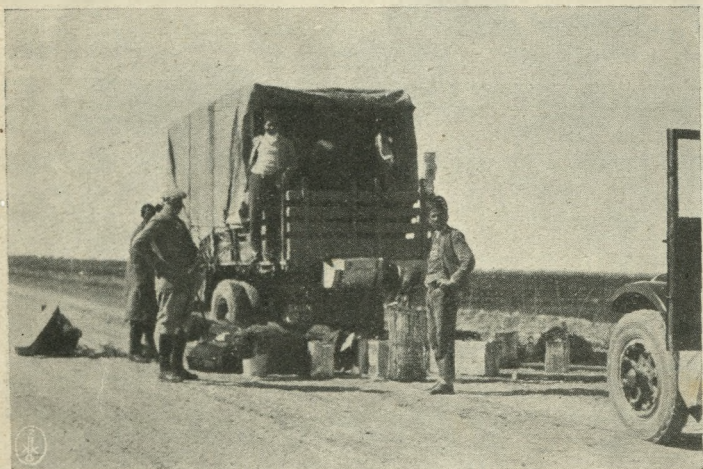
5. Depesza, ur. w r. 1924 w Byszowie po Carabas od Red Start, z powodu zakulenia nie mogła dowieść swej wartości wyścigowej; dała ogierka rocznego Jamzuch po Balthazar.

6. Bajadera, ur. w r. 1921 w stadzie Sculenderhan w Niemczech po Ariel od Smart po Caius od Semiramis po Dorn od Sapho po Wisdom od Maria po The Palmer od Kisasszony po Lord Clifden. Pochodzi ze starej, zaaklimatyzowanej rodziny w stadzie bar. Oppenheim'a. Ariel, syn Ard Patrick'a, wygrał Derby w Hamburgu. Caius jest ojcem Danilo II i derbisty austr. Czarasza. Smart jest też matką ogiera Schlingel, ojca dobrego Dam. Sapho jest matką niemieckiego derbisty Saphir.

Od Kisasszony wywodzą się bezmała wszystkie klacze stadne bar. Oppenheim'a. Bajadera okazuje się niestety trudną do zażrebieńia.

7. Lola Beeth, ur. w r. 1908 w Austrii po Cordon od Lora Dare po Chislehurst od Johanna po Puritan od Ditto po New Holland od Dido po Hermit. Cordon jest po derbiście ang. Donovan, synu Galopin. Puritan jest po Isonomy. Lola Beeth dała: Beeth Morgan po Morgana-tic (1.040 zł.); Bagnet po Huszar II (40.090 zł.); Des-

dzin oraz niektórych szejków. Konie Montefik'ich przewyższyły moje oczekiwanie. Ich zasadą hodowlaną jest chów czysty Kuhajlanów, w granicach rodzin o pokrewnym typie, zaś jako krzyżówkę uznają tylko połączenie Kuhajlan-Hamdani. Wszystkie niemal konie bardzo szla-



W drodze z Bagdadu do Damasku.

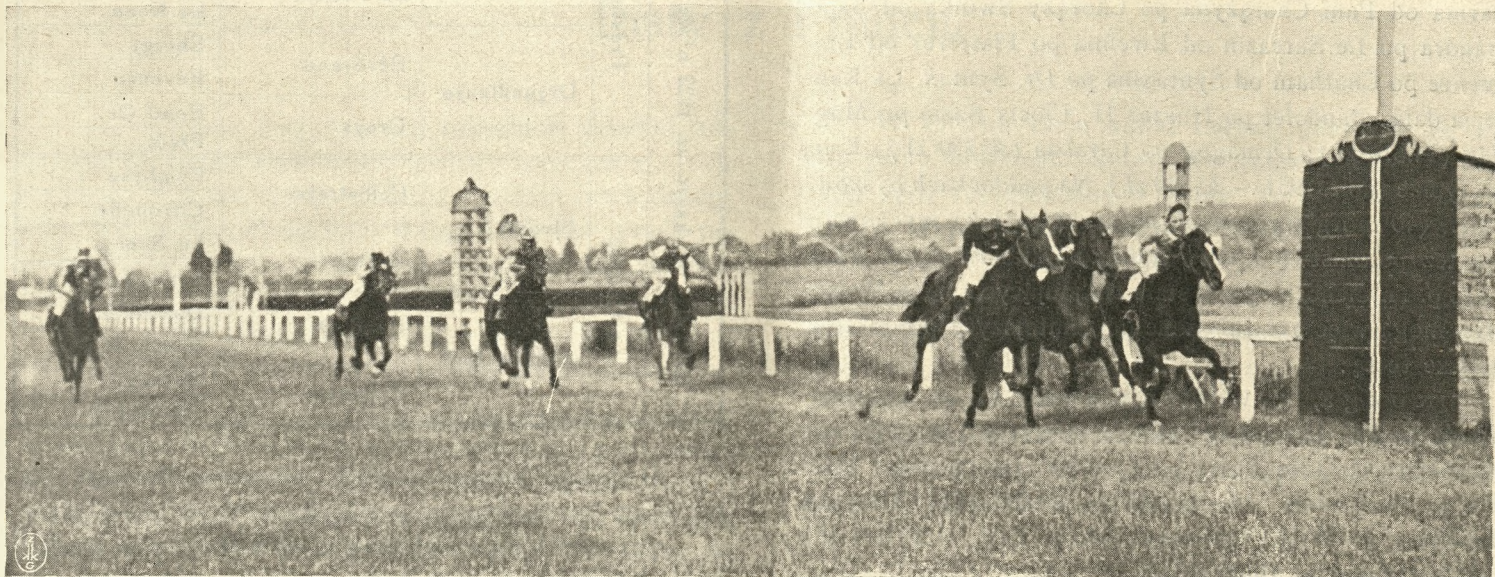
chetne i w jednym typie, przeważnie rosłe z wyraźnym kłębem, dobrą kością i szlachetnymi, suchymi łbami o dużych oczach, często chude i zabiedzone, jak ich właściciele. Przeważnie kasztany, na prawidłowych nogach mało który się trafi. Spędziłem u Montefik'ich sześć dni, w czasie których byłem gościem głównego szejka Ibn-Abdul-Hadzi-Beg-Al-Sadun i jego kuzyna szejka Hamad-Ibn-Fahad-Pascha-Al-Sadun. Przyjmowano mnie z największą g

nością. Brałem udział w polowaniu z sokołami na dropie, oglądałem oswojone gazy i starałem się zrobić jaknajlepszy wybór z pomiędzy pokazanych mi kilkuset koni. Po namyśle i długich targach kupiłem u Hamad-Ibn-Fahad'a czteroletniego kasztanowatego ogiera Kuhajlan Krusz, czteroletnią kasztanową klacz Radbe i kasztanową roczniaczkę Hamdanija, zaś u Ibn-Abdul-Al-Saduna ciemno kasztanową roczniaczkę Habda-Insih. Wobec załączonych fotografii opisów nie podaję. Po zapłaconiu ugodzonej ceny zaczyna się ceremonia odbierania kupionych koni, do dziś nie wiem czy te desperacje i płacze, którymi Arab żegna sprzedanego konia, są prawdziwe czy udane, w każdym razie na nieprzywykłego robią wrażenie. Zachęcony powodzeniem u Montefik'ów decyduję się, powróciwszy do Bagdadu, jeszcze na wycieczkę do Belet, do Beni-Temir i do Amarath Beduinów koło Razaza, niestety obie te wyprawy były bezowocne. Konie Amarath kościste, ale kanciaste, jelenie szyje, typ raczej koni kozackich, zady ścięte, krótkie małe uszy i łby o wypukłym profilu. Prócz tego wszystkie były w tak fatalnej kondycji i tak zabiedzone, że ani jednego wybrać nie mogłem. Zaś Beni-Temir mają zupełnie inny typ koni i jak sądzę do krzyżówki z innymi rodami arabskimi się nie nadają. Chowają oni konie typu Dżilfan, raczej podobne do angielskiego volbluta, niż do araba. Dość duże, przeważa maść gniada, szczęki wąskie, oczy wysoko osadzone, węższe i grubsze nozdrza. Dostarczają oni koni wyścigowych do Bagdadu, skąd najlepsze, po wypróbowaniu na torze, idą do Bombaju. W zeszłym roku jedna taka klacz została sprzedana do Indji za 35.000 rupji (około 14.000

pota po Carabas, Forta po tymże; Guzdracz po Wily Attorney (do r. 1931 — 2.770 zł.) i Iza Beeth po Coriolanus.

rych potomstwo, urodzone w Byszowie, odznaczyło się w próbach torowych, a mianowicie:

Jersey Lilly, ur. w 1911 r. w stadzie p. M. Ber-



Gonitwa dwulatków w Łodzi 1931 r. INDRA, 2 l. kl. kaszt. (Harlekin — Bavarde) st. „Natalin” bije pod żok. Magdalińskim w walce o łeb Ortela, Polmoodie VII, Gryfa, Lokarno, Teneka i Szarotkę.

(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa.)

Po skończonej karierze wyścigowej włączona będzie do stada Fura (Carabas — Chuckle). Wspomnieć jeszcze należy o matkach stadnych sprzedanych, a któ-

sona po Alaric od Princesse Greza po Gunnersbury od Arvaleány po Buccaneer od The Lady of the Lake po Teddington od The Mermaid po Melbourne. Jersey Lilly

dol.). W Bagdadzie, na oddziale weterynaryjnym, pokazu-
ją mi 13 letniego ogiera, łysiego kasztana od Muthea Be-
duinów, który biegał do 11 roku życia, a obecnie jest na
łaskawym chlebie. Koń ten biegał przeszło 300 razy, z cze-
go 73 razy był pierwszym. Nogi do dziś w porządku, typ
do hodowli arabów czystej krwi nie nadający się, przy-
puszczam jednak, że do produkcji angloarabów byłby
bardzo cennym nabytkiem. Szyja krótka, łeb duży, ale
szlachetny, głęboki, na krótkich nogach, nadzwyczajnie
suchy i długi, można go było tanio kupić, ponieważ jednak
nie odpowiadał typowi, którego szukałem, musiałem go
z żalem pozostawić w Bagdadzie. Na tutejszym torze wy-
ścigowym jest przeszło 700 koni orientalnych. W tem kil-
kanaście „asil”, typu Dżilfan, nabytych od Beduinów, te
biegają bezkonkurencyjnie. Maść siwa przeważa, dużo
kasztanów, najmniej gniadych. Byłem dwa razy na wyści-
gach, które odbywają się każdej soboty i niedzieli. Co-
dziennie 9 biegów. Program prawie taki sam jak w Kairo,
tylko jeszcze krótsze dystansy. Prosta około 1200 mtr.,
połowa biegów odbywa się na prostej. Ciekawe, że w każ-
dym biegu startowała przynajmniej połowa siwych, na
18 biegów, które widziałem, wygrały dwa razy siwe konie,
resztę biegów wygrały maściste. W biegu na najdłuż-
szym dystansie wygrał gniady ogier typu Dżilfan. Siwe
wygrały obydwie razy, na najkrótszym dystansie po pro-
stej. W Bagdadzie biegają już na sposób amerykański,
przyjmując z miejsca dobre tempo. Płotowych biegów nie-
ma zupełnie. Tor twardy jak skała, niezadarniony, konie
biegają niekute. W dniu niewyścigowe robota odbywa
się popołudniu. W razie deszczu wyścigi nie odbywają się.

Załatwiwszy wszystkie formalności wywozowe,
przyczem miałem sposobność przekonać się, że i tu w ca-
łej pełni przestrzegana jest zasada, że cierpliwość od Bo-
ga, a pośpiech od szatana pochodzi, zgodziłem wreszcie
dwa auta ciężarowe i wyruszyłem z sześciu załadowanymi
końmi w drogę, przez Rudhbaħ do Damaszku. Było to
już 22 lutego, upały w południe dokuczały mocno, a prócz
studni w Rudhbaħ, na całej przestrzeni ani kropli wody,
trzeba więc brać na auta wodę w blaszanych beczkach,
by w razie wypadku i przymusowego zatrzymania w dro-
dze, mieć czem konie napoić. Nie wiem, czy drugi raz
w życiu odważyłbym się na coś podobnego. Wyjechaw-
szy z Bagdadu w niedzielę rano, przybyliśmy do Da-
maszku we wtorek wieczorem, zatrzymując się po drodze
najwyżej na 2 godziny. Mimo, że żal mi było koni i sam
byłem nieprzytomny ze zmęczenia, nie mogłem zatrzymać
się na nocleg w Rudhbaħ, bo musielibyśmy czekać kilka
dni, na następny konwój, a przestrzegano nas, że bywały
wypadki, iż podróżni, którzy wyjechali bez eskorty prze-
padli bez wieści. Dwukrotnie konie przewracały się w au-
tach z powodu nierówności gruntu. Do cudów można zali-
czyć, że konie i my wyszliśmy z tych opaków bez ciężkich
uszkodzeń. Przybywszy do Damaszku, uczułem się znów
połączony ze światem: trzy godziny autem do Beyruthu,
a stamtąd już okrętem komunikacja z całym światem.

(D. c. n.)

Bogdan Ziętański.

jest matką dobrego Awiatora, chowu p. Z. Dobieckiego; w Byszowie dała Dola II po Carabas:

L a R e n t e r i a, ur. w 1914 r. w stadzie p. M. Bersona po Horizont II od Violette de Parme po Duke of Parma od Pani Chorążyna po Chorąży Świnka od Salamandra po Le Sarrazin od Ewelina po Flatterer od Eloquence po Chatham od Syntaxina po Dr. Syntax. La Renteria dała: Bandolet po Huszar II; Ciocia Basia po Magnan (14.810 zł.); Demagog po Carabas (30.150 zł.); Erna po tymże (do r. 1931 — 20.340 zł.). Na paddockach byszowskich (40 mórg wybornych naturalnych łąk) wychowuje się też potomstwo klaczy stadnych, stanowiących własność p. H. Cichockiego, a stale znajdujących się w Byszowie, mogą więc być zaliczone do tamtejszych produktów. Klacze te są:

K ó z g a, ur. w 1914 r. w stadzie W. ks. Lubomirskiego po Fils du Vent od Jaszczurka po Carlton od Dżuma po Ruler od Cross Patty po Bend'Or. Różga dała: Fijołek po Coriolanus (do r. 1931 — 29.400 zł.); Grzybek Pierwszy po Wily Attorney (do r. 1931 — 23.070 zł.) i Hopsztynder po Illuminator.

S u c h a, ur. w 1915 r. w stadzie W. ks. Lubomirskiego po Lan od Elsinoe po Scotch Boy od Darnaway po Scottish Chief od Spinaway po Macaroni. Sucha dała: Grzela po Wily Attorney (do r. 1931 — 43.380 zł.); Juana po Balthazar i klaczkę tegoroczną po Priesterwald.

C a r t h a g è n e, ur. w 1920 r. we Francji po Romagny, synu Rabelais od Cocote po Libaros od Couleuvre po Fousi Yama od Prudence po Wellingtonia. Carthagène dała: Imp po Harrier.

S z e g é l y, ur. w 1916 r. w Austrii po The Story od Szeretö po Bona Vista od Sollich po Chamant od Vítán po Buccaneer od Canace po King Tom. Szegély dała w stadzie państwowem: Draga, Frasquita II, Gran, Haza, Iwa i Jacht II — samych znanych zwycięzców, w Byszowie dała w r. b. og. po Torelore.

F a u s t i n e II, ur. w 1926 r. w stadzie p. A. Olszowskiego po Huszar II od Faustine po Mon Général od Fulda II po Sunstar od Full Cry po Flying Fox od Lady Villikins po Hagioscope od Sophia po Macaroni. Lady Villikins dała Marcovil, ojca Hurry On'a; Full Cry jest matką og. Radames. Faustine wygrała 36.330 zł.

Z młodzieży są: roczny, potężny, masywny ogier Jamzuch po Balthazar i Depesza, oraz trzy kapitalne roczne klaczki: Jota po Balthazar i Risotta, Juana po Balthazar i Sucha i Jagódka po Villars i Hugentottin; ta ostatnia wprost porywająca budową, urodą i ruchem.

Reproduktorami używanymi w Byszowie były kolejno wydzierżawiane państwowe: Carabas, Wily Attorney, Coriolanus, Balthazar i Priesterwald. Obecnie stoi wydzierżawiony od p. B. Hessena, ur. w 1922 r. we Francji, kasztanowaty Guardi po Prestige od La Gangue po Strozzi od Golden Rod po Bend Or od Penance po Hermit od Chaplet po Beadsman od Madame Eglentine.

GUARDI og. kaszt. ur. 1922 r. we Francji	Prestige	Le Pompon	Fripon	Consul
			La Fondre	Folle Avoine
		Orgueilleuse	Révérénd	Scottish Chief
			Oroya	La Noue
	La Gangue	Strozzi	Callistrate	Energy
			Beatrix	Réveuse
		Golden Rod	Bend Or	Bend Or
			Penance	Freia
				Cambyse
				Citronelle

Rodowód pierwszorzędnny, albowiem Prestige jest też ojcem Sardanapale'a i prawnukiem Monarque'a. Strozzi, przez ojca swego Callistrate, wywodzi się w męskiej linii od Dollara; Golden Rod jest matką znakomitego Ex Voto. Chaplet dała: Winkfield, Morion i Snoot; Madame Eglentine jest matką Rosicrucian i The Palmer. Guardi rosły kasztan o długich linjach, dobrze związany, wygrał we Francji 52.875 fr., w Polsce, będąc już na niepewnych nogach, 23.510 zł., przychodząc do mety 13 razy pierwszy, 9 razy drugi i 4 razy trzeci. Użycie tego mniej znanego ogiera jest śmiałą próbą, która powinna jednak okazać się trafną, dzięki jego wyjątkowo wysokiemu pochodzeniu, zwłaszcza w linii żeńskiej, odpowiednio cenionej we Francji, skoro jego pół brat Guido - Reni, ur. w r. 1916, po Blarney i La Gangue pełni funkcje reproduktora w stadzie Val d'Enfers.

Od r. 1924 do 1 lipca 1931 wygrały konie, urodzone w Byszowie, 538.731 zł., co przeciętnie wypada przeszło 28,000 zł. na konia. Premje hodowlane za ten okres czasu wyniosły 40.456 zł. Konie te zdobyły 176 pierwszych nagród, 103 drugich i 72 trzecich. Cyfry te mówią same za siebie i nie wymagają komentarzy. Z nagród klasycznych zdobyły: Etyl: Próbną dla 2 l., Produce 2 l., Middle Park Plate; Gozdawa: Middle Park Plate i Wielką Łódzką, przytem 2-gie miejsce w Próbną dla 2 l.; Furja: Handicap Otwarcia; Faustine: Nagrodę Rzeki Wisły, Gran Chuckle zajął 2-gie miejsce w Derby i St. Leger, Grzela drugie w nagrodzie Borowna.

Każda hodowla miewa lepsze i gorsze lata — tryumfy i zawody. W Byszowie przeważały jednak tryumfy i zapewne też w przyszłości przeważać będą, jako nagroda za zamiłowanie, znawstwo i pracę właścicieli tego stada.

Paweł Popiel.

Kurozwęki, dn. 15.VII 1931 r.

Listy z Francji.

Zauważyłem dotychczas, iż rokrocznie rezultat rozgrywki St. Leger wywołuje ożywione komentarze. O ile wygrywa derbista, uznany przez wszystkich crack danego roku, nie zwraca to ogólnej uwagi, o ile zaś crack ten przegra — wszyscy starają się wytłomaczyć to najróżnorodniejszymi przyczynami. Jednym słowem, zauważyłem, iż prawie nigdy zwycięzca St. Leger nie jest uważany za wielkiego konia i nie cieszy się ogólną popularnością.

A jednak, sam fakt przyjmowania przez konia udziału we wszystkich ciężkich spotkaniach roku, zwycięstwo na poważnym dystansie 3000 metrów, po przetrzymaniu surowego kilkumiesięcznego treningu — dla mnie jest istotną gwarancją wielkiej klasy i jeżeli sięgniemy do statystyki, jestem pewien, iż na liście zwycięzców St. Leger znajdziemy nie mniej nazwisk słynnych następnie reprodaktorów, niż na liście derbistów.

Zwycięstwo Sandwich'a nad Cameronian'em w Doncaster miało miejsce równocześnie z porażką Tourbillon'a i Barneveldt'a, które musiały ustąpić przed synem Aethelstan'a Deiri. Niejednokrotnie dzieliłem się z moimi czytelnikami spostrzeżeniami o wysokiej klasie tego fenomenalnego konia i z pokroju również stayer'a i cieszę się obecnie, iż wspaniałe zwycięstwo w Prix Royal Oak (francuski St. Leger) utwierdziło mnie w mem mniemaniu.

Niestety, kolosalna maszyna ta nie wytrzymała, wygrywając ogień ten zbrokendownował na lewą przednią nogę i został już odesłany do stada jednego ze swoich współwłaścicieli p. A. Aumont; drugim współwłaścicielem tego konia jest jego hodowca, pierwszorzędnny trener Claude Halsey.

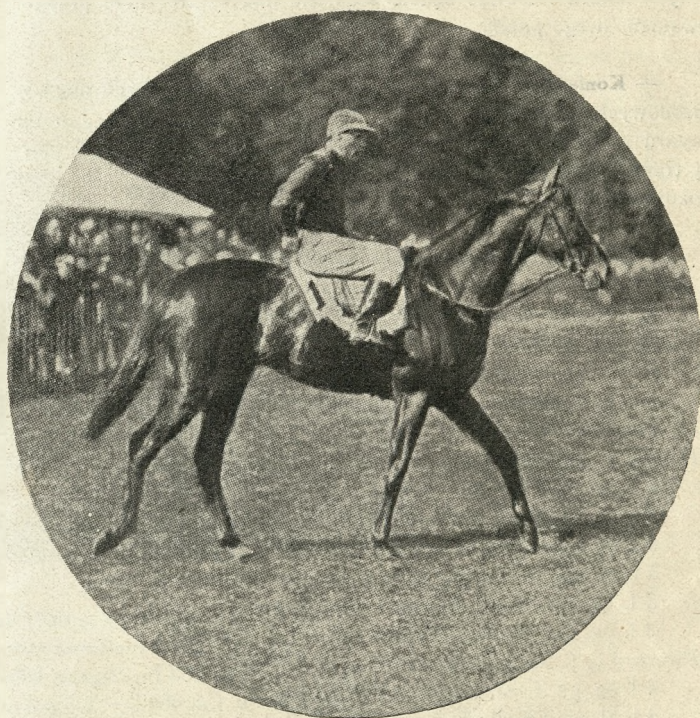
Do startu rozgrywanej dzisiaj 100 tysięcznej nagrody Prix Vermeille, jesiennego Oaksu, stanęły trzy tylko (lecz jakie)! klacze: oaksistka Brulette, nasza oaksistka fenomenalna Pearl Cap i wysoce klasowa córka Ksar'a Confidence. Cantrem o trzy długości wygrała Pearl Cap, drugie miejsce o szyję utrzymała prowadząca początkowo Brulette. Nagrodę mieszaną dla trzyletnich i czteroletnich koni Prix du Prince d'Orange wygrał również cantrem wysoce klasowy, lecz i największy rogue Lovelace (nabyty przez p. Hennessy), bijąc Taxodium bar. Rothschild'a, drugiego w Grand Prix.

Taxodium, który nie biegał w Royal Oak i był specjalnie, jak mówią, przygotowywany na Prix de l'Arc de Triomphe (4 października, 2400 metrów, 500.000 franków) nie okazał żadnego sprzeciwu dosłownie cantrującemu Lovelace!

W gonitwie tej biegało zaledwie cztery konie i to była okoliczność pomyślna dla notorycznego rogue'a Lovelace'a, który jeśli tylko zechce, Arc de Triomphe zdobędzie napewno!

W każdym razie wśród starszej generacji nie widzę, prócz włoskiego Filarete, nic nadzwyczajnego. Trzylatki będą reprezentowane przez Tourbillon'a, Barneveldt'a, wyżej wzmiankowanego Taxodium i Pearl Cap, która, sądząc z dzisiejszego stylu swej wygranej, powinna wziąć rewanż nad tryumfującym nad nią w Ostendzie belgijsko-angielskim synem Rose Prince'a (Prince Palatine) Prince Rose'm, który również przyjmie udział w wyżej wymienionej nagrodzie.

Jednym słowem, gonitwa powyższa zapowiada się jako bezwzględnie najbardziej sensacyjna w ciągu roku (tak rokrocznie mówią o niej)!



BARA, 5 l. og. c. gn. (Ramus — Zariba po Sardanapale)
p. M. Boussaca (żok. C. Elliott), ma wziąć udział r. b.
w Nagrodzie Wielkiej Warszawskiej.
(Fot: Ed. Zinsel — Darmstadt).

Klasyfikacja dwulatków nie upraszcza się! Prix La Rochette dla dwulatków, należących do swoich hodowców, wygrała pewnie La Bourrasque, powtórzywszy swoją formę w Prix La Flèche; jest to córka Zionist'a, należąca do p. Beauvois.

Dziś pierwszą nagrodę dla dwulatków na dystansie 1600 metrów łatwo (w słabem coprawda polu) wygrał syn Belfonds'a Vaucouleurs, należący do p. Martinez de Hoz'a.

Wielkie wrażenie wywarła w Chantilly, wygrywając cantrem u mających najlepszą opinię dwulatków, córka Tetratema'y Timadora hr. Chavagnac, lecz została ona pobita w piątek, prawda, iż zaledwie o ćwierć głowy przez szybkiego trzyletniego syna Monarch'a, Four in

Hand, który dawał jej 10 kilo; w tym samym wyścigu piąte miejsce, na sześć koni uczestniczących, zajęła niezwyciężona dotychczas Eadhild, p. Cohn'a!

Wyrażone przeze mnie w poprzednim liście obawy, co do rzeczywistej jej klasy, niestety, znalazły potwierdzenie!

Jednem słowem, jak już pisałem, ciągle jesteśmy w oczekiwaniu zjawienia się czegoś naprawdę interesującego w przychówku 1929 roku, który dotychczas okazał się zupełnie bezbarwnym.

Włodzimierz ks. Wiaziemski.

Paryż, 20 września, 1931 roku.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Caraibe**, płn. wał. K. bar. Rómula, kandydat na tegoroczny Wielki Pardubicki Steeple Chase, wysłany został we wtorek dnia 22 b. m. z Poznania do Pardubic; właściciel udaje się tam w tych dniach i czuwać będzie osobiście nad ostatecznym przygotowaniem swego pupila.

— **Konie p. J. Schlesingera**, mające biegać w naszych międzynarodowych gonitwach: 4 l. og. Coquin, 4 l. kl. Quick, 3 l. og. Bayard i 2 l. kl. Gibson Maid, przybyły w tych dniach pod opieką trenera Divalda z Bukaresztu i zostały pomieszczone na torze mokotowskim.

— **Na nasz międzynarodowy tydzień**, który trwa od dnia 4 do 11 października b. r., i w czasie którego zostaną rozegrane nagrody:

- 1) Wielka Warszawska 75.000 zł. dyst. 2800 mtr.
- 2) Ks. Lubomirskich 25.000 „ „ 4800 „
- 3) L. hr. Krasieńskiego 20.000 „ „ 2200 „
- 4) J. Fanshave 20.000 „ „ 1300 „

przybędą z zagranicy następujące konie:

z Francji p. Marcel Boussac'a (trener W. Hall):

- 6 l. og. c. gn. Syram (Ramus i Yasmina),
- 5 l. og. c. gn. Bara (Ramus i Zariba),
- 3 l. og. c. gn. Erain (Craig an Eran i Carissima),
- 3 l. og. gn. El Gouala (Gay Crusader i Coeur à Coeur),
- 2 l. og. gn. Iago (Ramus i Ondulation),
- 2 l. og. gn. Xudan (Ramus i Couer à Coeur),

z Rumunji p. I. Schlesingera (trener G. Divald):

- 4 l. og. gn. Coquin (Favara i Code),
- 4 l. kl. gn. Quick (Favara i Queen Brian),
- 3 l. og. c. gn. Bayard (Favara i Bayadère),
- 2 l. kl. kaszt. Gibson Maid (Favara i Gibson Girl II).

i p. G. Negropontes (trener Al. Planner).

- 3 l. kl. kaszt. Bichette (Bou Jeloud i Beijo),
- 2 l. og. gn. Gourmet (Nubier i Gourande).

Dnia 19 b. m. nastąpiło zamknięcie wczesnych meldunków do tych czterech międzynarodowych gonitw, które dało następujący rezultat:

I. Nagroda Wielka Warszawska 75.000 zł. 2800 mtr.

Bara (z Francji)	Efur
Erain „	Jasiołda
Coquin (z Rumunji)	Duce
Bayard „	Grisette
Figaro	Irydjon
Harpagon	Głuszc
Drum	Ercole
Firley	Colombo
Lu Friborn	Grażyna
Eclair	Casanova
Chevrefeuille	

II. Nagroda im. Ks. Lubomirskich 25.000 zł. 4800 mtr.

Bara (z Francji)	Szeryf
Syram „	West Nor West
Irydjon	Ilbit
Grzela	Colombo
Figaro	Cyklon II
Dam	Casanova
Konsul	Valibal

III. Nagroda im. L. hr. Krasieńskiego 20.000 zł. 2200 mtr.

Erain (z Francji)	Jeziorna
El Gouala „	Wagram
Coquin (z Rumunji)	Lu Friborn
Bayard „	Firley
Quick „	Jonatan
Bichette „	Drum
Ercole	Amulet
Głuszc	Mospan
Grażyna	Isard III
Amarantina	Maraton
Chevrefeuille	Harpagon
Parthian Memories	Figaro
Narta	Jaga
Jowisz II	Grisette
Jerry	Eclair
Osoba z Inteligencji	Efur

IV. Nagroda im. J. Fanshave 20.000 zł. 1300 mtr.

Iago (z Francji)	Dżems
Xudan „	Tarvisio
Gourmet (z Rumunji)	Montevideo
Gibson Maid „	Wagram
Quick „	Finesse
Ferrydor	Salvator
Rawa	Eclair
Hel	

— **Wyjazd naszych jeźdźców do Estonji.** Na międzynarodowe zawody konne do Tallina wyjechała nasza drużyna konna, złożona z mjr. Trenkwalda, rtm. Starnawskiego i rtm. Królikiewicza. Zabrano 6 koni. Zawody w Tallinie rozpoczynają się d. 26 b. m.

— **1-sze zawody konne o mistrzostwa hippiczne Polski.** Polski Związek Jeździecki organizuje w dniach od 3 — 5-go października r. b. na Stadjonie w Łazienkach Polskie Mistrzostwa Hippiczne o tytuł mistrza Polski w skokach i szampionacie konia wojskowego.

Zawody mają na celu eliminację naszych jeźdźców przed Olimpiadą w roku przyszłym w Los-Angeles.

W zawodach bierze udział elita naszego sportu jeździeckiego.

Spis jeźdźców, którzy zgłosili swój udział w zawodach. Mjr. Antoniewicz Michał, mjr. Trenkwald Józef, rtm. Królikiewicz Adam, rtm. Starnawski Stefan, por. Łukaszewicz, por. Totjew, por. Biliński, por. Kulesza Stefan, por. Zgorzelski Władysław, por. Rojcewicz Henryk, rtm. Romaszkan Grzegorz, por. Nerlich-Dąbski Paweł, por. Łopianowski, por. Komorowski, rtm. Szosland Kazimierz.

— **Raid konny.** Z inicjatywy i pod kierownictwem swego dowódcy, pułkownika dyplomowanego dr. Wieniawy-Długoszewskiego, 2 dywizja kawalerji urządziła raid konny oficerski z Warszawy do Baranowicz.

Początek raidu d. 1 października r. b. Marszruta: Warszawa—Ostrów Mazowiecki—Białystok—Wołkowysk—Słonim—Baranowicze, co wynosi razem 420 klm. Przestrzeń tę uczestnicy przebywają w 110 godzin, wliczając odpoczynki. W 24 godziny po przybyciu do Baranowicz odbędzie się próbny galop na przestrzeni 3000 mtr., z przeszkodami 1 mtr. wysokości, 3 mtr. szerokości. Galop ten ma na celu sprawdzenie zdolności do pracy koni, po wykonaniu większego wysiłku. Udział w raidzie biorą oficerowie 2 dywizji kawa-

2. Timadora, 2 l. kl. (po Tetratema), Cte S. de Chavagnac, 50½ kg., ż. S. Vatar.
 3. Ammonite, 3 l. kl. (po Scaramouche), Marg. de Llano, 60½ kg., ż. H. Semblat;
- bez miejsca: Epitaphe, Adulation, Eadhild, My Beauty.
Wygrane o kr. łeb — 3 dł. — szyja. Czas: 1:01,8.
Tot.: 82, 39, 27:10.

AUSTRIA.

- **Wiedeń, 13 września.**
J u b i l ä u m s P r e i s, 10.400 szyling. — 2400 mtr.
1. Phönix, 4 l. og. kaszt. (Pázmán — Ximena), Oswald Schiller, 63 kg., ż. G. Esch.
 2. First Start, 3 l. og. (po Ossian [Fels]), ks. zu Fürstenberg, 57 kg., ż. Bal. Gulyas.
 3. Volat, 4 l. kl. (po Light Hand), S. Albers, 52 kg., ż. Szilagyi;
- bez miejsca: Bäby, Corinthia, Balboa, Hassan, Beurivage.
Wygrane o 2 — 4 dł. Czas: 2:40,6.
Tot.: 16, 12, 19, 13:10.



Derbista austriacki i czechosłowacki 1930 r. PHÖNIX 4 l. og. kaszt. (Pázmán—Ximena) własność p. Oswalda Schillera (żok. Szilagyi) wygrał w roku b. Milleniums Preis (98.000 pengö — 1.800 m.) w Budapeszcie i Jubiläums Preis (10.400 szylingów — 2.400 m.) w Wiedniu.
(Fot: Le Sport Universel illustré, Paris).

lerji. Uczestnicy, którzy wypełnią wymagane warunki, otrzymają dyplomy sportowe oraz żetony pamiątkowe. Podczas, oraz w okresie i po raidzie, konie będą otoczone szczególną opieką lekarską.

— **Pomorskie T. Z. do H. K.** komunikuje, że gonitwa na przełaj w Grudniadzu wartości 800 zł., o której pisaliśmy w Nr. 20 (str. 305) i Nr. 37 (str. 542) odbędzie się dnia 10 października b. r.

— **Wiadomości Wyścigowych** Nr. 27 wyszedł z druku i zostanie przesłany naszym prenumeratorom.

ZAGRANICZNA.

FRANCJA.

— **Maisons Laffitte, 18 września.**
Quarantieme Prix Biennal de Maisons — Laffitte 40.000 fr. — 1000 mtr.

1. Four in Hand, 3 l. og. sk. gn. (Monarch — Filleule), R. Bollack, 62 kg., ż. M. Fröhsholtz.

SZKOCJA.

- **Ayr, 16 września.**
Scottish Derby, 840 £ 2200 mtr., dla 3-latków.
1. Huron, 3 l. og. kaszt. (Hurry On — Halidome po By Jingo), lorda Rosebery, 54 kg., ż. H. Wragg.
 2. Cap Finisterre, 3 l. kl. (po Galloper Light), Mrs. Arthur James, 48 kg., ż. T. Weston
 3. Inkberrow, 3 l. og. (po Inkerman), Mr. J. Reid Walker, 51¼ kg., ż. W. Nevett;
- bez miejsca: Jerome Fandor, Wild Son, Spinelly, Red Letter Day, Lemonition.
Wygrane o szyję — 4 dług. Czas: 2:21¼/5.
Zakłady. 8:1, 3:1, 9:4.

TELEGRAMY WŁASNE.

- **Longchamp, 20 września.**
Prix Vermeille, 100.000 fr. — 2400 mtr.
1. Pearl Cap, 3 l. kl. gn. (Le Capucin — Pearl Maiden), Mlle D. Esmond, 57 kg., ż. H. Semblat.

2. Brulette, 3 l. kl. (po Bruleur), Col. W. Birkin, 57 kg., ż. C. Elliott.

3. Confidence, 3 l. kl. (po Ksar), J. E. Widener, 57 kg., ż. J. Marshall.

Wygrane o 3 dł. — szyja. Czas: 2:37,2.

Tot.: 19:10.

Prix du Prince d'Orange, 50.000 fr. — 2400 mtr.

1. Lovelace, 4 l. og. sk. gn. (La Farina — Straitlace), James Hennessy, 57 kg., ż. Keogh.

2. Taxodium, 3 l. og. (po Bay Cherry), bar. E. de Rothschild, 52½ kg., ż. C. Bouillon.

3. Angelico, 4 l. og. (po Guido Reni), Cte Vigier, 61 kg., ż. J. Jennings;

bez miejsca: Mashonaland.

Wygrane o 2 — 6 — 6 dł. Czas: 2:37,5.

Tot.: 34, 14, 13.10.

— Kolonja n. R., 20 września.

Preis des Winterfavoriten, 22.560 RM. — 1400 mtr. dla 2 latków.

1. Aventin, 2 l. og. kaszt. (Teddy — Abbazia), bar. S. A. v. Oppenheim, 53 kg., ż. E. Grabsch.

2. Lord Nelson, 2 l. og. (po Son in Law), Gl. Stadniny Grädtitz, 54½ kg., ż. E. Böhlke.

3. Menelik, 2 l. og. (po Lycaon), St. Mydlinghoven, 53 kg., ż. H. Schmidt;

bez miejsca: Enak, Machbuba, Finnlor, Horos, Seekadet, Stober

Wygrane o 3 — 1 — ½ dł. Czas: 1:31.

Tot.: 20, 12, 16, 31:10.

— Maisons Laffitte, 21 września.

Kandydat p. M. Boussaca na naszą nagrodę Fanshave, 2 l. og. Iago, wygrał o ¾ dł. Prix de la Baltique (15.000 fr. — 1800 mtr.), bijąc 10 współzawodników. 3 l. Erain tejże stajni, który ma biegać w Wielkiej Warszawskiej, zajął trzecie miejsce w Prix du Tibre (25.000 fr. — 3100 mtr.) o łeb — 2 dł. za Theodora i Flic, bijąc 4-y konie.

Handicap de la Tamise, 50.000 fr. — 1800 mtr.

1. Cap Polonio, 3 l. og. sk. gn. (Premontré — Gnat) Cte de la Cimera, 48 kg., ż. V. Jimenez.

2. Autruche, 3 l. kl. (po Gave) R. Lecomte, 40 kg. ż. J. Harper.

3. Tchang Ti, 3 l. og. (po Cannobré), M. H. Palmer, 50 kg., ż. G. Delaurie;

bez miejsca. Kars, Saltatore, Sea Rover, Rosecraie II, Chef Noir, Vous Seule, Starry, Tapinois, La Beauvoisiniere, Menade, Dark Pearl, La Furka, Cora Pearl II, Staylace, Cuckoo, Gerbert, Mameluck II, Santoria, Chardon Rouge, Coronada, Galvaudeur, Espoir V, Joyeux Convive, Nuit de Prince, Royal Guard II, Duchess of Marlborough, Maryland, Icare, Ball Trap, Chesnut Ronald, Tyi, Point de Mire, Proserpine II, Castillan, Xanbie.

Wygrane o 2½ — 1½ dł. — szyja. Czas: 1:53,6.

Tot.: 73, 83, 258:10.

**W dniach: 2 i 7 października 1931 r. odbęda się o godz. 11-tej rano
w HOPPEGARTEN koło Berlina**

Dwie Wielkie Licytacje koni pełnej krwi angielskiej.

Dnia 2 października 1931 r. wystawione zostaną do sprzedaży konie w treningu i matki stadne.

Dnia 7 października 1931 r. odbędzie się wielka licytacja roczniaków Union — Klubu, do której zgłoszono wiele roczniaków czołowych stad niemieckich.

Obydwie te licytacje przedstawiają nadzwyczaj korzystną okazję nabycia, po cenach najbardziej przystępnych, najlepszego materiału tak wyścigowego jak i hodowlanego.

Na żądanie otrzymać można wyczerpujące katalogi z dokładnymi rodowodami aż do 3-go pokolenia, które **wysyła bezpłatnie**

Generalny Sekretarjat Union — Klubu, Berlin N W 7, Schadowstrasse 8

HERMOSA klacz gniada 6 lat

po Albula i Hajadon po Beregvölgy po Bona Vista i Honeymoon po Gaga
do sprzedania lub zamiany na konia w treningu lub roczniaka.

Informacje na torze w stajni 10 p. ułanów lub u rtm. Korczaka.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelnny Redaktor: Janusz Włodzimirski.

Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.

Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X.

Warszawa, dn. 3 października 1931 r.

Nr. 40

TREŚĆ Nr. 40: Tydzień międzynarodowy, Jan Łaszkiewicz. — Z tygodnia. — Sławne matche, Ormuzd. — Pod namiotami beduinów, (Feljeton) Bogdan Ziętarski. — Kronika krajowa i zagraniczna.



FINESSE, 2 l. kl. gn. (Bafur — Elaunay po Delaunay) hod. Alfr. hr. Potockiego, własność st. „Natalin“, zwyciężczyni Nagrody im. A. hr. Potockiego Middle Park Plate (30.000 zł. — 1.200 m.) pod żok. Magdalińskim. Biegała dotychczas 4 razy i tyleż razy zwyciężyła, wygrywając ogółem 36.400 zł.
(Fot: N. Pełczyński — Warszawa).

Tydzień międzynarodowy.

Meeting międzynarodowy w Warszawie, trwający od 4 — 11 października, a więc w przeciągu tygodnia, zawiera cztery poważne gonitwy, mianowicie:

- 1) Wielka Warszawska dla 3 l. i st. — 75.000 zł. 2800 mtr.
- 2) im. ks. Lubomirskich dla 4 l. i st. — 25.000 zł. 4800 mtr.
- 3) im. L. hr. Krasińskiego dla 3 l. i st. — 20.000 zł. 2200 mtr.
- 4) im. J. Fanshave dla 2 l. i st. — 20.000 zł. 1300 mtr.

Ponieważ propozycje tych nagród nie zawierają, w przeciwieństwie do międzynarodowego tygodnia w Berlinie, $3\frac{1}{2}$ kg. nadwagi dla koni zagranicznego pochodzenia, czyli są zupełnie otwarte, podobnie, jak w Baden Baden, a zatem meeting ten wzbudzać by winien wielkie zainteresowanie zagranicą.

Jedynie dość znaczne oddalenie Polski od centrów zachodnich, oraz nieznamość naszych stosunków powodowały dotychczas słabe wyzyskanie tych możliwości, jakie daje nasz meeting, na przyszłość należy się jednak liczyć z groźną konkurencją. Narciss w roku zeszłym wprawdzie zawiódł, Chow zaś nie miał szczęścia, nie

zawsze jednak udać się nam może wyjść tak obronną ręką, tymbardziej, iż klasa uczestników, przybywających w roku bieżącym, jest znacznie wyższą.

P. M. Boussac, który w roku zeszłym posiadając 20 koni stanął na V-em miejscu wśród wygrywających właścicieli, zamierza przybyć do nas z sześcioma końmi z Francji.

6 l. B a r a jest synem Ramus'a i Zariba'y (Sardana-pale i St. Lucre po St. Serf). Ramus, derbista francuski 1922 r., jest synem Rabelais, w roku ub. stał na XXVI miejscu wśród reproduktorów zwyciężkich. Zariba jest matką doskonałego Goyescas'a, który tak wielką w roku bieżącym odgrywa rolę w Anglii. Pochodzenie więc, bądź co bądź, ma Bara wzbudzające zaufanie.

Co się tyczy kariery wyścigowej tego ogiera, który jako dwulatek nie występował, w wieku trzyletnim zaś zdobył dwie nagrody (Prix de Trouville, 2400 mtr. i Prix Ramus w Maisons Laffitte 2600 mtr.), wartości 41.900 fr., to szczytowych jej punktów należy doszukiwać się w wieku późniejszym.

Jako czterolatek zwyciężył w Maisons Laffitte w Prix Biniou (2000 mtr.) 20.000 fr., pozatem był często z miejscem, np. w Grand Prix du Printemps (Saint Cloud)

Pod namiotami Beduinów.

(Ciąg dalszy).

Za pośrednictwem p. Raswana, poznałem niezmiernie ciekawego i rzeczywiście imponującego człowieka, t. j. 96-letniego emira Damaszk, Nuri Schalan. Nuri Schalan do dziś dnia jest tytularnym władcą Syrii, a absolutnym, dziedzicznym panem Anazè Beduinów, z największymi szczepami Wuold-Ali i Ruala oraz z drugorzędnym szczepem Akedat, liczących razem około 300.000 głów. Koczują oni od okolic Damaszk aż za Jauf, do granicy wielkiej pustyni piaszczystej i po Palestynę. Postać naprawdę imponująca, jakby żywcem z kart historii dawnej Arabii wyjęta: stary wódz i wielki wojownik. Francuzi liczą się z nim ogromnie, gdyż jest absolutną wyrocznią dla wszystkich plemion beduińskich od Aleppo po Jauf. Za zasługi w czasie wojny światowej odznaczony został wielką wstęgą legji honorowej. — Otrzymałszy zaproszenie od Nuri Schalana, jedziemy o godzinie 7-ej wiecz. do jego pałacu. Wchodzimy przez sklepioną sieć z kordegardą, zapewnioną najmniej 20-ma od stóp do głów uzbrojonymi wojownikami. Widocznie Nuri — mimo oficjalnie spokojnych czasów — ma się ciągle na baczności. Niewolnik z handzarem i rewolwerem za pasem, w czarnej „abie” i białym „kefirze” Ruelich wprowadza nas na kwadratowe podwórze, otoczone podcieniami z prześliczną kolumnadą i białą, marmurową, maurytańską studnią z wodotryskiem

w pośrodku. Po szerokich marmurowych schodach wchodzimy na I piętro do obszernego hallu, skąd do wielkiej sali przyjąć. Marmurowa czarna posadzka, założona grubo cudownymi dywanami. Nuri Schalan leży na zaścielonym przepyszną Bucharą, a zarzuconym wschodnimi poduszkami, niskim tapczanie, stojącym na środku izby, obok trójnoga z żarzącymi węglami, symbolizującymi ognisko w namiocie. Na nasz widok wstaje, podchodzi parę kroków, a dotknąwszy palcami czoła i serca, podaje rękę i przytrzymując dłoń gościa wypowiada starą formułkę powitania: „Witam Cię w moim lichym domu, mój dom jest Twoim domem, wszystko co mam jest i Twoją własnością”, poczem wskazuje mi honorowe miejsce na tapczanie naprzeciw drzwi. Przywołany kłaśnięciem dłoni wchodzi niewolnik z przyrządami do kawy. — Korzystając z obowiązującego milczenia, obserwuję naszego gospodarza. Ubrany w długi, czarny żupan Ruelich, „kefir” biały z węzlami i wschodnie haftowane sandały, pas czarny, pokryty sutym, złotym haftem, za pasem mały, ozdobny sztylet. Broda krótka, mimo wieku, kruczo czarna, sepi haczykowaty nos, zawiędle, wąskie usta i dziwnie przenikliwe, czarne, z pod krzaczastych brwi uporczywie patrzące oczy. Po ceremonii wypicia kawy, wypytuje nas o cel przyjazdu i typ poszukiwanych koni. Ożywia się słysząc, że szukamy w czystych rodach chowanych Kuhajlanów, powiada, że takie pamięta — gdy był młody, było ich dużo — ale dziś, chyba na pograniczu, w okolicy Jauf, resztki ich znaleźć można. Po 2 godzinach ożywionej rozmowy żegna nas — widocznie zmęczony, — prosząc na drugi dzień na wieczorny obiad, którego honory

był drugim o $\frac{1}{2}$ długości za Delate, w Wielkiej Nagrodzie Badeńskiej pobił go tylko fenomenalny Alba, z tyłu zaś kończyły Diadème (też stajni p. Boussac'a), oraz czołowe konie niemieckie: Graf Isolani, Gregor i Avanti.

W Anglii, w Jockey Club Stakes (2816 mtr.) Bara był trzecim za Pyramid'em i Le Voleur'em przed Parenthesis i trzema jeszcze współzawodnikami. Wreszcie w Prix du Conseil Municipal w Bois de Boulogne jesienią był trzecim za Erodion i Romarin, bijąc 15 konkurentów, między którymi były tak dobre konie, jak: La Savoyarde, Mykette, Motrico, Alma Savoia, Filarete, Ginger Ale, Bootlegger.

W roku bieżącym performance Bara przedstawia się następująco. Przed Wielką Badeńską Nagrodą wogóle nie występował, jak pisze Sport Welt (Nr. 187) z powodu cierpien reumatycznych. W tej ostatniej (28 sierpnia), idąc jako ogólny faworyt stracił jeźdźca w karambolu, gdy energicznie usiłował poprawić swoje miejsce i gonitwy nie skończył.

„Tylko cud mógł spowodować, aby Bara nie okazał się zwycięzcą (pisały niemieckie pisma), o ile jest to ten sam Bara, jakim się zarekomendował w roku zeszłym”.

To samo możemy powtórzyć i my: przy prawidłowym wyścigu, sądząc z dotychczasowej formy

Bara może okazać się zwycięzcą,

o ile jest to ten sam Bara, którego w Baden Baden mógł pobić jedynie koń wyjątkowej klasy — Alba.

Wierzmy jednak i w naszą szczęśliwą gwiazdę! Nieznajomość toru, aklimatyzacja, trudy podróży i kurs na lewo są naszymi sprzymierzeńcami, a również niewyjaśniona w roku bieżącym wartość Bara.

6 l. S y r a m jest synem Ramus'a i Iasmina'y (Alcantara II i Hill Maiden po Wolf's Crag). W wieku dwuletnim startował dwa razy, wygrał mały wyścig na prowincji. W wieku trzyletnim zdobył trzy pierwsze nagrody wartości 170.400 fr., a mianowicie: Prix de l'Esperance, w Bois du Boulogne, 30.000 fr., 3000 mtr., tamże Prix de Satory (30.000 fr., 3800 mtr.) i w Le Tremblay tryumfował w Prix Jumilhac (100.000 fr., 3900 mtr.), wykazując uzdolnienia prawdziwego stayer'a. Pozatem był kilka razy z miejscem w dystansowych próbach i bez miejsca w Wielkiej Badeńskiej Nagrodzie, wygranej przez Oleandra.

Jako czteroletni występował zaledwie trzy razy w większych nagrodach, lecz bez powodzenia.

Jako pięcioletni wreszcie biegał trzy razy w mniejszych gonitwach — bez powodzenia.

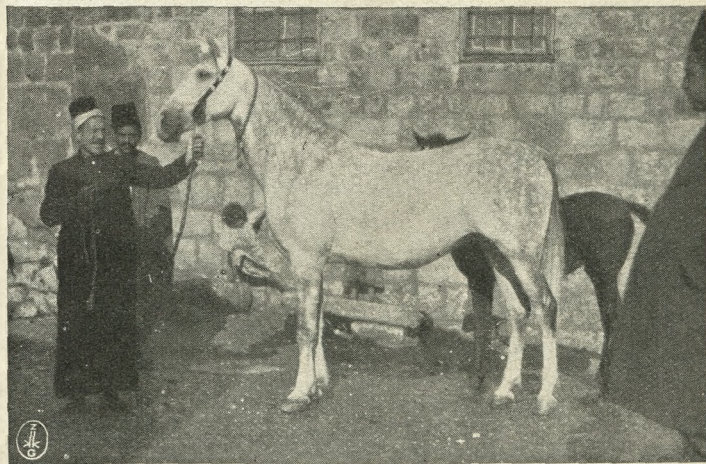
W roku bieżącym startował w Prix Rieussec, i był bez miejsca, w Prix Petrarach (IV-y), Prix Rainbow (50.000 fr., Bois de Boulogne, 5600 mtr.) bez miejsca, w Prix de Creil — bez miejsca.

W Baden Baden w Heidelberg Hcpie (6.850 mk., 2800 mtr.), idąc pod lekką wagą 52 kg. Syram zajął drugie miejsce za francuskim synem Allenby, Chassis (50 kg.), trzecim był Orion (59 kg.) i cztery jeszcze konie. Syram prowadził aż do prostej, gdzie pobił go pewnie Chassis.

robił nam już wnuk i domniemany następca Nuri'ego — Faouaz Schalan, znacznie już podeuropeizowany, dwudziestokilkuletni młody człowiek.

Kilkakrotnie jeszcze przed wyjazdem byłem u starego Emira, a raz wybrał się do nas sam, dla obejrzenia zakupionych koni. Za każdym razem, wychodziłem pod głębokim urokiem tego niezwykłego człowieka. Miałem wrażenie, że obcuje z jednym z dawnych rycarzy i wodzów beduińskich, cudem jakimś przeniesionym w naszą epokę. Z Faouaz Schalanem umawiamy się pojechać na pustynię do jego koczowiska, t. j. do Ruala Beduinów, a stamtąd do innych szczepów. Sam Faouaz już właściwie nie koczuje i przeważnie przesiaduje w Damaszku, gdzie ma piękną willę, żony jego, dzieci i konie koczują razem z plemieniem. Odżałować nie mogłem, że tyle czasu zmarnowałem w dolnej Arabii i teraz musiałem liczyć się z terminem wyjazdu do Europy. 1-go marca otrzymujemy od Wysokiego Komisarza francuskiego p. De Ponsot w Beyruth pozwolenie na wyjazd w pustynię, oraz kaprała Hammada z oddziału kawalerii wielbłądziej „meharistów”, jako przewodnika i tłumacza. Kaprał, jako pochodzący z tubylczych Akedatów, orientuje się wybornie w tutejszych stosunkach, objaśnia nas, że z powodu posuchy w pustyni, Beduini Ruala i Wuold-Ali, są jeszcze bardzo rozproszeni i dopiero zbierają się. Radzi najpierw jechać do Saaba i Fid'an — tradycyjnych wrogów Ruelich, którzy nigdy tak głęboko nie idą w step i obecnie są już dość skupieni. Idąc za jego radą, która później okazała się bardzo słuszną, zmieniamy projekt i wyjeżdżamy w kierunku Homs. Po lewej stronie drogi uprawne pola

i ogrody syryjskie, po prawej step, już dobrze zieleniejący się. W odległości 30 km. od Damaszku spotykamy namioty pomniejszych szczepów beduińskich, trudniących się hodowlą owiec, osłów i w nieznacznnej ilości jucznych wielbłądów.



Typowa klacz syryjska w Hama.

dów. Mają i konie, ale liche, zabiedzone i bez wyraźnego typu. Pomiędzy Palmirą i Homs, koczują Sâaba Beduini w promieniu około 150 km. Przyjęci bardzo gościnnie przez ich szejka, pijemy czarną kawę i zostajemy na noc w namiotach. Rano pokazują nam około 40 koni, a potem ruszamy w drogę od namiotu do namiotu. Konie przeciętnie dość szlachetne, ale drobne, wybitnego nic nie wi-

W Sport Welt (Nr. 189) czytaliśmy w przeddzień tego wyścigu: „Bardzo interesującym współzawodnikiem jest francuz Syram. Syn Ramus'a był niegdyś doskonałym koniem i miał powierzone sobie niebyłej zadania. W ostatnich latach występował mało, nie będąc na wysokości kondycji. Wiemy jednak dobrze, iż p. Boussac wysłała zagranicę tylko takie konie, które mają szanse na wygranie”.

W konkluzji **Syram** wydaje się być współzawodnikiem o wiele mniej groźnym, niż Bara, gdyby jednak udało się go doprowadzić do tip top kondycji, to w konkurencji z naszymi końmi

mógłby dużą odegrać rolę.

3 l. **E r a i n** jest synem Craig an Eran'a (ojca Mon Talisman'a) i klaczy Carissima (Clarissimus i Casquetts po Captivation).

W wieku dwuletnim biegał raz jeden w klasycznej próbie dwuletniej Prix Morny w Deauville (150.000 fr., 1200 mtr.), którą wygrała znakomita Pearl Cap, Erain zaś był bez miejsca.

W roku bieżącym początkowo trzy razy uczestniczył w mniejszych nagrodach bez powodzenia, stajnia jednak widocznie ceniła go wysoko, gdyż wysłała go na start Prix du President de la Republique, nagrody wygranej przez Barneveltd'a, gdzie Erain kończył ostatni.

Następnie w mniejszej nagrodzie Prix de la Thève (20.000 fr., 2400 mtr.) Erain zajął miejsce trzecie (za Saurmur i Javeleur), wreszcie w Grand Prix de la Ville de Vi-

chy (250.000 fr., 2600 mtr.) Erain zajął dobre miejsce czwarte za Hêtre Poupre, Quitus i Bachelière, bijąc sześciu konkurentów.

Wreszcie w Chantilly 6 września Erain zajął czwarte miejsce na dystansie 2100 mtr. w mniejszej nagrodzie za Paddy, Oiseleur i Coquelet.

Fakt, iż stajnia zapisała tego konia do Prix de l'Arc de Triomphe, zdawał by świadczyć o tem, iż **Erain** oceniany jest przez swego właściciela i trenera bardzo wysoko; aby wygrać u nas przy pewnej, rozumie się dozie szczęścia

klasy posiada dosyć.

3 l. **E l G o u a l a** pochodzi po trzykrotnie koronowanym Gay Crusader i Coeur à Coeur (Teddy i Ballandrae po Ayrshire), krew więc posiada doskonałą.

W dwuletnim wieku zdobył jedną nagrodę, startując cztery razy. Nagrodą tą była Prix des Roches Noires (20.000 fr. 1000 mtr.) w Deauville, gdzie 3 l. El. Gouala pobił pewnie siedmiu współzawodników. Pozatem był trzy razy bez miejsca w nagrodach średniej wartości.

W roku bieżącym początkowo był cztery razy bez miejsca w mniejszych nagrodach na krótszych dystansach. W sierpniu w Deauville był trzecim w Prix de la Calonne (10.000 fr., 1600 mtr.) za Clarawood'em i Always, poczem wygrał dwukrotnie: nagrodę 25.000 fr. w Calais (1600 mtr.) pod lekką wagą 48 kg., oraz w Deauville Prix du Mont Canisy (20.000 fr., 2000 mtr.), gdzie pobił Quil-

działem. W rodowodach silna domieszka krwi Saklawi, szczególnie w wyższych pokoleniach, stąd wiele koni si-



12 l. og. kasztanowaty „Hajlan“, Syryja.

wych, Hamdani i Kuhajlanów bardzo mało, a zato przeszło połowa już silnie z krwią Munighi zmieszana. Sâaba, nie idąc głęboko w step, mają większą styczność z Aghy-

lani, kupującymi konie dla sportsmanów w celach wyścigowych. Ponieważ ci najlepiej płacą za Munighi, więc też Beduini poszukują obecnie ogierów tego typu. Jeden z najwybitniejszych sportsmanów i właściciel stajni wyścigowej z 60 koni, Pharaon, właściciel grupy banków w Beyruth, ofiarował im za darmo doskonałego ogiera Munighi 6-letniego, brudnego kasztana, zastrzegając sobie pierwszeństwo kupna ogierków po nim. U koni Sâaba, przeważa maść siwa, dużo kasztanów, gniadych widziałem zaledwie kilkanaście. Widząc, że u nich nie znajdę odpowiednich koni, zawracam w kierunku Damaszku, ale okrążając stepem z drugiej strony Palmiry. W Palmirze zatrzymujemy się 2 godziny dla zwiedzenia cudownych grecko-rzymskich ruin i zdaleka widocznego, doskonale jeszcze zachowanego, obronnego zamku arabskiego. Wyruszywszy stamtąd, zdążamy na noc do Karieten. Ze świtem wyruszamy w drogę, by odwiedzić Fid An Beduinów. Konie ich przeważnie kasztany, gniadych więcej niż u Sâaba, siwych niewiele, typu Hadban, lecz też silnie zmieszane z Munighi, jednak roślejsze, często o pięknych szyjach, ale głowy mięsiste i rzadko o dużych oczach. Po 2 dniach pobytu u Fid An, decydujemy się na powrót do Damaszku. Niestety odpowiedniego konia u nich nie znalazłem. Jechałem do Damaszku z rozczarowaniem i coraz większą treścią, czy uda mi się znaleźć pepiniera dla Gumnisk i Babolny i uzupełnić brakujące roczniaki. Po jednodniowym odpoczynku w Damaszku, gruntownej kąpieli i zaopatrzeniu się w papierosy dla Beduinów, cukierki dla ich dzieci, a dla nas pomarańcze i kilka butelek Cinzano, wyruszamy w drogę przez Karieten do Sâaba-

lan'a i 10 jeszcze współzawodników, niosąc 49 kg. Wydaje się więc być przedewszystkiem miler'em.

Prócz powyższych koni stajnia p. M. Boussac'a przeprowadzić zamierza do nas dwa dwulatki, które w nagrodzie porównawczej im. J. Fanshave zmierzyć się mają z naszą generacją dwuletnią i starszą.

2 l. I a g o pochodzi od wyżej wzmiankowanego Ramus'a i klaczy Ondulation, pochodzenia amerykańskiego (Sweeper i Frizette po Hamburg), matce Léopardus'a po Gay Crusader.

I a g o, debiutując w roku bieżącym w Le Tremblay 6 lipca w Prix Gallinule (15.000 fr., 1000 mtr.), był bez miejsca, wśród trzynastu współzawodników. 24 lipca w Chantilly w Prix de Coye (10.000 fr., 1100 mtr.) I a g o, oceniony 20.000 fr. zajmuje miejsce trzecie ($\frac{3}{4}$ dług., $\frac{1}{2}$ dług.) wśród szesnastu współzawodników, kończąc za Pitt'em i La Tour Penchée. A wreszcie w Deauville 23-go sierpnia I a g o (oceniony 30.000 fr.) kończy trzecim (długość — $1\frac{1}{2}$ dług.) za Massinette i Ice Cream II w nagrodzie Prix de la Potinière wśród trzynastu współzawodników.

W konkluzji wyżej przytoczonej formy stwierdzić zdaje się możemy, iż jest to dwulatek

obdarzony zdolnościami, lecz daleki od francuskiej klasy, który jednak, być może, ostatniego słowa jeszcze nie wypowiedział, stajnia zaś widocznie go ceni.

Drugi ogierek 2 l. X u d a n jest pół bratem wyżej opisanego 3 l. El Gouala, gdyż pochodzi po Ramus i Coeur à Coeur.

Debiutując w Chantilly 11 czerwca w Prix de Pontarmé (20.000 fr., 1000 mtr.) kończył bez miejsca wśród szesnastu współzawodników. 9 sierpnia w Deauville był również bez miejsca w nagrodzie Prix de la Touques (25.000 fr., 1200 mtr.).

W cztery dni później tamże w Prix du Quesnay (15.000 fr., 1000 mtr.) zajął miejsce trzecie ($1\frac{1}{2}$ długości, długość) za Madame du Barry i Machaon, bijąc trzech jeszcze współzawodników.

Wreszcie w Deauville 22 sierpnia Xudan odniósł pierwsze swe w życiu zwycięstwo w Prix de Blouville (20.000 fr., 1200 mtr.), bijąc o 3 długości Micantara'ę, Badalona'ę i trzech jeszcze konkurentów.

Dla ścisłości dodać należy, iż w wymienionej wyżej gonitwie pierwszym minął celownik Potentate, został jednak pozbawiony nagrody z powodu braku odpowiedniej wagi.

A zatem o Xudan'ie można by mniej więcej to samo powiedzieć, co o jego rówieśniku:

dwulatek zdolny i postępujący w kondycji,

lecz nie mogący współzawodniczyć ani z pierwszą, ani z drugą francuską klasą, przynajmniej sądząc z dotychczasowej performance.

Bijar. Kapral i szofer mają strzelby, polujemy po drodze na dropie i gołębie-grzywacze. Najpiękniejsza to część stepu, zielona i okolona górami, na szczytach których śnieg błyszczy w słońcu i mieni się tęczowymi barwami. W południe mocno już upał dokucza. Koło Saaba-Bijar (fort francuski, gdzie znajdujemy gościnne przyjęcie i nocleg), spotykamy obozy szejka Nuaf i szczepu Akedat Beduinów. Konie, które mi pokazują, dodają mi otuchy, że stąd pewnie nie powrócę z próżnymi rękami. Na drugi dzień przyprowadzają mi wiśniowo-gniadą 6-letnią klacz, jedną z ostatnich z rodu Kuhajlat-Mlecha. Zobaczywszy ją, w duchu powiadam sobie: „ta albo żadna”. Obojętnie jednak oglądam i idziemy dalej, wiem, że nocować będziemy w namiocie szejka Nuaf'a, a że to jego klacz, więc przy wieczornej czarnej kawie, łatwiej dogadać się o interesie. Widzimy jeszcze starą, gniadą klacz Kuhajlat-Adjouse, o bardzo zniszczonych nogach, z przepiękną suchą głową, długą szyją i skośną łopatką. Ruina, ale piękna, artystyczna ruina. W tym typie dużo klaczy, lecz takiej jak Mlecha, drugiej nie widziałem. Zdziwiony pytam gdzie żrebaki. Dowiaduję się, że Ruala, Wuold Ali i Akedat z obawy przed posuchą, oddali roczniaki na folwarki w okolicy Herman, Koneitra i Atra za Damaszk. Zrobiło mi się głupio. Jeśli mam zobaczyć i wyszukać ogiera i klacze, a także kupić roczniaki, to na 26-go marca do Beyruth nie zdążę. Decyduję się, bądź co bądź, zobaczyć wszystko, a powrót opóźnić. Wracając do namiotu szejka, trafiam na bardzo piękną, kasztanową klacz o cudownej suchej głowie i oczach gazeli, cóż z tego, kiedy miękkie pęciny i krowia postawa tylnych nóg. Ta-



Emir Nuri-Szalan.

Opisaliśmy dotychczas bojowy materiał francuski, składający się z dwóch koni starszych, dwóch trzyletnich i dwóch dwulatków. Trenerem wyżej wymienionych koni jest W. Hall, dosiadać ich będą dwaj znakomici żokeje francuscy: australijczyk W. Sibbritt i amerykańnik F. Keogh; pierwszy z nich stał w roku ubiegłym na czwartym miejscu wśród wygrywających żokei (56 zwycięstw), drugi na dziesiątym (35 zwycięstw).

A więc widzimy, iż zamierzone przedsięwzięcie p. M. Boussac'a oparte jest na zupełnie solidnych podstawach.

Z Rumunji przybyły cztery konie p. I. Schlesinger'a i przybyć mają dwa p. G. Negropontes'a, to znaczy dwóch długoletnich sportsmanów tamtejszych, zajmujących czołowe miejsca w statystyce swego turf.

P. I. Schlesinger jest w tem szczęśliwem położeniu, iż posiada rumuńskiego cudo-konia

4 l. C o q u i n'a,

który okazał się tam koniem extra-klasy.

Coquin jest synem Favara'y, urodzonego w r. 1921, syna Pommern'a i Favorita'y po Troutbeck w stadzie ks. Westminster w Anglii. Favara obecnie w Rumunji odgrywa rolę czołowego reproduktora. Matką Coquin'a jest klacz Code po Kroonstad (s. Kilwarlin'a) i Facility po Your Majesty, krew więc Coquin posiada doskonałą angielską, moderne, pochodząc z doskonałej męskiej linii Polymelus'a, rodowód zaś jego wykazuje silne na-

sycenie krwią wielkiego St. Simon'a, co przy dodatku prądów Bend Or'a i Hampton'a doprowadziło do doskonałych rezultatów.

Coquin, jako dwulatek, występował osiem razy, był pięć razy pierwszym i trzy razy drugim. Wygrał Pr. Flacailor, Domnisoarelor, Bienal, Ch. Vivian i Blaramberg. Biegał od 26 maja do 13 października, wygrywał na dystansach 800 — 1600 mtr., zdobył razem w roku tym 447.500 lei.

Jako trzylatek Coquin okazał się koniem fenomenalnym; suma wygranych jego wyniosła 1.645.750 lei, gdy następny na liście koń wygrał 918.000 lei, następny (fenomenalny również niegdyś Ghiaur 569.000 lei). Coquin biegał w roku tym osiem razy, odnosząc siedem kolejnych zwycięstw, biegając od 21 kwietnia do 2 listopada; ta ostatnia data okazała się dla niego feralną, gdyż tu poniósł pierwszą porażkę w Premiul Gen. Gh. Manu (2100 mtr.), gdzie przyszedł czwarty, prawda, iż za dobrymi końmi: Raduta'a, Ghiaur'em i Papageno, towarzyszem stajni (1½ dług., 2 dług., głowa), bijąc pięciu współzawodników.

Coquin wygrywał na dystansach 1600 — 2800 mtr. i zdobył kolejno nagrody: Prince d'Orange II (o 4 długości), A. Marghiloman (4 długości), Caramel (3 długości), Biennal (długość przed towarzyszem stajni), Derby Rumuńskie (3 długości), Jockey Club (bijąc o dwie długości towarzyszkę stajni Quick, która dni temu kilka de-

kich zawodów przeżywam mnóstwo, więc trudno każdy wypadek opisywać. Wieczorem, po posiłku p. Raswan zaczyna rozmowę o klaczy. Nuaf klaczy sprzedać nie chce, broni się, ale miękko, w każdym razie, przed udaniem się



Typowa głowa klaczy gniadej Kuhajlat Ajouz Rueli Beduinów.

na spoczynek, ceny nie powiedział. Kto wie, czy nie trzeba będzie cały dzień jutrzejszy stracić, by klacz tę kupić. Rano, szejik otwarcie mówi, że klacz sprzeda, cena możliwa, ale warunek sine qua non: pierwszego żrebaka, po tej

klaczy musi dostać, gdyż ma go oddać szejikowi Mitchim Schalan z plemienia Ruali. Na tem rozbiły się nasze nadzieje, klaczy z tym warunkiem kupić nie mogłem.

Wybieramy się w dalszą drogę do Eytha. Tu spotykamy Would-Ali Beduinów. Przyjmuje nas ich szejik Abu-Draath. Typ koni przeciętnie ordynarny, ale trafiają się jednostki, rzeczywiście piękne i szlachetne. Wszystkie jednak rosłe, głębokie, choć i tu już Munighi często domieszane. Ceremonie te same i podobne przyjęcia, jak u poprzednich pomijam, gdyż wszędzie jednakowe i bez różnicy. W ciągu trzydniowego pobytu u Abu-Draatha, zauważyłem kilka dwuletnich, już osiodłanych, gniadych klaczy Kuhajlat, wyrównanych w typie i bardzo pięknych. Dowiedziałem się, że są one po gniadym ogierze, należącym do Ruala Beduinów, znajdujących się w pobliżu Jauf, gdzie również ma być jeszcze 7 innych ogierów, „bardzo wspaniałych”.

Plemię Would-Ali koczuje, dziś zimą, wspólnie z Ruala, skutkiem czego, coraz bardziej krzyżują się i mieszają rody ich koni. W pierwszych dniach kwietnia jednak rozdzielają się na trzy grupy: Would-Ali ciągną w kierunku Koneithra, część Ruala, z bezpośrednimi wasalami i niewolnikami Nuri Schalana, wzdłuż granicy Palestyny w stronę Damaszku, zaś reszta Ruala idzie w okolice Jauf. Do tych ostatnich decydujemy się dotrzeć, za wszelką cenę.

(D. c. n.)

Bogdan Ziętański.

biutowała na naszym torze), a wreszcie Rumuńskie St. Leger (długość).

Dosiadany był Coquin prawie zawsze przez stałego zokeja stajni Hofbauer'a.

A zatem karjera wyścigowa tego konia należy do zjawisk bardzo rzadkich, przygniatającej przewagi jednego konia nad całym rocznikiem i aczkolwiek nie mamy danych, aby stawić hodowlę rumuńską na jednym poziomie z francuską, a nawet niemiecką lub węgierską, jednak Coquin przerastał o wiele swoich rówieśników, w nagrodzie Jockey Club zaś pobił łatwo i generacje starsze.

W roku bieżącym **Coquin** wygrał kolejno nagrody: 50, 75, 75, 400 i 200 tysięcy lei, nie utracił więc nic ze swych zdolności galopowania, może więc

okazać się groźnym współzawodnikiem,

W roku bieżącym **Quick** wygrała nagrody: 35, 17, 30 i 75 tysięcy lei, a zatem dała również dowody wysokiej swej użyteczności.

3 l. **Bayard** po Favara i Bayadère (Ossian i Bien aimée po Slieve Gallion) w roku zeszłym biegając siedm razy, zdobył dwie pierwsze nagrody (Pr. Ghiocelilor. 900 mtr., 40.000 lei i Pr. Tismana, 1000 mtr., 40.000 lei), dwie drugie, dwie trzecie, w sumie 130.000 lei, a zatem trochę mniej, niż **Quick**. W roku bieżącym **Bayard** zdobył również dwie nagrody, wartości 115.150 i 60.000 lei, okazując się w konkluzji

koniem wysoce pożytecznym.

2 l. **Gibson Maid**, po Favara i Gibson Girl II po The Story, zdobyła już w roku bieżącym trzy nagrody,



Po starcie (600 m.) w Nagrodzie im. A. Wotowskiego (2.800 m.); prowadzi Fordon przed Szeryfem, Colombo, Grzelą i Piratem.
(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

aczkolwiek hodowla francuska stoi na całkowicie innym, o wiele wyższym poziomie i jej przedstawiciele wydają się być groźniejsi.

4 l. **Quick** jest córką tegoż Favara'y i Queen Brian (Roi Herode i Miss Beryl Brian po Symington); występowała jako dwulatka cztery razy, zajmując trzy pierwsze i jedno drugie miejsce.

Zdobyła nagrody: Domnisoarelor, Sperantelor, i Frasin, wygrywając w sumie 132.000 lei, sumę dość znaczną.

Jako trzylatka biegła dziewięć razy i szczęście mniej jej dopisywało; dwie pierwsze nagrody Pr. Girelle (1600 mtr.) i Pr. Musza (1300 mtr.) zostały zapisane na jej conto sumą 105.000 lei. W Pr. Jockey Club (2.300 mtr.) była drugą o 2 dług. za towarzyszem stajni Coquin'em, bijąc jednak 5 l. Ghiaur'a i pozostałych. W sumie **Quick** wygrała w roku tym 189.500 lei, stając w drugiej klasie swojej generacji, lecz mając również

przebłyśki o wiele wyższej klasy.

wartości 35, 40 i 25 tysięcy lei, wzbudza więc swoją performance uzasadnione nadzieje.

3 l. **Bichette**, p. G. Negropontes'a, pochodzi po Bou Jeloud i Beijo po Ardoon; biegła w roku zeszłym cztery razy, zwyciężając trzykrotnie (Pr. Bohème Marele i Filipescu) i zdobywając 210.000 lei, w roku bieżącym zaś zdobyła nagrody wartości 18, 18 i 40 tysięcy lei, zdolności więc do galopowania odmówić jej nie można.

Wreszcie 2 l. **Gourmet** po Nubier i Gourmande po Gourmand, importowany do Rumunii w Węgier w roku 1930, zdobył w swej nowej ojczyźnie jedną nagrodę, wartości 40.000 lei, stajnia widocznie go ceni.

Wyliczyliśmy bardziej charakterystyczne szczegóły kariery wyścigowej przybywających do nas zagranicznych szermierzy; witamy pp. przedstawicieli tych stajen i z zainteresowaniem śledzić będziemy, wraz z całym naszym światem sportowym rozgrywkę międzynarodowych nagród na naszym torze.

Jan Łaszkiewicz.

Z TYGODNIA.

Nagrodę Widzowa zdobywa Genova, bijąc rumuńską Gibson Maid; Konsul i Persona Grata zwycięzcami Handicapów Leszna i Krakowskiego.

Program niedzielny zawierał dwa wielkie handicapy oraz nagrodę Widzowa dla dwulatków, które to nagrody budziły ogólne zaniepokojenie, spotęgowane tem, iż do konkurencji w dniu niedzielnym stanęły dwa rumuńskie konie p. J. Schlesinger'a: 3 l. Bayard i 2 l. Gibson Maid.

Do startu nagrody Widzowa (15.000 zł., 1200 mtr.) zameldowało się ośmiu uczestników, mogących pochwalić się dobrą wykazaną już formą.

Prowadzi gonitwę Cacko, za nią podąża Gibson Maid i Salwator, pozostałe w niedużym odstępnie; na prostą wyprowadzają stawkę Cacko (Dorosz) i Gibson Maid (Hofbauer), które zdają się nie mieć już przeciwnika, przyczem ostatnia posuwa się swobodniej, lecz w jednej chwili sytuacja się zmienia, gdyż energicznie finishująca już naprzeciwko trybun głównych Genova (Michalczyk), bije obie, ratując honor rodzimej hodowli i kończąc o długość przed klaczą p. Schlesinger'a, za którą mija celownik Cacko, Frajer, Salwator i pozostałe.

GENC VA, kl. gn. ur. 1929 r. w st. Kres. Spółki Hodowlanej	Villars 4	Sunstar 5	Sundridge 2	Amphion	12
				Sierra	2
			Doris	Loved One	1
				Lauretta	5
		Sospel	Cyllene 9	Bona Vista	4
				Arcadia	9
			Cimiez	St. Simon ●	11
				Antibes	4
	Gaff	Javelin 12	Spearmint 1	Carbine	2
				Maid of the Mint	1
			Full Cry	Flying Fox	7
				Lady Villikins	12
		Clovelly	Chaucer 1	St. Simon ●	11
				Canterbury Pilgrim	1
			Fisher Girl	Trenton	18
				Blow	18

Genova, pół siostra Forwarda, wywierając już latem na galopach doskonałe wrażenie, doszedłszy do szczytu kondycji, sięgnęła po klasyczne laury, które też zdobyła. Doskonały wyścig zrobiła również Cacko, rodzona siostra Chyżej, przeniósłszy cały ciężar gonitwy na siebie, oraz rumuńska Gibson Maid, nieduża, rasowa kasztanka, wywierająca sympatyczne wrażenie.

Handicap Leszna (7.000 zł., 2100 mtr.) dla 4 l. i st. koni zgromadził sześciu uczestników u startu. Derkacz, wyzyskując swój atut lekkiej wagi, prowadzi, za nim podąża waga w polu najwyższa Dam, za którym idzie Szeryf i ten ostatni na przeciwległej prostej przechodzi na drugie miejsce; u stajen Szeryf już jest pierwszym, lecz na prostej przodujące konie swobodnie mija Konsul (58 kg., Czernuszenko), bijąc u celownika o dwie długości finishującego Figaro (60 kg., Chatisow), za którym kończy Gwiazda, Szeryf i pozostałe.

Handicap Krakowski (7.000 zł., 1600 mtr.) dla trzylatków zgromadził pole, złożone z ośmiu konkurentów.

KONSUL, og. gn. ur. 1927 r. w st. M. Róga	Fils du Vent 5	Flying Fox 7	Orme 11	Ormonde ●	16
			Vampire	Angelica ●	11
		Airs and Graces		Galopin	3
				Irony	7
			Ayrshire 8	Hampton	10
			Lady Alwyne	Atalanta	8
	Consolatrice	Consols 3	(St. Bris albo) Doriclers 20	Camballo	2
				Florence Aislabie	5
		Thèbes	Concole	Florizel II ●	7
				Kosalie	20
			The Bard 1	Bend Or ●	1
				Grace Convoy	3
			Thebaïde	Petrarch	10
				Magdalene	1
				Cambyse	2
				Teatcher	8

Prowadzącą początkowo Persona Grata'ę zmienił zaraz Maraton, za nimi podążała najbliższej Colombina, tak szły aż do prostej, gdzie finishująca naprzeciwko głównych trybun Persona Grata (56½ kg., Gołównin) zupełnie swobodnie sforsowała współzawodników, mijając celownik o 4 długości przed Maratonem (59 kg., Czernuszenko), i pozostałymi uczestnikami.

PERSONA GRATA, kl. c. gn. ur. 1928 r. w st. J. Hućwicza	Sovał 9	Santair 22	Santoi 1	Quens Birthday	11
				Merry Wife	1
			Helen Blair	Blairfinde	5
				Helen's Bay	22
		Son'Wester	Hurricane II 1	Shotesham	13
			Bow Belle	Squall	1
	Paulette	Hyman 11		Chippendale	24
				Bowstring	9
			Havoc 18	Nordenfeldt	13
				Frailty	18
		Oval	Bridal Morn	Thunderbolt	11
				Bridal Wreath	11
			Galtee More 5	Kendal	16
			Obeah	Morganette	5
				Oberon	1
				Lady Lothian	8

Persona Grata jest córką Sovał'a, który mało wyzyskiwany, daje jednak pożyteczne konie i prawdopodobnie będzie równo się dziedziczyć.

Konsul pochodzi po Fils du Vent, który, niestety, na skutek starości, nie może nadal w dotychczasowym rozmiarze służyć hodowli krajowej, zato mamy do zanotowania wysoce pocieszający fakt, iż Villars i Bafur wykazują wyraźne tendencje do pozostania naszymi chefs de race.

Ostatnie zwycięstwo Genova'y, córki Villars'a, daje doskonałe świadectwo temu reproduktorowi, gdyż Genova pobiła wartościowe dwulatki, kwiat naszej młodzieży, pobiła je w stylu. Prócz tego widzimy, iż codzień prawie dwulatki po Villarsie wygrywają gonitwy, zaś w Niemczech Granville należy do czołowych trzylatków. Możemy zatem z ufnością spoglądać w przyszłość.

Sławne matche.

W wieku XVII, a nawet XVIII-ym, znaczną część wyścigów stanowiły matche.

Było to w okresie przed utworzeniem nagród klasycznych jak: Derby, Oaks, St. Leger z wczesnymi zapisami.

Nagrody pieniężne nie istniały i wszystkie wyścigi dochodziły do skutku, dzięki zakładom między właścicielami. Wielka ambicja wygranej swoim koniem, w połączeniu z wrodzoną anglikom namiętnością do zakładów, były przyczyną licznych matchów.

King Herod, jeden z twórców angielskich rasy pełnej krwi, którego krew odrodziła się po wojnie dzięki The Tetrarchowi i jego synom, w swojej karierze wyścigowej (1763 — 1768) wygrał 4 matche.

Rywalizacja hrabstw trwa zresztą do dzisiejszego dnia i w dniu nagród klasycznych, na prowincji ludzie, jak jeden mąż, lokują swoje oszczędności na „ziomka“.

W wieku XIX-ym matche stały się rzadsze, ze względu na to, że konie miały na każdym kroku sposobność zmierzyć swe siły w licznych nagrodach.

Niemniej historia zachowała nam w pamięci cały ich szereg, z których najważniejsze postaramy się przytoczyć.

W roku 1850 derbista Voltigeur wygrał St. Leger dopiero po powtórzeniu, ponieważ w wyścigu przyszedł łeb w łeb z Russborough. W dwa dni zaledwie potem spotkał się w matchu z Flying Dutchmanem, derbistą z roku poprzedniego i mimo to pobił go.

Zwolennicy Flying Dutchmana nie chcieli jednak wierzyć w tę porażkę i w maju roku następnego odbył się



Finish w Nagrodzie im. A. Wotowskiego (10.000 zł. — 2.800 m.). COLOMBO, 5 l. og. gn. (Fils du Vent — Poinsettia)
! p. M. Bersona, bije łatwo o 4 dług. Pirata, Fordona, Szeryfa i Grzełę.
(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa.)

Zadebiutował jako 5 l. w październiku roku 1763 w Newmarket od razu w matchu na 4 mile ang., przyczem pobił Romana lorda Ancaster.

Następnego roku w Ascot wygrał match o 1000 gwinei, bijąc Tom Tinker'a, lorda Rockingham'a, dając mu przytem 6 lbs.

Wreszcie w 1765, r. dwukrotnie zmierzył się w matchu z Antonius'em ks. Grafton, raz o 500 gwinei, a następnie o 1000 gwinei, bijąc go obydwie razy na dystansie 5 mil w Newmarket.

Przyczyną organizowania matchów był również brak dogodnej komunikacji.

W poszczególnych okręgach W. Brytanii istniały lokalne sławy, które mogły się spotkać dopiero w razie dojścia do skutku zakładu.

w Yorku rewanż. 100.000 osób z całej Anglii zjechało na ten dzień i tym razem Flying Dutchman zwyciężył.

Los złączył obydwie te konie również i w stadzie. Voltigeur dał m. i. Vedette'a, Flying Dutchman — Flying Duchess, zaś z połączenia tych obydwuch produktów urodził się sławny Galopin, ojciec jeszcze sławniejszego St. Simona.

W roku 1850 inny jeszcze derbista Surplice (z r. 1848) zmierzył się w matchu z St. Rosalia, ale sromotnie przegrał i więcej już nie biegał.

St. Rosalia natomiast nazajutrz wygrał Queen's Plate na dystansie 5600 mtr. Ciekawy match miał miejsce w r. 1854, w którym dwuletni Hospodar pobił czteroletniego Orestesa, który mu dawał 21 lbs.

W roku 1863 odbył się pierwszy match anglo-amerykański. Umpire, amerykańnin, pobił łatwo angielskiego Knorosley'a.

Duke of Newcastle, właściciel Julius'a, zwycięzca Cesarewitch, nie chciał się zgodzić, że derbista Hermit prawidłowo pobił Julius'a w St. Leger, to też w kwietniu roku 1868 został rozegrany match między Hermitem, a Julius'em w Newmarket.

Okazało się, że właściciel Julius'a sądził nie bez podstawy: Julius pobił Hermita o pół długości. Następnego roku również forma handicapowa tryumfowała. Vespasian pobił derbistę Blue Gown'a.

W roku 1874 odbył się match angielsko-francuski, w którym Prince Charlie pobił Peret-Etre (zwycięzcę Cambridgeshire hdc.).

W liczbie zwycięstw St. Simona znajdują się dwa matche.

W roku 1883 doszedł do skutku match z Duke of Richmond'em, który uchodził za najlepszego dwulatka swojej generacji. Mat Dawson, trener St. Simona, usłyszał jak przed wyścigiem John Porter, trener Duke of Richmond'a, dał mu następującą dyspozycję: „Ruszał z miejsca z całych sił i zabij tempem tego St. Simona na pierwszych dwustu metrach”.

Dawson odszukał Archera, który miał dosiadać St. Simona, opowiedział mu co usłyszał i dodał: „Proszę zrobić dokładnie to samo”. W wyścigu, po dwustu metrach, Duke of Richmond był już beznadziejnie pobity.

„St. Simon nigdy nie dozna porażki” przepowiedział John Porter.

I proroctwo to się sprawdziło.

Następnego roku St. Simon pobił w matchu sławnego francuskiego Tristana, trzykrotnego zwycięzcę Grand Prix de Deauville.

Najazd żokeji amerykańskich na kontynent wywołał w początkach XX w. wielką polemikę o wyższość jazdy amerykańskiej nad angielską.

Uparci Anglicy długo wierzyli, że postawa „żandarm-ska” (wyprostowana) żokeja daje lepsze rezultaty.

Ostatnim ich tryumfem był match Eager-Royal Flush na dystansie 1000 mtr. Pierwszego dosiadał klasyczny przedstawiciel szkoły angielskiej Mornington Cannon, drugiego Amerykanin Lester Reiff. Zwycięstwo Eagera przyjęto z niesłychanym entuzjazmem, jako tryumf szkoły angielskiej.

Niestety, to tylko Eager był o wiele lepszy od Royal Flusha...

Następnego roku sam Cannon, widząc powszechny tryumf Amerykanów, wycofał się z szeregów żokejskich.

Szkoła amerykańska zapanowała niepodzielnie. Po wojnie matche stały się rzadkością.

Nagrody w gonitwach klasycznych są coraz wyższe, zaś ambicje sportowe coraz mniejsze.

Dwa tylko matche odbyły się szerokim echem po całym świecie.

Pierwszy to match Papyrusa z Zevem. Derbista z roku 1923 i drugi w St. Leger za Tranquil—Papyrus (Tracey-Miss Matty), wł. p. B. Irisha, przepawił się przez ocean, jako nieurzędowy przedstawiciel hodowli angielskiej.

Jako przeciwnika wybrali mu Amerykanie Zev'a (The Finn-Miss Kearney), wł. p. H. F. Sinclair'a, który jako trzylatek wygrał 8 gonitw z 9, w których współzawodniczył, w czym Kentucky Derby.

Dnia 20 października 1923 roku, na torze w Belmont Park, odbył się ten match o 100,000 dolarów, nazwany ad hoc „International Race” na dystansie 2400 metrów.

Na Papyrusie jechał S. Donoghue, na Zevie Earl Sande.

Zwyciężył łatwo o 6 długości Zev. Match ten wywołał wiele komentarzy, ponieważ Amerykanie chcieli w nim widzieć dowód wyższości swojej hodowli.

Fachowcy przypisywali zupełną porażkę Papyrusa temu, że nie był on podkutty, jak Zev po amerykańsku, t. j. nie miał podków z kolcami.

Drugi z matchów powojennych nie wywołał tyle hałasu, ale warto o nim wspomnieć, ze względu na rolę, jaką jego uczestnicy odgrywają obecnie w hodowli.

W „Premier Handicap Optional” z roku 1923 najwyższe wagi, ze względu na swoją karierę dwuletnią, otrzymały:

Epinard 60 kg, Sir Gallahad 58. Obydwa okazały się fenomenalnymi sprinterami, ale podczas gdy Sir Gallahad wygrywał we Francji (m. i. Poule d'Essai), Epinard biegał w Anglii i po wygraniu „Stewards Cup” w Goodwood przegrał o szyję pod rekordową dla 3-latka wagą Cambridgeshire hdc. do Verdict, która niosła o 9 kg. mniej.

W matchu Epinard-Sir Gallahad, pomimo, że pierwszy był faworytem, zwyciężył Sir Gallahad, jak mówiono z powodu nieudolności żokeja Epinard'a, Haynes'a, który był po chorobie.

Rywalizacja ta przeniosła się w dziedzinę hodowli na gruncie amerykańskim, gdzie obydwie te konie stanowią.

Sir Gallahad (Teddy-Plucky Liège) stanął w roku zeszłym na pierwszym miejscu wśród reproduktorów w U. S. A. z sumą dol. 422.000.

Epinard (Badajoz-Epine Blanche) natomiast, o ile na torze nieznacznie tylko uległ Sir Gallahadowi, to w stadzie daje co prawda szybkie konie, ale ustępuje mu o całą klasę.

Ormuzd.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— Ś. P. ALEKSANDER HR. SKRZYŃSKI, b. premier i b. minister spraw zagranicznych zginął śmiercią tragiczną w katastrofie samochodowej dnia 25 września b. r. w Ostrowiu Wlkp. Złożenie zwłok ś. p. hr. Skrzyńskiego, w grobach rodzinnych w Zagórzanach nastąpiło dnia 1 b. m. Zmarły, długoletni vice-prezes

Tow. Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Polsce, położył na tem polu wielkie zasługi dla jeździectwa polskiego. Sport konny i jeździectwo polskie traci w Zmarłym jednego z najczęściej oddanego sprawie przewodnika.

Cześć Jego pamięci!

— Wykaz ogierów przedstawionych do premji w dniu 2-go października 1931 roku.

1. Jowisz II og. kaszt. 3 l. po Baccarat i Malaga, wł., pp. K. i S. Enderów.
2. Jerry og. kaszt. 3 l. po Baccarat i Mała Langden, wł. pp. K. i S. Enderów.
3. Duce og. kaszt. 3 l. po Fils du Vent i Lepante, wł. pp. K. i S. Enderów.
4. Jupiter og. sk. gn. 3 l. po Manton i Rossadana, wł. p. A. hr. Morstina.
5. Lutin og. kaszt. 4 l. po Harsona i Lagyad, wł. p. T. Pos-sarta.
6. Morgat B. W. og. gn. 8 l. po Morganatic i Topola, wł., p. B. Wydźgi.
7. Ercole og. kaszt. 3 l. po Franklin i Princess Picton, wł. p. M. Bersona.
8. Eros II og. gn. 3 l. po King's Idler i Antinea, wł., p. M. Bersona.
9. Egmont og. kaszt. po Oszczep i Roli Poli II, p. K. hr. Zamoyskiego.
10. Majdan og. c. gn. 3 l. po Dealer i Matula, wł., p. I. hr. Mielżyńskiego.
11. Oleś og. siwy 7 l. po King's Idler i Artemis, wł., p. Róga.
12. Isard III og. siwy po Fils du Vent i Artemis, wł., p. M. Róga.
13. Konsul og. gn. 4 l. po Fils du Vent i Consolatrice, wł. p. M. Róga.
14. Already og. gn. 5 l. po Albula i Haselnuss, wł. p. T. Przyłęckiego.
15. Valibal og. c. gn. 5 l. po Ballyheron i Valaïlles, wł. p. L. Dydyńskiego.
16. Adam og. kaszt. 3 l. po Oszczep i Krieau, wł. p. L. Dydyńskiego.
17. Pirat og. gn. 6 l. po Balthazar i Perla IV, wł., p. J. Słokowskiego.
18. Awiator og. sk. gn. po Carabas i Jersey Lilly, wł. p. Z. Dobieckiego.

— Premjowanie koni we Lwowie. Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego zorganizowało dnia 26 września na placu wyścigowym we Lwowie premjowanie koni arabskich, zapisanych do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich”, które przyjmowały udział w wyścigach.

Nagrody zostały rozdzielone w następujący sposób:

Nagroda II-ga: kl. Ghazni i Urga oraz og. Marokko — Romana i Józefa hr. Potockich, hod. własnej.

Nagroda III-cia: kl. Fahima — Teresy Raciborskiej, hod. wł., og. Szeik — Czesława Łopuskiego, hod. wł., og. Nil — Romana ks. Sanguszkę, hod. Jadwigi hr. Russockiej.

Nagroda IV-ta: kl. Familjantka — Teresy Raciborskiej, hod. wł., og. Ben-Hur — Władysława Dunka de Sajo, hod. wł., og. Schach - Senan — Lili Czaykowskiej, hod. Teresy Raciborskiej.

— Sukcesy naszych jeźdźców w Tallinie. W Tallinie w sobotę dn. 26 września naczelnik państwa, Peets, otworzył międzynarodowe zawody hipiczne, w których wzięli również udział kawalerzyści polscy. Zawodom przyglądali się członkowie rządu z ministrem wojny Kerem na czele, wielu wyższych wojskowych, korpus dyplomatyczny i liczne rzesze publiczności. Po defiladzie zawodników rozpoczęły się zawody.

Punktem kulminacyjnym zawodów był ciężki konkurs hipiczny z udziałem jeźdźców zagranicznych, na dystansie 600 mtr. (12 przeszkód wysokości do 120 cm. i szerokości do 3 mtr.).

Pierwsze miejsce zajął rtm. Starnawski na Pikusiu, przechodząc całą trasę bez punktów karnych w czasie 1 m. 35 s.

2) również rtm. Starnawski na koniu Doneuse. Bez punktów karnych w czasie 1 m. 39 s.;

3) rtm. Królikiewicz na Milordzie 0 punktów karnych w czasie 1 m. 45 s.;

4) ppor. Reinman 4 pkt. karne, 1 m. 40 s.;

5) mjr. Trenkwald na Olafie, 4 pkt. karne 1 m. 45 s.;

6) mjr. Królikiewicz na Hannibalu 7 pkt. karnych.

W drugim dniu międzynarodowych zawodów hipicznych w Tallinie, ekipa polska odniosła szereg dalszych zwycięstw.

W konkursie skoków (8 przeszkód) pierwsze miejsce zajął rtm. Królikiewicz na Milordzie, drugim z kolei był mjr. Trenkwald na Olafie, 3) ppor. Reinman (Estonja), 4) por. Palm (Estonja), 5) rtm. Królikiewicz, 6) rtm. Starnawski.

W ciężkim konkursie myśliwskim o nagrodę naczelnika państwa estońskiego, pierwsze miejsce i nagrodę zdobył rtm. Starnawski na koniu Doneuse w czasie 1:40 — 10 pkt. karnych, drugie miejsce i nagrodę poselstwa polskiego w Tallinie zdobył por. Reinman (Estonja) w czasie 1:56 — 20 pkt. karnych, 3) mjr. Trenkwald na Maggi 1:57 — 20 pkt. karnych, czwarte i piąte miejsce zajął rtm. Królikiewicz na Milordzie i Hannibalu w czasach 1:58, 1:59.

— Wiadomości Wyścigowych Nr. 28 wyszedł z druku i zostanie przesłany naszym prenumeratorom.

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— Newbury, 26 września.

Newbury Autumn Cup, 1.835 £ — 3400 mtr.

1. Sandals, 4 l. og. gn. (Manna — Simon's Shoes) lady Zia Wernher, 45³/₄ kg. ż. J. Dines.

2. Nitsichin, 3 l. kl. (po Achtoi) Mr. D. S. Kennedy, 46¹/₄ kg., K. Gethin.

3. Brumeux, 6 l. (po Teddy) Mr. A. K. Macomber, 55¹/₄ kg., ż. Gordon Richards;

bez miejsca: Salmon Leap, Sir Joshua, Ursula, Son of Mint, Castlederg, Joyous Greeting, Covenden, Artic Star, Isfandiar, O. T. C., Spinelly, Accentuate.

Wygrane o kr. łeb — szyja. Czas: 3:46. Zakłady: 25:1, 5:1, 100:7.

SANDALS, og. gn. ur. 1927 r.	Manna 22	Phalaris 1	Polymelus 3	Cyllene 9
			Bromus	Maid Marian 3
		Waffles 1 ^a		Sainfoin 2
			Buckwheat 20	Cheery 1
				Martagon 16
			Lady Mischief	Sesame 20
	Simon's Shoes 5	Simon Square 4		St. Simon 11
				Vain Duchess 22
		Goody Two Shoes	St. Simon 11	Galopin 3
			Sweet Marjorie	St. Angela 11
				Kendal 16
				St. Marguerite 4
		Sandal	Isinglass 3	Isonomv 19
				Deadlock 3
				Kisber 4
				Shoestring 5

John Porter Stakes, 2.190 £ — 2600 mtr.

1. Birthday Book, 3 l. og. gn. (Son in Law — Short Story) lorda Astor 57¹/₄ kg., ż. R. Dick.

2. Rock Star, 4 l. og. (po Sherwood Starr) Sir Mathew Wilson, 61³/₄ kg., ż. S. Donoghue.

3. Orpen, 3 l. og. (po Solario) Sir John Rutherford, 57¹/₄ kg., ż. F. A. Jones;

bez miejsca: Sans Espoir, Praetor, Plantagenet, Sultan Rancee, Sanity.

Wygrane o ³/₄ — ¹/₂ dl. Czas: 2:47²/₅. Zakłady: 25:1, 100:6, 2:1 „na”.

FRANCJA

— Maisons-Laffitte, 23 września.

La Coupe d'O r, 100.000 fr. — 2000 mtr.

1. Sans Ame, 3 l. og. gn. (Samourai — Santoi), Ed. Esmond, 55¹/₂ kg., ż. H. Semblat.

2. Jus de Raisin, 3 l. og. (po Saint Just), bar. E. de Rothschild, 50 kg., ż. M. Allemand.

3. Cap Polonio, 3 l. og. (po Prémontré) Cte de la Cimera, 55½ kg., ż. V. Jimenez;

bez miejsca: Dean Swift, Ultra Violet, Slipper, The Abbyssinian, Ilex, Valreas II, Halston, Cake Walk, Fille de Salut.

Wygrane o kr. łeb — kr. łeb — kr. łeb. Czas: 2:09.

Tot.: 78, 27, 56, 28:10.

Handicap de la Seine, 50.000 fr. — 3200 mtr.

1. Light Legend, 3 l. kl. gn. (Dark Legend—Avra), G. L. de Mola, 43 kg., ż. M. Beguiristain.

2. Carira, 4 l. kl. (po Bridaine), P. K. Mavromichalis, 48½ kg., ż. A. Lavialle.

3. Abou, 4 l. og. (po Aldebaran), L. Chanler, 57 kg., ż. A. Chauffour;

bez miejsca: Daouan, Tawriz, Port Royal, Va Sans Crainte, Monroc, Sac a Puces, Filidor, Lady Winkie, Elme, Rock Fleet, Oiseleur, Astor, Christabelle, Portland, Keep Quiet, Viminal, Omer, Magnus Rex, Djesair.

Wygrane o 4 dl. — kr. łeb — 1½ dl. Czas: 3:32.

Tot.: 645, 160, 84, 132:10.

— Maisons-Laffitte, 25 września.

Criterium de Maisons-Laffitte, 50.000 fr. — 1300 mtr., dla 2-latków.

1. Present, 2 l. og. sk. gn. (Gallop Light—Prude), R. Lazard, 53 kg., ż. R. Brethes.

2. Lands End, 2 l. og. (po Pondoland), W. Pratt, 53 kg., ż. G. Duforez.

3. White Legend, 2 l. kl. (po Dark Legend), F. de Alzaga, 51½ kg., G. Vatard;

bez miejsca: Sire, Miss Blue, Lotus Dore, Semblefigue, Bievres.

Wygrane o kr. łeb — 1½ — ½ — dl. Czas: 1:25,4.

Tot.: 26, 14, 27, 25:10.

— Le Tremblay, 26 września.

Prix Jumilhac, 100.000 fr. — 3900 mtr.

1. Monsieur le Marechal, 5 l. og. kaszt. (Monarch — Marcossia), G. L. de Mola, 58 kg., ż. J. Marshall.

2. La Kota, 4 l. kl. (po Bibre), A. Hoffmann, 53½ kg., ż. C. Herbert.

3. Gouspin, 5 l. og. (po Master Good), R. Lecomte, 58 kg., ż. A. Rabbe;

bez miejsca: Benedetto, Dekate, Lautaret, Florio, Allamanda, Prophete, Lord Darnley.

Wygrane o 3 — ½ — ¾ dl. Czas: 4:10,4.

Tot.: 53, 36, 28, 38:10.

WŁOCHY.

— Medj-lan, 13 września

St. Leger Italiano, 100.000 lirów — 2.800 mtr.

1. Ageratum, 3 l. og. gn. (Sardanapale — Agrippina po Trendennis), Miss Wonder, 58 kg., ż. E. Camici.

2. Vimarino, 3 l. og. (po Marcus), Razza del Soldo, 58 kg., ż. P. Caprioli.

3. Alena, 3 l. kl. (po Sagacity), Razza di Stupinigi, 56 kg., ż. L. Varga;

bez miejsca: Crapotti, Glemiren, Salpiglossis.

Wygrane o 3 — 3 — 1 dl. Czas: 3:3,8.

Tat.: 20, 34, 22:10.

TELEGRAMY WŁASNE.

— Longchamp, 27 września.

Prix Henry Delamarre, 100.000 fr. — 2200 mtr., dla 3-latków.

1. Nantua, 3 l. kl. kaszt. (Passebreul—Nouvelle), J. Pratt, 54½ kg., ż. A. Rabbe.

2. Confidence, 3 l. kl. (po Ksar), J. E. Widener, 54½ kg., ż. J. Marshall.

3. Charles the Second, 3 l. og. (po Le Traquet), J. D. Cohn, 54 kg., ż. C. Elliott;

bez miejsca: Saumur, Folio, Cryptomeria, Sinnamari, Paddy.

Wygrane o 3 — 2½ dl. Czas: 2:24,9.

Tot.: 56, 15, 13, 20:10.

Prix de la Salamandre, 50.000 fr. — 1400 mtr., dla dwu-latków.

1. Son Excellence, 2 l. og. sk. gn. (Kircubbin—Helot), J. Marchal, 54 kg., ż. G. Vatard.

2. Disguise, 2 l. kl. (po Dark Legend), lorda Derby, 53 kg., ż. W. Sibbritt.

3. Ziani, 2 l. og. (po Zionist), M. Goudchaux, 54 kg., ż. A. Rabbe;

bez miejsca: Vagabond Lover, Macaroni.

Wygrane o ¾ dl. — szyja. Czas: 1:28,1.

Tot.: 50, 25, 22:10.

— Berlin-Grunewald, 27 września.

Deutsches Saint Leger, 21.500 RM. — 2800 mtr.

1. Wolkenflug, 3 l. og. gn. (Wallenstein—Die Wolke), bar. S. A. v. Oppenheim, 56 kg., ż. E. Grabsch.

2. Sichel, 3 l. kl. (po Dark Ronald albo Herold), Gł. Stadniny Graditz, 54½ kg., ż. E. Böhlke.

3. Agathon, 3 l. og. (po Augias), St. Paulus, 56 kg., ż. K. Narr;

bez miejsca: Kavallerist, Altenstein.

Wygrane o 1—4 dl. Czas: 3:12.

Tot.: 20, 11, 11:10.

— Krefeld, 27 września.

Preis der Rheinprovinz, 10.000 RM. — 2400 mtr.

1. Avanti, 5 l. og. sk. gn. (Fervor—Abbazia), bar. S. A. von Oppenheim, 61 kg., ż. H. Zehmisch.

2. Orion, 4 l. og. (po Ordensjäger), A. Weltmann, 58 kg., ż. H. Schmidt.

3. Missouri, 3 l. og. (po Augias), F. Dillmann, 54 kg., ż. H. Wenzel;

bez miejsca: Filmenau, Nobelmann.

Wygrane o 3—3 dl. Czas: 2:38.

Tot.: 21, 14, 15:10.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelnny Redaktor: Janusz Włodzimirski.

Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.

Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X.

Warszawa, dn. 10 października 1931 r.

Nr. 41

TREŚĆ Nr. 41: Z tygodnia. — Tablice genealogiczne, Witold Pruski. — Mistrzstwa Ajmji, Leon Kon. — Pod namiotami beduinów, (Feljeton) Bogdan Ziętarski. — Kronika krajowa i zagraniczna.



RAWA, 3 l. kl. gn. (Diadumenos—Rabenlocke po Dark Ronald) ur. w stadzie Weil w Niemczech, własność p.p. R. Rogowskiego i K. Koźmińskiego, zwyciężczyni Nagrody Rzeki Wisły (20.000 zł. — 2.200 m.)

(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

Z TYGODNIA.

Honor krajowej hodowli uratowany: Eclair bije w Wielkiej Warszawskiej Casanova'ę i rumuńskiego Coquin'a; Wagram i Ingoda zwycięzcami gonitw pozagrupowych.

Dzień rozgrywki Wielkiej Warszawskiej nagrody, pomimo chłodu i niepewnej pogody, zgromadził na torze mokotowskim tłumy, żadne oglądania nad wyraz ciekawego programu wielkiego dnia wyścigowego i aczkolwiek francuskie konie nie przysły, jednak wśród uczestników największej gonitwy jesiennej sezonu znajdował się fenomenalny (szczególnie w roku zeszłym) racer rumuński, dziś 4-letni Coquin wraz z leader'em Bayard'em, pozatem międzynarodowość gonitwy wyrażała się w udziale trzykrotnie swego czasu koronowanego w Belgii 6-letniego Chevrefeuille.

Ten ostatni, mówiąc nawiasem, wolno dochodzi do kondycji i w gonitwie nie zaważył na szali, natomiast Coquin (62 kg.) odegrał znaczną rolę w wyścigu.

Ruszają w dystans: Ercole, Bayard, Casanova, Eclair, Duce, ostatni Firley, trzeci od końca rumun Coquin;

na przeciwległej prostej Ercole i Bayard odsadzają się od reszty pola, najbliższymi za nimi cwałuje Eclair, Casanova i tuż za nim Coquin; ten ostatni gwałtownie zaczyna poprawiać swoje miejsce, podchodząc do Eclair'a, u stajen zaś Coquin okazuje się pierwszym.

Na prostej, na czele mocno rozciągniętej stawki zauważyliśmy trzy konie: Eclair'a (55 kg., Magdaliński), Casanova'ę (66 kg., Jagodziński) i Coquin'a (62 kg., Gołownik). Te trzy konie idą jakiś czas w walce, z której najwcześniej wycofuje się rumun, zaś Casanova podchodzi do Eclair'a i stacza z nim zaciętą walkę, z której Eclair wychodzi o łeb zwycięzcą; o 2½ długości ztytu mijają celownik Coquin, za nim Firley, rumuński Bayard, Colombo i pozostałe.

Eclair, idący cały czas na czołowych miejscach i zmuszony do walki z Coquin'em, następnie zaś Casanova'a, zrobił wyścig ponad wszelkie pochwały, lecz i 4 l. Casanova, obciążony olbrzymią wagą 66 kg. i zdolny do zaciętej walki na finishu, po przejściu 2800 mtr., wykazał swoją rzeczywistość i niezaprzeczenie wielką klasę.

Pod namiotami Beduinów.

(Ciąg dalszy).

Wyprawy tej nie zapomnę do śmierci. W dzień upał nie do zniesienia, język przysycha, do podniebienia, okala nas bezmierna pustka, rozedrgana od spiekoty powietrzem. Przez 25 godzin — wyjechawszy o pierwszym brzasku — prócz Cinzano i pomarańcz nie mieliśmy nic w ustach. Upolowane po drodze ptactwo, trzeba było jeść na surowo, bo nie było przy czym upiec. Po drodze spotykamy stadka dropi, chodzą po stepie, zupełnie na nas nie zwracają uwagi. O ile na nie wprost nie kierować, dają się podjechać na bliski śrutowy strzał. Czasami, porywają z przed auta małe, płowe, długouchie, niesłychanie zwinne zające stepowe. Z południa spotykamy nieprzeliczone, może kilkudziesięciotysięczne stada siwych gołębi. Strzelamy z podrywu na bliską metę, po jednym strzale spada kilka sztuk, bardzo tłustych ptaków. Było dla mnie zagadką, na czym się tak, w tem pustkowiu, wypasają. Pod wieczór pierwszego dnia czuję nadchodzący atak malarji, chwytam mnie gorączka i dreszcze, jestem wpół przytomny. Nocujemy w stepie na łózkach polowych, obok auta. Noc prawie mroźna, przez podwójne wielbłądzie derki żiąb przenika na wylot. — Dziwne wrażenie robi zapadająca noc na pustyni: bezmierna cisza, nagły zmrok, a po chwili ciemności, rozlegają się z różnych stron — jak na komendę — jakieś niesamowite odgłosy, to wyją hjeny.

Nim te ucichną, już odzywają się szakale, żalosnym piskiem, skowytami i zawodzeniem, jakby zarzynanych dzieci. O świcie ruszamy dalej. Po zimnej, urozmaiconej makabrycznym koncercie nocy, nastrój minorowy. Ja czuję się całkiem rozbity, p. Raswan również narzeka na malarję i bóle w stawach. Najbardziej deprymuje nas myśl, że trzeba będzie tę drogę — której końca nie widać — przebyć z powrotem. Na wydeptanym, pustym szlaku mijamy niekiedy rozrzucone kości lub pojedyncze padła wielbłądów, kóz i owiec. Czasem z nad padliny ucieka z przeraźliwym, skarżącym się skowytami parę małych, pustynnych szakali. Po dwu godzinach jazdy, spotykamy stado kilkaset owiec, potem wielbłądy, wreszcie namioty koczujących Ruala. Hammad wdaje się z nimi w pertraktację, przyjmują nas — jako wędrowców — gościnnie. Podana czarna kawa wprowadza nas orzeźwia, ale głód potęguje. P. Raswan opowiada o trudach przebytej nocy, a ja wprost podpowiadam, żeby prosił o jedzenie. Beduini domyślają się wreszcie naszych najgorętszych pragnień i podają jeszcze ciepłe mleko wielbłądziej. Zda się, że przenośna spiżarnia naszych przygodnych gospodarzy doznała wielkiego uszczerbku, gdyż nasze apetyty przeszły wszelkie, nawet pustynne oczekiwania. Ja odważając się, rozdaję Beduinom papierosy, a p. Raswan dzieciom cukierki, przy tej sposobności rozpoczyna wywiad, gdzie są ogiery. Kaprał, znający pustynię, orientuje się w jakim kierunku należy jechać do głównego koczowiska Ruelich, więc żegnamy gospodarzy namiotu i odjeżdżamy. Z południa dojeżdżamy na miejsce. Jest to już niedaleko, — o jakie 100 do 150 km. od Jauf, — wła-

To też właściciele tych koni K. hr. Zamoyski i p. Bótkowski oraz kierownicy stajen, pp. F. Kwasieboriski i Z. Narewski, a również trenerzy dwóch pierwszych koni, odbierali zasłużone powinszowania.

Zebraną publiczność cieszyło to najbardziej, iż honor hodowli krajowej został uratowany, a groźny współzawodnik zagraniczny Coquin pobity. Na usprawiedliwienie tegoż możnaby jednak powiedzieć, iż miał on dłuższą przerwę w robocie, pozatem zaś Gołowkin zrobił na nim zbyt ostry rzut, tak, iż koń do końcowej walki nie okazał się zdolnym.

Stayer Firley zajął miejsce czwarte, Bayard doskonale się trzymał w całej gonitwie.

Pozagrupową gonitwę, na krótkim dystansie 1300 metrów, wygrał o szyję od Persona Grata'y, Grażyny i Narty, prowadzący cały czas Wagram.

W pozagrupowej gonitwie dla dwulatków Ingoda, idąca cały czas na froncie przed Iberusem, następnie zaś Helem, minęła celownik o cztery długości przed walczącą parą: Iberusem i mocno finishującą Cacko, które przyszyły głowa w głowę.

Dzień pod względem sportowym zupełnie udany, poza, za wyjątkiem gonitwy pierwszej, dość liczne.

W ostatniej gonitwie dnia rumuńska Quick poniosła porażkę, pobita przez Jagę, Illuminatę i Maratona.

ECLAIR, og. kaszt. ur. 1928 r. w st. Afr. hr. Potockiego,	Bafur 20	Fervor 16	Galtee More 5	Kendal ●	16
				Morganette	5
		Festa		St. Simon	11
				L' Abbesse de Jouarre	16
	Bracing Air	Hannibal 1		Trachenberg	14
				Zama	1
		Butterfly Dance		Saraband	14
				Mariposa	20
	Bay Leaf	Cylgad 22	Cyllene 9	Bona Vista ●	4
				Arcadia	9
			Gadfly	Hampton	10
				Merry Duchess	22
		Hudson's Bay	Tredennis 4	Kendal ●	16
				St. Marguerite	4
			Delagoa Bay	Bay Ronald	3
				Portugal	11

ściwie już w zasięgu władzy groźnego Ibn-Sauda. Obóz dość liczny, odnajdujemy namiot Szeika i tu rozpoczyna się moja węcka. Grzeczności, ceremonje, czarna kawa, szofer oddaje do upieczenia upolowane ptactwo: dropie, gołębie i błękitne kulony, dłuży się uprzejma rozmowa, której nie rozumiem. Wyjść z pod namiotu, by rozejrzeć się trochę nie można, bo to najwyższy nietakt i brak wszelkiego wychowania. Trzeba zachować kamienny spokój, a mnie aż trzęsie, żeby jak najprędzej zobaczyć ogiery. Niestety tego dnia z pod namiotu nie wyszedłem. Widziałem tylko przez odsłoniętą ścianę pasące się opodal kłacz. Dla uspokojenia popijam cudowną czarną kawę z Helem, podawaną przez niewolnika, który na naszą cześć podmałował sobie oczy henną. Wreszcie podają posiłek. Na ogromnej blaszanej misie, podobnej z kształtu do małej balji, leży na górze z ryżu, misternie poukładane, pieczone ptactwo i młode jagnię, również na naszą cześć zabite, przyrządzone doskonale, silnie korzeniami zaprawione, ale wszystko pływa w tłuszczu. Zasiadamy na ziemi koło misy, mnie sadzają na siodle wielbłądem, co ma oznaczać wielkie uhonorowanie, po mojej lewej stronie szeik, po prawej p. Raswan siada na wspaniałym dywanie. Szeik wybiera palcami mózg z czaszki jagnięcia, ugniata z ryżem i podaje mi wprost do ust, do zjedzenia. Robię nadzwyczaj uprzejmą minę, powiadam „mamu” i zjadam bez przekonania. Chleb podobny do placka, służy za łyżkę. Po jedzeniu niewolnik polewa nam skąpo końce palców, odrobiną ciepłej, pachnącej jak trawa stepowa, wody, co ma zastąpić przepisane Koranem mycie rąk, poczem przenosimy się na inne miejsce w namiocie.

koło ogniska układamy się na dywanach, ja znów dostaję siodło wielbłądzie, jako oparcie, podają czarną kawę. P. Raswan w rozmowie potrąca o ogiery, szeik twierdzi skromnie, że nigdy nie słyszał o tem, ażeby miał mieć dobre konie, że ogier jest, ale mały i mizerny, i że ze wstydem pokaże go nam, ale jest pewnym, że „wielkim panom” (huraga) z Europy, którzy znają cały świat, nie może się podobać. Daje rozkazy niewolnikom, by na jutro rano przyprowadzić pod namiot kłacz i ogiery, by ich widokiem zrobić przyjemność znakomitym gościom. Siedzimy w koło ogniska, co chwilę wchodzi do namiotu jakiś Beduin, pozdrawia nas: „Saalam alejkum”, na co wszyscy chórem „alejk saalam”, poczem siada na ziemi i w milczeniu przypatruje się niezwykłym przybyszom. Dowiaduję się od p. Raswana, że w tej okolicy i u tych Beduinów — jak pamiętają nie był jeszcze żaden Europejczyk. Podczas naszej rozmowy, do tej samej misy zasiedli szofer i kapral, a gdy oni głód zaspokoili, dopiero reszta Beduinów, którzy siedzieli pod ścianami, uprzątnęła jedzenie do szczętu. Wreszcie udajemy się na spoczynek. Mnie służy nadzwyczaj sympatyczny, kilkunastoletni, czarny niewolnik, o bystrych oczach i wesołej, roześmianej twarzy. Usługiwanie jego polega na pewnych, raczej symbolicznych giestach, np. dotyka dłońmi moich butów, co oznacza, że pomaga mi w ich ściąganiu, — podobnie z każdą częścią garderoby. — Ofiarowuję mu pół srebrnego syryjskiego funta, co go wprawia w szal radości. Przed zaśnięciem, rozmawiamy jeszcze z p. Raswanem o jutrzejszym poranku, powiada, że gniady ogier ma doskonały rodowód, jak również i kasztanowaty, którego

Tablice genealogiczne.

Jednym z ważniejszych czynników w hodowli jest, jak wiadomo, selekcja materiału zarodowego. Odgrywa ona szczególnie ważną rolę w hodowli kulturalnej, będącej na wyższych szczeblach rozwojowych. Hodowla koni pełnej krwi angielskiej zajmuje pod tym względem stanowisko naczelne, to też od dawien-dawna ludzie pracujący w tej gałęzi, starali się zgłębić prawa rządzące zjawiskami dziedziczności i poznanie ich wykorzystać w swych planach hodowlanych.

Już w wieku XVIII hodowcy angielscy przyszli do przekonania, że niektóre zwierzęta odznaczają się szczególną potencją indywidualną i z większą siłą od innych przekazują potomstwu swe cechy. Zdolności te zauważono przytem nietylko u poszczególnych osobników, lecz również i u całych rodów. Stąd zjawiał się większy popyt na pewne linje, które przymiotami swojemi górowały widocznie nad innemi.

Rozwijające się znacznie wyścigi i wzrastające zainteresowanie niemi szerszych mas społecznych w Anglii, spowodowały zapoczątkowanie specjalnych wydawnictw, w których notowane były rezultaty gonitw i podawane pochodzenie zwycięskich koni. Były to t. zw. kalendarze wyścigowe, które zjawiają się w Anglii sporadycznie już

od r. 1709, a systematycznie od r. 1729. Kalendarze te po pewnym czasie unaocznily wielkie korzyści podobnych wydawnictw.

W kilkadziesiąt lat później powstała myśl stworzenia specjalnego wydawnictwa, celem którego stałoby się notowanie pochodzenia koni i jednocześnie systematyczna rejestracja materiału „thorough bred”, t. j. koni pełnej krwi angielskiej.

W r. 1791 wydany został rodzaj wstępu do księgi stadnej, zatytułowany „An Introduction to a General Stud Book”. Był to niewielki zbiór pedigrees koni wyścigowych, ułożony na podstawie dawnych kalendarzy wyścigowych i sprawozdań z licytacji.

W r. 1793 ukazał się pierwszy tom angielskiego „General Stud Book”. Wydarzenie to stało się w dziejach hodowli całego świata zjawiskiem epokowym. Zapoczątkowało ono systematyczną rejestrację materiału zarodowego i położyło podwaliny pod planową hodowlę kulturalną.

Angielskie metody hodowlane wykazały w niedługim czasie niezbite swe walory. Wszystkie inne kraje zaczęły sprowadzać z Anglii materiał zarodowy i koń pełnej krwi stał się odtąd wyrazem doskonałości.



KUHAILAN HAIFI.

Inne kraje europejskie, które dbały o rozwój hodowli rodzimej, naśladować zaczęły metody angielskie i wprowadzać u siebie wyścigi i prawidłową rejestrację materiału zarodowego.

Już w r. 1826 przetłumaczony został na język rosyjski drugi tom angielskiego „General Stud Book'u”. Projektowano również przekład tomu pierwszego, lecz zamierzenie to do skutku nie doszło. Tymczasem w roku 1836 wydany został pierwszy tom oficjalnej rosyjskiej księgi stadnej.

We Francji zapoczątkowanie ksiąg stadnych datuje się od rozporządzenia króla Ludwika Filipa z dnia 3 marca 1833 r. Pierwszy tom „Stud Book Français” ukazał się wszakże dopiero w r. 1838.

Wkrótce potem wszystkie kulturalne kraje Europy, a nawet i egzotyczne, w których prowadzono hodowlę koni, pozakładały swoje księgi stadne, opierając się zawsze na pierwowzorze angielskim.

Niemiecki „Allgemeines Gestüt-Buch” wydany został w r. 1847, amerykański w 1868, austriacki nieoficjalny, wydawany przez Otto Mayr'a, w 1842, zaś „Officielles Gestüt-Buch” w 1878, australijski w 1878 i włoski w 1880. Inne państwa pozakładały swe księgi później.

Gdy wielkie znaczenie genealogji zostało w pojęciach hodowców ugruntowane na tyle, że zaczęto zwracać na nią większą uwagę, zjawili się wówczas badacze, którzy poświęcili zagadnieniom tym wiele pracy i doprowa-

dzili tę gałąź wiedzy hippologicznej do poziomu, na jakim znajduje się obecnie.

Koniec wieku ubiegłego był okresem, gdy zagadnieniami temi interesowano się specjalnie i wówczas powstały w tym kierunku pierwsze poważniejsze prace.

W r. 1885 Herman Goos ogłosił drukiem pracę p. t. „Stamm-Mütter des Englischen Vollblutpferdes”, która dała początek całej serii tego rodzaju wydawnictw. Były to tablice genealogiczne koni pełnej krwi angielskiej, przy pomocy których można było układać rodowody bez uciekania się do ksiąg stadnych. Tablice te ułożone zostały w zstępujących liniach żeńskich, z wymienieniem, w odniesieniu do każdego konia jego matki, babki, prababki i t. d., tak jak to czyni „General Stud Book”, gdyby cofać się w danej linii żeńskiej do coraz dawniejszych jego tomów. Pochodzenie koni w łańcuchu tym doprowadzone zostało aż do matek protoplastek, o których brakło już dalszych szczegółów, według pierwszego tomu „General Stud Book'u”. Najdawniejsze te klacze uznane zostały za założycielki rodów. Według dzieła Goos'a konie pełnej krwi dały się sprowadzić do 61 takich matek protoplastek.

W tablicach, po za pochodzeniem, zawarte były i inne dane pomocnicze: obok każdego konia wymieniony został rok jego urodzenia, nazwa ojca i skróty główniejszych nagród, jakie wygrał na wyścigach.

Ten ostatni moment jest dla wydawnictw tego rodzaju szczególnie ważny i charakterystyczny, czyni bo-

Oryginalny rodowód Kuhajlan Haifi w polskim tłumaczeniu:

W IMIĘ BOGA ŁASKAWEGO I MIŁOSIERNEGO!

Ja, KALIF el AOUAD, arab beduin trybutu EL-MAGEL, szczepu wielkiego trybutu ROUALLAH, przebywającego na terytorjach DAMAS, podwładny Emira (Szejka z Szejków) NOURY CHALAN, stwierdzam niniejszym sprzedaż panu Bogdanowi Ziętarskiemu konia czystej krwi: ASIL.

KOHEILAN HAIFI, syn ojca KOHEILAN KHARAS w wieku 8 lat (urodzony w 1341 hégira) maści gniadej z błyszczącą gwiazdą na czole i obydwojma prawymi nogami białymi.

Ten koń pochodzi od koni arabskich, które, gdy tylko spostrzegą lancę ponad głowę, biegną tak szybko jak wiatr i podnoszą kurz, który w dniu walki nie może być dościgniony, gdy użyte są do chowu, przekazują swemu potomstwu najlepsze zalety, swoją maść i swoją urodę.

Jak prorok powiedział:

„Ich żołądek jest skarbem, ich grzbiet przynosi szczęście”.

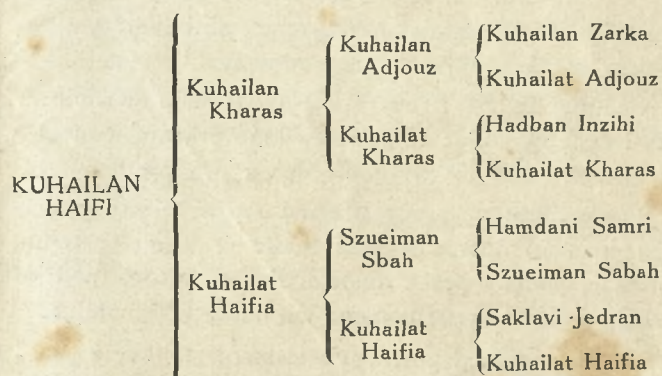
Posyłam panu Bogdanowi Ziętarskiemu tego konia HAIFI, niech Bóg go błogosławi, ponieważ jak powiedział IMROUIL-KAYES poeta El-Djalja:

„Koń może iść do woli naprzód lub w tył — on jest nieuchwytny — jak potok porywa wszystko na swej drodze — on jest narzędziem wojny”.

W myśl czego, wydałem to świadectwo, które jest podpisane przez naczelnika trybutu i tych, którzy konia znają.

16 Zi el Kadé 1349, która odpowiada dacie 3 kwietnia 1931 r.

Naczelnik Trybutu: Sprzedawca: Świadkowie:
Ben MAJEL KALAF AOUAD Adié Emin Fagel
Farhan Kacem Zahed ben Omar Mehamed.



ZGODNOŚĆ TŁUMACZENIA ZAŚWIADCZONA

Beyrouth, 15 kwietnia 1931.

Inspektor stad

(—) K. de la Salle

pieczęć: Haras de Syrie
Le Commandant
DEPOT D'ETALONS DU GRAND LIBAN.

nam także pokażą. O świcie dostajemy najpierw czarną kawę, potem wielbłądzie mleko i znów kawę, wreszcie wydostajemy się z namiotu. Przyprowadzają klacze: białą Hamdanię, rosła ale z krótką szyją i niezbyt piękną głową, potem gniada, bardzo szlachetna, 16-letnia Kuhajlat Adjouse z zupełnie zniszczonymi nogami, cały grzbiet w białe plamy po odsednieniach. Kilka mniej interesujących gniadych klaczy, bardzo piękną, starą kasztanową Kuhajlat Adjouse, najszlachetniejszą ze wszystkich, potem kilkanaście zupełnie nieinteresujących, o krótkich szyjach i dużych brzydkich głowach.

(D. c. n.)

Bogdan Ziętarski.

wiem z tablic genealogicznych źródło, zastępujące przy układaniu koni nie tylko liczne tomy ksiąg stadnych, ale również i kalendarzy wyścigowych, w których przedtem badacz zmuszony był wyszukiwać żmudną pracą wygrane konia i jego przodków.

Pojawienie się więc tablic genealogicznych Goos'a wniosło znaczne ułatwienia w poszukiwaniach rodowodowych.

W niedługim czasie potem zaczęły ukazywać się liczne naśladownictwa, wprowadzające do tego systemu coraz to nowe ulepszenia.

W r. 1889 wydał podobne tablice J. D. Frentzel p. t. „Familientafeln des Englischen Vollbluts”, a w r. 1891 ukazały się ponownie tablice Goos'a w drugim, rozszerzonym i poprawionym wydaniu.

W kilka lat później, a mianowicie w końcu roku 1895, zaszedł fakt, który w dziejach hodowli koni pełnej krwi miał olbrzymie znaczenie. Ogłoszone zostało drukiem pośmiertne dzieło australijskiego hodowcy Bruce Lowe'a „Hodowla koni wyścigowych według systemu liczbowego”. Książka ta osiągnęła sukces, jakim przedtem nie mogło poszczycić się żadne inne dzieło hippologiczne. Niezwłocznie po ukazaniu się w Anglii, przetłumaczone zostało na kilka języków obcych i przez szereg lat następnych dawało temat do roztrząsań i zaciętych polemik w literaturze całego świata *). Dyskusje te zdarzają się nawet po dzień dzisiejszy, aczkolwiek teoria Bruce Lowe'a odeszła już właściwie do historii, ustępując przed nowymi zdobyczami nauki o dziedziczności, zapoczątkowanej pracami Mendla. Wiele się również od tamtego czasu zmieniło w dziedzinie stosowania metod statystycznych przy badaniu zjawisk przyrodniczych.

Niemniej teoria Bruce Lowe'a odegrała w hodowli wielką rolę, powodując zainteresowanie pracami genealogicznymi i stwarzając świadomy dobór prądów krwi.

Po ukazaniu się pracy Bruce Lowe'a, tablice genealogiczne zaczęto dostosowywać ściśle do tego systemu, przyjmując, podany przez australijskiego autora, podział na rodziny i ustaloną przez niego ich numerację kolejną.

Gdy Goos zaczął porównywać swoje tablice z pracą Bruce Lowe'a, doszedł do wniosku, że niektóre rodziny należy połączyć razem, gdyż wywodzą się one z jednego wspólnego pnia. To też w trzecim wydaniu tablic, które zostało znacznie zmienione, Goos przyjął już tylko 50 rodzin, a nie 61, jak to miało miejsce poprzednio. Pierwsze przytem 43 rodziny odpowiadały ściśle rodzinom Bruce Lowe'a, 7 natomiast następnych stanowiły linie głównie koni kontynentalnych, nieuwzględnionych przez Bruce Lowe'a.

Liczba 50 rodzin utarła się w literaturze genealogicznej i utrzymuje się do obecnych czasów. Czy jednak nie ulegnie ona jeszcze w przyszłości dalszej redukcji jest kwestją otwartą i na ten temat toczą się niekiedy poważne debaty.

Ostatnie, czwarte z kolei wydanie tablic Goos'a ukazało się w roku 1907; objęło ono ogółem 18.989 koni.

Dla naszych hodowców, w szczególności z Królestwa i Ukrainy, tablice te były dogodne, gdyż zawierały bardzo znaczną ilość koni polskiej hodowli. To też dotychczas posługiwano się nimi powszechnie, chociaż po zrujnowaniu doszczętnem hodowli naszej przez wojnę światową i odbudowaniu obecnie na całkiem już innym materiale, straciły one wiele na aktualności.

Na wzorze Goos'a oparte również zostały tablice Beckera, wydane w Hamburgu, w r. 1922. Jako pożyteczną nowację wprowadziły one oznaczanie maści koni, za pomocą specjalnych znaczków, stawianych obok nazwy. Obecnie Becker wydaje co lat kilka suplementy do swych tablic, w których zamieszcza konie z okresów najnowszych. Dotąd ukazały się dwa takie dodatki.

Odmienny system redakcyjny od wszystkich wyżej wymienionych tablic przyjął handicaper węgierskiego Jockey Club'u — Wackerow, wydając w roku 1900 swoje „Tables of pedigrees of thorough — bred horses”.

Przedewszystkiem Wackerow zerwał z dotychczasowym systemem grupowania koni według rodzin i generacji i zamieścił rodowody w zwykłym formacie książkowym, dając na stronicę po kilka odcinków rodowodowych, ponumerowanych liczbami kolejnymi. Czytelnik, znalazłszy konia w indeksie alfabetycznym, ma obok niego numer rodowodu, w którym danego konia należy szukać. Gdy rodowód, z braku miejsca na stronicę, musi być urwany, to przy końcowych imionach zamieszczone zostają numery, pod którymi szukać należy dalszego ciągu. Jest to system bardzo dogodny, bo przy zestawianiu rodowodu ma się stałe połączenie z generacjami dalszemi i nie trzeba wciąż powracać do indeksu, aby odnaleźć linię ojcowską.

Poważnym natomiast minusem tablic Wackerowa jest pominięcie przez wydawnictwo danych odnoszących się do wygranych koni na wyścigach. Dlatego też, według tych tablic układając rodowód, nie można jednocześnie zorientować się co do kariery wyścigowej konia, jego przodków i spokrewnionych w liniach bocznych.

Tablice Wackerowa, dzięki swemu odrębnemu systemowi redakcyjnemu, przewyższają objętością wszystkie inne tego rodzaju wydawnictwa. Ułożone są w czterech dużych tomach o 2.427 stronicach, nie licząc indeksu. Ostatni tom tego dzieła ukazał się w r. 1918.

Skreśliwszy krótki ten rys stopniowego doskonalenia się tablic genealogicznych, przejdziemy obecnie do najnowszego wydawnictwa tego rodzaju, mającego ukazać się wkrótce w układzie i wydaniu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Rozwój hodowli koni pełnej krwi angielskiej w powojennej Polsce i znaczenie tej hodowli dla potrzeb Państwa nasunęły ś. p. Fryderykowi Jurjewiczowi myśl opracowania takich tablic genealogicznych, które z jednej strony zawierałyby w sobie najnowsze zdobycze wiedzy w tej dziedzinie, z drugiej zaś skalą objętego materiału źródłowego odpowiadały najsurowszym wymaganiom, jakie dzisiaj w dziedzinie tej mieć można. Pozatem interesy polskiej hodowli domagały się specjalnego opracowania linii polskich, zarówno z czasów przedwojennych, jak i obecnych.

Zwierzchni nadzór fachowy powierzony został znanemu badaczowi na tem polu — p. Janowi Ursyn Niemcewiczowi.

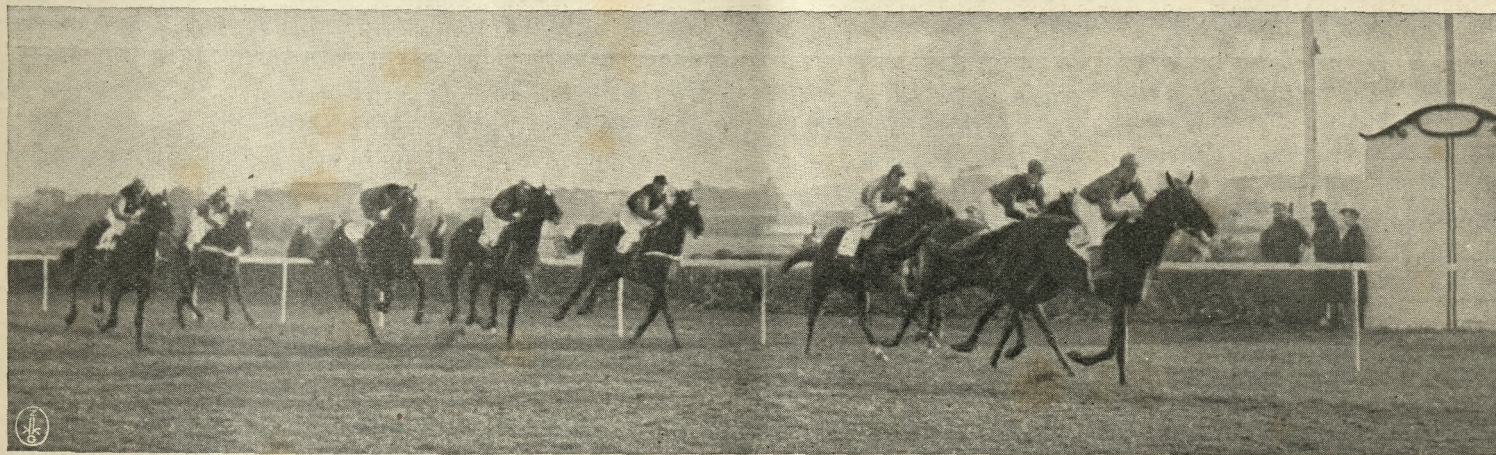
*) Po polsku książka ta wydana została nakładem Zarządu stajen wyścigowych ks. ks. Lubomirskich, w tłumaczeniu Władysława ks. Lubomirskiego, Kraków, 1898.

Dzieło zakrojone zostało na wielką skalę, to też kilka lat musiało upłynąć zanim cały olbrzymi materiał został należycie opracowany i usegregowany.

Tablice polskie są typu Goos'a, posiadają jednak szereg cech swoistych. Najważniejszą inowacją jest uwzględnienie pochodzenia koni nie tylko w liniach żeńskich, ale również i męskich, czego dotąd nie było w żadnym wydawnictwie tego rodzaju. Ilość zawartych koni wyraża

Z pośród wszystkich wydawnictw tego rodzaju, jakie dotąd ukazały się na całym świecie, tablice polskie są najbardziej wszechstronne i zasobne w materiał źródłowy, to też wróżyć należy im powodzenia nie tylko w kraju, ale i zagranicą.

Forma zewnętrzna odznacza się okazałością, a strona drukarska stoi na wysokim poziomie technicznym i artystycznym.



GENOVA, 2 l. kl. gn. (Villars — Gaff) st. „Łochów” wygrywa Nagrodę Widzowa (15.000 zł. — 1200 m.), bijąc pod żok Michalczykiem po walce o 1 dług. Gibson Maid, Cacko, Frajera, Salvatora, Kazbeka, Montevideo i Szarzę.
(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

się cyfrą 33.364. W tablicach uwzględnione są maści koni, wygrane przez każdego konia ważniejsze nagrody klasyczne w siedmiu państwach europejskich, oraz niektórych krajach egzotycznych, zestawienia chronologiczne zwycięzców, większych gonitw od czasu ich ustanowienia do roku 1929 włącznie w Anglii, Francji, Niemczech, Belgii, Austrii, Węgrzech, Italii, Rosji i Polsce. Inowacją jest wprowadzenie dystansów gonitw, co daje możliwość orjentowania się w ich charakterze i znaczeniu, a czego nie zawierały dotąd inne tablice.

Praca nad olbrzymiem tem dziełem jest już na ukończeniu i w najbliższych numerach „Jeźdźca i Hodowcy” ukażą się prospekty, wyjaśniające szczegóły i warunki nabycia.

Wszystkim pracującym na polu hodowli koni pełnej krwi, dzieło to polecić należy jaknajgoręcej, jako źródło, z którego czerpać mogą nie tylko dane potrzebne do zestawiania rodowodów koni, ale nadto przykłady połączeń krwi, które wydały najświetniejsze rezultaty.

Witold Pruski.

Mistrzostwa Armji.

Zdaje się, że prawie wszystkie rodzaje sportów, za wyjątkiem konnych, mają zwyczaj organizowania specjalnych dorocznych zawodów, w celu wyłonienia mistrza na rok bieżący. Zdaje się nam również, że nigdzie na świecie w sportach konnych nie jest praktykowany ten system. Przynajmniej dotychczas nie dochodziło to do naszej wiadomości. Więc, jeżeli gdzieś, kiedykolwiek przeprowadzano podobne próby, były one albo bardzo rzadkie, albo mało znane. Z całą pewnością twierdzić jednak można, że stałym zwyczajem one w żadnym kraju nie są.

Sport wyścigowy do pewnego stopnia określa dorocznego swego mistrza, nazywając go, i to przeważnie półoficjalnie, szampionem, na mocy zdobytych przez niego w ciągu roku nagród.

Nazwa „mistrz” nie zawsze mogłaby tu iść w parze z tytułem szampiona, gdyż pojęcie o „mistrzu” łączy się

z pojęciem najlepszego w swoim kunszcie. Szampion z ilości i jakości wygranych może ustępować w sztuce temu, który z tych, czy innych powodów, a przede wszystkim z braku odpowiednich koni, nie mógł osiągnąć potrzebnej dla tytułu szampiona ilości zwycięstw.

Ta ciągła zależność w sportach konnych zdolności ludzkich od kwalifikacji konia czyni zadanie określenia z całą dokładnością rzeczywistego mistrza prawie niewykonalnym.

Gdyby było możliwem jednego konia w identycznych warunkach oglądać pod kilku jeźdźcami, wówczas odnalezienie pomiędzy nimi mistrza stało by się niemal nieomylnem.

Pozostanie jednak ten sposób na zawsze utopją.

Konne, doroczne zawody o „Mistrzostwo Wojsk Polskich” przyznają tytuł mistrza, ale tam niemałą rolę od-

grywa, oprócz umiejętności jeździeckich, i umiejętność władania bronią białą i palną. Jakość konia duże tu ma też znaczenie i niejedynemu rzeczywistemu mistrzowi nie otrzymał tego tytułu, bo mu koni przed zakończeniem zawodów zakulał, lub zachorował. Pomimo wszystko, pogodził się z brakiem matematycznej dokładności mistrzostwa W. R., wiedząc, że inaczej być nie może, a jednocześnie rozumiejąc, jak doniosłe ma znaczenie dla wyszkolenia kawalerzysty wzbudzanie w nim ambicji zwycięstwa, które go zmusza do ciągłego doskonalenia się w swym fachu.

Niedociągnięcia teoretyczne świetnie się tu maskują osiąganymi, praktycznymi wynikami.

Czy nasze pierwsze Polskie Mistrzostwa Hippyckie, zainicjowane przez Prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego, pułkownika dyplomowanego Brochwicz-Lewińskiego, pretendują do nieskazitelności w swych określeniach?

Nie.

Ich mniejszym zadaniem jest, teraz, w końcu sezonu, gdy życie hippiki stabilniej na zimę pulsować zaczyna, dać jeszcze jeden zastrzyk dla wzbudzenia obiegów krwi; głównym zaś przeznaczeniem jest stałe trzymać hippikę w największej sportowej gotowości bojowej.

Objasni to nam struktura warunków, dopuszczających jeźdźców do udziału w Mistrzostwach Hippyckich.

W zasadzie głoszą one, że do Mistrzostw stawac mogą tylko ci jeźdźcy, którzy w bieżącym roku w zawodach krajowych lub zagranicznych zostali zaklasyfikowani choć raz jeden w liczbie pierwszych pięciu i to w próbach o pewnych minimalnych warunkach.

Stąd wynika, że przedewszystkiem należy zdobyć prawo do udziału w Mistrzostwach i to jest pierwszy czynnik, który nie może nie wpłynąć na ambicję jeździecką i na pracę sportową na dłuższą metę.

Więc każdy z jeźdźców, którego nazwisko zobaczymy w programach mistrzowskich, ma za sobą pewne wyczyny i patent sportowy, tudzież poddał się już pierwszej selekcji konkursowej, którą inne sporty zwą ćwierć finałem.

By możliwie uniezależnić jeźdźców, dalsze warunki Mistrzostw pozostawiają im zupełną swobodę w doborze koni. Naturalnie jest to w zastosowaniu masowemu małą asekuracją, ale zasadniczo konieczną i w poszczególnych wypadkach mogącą mieć decydujące znaczenie.

Mistrzostwa Hippyckie składają się z dwóch niezależnych od siebie działów: Mistrzostwa w skokach przez przeszkody, którym nieprawidłowo w mowie potocznej przypisują wyłączną nazwę konkursów hippicznych*) i Mistrzostwa w Szampionatach Konia.

Dla obydwóch tych działów, jako ćwierć-finały służą zawody w ciągu całego roku kalendarzowego.

Warunki techniczne organizacji szampionatów konia są tak trudne do przeprowadzenia, wysiłek wymagany przez nich od konia tak wielki, a wszechstronność, stawianych jeźdźcowi i koniowi, zadań tak dokładnie egzaminująca, że tu, w porównaniu z innymi odmianami prób hippicznych, wypadkowość zwycięstwa jest najmniej możli-

wą. Z tych powodów dalsza selekcja jeźdźców za pomocą półfinałów była by zbyt dużym przeciąganiem sił i wystarcza sam finał.

Dla Mistrzostwa zaś w skokach przez przeszkody bez półfinałów obejść się nie można, tembardziej, że próby te mogą nosić rozmaite cechy.

Półfinał składa się tu z dwóch prób, z których pierwszą stanowi konkurs normalny, a drugą potęgę skoku.

„Mistrz” musi wykazać umiejętność stosowania się do różnych form prób w skokach przez przeszkody, gdyż są znani nam jeźdźcy, wyspecjalizowani do jednej tylko z tych odmian, a poza to większa ilość i to różnorodnych prób zmniejsza wypadkowość zwycięstwa.

Do pierwszej próby półfinału, konkursu normalnego, w dn. 3 października na torze Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Łazienkach, z 14 zapisanych jeźdźców stanęło 13 na 21 koniach.

Przeszkód 15, wysok. od około 1,25 mtr. do ok. 1,40 mtr., szerok. ok. 4,50 mtr.; dystans ok. 820 mtr., szybkość 440 mtr./min., norma 1 m. 52 s.

Tor po deszczach rozmokły, lecz stosunkowo mało śliski.

Ponieważ nie wszyscy jeźdźcy dosiadali po dwa konie, dla wyrównania szans, były przyjmowane pod uwagę wyniki tylko najlepszego jednego przebiegu każdego z jeźdźców.

Zaklasyfikowani zostali w kolejności lokat: 1) por. Biliński, 2) por. Rojcewicz, 3) por. Strzałkowski, 4) por. Zgorzelski, 5) por. Dąbski-Nerlich, 6) por. Komorowski, 7) por. Sticker, 8) por. Łopianowski, 9) rtm. Starnawski i 10) rtm. Królikiewicz.

Dla zdobycia prawa udziału w finale, jeźdźcy ci w następnym dniu, w drugiej próbie półfinału, musieli przynajmniej na jednym ze swych koni mieć zakończony całkowicie parcours.

Ponieważ, poza 10-ciu wyżej wymienionymi jeźdźcami, nie było więcej zaklasyfikowanych w dniu poprzednim, w ostatniej próbie półfinału pozostało jedynym zadaniem uczestników zakończenie przebiegu. Walka o lokatę straciła wszelkie znaczenie.

Należy tu nadmienić, iż na mocy sprawozdań z zawodów konnych za rok 1931-szy wszystkich polskich towarzystw, jeźdźców, mających prawo do udziału w Mistrzostwach, było ponad 30. Przybyło ich tylko około 35%.

Przyczynę tego zjawiska należy upatrywać przede wszystkim w trudnościach transportowych i w tem, że Mistrzostwa są w hippice zupełną nowością, a więc nie mogły stać się one dostatecznie popularne.

Gdyby do półfinałów przystąpiła normalna ilość jeźdźców, walka o lokatę musiała by być ogromnie ostrą, niesłychanie ciekawą i emocjonującą.

Dn. 4 października pogoda wytrzymała bez deszczu. Tor elastyczny i zupełnie suchy, wymarzony dla dobrego odskoku, tak decydującego przy pokonywaniu przeszkód konkursów potęg skoku.

Z 8-miu ustawionych przeszkód, jedna była wysokości 1,30 mtr., cztery po 1,40 mtr. i trzy po 1,50 mtr., przy rozpiętości jednej z tych ostatnich 2 mtr.; dystans ok. 560 mtr.; szybkość 325 mtr./min., norma 1 m. 44 s.

*) Konkursem hippicznym jest każda próba konia, w której nie decyduje wspólne przebycie linii celownika. (P r z y p a u t.)

Charakterystyczną cechą jazdy wszystkich współzawodników przez te „wagonowate” przeszkody był galop, przeciętnie w szybkości 4,25—4,40 mtr./min.

Jak niedawno jeszcze, 4—5 lat temu, jeżdżono w „potęgach skoku” żółtym galopkiem z przechodzeniem do kłusa i jeszcze przy tem twierdzono, że inaczej na duże przeszkody jeździć nie można. System nasz, nieodmiennych norm czasu we wszystkich konkursach, w ciągu krótkiego okresu wyleczył od tych przesądów i dziś z całą satysfakcją się patrzy, jak ruch konia harmonizuje się z wykonaniem odskoku, „majzel” jest na wymarcu, styl jazdy coraz więcej zyskuje na oglądzie, a szybkość 325 mtr./min. (od roku 1927 do r. 1929-go włącznie jeszcze szybkość

Dla tej ilości przeszkód trasa wypadła dość krótką, a będąc jednocześnie miejscami dość krętą, wymagała dokładnego opanowania konia, co szczególne nasuwało trudności w drugim nawrocie przy szybkości 440 mtr./min. Tu, nawet przy dostatecznej szybkości galopu, najmniejsze tarcie między jeźdźcem i koniem na zakrętach musiało spowodować przekroczenie normy czasu. Z 10 startujących koni tylko 4 nieznacznie przekroczyły czas.

Teren po nocnym deszczu był jednak bardzo dobry i raczej ułatwiał, niż utrudniał jeźdźcom zadanie.

Nieliczna, lecz rzeczywiście sportowa publiczność śledziła z wielką uwagą i emocją za ostrą walką jeźdźców o tak zaszczytne tytuły.



GENOVA, 2 l. kl. gn. (Villars — Gaff po Javelin), własność st. „Łochów” wygrała pod żok. Michalczykiem Nagrodę Widzowa (15.000 zł. — 1200 m.).
(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa.)

przepisowa w konkursach potęgi skoku 300 mtr./min. czasami sprawiała trudności), staje się formalnością bez znaczenia, o ile do przebiegu nie wkradnie się odmowa konia.

W II-giej próbie półfinału lokaty ułożyły się następująco: 1+2+3/3: rtm. Królikiewicz, por. Zgorzelski i por. Biliński; 4) rtm. Starnawski, 5) por. Strzałkowski, 6) por. Komorowski, 7+8+9+10/4: por. Rojcewicz, por. Łopianowski, por. Stricker i por. Dąbski-Nerlich.

Dn. 5 października nadeszła decydująca chwila finału.

Warunki, jak w „Pucharze Narodów”. Każdy jeździec na tym samym koniu przechodzi ten sam parcours w 2-ch nawrotach, z których pierwszy z szybkością 400 mtr./min., a drugi 440 mtr./min.; suma punktów osiągnięta w obydwóch nawrotach decyduje o zwycięstwie.

Przeszkód 16, wysok. ok. 1.40 mtr., szerok. ok. 5 mtr., dystans ok. 620 mtr., norma I-go nawrotu 1 m. 33 s., II-go 1 m. 25 s.

U współzawodników widocznem było duże napięcie nerwów. I były wypadki, że te nerwy nie wytrzymały, nie okazały się dość odporne na cały przeciąg walki.

Jest to zjawisko widocznie specyficznie nasze. Nieraz obserwowaliśmy, że dobry jeździec, znany ze swej umiejętności, raptem, bez żadnych widocznych powodów, gdzieś w środku lub pod koniec parcours'u zmienia zupełnie sposób jazdy, zaczyna albo stosować inne tempo, albo długość wodzy, staje się niepewnym w swych ruchach, traci energię i t. p. Nie jest to zmęczenie, bo ten sam jeździec w innych konkursach tegoż sezonu, na większej ilości koni wykazuje żelazną wytrwałość, ale wtedy, gdy nie jest to jakiś Puchar Narodów lub inne mistrzostwo.

Sport wymaga nie tylko umiejętności technicznych, lecz chce byśmy umieli siebie samych opanować i to na najdłuższą metę.

Tą umiejętnością opanowania siebie nieraz gorszy technicznie jeździec bije lepszego.

W ostatecznym wyniku tytuł Mistrza w skokach przez przeszkody na r. 1931 zdobył por. Biliński na „Rabusi”, I Wicemistrzem został por. Rojcewicz na „The Hoop”, II Wicemistrzem — rtm. Królikiewicz na „Milordzie”.

Jeźdźcy ci otrzymali z rąk Prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego, pułk. Brochwicz-Lewińskiego, medale złoty, srebrny i brązowy.

Pamiątkowe żetony otrzymali jeszcze: 4. por. Zgorzelski na „Orgji”, 5. por. Dąbski-Nerlich na „Regencie” i 6. por. Łopianowski na „Kładce”.

(Dok. nast.)

Leon Kon.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego** przystępuje do wydawnictwa propagandowego Kalendarza Wyścigowego na rok 1932.

Kalendarz będzie się składał z dwóch części: oficjalnej i nieoficjalnej.

Część oficjalna obejmie: Skład Zarządu Towarzystwa, Sprawozdanie Prezesa z roku 1931 (w języku polskim, francuskim i angielskim), Sprawozdanie z wyścigów 1931 r., Propozycje wyścigowe na rok 1932, oraz Spis Członków Towarzystwa.

Część nieoficjalna zawierać będzie ogłoszenia stad Członków Towarzystwa.

Format Kalendarza: 12×17 cm.

Format reprodukcji fotografii: 8×11 cm. (jedna na stronę) lub 5×9 cm. (dwie na stronę).

Cena jednej strony 50 zł.

Tekst i fotografie (wyłącznie pełnowartościowe zdjęcia) należy nadsyłać do biura Towarzystwa, Warszawa, Al. Ujazdowskie, 39, najdalej do dn. 15 listopada 1931 r.

— Ogiery nabyte dla Państwowych Zakładów Chowu Koni.

Następujące ogiery zostały nabyte na torze w Warszawie dla Państwowych Zakładów Chowu Koni:

1) ze stajni pana Przyłęckiego Already, ogier c. gniady 5-letni pełnej krwi angielskiej po Albula i Haselnuss po Ard Patrick, chowu pułk. A. Wasilewskiego.

Already biegał 41 razy i wygrał 15 pierwszych, 9 drugich i 8 trzecich nagród na sumę 53.230 złotych. Na premjowaniu w roku bieżącym odznaczony został II-gą nagrodą.

2) ze stajni hrabiego Morstina Jupiter, ogier kary 3-letni pełnej krwi angielskiej po Manton i Rossadana po Percy, hodowli własnej.

Jupiter biegał 16 razy i wygrał 6 pierwszych, 2 drugie i 1 trzecią nagrodę na sumę 12.610 złotych. Na premjowaniu w roku bieżącym odznaczony został III-cią nagrodą.

3) ze stajni „Alba” Jordan, ogier c. gniady 3-letni pełnej krwi angielskiej po Fils du Vent i Chorok Bridge po Chaucer.

Jordan biegał 16 razy i wygrał 5 pierwszych, 4 drugie i 2 trzecie nagrody na sumę 14.270 złotych.

4) ze stajni pana Tuńskiego Boer, ogier gniady 3-letni pół krwi angielskiej po Tarczyn i Bajka, chowu pułk. Pietraszewskiego.

Boer wygrał między innymi nagrodę „Próbną Krajową” w Lublinie oraz „Derby” pół krwi w Piotrkowie.

5) ze stajni „Strześć” Lotny, ogier kasztanowaty 3-letni pół krwi angielskiej po Lotos i Lanca, chowu pana Cz. Hincza.

Lotny wygrał między innymi nagrodę „Próbną Lubelską” w Lublinie, zaś w „Derby” pół krwi w Piotrkowie był trzecim.

— **Pirat** ogier gniady 6-letni po Balthazar i Perla IV, chowu p. Smalawskiego został nabyty ze stajni pana Stokowskiego przez hrabiego Michała Mycielskiego na reprodutora.

Pirat był jednym z najlepszych 3-latków swego roku, wygrał nagrodę Rulera, w Jubileuszowej był drugim za Batiarem, którego później pobił. Jako 2-letni wygrał 11.200 złotych, jako 3-latek 36.000 złotych, zaś w roku bieżącym jeszcze 15.880 złotych.

— **Wiadomości Wyścigowych** Nr. 29 wyszedł z druku i zostanie przesłany naszym prenumeratorom.

— **Premjowanie ogierów.** Dnia 2 października r. b. odbyło się na placu mokotowskim w Warszawie premjowanie ogierów pełnej krwi w wieku lat 3 — 8, które biegały, z uwzględnieniem głównie przydatności tych ogierów na reprodutory do pół krwi.

Konie hodowli państwowej nie miały prawa uczestniczyć w konkursie; nagrody wynosiły 3.000 zł., 2.000 zł. i 500 zł. Jury wykonywało swe czynności w składzie: p. St. Schuch z ramienia Ministerstwa Rolnictwa, A. margr. Wielopolski z ramienia Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, wreszcie dr. wet. A. Koskowski, w zastępstwie nieobecnego St. Kierznowskiego (junior) z ramienia Związku Hodowców Szlachetnego Konia Pół Kwi.

Do premjowania stanęło 16 ogierów, których spis umieszczony był w poprzednim numerze naszego pisma (Ercole i Majdan nie były doprowadzone).

Po dokładnem obejrzeniu materiału Jury zakwalifikowało do ściślejszej oceny: Jowisza II, Duce, Jupitera, Lutina, Erosa II, Oleśia, Isarda III i Adama.

Zwycięzcami w premjowaniu okazały się:

I nagroda: Isard III, 3 l. og. siwy po Fils du Vent i Artémis po Isard II, hodowli M. Róga.

II nagroda: Already, 5 l. og. c. gniady po Albula i Haselnuss po Ard Patrick, hod. A. Wasilewskiego.

III nagroda: Jupiter, 3 l. og. c. gniady po Manton i Rossadana po Percy, hod. A. hr. Morstina.

IV nagroda: Oleś, 7 l. og. siwy po King's Idler i Artémis po Isard II, hod. M. Róga.

— **Licytacja koni pełnej krwi** odbyła się w dniu 5 października w Warszawie pod znakiem wszechwładnie panującego kryzysu. W dziale I: Konie w treningu z 48 zameldowanych koni przyprowadzono 34, z czego sprzedanych zostało osiem.

Kolejno sprzedawane były klacze stadne, pochodzące z naszej pepiniery pełnej krwi w Kozienicach; najwyższą cenę osiągnęła 13 l. Chorok Bridge, żrebna z Mah Jongiem i 8 l. Eleonora, żrebna z Torelore.

Najciekawszym był dział roczniaków, gdzie zameldowanych zostało 54 sztuki, z czego przyprowadzono na licytację 28 i z powyższej liczby sprzedanych zostało dziewięć.

Najwyższe ceny osiągnęły roczniaki ze stada p. H. Woźniakowskiego; kl. gn. Bernina, córka Öreg lak'a i importowanej Belgrove sprzedana została za 7.100 zł., kary ogier Eidolon po Palatin i Elida matce El Greco oraz Tintoretto, gniady ogier po Palatin i Tihany, rodzonej siostrze Finom Rozsi sprzedane zostały po 5.500 zł., Ebofi, córka Palü i Dimple, stada A. margr. Wielopolskiego, sprzedana została za 4.200 zł.

Roczniaki przeważnie nie osiągały rezerwowych cen, postawionych przez właścicieli, zaś nabywcy zachowywali się z wielką rezerwą.

Oczywiście, wygląda trochę groteskowo fakt, iż w Polsce, w której biegało w r. ub. 841 koni (prócz arabów), nie może być sprzedana z publicznych przetargów znikoma cyfra 28 roczniaków, jednak ta forma sprzedaży nie jest u nas jeszcze zbyt popularną, nabywcy wolą przeważnie inną: kupowanie z wolnej ręki, krakowskim targiem, który też dość był ożywiony po licytacji.

W chwili, w której piszemy te słowa, to jest w dwa dni po licytacji posiadamy wiadomości, iż prawie wszystkie z przyprowadzonych roczniaków zostały nabyte przez stołeczne stajnie, bądź ulokowane w ten lub inny sposób (procenta od wygranych, zamiana na matki stadne); oczywiście ceny sprzedażne nie były wysokie, co jednak w konsekwencji zwróci się przeciw właścicielom stajen, gdyż o ile cena sprzedażna nie pokrywa kosztów produkcji roczniaka, nastąpić musi automatycznie redukcja hodowli i pp. właściciele stajen za lat kilka będą musieli pokrywać z nawiązką dzisiejszą zbyt pochopną chęć wyzyskania obecnej niekorzystnej koniunktury.

Nawet obecne, obniżone o 20% na stołecznym torze nagrody

nie dają bowiem pola do tak pesymistycznej rezerwy ze strony nabywających, jeżeli uprzytomnimy sobie wysokość nagród z przed 3 — 4 lat, która wynosiła 50% obecnych.

Stawka Alfr. hr. Potockiego nabytą została przed licytacją przez stajnię Natalin, pozatem kilka z zameldowanych roczniaków zostało już uprzednio sprzedanych. Co się tyczy samej licytacji, to stwierdzić należy, iż wiele, b. wiele stajen pozostało bez nabytego kolejnego rocznika, czyli zmniejszą się one w swym składzie; czy jest to przewidująca polityka mocno w to wątpimy, gdyż chwila obecna daje odwrótnie możność aż nazbyt taniego kupna.

Dokładny spis sprzedanych koni dajemy poniżej.

Wykaz sprzedanych koni na dorocznej licytacji w dniu 5-tym października 1931 r.

L. p.	NAZWA KONIA	WŁASNOŚĆ	KTO NABYŁ	Cena uzyskana na licytacji Zł.
1	4 l. og. Douceur de Vivre	Stada „Natalin”	rtm. Kamionko	1.600
2	3 l. kl. Ixora	„ „	por. Kowalewski	300
3	3 l. kl. Icy Wind	„ „	mjr. Garniewicz	1.500
4	2 l. kl. Indra	„ „	p. Borycki	1.400
5	2 l. kl. Komedia	„ „	mjr. Litewski	250
6	2 l. og. Pilot II	„ „	p. Lenczewski	200
7	2 l. kl. Jataka	„ „	p. J. Piramidow	1.900
8	roczn. kl. Bernina	H. Woźniakowskiego	pp. K. i S. Ender	7.100
9	„ og. Eidolon	„ „	p. J. Żółkiewski	5.500
10	„ og. Tintoretto	„ „	Stado „Lubicz”	5.500
11	„ kl. Eboli	Margr. Al. Wielopolskiego	p. H. Strzemiński	4.200
12	„ og. Wigor II	St. hr. Czackiego.	p. H. Strzemiński	1.000
13	„ kl. Pomona	„ „ „	Stado „Lubicz”	2.600
14	„ kl. Jejmość	M. hr. Zamoyskiego	bar. H. Maltzan	1.000
15	„ kl. Palma II	R. Rogowskiego,	bar. Ike-Duninowski	1.500
16	15 l. kl. Ione	Stada Państw. Kozienice	p. St. Ender	700
17	15 l. kl. Blaustrumpf	„ „ „	plk. Piasecki	850
18	9 l. kl. Draga	„ „ „	plk. Piasecki	700
19	7 l. kl. Fanaberja	„ „ „	hr. Piniński	1.500
20	13 l. kl. Chorok Bridge	„ „ „	p. St. Ender	2.600
21	8 l. kl. Eleonora	„ „ „	Z. hr. Mycielska	2.600
22	5 l. wał. Cymbał	Ant. Czaplickiego	p. M. Berson	850

ZAGRANICZNA.

AMERYKA.

— Wielka doroczna wystawa koni w New-Yorku, która odbyć się ma w dniach 5 do 11 listopada r. b., połączona będzie z zawodami konnemi, do udziału w których otrzymały zaproszenia ekipy oficerskie: Polski, Szwecji, Węgier, Włoch, Francji, Anglii, Kanady i Irlandji. Pominięte w zaproszeniu zostały: Niemcy, które już 3-krotnie brały udział na zawodach tej wystawy, oraz Holandja.

ANGLJA.

— Newmarket, 30 września.
Hopeful Stakes, 1135 £. — 1000 mtr., dla 2-latków.

1. Orta, 2 l. kl. kaszt. (Solario — Orlass po Orby), Mr. Somerville Tattersall, 59 kg., ż. R. A. Jones.

2. Holmwood, 2 l. og. (po Stratford), Mr. A. E. Berry, 60¼ kg., ż. B. Carslake.

3. Dastur, 2 l. og. (po Solario), ks. Aga Khan, 60¼ kg., ż. M. Beary;

bez miejsca: Lichen, Trivet, Andrea.

Wygrane o łeb — 1 dl. Czas: 1:21/5. Zakłady: 9:4, 9:4, 4:1.

— Newmarket, 1 października.

Jockey Club Stakes, 5.333 £ — 2800 mtr.

1. Shell Transport, 3 l. og. gn. (Pommern — Scriburna po Sunstar), W. M. Cazalet, 56¼ kg., ż. R. Dick.

2. Ut Majeur, 4 l. og. (po Ksar), Aga Khan, 59 kg., ż. M. Beary.

3. Convoy, 3 l. og. (po Chivalrous), A. R. Cox, 53½ kg., ż. R. A. Jones;

bez miejsca: Khorsheed, Corn Belt, Singapore, St. George, Salaam, British Sailor, Sardana, Banchor.

Wygrane o ½ dl. — szyja. Czas: 3:2.

Zakłady 8:1, 10:1, 100:7.

— **Newmarket**, 2 października.

Newmarket St. Leger, 980 £ — 2800 mtr. dla trzylatków.

1. Creme Brulee, 3 l. wał. kaszt. (Bruleur — Miss Caven-dish po Chaucer) lorda Astora, 54 kg., ż. R. Dick.

2. Whincover, 3 l. og. (po Winalot) Mr. D. Crossman, 53 kg., ż. R. A. Jones.

3. Huron, 3 l. og. (po Hurry On) lorda Rosebery, 55¼ kg., ż. H. Wragg;

bez miejsca: Estate Duty, Tippets, Lightning Star.

Wygrane o 4 dł. — kr. łeb. Czas: 3:2. Zakłady: 11:8, 10:1, 7:1.

Rous Memorial Stakes, 860 £ — 1000 mtr. dla dwulatków.

1. Corolario, 2 l. og. siwy (Coronach — Madame de Stael po Chaucer) Marq. J. de San Miguel, 53½ kg., ż. B. Carslake.

2. Spenser, 2 l. og. (po Hurstwood) Mr. Somerville Tattersall, 59¾ kg., ż. R. A. Jones.

3. Lantern, 2 l. kl. po (Pharos) lorda Ellesmere, 52¼ kg., ż. F. Fox.

bez miejsca: Abbots Ferry, Foxhunter, St. Boswells.

Wygrane o łeb — 4 dł. Czas: 1:3. Zakłady: 6:1, 6:4, 4:1.

— **Na licytacji roczniaków w Doncaster** osiągnął wysoką cenę roczny ogierek ze stada lorda d'Abernon, po Phalaris od Douina po Grand Parade 4.000 gwinej — około 160.000 zł. Inny ogierek stada Compton Park, po Solario od Golden Araby po Golden Sun sprzedany został za 120.000 zł.

— **Ostatnie notowania londyńskie.**

Cesarewitch - Stakes, Newmarket, 14 października.

100:9 Blue Vision 20:1 Truncheon

100:9 Khorsheed 22:1 Summer Princess

100:7 Friendship 25:1 Son of Mint

100:7 Noble Star 25:1 Notice Board

100:6 Brumeux 33:1 i więcej inne konie.

FRANCJA.— **Le Tremblay**, 30 września.

Prix Herod, 230.000 fr. — 1400 mtr. dla dwulatków.

1. Laeken, 2 l. og. gn. (Massine — Lady Alan Breck) M. Goudchaux, 56 kg., ż. A. Rabbe.

LAEKEN, og. gn. ur. 1929 r. w stadzie p. M. Goudchaux,	Massine 12	Consols 3	St. Bris albo Doricles 20	Florizel II	7
				Rosalie	20
			Console	Bend'Or	1
		Mauri		Grace Conroy	3
			Ajax 2	Flying Fox	7
				Amie	2
	Lady Alan Breck	Rochester 16		Childwick	19
			Rock Sand 4	Belle et Bonne	12
				Sainfoin	2
		Caparison		Roquebrune	4
				Sir Visto	4
				Tinsel	16
		Meloria	Orion 13	Bend'Or	1
				Shotover	13
			Melinda	Melton	8
				Fame	5

2. Sisterari, 2 l. og. (po Fiterari) Mme H. Palmer, 56 kg., ż. H. Semblat.

3. Egérie, 2 l. kl. (po Alcantara II) Jean Stern, 54½ kg., ż. Duforez;

bez miejsca: La Camargue, Premiér Plan, Beaumontel, Lands End, Simba, Maori, Formasan, Similar, Comedy Queen, Sainte Cecile, Esmeralda.

Wygrane o ¾ dł. — kr. łeb — 1 dł. Czas: 1:27,8.

Tot. 259, 63, 24, 21 :10.

— **Longchamp**, 3 października.

Prix d'Arenberg, 50.000 fr. — 1000 mtr. dla dwulatków.

1. Timadora, 2 l. kl. siwa (Tetratema — Doria) Cte G. de Chavagnac, 52½ kg. ż. F. Keogh.

2. Gold Bridge, 2 l. og. (po Swynford) A. K. Macomber, 54 kg., ż. J. Chevalier.

3. Princess Orby, 2 l. kl. (po Prince Galahad) P. Wertheimer, 52½ kg., ż. G. Vatard;

bez miejsca: Miss Blue, Eadhild, Present, Adulation, Escorial, Blue River, Mammee.

Wygrane o 1 — ¾ — 1 dł. Czas: 1:02,9.

Tot. 42, 19, 25, 33:10.

— **Przewaga trakcji konnej nad mechaniczną we Francji** czyni się coraz wydatniejszą. Kiedy w latach powojennych ilość aut wzrastała w nadzwyczajnym tempie, dzięki ogólnemu prądowi i kolosalnej sieci doskonałych dróg bitych, to obecnie, jak wykazuje statystyka, we Francji znajduje się 1.653,000 zaprzęgów konnych, które przewyższają o 400,000 ilość kursujących aut.

TELEGRAMY WŁASNE.— **Longchamp**, 4 października.

Prix de l'Arc de Triomphe, 600.000 fr. — 2400 mtr.

1. Pearl Cap, 3 l. kl. gn. (Le Capucin — Pearl Maiden) Mlle D. Esmond, 54 kg., ż. H. Semblat.

2. Amfortas, 4 l. og. (po Ksar) J. D. Cohn, 60 kg., ż. W. Sibbritt.

3. Prince Rose, 3 l. og. (po Rose Prince) H. Copper, 55½ kg., ż. H. Denaigre;

bez miejsca: 4. Brulette, 5. Taxodium, 6. Tourbillon, dalej: Bruledur, Lovelace, Erain, Ski.

Wygrane o 1½ — 1 dł. — szyja. Czas: 2:38,9.

Tot. 42, 20, 59, 21:10.

— **Hamburg-Grossborstel**, 4 października.

Hammonia Preis, 20.000 RM — 1400 mtr.

1. Laotse, 4 l. og. kaszt. (Diadumenos — La Sautarelle) st. Landswerth, 63 kg. ż. O. Schmidt.

2. Abneigung, 2 l. kl. (po Herold) Gl. St. Graditz, 48½ kg., ż. K. Buge.

3. Mio d'Arezzo, 2 l. og. (po Laland) M. J. Oppenheimer, 50 kg., ż. W. Printen;

bez miejsca: Napoleon, Rochus, Instanz, Widerhall, Viaduct, Seelsorge.

Wygrane o 2 — ¾ — 1½ dł. Czas: 1:29,8.

Tot. 103, 23, 21, 15:10.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski.

Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.

Jeździec i Hodowca

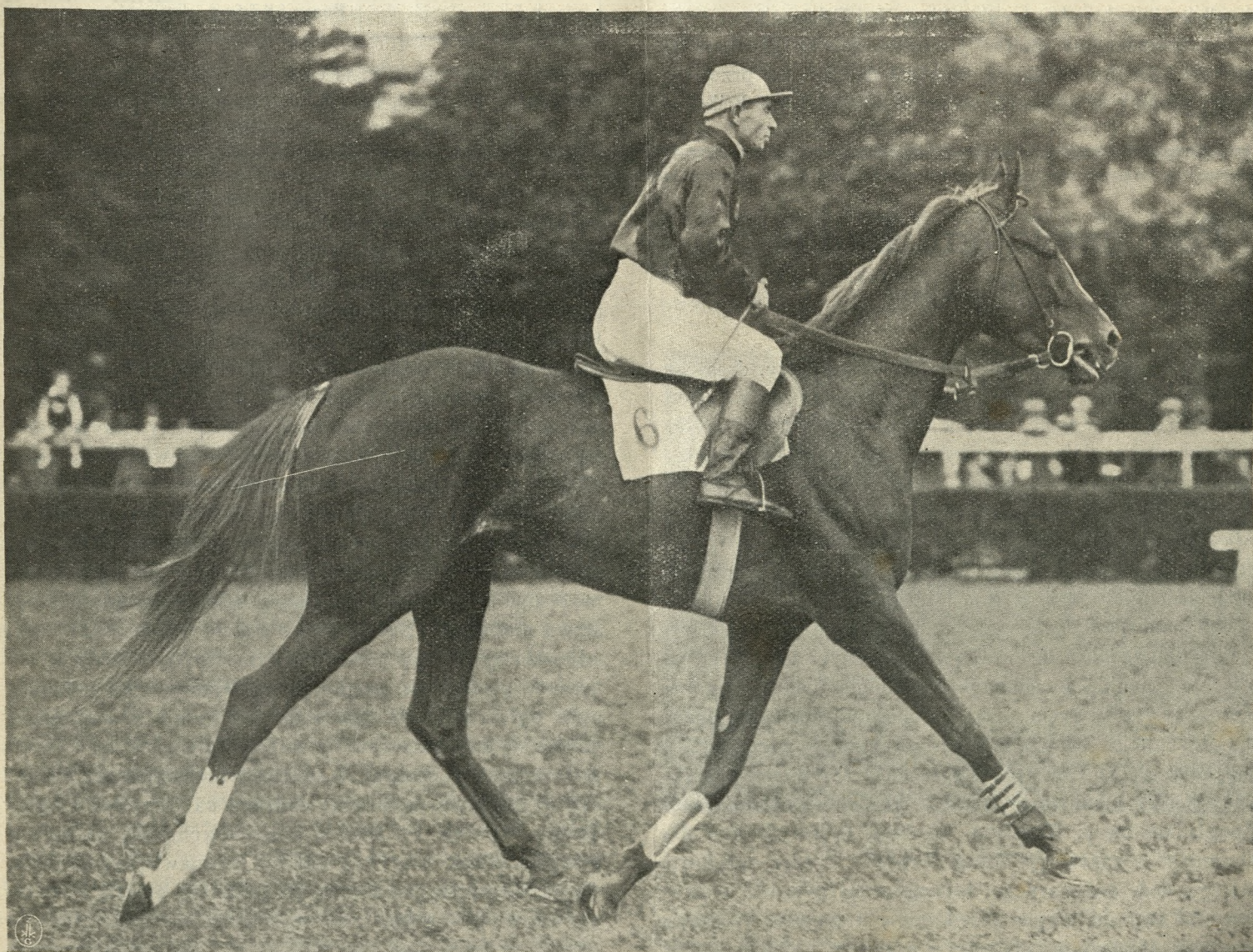
Tygodnik Ilustrowany

Rok X.

Warszawa, dn. 17 października 1931 r.

Nr. 42

TREŚĆ Nr. 42: Z tygodnia. — Mistrzostwa Armji, (Dok.) Leon Kon. — Tydzień sportowy w Pardubicach, Włodzimierz Tyszkiewicz. — Listy z Francji, Włodzimierz ks. Wiaziemski. — Listy z Anglii, Harry of Hereford. — Pod namiotami beduinów, (Feljeton) Bogdan Ziętarski. — Kronika krajowa i zagraniczna.



ECLAIR, 3 l. og. kaszt. (Bafur — Bay Leaf po Cyłgad) hod. Alfr. hr. Potockiego, własność st. „Natalin” zwycięzca Nagrody Wielkiej Warszawskiej im. Fr. Jurjewicza (75.000 zł. — 2800 m.) pod żok. Magdalińskim.

(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

Z TYGODNIA.

Jeziorna tryumfuje nad dwoma rumunami w nagrodzie im. L. hr. Krasieńskiego; w nagrodzie porównawczej im. J. Fanshawe trzy dwulatki na froncie: syn Villars'a Dzems bije łatwo rumuńską Gibson Maid i niemieckiego Ferrydor'a.

Bóstwa pogody zlitowały się wreszcie nad tonącą w morzu wody i błota Europą i zesały jej piękną pogodę; u nas również piękny, jesienny dzień zgromadził na tor mokotowski tłumy publiczności; przekonaliśmy się raz jeszcze, iż warszawiacy lubią wyścigi i interesujący program będzie dla nich zawsze atrakcją.

W międzynarodowej nagrodzie im. L. hr. Krasieńskiego szanse nasze przedstawiały się niezbyt różowo i zdawało się, iż rumuński Coquin wyjdzie z powyższej gonitwy, jako łatwy zwycięzca; wyścig jednak złożył się inaczej i polska hodowla odniosła tryumf.

Do startu wymienionej gonitwy stanęło osiem koni: rumuńscy goście 4 l. Coquin i 3 l. Bayard, znani nam z Wielkiej Warszawskiej, pozatem same trzylatki hodowli krajowej, prócz węgierskiego Lu Friborn'a.

Prowadzą od startu: Jeziorna, Jowisz II, Bayard, który zaraz przechodzi na miejsce drugie; na przeciwległej prostej za Jeziorną cwałuje Bayard i Lu Friborn,

ostatni idzie Amulet, przedostatni Coquin, jechany na finish przez specjalnie sprowadzonego żokeja Jorge. Na prostą wyprowadza stawkę Jeziorna, którą atakują dwaj

JEZIORNA, kl. kaszt. ur. 1928 r. w St. Państwowem Kozienice.	Fils du Vent 5	Flying Fox 7	Orme 11	Ormonde 16
			Vampire	Angelica ● 11
		Airs and Graces		Galopin 3
			Ayrshire 8	Irony 7
				Hampton 10
			Lady Alwyne	Atalanta 8
	Rodija	Wombwell 8		Camballo 2
			Isinglass 3	Florence Aislabie 5
		Rosette		Isonomy 19
			Mrs. Butterwick	Deadlock 3
			Mindig 2	St. Simon ● 11
			Rose of Kildare	Miss Middlewick 8
				Gaga 1
				Mutiny 2
				Master Kildare 3
				Buff Rose 20

rumuni: idący za nią czas cały Bayard i nie mogący się przedostać z tylnych miejsc, wzięty na duże koło Coquin;

Pod namiotami Beduinów.

(Ciąg dalszy).

Wreszcie słyszę rzenie, — prowadzą ogiery, dreszcze mnie przechodzą, czy rzeczywiście dobre, czy znów zawód i daremna strata czasu. Jednak nie, podprowadzony ogier kasztanowaty, piękny, typowy, łeb dość duży, ale bardzo suchy, o wyrazistych oczach, piękna odsada ogona, spód trochę lekki, krowia postawa zadnich nóg, jest to Saklawi po ojcu Hamdani. Gdyśmy go oglądali, odfotografowali i nachwalili, podprowadzają gniadego. Nogi się podemną ugięły, toż to koń, jakiego szukam. Niewielki, suchy, na doskonałych nogach, ani śladu krowiej postawy. Szyja długa, łeb szlachetny, choć niezbyt mały, nozdrza rozdęte, cienkie i ruchome, wspaniała odsada ogona. Pierwszy raz w życiu, przy kupnie koni, doznałem uczucia, że mdleję. Tymczasem tysiączne myśli przechodziły mi przez głowę. Czy zechce sprzedać? czy w razie sprzedaży będzie możliwą odstawa o 800 km. do Damaszku? Spoglądam na p. Raswana, mruknął tylko „to koń dla Gumnisk” i zaczął go fotografować. Potem oglądamy siwego, dość ordynarnego, którego właściwie nie widziałem, bo stał mi ciągle przed oczyma gniady. Wreszcie przegląd skończony, idziemy z szeikiem oglądać klacze innych Beduinów. Część ich przywiązana koło namiotu, reszta spętana. Pęta, przeważnie wełniane, niektóre wprost zabójcze żelazne kajdany. Klacze pasą się na su-

chym, bezwodnym stepie, poją je raz dziennie wieczorem mlekiem wielbłądziem w ilości około 8 l., czasem dowożoną zdaleka wodą. Rano dają dwie garście jęczmienia, zagniecionego z taką ilością daktyli, o ile jest pastwisko, pasą się cały dzień, na noc przykuwają je koło namiotów. Kierują tak, by jeszcze raz podejść do gniadego ogiera, co mi się udaje, dopiero przed południem. Jednak pierwsze wrażenie było trafne, koń dobry zupełnie. Po obiedzie zasiadamy do czarnej kawy i rozpoczynamy rozmowę o cenie koni. Szeik wysłał swojego krewnego dla układow z poszczególnymi Beduinami, którzy są poniekąd drugorzędnymi właścicielami ogiera. Wieczorem wysłanik wraca i milcząc zasiada przy ognisku, po wieczery, przy czarnej kawie, oświadcza, że cena przyjęta i koń może być sprzedany. Późną nocą ogier był kupiony i odstawa umówiona. Nocujemy i o świcie wypłaciwszy cenę, odjeżdżamy. Droga powrotna była lepszą, a zresztą nie humoru popsuć nie mogło. Rozmawiamy tylko o kupionym ogierze. Teraz pozostaje już tylko jaknajprędzej dostać się do Damaszku, by stamtąd wyjechać na folwarki i obejrzeć roczniaki. Wszystko przedstawia mi się teraz w różowych kolorach: nadzieje na roczniaki i ogier stadny kupiony. Po drodze zatrzymujemy się na nocleg u szeika Wuold-Ali. Przy ognisku, rozmawiając o koniach, dowiadujemy się, że szczerp ma gniadego ogiera, którego używa w tym roku, jako reproduktora. Szeik obiecuje posłać po niego, tak aby przybył na rano przed jego namiot. Rano znów ceremonia oglądania starych klaczy, p. Raswan robi zdjęcia. Wreszcie przyprowadzają ogiera. Rodu Kuhajlan-Said gniady, łysy, nogi czarne poza kola-

ten ostatni podchodzi wspaniale, lecz Jeziorna (Stasiak) ucieka i mija celownik, jako zwycięzcy o długość przed Coquin'em (Jorga), za którym tuż kończy Bayard (Hofbauer), Efur, Amulet i pozostałe. Tak więc, tym razem Jeziorna (która zrobiła niedawno doskonały wyścig, gdzie jaknajłatwiej pobiła Szeryfa) uratowała honor hodowli polskiej, (aczkolwiek nie da się zaprzeczyć, iż gonitwa złożyla się dla niej pomyślnie), przynosząc laury dla swych właścicieli: Stada „Topór” i pepiniery w Kozienicach, skąd pochodzi; również stary Fils du Vent, jej ojciec, dał jeszcze raz mówić o sobie.

Nagroda im. J. Fanshawe wzbudziła podwójne zainteresowanie: jako nagroda porównawcza, jedyna prawie, gdzie dwuletnia generacja (Dżems, Gibson Maid, Ferrydor) miała się zmierzyć ze starszą (trzyletnie: Wagram, Rawa, Eclair), powtóre zaś, jako gonitwa międzynarodowa w pełnym znaczeniu tego słowa, gdyż do startu wyszły dwa konie niemieckie (Ferrydor i Rawa) i jeden rumuński (Gibson Maid).

Na starcie stracił dużo Eclair, który prócz tego nieprędko znalazł się w swojej akcji, ruszyły zaś na froncie Gibson Maid i Rawa; za nimi podążał najbliżej Dżems i w tym porządku stawka wyszła na prostą, w połowie której energicznie finishujący syn Villars'a i Lanoline Dżems (Fomienko), minął dość łatwo prowadzącą rumuńską klacz (Jorga), bijąc ją u celownika pewnie o długość, zaś miejsce trzecie zajął finishujący niemiecki Ferrydor, (Pasternak), przed doskonale nadrabiającym stracony te-

ren trzyletnim Eclair'em, trzyletnią niemiecką Rawą i Wagramem.

Tryumf więc krajowej hodowli i generacji dwuletniej był w wymienionej gonitwie zupełny, jedyne „ale” stanowiło to, iż trzyletni Eclair nie ruszył od startu w warunkach jednakowych ze swymi współzawodnikami, lecz trudno, bez „ale” ponoć nic nie bywa na świecie.

Rodowód zwycięzcy umieszczony był w Nr. 39 naszego pisma; stado Bartoszkówka, prowadzone z zamiłowaniem i nie szczędzące swego czasu nakładów, odniosło zasłużony w zupełności tryumf, akcje zaś państwowego reproduktora Villars'a podniosły się jeszcze o kilka punktów.

Doskonały wyścig zrobiła po raz wtóry Gibson Maid, która pozostanie u nas w kraju, gdyż nabył ją szybko orjentujący się w sytuacji dr. wet. A. Koskowski dla stajni Topór, robiąc, zdaniem naszym, doskonałe posunięcie i dając przykład, iż pieniądze, zdobyte na torze (Jeziorna) winny iść na rozbudowę stajni i podtrzymywanie hodowli.

Oby się tacy sportsmani na kamieniu rodzili!

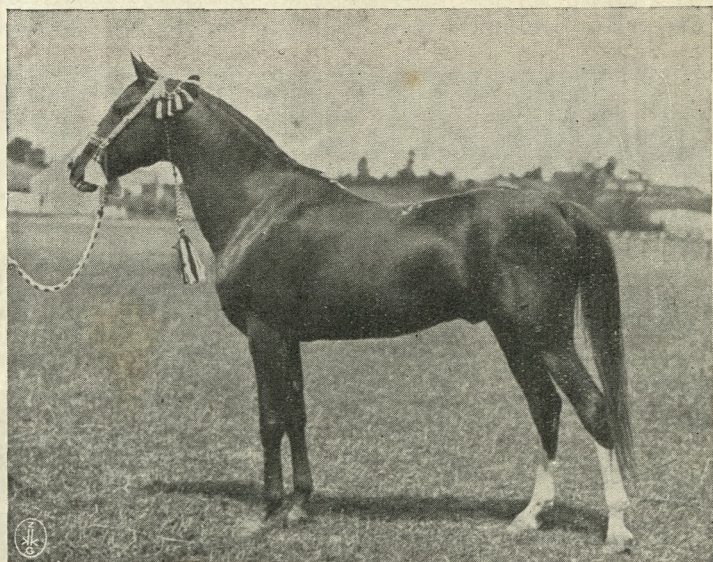
Poprzedniego dnia w nagrodzie im. ks. Lubomirskich, na długim dystansie 4800 mtr., Casanova (Jagodziński), idący tym razem pod wagą 63 kg., a więc dający aż 10 kg. Szeryfowi i 7 kg. Figaro, dowiódł, iż jest koniem wyjątkowym i idąc początkowo przy wolnym tempie za Szeryfem (Gołowkin), następnie zaś za Szeryfem i Figaro (Chatisow), za ostatnim okrężeniem toru (na przeciwległej prostej) wyszedł na miejsce drugie, na prostej zaś b. łatwo

na, przepiękna linja wierzchu, szyja długa, dziwnie wyrażista, sucha głowa, nogi podniszczone, kopyta w strasznym stanie, ale typu dużo, jednym słowem pierwszorzędnny ogier stadny, jak stworzony dla Babolny. Dowiadujemy się, że ogier ten jest własnością szczepu, lecz ponieważ szejik obowiązuje się sprzedać go na własną odpowiedzialność, udaje się nam ustalić cenę i kupujemy go bez targu.

Kombinacje hodowlane rozszerzają się, za kilka lat można będzie ewentualnie pomyśleć o wymianie z Babolną. Gniada maść ginąca w szybkim tempie na Wschodzie, może się da uratować w Polsce i na Węgrzech. W drodze powrotnej odwiedzamy jeszcze koczujących Beduinów szczepu Hadidiin. Spędziliśmy u nich trzy dni na oglądaniu koni, po nabyciu Haifiego i Saida, stałem się o tyle wybredniejszy, że nic u nich kupić nie mogłem. Na zaproszenie szejika wziąłem udział w polowaniu z sokołami na gazelle. Orszak myśliwski wyglądał niesłychanie charakterystycznie i malowniczo, nie o wiele inaczej chyba przedstawiał się taki wyjazd na łowy w czasach wojen krzyżowych. Samo polowanie na mnie — zresztą nie myśliwym — zrobiło niesłychanie przykre wrażenie. Sokół bowiem puszczone na spłoszone stadko gazelli, bił na jedną sztukę, aż mu się udało wcześcić w głowę biednego zwierzęcia i wydziobać mu oczy. Widok oszalałych skoków oślepego stworzenia, które łatwo dojeżdżali Bedui- ni i zakłuwali dzidami, był dla mnie wprost nieznośnym.

Z okazji polowania zrobiłem przeszło 40 km., na wierzchowej klaczy szejika, takich chodów i wytrzymałości nie spodziewałem się, miałem wrażenie, że siedzę na do-

brym volblucie. Wracając, zbaczamy z drogi i wступujemy do Atra, tutaj mają być roczniaki, zostawione na pastwisku z powodu posuchy. Przenocowawszy w osadzie, idziemy rano na rozległą łąkę, z wodą w środku, coś w ro-



Kuhajlan — Kruszan.

dzaju rozlanego szeroko strumienia. Za łąką, na suchym stepie, widać rozrzucone niamoty. Rzeczywiście zastajemy kilkanaście pasących się roczniaków, ale w jakim stanie! Z pomiędzy wszystkich, na czoło wybija się jeden złoty kasztan Kuhajlan Adjouse z domieszką typu Saklawi. Trzeba go kupić. Od pastuchów dowiadujemy się, kto

minął prowadzącego Szeryfa, zwiększając w roku bieżącym swoją sumę wygranych do cyfry rekordowej 186.000 złotych.

Zdolności tego konia uczestniczenia i zwyciężania pod olbrzymimi wagami (63 — 66 kg.), kwalifikują go jako jednego z najlepszych racer'ów, które w powojennym okresie były w Polsce.

Jest on produktem angielskiego ogiera (Balthazar) i angielskiej klaczy (Crescentic), Dżems zaś angielskiego ogiera i klaczy francuskiej, Jeziorna francuskiego ogiera i austriackiej klaczy; dowodzi to, iż zbyt mało posiadamy jeszcze w kraju aklimatyzowanych, krajowych linii żeńskich, które winniśmy w pierwszym rzędzie obecnie kultywować.

Mistrzostwa Armji.

(Dokończenie).

O ile, jak wspominaliśmy w poprzednim N-rze „Jeźdźca i Hodowcy”, Mistrzostwa w skokach przez przeszkody były skonstruowane na wzór innych sportów, a więc z ćwierć, półfinałów i finałów, Mistrzostwo w „Szampionatach konia”, ze względów technicznych, musiało się ograniczyć do ćwierćfinałów, lub półfinałów, zależnie jak kto chce to nazwać, za które przyjęto wszystkie szampionaty konia i spokrewnione z nim próby, odbyte na całym obszarze Polski w r. 1931-ym.

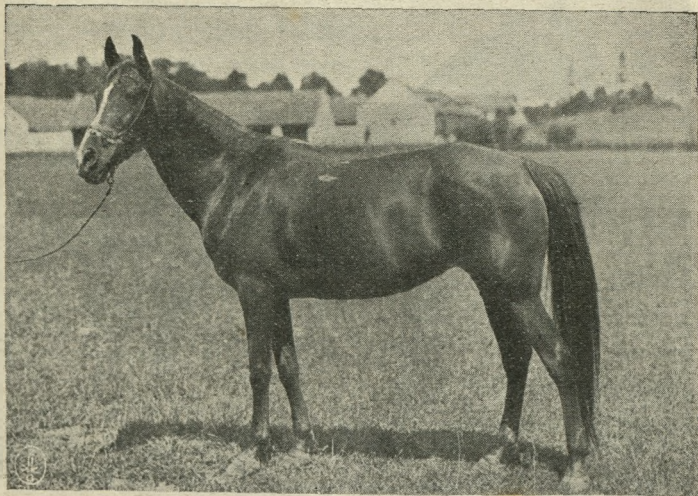
W Warszawie został przeprowadzony tylko finał.

I znów podkreślamy, że organizacja zawodów nie pretenduje do akademickich twierdzeń o ścisłości wyboru mistrza, jako jeźdźca, bo zawsze w dużej mierze jest on zależny od konia.

Wreszcie nie o to chodzi. Ten, co wygrał mistrzostwo, dokonać musiał przedtem i w tej ostatniej próbie niepośledni, a w każdym razie wybitny wysiłek, zdobył najpoważniejszą nagrodę sezonu, a tytuł to zasłużona dla sportsmana za wyczyny nagroda, nie mniej doniosłej wagi, niż gdyby zamiast tytułu dana mu była jakaś zawrotna kwota pieniężna.

jest jego właścicielem, podjeżdżamy do namiotów i po dopełnieniu wszystkich formalności, mogących zmęczonego i tęskniącego do łóżka i wanny człowieka, doprowadzić do szału, uzgadniamy wreszcie cenę i roczniak nasz.

Odjeżdżam, już naprawdę nawpół przytomny, marzę tylko o wannie i wypoczynku w hotelu. Nie słucham



„Szejcha” Kuhajlat — Ajouz.

więc szofera, który radzi nocować w Atra i, mimo spóźnionej pory, puszczamy się w drogę. Niestety. Światło nie dopisuje. Nagle czujemy, że koła poczynają grzęznąć i chlupotać, kilka nagłych wstrząsów — stoimy. Wyłaziemy z wozu w błoto po kolana, ale mimo złączonych wyśilków, naszych i motoru, ruszyć z miejsca nie możemy.

Przemoczeni i wściekli, gramolimy się z powrotem do auta, zawijamy się w koce i próbujemy spać. Jakaż była nasza wściekłość, gdy o świcie spostrzegliśmy, że tkwimy w jedynym, bagnistym bajorze, jakie wogóle było w okolicy, o paręset kroków od namiotów pasterskich, skąd łatwo można było ludzi do pomocy przywołać i nie dalej niż 3 klm. od Damaszku. W biały dzień dobijamy do miasta. Po jednodniowym odpoczynku, mamy jechać na folwarki po roczniaki. Niestety, rano czuję się bardzo niedobrze; mierzę gorączkę 39.8. Nowy i to bardzo silny atak malarji; przyspieszył go ostatni nocleg w aucie. Po południu nie mogę już utrzymać się na nogach i idę do łóżka, przez 5 dni gorączka mnie nie opuszczała, pomimo, że żywiłem się przeważnie chininą. Wreszcie po 5 dniach zwlekłem się z łóżka, pomimo osłabienia wyjeżdżamy jeszcze do Herman, Koneitra, Katana, Nibeh. Roczniaki jednak, pokazane nam tutaj, zupełnie przeciętne, rezygnuję więc z dalszych projektów kupna. Pertraktuję natomiast z Emirem Fauazem o dziesięcioletnią, gniadą, żrebną klacz Kuhajlat-Adjouse, którą oglądałem w jego koczowisku u Rutelich, wreszcie decyduje się ją sprzedać i dostawić nam do Damaszku przed 10-ym kwietnia. Jeśli konie nie wyprowadzę 10-go kwietnia, to nie wyjadę z Beyruthu okretem, odchodzącym 19-go, więc terminu opóźnić nie mogę. Dzień przed wyjazdem otrzymuję wiadomość, że klaczy dostarczyć nie można, gdyż się ożrebiła i żrebak drogi nie wytrzyma. Wyjeżdżamy więc z 9 końmi do Beyruth. Tutaj formalności wywozowe zatruwają mi życie. W każdym mieście cła są wydzierzawione komu innemu, celnik w Beyruth nie chce uznać kwitu z Damaszku, kaucja

Mistrzostwo w szampionatach konia nasuwa jedną dość znaczną, raczej najpoważniejszą przeszkodę, która może stanąć przed doroczną, systematyczną organizacją tych prób.

Żądamy tu od konia niemal rekordowego wysiłku, którego koń może dokonać przeciętnie 1—2 razy do roku i to pod warunkiem, że termin pomiędzy próbami nie będzie mniejszy, niż 3—4 miesiące. Przez to znaczna część jeźdźców nie będzie mogła, mając konia, który odbył w sezonie podobną próbę, zapisywać go po raz drugi. Jeźdźcy ci, albo będą musieli rezygnować z mistrzostw, co eo ipso zniekształci samą ideę, albo zmuszeni będą dobierać inne konie, co zawsze nasunie ogromne trudności i też pewną część kandydatów zniechęci i zmusi do powstrzymania się od udziału.

Właśnie i w obecnych mistrzostwach część uprawianych jeźdźców nie przybyła z powodu tego, że ich konie nie mogły już stawać po raz drugi, lub nawet trzeci w sezonie do tak ciężkiej próby.

Część więcej upartych przybyła z końmi, ale nie tymi, na których w sezonie zdobyła prawo do udziału w mistrzostwach. Były to konie jednak stanowczo słabsze, normalnie stanowiące tylko rezerwę. A właśnie w mistrzostwie jeździec powinien być uposażony w najpewniejszego swego konia.

Z zapisanych do Mistrzostwa koni do pierwszej części, — próby ujeżdżania na czworoboku, która odbyła

się dn. 6 października na placu 1-go dywizjonu artylerji konnej, stanęło 8 koni.

Przy bardzo ostrem sędziowaniu, po zastosowaniu mnożnej 5, wyniki ukształtowały się następująco:

rtm. Romaszkan (bierze udział niestety poza konkursem) — punktów karnych $46\frac{8}{12}$, por. Nieczaj — $53\frac{8}{12}$, rtm. Pieczyński — 75, mjr. Trenkwald $81\frac{8}{12}$, por. Totjew — $103\frac{4}{12}$, por. Korzon — 130.

Dn. 7 października, pod osłoną cudownej, prawdziwie polskiej jesiennej pogody, w okolicy folwarku Moczydło i Kabackiego Lasu odbyła się część druga Szampionatu — próba wytrzymałości. Tamtejszy tor wyścigowy był, jak zawsze, oddany do dyspozycji organizatorów przez p. Michała Róga, dla którego naprawdę wprost brak słów uznania za jego ofiarność i zrozumienie potrzeb polskiej hippiki.

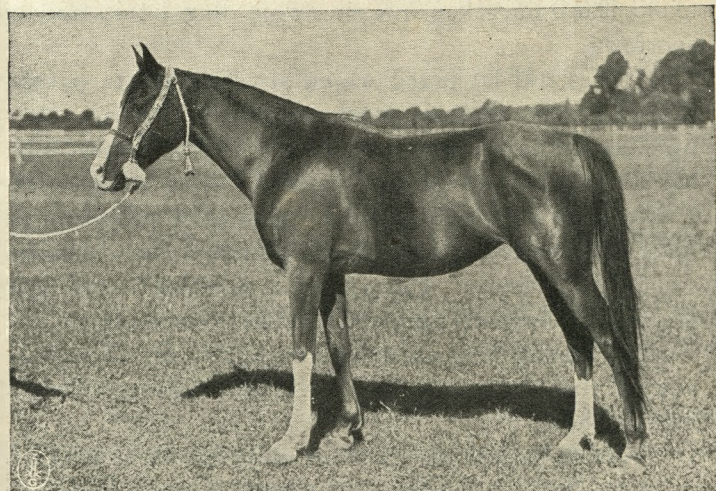
Próba składała się z 1) biegu drogami, ok. 7 klm., norma 29 m. 10 s., 2) biegu z przeszkodami, ok. 4000 mtr., norma 6 m. 40 s., 3) biegu drogami, ok. 15 klm., norma 1 godz. 2 m. 30 s., 4) biegu na przełaj, ok. 6000 mtr., norma 13 m. 20 s., 5) kontrolnego biegu płaskiego, ok. 2000 mtr., norma 6 m.

Ogromne trudności nasuwała trasa biegu na przełaj, prowadząca po rozmokłym, nierównym, fatalnie wyszczerbionym, gliniastym terenie. Zdawało się, że nie będzie koni, które trafią nawet w normę. Przekroczyło zaś czas tylko 2 konie.

tranzytowa zapłacona w Bassra, z powodu nieskończenia długiej procedury odbioru, przepadła — przynaglony nieodsuwalnym terminem wyjazdu, zaciskam zęby i płacę. Po załatwieniu wszystkich formalności 19-go kwietnia ładujemy konie na okręt tow. Messagerie Maritime „Pierre Lotti” i 20-go odpływamy do Stambułu, tu przeładujemy konie na pełny komfortu statek Lloyd Triestino „Abazia”, by na 30-go kwietnia zdążyć do Konstanzy. Z pokładu żegnam Wschód, z silnem postanowieniem nie powracania już nigdy w te strony; na tem kończę sprawozdanie z wyprawy i krótko streszczam moje spostrzeżenia.

O ile kulturalna hodowla egipska, syryjska i iracka zrobiła na mnie wrażenie raczej ujemne, to konie Beduinów przewyższyły wszelkie moje oczekiwania. Wprawdzie koń, jakiego wyobrażamy sobie w Europie, na podstawie starych sztychów i legend — jeśli kiedykolwiek rzeczywiście egzystował, — dziś u Beduinów zaginął, to obecny koń pustynny, jest takim, jakim być musi, by wytrzymać wprost straszną i bezwzględną selekcję życia na pustyni i wymagań, jakie tam koniowi stawiają. Typ konia Beduinów można scharakteryzować w ten sposób: długi, głęboki, na krótkich nogach, z doskonałą łopatką, kłęb najczęściej wyraźnie zarysowany, dobry grzbiet, zad często ścięty. Długa szyja trafia się, ale rzadko, głowa sucha, duże, piękne, nisko osadzone oczy. Rozdęte, cienkie, ruchome nozdrza. Szyję nosi raczej wyciągniętą i to jest naturalne, bo Beduini jeżdżą tylko na uździenicy. Krowie nogi prawie stały się cechą, prawdopodobnie nabytą przez niedożywianie źrebiąt. Mimo tego, u kilku tysięcy koni

nie widziałem ani zajęczaka, ani szpata. Sarniak czasem się trafia. Prawidłowa postawa nóg jest rzadkością, pęciny zgrubiałe przez pętanie w żelazne pęta i wiązanie za nogę. Beduini selekcionują konie tylko na wytrzymałość, szybkość i rodowód matki, na exterieur nie uważają zu-



Rabda — Kuszajba.

pełnie. O przeznaczeniu ogiera na reproduktora decydują tylko zalety i rodowód matki. Ci Beduini, którzy przechowują przechowywanych ustnie tradycji hodowlanych i nie mieszaają silnie różniących się exterieurem rodów, mają przeważnie konie lepsze i piękniejsze od innych.

(D. c. n.)

Bogdan Ziętarski.

Trzeba zaznaczyć, że bez wyjątków cała stawka była świetnie wygalopowaną, pomimo, że nie każdy ze współzawodników mógł się pochwalić dobrym i odpowiednim koniem. Zasługa to wysokiej umiejętności trenowania, którą z prawdziwą satysfakcją podkreślić musimy.

Por. Totjew uległ wypadkowi i próby nie zakończył. Nie licząc jeszcze 2-ch wycofanych jeźdźców pozostali: rtm. Romaszkan — 38⁸/₁₂ p. k. (rezultat obydwóch prób: ujeżdżenia i wytrzymałości), por. Nieczaj — 46⁸/₁₂, mjr. Trenkwald — 67⁸/₁₂, rtm. Pieczyński — 104, por. Korzon — 405.

Dn. 8 października w Łazienkach, przy bardzo sprzyjającej pogodzie i nielicznej publiczności (wejście bezpłatne), rozegrano ostatnią część Szampionatu, próbę w skokach przez przeszkody.

12 przeszkód, wysok. ok. 1,15 mtr., szer. ok. 3,50 mtr., dystans ok. 620 mtr., szybkość 375 mtr./min., norma 1 m. 59 s.

Przed próbą odbył się obowiązujący komisyjny przegląd koni, podczas którego stwierdzono dobrą kondycję całej stawki.

Przebieg próby dość znacznie zniekształcił lokatę z dnia poprzedniego. I-sze miejsce, a więc i tytuł Mistrza Szampionatów Konia na r. 1931, zdobył por. Nieczaj na Pompeja (206⁸/₁₂ p. k.).

II-gie miejsce i tytuł I-go Wicemistrza Szampionatów konia, rtm. Pieczyński na Trema (264 p. k.), III-cie miejsce i tytuł II-go Wicemistrza, mjr. Trenkwald na Par-tyzan (pełna krew) (367⁸/₁₂ p. k.); poza konkursem III-cie miejsce — bis, rtm. Romaszkan na Cwał (353⁸/₁₂ p. k.); IV-te — por. Korzon na Orlik (565 p. k.).

Nagrody tylko honorowe: medale złoty, srebrny i brązowy dla mistrzów, po zakończeniu Szampionatów osobiście wręczył Prezes Polskiego Związku Jeździeckiego, pułk. Brochwicz-Lewiński.

Pierwsze Polskie Mistrzostwa Hippyckie, jako impreza sportowa, wypadły pomyślnie.

Jeżeli nie udało się w tym roku zgromadzić wszystkich, którzy mieli prawo udziału w tej najpoważniejszej konkurencji, tem niemniej próby były nader ciężkie i każde zajęte tu miejsce klasyfikowane przynosi duży zaszczyt sportowy każdemu z jeźdźców.

Warunki i konstrukcja mistrzostw, jako zupełnie nowe, nie mogły nie posiadać pewnych niedociągnięć w szczegółach, lecz w zasadzie i ogólnym zarysie wykazały, że są życiowe i odegrają w hípice polskiej rolę jeszcze jednego silnego czynnika dla dźwigania sprawy wzwyż i dalej ku postępowi.

Leon Kon.

Tydzień sportowy w Pardubicach.

Pardubice, mała miścina czeska, licząca zaledwie około 40.000 mieszkańców, ma swoją długoletnią tradycję sportową.

Dziesiątki lat przed wojną stworzył się tu potężny Klub, złożony ze wszystkich magnatów Austrii, który utrzymywał liczną, bo dochodzącą do 100 par psów, psiarnię bigli angielskich, podzieloną na 3 sfory po 20 par psów i rokrocznie od 1 października do mrozów polowano par force na jelenia. Kulminacyjnym punktem sezonu bywał dzień Św. Huberta i łączący się z nim dzień wyścigów, w czasie którego rozgrywano Wielki Steeplechase Pardubicki, sławny bieg na najtrudniejszym torze kontynentalnym, mało ustępującym Wielkiemu Liverpoolskiemu Steeple chase.

Wojna zniszczyła jak wiele innych, tak i tę placówkę sportową. Psy wyginęły, towarzystwo się rozwiązało i jedynie po mieście blakająca się postać osiwiałego w 30 letniej służbie hundsmana Mr. Pecka przypomina minione dni świetności.

Czesi, zaraz po powstaniu państwa, podjęli próbę nawiązania do dawnej tradycji i zawiązali lokalny Klub Jazdy Panów, wskrzesili na nowo Wielki Pardubicki Steeple chase, jak również i biegi myśliwskie, dziś naturalnie bez psów, głosu rogów i t. p., tylko skromnie za mastrem lub redpaper.

Ale miasto pamiętało o swej dawnej sławie i w 13 roku istnienia państwa Czeskiego zdobyło się na niesłychany wysiłek i prawie że z niczego stworzyło olbrzymi nowoczesny stadion i bogatą wystawę sportową.

Na dawnych nieużytkach, po części zabagnionych, między starym zamkiem i miastem, powstała nakładem 18 milionów kr. przepiękna wystawa poświęcona wszystkim sportom, a tuż obok stadion mieszczący wygodnie 50.000 widzów, olbrzymie trybuny żelazo-betonowe, welodrom, bieżnie, skocznie etc., okalające dużą wolną przestrzeń, na której odbywają się teraz od tygodnia wielkie międzynarodowe konkursy hippiczne, z udziałem Francuzów, Niemców, Duńczyków, Rumunów, Węgrów. — Włochy, a na nieszczęście i Polska, nie są reprezentowane, a szkoda, bo nie tylko została niewykorzystana sposobność pokazania się przed międzynarodowym forum, ale i okazja zobaczenia niejednego, no i nauczania się dużo.

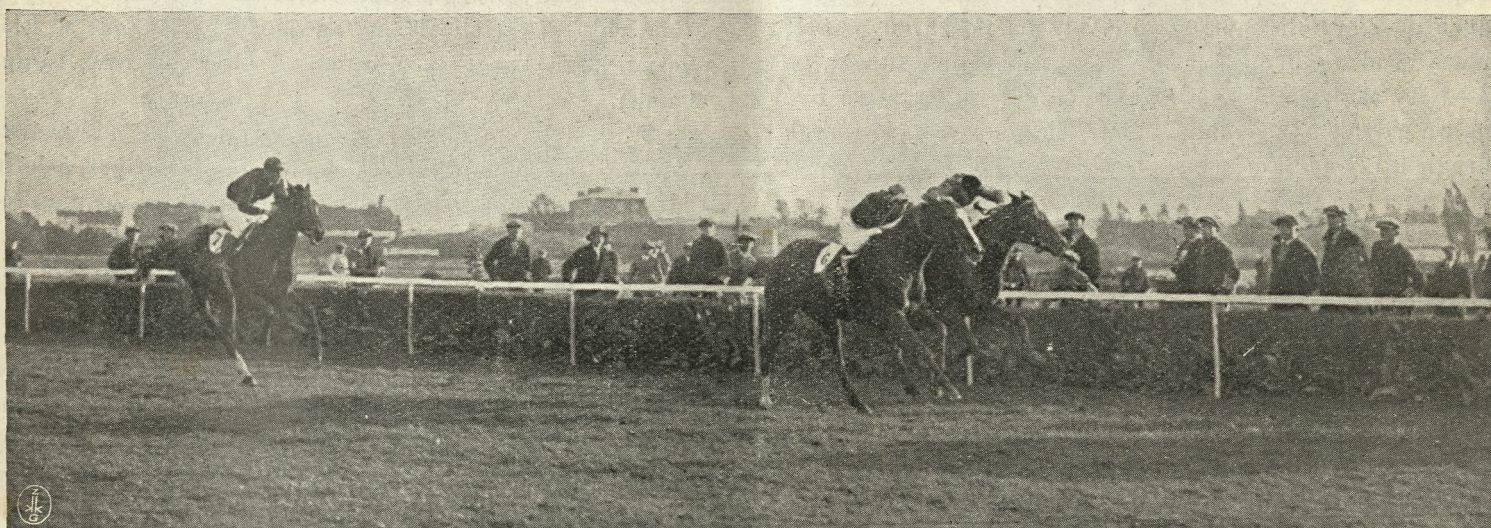
Uderza przede wszystkim, że jeździe wzorowej, tej u nas zupełnie zapoznanej i zapomnianej gałęzi sportu hippicznego, zarezerwowano dużo miejsca, tak że prawie każdego dnia stanowiła ona jeden z numerów programu. Wykony w tej dziedzinie bardzo wysokie, można było podziwiać w nich najlepiej ujeżdżone konie Francji, Niemiec i Czech.

Były specjalne nagrody dla koni użytkowych, a specjalna dla koni ujeżdżonych w wysokiej szkole. Przytem bardzo słusznie prawdziwy egzamin odbywał się rano w zamkniętych szrankach; tam klasyfikowano z całą skrupulatnością i wyznaczano kolejność premjowania, a publiczności pokazywano zbiorowo skrócony program, przy czem ewolucje wykonywano na komendę. System taki okazał się bardzo odpowiednim. Z jednej strony można było z całym spokojem i dokładnie kwalifikować poszczególnych konkurentów, a z drugiej nie nudzono publiczności, dając jej jednocześnie obraz zupełny, na jakim poziomie stoi sztuka ujeżdżania konia. Tylko w wielkiej, ciężkiej, międzynarodowej konkurencji ujeżdżania konia, prócz zbiorowej produkcji wszystkich konkurentów, pierwsi trzech premjowani pokazali cały program pojedynczo w kolejności otrzymanych nagród. Ale trzeba też było widzieć

tynie dorównają swym towarzyszą. Dominującą rolę odegrali Niemcy, wygrywając największą ilość nagród, materiał koński wysokiej klasy, każdy koń ujeżdżony w zupełnej równowadze i posłuszeństwie, wygalopowany z dużym zasobem skokowym. Jeźdźcy wysokiej klasy pp.: Holst, hr. Hohenau, Hoesch, Schmidt, Bürkner w każdej konkurencji wybijali się na pierwsze miejsca. Francuzi mało pokazali i tylko w Military oraz w jeździe wzorowej potrafili się wybić, zdobywając w pierwszej konkurencji dwa pierwsze miejsca, a w drugiej drugie.

Węgrzy, słabo reprezentowani, znaleźli w ks. Odescalchi silną podporę.

Danję reprezentowały dwie panie, które jak zresztą i wszystkie inne panie, konkurowały na równi z panami, zdobywając liczne nagrody, imponowały stylem i świetnością swej jazdy. N. p. p. Hasselbachową z Kopenhagi



Finish w Nagrodzie Wielkiej Warszawskiej (75.000 zł. — 2800 m.). ECLAIR, 3 l. og. kaszt. (Bafur — Bay Leaf) st. „Natalin” bije pod żok. Magdalińskim w zaciętej walce o łeb Casanova’ę, Coquina i 7 dalszych koni.

(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa.)

publiczność, jak z zapartym oddechem śledziła każdą ewolucję, każdą subtelność i słyszeć tę burzę oklasków, którą nagradzano jeźdźców po skończonej produkcji, żeby zrozumieć, że w takich warunkach pracować można i warto.

Jak już zacząłem mówić o publiczności, to muszę podkreślić, że tak sportowo wyszkolonej i z takim zrozumieniem obserwującej publiczności nie spotykałem jeszcze. Z całym wyrachowaniem wnikałem wszędzie: na trybuny, na miejsca stojące, między gawieź, nasłuchiwałem się tyle trafnych uwag, obserwowałem taką dyscyplinę i tak sportowe zachowanie się, że jestem pełen podziwu i uznania.

Organizacja, pod każdym względem wzorowa, leżała w rękach ludzi doświadczonych i fachowych, techniczna strona bez zarzutu, dzięki pracy organów wyższej szkoły jazdy, stacjonowanej w Pardubicach.

Czescy jeźdźcy zrobili ogromne postępy i, gdyby nie słabszy materiał koński, byłiby z całą pewnością o wiele więcej zdobyli nagród. Nazwiska: Popler, Cocek, Seyfried, Charous, Staheeny, Roinisch mają już wyrobioną dobrą międzynarodową markę. Pokazali też cały szereg młodych jeźdźców, którzy się godnie prezentują i przy większej ru-

można śmiało postawić na równi z najlepszymi jeźdźcami w tym konkursie.

Austria, nielicznie reprezentowana, przysłała znanego generała Pongracza na jazdę wzorową i kilka szkoczków o nieprzeciętnych możliwościach. Na wyróżnienie zasługuje pani Praxmarer, która gorliwie startowała, wygrywając kilka nagród, między innymi jedną pierwszą, przed jeźdźcami tej miary jak np. pp.: Holst, Basch, ks. Odescalchi etc.

Nowością dla mnie był konkurs przez barjery (pinerollo), zaczęty od 1.40 mtr. Ostatnie dwie, zwycięzca ks. Odescalchi doszedł do 1.80 mtr., czysto wzięte.

Prócz międzynarodowych konkursów, cały tydzień przed południem był wypełniony różnymi konkursami military i jazdą wzorową dla panów z Czechosłowacji.

W następnym liście prześlę krótki opis Wielkiej Pardubickiej Steeple Chase, która odbędzie się jutro, na nie-szczęście deszcz znowu pada, tak że teren będzie bardzo ciężki i można oczekiwać dużo wypadków.

Włodzimierz Tyszkiewicz.

Listy z Francji.

Kulminacyjnym punktem jesiennego i wogóle całorocznego sezonu 1931 roku była rozgrywka 700 tysięcznego Prix de l'Arc de Triomphe, którego rezultat odpowiedział godnie znaczeniu tego wielkiego sportowego evenement'u. Spotkanie dwóch czterolatków: syna Ksar'a Amfortas'a p. Cohna i syna La Farina Lovelace'a p. Hennesy z elitą francuskich trzylatków i niezwykłym angielsko-belgijskim Prince Rose'em — nie zawiodło pokładane go w niem wielkiego zainteresowania.

Łatwe zwycięstwo odniosła fenomenalna (ten przymiotnik odtąd całkiem słusznie jej się należy) córka Le Capucin'a Pearl Cap, doprowadzając sumę swoich wygranych do 2½ miliona franków. Gdy na początku prostej klaczy ta idąc polem, podeszła do zgrupowanej stawki, po 3—4 jej skokach wszystko było skończone i mogła być mowa jedynie o pozostałych płatnych miejscach, z których drugie utrzymał Amfortas, trzecie o łeb od Brulette (zwycięzcy Oaksu w Epsom) wyrwał Prince Rose.

Derbista Tourbillon przeszedł bezbarwnie, lecz może właśnie dlatego, iż klasa koni, które go wyprzedziły, była nieprzeciętna!

Według wszelkiego prawdopodobieństwa zwycięzcy zakończy tem swoją karierę wyścigową i pójdzie „cała” do stada.

Tydzień przedtem poniosła porażkę jedna z lepszych klaczy w roczniku — Confidence p. Widener'a, przegrawszy do niewyekspluowanej córki Passebreuil'a Nantua p. Pratt'a, którą, wraz z pobitymi w Prix de l'Arc de Triomphe Taxodium bar. Rothschild'a i Bruledur'em p. Schwob'a, można zaliczyć do poważnych konkurentów w mającej się rozegrać za dwa tygodnie klasycznej nagrodzie Prix du Conseil Municipal.

Klasyczny Coupe d'Or, na dystansie 2000 mtr., wygrał na prostej, nie bacząc na swe penalité, zdaje się najlepszy trzylatek w drugiej klasie obecnego rocznika, syn Samourai'a Sans Ame p. Esmond'a w mocnej walce z „hiszpanem” Cap Polonio hr. de Cimera i Jus de Raisin'em bar. Rothschild'a.

W 100 tysięcznym Prix Jumilhac, na dystansie 3900 metrów, w Le Tremblay łatwe zwycięstwo odniósł zwycięzca zeszłorocznego Prix Gladiateur Monsieur le Maré-

chal p. de Mola, syn wzbudzającego zainteresowanie reproduktora, Monarch'a (Tracery), który przelewa równocześnie fenomenalny speed i widocznie również staminę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Monsieur le Maréchal będzie tryumfował również i w Prix Gladiateur tegorocznym (7000 metrów w Longchamp).

Przechodząc obecnie do wyścigów dwuletnich, musimy, niestety, stwierdzić fakt, iż wszystkie do tej pory rozegrane mixte'y (dwulatki i starsze) dostały się koniom starszym...

Córka Tetratem'y siwa Timadora, należąca do hr. de Chavaignac, przegrawszy mixte na 1000 mtr. do syna Monarch'a — Four in Hand, zwyciężyła następnie w klasycznej nagrodzie Prix d'Arenberg (1000 metrów, Longchamp).

W następnym mixte Prix de Seine et Oise (1300 metrów w St. Cloud) zwycięzcą okazał się stary flyer, 5-letni Clarawood p. Santamarine'a, bijąc o łeb wyżej wzmiankowanego Four in Hand'a, zaledwie zaś daleką czwartą okazała się, dobrze dotychczas biegająca, siwa dwuletnia Firouzeh p. Hennesy.

W gonitwach swego rocznika również kolejno zmieniają się zwycięzcy i tryumfator w Prix de la Chêne, syn Belfonds'a, Voculaire p. Martinez de Hoz'a był wczoraj „nigdzie” w 1800 metrowej nagrodzie Prix St. Roman, gdzie dość pewnie zwycięstwo odniósł, niczem do tej pory nie zwracający na siebie uwagi, syn La Farina Agnello bar. Rothschild'a.

Tak więc rozgrywany za tydzień Grand Criterium (właściwie derby dwulatków) na dystansie 1600 metrów w Longchamp pozostaje zupełnie otwartym wyścigiem i może nawet dać duże niespodzianki. Dla mnie osobiście bardzo poważnym kandydatem wydaje się być syn Kircubin'a Son Excellence p. Fribourg'a. W każdym razie nic podobnego do Pearl Cap, która w roku zeszłym w porze obecnej biegła już bez przegranej, w obecnym roczniku dwuletnim znaleźć nie możemy.

Włodzimierz ks. Wiaziemski.

Paryż, 6 października 1931 roku.

Listy z Anglii.

Tor wyścigowy w Newbury należy do najmłodszych, ale jednocześnie najbardziej nowoczesnych urządzonych w Anglii.

Właściciele stajen kilkakrotnie (m. i. w roku bieżącym) zwracali się do stewardów Jockey Clubu z prośbą o zwiększenie ilości dni wyścigowych. Sprawa jednak nie mogła być załatwiona pomyślnie, ze względu na to, że

Prawidła Wyścigowe nie pozwalają na urządzenie na żadnym torze, prócz Newmarket, więcej, jak 8 dni wyścigowych rocznie.

Meeting jesienny w Newbury liczy więc tylko 2 dni (w kwietniu i czerwcu rozgrywane są 3-dniowe meetings). Najważniejszymi punktami programu jest Newbury Autumn Cup (3400 mtr.), próba stayerów, ostatnia i naj-

ważniejsza przed Cesarewitch hdc. i John Porter Stakes (2600), przeznaczona dla 3 l. i starszych, ustanowiona na pamiątkę sławnego trenera, założyciela toru w Newbury.

Salmon Trout, zwycięzca Goodwood Cup i III-i w Ascot Gold Cup, był naturalnie wyjątkowo silnym faworytem w Newbury Cup, pomimo jednak doskonałego wyścigu, jaki zrobił, nie zajął nawet płatnego miejsca. Jeszcze na 400 mtr. przed celownikiem przodował, ale wtedy zaatakowały go, idące w walce, Sandals, Nitsichin i Brumeux i pobiły z różnicą łba i dwóch szyj.

Zwycięzki 4 l. Sandals był zupełnym outsiderem (25:1), ponieważ na 11 tegorocznych swych występów zwyciężył raz w słabym towarzystwie i miał być zimną naskakany na płoty.

niejedno dystansowe zwycięstwo. Jest bowiem synem Son in Law'a, którego potomstwo osiąga maksymalną formę dopiero w późniejszym wieku, i oaksistki Short Story.

Wielkie wrażenie zrobiło zwycięstwo 2 l. Firdaussi na dystansie 1200 mtr., gdzie pobił szereg dobrych koni, pomimo 6 kg. nadwagi. Firdaussi, syn tegor. championa reproduktorów Pharosa i oaksistki Brownhylda'y, będzie zapewne kandydatem ks. Aga Khana w nagrodach klasycznych na przyszły rok.

Bezpośrednio po Newbury odbył się pierwszy jesienny meeting w Newmarket. Ze względu na to, że w Newmarket mieszczą się t. zw. „Headquarters”, t. j. centrala treningowa, na torze wyścigowym ma miejsce co rok aż



Z premijowania ogierów na torze mokotowskim.

- I) nagroda: ISARD III, 3 l. og. siwy (Fils du Vent — Artemis) p. M. Róga.
- II) nagroda: ALREADY, 5 l. og. c. gn. (Albula — Haselnuss) p. T. Przyłęckiego.
- III) nagroda: JUPITER, 3 l. og. c. gn. (Manton — Rossadana) A. hr. Morstina.
- IV) nagroda: OLEŚ, 7 l. og. siwy (King's Idler — Artémis) p. M. Róga.

(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

Jest on synem Manna'y, który opinię swoją, mocno zachwianą, w r. b. nieco zrehabilitował, dzięki niepobitemu 2 l. Miracle, zwycięzcy Gimcrack Stakes. Moralną zwyciężczynią była 3 l. Nitsichin, (zarzuciła się przed metą), a która uprzednio wygrała irlandzki Oaks.

Zarówno Sandals, jak i Brumeux, mają zapis do Cesarewitch i szanse ich po tym wyścigu znacznie wzrosły.

Również i John Porter Stakes zakończyła się niespodzianką. Faworyt Orpen (2:1) nie był na chwilę nawet groźny dla zwycięzcy 3 l. Birthday Book, który wygrał z miejsca do miejsca, a nawet w ostatniej chwili pobił Orpena 4 l. Rock Star (zeszłoroczny irlandzki derbista).

Przed niespełna trzema tygodniami Birthday Book, wypożyczony przez właściciela Orpena na lidera, nie potrafił na chwilę nawet wyjść na czoło, a obecnie pobił go pod równą wagą zupełnie łatwo. Wyścig ten potwierdził, że Orpen na jesieni biega poniżej swej formy, być może skutkiem kaszlu, jaki przechodził przed St. Leger.

Niemniej, zwycięzki Birthday Book odniesie zapewne w przyszłym roku, dla swego właściciela lorda Astora,

8 meetingów: trzy na wiosnę, dwa w lipcu i trzy na jesieni.

Meeting w Newmarket zawierał m. in. jeszcze jedną interesującą próbę porównawczą generacji: Jockey Club Stakes na dystansie 2800 mtr. z nagrodą 5.000 fst.

Singapore, o którym mówiono, że dopiero na jesieni, w Doncaster Cup, doszedł do swojej formy był powszechnym faworytem, pozatem liczono się z końmi ks. Aga Khana: Khorsheed'em i Ut Majeur i Shell Transport, mniej już z Salaam.

Wyścig prowadził British Sailor dla Singapore, który trzymał się dobrze na środkowych miejscach, po przebiegu jednak 2000 mtr. Singapore nagle odpadł (podobno zakulał). Na czoło wyszły wtedy Shell Transport i Khorsheed. Po przebyciu Buhes Hill do prowadzących koni podszedł Convoy, który zaatakował Shell Transport'a, jednak bez rezultatu.

Shell Transport doprowadził do celownika, odparłszy jeszcze na ostatnich metrach ataki 4 l. Ut Majeur, który pobił o szyję Convoy'a.

— Wymiary i waga przychówku 1930 roku Państwowej Stadniny Koni Pełnej Krwi Angielskiej w Kozienicach, w dniu 1 października 1931 roku.

			W centymetrach				Waga w kg.	Różnica między obw. kl. piers. i wzrost. m. stojącej w cent.
			wzrost	obwód				
			m. stojącej	m. taśm.	kl. piers.	nadpęcia		
1) Larysz og. kęsz., (Mah Jong — Cylicja po Fils du Vent)	17.I	157	165,5	175	20,5	442	+18	
2) Lugdun og. c-gn., (Palü — Dunkierka po Fils du Vent)	14.II	153,5	160	173	20,5	459	+19,5	
3) Lutnia kl. gn., (Villars — Kérdés po Mindegy)	18.II	151,5	159	176	19	412	+24,5	
4) Lawena kl. gn., (Fils du Vent—Fala III po Mości Książce)	24.II	153,5	161	174	19,5	438	+20,5	
5) Libacja kl. gn., (Mah Jong — Vola po William the Third)	21.III	155,5	161	171	19,2	403	+15,5	
6) Los og. kaszt., (Fils du Vent—Fortuna II po Manton)	31.III	152,5	158	173	19	425	+20,5	
7) Loterja kl. gn., (Villars — Habe po Con amore)	11.IV	157	162	170	19,5	460	+13	

R. Zoppi.

Kozienice, 1 października 1931 r.

— **Zakup koni pełnej krwi do remontu.** Dnia 12 października r. b. na torze mokotowskim dokonała zakupów na potrzeby armii koni ze stajen wyścigowych I Komisja Remontowa pod przewodnictwem pułk. Rabińskiego, w obecności Szefa Remontów pułk. F. Rozwadowskiego. Komisja nabyła 20 koni, płacąc od 1.400 do 2.000 zł. plus 15%-wy dodatek hodowlany. Między innymi wzięte zostały: od pułk. Rómmila ogier „Filut” (Fils du Vent—Renia), za którego zapłacono 2.000 zł.; od rotm. Tuńskiego klacz importowana z Niemiec „Arosa” (Laudon—Arbela), za 2.000 zł.; od p. Żelazko klacz „Diane de Poitiers” (Arak—Assiout), za 2.000 zł.; od 17-go pułku Ułanów ogier „Beduin” (Albula—Mia May), za 1.700 zł.

Zakupienie tej stawki folblutów, pomiędzy którymi jest kilka bardzo dobrych koni, powinna przynieść armii naszej wielki pożytek i żywić należy nadzieję, że niezadługo część ich przynajmniej ujrzymy w ekipach, biorących udział w najpoważniejszych zawodach.

— **Wiadomości Wyścigowych** Nr. 30 wyszedł z druku i zostanie przesłany naszym prenumeratorom.

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— **Kempton Park**, 10 października.

Imperial Produce Stakes, 5.034 £. — 1.200 mtr., dla 2-latków.

1. Ogier gn. 2 l. (Gainsborough — Golden Hair po Golden Sun), Mr. W. M. G. Singer, 59³/₄ kg., z. R. A. Jones.

2. Wyvern, 2 l. og. (po Coronach), Sir L. Philipps, 55¹/₄ kg., z. H. Jelliss.

3. Ada Dear, 2 l. kl. (po Grand Parade), lorda Glanely, 54 kg., z. G. Richards;

bez miejsca: Safe Return, Royal.

Wygrane o ³/₄ — 4 dł. Czas: 1:15.

Zakłady: 11:2 „na”, 33:1, 100:8.

CZECHOSŁOWACJA.

— **Pardubice**, 4 października.

Wielki Pardubicki Steeplechase 108.000 K. Cz. — 6400 mtr.

1. Pohanka, 5 l. kl. sk. gn. pół krwi, R. Z. hr. Kinsky, 54¹/₂ kg., p. Durant.

2. Gabarit, pln., og. pół krwi, F. Stejskal, 67 kg., z. Rojik.

3. Norbert, pln. og. pół krwi, R. Z. hr. Kinsky, 65¹/₂ kg., hr. L. Brandiesowa;

bez miejsca: 4. Gibraltar, 5. Szeles II, dalej Hollandweibchen, Talan, Caraipe, Campana, Liberius, Tuss, Renonce.

Wygrane b. łatwo o niezł. ilość długi. Czas: 14:47,8.

Tot. 124, 76, 62, 78:20.

FRANCJA.

— **Saint Cloud**, 5 października.

Prix de Seine et Oise, 50.000 fr. — 1300 mtr.

1. Clarawood, 5 l. wał. gn. (Verwood — Clarabide), C. Santamarina, 63¹/₂ kg., z. M. Mac Gee.

2. Four in Hand, 3 l. og. (po Monarch), A. Veil Picard, 63 kg., z. M. Frühinsholtz.

3. Alluvial, 3 l. og. (po Pondoland), W. Pratt, 63 kg., z. G. Duforez;

bez miejsca: Firouzeh, Ziani, Ammonite, Coastguard, La Roseraie.

Wygrane o łeb — 2¹/₂ — ¹/₂ dł. Czas: 1:24.

Tot.: 47, 16, 14, 21:10.

— **Auteuil**, 10 października.

Prix Wild Monarch, 100.000 fr. — 3000 mtr. Steeplechase dla 3-latków.

1. Nattier, 3 l. og. gn. (Nouvel An — Vierge Blonde), G. Beauvois, 64 kg., z. P. Riolfo.

2. Paimpol, 3 l. og. (po Harpocrate), Vte M. de Rivaud, 61 kg., z. M. Frühinsholtz.

3. Espoir IV, 3 l. og. (po Hallebardier), P. Wertheimer, 61 kg., z. A. Chapman;

bez miejsca: Chateau d'If, Great Eastern, Light Brigade, Sanscrit, Mamm Goz, Florentine, Kami, Gamin, Marcello, Floreador, Monaco, Sindiah, Cotillon III, Strident, Light Foe, Basilka, La Val-louise, Santos.

Wygrane o 1 dł., — szyja — 2 dł. Czas: 3:35.

Tot.: 22, 17, 25, 56:10.

WĘGRY.

— **Budapeszt**, 4 października.

Magyar St. Leger, 74.000 pengö — 2800 mtr.

1. Star Light, 3 l. kl. sk. gn. (Grand Parade — Star Bird po Sunstar), Mr. Word, 55¹/₂ kg., z. Schejbal.

2. Satan, 3 l. og. (po Santorb), E. v. Horthy, 57 kg., z. Balog.

3. Rendes, 3 l. og. (po Sanskrit), Ak. Horvath, 57 kg., z. Csüta;

bez miejsca: Otranto, Betyar, Honpolgar, Torontal, Keller-mann.

Wygrane o 10 — 1 dł. Czas: 2:59.

Tot.: 16, 12, 13, 19:10.

WŁOCHY.

— **Medjolan**, 4 października.

Premio del Jockey Club, 125.000 lirów — 2400 mtr.

1. Ilario, 3 l. og. sk. gn. (Androclus — Regina Roma po Wool Winder), Uff. Prof. G. Lorenzini, 56 kg., z. G. Gubellini.

2. Gerard, 4 l. og. (po Michelangelo), F. Tesio, 60 kg., z. P. Caprioli.

3. Ingoberta, 4 l. kl. (po Hurry On), F. Tesio, 58 kg., z. D. Delpini;

bez miejsca: Ageratum, Omegna, Alena.

Wygrane o łeb — 4 długi. Czas: 2:32,4.

Tot.: 197, 45, 20:10.

ARGENTYNA.

— **Koń w gospodarstwie** wciąż odzyskuje swe prawa. Z Argentyny donoszą, że miejscowi farmerzy, wobec depresji cen na ziemiopłody, będące dotychczas produkcją uprawy maszynowej (traktory, pługi parowe i t. d.)—wracają masowo w gospodarstwie rolnem do siły pociągowej końskiej. Po za kalkulacją, wykazującą znacznie tańszy koszt stosowania siły konia w przeciwieństwie do maszyny, wielką rolę gra ten czynnik, że koń jest konsumentem produktów roli, traktor zaś zasilany musi być materiałem spalinowym — kupowanym. Jednocześnie tą drogą Argentyna ma zamiar obronić się przed zalewem swych rynków maszynami amerykańskimi i angielskimi, które dotychczas wwożone są masowo, podczas kiedy towary argentyńskie mają utrudniony zbyt do Ameryki Północnej i Anglii.

HISZPANJA

— **Rozbicie zarządu stadnin państwowych w Hiszpanji.** Nowi dzisiejsi władcy Hiszpanji przeprowadzają radykalne reformy w różnych dziedzinach aparatu państwowego. Między innymi zadany został cios hodowli koni z powodu zlikwidowania stadnin państwowych, które były świetnie w Hiszpanji zorganizowane i pracowały z wielkimi korzyściami dla spraw rodzimej hodowli. Opieka nad hodowlą koni, którą dotychczas sprawowało ministerjum, powierzona została poszczególnym prowincjom, przez co wprowadzona została decentralizacja, niewątpliwie szkodliwa. Prowincjom pozostawiono zupełnie do uznania, co i w jakich ilościach mają hodować, i w jakim kierunku ma pójść hodowla materiału zarodowego. Przewiduje się prywatne stowarzyszenia dla prowadzenia stad ogierów. Wogóle w nowej polityce hodowlanej uwidacznia się chaos, brak planu i koordynacji. Jednocześnie na obniżenie poziomu konia szlacheckiego wpłynie poważnie wydatna redukcja armii hiszpańskiej, a zwłaszcza kawalerji.

INDJE.

— **Oryginalny sport uprawiany jest w Indjach.** Tamtejsi Europejczycy, z anglikami na czele, oddają się z zapałem polowaniu na dziki w puszczach, które forstują konno, szarżując na nie lancami. Jakkolwiek ilość dzików zmniejszyła się znacznie z chwilą udzielenia tubylcom prawa noszenia broni palnej, to jednak sport polowań na dziki ma jeszcze szerokie pole do działania i jest szeroko stosowany w sferach wojskowych i urzędniczych.

IRLANDJA.

— **Spadek cen na konie w Irlandji.** Ceny, otrzymane na licytacji na wielkiej „Horse Show” w Dublinie tego roku nie imponowały zbyt wielkimi rozmiarami. Ze 112 koni, wystawionych na sprzedaż, najwyższą cenę uzyskał hunter Old Glory — 210 gwinei = około 6,500 złotych. Przeciętnie ceny wahały się za dobrego myśliwskiego konia od 4 do 5 tys. złotych. Jestto skutek ogólnego kryzysu ekonomicznego.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Longchamp, 11 października.**

Grand Criterium, 150.000 fr. — 1600 mtr. dla 2-latków.

1. La Bourrasque, 2 l. kl. gn. (Zionist — Independance), G. Beauvois, 55 kg., ż. S. Duforez.

2. La Becassine, 2 l. kl. (po Pilliwinkie), Marq. de San Miguel, 55 kg., ż. R. Brethes.

3. Disguise, 2 l. kl. (po Dark Legend), lorda Derby, 53 kg., ż. W. Sibbritt;

bez miejsca: 4. Malina, 5. Shelley, 6. Braconnier, dalej: Vaucouleurs, Vagaboud Lover, Coeur de Lion III, Electron, De Beers, Gallochio, Pancho, Son Excellence.

Wygrane o 2½ dług. — szyja — szyja. Czas: 1:47,4.

Tot.: 86, 28, 51, 32,10.

— **Budapeszt, 11 października.**

S t. L a d i s l a u s P r e i s, 49.000 pengö — 1300 mtr., dla 2-latków.

1. Kartars, 2 l. og. gn. (Lavendel II — Kamilla), bar. Aleks. Harkanyi, 56 kg. ż. Gutai.

2. Casanova, 2 l. og., 56 kg., ż. Balog.

3. Tempo, 2 l. og., 56 kg., ż. V. Esch;

bez miejsca: Vindobona, Gin, Josnő.

Wygrane o 1½ — 1 dł. Czas: 1:19,2.

Tot.: 56, 26, 29:10.

— **Berlin-Hoppegarten, 11 października.**

R a t i b o r R e n n e n, 21.500 RM. — 1400 mtr., dla 2-latków.

1. Mio d'Arezzo, 2 l. og. gn. (Laland — Margaritona d'Arezzo), M. J. Oppenheimer, 55 kg., ż. W. Printen.

2. Janus, 2 l. og. (po Buchan), A. i C. v. Weinberg, 55 kg., ż. O. Schmidt.

3. Aventin, 2 l. og. (po Teddy), bar. S. A. v. Oppenheim, 55 kg., ż. E. Grabsch;

bez miejsca: Wilderich, Alemannia, Horos, Tumult, Sextus.

Wygrane o 3 — 1½ — ½ dł. Czas: 1:28,3.

Tot.: 28, 13, 16, 12:10.

MIO D'AREZZO, og. gn. ur. w 1929 r.	Laland 1	Fels 16	Hannibal 1	Trachenberg 14
				Zama 1
		Ladyland	Festa	St. Simon 11
				L' Abbesse de Jouarre 16
	Margaritona d'Arezzo	Kendal 16		Bend'Or 1
				Windermere 16
		Glare		Ayrshire 8
				Footlight 1
		Signor'no 23	Best Man 13	Ormonde albo Melton 8
				Wedlock 12
		Signorina		St. Simon 11
				Star of Portici 23
	Madrée	Flying Fox 7		Orme 11
				Vampire 7
		Maskery		Mask 2
				Lena 2

— **Newmarket, 14 października.**

C e s a r e w i t c h S t a k e s (Handicap) 1.000 £ — 3.600 mtr.

1. Noble Star, 4 l. og. (Hapsburg — Hesper), Mr. F. H. W. Cundell, 56½ kg., ż. F. Fox.

2. Six Wheeler, 6 l. og. (po Tetrameter), Mr. H. F. Clayton, 48½ kg., ż. G. Baines.

3. Son of Mint, 4 l. og. (po Son in Law), Mr. Jesse Brown, 49 kg., ż. G. Richards;

Wygrane o 1½—1½ dł.

Zakłady: 100:6, 100:1, 100:7.

Blizsze szczegóły podamy w następnym numerze.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski.

Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.

Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X.

Warszawa, dn. 24 października 1931 r.

Nr. 43

TREŚĆ Nr. 43: Z tygodnia. — Premje hodowlane na zawodach konnych, Chodowiecki mjr. — Wielki Pardubicki Steeple Chase, Włodzimierz Tyszkiewicz. — Ś. p. Adam Bronikowski, Zbigniew Dobiecki. — Uwagi, Włodzimierz Chelmicki. — Pod namiotami beduinów, (Feljeton) Bogdan Ziętarski. — Kronika krajowa i zagraniczna.



JEZIORNA, 3 l. kl. kaszt. (Fils du Vent — Rodija po Wombwell) hod. Stada Państw. w Kozienicach, własność St. „Topór”, zwyciężczyni Nagrody im. L. hr. Krasińskiego (20.000 zł. — 2200 m.) pod żok. Stasiakiem.

(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

Z TYGODNIA.

W nagrodzie Borowna Imperator bije Finesse i Dżemsa; Ingoda zwyciężczynią nagrody pozagrupowej, Chapeau Bas — Handikapu Łazienkowskiego.

Nagroda Borowna dla dwulatków na poważnym dla koni tego wieku dystansie 1600 mtr., zgromadziła u startu sześciu współzawodników. Niezwyciężona Finesse i postępujący w kondycji Dżems, miały się tutaj zmierzyć z mającym poza sobą poważne laury Imperatorem, pola zaś dopełniały Iberus, Roi Soleil i Hel.

Ruszają w dystans najgroźniejsi współzawodnicy: Finesse, Imperator, Dżems, przy stajniach Imperator robi gwałtowny rush, którym wychodzi na pierwsze miejsce i miejsca tego nie daje już sobie odebrać, posuwając się energicznie (Michalczyk) i mijając celownik o jedną długość przed walczącą zawzięcie od połowy prostej parą: Finesse (Magdałiński) i Dżemsem (Fomienko), za którymi kończy Hel, Roi Soleil i Iberus.

Zwycięstwem powyższem Imperator zarekomendował się, jako najlepszy bodaj na torze dwulatek, zimowy kandydat na przyszłoroczne Derby.

Rodowód zwycięzcy umieszczony był w Nr. 36 naszego pisma.

W porównawczej pozagrupowej gonitwie (1100 metrów) stanęły do współzawodnictwa: szybki 3 l. syn Man-

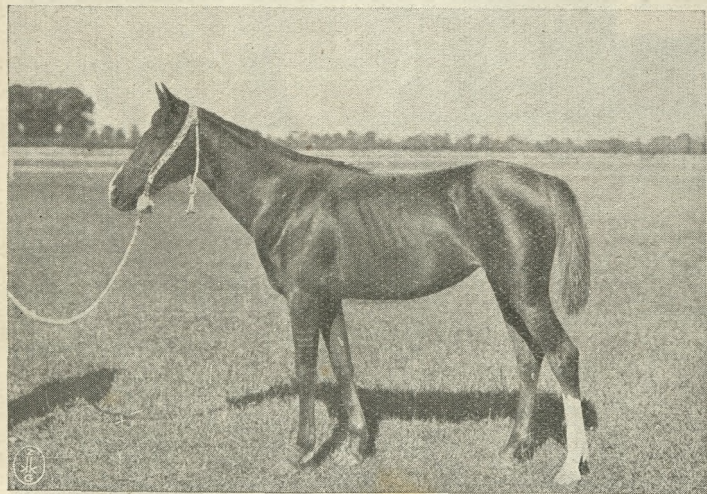
INGODA, kl. gn. ur. 1929 r. w st. j. hr. Czarneckiego.	Harlekin 3	Fels 16	Hannibal 1	Trachenberg	14
				Zama	1
		Hecuba	Festa	St. Simon	11
				L' Abbessé de Jouarre	16
			Cazabat 3	Rueil	17
				Clémentine	3
	Gra sse	St. Saulge 11	Hegemonie	Fulmen	8
				Alhambra	3
			Le Sançy 4	Atlantic	3
				Gem of Gems	4
		Grefe	May Pole	Silvio	1
				Merry May	11
			Talion 8	Fripon	22
				Tafna	8
			Glèbe	Tanderagee	1
				Glenshee	2

tona — Dri Dri i pięć dwulatków doskonałej reputacji: Ingoda, Fiammina, Komandor, Genova i Kruszwica.

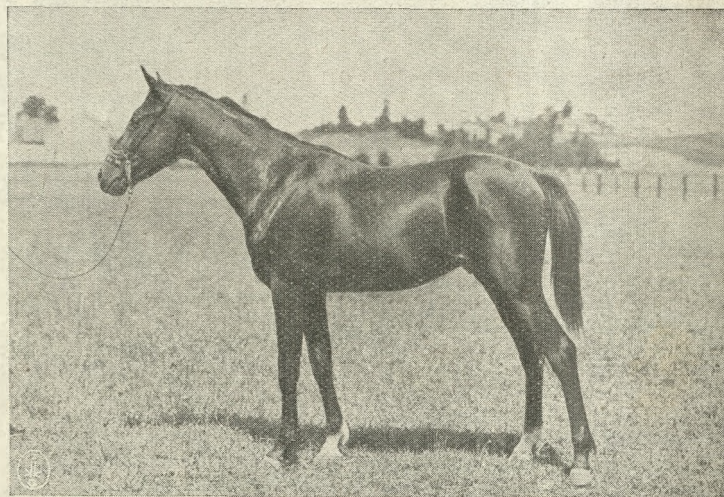
Pod namiotami Beduinów.

(Ciąg dalszy).

Około 90% wszystkich koni należy nominalnie, t. j. z rodowodu matki — do różnych odmian Kuhajlanów, typem jednak są często niejednolite, gdyż zwykle tylko ro-



Hamdanija — Semria.



Kuhajlan — Afas.

dowód czysty, w sensie chowu wsobnego w obrębie jednej odmiany danego rodu, daje dawny charakterystyczny typ. Czystego Saklawi nie widziałem, zdaje się, że jako koń

Saklawi, U'Bajan, Hamdani i Hadban. Z opowiadań Arabów można snuć teoretyczne przypuszczenia, co do pochodzenia Munighi i Dżilfan. Czy jednak prawdziwe, to

Ingoda tym razem doskonale ruszyła od startu, mając poza sobą najbliższą Fiamminę i Komandora, na prostej zobaczyliśmy na froncie Ingodę (Jagodziński), do której usiłowała podejść, wyrzucona na duże koło i zbyt późno finiszująca, Fiammina (Magdaliński), którą Ingoda pobiła u mety o trzy czwarte długości, za niemi miały celownik Genova, Komandor, Kruszwica i jedyny trzylatek w polu Dri Dri.

Ingoda, rodzona siostra Falady, po niezbyt szczęśliwie się dla niej układającym początku, pokazała obecnie swoją rzeczywistą wartość, stając w rzędzie najlepszych klaczy.

Handicap Łazienkowski dla 3 l. i starszych koni, na dystansie 2400 metrów, zebrał pole złożone z dziesięciu współzawodników.

Generację starszą reprezentowała 4 l. niemiecka Sangeskönigin, pozatem u startu zebrały się same trzylatki, wśród których element zagraniczny reprezentowały: Parthian Memories, Amarantina i Grisette.

Idąca pod najwyższą w polu wagą Jeziorna (58 kg.), niedawna stylowa dwukrotna zwyciężczyni, ruszyła pierwsza, robiąc gonitwę dla siebie, za nią zaś podążał najbliższy Maraton; na przeciwległej prostej cwałują na froncie: Jeziorna, Chapeau Bas, Maraton, który wkrótce przechodzi na drugie miejsce. Na prostej do idącej wyraźnie na froncie Jeziorny, podeszła zwarta grupa koni, z której wyłoniły się w walce Chapeau Bas (55 kg., Fomienko) i Parthian Memories (51 kg.) i te dwa konie pierwsze minęły

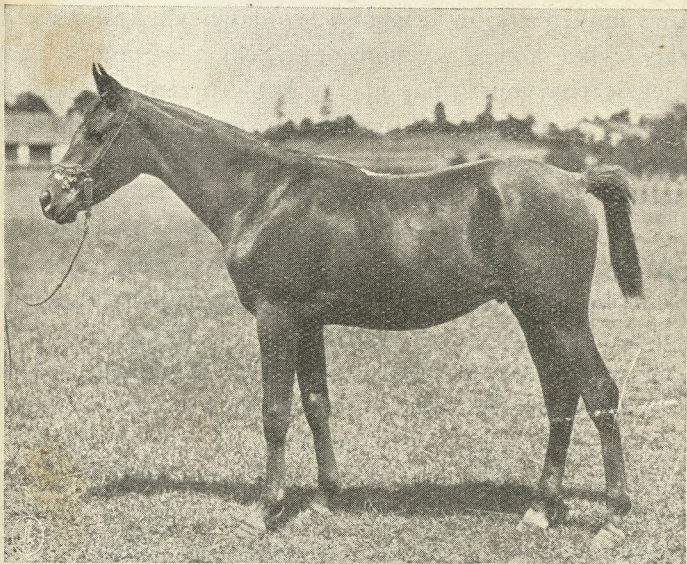
celownik z różnicą szyi, wyczerpana zaś Jeziorna oddała i trzecie miejsce Maratonowi (57 kg.)

CHAPEAU BAS, og. gn. ur. 1928 r. w st. A. Olszowskiego.	Illuminator 5	Radium 3	Bend'Or 1	Doncaster	5
				Rouge Rose	1
		Ayesha	Taia	Donovan	7
				Eira	3
	Prim Lass	Ayrshire 8		Hampton	10
				Atalanta	8
		Lili Rosebery		Crowberry	4
				Last Link II	5
		Primer 13	St. Simon 11	Galopin	3
				St. Angela	11
		Echlass	Breviary	Bona Vista	4
				Penitent	13
		Isinglass 3		Isonomy	19
				Deadlock	3
		Lady Echline		Cyllene	9
				Echline	5

W dniu poprzednim, w gonitwie pozagrupowej dla trzylatków, na dystansie 2100 mtr., do współzawodnictwa stanęły: Isard III, Amulet, Jasiółda i Jonatan, gdyż Efur, uderzony na starcie przez jednego ze współzawodników, musiał być wycofany.

Amulet poprowadził i odsadził się od pola, najbliższy podążał za nim Jonatan, na prostej zaś Isard III, walcząc z Amuletem w rezultacie okazał się pewnym zwycięzcą.

jest pytanie, które może nigdy nie znajdzie pewnej odpowiedzi. Sądząc z ich cech exterieuru, można przypuszczać, że Munighi dostały się w jakiś sposób do dzisiejszej Syrii od Turkmenów, zaś Dżilfany są pochodzenia perskiego

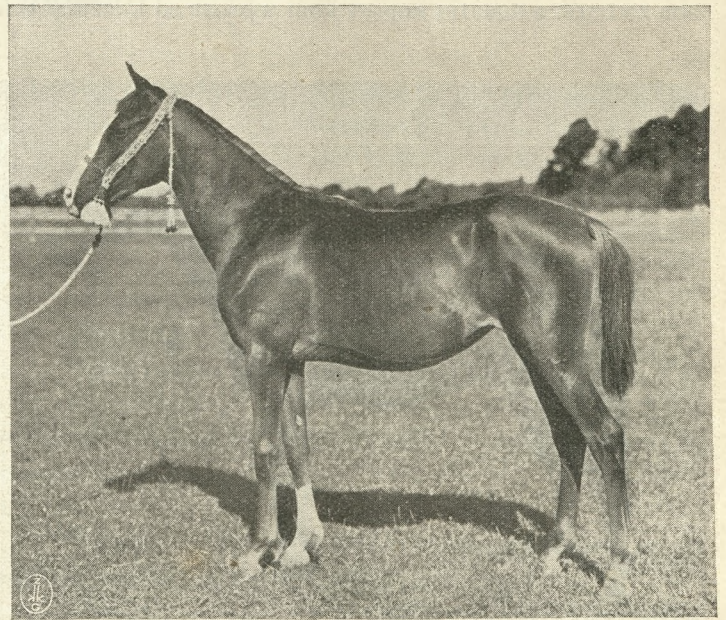


Kuhajlan — Ajouz.

i pomimo kilkunastuletniego krzyżowania z końmi Beduinów, zachowały swój odrębny typ.

Co do perskiego pochodzenia „koni północy” znajdujemy pewne ślady w listach Emira Rzewuskiego. O ile nie mieszałbym nigdy ze sobą wymienionych rodów, to jednak przypuszczam, że w hodowli anglo-arabów mogły-

by kasztanowate Munighi i gniade Dżilfany bardzo dodatnie dać rezultaty. Munighi wprawdzie nie ma cech Ku-



Hadba Inzihi.

hajlana, ale jest bardzo dobrym koniem o dużych linjach i prawie zawsze pięknej szyi. Dużo Munighi widziałem wśród koni wyścigowych, na torze w Beyruth. Przeważa między nimi maść kasztanowata, siwe i gniade w znacznej mniejszości. W ciągu dwóch dni widziałem tam 12 biegów, jedną gonitwę wygrał ciemny szpak, kasztany 7, a gnia-

Premje hodowlane na zawodach konnych.

Paragraf 34 „Premje i Nagrody” przepisów ogólnych Polskiego Związku Jeździeckiego (wydanie 1931 r.) brzmi:

„Hodowcy koni, urodzonych w Polsce, otrzymują za 3 pierwsze nagrody premje w wysokości 10% od sumy, jaką przedstawia wygrana przez niego nagroda. Sumy te mogą być podjęte w ciągu 2 lat od dnia zawodów. O ile przy zapisaniu konia nie był wymieniony w karcie meldunkowej hodowca, premja nie będzie wypłacona bez względu na późniejsze przedstawienie świadectwa pochodzenia”.

Przepisy te tyczą się nagród na oficjalnych zawodach konnych (konkursach hippicznych), urządzanych w kraju przez Towarzystwa, zrzeszone w Polskim Związku Jeździeckim.

W programie tegorocznym zawodów, organizowanych w Warszawie przez „T-wo międzynarodowych i krajowych zawodów konnych” przepis ten, wskutek tendencji oszczędnościowych, został zniesiony w ten sposób, że, zamiast 10% premij pieniężnych, wydawane miały być pamiątkowe żetony dla hodowców koni zwycięskich.

Oczywiście, że w dzisiejszych warunkach otrzymanie przez hodowcę wyróżnienia w formie premji w go-

tówce byłoby dla niego bardzo miłe, ale i żeton stanowiłby również cenną pamiątkę oraz wpływałby na skuteczną podjętę do wychowywania dobrych koni.

Tymczasem o przyznawaniu premij, ani żetonów nie nie słyhać. W sprawozdaniach z konkursów, umieszczanych w prasie, widzimy tylko nazwisko jeźdźcy i nazwę konia, nb. nazwę, którą koń otrzymał w wojsku i która nie jest nazwą ze stadniny. Kilka lat temu pojawił się rozkaz M. Spraw Wojskowych, który wyraźnie nakazywał wymienianie hodowcy zwycięskiego konia w programie zawodów nie tylko oficjalnych, lecz i pułkowych. Rozkaz ten poszedł w zapomnienie, przestrzegany obecnie nie jest i hodowca może się dowiedzieć o sukcesach konia swej hodowli jedynie p r z y p a d k o w o, przez co ogół hodowców pozbawiony jest wyróżnienia i nagród za swą pracę i nie ma możliwości sprawdzania wartości użytkowej swych koni.

Hodowla koni remontowych udowodnionej pół krwi szlachetnej rozwinęła się dziś o tyle, że remont zakupuje niemal 100% koni, posiadających pochodzenie, stwierdzone świadectwami Związków hodowlanych i państwowych stad ogierów. I właśnie te remontowe konie uczestniczą w zawodach. Świadectwa koni, w których oczywiście wy-

de 4. O ile na torze w Beyruth przeważają Munighi, o tyle w Bagdadzie jest więcej Dżilfanów.

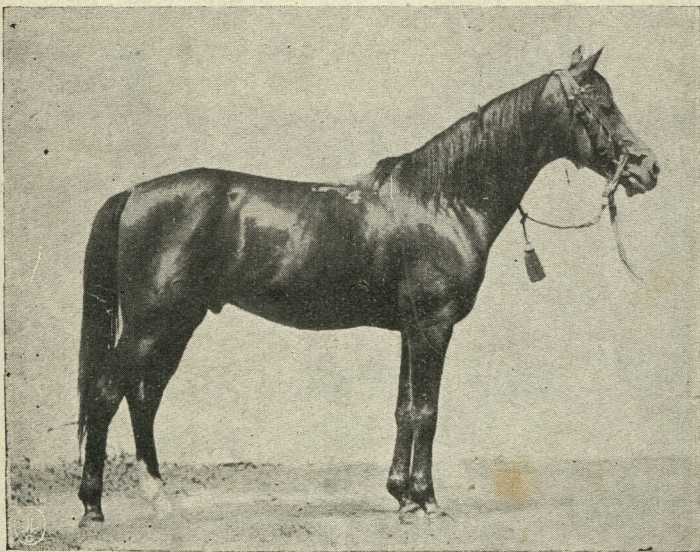
Dla utrzymania hodowli koni „asil” w Polsce, uważam za bardzo dodatni import koni wprost od koczujących

fuf, własność Bint-Dżilubi, drugie w Riad, trzecie w Hayil, oba należące do synów Ibn-Sauda. Rodowody tych koni, jako pochodzących z grabieży, są przeważnie nieznane, a w każdym razie niepewne.

Przeciętny typ koni Beduinów przypomina konie stepowe innych krajów. Piękno i typ dawnego Araba zachowały tylko konie, wychowane w czystości rodów. Siłę dziedziczenia muszą posiadać te konie przemożną, choćby dlatego, że przy życiu utrzymują się tylko najsilniejsze jednostki. Doskonałe konie dziś jeszcze można dostać i może łatwiej niż dawniej, bo bogatsi Beduini marzą dziś tylko o nabyciu auta, ale konie te nie przypominają zupełnie typu, do jakiego przywykliśmy w Europie. Rodowód dobry i prawdziwy można dostać tylko kupując konia wprost od koczujących hodowców. U handlarzy i na torach wyścigowych można się tylko dowiedzieć nazwę rodu matki danego konia, oraz od którego szczepu został nabyty. Przyczem zawsze należy się liczyć ze złą wiarą sprzedających. Kupując takiego konia, można popełnić dużą omyłkę hodowlaną, która w skutkach może się okazać nieobliczalną i niesłusznie zniechęcić do importu. Dziś, gdy myślę o tem, co widziałem na stepach Arabji, śmiało mogę powiedzieć, że mojem silnem przekonaniem jest, że koń Beduinów pod względem zdrowia, wytrwałości i budowy (głębokość, krótkonożność i ożebrowanie) przewyższa wszystkie inne rasy na świecie. Niestety wyjechałem pod wrażeniem, że hodowla ta kończy się gwałtownie.

(Dok. nast.).

Bogdan Ziętarski.



Kuhajlan Said, złoto gniady 7 l. ogier kupiony dla Babolny.

Beduinów, kupowanych o ile możliwości na dalekiem pograniczu Wielkiego Nefudu, mniej więcej w rejonie Jauf, natomiast konie syryjskie i irackie przypuszczalnie, mogłyby tylko zaszkodzić. W Nedździe hodowla u koczujących szczepów już dziś nie egzystuje. Obecnie z odebranych Beduinom koni utworzono 3 duże stada: jedno w El-Ho-

mieniony jest hodowca, wędrują z koniem po zakupie do danej formacji, i wciągane są do ewidencji danego konia.

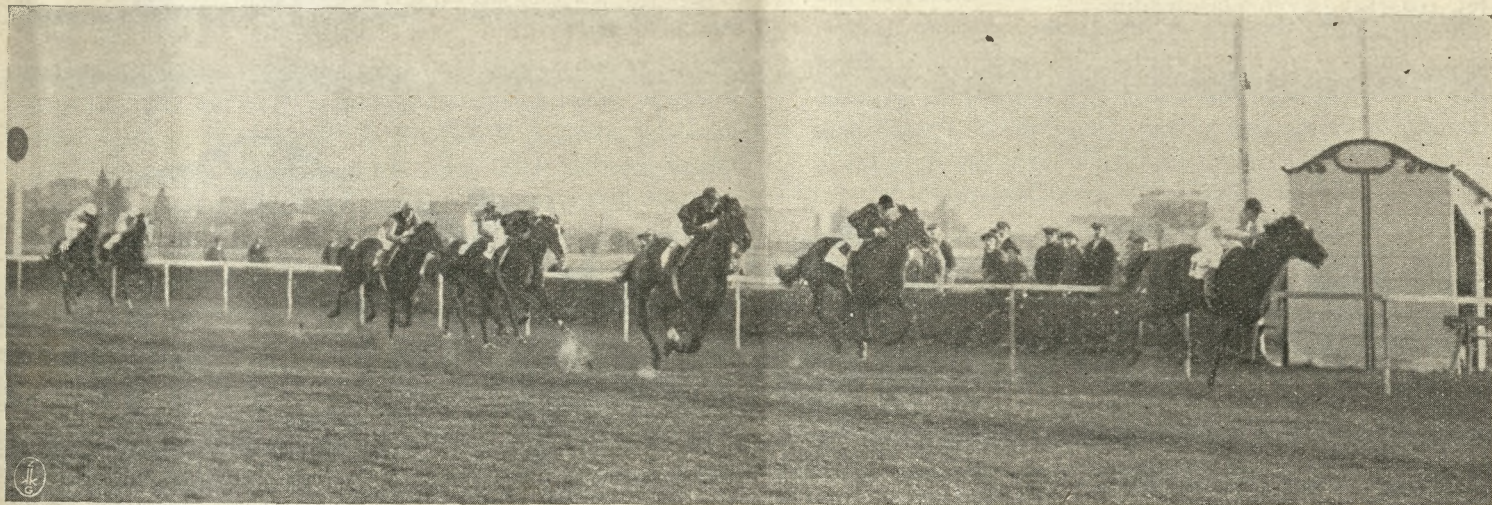
Więc w formacjach wiadomo jest, że ten a ten koń pochodzi ze stadniny tej a tej i nie łatwiejszego, jak umieszczać w meldunkach nazwisko hodowcy.

Chodzi więc o to, aby wprowadzić rygor, nakazujący meldowanie konia do zawodów nie inaczej, jak z wymienieniem jego rodowodu oraz hodowcy. W wymienionym § 34 „Przepisów” meldowanie to zależne jest od dobrych chęci zapisującego, i o ile tenże zaniedba podania nazwiska hodowcy, to hodowca traci premję resp. żeton, czyli wogóle wyróżnienie. A ponieważ jeździec nie jest osobiście zainteresowany w tym wypadku, więc skutkiem

mniej po ojcu, c) nazwisko hodowcy; 2) aby dane te były umieszczane w sprawozdaniach i ogłaszane w prasie sportowo-hodowlanej.

Należałoby położyć nacisk, aby w wykazie zawodów, do których wymagane byłyby zapisy z wymienieniem pochodzenia konia i jego hodowcy, uwzględniano wspomniane próby, jak raidy, biegi myśliwskie (Huberty), gdyż sądzę, że ważniejszym sprawdzianem użytkowej wartości konia wojskowego są właśnie raidy i Huberty, niż sukcesy w konkursach na skoki.

Otóż sprawdzian uż y t k o w o ś c i konia powinien być głównym czynnikiem w hodowli. Tą drogą dojdziemy do niezbitego przeświadczenia, czy dany reproduktor i klacz stadna (rodzice danego konia) oraz



JEZIORNA, 3 l. kl. kaszt. (Fils du Vent — Rodija) st. „Topór” wygrywa pod żok. Stasiakiem Nagrodę im. L. hr Krasińskiego (20.000 zł. — 2200 m.), bijąc o 1 dług. Coquina, Bayarda, Efura, Amuleta, Jowisza II, Firleya i Lu Friborna.
(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

tego brak jest w programach wiadomości, jakiej krwi i z czyjego stada dany koń pochodzi.

Rygor taki możnaby wprowadzić dwojako. A więc, w propozycjach zawodów należałoby nadmienić, że jeźdźcowi zwycięskiego konia, w którego meldunku do zawodów brakowało podania rodowodu i hodowcy, — postrąca się z nagrody pieniężnej pewien procent.

Przepis ten, leżący w kompetencji zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego, dotyczyłby tylko zawodów oficjalnych (z nagrodami pieniężnymi), a nie rozciągałby się na zawody miejscowe (pułkowe, brygadne i korpusowe) — więc nie rozwiązywałby sprawy całkowicie.

Drugie wyjście, wyczerpujące kwestję w sensie pozytywnym, byłoby uzyskanie od Departamentu Kawalerji M. S. Wojsk. nowego rozkazu, aby 1) w programach w s z e l k i c h zawodów prywatnych, czy oficjalnych, obejmujących nietylko zawody w skokach, lecz także dystansowe przebiegi (raidy), biegi na przełaj, biegi myśliwskie, konkursy o mistrzostwa i t. d., — figurowały obowiązkowo: a) obok wojskowej nazwy konia, także nazwa jego ze stadniny, b) pochodzenie konia (przynaj-

spół sposób wychowu — jest odpowiedni dla produkcji dobrego konia wojskowego. Wyróżnienie konia na zawodach za jego zwycięstwo ma dla hodowli większe znaczenie, niż medale, które hodowca otrzymuje nie za (niesprawdzoną) j a k o ś ć, lecz za i l o ś ć koni, dostarczanych do remontu, lub niż nagrody, otrzymywane na wystawach, gdzie konie (młode) sądzone są jedynie na zasadzie exterieuru.

Towarzystwa „Zachęty do Hodowli Koni”, t. j. wyścigowe, urządzają próby koni h o d o w l a n y c h w formie wyścigów, i wprowadziły u siebie przepis, że w meldunku konia musi być wymienione jego pochodzenie i hodowca

Takimi samymi próbami konia uż y t k o w e g o są właśnie konkursy, raidy, biegi myśliwskie i t. p.

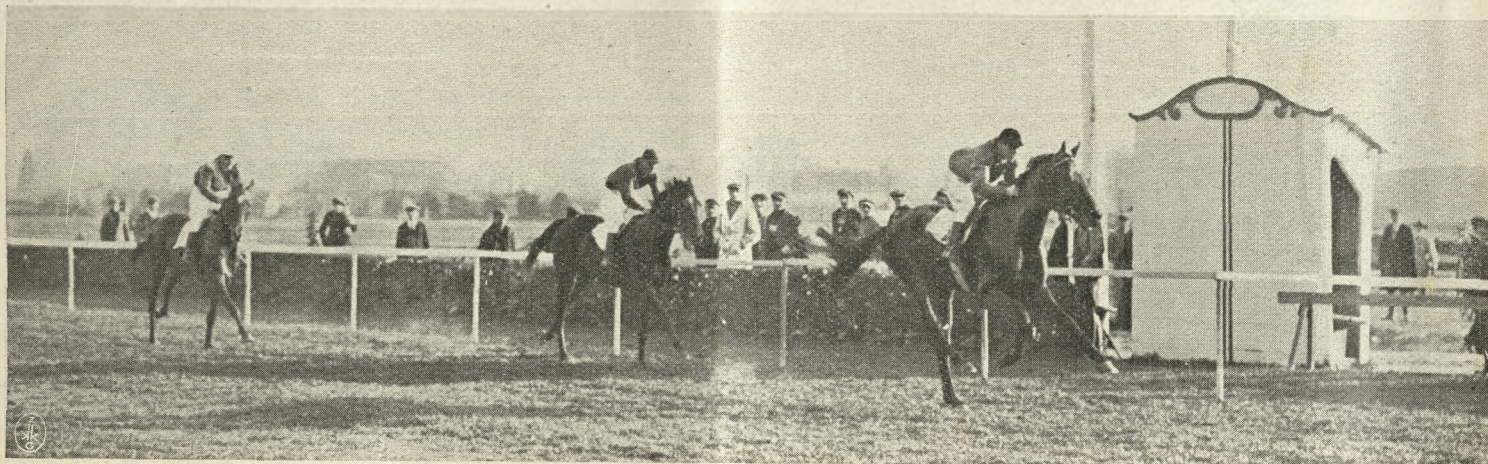
Słuszną i logiczną zatem jest rzeczą, aby tego rodzaju próby i ich wyniki ogłaszane były publicznie, i aby hodowcy zainteresowani byli rezultatami tychże prób.

Chodowiecki mjr.

Wielki Pardubicki Steeple Chase.

Jak już w ostatniej korespondencji zazaczyłem, ulewny deszcz w nocy z piątku na sobotę i potem w nocy na niedzielę przemienił tor, zwłaszcza tam, gdzie trasa biegu prowadziła przez pola, w grzązkie bagno. W rowach woda wystąpiła z brzegów tak, że odbicie i lądowanie okazało się grzązkie. Cały wyścig zmienił się na cross w nadzwyczaj trudnych warunkach. To też żaden, z dwunastu startujących koni, nie przeszedł przez tor bez najmniej dwu upadków. Wprost ilość upadków i czas, który poszczególne jeźdźce i koń potrzebowali, by móc iść dalej, rozstrzygały o plasowaniu.

Campanę, Caraibe i Talana. Jest to pierwszy wypadek, żeby już ten, stosunkowo mały, otwarty rów z wodą spowodował masowe upadki. Ale i inne konie na tym ucierpiały, tracąc tak potrzebny pęd do następnego skoku, osławionego rowu Taxis (5 mtr. szeroki rów z płotem, razem skok około 6 mtr.) i tu kilka koni pada. Grupa pięciu koni z Renonce na czele, przechodzi rów gładko, tylko Gibraltar robi mały błąd, ale szybko dochodzi do czołowych koni. Renonce, zostaje po Irishbanku zatrzymana, z powodu pęknięcia popręgu. Przednia czwórka idzie dalej, często wpadając w kłus, z powodu grzązkie-



CASANOVA, 4 l. og. gn. (Balthazar — Crescentic) st. „Alba” wygrywa pod wagą 63 kg. Nagrodę im. ks. ks. Lubomirskich (25.000 zł. — 4800 m.), bijąc pod żok. Jagodzińskim łatwo o 2 1/2 dług. Szeryfa i Figaro.

(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa.)

Zewnętrzne ramy wyścigu wspaniałe, tysiące aut prywatnych z Niemiec, Austrii i Czech, taksówek, kilkadziesiąt autobusów, wypełniły szczelnie wszystkie miejsca publicznością, której ilość liczą na 40.000 osób. Ja, który pamiętam od roku 1900 każdy dzień Wielkiego Steeple, aż do wojny, byłem zdumiony tem ogromnem zainteresowaniem.

Pierwszy bieg Steeple Armii Czeskiej na dystansie 4000 mtr. dał nam przedsmak Wielkiego Steeple chase. Zwycięzca przyszedł o dobre 200 mtr. przed drugim, mając tylko jeden upadek, reszta również pojedynczo, w ogromnych odstępach, przeszła przez tor.

Nareszcie wychodzi na tor 12 koni do Wielkiego Steeple, dosiadanych częściowo przez panów, między nimi i panna Brandies, kilka razy już plasowana w tym biegu, reszta koni pod żokejami. Najwięcej uwagi zwracają na siebie Campana, najlepszy steepler Austrii, Talan hr. Palffy, koń z wielką przeszłością, Gibraltar II, pod kpt. Poplerem, który dosiadał już dwu zwycięzców tego biegu i Norbert (pół krwi) pod panną Brandies.

Sam wyścig jest już w rzeczywistości na trzeciej przeszkodzie rozstrzygnięty. Tu Tuss skacze krzywo i porywa ze sobą kilka koni, między nimi faworytkę

go terenu na polach. W rowie za murem (tak zwany Wężowy rów) padają wszystkie cztery konie, tu najrzędniej wydobywa się Pohanka i prowadzi daleko na przódzie, to samo powtarza się przy następnym rowie, tylko tu kpt. Popler traci tyle czasu, nim mu się udaje swego topiącego się Gibraltarą wydobyć, że traci przez ten wypadek wszystkie szanse. W rezultacie Pohanka mija daleko przed innymi celownik, również Norbert zły trzeci, za którym Gibraltar II. W chwilę potem Szeles II — piąta. Reszta zatrzymana nie przeszła przez tor.

Kilka słów muszę poświęcić zwycięzcy por. Durant (Francja), który dzięki szczęśliwej kombinacji rutynownego jeźdźcy wyścigowego i konkursowego, pokonał szybko niesłychane trudności terenowe i potrafił swego wcale nie szybkiego konia pół krwi doprowadzić do zwycięstwa. Panna Brandiesówna okazała niezwykłą odwagę, przebywając cały tor pomimo czterech upadków.

Inne biegi dnia są dla nas bez znaczenia, to też nie podaję ich rezultatów — chciałbym tylko podkreślić, że w następnym Steeple, klacz kpt. Byczka, 5 l. Oldi przeszła cały tor bez upadku, jako jedyny koń w tym dniu.

Włodzimierz Tyszkiewicz.

Ś. P. ADAM BRONIKOWSKI.

Niezbadane są wyroki Opatrzności, coraz to nowa szecerba w świecie sportowo-hodowlanym się tworzy, kośba śmierci zbiera obfite, a jakie smutne dla pozostałych, dla żyjących, żniwo. W ciągu ostatnich dwóch lat ubyło z naszego grona kilkunastu ludzi, zasłużonych na polu hodowlanym, w tej czy innej mierze, zgaśli przeważnie nagle, nieoczekiwanie, dotkliwą wywołując pustkę. Do rzędu ich przybył niedawno jeden z najwybitniejszych, najzamiłowańszych hodowców szlachetnego konia, ś. p. Adam Bronikowski z Byszowa.

Ciężką, bezmiernie bolesną rzeczą jest kreślić nekrologi, tym cięższą, gdy czyni to ktoś, ze Zmarłym bliskimi węzłami zażyłości złączony, gdy miał Go przed oczyma szeregi lat, gdy przeżył z Nim, przemyślał wiele punktów zwrotnych na interesujących obydwóch, odcinku, gdy kontakt wzajemny do ostatnich chwil był utrzymywany. Niech ta garść wspomnień, którą na świeży grób rzucam, zdoła przynajmniej utrwalić w pamięci następców jednostkę, pracującą cicho, gorliwie, bezpretensjonalnie, niedbałą o blichtry i reklamy, poszczycić się zaś mogącą pięknymi rezultatami pracy.

Ś. p. Adam Bronikowski zgaśł nagle, na udar serca, 19-go września wieczorem w majątku rodzinnym Byszów ziemi Sandomierskiej, w wczesnym wieku 54 lat. Dnia tego oddawał się jeszcze umiłowanym zajęciom w stadzie, osobiście dopilnowywał pędzania roczniaków, wieczorem odebrał radiowy komunikat wyścigowy, by niezadługo zgasnąć. Lekką zaiste miał śmierć.

Od najwcześniejszych lat zbratany z koniem, od najwcześniejszych też lat hodował dobrą pól krew, pysnie się rozwijającą na tamtejszych kapitałnych, nadwiślańskich gruntach. Gospodarstwo rolne, które doskonale prowadził, zapewniało dostatni byt, zapewniało i możność błyśnięcia na meetingach, jakie w okresie przedwojennym w Lublinie, Radomiu, Piotrkowie były urządzone corocznie. Zmarły bierze czynny udział w założeniu Sandomierskiego Koła Sportowego. Koło, urządząc stale zawody w Bugaju, idzie pomyślnie, ożywia okolicę, wznieca zamiłowanie do konia, wyścigów, wyrabia jeźdźców. Powszechnie lubiany, popularny, znany wszędzie, tak zwany „Starszy Pan” jeździ zwłaszcza w biegach myśliwskich. Jego „Espana” niejedne zbiera laury.

Nadchodzi wojna. Nie szczędzi ona Byszowa; linja bojowa niedaleko, gospodarstwo zniszczone, budynki spalone, ś. p. Adam Bronikowski aresztowany przez najeźdźcę i internowany w Linzu. Po powrocie należało stwarzać nowe życie, ze zgłiszcz formować świeże wartości. Rychło Byszów, dzięki niestrudzonej pracy Zmarłego, wspomaganego przez brata Józefa, dzwignął się z upadku wojennego, życie wartkim, twórczym zajaśniało tu pędem. W tym czasie następuje dalszy okres działalności Zmarłego, założenie stada koni pełnej krwi angielskiej, które natychmiast, na doskonałych podstawach organizacyjnych oparte, dało się szeroko poznać. Nie miejsce w niniejszym wspomnieniu przytaczać dłuższej historii tego stada, opisy-

wanego już parokrotnie, którego wartość najwyraźniej, najniezaprzeczalniej dokumentował tor. Wspaniałe wyniki zawdzięczają Byszowscy pupile niezmordowanej, mrówczej, codziennej pracy obydwóch braci, doglądających każdego dnia stada, ich wiedzy, intuicji, nakładom, umiejętności. Beeth Morgan, Bagnet, Ciocia Basia, Dziwak, Demagog, Erna, Etyl, Furja, Gran Chukle, Gozdawa, i tyle innych wstawiały stado Byszowskie. Jego udziałem, z rzędu większego znaczenia gonitw, były: Próba dla ogierów, 2-letni Produce, Middle Park Plate (dwukrotnie), handicap Otwarcia, Wielka Łódzka, nie mówiąc o pozakategorijowych płotach i niezliczonym szeregu zwycięstw grupowych. Dobór koni w matkach, świetny wychów i dalsze sukcesy gwarantowały, mimo wzmagającej się w ostatnich latach konkurencji, zaś wytrwałość, zamiłowanie, uprawniały do przewyciężenia i obecnego kryzysu.

Nie wytrzymało serce, to serce, które jest, jak praktyka i rzeczywistość ujawnia, najniebezpieczniejszą, najczulszą dla sportsmanów stroną. Bo sportsman żyje sercem, troski, nieodłączne od hodowli zawody, niepewność wyścigowego rezultatu zwłaszcza, kiedy idzie o biegi donioślejsze, podniecają jego tętno, osłabiając je równocześnie, aż robi się ono coraz mniej odporne. I dlatego na serce przeważnie umierają ludzie turfu, ludzie paddocku i boksu.

Mimo, że między ś. p. Adamem a mną istniała różnica ponad 20 lat wieku, a więc znaczna, rzadko z kim czułem się tak dobrze, tak swojsko, jak właśnie z Nim. Głęboko w pamięci, na życie całe, mam wyryte wspomnienie przemiłych chwil, spędzonych w salonie Byszowskim, którego ściany pokryte były portretami koni, na serdecznej, przyjaznej gawędzie. Gościnność staropolska, ujmujący dar obcowania z ludźmi, przyciągały do Byszowa brać-szlachtę. Atmosfera tradycji promieniowała. Na jej tle postać Zmarłego, dopatrującego każdego szczegółu, by gościowi uprzyjemnić pobyt, przysmakiem, przezeń zadysonowanym, urozmaicić.

Prawość, zacność, uczynność, obok skromności, były temi cechami charakteru, które przyciągać musiały. Charakter prostolinijny, zasady z gruntu konserwatywne, którym Zmarły całe życie składał wyraz.

Owocne, twórcze miał ś. p. Adam Bronikowski życie. Zgaśł w czasie srożącej się nad krajem niepewności jutra z przekonaniem, że w miarę środków, rozporządzalności, krajowi się przysłuży. Sztandar szlachcica krzepko w swych rękach dzierzył. Ojcowiznę utrzymał, i owszem, wzbogacił, był ogniwem ciągłości następujących po sobie pokoleń. Tym większy żal, tym smutniejsza to strata, gdy podobnych postaci coraz mniej, gdy oszałamiająca maszyna dwudziestego stulecia, niwelując wartości, poglądy, obyczaje, zmienia i ludzi, szablonuje, mechanizuje ich, podciągając pod jeden poziom: nieubłaganej pustki ideowej i banalności bezdennej.

Zbigniew Dobiecki.

Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy”, wychodząc z założenia, że prasa sportowo-hodowlana winna być nie tylko poradnikiem-informatorem dla hodowcy i sportsmana, lecz również terenem wymiany zdań w sprawach, wymagających krytycznego omówienia, lub wyjaśnienia — otwiera niniejszym dział, w którym pomieszczać będzie nadesłane „Uwagi i spostrzeżenia hodowców”.

UWAGI.

Nasi doświadczeni hodowcy nader rzadko zabierają głos w sprawach, związanych z hodowlą szlachetnych koni, z niemałą szkodą dla hodowli. Bogactwo całego ich życiowego doświadczenia w tej dziedzinie ginie wraz z ich śmiercią, o ile nie pozostawia po sobie godnego siebie następcy, a rada ich uchronić by mogła od popełnienia tak kosztownych błędów ~~przez~~ niejednego młodego hodowcę, zmuszonego zdobywać doświadczenie na „własnej skórze”.

Są dziedziny (np. wychów źrebiąt), o których mało można się dowiedzieć z istniejących publikacji. Czasem przedostanie się do pism fachowych cenna rada, np. znanego hodowcy p. Chrzanowskiego, rekomendującego „rozpychanie” źrebiąt sianem, nie zrażając się chwilowym popsuciem „figury”. Ale to są wyjątki. Naogół w dziedzinie hodowli koni pół krwi panuje wszechwładnie szablón, który nie może sprzyjać pojawieniu się większych ilości wybitnych koni. Naprzykład w przeciętnej hodowli (dla której istnieje warunek najskromniejszej choćby opłacalności) żywi się naogół starsze źrebięta intensywniej zimową porą, pozostawiając je latem, przy nieświecym stanie pastwisk, „samych sobie”. Sądzę, że należałoby raczej, poczynając od wiosny, żywić forsowniej ze względu na silniejszy rozwój organizmu w tym okresie. Przy ciągłym ruchu nie zachodziłaby też obawa niepożądanego osadzania się tłuszczu. I nie odbieglibyśmy w ten sposób tak daleko od naturalnych warunków, które muszą być pierwowzorem w hodowli koni, przeznaczonych do armji.

Przykładów bezradności, wobec braku doświadczenia, przytoczyć byśmy mogli wiele. Podam jeden z własnej praktyki. Wobec zupełnego zaniku pokarmu, już po 3 miesiącach, u klaczy silnie żywionej i nie używanej do pracy i niemożności dokarmiania przy niej opornego żrebaka, postanowiłem przedwcześnie go odłączyć. Po kilkunastu dniach żrebak padł, mimo usilnych prób utrzymania go przy życiu. Zdziwiająca była ludzka wprost tęsknota za matką i fanatyczny upór (odziedziczony po ojcu). Kto wie, czy pozostawienie go przy matce, z próbą „oszukiwania” smoczkiem, nie uchroniłoby go od zguby. W roku bieżącym „nauczony doświadczeniem”, pokryłem klacz anglo-arabem, którego potomstwo „żarte” i nie „garde”, obdarzone przy tem łagodnym charakterem, rokuje nadzieje, że kryzys przedwczesnego odłączenia źrebię przeżywa dobrze.

Szereg żywotnych zagadnień, poruszonych w „Jeźdźcu i Hodowcy” przez znanych hippologów, przebrzmiało bez echa, dając mylne wyobrażenie, że trafiły w próżnię.

P. Chodowiecki porusza między innemi sprawę pierwokupu przez hodowców klaczy wybrakowanych z armji. Po wzmiankowanym wypadku ze źrebięciem, nasuwa mi się wątpliwość, czy z reguły u klaczy, krytych dopiero w starszym wieku, nie następuje częściowy zanik gruczołu mlecznego.

P. dyr. Poklewski, pragnąc uchronić hodowlę od strat, spowodowanych wyprzedacją najlepszego żeńskiego materiału, proponuje obniżkę cen dla klaczy zakupywanych do remontu. Sądzę, że gdyby ten, tak słuszny w zasadzie, projekt miał się zrealizować, należałoby go nieco zmodyfikować; mianowicie, na wniosek inspektora hodowlanego, obniżka nie dotyczyłaby klaczy, przedstawiających mniejszą wartość dla hodowli. Zdarzyć się bowiem może, że właściciel posiadając prawie całą stawkę klaczy, po pozostawieniu elity do hodowli, narażony byłby nie-słusznie na straty.

Podzielałam w zupełności ujemny sąd p. dyr. Poklewskiego o wystawianiu i premjowaniu roczniaków. Wystawa młodzieży końskiej, chybia celu. Oglądając roczniaki, miałem wrażenie, że forsowany na wystawę wzrost osiąga się często kosztem ogólnej harmonji budowy.

Kilka jeszcze uwag nasunęła mi wystawa Lubelska, któremi pozwalam sobie podzielić się z czytelnikami „Jeźdźca i Hodowcy”.

Racjonalniejsze wydają mi się w dziale remontów nagrody pieniężne przedewszystkiem za grupy remontów, niż za pojedyncze sztuki. Większą zasługą dla hodowli i większym pożytkiem dla armji jest bowiem wyprodukowanie całej kapitalnej stawki, niż pojedynczych egzemplarzy. Wreszcie najbardziej kompetentni sędziowie mogą, oceniając tylko na oko, pomylić się w sądzie. Mniej efektowny remont może się w użyciu okazać znacznie lepszym koniem od imponującego szampiona. Granica błędu przy ocenie grup minimalna. Wobec zapotrzebowania dziś prawie wyłącznie na konie droższe tylko typu wierzchowego, właściwem byłoby w celu zachęty i zorientowania hodowców, utworzenie nagród dla koni wierzchowych (lżejszych i cięższych). Koni dobrych mamy dużo, koni wierzchowych niewiele.

Na tem kończę moje uwagi, mając nadzieję, że pobudzą one do zabrania głosu bardziej odemnie doświadczonych i zasłużonych hodowców.

Włodzimierz Chęłmicki.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **P. Paweł Popiel** umieścił w Nr. 233 czasopisma Sport Welt sprawozdanie o Wielkiej Warszawskiej nagrodzie pod tytułem: Jeszcze o Wielkiej Warszawskiej.

Po wyliczeniu nagród międzynarodowego tygodnia, autor pisze o projektowaniu przysłaniu koni p. Boussac'a, następnie zaś opisuje dokładnie karierę wyścigową przybyłych koni rumuńskich. Po wyliczeniu uczestników Wielkiej Warszawskiej znajduje się krótki opis wyścigu, następnie zaś dane o zwycięzcy Eclair'ze.

Dalej jest mowa o Bafurze, który tak znakomicie debiutuje u nas, jako reproduktor, a którego losy żywo obchodzą Niemców; o Ingodzie, córce Harlekina, również niemieckiego stallion'a, wreszcie kilka uwag natury ogólnej.

Jest wielce pocieszające, iż niestrudzony hippolog, p. Paweł Popiel, zajmuje się nieustannie propagandą hodowli polskiej zagranicą, okazując tem naszemu krajowi wielkie zasługi.

— **P. J. Ursyn Niemcewicz** zamieścił w Nr. 283 pisma Le Jockey artykuł p. t. Les Grandes Epreuves Polonaises. Ponieważ Le Jockey zamieszcza wiadomości z Polski nader rzadko, jest zaś ogromnie rozpowszechnionem pismem we Francji — fakt umieszczenia korespondencji z Warszawy uznać należy, jako wielkiej dla nas wagi, zasługę zaś autora, jako niemalą.

Na wstępie autor mówi o zamierzonym przybyciu z Francji koni p. M. Boussac'a i koniach rumuńskich. Po opisie wyścigu idą kolejno dane o zwycięzcy i koniach, które zajęły miejsca płatne.

Wreszcie autor podnosi zasługi na polu hodowlanym, położone przez K. hr. Zamoyskiego, który, posiadając własne stado niemałej wartości, nie żałuje jednak nakładów, skupując gdzieindziej materiał pierwszorzędnym.

W ten sposób nabyte zostały dwie stawki stada Alfr. hr. Potockiego, co nie można dziś nazwać złym interesem.

K. hr. Zamoyski wygrał w roku bieżącym Derby i Wielką Warszawską, każdą z tych nagród koniem innym, co wzbudza najlepsze nadzieje na przyszłość. Polska hodowla wznosi się coraz wyżej i zasługuje na jaknajbardzieją uwagę.

— **Ze stajni i stada p. Józefa Skolimowskiego.** Po zakończeniu kariery wyścigowej og. Naivny (Ritter i M-me Loulou pół krwi) nabyty został przez Ministerstwo Rolnictwa i przydzielony do państwowego stada ogierów w Sądowej Wiszni.

Matka jego M-me Loulou przyprowadziła ogierka szpakowatego po og. Kelet, a kl. Umykaj Polmoodie — ogierka kasztanowatego po og. Pergament lub Palamedes (prawdopodobnie po tym drugim).

Obydwie te klacze pokryte zostały og. Coriolanus, a świeżo wzięta do stada kl. Isbarta (Blue Danube i Uciecha) — pokryta została og. Palamedes.

— **„Sankt Georg” Sportzeitung** Nr. 19 zamieszcza artykuł p. t. „Ankäufe arabischer Pferde im Orient für Polen und für Ungarn” o ostatnio odbytej ekspedycji p. B. Ziętarskiego na Wschód. Napisywany z wielką życzliwością i uznaniem dla zasług kierownika wyprawy, artykuł ten powołuje się na źródło, którym jest wiedeńskie pismo „Reit-und Fahrspport” (o którym pisaliśmy już w kronice Nr. 38 naszego tygodnika) i podkreśla, że p. Ziętarski, pomimo wielkich trudności, zdołał nabyć i sprowadzić cenny materiał hodowlany dla Gumnisk i 1 ogiera dla państw. węgierskiej stadniny w Babolna. Autor artykułu podnosi wysoką wartość ogiera, sprowadzonego do Babolna, oraz bezinteresowność i uprzejmość sportową, z jaką p. Ziętarski wykonał zamówienie węgierskiego Ministerstwa Rolnictwa.

— **Eclair.** Gazeta Sport Welt od pewnego czasu wprowadziła rubrykę: „Zwycięzcy tygodnia”, gdzie umieszcza rodowody i dane o koniach zwycięskich. Tak więc Eclair'owi poświęcono oddzielną wzmiankę, w której znajdujemy: krótkie wiadomości o dotychczasowej karierze Eclair'a, jego rodowód, wzmiankę o Bafurze, gdzie sprawozdawca pisze o naszym reproduktorze: „Bafur należał do najlepszych niemieckich flyer'ów w swoim czasie. Jest on pół bratem zwyciężczyni w Kisasszony Renen—Burgbrohl i Blindgänger'a. Wygrał on cały szereg doskonałych wyścigów, między innymi Próbną dla ogierów, Landgrafen Rennen, Goldene Reitsche, w którym pobit nie mniej nie więcej tylko Ischida'ę, Preis von Steineck, gdzie tryumfował nad Grossinquisitor'em, Hannoversche i Fervor Rennen, w którym powtórnie pokazał swą wyższość nad Grossinquisitor'em.

Przez zwycięstwo Eclair'a w Wielkiej Warszawskiej, Bafur dowiódł ponownie swej wielkiej klasy, jako reproduktor; syn Fervor'a zadebiutował rzeczywiście wspaniale swoim pierwszym rocznikiem”.

Matka Eclair'a pochodzi z linii żeńskiej, która ma styczność i z niemiecką hodowlą, gdyż protoplastka jego York Bell jest pół siostrą Souvenir, od której wywodzi się Pride of Windermere matka Wackerbart. Prócz tego jest ona również pół siostrą Pet, protoplastki Our Favorite, która jest matką Tallenberg'a i bliską krewną Mathia'ia.

Tyle mówi Sport Welt o Eclair'ze. Nawiasem mówiąc, Bay Leaf, matka Eclair'a i Festiny, nabyta została swego czasu dla Alfr. hr. Potockiego na licytacji w Newmarket przez p. St. Schucha za śmiesznie niską cenę 30 £.

— **Rumuńskie konie** opuściły w środę 14 października Warszawę, udając się do swojej ojczyzny. Pocieszającym jest fakt, iż prócz wysoce wartościowej 2 l. Gibson Maid, nabytej do Stajni Topór przez dr. wet. A. Koskowskiego, druga wartościowa wysoce klacz pozostanie u nas, gdyż p. Broszkiewicz nabył 4-letnią budowną klacz Quick, która miała w swej ojczyźnie doskonałą performance, m. inn. była drugą o 2 długości za towarzyszem stajni znakomitym Coquin'em w porównawczej nagrodzie Premiul Jockey Club, na dystansie 2300 mtr., bijąc dobre konie, a przedewszystkiem 5-letniego Ghiaur'a.

Tak więc tydzień międzynarodowy pozostawi w naszej hodowli trwale ślady. Bliższe dane o powyższych dwóch klaczach znajdą nasi czytelnicy w artykule o tygodniu międzynarodowym.

— **Klaczki nabyte w Niemczech** przez por. Koźmińskiego i p. Friedmann'a przybyły już na plac mokotowski. Są to:

Barbaremand (Landstürmer i Barbelée po Le Mourdreux) rodzona siostra znajdującej się u nas Bayernland, jest dość masywną, przy ziemi, c. gniadą klaczką.

Pellacia (Fervor i Pella po Fels), silnie inbred'owana na Festa'ę, według znanego wzoru br. Weinberg: Fervor + Fels, zwięzła, dobrze oźebrowana roczniaczka i Avelia (Graf Ferry i Aventure po Festino), również inbred'owana na Festa'ę, ta ostatnia jest nieduża, zwięzła, mocno zbudowana, z partjami, pochodzi obie ze stada Waldfried.

Te trzy klaczki nabyte zostały przez Korpus Ochrony Pogranicza do swojej stajni.

Do por. Koźmińskiego i p. Rogowskiego należą:

Fibula (Pergolese i Faída po Le Météore) c. gniada, racing like, sznytowa, z dźwigniami, prawidłowa, szlachetna klacz, pokrywa dużo ziemi.

Palmyra (Graf Ferry i Palme po Ayrshire), dobrze oźebrowana, gniada klacz, dość szlachetna, posiada partje.

Merry Girl (Graf Ferry i Manila Star Shoot) kara klacz, długa, piękna, szlachetna, posiada dużo rasy, trochę drobnej kości.

Dwie z tych ostatnich odpowiadają najwybredniejszemu wymaganiom i winny przedstawiać materiał pierwszorzędnym.

Faida jest matką Faro, Palme—Palmfrey'a i Palamedes'a, Manila—Mallorka'i; klaczki powyższe przedstawiają pozatem również doskonały materiał hodowlany.

2 l. Farfalla (Landgraf i Farnesina po Pergolese), biegając w r. bież. trzy razy, była raz drugą w licznych polu, na dystansie 1400 mtr. Jest to długa klacz z linjami, w kondycji mniej zadawalniającej, krew posiada dobrą.

W każdym razie transport powyższych klaczy winien wzbogacić naszą hodowlę doskonałą krwią znakomitego stada Waldfried braci Weinberg, a może w nim znajdzie się coś choć w części dorównującego na polu hodowlanym słynnej naszej Tempête, która nabyta została swego czasu w stawce roczniaków na Węgrzech.

— **Ostrożnie ze skarmianiem koni świeżym owsem!** Skarmianie świeżym owsem niejednokrotnie może wywołać zaburzenia chorobowe w organizmie koni. Na ten temat prof. Z. Moczarski w swym „Chowie koni” pisze co następuje:

Świeży owies, nawet gdy jest dobrze zebrany, a szczególnie jeżeli zleżały w polu, nieco nadpęśniały, lub poczerniały od deszczu, jest bardzo szkodliwy dla koni. Jeżeli z konieczności musimy go spasać, to należy go uprzednio doskonale przepłukać, a następnie wysuszyć na słońcu lub ogniu. Do płukania owsa uciekamy się tylko w ostateczności, gdyż następne suszenie jest bardzo kłopotliwe, a źle przeprowadzone zmniejsza wartość odżywczą owsa. Owies dojrzały i dobrze zebrany może być użyty na paszę po jednym miesiącu od zbioru. Źle zebrany, traci swoje ujemne własności po wypoceniu się w stodołę, wymięcony co najmniej w drugim miesiącu po zbiorze. Wobec tego, każdy hodowca koni powinien się starać, by zapasy owsa poprzedniego roku wystarczyły do Bożego Narodzenia roku następnego.

— **Znaczenie dróg komunikacji dla utrzymania koni.** Wskutek kolosalnego rozwoju w ostatnich czasach automobilizmu tak osobowego, jak i ciężarowego, wzrosła znacznie sieć dróg bitych na prowincjach, oraz nowych ulic w miastach. Drogi te zbudowane zostały ze specjalnem uwzględnieniem potrzeb automobilizmu, odsuwając na dalszy plan, a nawet zupełnie, wymagania trakcji konnej. Ponieważ jednak nawrót do siły pociągowej konńskiej przybiera rozmiary masowe, przeto teraz w Anglii i w Niemczech zaczęto się poważnie zastanawiać nad najwięcej praktycznymi metodami brukowania ulic i budowy szos, aby zapewnić jaknajdalej idące ułatwienia dla kursowania wozów i pojazdów konnych, które dotąd dotkliwie cierpiały, pracując na zbyt gładkich i twardych drogach.

— **Parsifal**, czołowy ogier państwowy, ur. w 1915 r. w stadzie Królewskim w Anglii (Bayardo — Prim Nun po Persimmon), padł dnia 26/9 b. r. na udar serca w stadzie ogierów w Łącku. Z potomstwa Parsifala odznaczyły się szczególnie: Walkiria i Beatin II.

— **Ze stajni wyścigowej p. Z. Dobieckiego** nabyła Komisja Remontowa dwa trzyletnie ogiery własnego chowu: Cesarz (Wily Attorney — Jersey Lilly) i Cyngiel (Wily Attorney — Danae).

— **Wiadomości Wyścigowych** Nr. 31 wyszedł z druku i zostanie przesłany naszym prenumeratorom.

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— **Newmarket**, 13 października.

Newmarket Oaks, 980 Ł. — 2800 mtr., dla 3 l. klaczy.

1. Salome, 3 l. kl. gn. (Spion Kop — Herods Joy po Roi Hérode), Count Mc. Cormack, 55½ kg., ż. H. Wragg.

2. Evening Glory, 3 l. kl. (po Pommern), lorda Glanely, 50¾ kg., ż. G. Richards.

3. Rackety Lassie, 3 l. kl. (po Solario), S. Vlasto, 55¼ kg., ż. J. Childs;

bez miejsca: Paraguay, Volume, Riviere, Suze.

Wygrane o 5 — 1 dł. Czas: 3:05,8.

Zakłady: 100:9, 4:1, 9:2.

Champion Stakes, 1.620 Ł. — 2000 mtr.

1. Goyescas, 3 l. og. gn. (Gainsborough — Zariba po Sardanapale), M. Boussac, 54 kg., ż. C. Elliott.

2. Jacopo, 3 l. og. (po Sansovino), Marshall Field, 54 kg., ż. P. Beasley.

3. Shell Transport, 3 l. og. (po Pommern), W. M. Cazalet, 54 kg., ż. R. Dick;

bez miejsca: Doctor Dolittle, Alcester.

Wygrane o 1 — ¾ dł. Czas: 2:52.

Zakłady: 5:1, 4:1, 7:4.

— **Newmarket**, 14 października.

Cesarewitch Stakes (Handicap), 1.810 Ł. — 3600 mtr.

1. Noble Star, 4 l. og. gn. (Hapsburg — Hesper), Mr. F. H. W. Cundell, 56¼ kg., ż. F. Fox.

2. Six Wheeler, 6 l. og. (po Tetrameter), Mr. H. F. Clayton, 48½ kg., ż. G. Baines.

3. Son of Mint, 4 l. og. (po Son in Law), Mr. Jesse Brown, 49 kg., ż. C. Richards;

bez miejsca: 4. Chelmarsh, 5. Prince Paradise, 6. Khorsheed, 7. Truncheon, 8. Trie Château II, 9. Sandals, 10. Blue Vision, 11. Notice Board, 12. Summer Princess, 13. Ballyscanlon, 14. Advancer, 15. Jous Greeting; dalej: Oletta, Friendship, Jugo, Leonidas II, Cacao, Leonard, British Sailor, Timber, Stolen Flame, Ballymurphy, Earn Hill.

Wygrane o 1½ — 1½ dł. Czas: 3:55.

Zakłady: 100:6, 100:1, 100:7.

NOBLE STAR, og. gn. ur. w 1927 r.	Hapsburg 20	Desmond 16	St. Simon 11	Galopin 3
				St. Angela 11
			L'Abbesse de Jouarre	Trappist 1
		Altesse	Amphion 12	Festive 16
				Speculum 1
			Marchioness	Suicide 12
	Hesper 7	Herodote 8		Pellegrino 1
			Roi Herode 1	Baroness 20
			Simonette II	
		Amourette		Le Samaritain 2
			Prince Palatine 1	Roxelane 1
			Lady Comfey	Scotland 12
				Simone 8
				Persimmon 7
				Lady Lightfoot 1
				Roi Herode 1
				Snoot 7

Piękna pogoda sprzyjała rozgrywce tego wielkiego handicap'u angielskiego dla stayer'ów.

Zwycięzca 4 l. Noble Star, należący do p. W. Cundell, minął celownik o 1½ długości przed wielkim outsider'em Six Wheeler. Noble Star kaszlał tydzień temu i szanse jego na skutek tego spadły do 100:6. W tym roku wygrał on już Ascot Stakes i Goodwood Stakes.

Po dość długo trwającym starcie, na czoło wysunęły się Ballymurphy, Chelmarsh, Léonidas i Ballyscanlon. Po przejściu 1800 mtr. Donoghue przybliżył się do Blue Vision, zaś Wragg do Friendship; również Khorsheed pokazał się wśród czołowych koni. W tym momencie Cacao i Trie Château II były już pobite.

Na 600 mtr. przed celownikiem Chelmarsh wziął na siebie prowadzenie, starał się dojść doń Friendship, lecz zaraz się skończył, natomiast wysunął się Blue Vision; tego ostatniego minął przed celownikiem Noble Star, pociągając za sobą Six Wheeler'a, czwartym kończył Chelmarsh przed Prince Paradise'em i pozostałymi.

Co się tyczy rodowodu zwycięzcy, to interesuje on nas z wielu względów. Po pierwsze, zwyciężył potomek linii męskiej St. Simon'a, która u nas tak jest rozpowszechniona (Noble Star — Hapsburg — Desmond — St. Simon), a która w Anglii prawie, że wygasła.

Pozatem Desmond, (również w linii męskiej) jest dziadkiem naszego King's Idler'a, Hapsburg zaś znanym jest u nas, jako ojciec Zbaraża.

Lecz na tem nie koniec. Matka zwycięzcy jest silnie zimbred'owaną na Roi Herode'a, który jest ojcem naszego Balthazar'a. Otóż zachodzi pytanie, czy nowy dopływ krwi tej w partnerkach Balthazara będzie pożądanym, ze względu na to, iż w rodzie Le Sançy'ych często zdarzają się złe nogi.

Przykład Noble Star'a zdaje się wskazywać, iż dalsze powtórzenie tej krwi jest nieszkodliwe i dopuszczalne, jeżeli jest podparte mocnymi, hartownymi prądami w danym razie np. St. Simon'a (przez Desmond'a i Persimmon'a).

— **Newmarket, 15 października.**

Middle Park Stakes, 3.180 £ — 1200 mtr., dla 2-latków.

1. Ogier gniady 2 l. (Gainsborough—Golden Hair po Golden Sun), W. M. G. Singer, 58½ kg., ż. R. A. Jones.

2. Loaningdale, 2 l. og. (po Colorado), lady Nunburnholme, 55½ kg., ż. J. Childs.

3. Short Hand, 2 l. og. (po Papyrus), E. Esmond, 58½ kg., ż. H. Jelliss;

bez miejsca: Andrea, Pollux.

Wygrane o 2—1½ dl. Czas: 1:14,2.

Zakłady: 11:4 „na”, 100:8, 4:1.

Suma wygrana przez bezimiennego jeszcze syna Golden Hair wynosi obecnie 18.618 £; kwotą tą pobili rekord wygranych konia dwuletniego, ustanowiony w 1888 r. przez og. Donovan (16.487 £ w 11-tu wyścigach jako dwulatek).

— **Ostatnie notowania londyńskie:**

Cambridgeshire Stakes, 1800 mtr. Newmarket, 28 października.

13:2 Link Boy	20:1 Autumn Tints
13:1 St. Oswald	2:1 Hill Cat
100:6 Vamos	25:1 Cat o'Nine Tails
100:6 Anthurium	25:1 Jacopo
18:1 Disarmament	33:1 i więcej inne konie.
20:1 Lord Bill	

FRANCJA

— **Ilość koni w Paryżu nie zmniejsza się.** Mimo głosów wyznawców automobilizmu, przewidujących ogólny zmierzch konia, a specjalnie w ruchu wielkomiejskim, ilość koni, pracujących po miastach, nie tylko nie zanika, lecz stale się powiększa. „Paris Sport” zamieszcza ciekawe dane, co do kosztów eksploatacji siły końskiej w porównaniu z siłą mechaniczną. I tak np. koszt pracy całodziennego auta dwutonowego wynosi fr. 153.—, wozu jednokonnego z tymże ciężarem fr. 78.—. Koszt pracy auta czterotonowego fr. 198.—, wozu parokonnego z takimże ciężarem fr. 107.—, czyli niespełna o połowę taniej.

— **Świetny kwartet.** Pod powyższym tytułem zamieszcza znany hippolog, piszący w Le Jockey pod pseudonimem Ksar, wzmiankę o czterech klaczach trzyletnich, które w roku bieżącym opuszczają arenę wyścigową i idą do stada; są to: Pearl Cap, Brulette, Confidence i Célérina.

Zjawisko to jest tembardziej godne uwagi, iż czołowe ogiery rocznika: Tourbillon i Barneveldt, zostały niejako moralnie strącone z piedestału w Prix Royal Oak. Byliśmy świadkami zjawiska wyjątkowego, pisze dalej „Ksar” i składamy hołd tym czterem klaczom, żegnając je z uczuciem szczerzego żalu, gdyż widzieliśmy w ich uosobieniu — arcydzieło.

W Prix de l'Arc de Triomphe, jak wiemy, zwyciężyła z nadzwyczajną łatwością Pearl Cap, Brulette zaś zrobiła wspaniały wyścig, bijąc czołowe ogiery swego rocznika. Którakolwiek z nich mogła z równą łatwością wygrać Oaks angielski, pisze publicysta z tamtej strony kanału i jest to wielką pochwałą dla hodowli francuskiej.

Znakomite cztery te klacze jednoczą doskonałą krew z wzorowym modelem, speed połączony ze staminą, zdrowie i odporność. Są lata dżdżyste..., możnaby również przypuszczać, iż są lata znakomitych klaczy. W roku ubiegłym siwa Commanderie wzbudzała wspomnienie najznakomitszych naszych tradycji przez swe trzykrotne zwycięstwo w Prix de Diane, Grand Prix de Paris i Prix Vermeille, lecz co mamy mówić o roku bieżącym, gdzie widzieliśmy cór-

kę Brûleur'a Brulette, tryumfującą nad swemi rówieśnicami angielskimi w Oaksie, a w szczególności nad Four Course, zwyciężczynią 1.000 gwinei.

U Brulette (Brûleur i Seaweed po Spearmint), młodszej siostry Hotweed'a, zalety wytrzymałości najbardziej z całej tej czwórki się zarysowują. Aby dostatecznie ocenić wielkość jej wyczynu w Anglii, należy uprzytomnić sobie, iż od 1876 roku hodowla francuska nie mogła zatryumfować w Oaksie i upłynęło 55 lat od czasu, gdy Camélia hr. F. de Lagrange (już zwycięska w 1.000 gwinei) i Enquerrande p. A. Lupin podzieliły wspólnie zaszczyt zwycięstwa w tej klasycznej próbie angielskiej. Mówiąc nawiasem w roku 1912 zwyciężyła Mirska, lecz była to klacz angielska, należąca jedynie do francuskiego sportsman'a p. J. Pratt.

Podczas gdy Brulette zbierała laury w Anglii, jej rówieśnice walczyły o zaszczyt zwycięstwa we Francji w Prix de Diane; były to Pearl Cap i Célérina (pierwsza i druga w Poule d'Essai), a tym dwom dorównała nowa siła Confidence.

Confidence, jednocząca w swym rodowodzie krew Ksar'a i Rabalais'a, odniosła trzy zwycięstwa w wieku dwuletnim. Po zdobyciu w wieku trzyletnim nagród Prix Major Fridolin i de Pomone, w Grand Prix de Deauville, niezbyt szczęśliwie jechana, uległa o szyję Célérina'nie, dając jej cztery funty. Obie klacze zrobiły tu wspaniały wyścig. Jesienią w Prix Vermeille Confidence kończyła o szyję za Brulette.

Te trzy znakomite klacze pochodzą z linii Dollar'a, zjawisko godne zanotowania, gdyż dotychczas przeważnie odznaczały się ogiery z tej linii.

Aby dotrzymać placu temu trio potrzeba było córki Teddy'ego. Célérina, pochodząca od Diavolezza'y (po Le Sagittaire) nie odziedziczyła szybkości, zwykłej u Flying Fox'ów i w wieku dwuletnim nie odniosła zwycięstwa. W roku bieżącym święciła ona tryumf w Prix Dorina de Bessan, następnie uczestniczyła w ciężkich próbach Poule d'Essai i Prix de Diane. Podczas meetingu w Deauville mijala celownik pierwszą w Prix d'Astarté (1600 mtr.) i w Grand Prix (2600 mtr.).

Właściciel jej po powyższej karierze wyścigowej zdecydował się odesłać ją do stada.

Jest rzeczą zastanawiającą i świadczącą o nadzwyczajnym poziomie hodowli francuskiej, iż w roczniku, który zawierał takie ogiery, jak Deiri, Barneveldt i Tourbillon, mógł odegrać tak znaczną, dominującą rolę ten kwartet klaczy: Pearl Cap, Brulette, Confidence i Celerina, zważywszy przytem, iż trzy z nich pochodzą z aklimatyzowanej od pokoleń, czysto francuskiej linii wielkiego Dollar'a, czwarta zaś jest córką Teddy'ego, który również urodził się we Francji i zaledwie dziad jego importowany został z Anglii.

Ostatnie lata zdają się świadczyć niezbicie, iż francuska hodowla jest równowartą angielskiej, niejednokrotnie zaś ją, być może przewyższa.

WŁOCHY.

— **Medjolan, 11 października.**

Gran Criterium, 60.000 lirów — 1500 mtr. dla 2-latków.

1. Jacopa del Sellaio, 2 l. kl. gn. (Coronach — Vice Versa po Cylgad), F. Tesio, 52 kg., ż. P. Caprioli.

2. Bona Mens, 2 l. og. (po Meissonier), Alberto Zanoletti, 54 kg., ż. P. Gubellini.

3. Fenolo, 2 l. og. (po Munibe), Gr. Uff. Prof. G. Lorenzini, 54 kg., ż. F. Polgar;

bez miejsca: Andrea, Forli, Binaca, Giglio Candido.

Wygrane o 5 — 1½ dl. — szyja. Czas: 1:34,8.

Tot.: 19, 12, 15, 14:10.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Wiedeń, 18 października.**

Graf Hugo Henckel Erinnerungsrennen, 13.000 szylingów — 1600 mtr. dla dwulatków.

1. Corvinus, 2 l. og. gn. (Mutatos — Caesonia) hr. D. Wenckheim, 53½ kg., ż. Schejbal.

2. Hulan, 2 l. og. (po Wool Winder) Mr. Jersey, 46½ kg., z. Celer.
 3. Flying Fifty Five, 2 l. og. (po Pazman) Ludw. Urban, 50 kg., z. Müller;
 bez miejsca: Kapitän S.
 Wygrane o 1 — 1 dł. Czas: 1:46.
 Tot. 20, 13 16:10.

— **Budapeszt**, 18 października.

Jockey Club Preis, 34.500 pengö — 2800 mtr.

1. Tihany, 3 l. og. gn. (Son in Law — Ciceromar) J. Issekutz, 51 kg., z. D. Blackburn.
 2. Rapallo, 3 l. kl. (po Pazman) J. Dreher, 53 kg. z. J. Gutai.
 3. Rendes, 3 l. og. (po Sanskrit) A. Horwát, 57 kg. z. Csuta;
 bez miejsca: Erika, Satan, Star, Honpolgar.
 Wygrane o łeb — 3½ dł. Czas: 3:04,4.
 Tot. 114, 33, 16, 26:10.

— **Longchamp**, 18 października.

Prix du Conseil Municipal, 250.000 fr. — 2400 mtr.

1. Sans Ame, 3 l. og. gn. (Samourai — Santoi) Ed. Esmond, 57 kg., z. H. Semblat.
 2. Angelico, 4 l. og. (po Guido Reni) Cte Vigier, 57½ kg., z. J. Jennings.
 3. Fiere Parade, 3 l. kl. (po Grand Parade) lady Granard, 48½ kg., z. S. Donoghue;
 bez miejsca: Amfortas, Taxodium, Tapinois, Dean Swift, Valreas II, Brasik, Javeleur, Premier Empire, Folio, Charles the Second.
 Wygrane o łeb — 2 — 1 dł. Czas: 2:41.
 Tot. 93, 29, 32, 31:10.

Prix de la Foret, 75.000 fr. — 1400 mtr.

1. Four in Hand, 3 l. og. gn. (Monarch — Filleule) A. Veil Picard, 63 kg., z. G. Vatard.
 2. Jus de Raisin, 3 l. og. (po Saint Just) bar. E. de Rothschild, 63 kg., z. C. Bouillon.

3. Alluvial, 3 l. og. (po Pondoland) W. Pratt, 63 kg., z. G. Duforez.
 bez miejsca. Xandover, Jean Urruty, Dickens, Fulgor, Firouzeh.
 Wygrane o 1 dł. — łeb — szyja. Czas: 1:28,5.
 Tot. 83, 22, 24, 39:10.

— **Berlin - Grunewald**, 18 października.

Grosser Preis der Republik, 60.000 R.M. — 2800 mtr.

1. Fathia, 3 l. kl. c. gn. (Sisyphus — Fraueninsel), St. Halma, 52½ kg., z. O. Schmidt.
 2. Wolkenflug, 3 l. og. (po Wallenstein), bar. S. A. v. Oppenheim, 56 kg., z. E. Grabsch.
 3. Graf Isolani, 5 l. og. (po Graf Ferry), M. J. Oppenheimer, 63½ kg., z. W. Printen;
 bez miejsca: 4. Avanti, 5. Amalfi, 6. Agathon, 7. Dionys, 8. Missouri.
 Wygrane o 1—6—1 dł. Czas nie mierz.
 Tot.: 46, 12, 11, 18:10.

FATHIA, kl. c. gn. ur. w 1928 r.	Sisyphus 16	Fervor 16	Caltee More 5	Kendal	16
				Morganette	5
		Festa		St. Simon	11
				L'Abbesse de Jouarre	16
	Simpatica	St. Simon 11		Galopin	3
				St. Angela	11
		Laodamia		Kendal	16
				Chrysalis	16
	Fraueninsel	Nuage 5	Simonian 5	St. Simon	11
				Garonne	5
		Nephte		Flying Fox	7
				Fanny	5
		Jaquemart 4		Vartegon	16
				Fair Lady	4
		Pet		Peter	9
				Gentle Zitella	11

„ŚWIAT“ za darmo!

ZA SIEDEM ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE:

Prenumerata „ŚWIATA”. Tom wyborowej powieści, w luksusowym wydaniu (wartość księgarska 7—8 złotych).

Każdy zeszyt „ŚWIATA” tętni życiem.

Kto chce wiedzieć, co się dzieje w świecie, musi czytać „ŚWIAT”.

Kto szuka zajmującej lektury, niech czyta powieści „ŚWIATA”.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Szpitalna 12.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelný Redaktor: Janusz Włodzimirski.

Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.

Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X.

Warszawa, dn. 31 października 1931 r.

Nr. 44

TREŚĆ Nr. 44: Z tygodnia. — Koń „postawiony” znaczy ujeżdżony, Józef hr. Breza. — Import folblutów, a potrzeby hodowli, Zbigniew Dobiecki. — Pod namiotami beduinów, (Feljeton) (Dok.) Bogdan Ziętarski. — Kronika krajowa i zagraniczna.



DŽEMS, 2 l. og. gn. (Villars — Lanoline po Apothecary) hod. i własność St. „Bartoszków”, zwycięzca Nagrody im. J. Fanshave (20.000 zł. — 1300 m.) pod żok. Fomienko.

(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

Z TYGODNIA.

Zwycięstwo Frajera w gonitwie im. J. Reszkego; Handicap Brzezia zdobywa Chapeau Bas, handicap dżentelmeński Intrzygant pod p. Tuńskim.

Przedostatnia niedziela tegorocznych sezonów na polu mokotowskim dawała już przedsmak końca, w dniu tym odbyły się bowiem ostatnie wielkie imienne nagrody, które zgromadziły niemałe pola i dały nam wiele emocyj sportowych.

Przy chłodnej, jesiennej pogodzie, zawodom przyglądała się dość licznie przybyła publiczność.

Nagroda im. Jana Reszkego dla dwulatków, które nie wygrały dwóch nagród wartości 10.000 zł. zgromadziła u startu siedem ogierków, znajdujących się zresztą w dobrej kondycji, rozgrywka wyścigu zapowiadała się więc ciekawie.

Od startu ruszyli najwcześniej: Cherry Boy, Kret, Kazbek, którego na chwilę zmienił Frajer; współzawodnicy wyszli na prostą zwartą grupą, z której wyłoniły się zaraz Cherry Boy i Kazbek i te dwa konie, idąc w zaciętej walce, zdawały się nie mieć groźnego współzawodnika, gdy nagle, idący polem i zarezerwowany na rzut przez Stasiaka Frajer, błyskawicznie się zbliżył do walczącej pary i wyrwał w ostatniej chwili zwycięstwo, bijąc

o krótką szyję Kazbeka (Jagodziński), za którym tuż kończył Cherry Boy (Pasternak), następnie zaś Salwator i pozostałe. Dla ścisłości dodać należy, iż Iberus stracił dużo na starcie i w wyścigu nie silił się złapać przodujących koni.

FRAJER, og. c. gn. ur. 1929 r. w st. M. Bersona.	Villars 4	Sunstar 5	Sundridge 2	Amphion	12
				Sierra	2
			Doris	Loved One	1
		Sospel		Lauretta	5
			Cyllene 9	Bona Vista	4
				Arcadia	9
	Fiora	Liège 3		St. Simon	11
			Cimiez	Antibes	4
				Martagon	16
		Selika	Sorrento 1	Southfield	1
			Letticia	Tarporley	8
				Lettice	3
			Petros 8	St. Simon	11
				Feronia	8
			Malibran	Mortimer	10
				Crelotte	11

Pod namiotami Beduinów.

(Dokończenie).

Beduini osiedlają się, a dla osiadłego, wielbłąd, owca i osioł daleko większą przedstawiają wartość praktyczną, niż koń rasowy. Kryją już stosunkowo bardzo małą ilość



Klacz 5 l. Munighi - Spaili (Bejrut).

klaczy, a jeśli z urodzonych źrebiąt ginie w pierwszym roku 80 — 90%, to łatwo zrozumieć, że niedługo na stepach Arabii koń będzie większą rzadkością niż auto. Zaś konie, kupowane od osiadłych Arabów i na torach wyścigowych, nie dorównają nigdy koniom, wychowanym przez Nomadów.



5 l. ogier kasztanowaty typu Munighi - Hadadzi (Bejrut).

nabytych. W naszej hodowli zaznaczyła się również dodatnio elita pustynnych importów pułkownika Brudermana. W epoce tych wypraw niewiele jednak wiadano w Europie o rodach koni arabskich i o ogromnie różnej ich hodowlanej wartości.

Kupowano każdego dobrego konia, byle spotkanego

Stado Leszno ponownie odniosło tryumf, zresztą zupełnie zasłużony, jako rekompensata za ponoszone stale wysiłki w celu utrzymania swojej hodowli na właściwym poziomie. Nie żałując środków finansowych oraz wkładając wiele zamięłowania i przemyślenia, kierownictwo stada widzi, iż rokrocznie zajmuje jedno z czołowych miejsc na naszym turfie, co jest zasłużoną nagrodą.

Villars, dając nowego klasycznego zwycięzcę, umocnił swoją pozycję czołowego reproduktora, dając z klaczą szybką, lecz nie klasową (na skutek wypadku mało biegła) wartościowego wysoce Frajera, który jest pierwszym tej klaczy przychowkiem.

Wielki handicap Brzezia, na dystansie 3621 metrów, rozegrało pomiędzy sobą dziewięć koni, same trzylatki za wyjątkiem belgijskiego 6 l. Chevrefeuille'a.

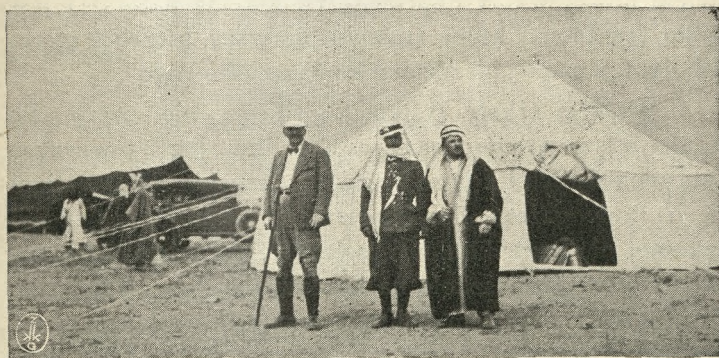
Poprowadził Lancelot (53 kg.), wyzyskując swój atut lekkiej wagi przed Maratonem i Lu Fribornem, przed trybunami porządek czołowych koni ten sam, wszyscy uczestnicy idą grupą; na przeciwległej prostej Lancelot, Maraton, Lu Friborn i Narta przodują przed zgrupowaną dobrze stawką (pochwała dla handicaper'a!), na prostej pokazuje się na froncie Maraton, którego naprzeciwko głów-

nych trybun bije mocnym finishem najwyższa w polu waga — Chapeau Bas (56 kg. Fomienko), górując nad Maratonem (55 kg., Stasiak), łatwo o trzy długości; za tym ostatnim kończy Cudem Cudów (50½ kg. j. Rok) przed pozostałymi.

Zwycięstwo powyższe (powtórne) pod dużą wagą i na poważnym dystansie wystawia jaknajlepsze świadectwo trzyletniemu zwycięzcy. Ojcem jego jest Illuminator (ojciec stayer'a Herkulesa), którego akcje chwilowo były zachwiane, matka Prim Lass, importowana w 1920 roku z Anglii, znajdująca się u p. A. Olszowskiego, posiada doskonałą krew, jest bowiem wnuczką St. Simon'a i Isinglass'a, a prawnuczką Cyllene'a.

Handicap dżentelmeński płotowy (10.000 zł., dystans 4000 mtr.) stał się tryumfem kunsztu jeździeckiego p. Tuńskiego, który jechał daleko z tyłu (prowadziła z dużym odskokiem Rama, za nią Rebus), zachował zimną krew aż do końca, nie przejął się zbyt rzutem Herolda, lecz za ostatnim okrażeniem toru u stajen, wraz z Heroldem, minął wyczerpaną Ramę i po ostatniej przeszkodzie naprzeciwko głównych trybun już zbliżył się do prowadzącego Herolda (78 kg., p. Bohdanowicz), bijąc u celownika przeciwnika o długość (waga 69 kg.)

u koczujących Beduinów, nie zdając sobie sprawy, że w ten sposób dochodziło się do materiału genetycznie bardzo różnorodnego, po którym nie podobna było dochować się wyrównanego i nie mendlującego w typie potomstwa. Ten sam błąd, co u nas popełniano również w Babilonii. Łączenie różnych rodów „asil” ze sobą jest do pewnego stopnia krzyżówką, dzięki której zaciera się nietylko pier-



W gościnie u Emira Nuri Szalana; stoją od lewej strony: p. B. Ziętarski, kapral, p. C. Raswan.

wotny typ, ale zatracą się siła dziedziczenia pierwotnego, genotypicznie absolutnie czystego zwierzęcia, ten największy atut hodowlany, prawdziwie czystej krwi arabskiej. Niema też dziś niemal na Zachodzie arabskiego stada, do którego by importy koni syryjskich i egipskich sporo krwi swojej nie dolały.

Do jakiego stopnia nie zdawano sobie sprawy w Europie, czym jest właściwie koń czystej krwi „asil” dowodzi

nasze określenie Or. Ar., a jeszcze lepiej francuskie „Nee en Orient”, którym obdarzano każdego konia wschodniego, bez względu na to, czy pochodził z pradownej, czystej,



O a z a.

bezwzględną selekcją wydoskonalonej hodowli koczowników, czy też przyszedł na świat w mrocznym i dusznym chlewiku, chłopskiej hodowli Felahów lub osiadłych Syryjczyków. Każdego konia, pochodzącego ze Wschodu, używano ślepo do hodowli, cóż więc dziwnego, że ten cudowny eliksir, którym jest krew prawdziwie „asil”, często zawodził i najślusniejszą zasadę hodowlaną kompromitował.

Koń „postawiony” znaczy ujeżdżony.

Nie dawno jeszcze ekipy polskie stawiały do walki na arenach obydwóch półkuli, prędko nam sygnalizowano jedno zwycięstwo po drugim. Dziś odwróciła się karta.

Na tem tle rozgorzał spór, który budzi szersze zainteresowanie. Jedni chcą złemu zaradzić, powracając do starego systemu jazdy sztucznej, drudzy zaś widzą przyczynę upadku w tem, że za daleko u nas odeszli od zasad Caprillego, od naturalnej szkoły włoskiej. Wielek ten Włoch wymagał przede wszystkim „postawienia”, czyli ujeżdżenia konia, gdy u nas dziś, przeważnie odbywa się „tylko skakanie” na koniach niepostawionych, nieopanowanych. Powodem wybuchu sporu było przetłumaczenie jednego słowa „dressage” na „ujeżdżenie” w sprawozdaniu o międzynarodowym regulaminie jeździeckim, zamiast je pozostawić w brzmieniu francuskim. Chodziło tam o to, że „concours de dressage”, czyli ujeżdżenie wyższego stopnia z motywami wyższej szkoły, nie jest sprawdzianem ujeżdżenia konia użytkowego, ani sportem.

Z tego niektórzy wywnioskowali mylnie, jakoby system naturalny nie ujeżdżał i nie chciał ujeżdżać koni, ponieważ opanowanie ich rzekomo dla skakania niepotrzebne. Jednym słowem herezja „tylko — skakania” en plein! Stąd zamieszanie.

Zalety prawdziwego konia Beduinów może u nas odnowić i utrwalić dalszy dopływ oryginalnej krwi takich koni, jakie, zdaje się, udało mi się w tym roku do Gumniska i Babolny przyprowadzić. W naszym, odnośnie do całej rasy czystym, ale odnośnie do rodów, mieszanym pogłowiu koni arabskich, znajdują się jednostki, które typem przypominają poszczególne rody koni „asil”, a mianowicie:

Klacje:

- 1) **Typ Munighi:** „Dywersja” i „Flora”.
- 2) **Typ Jutan:** „Lutecja” i „Szarża” oraz „Faustina” z domieszką typu Saklavi.
- 3) **Typ Kuhajlat:** (o różnych odcieniach): „Gazella”, „Elegantka” i „Fryga” z domieszką typu Dahman.
- 4) **Typ Kuhajlat Ajouz:** „Kewa”, „Dońka” najczęściej, „Fantazja”, „Sahiba” z domieszką typu Saklavi.
- 5) **Typ Hamdani:** „Sahara” najczystszy.

Ogiery:

- 1) **Typ Munighi:** „Fakir” (domieszka Hadban).
- 2) **Typ U'Bajan:** „Mazepa II”.
- 3) **Typ Saklavi:** „Fetysz”, „Nana Sahib”.

Mam nadzieję, że jeśli potrafimy podzielić nasze konie według typów i będziemy prowadzić dalszą hodowlę w czystych rodach, popartą selekcją wyścigową, to w niedługim już może czasie, hodowcy arabów będą musieli nie na Wschodzie, lecz w Polsce szukać takich koni, jakich ja w tym roku szukałem

„Pod namiotami Beduinów”.

Gumniska, 24 sierpnia 1931 r.

Bogdan ZiętarSKI.

A to słowo „ujeżdżanie”, a właściwie jego technika, jest właśnie tym czułym punktem, który dzieli świat jeździecki na dwa obozy. Po jednej stronie stoją jeźdźcy starej szkoły, po drugiej jeźdźcy nowej szkoły. Po jednej brzmią hasła: Saumur, Reitlehrer-Institut, St. Phalle, Filis, Stensbeck, Langen, — po drugiej: Caprilli. Jedne i drugie nazwiska wielkie, imponujące, zasłużone, wywołujące u tego, który je znał, całą gamę wspomnień i podziwu, tak dla nich i ich przybytków, jak dla wspaniałej ewolucji myśli ludzkiej!

O co im więc chodzi? Na czym polega między nimi różnica?

Nim się nad tem zastanowimy, musimy określić, co to jest regulamin międzynarodowy?

Sport jeździecki świata organizowany jest w ten sposób, że wszystkie narody pielęgnujące go u siebie, mają każdy swoją „Fédération equestre nationale”, której członkami są wszystkie jego towarzystwa hippiczne. Na czele takiej federacji w Polsce, zwanej Polskim Związkiem Jeździeckim, stoi zarząd P. Z. J. (składający się z 11 osób).

Te federacje narodowe są zjednoczone w jednym związku: „Fédération Equestre Internationale” F. E. I., z siedzibą w Paryżu.

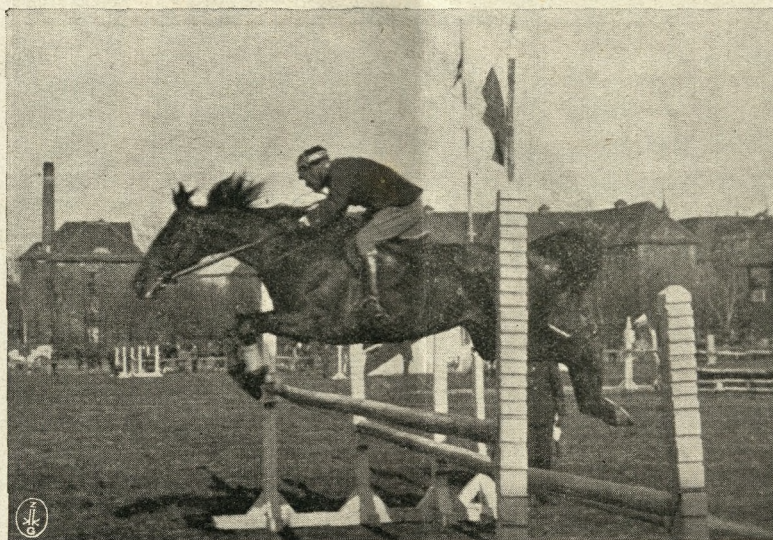
Jako owoc ich stałej współpracy wyszedł niedawno nowy międzynarodowy regulamin, w którym Polska domagała się sprawiedliwszego uzgodnienia warunków programu dla jeźdźców starego i nowego kierunku jazdy. Program ten krzywdzi 6 narodów, pracujących nowym systemem, na korzyść 20, które pozostają przy starej szkole.

Wracając zatem do różnicy między nimi, stara szkoła ma, że tak powiem, dwa szczeble pracowania konia, Pierwszy jest „ujeżdżaniem konia użytkowego” (la scuola), drugim jest „sztuka wyższej szkoły” (la alta scuola). Celem nowej szkoły Caprillego (il sistema naturale) jest tylko ten temat, który stanowi pierwszy szczebel starej szkoły, t. j. samo „ujeżdżanie konia użytkowego”.

Wyższej szkoły system Caprillego nie dotyczy się wcale. Pisze swego czasu o Caprillim jego towarzysz ostatnich dwóch lat jego życia, gen. markiz Fé D'Ostiani w artykule gazety „Lo Sportsman”, że nigdy o jeździe szkolnej nie wyrzekł słowa krytyki. Sam jeździł i produkował w wyższej szkole na konkursach swą klaczkę Itala. Że ją jeździł systemem Fillisa, o tem w Petersburgu uczył już płk. Rodzianko. „Jazdę szkolną uważał jako taką, która przez delikatność ruchów jakby niespostrzegalnych, rąk, nóg, wagi tułowia, daje w sposób wyjątkowy możliwość wpadania w takt i czucia konia”. Caprilli w regulaminie włoskim, który w r. 1905 na rozkaz gen. Berta reformował w sensie swej „nowej szkoły naturalnej”, zostawił dawne rozdziały o wyższej szkole i napisał o niej, że „sztuka jazdy dla jeźdźcy, chcącego osiągnąć w niej szeroką wiedzę i zręczność, nie ogranicza się do praktyki i śmiałości jeźdźcy, jedynie w celu, aby być szermierzem, ale, że jeszcze należy zachować surową dyscyplinę celem nabycia zalet, nie każdemu danej subtelności jazdy”.

To znaczy, że obydwie szkoły, **stara i nowa, wysoko cenią jazdę szkolną**. Rozchodzą się one tylko w zapatrywaniu na cel tej sztuki.

Stara szkoła patrzy na jazdę wyższej szkoły, jako na ideał wygimnastykowania konia dla użytku w terenie i znajduje, że koń, który przeszedł wyższą szkołę, jest więcej wart w polu, niż taki, który jej nie przeszedł. Zwyczajną jazdę maneżową używa, jako przygotowanie do wyższej szkoły, ale równocześnie do terenu także. Nowa szkoła zaś uważa zwyczajną jazdę maneżową, tylko jako przygotowanie do wyższej szkoły, a sama woli przygotować konia do trudności terenowych swym systemem naturalnym. Nawet konia dla wyższej szkoły woli najprzód pracować swym systemem, potem dopełnić sztuczne ruchy jazdą maneżową zwyczajną, a wreszcie przejść do wyższej szkoły.



Gen. Zahorski w skoku.

Ta różnica zdań w niczem nie krępuje programu międzynarodowego, co do „concours de dressage”. Kto go chce przyjąć, może na nim się pochwalić motywami wyższej szkoły.

Dopiero w programie „championatu konia”, a to w jego części A „konkursie ujeżdżania konia” na czworoboku” jest pewna niesprawiedliwość. Wniosek Polski domagał się „usunięcia z niego tych wymóg i przymusu tych ruchów, które metoda naturalna nie ćwiczy, ponieważ je potępia jako nienaturalne”.

Aby zrozumieć, o które właściwie chodzi, trzeba znać zasadniczą różnicę ujeżdżania konia użytkowego starym systemem, zwanym przez jego wyznawców „wzorowym”, a nowym „naturalnym”.

Jeździec starej szkoły wychodzi ze stanowiska, że ekwilibry konia z jeźdźcem musi być inny, niż bez niego. Jeździec nowej szkoły twierdzi, że ten ekwilibry przy jego systemie nie powinien się zmieniać.

Pierwszy chce zad konia podsuwać, aby ulżyć przodowi; musi konia zbierać, musi mieć siad balansowy i musi być w stanie oddziaływać aktywnie swym krzyżem na krzyż konia, mając nerkę wypuszczoną albo prostą; kłusa przeważnie wysiaduje. Od swych zasad odstąpić nie może.

Drugi musi mieć siad Caprillowski, który mu daje jego „włoska noga” i wklęsła „włoska nerka”. Przez to osiąga swój specyficznie włoski kontakt z pyskiem, nieprzerwany nawet w najgwałtowniejszym ruchu, i precyzyjne zastosowanie się do konia, mogąc regulować każdej chwili nad punktem ciężkości. Kłusa angliczuje. On także nie może pójść na kompromis.

Pierwszy pracuje konia na równym terenie, wyrabiając go według swego widzimisie. Gimnastykuje go w ruchach, których **superlativem** później, w dalszym etapie będzie wyższa szkoła.

Drugi wyrabia konia w ten sposób, że go np. w zamkniętym czworoboku, na nierównościach, na przeszkodach (mogą mieć 30 cm. wysokości wszystkiego), i pomiędzy przeszkodami, stawia wciąż niespodziewanie w takie położenia, żeby koń sam się zrównoważył i wy-

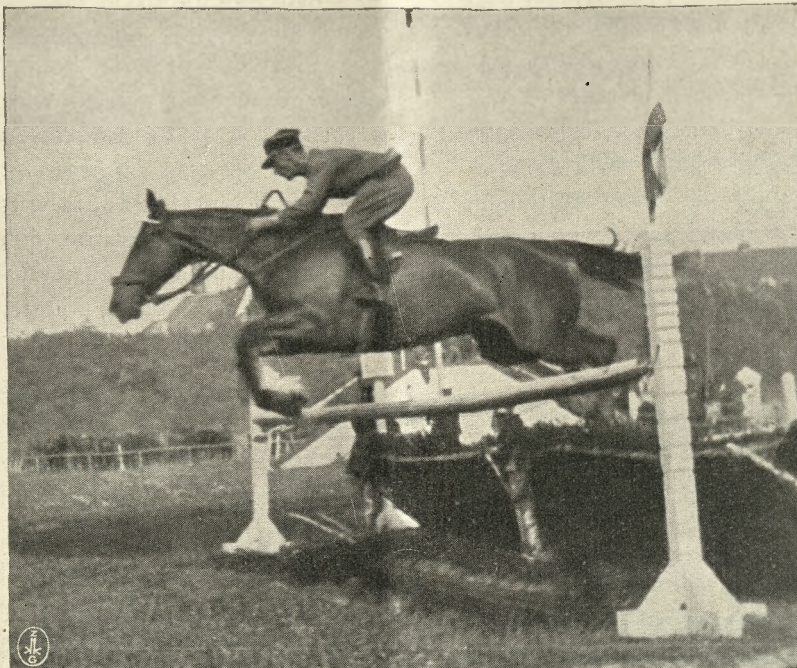
gimnastykował, a on wyrobiwszy w ten sposób, a także zatrzymywaniem, cofaniem, dodawaniem i ujmowaniem tempa, jego giętkość w całości, pionową i poziomą oraz miękkość pyska, nim coraz subtelniej powodował. Gimnastykować on musi tak długo, aż ustąpi cała sztywność szyji i stawów skokowych (tam ona się zwykle najdłużej opiera), aż koń kompletnie będzie opanowanym. To on nazywa **postawieniem konia**. **Superlativem** jego wymóg jest **przeszkoda**. Na niej w największym stopniu się wraca położony nakład pracy na postawienie konia, gdyż na koniu nie postawionym precyzyjnie, ani dojechać, ani skakać nie można. Będzie to wtedy loteria.

Koń Włocha zawsze tylko jedną pomoc otrzymuje naraz, podczas gdy stara szkoła daje np. przy zebraniu pomoc z tyłu łydką (mocniejszą) i pomoc w tył wodzą (słabszą) **jednocześnie**.

Pierwszy zarzuca Włochowi niemożność oddziaływania na krzyż konia, za mało wyraźną łydkę, za słabe środki przeciw wyłamaniu przed przeszkodą, które on mniema posiadać sam w wysokim stopniu, w natychmiastowo osiągalnym sztucznym ekwilibrze, wreszcie za słabe sposoby powiększenia sprężystości konia.

Włoch znów wyrzuca pierwszemu, że przez pracę konia w zebraniu, krępuje jego głowę, odzwyczajają go od przyrodzonego posiłkowania się nią jako wahadłem i przeciwwagą; nieodpowiednio dyslokują w niektórych wypadkach jego szyję, potrzebną mu do balansowania głowy na

Z powyższych pobieżnych rysów rzuca się w oczy, że tu stoją naprzeciw siebie **dwa wyraźne systemy konnej jazdy**, i to wręcz sobie przeciwne, z których jeden wyklucza drugi. Dlatego części systemu przejmować nie można, tylko albo cały, albo nic. Absurdem jest np. w jednym



Por. Nehrling-Dąbski w skoku.

przeszkodzie i że pracuje na równym gruncie maneżu, gimnastykuje mięśnie, potrzebne dla osiągnięcia sztucznych ruchów, a nie te, których koń będzie potrzebował w nierównym terenie i na przeszkodzie.

Jednym słowem, Włoch jest przekonany, że ma konia wydajniejszego w terenie, jeździec starej szkoły zaś znajduje, że jego koń jest posłuszniejszy i przeczy twierdzeniu włoskiemu, jakoby tracił przez to na wydajności, przeciwnie nawet.

Włoch chętnie się, że on swoim systemem o wiele prędzej dochodzi do opanowania konia. On to robi w trzy miesiące, gdy tamten potrzebuje roku.

konkursie chcieć jeździć maneżowo, a skakać po włosku, bo przecież postawienie konia jest warunkiem prawidłowego skoku. Jednocześnie widzimy, że tak jeden, jak drugi, dążą **do jednego i tego samego celu**, mianowicie do zupełnie opanowanego konia, ujeżdżonego dla terenu. Tylko droga jest różna.

Nie pytajmy ich zatem w konkursie o sposób, jakim do tego dochodzą, lecz pozwólmy im pokazać owoc swej pracy w postaci ujeżdżonego konia.

(Dok. nast.)

Józef hr. Breza.

Uwagi i spostrzeżenia hodowców.

Import folblutów, a potrzeby hodowli.

Ograniczenie udziału koni zagranicznych, sprowadzonych po 1 listopada do Polski w wyścigach, co jak wiadomo ustalone zostało decyzją Zarządu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce 15-go b. m., dało asumpt pewnym jednostkom do wypowiedzania uwag i wątpliwości, jakoby wzmiankowane rozporządzenie hamowało impuls hodowlany, krępowało inicjatywę prywatną. Uwagi tego pokroju grzeszą daleko idącą jednostronnością i wymagają należytego ich sprostowania.

W czasie, gdy nieliczne, cudem ocalałe z kataklizmów wojennych i rewolucyjnych, egzemplarze koni pełnej krwi angielskiej, nie mogły pokryć ramy normalnej ho-

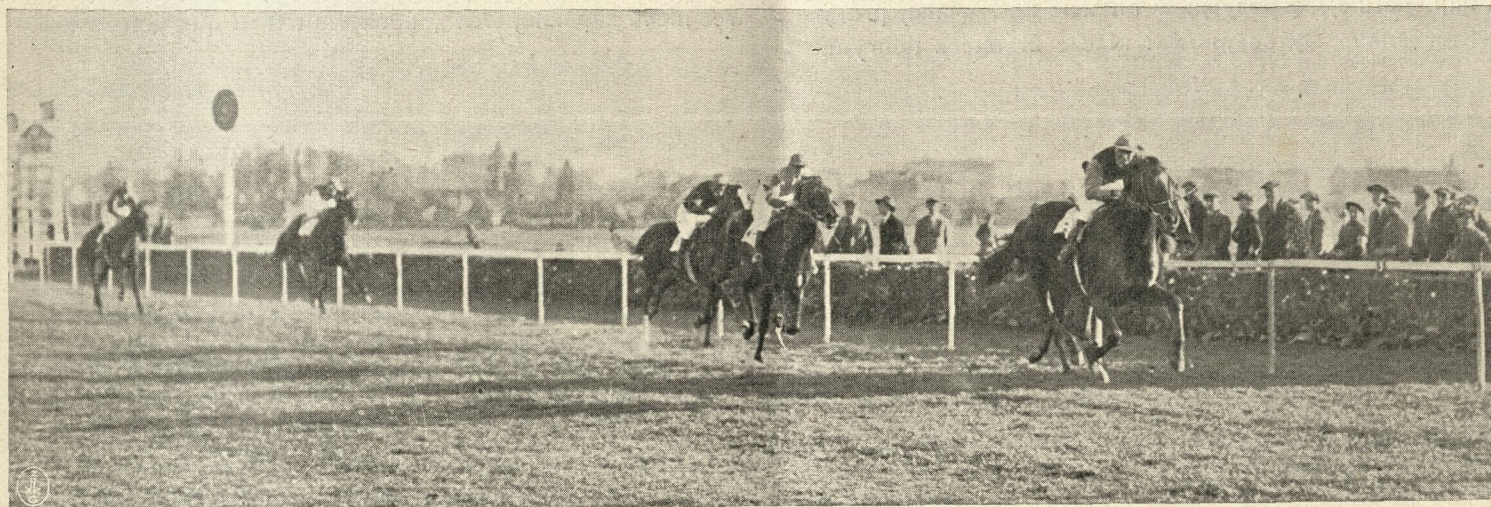
dowli oraz wypełnić programu gonitw, zapewniając mu dostateczną obsadę, było palącą wprost koniecznością importowanie folblutów z zagranicy. W miarę środków finansowych miarodajne czynniki poszły dwoma drogami, dokonyując zakupów w Austrii i Francji, przyczem te ostatnie przypadły poszczególnym stajniom drogą losowania. Wwóz ówczesny niewątpliwie ożywił zagrożone życie hodowlane, dostarczył szeregu wartościowych prądów krwi, polepszył skalę rodów żeńskich. Sprowadzone ogiery zajmowały boksy reproduktorów, nie można się było przecież wtedy kontentować posiadanymi Fils du Ventem, Oszczepem i Mości Księciem. Liczebnie, a z czasem i ja-

kościowo, następuje widoczny postęp. Statystyka lat ostatnich dobitnie uwidacznia gwałtowny wzrost końskiego pogłowia. Tworzy się nowa trudność, przedtem nieznaną, niebrana pod uwagę wogóle, niezmiernie żywotna jednak i coraz groźniejsza przybierająca kształty, kwestja nadprodukcji.

Jak wiadomo, posępne zagadnienie super-wytworczości spędza sen z powiek najtęższemu ekonomistom i finansistom świata. Doszło się do paradoksu, że nadmiar pracy, wysiłku, miast korzystne rezultaty pociągnąć, przyczynia się jedynie do kłopotów, do troski, co z owocem tych starań robić. W Brazylii zatapiają kawę, w Belgji i Francji skwapliwie powiększają liczbę koni, przeznaczonych na rzeź, w Polsce mamy nie tylko hyper-produkcję pszenicy, żyta czy budulca, lecz i produktów zwierzęcych, a co nas w danym wypadku interesuje bezpośrednio, konia, w pierwszym rzędzie folbluta.

stawach finansowych oparte, ulegają likwidacji lub poważniejszym ograniczeniom. Odnosi się to przede wszystkim do prowincji, do stajen oficerskich, te stajnie czerpały swe zapotrzebowanie na torze warszawskim, a więc i tutaj następuje ciasnota, której, lubo w skromnej chwilowo mierze, walkę wydaje komisja remontowa, dokonywując zakupów. Mniemać wolno, że raz urealniona próba, tak szczęśliwie pomyślana, a idąca najzupełniej po linii interesu wojska, które tym sposobem dochodzi do dobrych koni, będzie i nadal systematycznie, w określonych terminach, przeprowadzana. Jest to pomoc niewątpliwa, lecz nazwijmy rzeczy bez zaróżowień, ściemnić jeno mogących istotę sprawy, stanowi ona kroplę w morzu ogólnych interesów właścicieli.

Nadprodukcja, kryzys ekonomiczny każą nieraz, wbrew woli, utrzymywać stajnię w dalszym ciągu, pomimo pewnika nieopłacalności. Nadprodukcja, skoro trudno



DŻEMS, 2 l. og. gn. (Villars — Lanoline) St. „Bartoszkówka” wygrywa Nagrodę im. J. Fanshave (20.000 zł. — 1300 m.), bijąc pod żok. Fomienko pewnie o 1 dług. Gibson Maid, Ferrydora, Eclaira, Rawę i Wagrama.

(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

Z chudych lat powojennych weszliśmy w tej dziedzinie w ponownie tłuste okresy. Liczba stad duża, niemal każde może się pochwalić takimi lub innymi obiecującymi matkami, gonitwy szczelnie, „że szpilki nie wetknąć” wypełnione, teoretycznie przeto słońce optymizmu ogrzewać winno grunt hodowlano-wyścigowy, praktycznie niemniej sprawa przedstawia się cokolwiek inaczej. Powszechnie wiadomo, że istniejące tory z wielkim trudem dostosowują się do ilości koni, że ujawnia się tutaj jaskrawe przeładowanie. Dotkliwy kryzys, siłą rzeczy, obniża popyt na roczniaki, zmniejsza ich ceny, nader często stojące w rażącym dysonansie z kosztami wychowu, fatalne konjunktury materialne Towarzystw Wyścigowych powodują smutną, lecz nieodpartą nieodzowność kurtyzowania nagród o 20 procent, na prowincji nawet o 25 procent. Ta kurtyzacja, działa w sposób wybitnie ujemny na możliwości materialne stajen. Sumy strącane były w licznych wypadkach po uiszczeniu kosztów przewozu, zapisów (podwójnych w tym roku), utrzymania, pensji jeźdźców, kowali, aptek, galopów, rubryki nieprzewidzianej wreszcie, po ich odpadnięciu mnogie stajnie skazane są na oczywisty deficyt, a że nie są na silniejszych pod-

sprzedać roczniaki z racji właśnie dużej ich liczby w kraju, kryzys, skoro on to obniża ceny i niełatwo sobie powiedzieć, że za grosze sprzedać tylko można. Czeką się, może i wbrew nadziei na polepszenie konjunktury. Tymczasem program warszawski, i tak liberalny, już w tym roku, w odniesieniu do dwulatków (skasowanie t. zw. „kreski” międzysezonowej, dzielenie gonitw przy zapisie dwunastu dwulatków) nie może podołać liczbie z górą 200 szt. Matematycznie wynika, że blisko ich połowa zejdzie z toru już to bez wygranej, już też z bardzo skromnymi kwotami, równającymi się trzeciej, czy drugiej nagrodzie. Miałyby one na rok przyszyły ułatwioną karierę na prowincji, lecz hiobowa sytuacja tamże, radykalnie ją uniemożliwia.

W tych, migawkowo odzwierciadlonych warunkach, chodzić musi o przetrzymanie, o doczekanie lepszych czasów. Ponura, nieubłagana rzeczywistość zapewne niejednemu wytrąci z siodła woli wytrwania, kierując na smutne manowce ruiny, a jeśli nie ruiny, to w każdym razie dużych strat. Towarzystwa robią, co leży w granicach ich możliwości, aby zapobiedz grożącym powikłaniom, aby choć w części złagodzić sportsmanom warunki (w tym też kierunku idą dodatkowe dni sezonu jesienno) i do

tych granic właśnie należy rozporządzenie z 15-go października.

Stwarzanie konkurencji miejscowemu materiałowi importem zagranicznym, przeważnie bezwartościowym, jeszcze silniejsze zwięzanie popytu na konie polskie, a co zatem idzie, utrudnianie zwalczania kryzysu ekonomicznego krajowym hodowcom, iść mogło naogół na rękę jedynie pośrednikom, handlarzom i Niemcom, zagarniającym złotego, szkodziło zaś i naszej walucie, której zadaniem w dobie szalejącej ciasnoty gospodarczej, a i Trevianusowych wynurzeń, nie jest w żadnym razie wzbogacenie Niemiec, lecz pozostawienie jej w kraju. Zapewne, z pośród importowanych koni wyłonić się może czasami i lepsza jednostka (Rawa, Grisette), ale jaką korzyść — dajmy na to, — wyciągnęła hodowla polska z importowanych: Norony, Arosy, Parry, Manru, Elegantki czy Lilein, niełatwo ustalić.

Import zagranicznego materiału niedorywczy, spekulacyjny, przeciwnie celowy, obmyślany, jest oczywiście najdodatniejszą pozycją w bilansie hodowlanej pracy i zastrzeżeniem, by obejmował klacze żrebne z dobrymi

ogierami. Nie można zamykać okien na świat, trzeba je wszakże filtrować rozważnie, z pewną metodą. Import klaczy żrebných istotnie ulepszy poziom stad (można nawet podnieść nieco premję hodowlaną od przychowku takiego pochodzenia), gdy tymczasem przywóz gotowych do biegania koni, spowoduje tylko większą nadprodukcję gonitw najniższych kategorii i napęcznienie kieszeni ludzi, z hodowlą nic wspólnego nie mających.

Dla ułatwienia porównań naszej klasy z klasą zagraniczną służyć mogą, specjalnie w programie zarezerwowane gonitwy pozagrupowe, których parę możnaby jeszcze, dla nadania programowi cech bardziej posuniętego liberalizmu, dodać, czem porównania te stałyby się tem częstsze.

Uniemożliwienie współzawodniczenia zagranicznym importom, zazwyczaj przez Niemców sprzedawanych za grosze, w grupach, dalekie jest od ograniczenia hodowli, wprost przeciwnie, dowodem czujności i orjentacji władz wyścigowych. Może omawiana decyzja ukazała się nawet nieco zapóźno, lecz „mieux vaut tard que jamais”.

Zbigniew Dobiecki.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— Zarząd Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce postanowił urządzić, po skończonym sezonie jesiennym, dodatkowe dni wyścigowe, na które przeznaczono: czwartek 5, sobotę 7, niedzielę 8, wtorek 10, czwartek 12, sobotę 14 i niedzielę 15 listopada b. r. Początek wyścigów o godz. 12.30 popołudniu.

— Senator E. Kurnatowski nabył na licytacji w Etablissement Cheri w Paryżu dnia 26 b. m. klacz **Gaff** (Javelin — Clovelly), **Trésorière** (Volta — Tresenda), **Crève Coeur** (Mordant — Cassandre), tudzież sysaki: klaczkę gniadą po Belfonds — Trésorière i klaczkę siwą po Belfonds i Crève Coeur. Znakomitej krwi ten materiał został zatem dla naszej hodowli ocalony. W rękach francuskich natomiast pozostała klaczka po Mon Talisman i Gaff i klaczka po Belfonds i Lanoline, które nabył p. Bernardin; klacz stadna Lanoline (Apothecary — Louisianne) została nabyta dla p. C. Dzierzbickiej do stada Bartosówka.

— Wiadomości Wyścigowych Nr. 32 wyszedł z druku i zostanie przesłany naszym prenumeratorom.

— Program Dodatkowych gonitw w dniach 5 — 15 listopada 1931 roku.

89 dz. Czwartek, 5 listopada.

- 1) 2.500 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 20.000 zł., a po dniu 21 sierpnia 7.000 zł. Dystans około 2200 mtr.
- 2) 2.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 12.000 zł., a po dniu 21 sierpnia 5.000 zł. Dystans około 1600 mtr.

3) 1.500 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 7.000 zł., a po dniu 23 września nagrody wartości 1.800 zł. Dystans około 1600 mtr.

4) 1.200 zł. dla 4 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 4.000 zł., a po dniu 21 sierpnia 2.000 zł. Dystans około 2100 mtr.

5) 4.000 zł. Nagroda Sprzedażna dla 2 l. og. i kl. Konie ocenione 1.000 zł. niosą wagę normalną. Ocenione drożej niosą za każde 200 zł. lub ich część wyższego szasunku + 1 kg. Dystans około 1100 mtr.

6) 1.800 zł. dla 2 l. og. i kl., które nie wygrały 1.800 złotych. Dystans około 1100 mtr.

90 dz. Sobota, 7 listopada.

1) 2.500 zł. Nagroda Sprzedażna dla 3 l. i st. og. i kl. Konie ocenione 1.000 złotych niosą wagę normalną. Ocenione drożej niosą za każde 200 zł. lub ich część wyższego szacunku + 1 kg. Ocenione taniej otrzymują za każde całkowite 200 zł. niższego szacunku 1 kg. ulgi wagi. Dystans około 1600 mtr.

2) 2.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 12.000 zł., po dniu 21 sierpnia 5.000 zł., a po dniu 4 listopada 2.000 zł. Dystans około 2400 mtr.

3) 1.500 zł. dla 4 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 7.000 zł., po dniu 23 września nagrody wartości 1.800 zł., a po dniu 4 listopada 1.500 zł. Dystans około 2400 mtr.

4) 1.200 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 4.000 zł., po dniu 21 sierpnia 2.000 zł., a po dniu 4 listopada 1.200 złotych. Dystans około 1800 mtr.

5) 2.100 zł. dla 2 l. og. i kl., które nie wygrały 3.900 złotych. Dystans około 1200 mtr.

6) 1.800 zł. dla 2 l. og. i kl., które nie wygrały 1.800 złotych. Dystans około 1100 mtr.

7) 1.200 zł. gonitwa z płotami dla 3 l. i st. koni wszystkich krajów, które nie wygrały 2 gonitw wartości 1.500 zł. lub jednej wyższej wartości. Dystans około 2800 mtr.

91 dz. Niedziela, 8 listopada.

1) 4.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 35.000 zł., a po dniu 21 sierpnia nagrody wartości 4.000 zł. Dystans około 1800 mtr.

2) 2.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 12.000 zł., po dniu 21 sierpnia 5.000 zł., a po dniu 4 listopada 2.000 zł. Dystans około 1800 mtr.

3) 1.500 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 7.000 zł., po dniu 21 sierpnia nagrody wartości 1.800 zł., a po dniu 4 listopada 1.500 zł. Dystans około 2100 mtr.

4) 1.200 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 4.000 zł., po dniu 21 sierpnia 2.000 zł., a po dniu 4 listopada 1.200 zł. Dystans około 1600 mtr.

5) 2.500 zł. dla 2 l. og. i kl., które nie wygrały 6.400 zł. Dystans około 1100 mtr.

6) 1.800 zł. dla 2 l. og. i kl., które nie wygrały 1.800 złotych. Dystans około 850 mtr.

92 dz. Wtorek, 10 listopada.

2) 2.500 zł. Nagroda Sprzedażna dla 3 l. i st. og. i kl. Konie ocenione 1.000 zł. noszą wagę normalną. Ocenione drożej noszą za każde 200 zł. lub ich część wyższego szacunku + 1 kg. Ocenione taniej otrzymują za każde całkowite 200 zł. niższego szacunku 1 kg. ulgi wagi. Dystans około 2100 mtr.

2) 2.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 12.000 zł., po dniu 21 sierpnia 5.000 zł., a po dniu 4 listopada 2.000 zł. Dystans około 2100 mtr.

3) 1.500 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 7.000 zł., po dniu 21 sierpnia nagrody wartości 1.800 zł., a po dniu 4 listopada 1.500 zł. Dystans około 1800 mtr.

4) 1.200 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 4.000 zł., po dniu 21 sierpnia 2.000 zł., a po dniu 4 listopada 1.200 zł. Dystans około 2100 mtr.

5) 4.000 zł. Nagroda Sprzedażna dla 2 l. og. i kl. Konie ocenione 1.000 zł. noszą wagę normalną. Ocenione drożej noszą za każde 200 zł. lub ich część wyższego szacunku + 1 kg. Dystans około 1100 mtr.

6) 1.800 zł. dla 2 l. og. i kl., które nie wygrały 1.800 złotych. Dystans około 1100 mtr.

93 dz. Czwartek, 12 listopada.

1) 2.500 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 20.000 zł., po dniu 21 sierpnia 7.000 zł., a po dniu 4 listopada 2.500 zł. Dystans około 1800 mtr.

2) 2.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 12.000 zł., po dniu 21 sierpnia 5.000 zł., a po dniu 4 listopada 2.000 złotych. Dystans około 1600 mtr.

3) 1.500 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 7.000 zł., po dniu 21 sierpnia 3.000 zł., a po dniu 4 listopada 1.500 zł. Dystans około 2200 mtr.

4) 1.200 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 4.000 zł., po dniu 21 sierpnia 2.000 zł., a po dniu 4 listopada 1.200 zł. Dystans około 1600 mtr.

5) 2.100 zł. dla 2 l. og. i kl., które nie wygrały 3.900 złotych. Dystans około 1100 mtr.

6) 1.800 zł. dla 2 l. og. i kl., które nie wygrały 1.800 złotych. Dystans około 1100 mtr.

94 dz. Sobota, 14 listopada.

1) 2.500 zł. Nagroda Sprzedażna dla 3 l. i st. og. i kl. Konie ocenione 1.000 zł. noszą wagę normalną. Ocenione drożej noszą za każde 200 zł. lub ich część wyższego szacunku + 1 kg. Ocenione taniej otrzymują za każde całkowite 200 zł. niższego szacunku 1 kg. ulgi wagi. Dystans około 1800 mtr.

2) 2.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 12.000 zł., po dniu 21 sierpnia 5.000 zł., a po dniu 4 listopada 2.000 zł. Dystans około 2200 mtr.

3) 1.500 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 7.000 zł., po dniu 21 sierpnia 3.000 zł., a po dniu 4 listopada 1.500 zł. Dystans około 1800 mtr.

4) 1.200 zł. dla 4 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 4.000 zł., po dniu 21 sierpnia 2.000 zł., a po dniu 4 listopada 1.200 zł. Dystans około 1600 mtr.

5) 4.000 zł. Nagroda Sprzedażna dla 2 l. og. i kl. Konie ocenione 1.000 zł. noszą wagę normalną. Ocenione drożej noszą za każde 200 zł. lub ich część wyższego szacunku + 1 kg. Dystans około 1100 mtr.

6) 1.800 zł. dla 2 l. og. i kl., które nie wygrały 1.800 zł. Dystans około 1100 mtr.

95 dz. Niedziela, 15 listopada (ostatni).

1) 3.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. wszystkich krajów, które nie wygrały 25.000 złotych. Dystans około 2400 mtr.

2) 2.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 12.000 zł., po dniu 21 sierpnia 5.000 zł., a po dniu 4 listopada 2.000 zł. Dystans około 1800 mtr.

3) 1.500 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 7.000 zł., po dniu 21 sierpnia 3.000 zł., a po dniu 4 listopada 1.500 zł. Dystans około 1800 mtr.

4) 1.200 zł. dla 3 l. i st. og. i kl., które nie wygrały 4.000 zł., po dniu 21 sierpnia 2.000 zł., a po dniu 4 listopada 1.200 zł. Dystans około 2200 mtr.

5) 2.500 zł. dla 2 l. og. i kl., które nie wygrały 6.400 zł. Dystans około 1200 mtr.

6) 1.800 zł. dla 2 l. og. i kl., które nie wygrały 1.800 złotych. Dystans około 1100 mtr.

7) 2.000 zł. Gonitwa z płotami dla 3 l. i st. koni wszystkich krajów, które nie wygrały 2-ch gonitw wartości 2.100 zł., lub jednej wyższej wartości. Które wygrały jedną gonitwę wartości 2.100 zł. noszą 4 kg. nadwagi. Dystans około 3200 mtr.

Do niniejszego dodatkowego programu stosują się zarówno Warunki i Prawidła Ogólne, dotyczące programu na rok 1931, jak i ogłoszenie o wypłacie nagród w wysokości 80% nominalnej wartości.

W wyścigach Sprzedażnych wartości 4.000 złotych II nagroda wynosi 500 złotych, III wynosi 200 złotych. W nagrodach wartości 2.500 złotych II nagroda wynosi 400 złotych, III nagroda wynosi 150 złotych.

W gonitwach Sprzedażnych nie mają prawa startu konie, które po dniu 21 sierpnia wygrały gonitwę Sprzedażną.

Zestawienie głównych Nagród rozegranych w 1931 roku w Warszawie.

L. p.	NAGRODA	Dystans	Wy- sokość nagro- dy zł.	Czas	WŁAŚCICIEL	ZWYCIĘZCA	POCHODZENIE	ŻOKIEJ	II-gi koń	III-ci koń	Biegło- ści koni
1	J. hr. Zamoyskiego	2400	15.000	2:35½	B. Piradoff	Grom II	Oszczep — Gioconda	Jednaszewski	Pirat	Fordon	5
2	A. Wotowskiego	2800	10.000	3:6	M. Berson	Colombo	Fils du Vent — Poinsettia	Stasiak	Pirat	Fordon	5
3	Krasne	2200	10.000	2:22½	St. „Alba”	Casanova	Balthazar — Crescentic	Jagodziński	Derkacz	Mindowe	3
4	Prezydenta Rzpl. t.	3200	40.000	3:28	M. Berson	Colombo	Fils du Vent — Poinsettia	Stasiak	Casanova	Grom II	4
5	Sac-à-Papier	3200	15.000	3:33½	St. „Alba”	Casanova	Balthazar — Crescentic	Jagodziński	Colombo	Gwiazda	3
6	Ks. ks. Lubomir- skich	4800	25.000	5:52	St. „Alba”	Casanova	Balthazar — Crescentic	Jagodziński	Szeryf	Figaro	3
7	Wiosenna	1800	15.000	1:55	M. Berson	Ersilja	King's Idler — Angara	Stasiak	Chvża	Gortyna	9
8	Rulera	1 00	15.000	1:40	St. „Ktery-Szepie- tów”	Wagram	Manton — Ewa	Gołowkin	Efur	Jerry	6
9	Produce (L. Gra- bowskiego)	2100	30.000	2:14	K. i S. Ender	Duce	Fils du Vent — Lepante	Michalczyk	Beduin II	Hermes II	10
10	Derby	2400	75.000	2:33	St. „Natalin”	Essor	Bafur — Elaunay	Magdaliński	Beduin II	Duce	10
11	XIV pułku Ul. Jaz- łowieckich	1600	20.000	1:41½	M. Berson	Ersilja	King's Idler — Angara	Stasiak	Chyża	Grażyna	6
12	Jubileuszowa	2400	40.000	2:37	K. i S. Ender	Jowisz II	Baccarat — Malaga	Chatisow	Casanova	Drum	5
13	Kozienic	2100	20.000	2:13	St. „Natalin”	Efur	Bafur — Elwira	Magdaliński	Drum	Grażyna	9
14	Oaks (Liry)	2400	30.000	2:37	M. Berson	Ersilja	King's Idler — Angara	Stasiak	Narta	Jeziorna	10
15	St. Leger	3000	40.000	3:20	K. i S. Ender	Duce	Fils du Vent — Lepante	Michalczyk	Essor	Drum	5
16	Janowska	2400	60.000	2:45	St. „Alba”	Casanova	Balthazar — Crescentic	Jagodziński	Essor	Duce	9
17	Rzeki Wisły	2200	20.000	2:31	R. Rogowski i K. Kozmiński	Rawa	Diadumenos — Raben- locke	J. Rok	Chyża	Jeziorna	11
18	Gen. K. Sosnow- skiego	1800	10.000	2:02	B. Piradoff	Głuszc	Madjar — Frosted Ice	Jednaszewski	Maraton	Mospan	6
19	Wielka Warszaw- ska	2800	75.000	3:10	St. „Natalin”	Eclair	Bafur — Bay Leaf	Magdaliński	Casanova	Coquin	10
20	L. hr. Krasińskiego	2200	20.000	2:25	St. „Topór”	Jeziorna	Fils du Vent — Rodija	Stasiak	Coquin	Bayard	8
21	J. Fanshave	1300	20.000	1:21½	St. „Bartoszkówka”	Dżems	Villars — Lanoline	Fomienko	Gibson Maid	Ferrydor	6
22	Próbna dla 2 l. kl.	1100	10.000	1:9	L. bar. Lewartow- ska	Kruszwica	Fils du Vent — Chorok Bridge	Fomienko	Jurna	Festina* Genova*	6
23	Próbna dla 2 l. og.	1100	10.000	1:10	St. „Natalin”	Salwator	Villars — Sevilla	Magdaliński	Kazbek	Komandor	7
24	Kruszyny (Produce)	1100	20.000	1:9½	St. „Lubicz”	Imperator	Parachute — Frosted Ice	Michalczyk	Kruszwica	Salwator	7
25	Middle Park Plate	1200	30.000	1:17½	St. „Natalin”	Finesse	Bafur — Elaunay	Magdaliński	Dżems	Imperator	9
26	Sernicka	1100	10.000	1:11	St. „Bartoszkówka”	Dżems	Villars — Lanoline	Fomienko	Frajer	Kret	6
27	Widzowa	1200	15.000	1:17	St. „Łochów”	Genova	Villars — Gaff	Michalczyk	Gibson Maid	Cacko	8
28	Borowna	1600	30.000	1:42	St. „Lubicz”	Imperator	Parachute — Frosted Ice	Michalczyk	Finesse	Dżems	6
29	J. Reszkego	1300	10.000	1:23½	M. Berson	Frajer	Villars — Fiora	Stasiak	Kazbek	Cherry Boy	7
Handicapy:											
30	Otwarcia 4 l. i st.	2100	10.000	2:19	St. „Alba”	Mindowe, 54 kg.	Balthazar — Mia Cara	Jagodziński	Valibal	Czart	8
31	Otwarcia 3 l.	1600	10.000	1:45	K. i S. Ender	Jerry, 55½ kg.	Baccarat — Mała Langden	Michalczyk	Adam	Doryda	14
32	Wielkopolski 4 l. i st.	1800	7.000	1:55	St. „Alba”	Roi Barde, 59 kg.	Barde — Reine d'Été	Jagodziński	Ibanez	Douceur de Vivre	6
33	Małopolski 3 l.	2100	7.000	2:15½	St. „Bartoszkówka”	Mospan, 55½ kg.	Saint Ouen — Malle	J. Nowak	Jacht II	Jasiółda	9
34	Chambers 3 l.	2200	15.000	2:25½	K. i S. Ender	Jasiółda, 54 kg.	Villars — Simplicité	Michalczyk	Jontek	Illuminata	6
35	Kordjana 4 l. i st.	2200	15.000	2:21	St. „Bartoszkówka”	Dam, 57½ kg.	Schlingel — Radiation	Fomienko	Irydjon	Ilbit	10
36	Otwarcia 4 l. i st.	2400	10.000	2:41	St. „Ktery-Szepie- tów”	Burlaj, 53 kg.	Manton — Bursa	chl. Lewandow- ski	Konsul	Bacarat	7
37	Otwarcia 3 l.	2100	10.000	2:22	A. Tuński	Firley, 56 kg.	Finnländer — Bonny Mai- den	Chatisow	Amulet	Lancelot	11
38	Leszna 4 l. i st.	2100	7.000	2:20	M. Róg	Konsul, 58 kg.	Fils du Vent — Consola- trice	Czernuszenko	Figaro	Gwiazda	6
39	Krakowski 3 l.	1600	7.000	1:45	H. Cichowski	Persona Gra- ta, 56½ kg.	Soval — Paulette	Gołowkin	Maraton	Jonatan	8
40	Łazienkowski 3 l. i st.	2400	10.000	2:37½	J. Michelis	Chapeau Bas, 55 kg.	Illuminator — Prim Lass	Fomienko	Parthian Memories	Maraton	10
41	Brzezia 3 l. i st.	3621	15.000	4:17½	J. Michelis	Chapeau Bas, 56 kg.	Illuminator — Prim Lass	Fomienko	Maraton	Cudem Cu- dów	9

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— Newmarket, 16 października.

Prendergast Stakes, 1080 £ — 1000 mtr., dla 2-latków.

1. Orta, 2 l. kl. kaszt. (Solario — Orlas), Sommerville Tattersall, 59 kg., ż. R. A. Jones.

2. Astronomer, 2 l. og. (po Solario), I. P. Hornung, 54 kg., ż. B. Carslake.

3. Happy Manmore, 2 l. og. (po Desman), Mrs. Henry D. Lewis, 54 kg., ż. G. Richards;
bez miejsca: Philander.

Wygrane o $\frac{1}{2}$ — $1\frac{1}{2}$ dl. Czas: 1:28. Zakłady: 7:4 „na”, 3:1, 20:1.

— Free Handicap. Corocznie jesienią ukazują się w Anglii dwa handicapy, zestawiane obecnie przez nowego handicpera Mr. Fawcett, jeden dla dwulatków, drugi dla koni starszych. Praca ta wzbudza w Anglii stale wielkie zainteresowanie. Handicap dwulatków, daje materiał do oceny przyszłorocznej derby generacji i służy za podstawę dla zakładów wcześniej robionych, natomiast handicap trzylatków daje ciekawą ocenę tego rocznika z autorytatywnej strony.

Oficjalnie Free Handicap jest gonitwą rozgrywaną 29 października w Newmarket, jednak zwycięzcy klasyczni ukazują się w wymienionej gonitwie zupełnie wyjątkowo.

Waga najwyższa wynosi zwykle 9 stone, pozatem 20 koni co najmniej musi przyjąć wagę, w przeciwnym wypadku rozstrzygają stewardzi, czy gonitwa będzie rozgrywaną.

Wczesne meldunki są zbyteczne, natomiast handicap zawiera imiona stu koni derby-generacji, które w ciągu roku zajęły pierwsze, drugie lub trzecie miejsce.

Ciekawem jest przypatrzenie się czołowej grupie rocznika w tym handicapie, którą też podajemy tutaj, przeliczając wagi na kilogramy:

Cameronian	60 $\frac{1}{4}$	Goyescas	56 $\frac{1}{4}$
Sandwich	59 $\frac{1}{2}$	Rose en Soleil	55 $\frac{3}{4}$
Orpen	58	Pomme d'Api	55 $\frac{1}{4}$
Jacopo	57 $\frac{1}{2}$	Inglesant	55
Shell Transport	57 $\frac{1}{2}$	Doctor Dolittle	54 $\frac{1}{2}$
Sir Andrew	56 $\frac{3}{4}$	Reveillon	54
Link Boy	56 $\frac{1}{4}$	Birthday Book	53 $\frac{1}{2}$

Najniższe wagi zamykają się w granicach do 41 $\frac{1}{4}$ kg.

Oczywiście czoło handicap'u zajmują klasyczni zwycięzcy: Cameronian, zwycięzca 2.000 Gwinei i Derby, kroczy naturalnie na czele, gdyż handicper nie przejął się zbyt jego porażką w St. Leger; koń szedł w gonitwę z wysoką temperaturą i zbyt źle przebiegł, aby ta próba mogła dlań być miarodajną. Gdyby nie ta porażka — byłby on prawdopodobnie wyżej jeszcze umieszczony w skali, obecnie zaś oddziela go od następnego konia niewielka różnica, zaledwie $\frac{3}{4}$ kg.

Jest to zresztą ogólne mniemanie całej Anglii, iż Cameronian'owi należy się to zaszczytne miejsce.

Z drugiej strony po meeting'u w Doncaster stało się jasne dla każdego, iż drugie miejsce należy się bezwarunkowo Sandwich'owi. Trzecie miejsce zajmuje Orpen, drugi za Cameronian'em w Derby i drugi za Sandwich'em w St. Leger, prócz tego zaś zwycięzca w całym szeregu wartościowych gonitw np. w Hardwicke Stakes, St. George Stakes i Union Jack Stakes.

Czwarte miejsce zajmuje Jacopo, który w Cambridgeshire dostał również wysoką wagę, wydaje się więc, iż Mr. Fawcett uważa go za konia wielkiej wartości, gdyż dotychczasowa jego performance tegoroczna nie upoważnia do tak wysokiej oceny. Przypominamy sobie, iż w roku ubiegłym Jacopo stał na czele Free Handicap'u dwuletniego i był zimowym kandydatem na Derby, lecz na wiosnę roku bieżącego miał przerwę w robocie i zaczął biegać dopiero w lecie.

Ocena tego konia opiera się zatem w pierwszym rzędzie na zeszłorocznych jego wyczynach, oraz na doskonałym wrażeniu, które pozostawił on w Derby, gdzie kończył siódmym, nie będąc absolutnie fit.

Shell Transport zawdzięcza swoje miejsce zwycięstwu w wartościowym Jockey Club Stakes, następne są konie, które zajęły dobre miejsca w gonitwach klasycznych. A więc Sir Andrew wygrał Newmarket Stakes i był trzecim w St. Leger. Link Boy był czwartym w 2.000 Gwinei, w Newmarket Stakes drugim i zresztą zarekomendował się z doskonałej strony. Na jednym poziomie z nim postawiony jest nieszczęśliwie biegający francuz Goyescas — drugi w 2.000 Gwinei i Eclipse Stakes i czwarty w Derby. Rose en Soleil biegła również doskonale w wielkich gonitwach, zdobywając pozatem Knewsley Dinner Stakes i Gordon Stakes.

Najwyższą ocenę wśród pozostałych otrzymała z klaczy Sunny Devon, zwycięzczyni w Coronation Stakes, stojąca w handicap'ie nieco wyżej od Lady Marjorie, niezbyt szczęśliwej drugiej w 1.000 Gwinei, za nią zaś w niewielkim odstępie kroczy szczytliwa rywalka tej ostatniej Four Course.

Suze, najlepsza z klaczy jesienią, stoi w klasyfikacji niżej, co musi nieco zadziwić, pozatem zaś pożałowania godnym jest, iż handicper przyjmuje pod uwagę tylko te francuskie konie, które stale są trenowane w Anglii, tak więc ocena oaksistki Brulette nie jest podana, a ciekawem wielce byłoby wiedzieć, jakby ona wypadła.

Porównanie tegorocznego handicap'u z zeszłorocznym jest wielce interesującym. A więc, zajmujący w roku zeszłym drugie w klasyfikacji miejsce — Portlaw nie figuruje w tym roku zupełnie. Ten wnuk Friar Marcus'a, u którego już w roku zeszłym podejrzewano brak stamina'y, ziścił te przewidywania, nie mógł być brany w rachubę w handicapie tym na długi dystans, aczkolwiek na dystansach krótkich biegał dobrze.

Dalej zniknęły z czołowej grupy Thyestes, który wogóle nie biegał, Lemnarchus, który posiada też same właściwości, co Portlaw, dalej amerykańnik Istigator II, który nie biegał, z klaczy wreszcie Tourtle Soup.

Pozostałe spadły w ocenie bardzo nisko, bądź też zniknęły zupełnie, a więc: Atbara, Fearstone, Pasca, Estate Duty. W końcu podajemy zestawienie koni, które w roku zeszłym były w czołowej grupie i w tym roku w niej pozostały.

	1930	1931		
Cameronian	—	60 $\frac{1}{4}$	Sir Andrew	54 56 $\frac{3}{4}$
Sandwich	—	59 $\frac{1}{2}$	Goyescas	58 $\frac{1}{2}$ 56 $\frac{1}{4}$
Orpen	50 $\frac{1}{4}$	58	Pomme d'Api	52 $\frac{1}{2}$ 55 $\frac{1}{4}$
Jacopo	60 $\frac{1}{4}$	57 $\frac{1}{2}$	Doctor Dolittle	56 $\frac{1}{4}$ 54 $\frac{1}{2}$
Shell Transport	52 $\frac{1}{4}$	57 $\frac{1}{4}$		

Cameronian w roku ubiegłym biegał raz jeden i zwyciężył, lecz w handicap'ie umieszczonym nie został. Sandwich, który również nie figurował, biegał raz jeden i był bez miejsca.

— Syn Golden Hair. Podczas gdy w Niemczech i we Francji można w roku bieżącym skonstatować przewagę klaczy, anglicy mają nowy fenomen sportowy, bezimiennego jeszcze ogierka po Gainsborough i Golden Hair, którego trenuje J. Lawson. Ogier ten wygrał do niedawna olbrzymią sumę 15.438 funtów, ostatnio zaś zdobywając Middle Park Plate, powiększył ją o ca. 3.000 £, stając na drugim za Cameronianem miejscu na liście zwycięskich koni. Od czasów Ormonde'a i The Tetrarch'a nie było podobno w Anglii dwulotka tej klasy i mają tam nadzieję, iż pobije on rekord sumy swych wygranych, bijąc tryumfujących nad angielskim Isinglass'em amerykańników i australijczyków: Sun Beau, Phar Lap'a i Gallant Fox'a.

To bożyszczce tłumów wzbudza ogólne zainteresowanie prasy sportowej. Niektórzy utrzymują, iż jest to koń, obdarzony tylko szybkością, inni zaś mówią, iż stamina'y zabraknąć mu nie powinno, w szczególności ze względu na bliskie jego powinowactwo z wielkim stayer'em Solario, który jest po Gainsborough i córce Sundridge'a, zaś ogierek omawiany pochodzi po tym samym ogierze i wnuczce Sundridge'a.

Przypatrzmy się teraz rodowodowi tego nadzwyczajnego dwulotka: ojcem jego jest trzykrotnie koronowany Gainsborough, który coraz bardziej wybija się na czoło wśród elity angielskich stal-

lionów, dał zaś on już raz fenomenalnego konia Solario, który wygrał swego czasu 20.935 £.

Jak wiemy Gainsborough jednoczy w sobie krew fenomenalnego racera Bayardo z prądami St. Frusquin'a, Trenton'a i Bend Or'a, z dwóch zaś wielkich synów Bayardo'a (ojca naszego Manton'a) na polu hodowlanym Gainsborough o wiele prześcignął Gay Crusader'a.

Matką fenomena jest klacz Golden Hair, urodzona w 1920 r. w stadzie p. G. Robinson'a; jako siedmioletnia dała klaczkę po Royal Lancer, następnie była jałowa po Tetratema, w roku 1929 dała opisywanego przez nas obecnie dwulatka. Znajduje się ona w stadzie Lorda Furness, który jest szczęśliwym właścicielem klaczy.

Pochodzi ona od mniej znanego syna Sundridge'a (i córki Pioneer'a) Golden Sun'a, ur. w 1910 r., który wygrał £ 3.562, między innymi Great Surrey Handicap, July Cup, Steward's Cup, Challenge Stakes w ciągu czteroletniej swojej kariery wyścigowej.

W stadzie Golden Sun dał Golden Corn'a, Paddy, Rainbow Bridge, Equator, lecz nie dał całkiem pierwszorzędnego konia. Obecnie pokrywa w stadzie Mr. Whitworth, za opłatą 198 sov. Babka fenomena jest córką St. Simon'a, prababka wywodzi się od Hamptona i córki Musket'a.

W rodowodzie zatem opisywanego przez nas konia widzimy inbreed'y tak zwykłe dzisiaj, iż stały się niejako integralną cechą pedigree każdego klasowego konia, mianowicie bliskie inbreed'y na St. Simon'a i Hampton'a, dalej zaś ojca Carbine'a — Musket'a.

Rodzina żeńska Bonny Bell (Nr. 10), córki słynnej Queen Mary, do której również należy Bayardo, a zatem widzimy tu nawrót do tej samej rodziny.

Pocieszającym jest, iż w Anglii krew Bayardo takie święci tryumfy, gdyż i my w kraju posiadamy jej niemało (przez Manton'a i Parsifal'a), jedynym minusem jej jest to, iż poza jednostkami zupełnie wyjątkowymi (Solario, ogierek dwuletni przez nas opisywany, u nas 2 l. Wagram) zdarza się duży procent koni mało wartościowych, przeciętna wygranych na konia jest zbyt niska. A zatem jest to krew doskonała, lecz często zawodząca.

FRANCJA.

— **Le Tremblay**, 21 października.

Prix Edgard Gillois, 25.000 fr. — 2600 mtr. dla trzylatków.

1. Basileus, 3 l. og. gn. (Ksar — Sheba) James Schweb, 53 kg., ż. F. Herve.

2. Tchang Ti, 3 l. og. (po Cannobie) Mme H. Palmer, 53 kg., ż. A. Rabbe.

3. Shikari, 3 l. og. (po Le Traquet) J. D. Cohn, 56½ kg., ż. W. Sibbritt;

bez miejsca: Brunhild, Erain, Artichaut, Benedetto, Mont Boron, Le Chat Botte, Viminal, Duchess of Marlborough.

Wygrane o 2 dł. — kr. 1eb — ½ dł. Czas: 2:55,2.

Tot. 102, 31, 22, 34:10.

HOLANDJA.

— **Wielki holenderski dzień jazdy wierzchowej** odbył się z wielkim powodzeniem 19-go września r. b. w olimpijskim stadjonie pod Amsterdamem. Zawodom przyglądało się 10.000 widzów. Wystąpienie 270 krajowych jeźdźców, zgrupowanych w kilkunastu związkach jeździeckich, obudziło żywe zainteresowanie wśród publiczności. Fachowa prasa wyraża się z wielkim uznaniem o doskonałej formie i przygotowaniu jeźdźców i koni. Program obejmował: zawody w skokach, biegi myśliwskie, konkurs patroli, ujeżdżenie konia, próby „wszechstronne” i w końcu wielki karuzel, jeżdżony przez 64 jeźdźców.

SZWAJCARJA.

— **Wyścigi konne na lodzie** odbędą się w St. Moritz, w dniach: 31 stycznia, 4 i 7 lutego roku przyszłego. Nagrody dotowane są łączną sumą 60.000 fr.

WŁOCHY.

— **Nowy regulamin zawodów konnych we Włoszech** wydany został z ważnością od 1 sierpnia r. b. przez „Societa del Cavallo Italiano”.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Drezno**, 25 października.

Sachsen Preis, 15.000 RM — 2200 mtr.

1. Wolkenflug, 3 l. og. gn. (Wallenstein — Die Wolke) bar. S. A. v. Oppenheim, 56½ kg., ż. E. Grabsch.

2. Kavallerist, 3 l. og. (po Laland) rodz. Korn, 53 kg., ż. E. Pretzner.

3. Fandem, 3 l. og. (po Hornbori) st. Weil, 50½ kg., ż. A. Sajdik;

bez miejsca: Narciss, Grenadier, Priester.

Wygrane o 4 — ¾ — 3 dł. Czas: 2:29.

Tot. 15, 14 26:10.

— **Longchamp**, 25 października.

Prix Gladiateur, 100.000 fr. — 6200 mtr.

1. Filidor, 4 l. og. gn. (Cid Campeador — Phyllis) J. S. Josephs, 57 kg., ż. M. Mac Gee.

2. Trie Chateau II, 4 l. kl. (po Bruleur) C. Livingston 55½ kg., ż. G. Duforez.

3. Gouspin, 5 l. og. (po Master Good) R. Leconte, 60 kg., ż. H. Semblat

bez miejsca: Port Royal, Syram, Monsieur le Marechal, Abou, Magnus Rex, Berberis.

Wygrane o ½ — 1½ — 2 dł. Czas: 7:44,5.

Tot. 147, 33, 30, 28:10.

— **Wiedeń**, 25 października.

Austria Preis, 39.000 szylingów — 1300 mtr.

1. Lord Nelson, 2 l. og. sk. gn. (Son in Law — Lovely Naples) Gł. Stadniny Graditz, 51 kg., ż. J. Rastenberger.

2. Kapitan, 3 l. og. (po Pázmán) bar. A. Harkanyi, 64½ kg., ż. J. Schejbal.

3. Diadal, 2 l. og. (po Tamar) hr. D. Wenckheim, 51 kg., ż. J. Balog;

bez miejsca: Flying Fifty Five, Corvus, Kellermann, Kapitan S., Hulan.

Wygrane o ½ — ½ dł. Czas: 1:21,5.

Tot. 22, 12, 16, 21:10.

— **Newmarket**, 28 października.

Cambridgeshire Stakes, Handicap, 5000 £ — 1800 mtr.

1. Disarmament, 3 l. og. gn. (Beresford — Shimmer), H. F. Clayton, 49½ kg., ż. W. Nevett.

2. St. Oswald, 3 l. wał. (po Son in Law), ppłk. E. R. Kewley, 50¾ kg., ż. J. Brennan.

3. Lord Bill, 4 l. og. (po Beresford), Sir Alfred Butt, 53 kg., ż. H. Wragg;

biegało 24 koni; wygrane o 3 — ½ dł.

Zakłady: 18:1, 100:6, 100:9.

Bliższe szczegóły podamy w następnym numerze.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelný Redaktor: Janusz Włodzimirski.

Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.

Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X.

Warszawa, dn. 7 listopada 1931 r.

Nr. 45

TREŚĆ Nr. 45: Z tygodnia. — Koń „postawiony” znaczy ujeżdżony, (Dok.) Józef hr. Breza. — Listy z Francji Włodzimierz ks. Wiaziemski. — Listy z Anglii, Harry of Hereford. — Dla dobra hodowli koni, St. L. de Winkler. — 1421 km. na koniu, (Feljeton) Paweł Popiel. — Kronika krajowa i zagraniczna.



ISARD III, 3 l. og. siwy (Fils du Vent — Artémis po Isard II), hod. i własność p. Michała Róga, nagrodzony na premjowaniu ogierów I-szą nagrodą. (żok. W. Stasiak), wygrał w roku b. 30.230 zł.

(Fot.: N. Pelczyński — Warszawa).

Z TYGODNIA.

Ostatni dzień programowy sezonu jesiennego zgromadził tłumnie przybyłą publiczność i zawierał trzy gonitwy pozagrupowe — ostatnie akordy przebrzmiało wielkiego sezonu.

Pierwszą z nich była gonitwa 4.000 zł. dla 3 l. i st. koni, gdzie na dystansie 2400 mtr. stanęły do współzawodnictwa pełnoletni Figaro i cztery trzylatki, w tej liczbie francuska Parthian Memories. Czoło gonitwy stanowiły początkowo Jowisz II, Efur i Figaro, na przeciwległej zaś prostej Maraton zrobił rzut, którym wysunął się na drugie, następnie zaś na pierwsze miejsce.

Wkrótce odpadł Efur i na prostą wyprowadziły stawkę idące przy bandzie Figaro i Maraton, za chwilę zaś Maraton, pociągając za sobą Parthian Memories, minął łatwo wyczerpanych Figaro i Jowisza II.

Syn Fils du Vent'a i Lytta'y, pół brat Latawca, odniósł więc w końcu sezonu poważny sukces, również Parthian Memories, wysokiej krwi trzyletnia klacz, zrobiła doskonały wyścig, pokazując zadatki klasy, do której wnuczka Polymelus'a ma pełne prawo pretendować.

W pozagrupowej gonitwie dwuletniej na dystansie 1200 mtr. miało zmierzyć swe siły sześć dwulatków. Po-

prował Doż przed Dalaj Lamą i Kretem, na prostej walczyły o zaszczyt zwycięstwa Kret z Dalaj Lamą, gdy przed samym celownikiem zbliżył się do nich błyskawicznym finiszem idący polem Roi Soleil, lecz było już zapóźno — syn Bafura i Krety II, Kret mijał celownik, jako zwycięzca przed synem Ballyheron'a, Dalaj Lamą.

W pozagrupowej gonitwie dla 3 l. i st. koni na dystansie 1600 mtr. wzięło udział dziewięć koni, same trzylatki. Prowadzi Rawa przed Wagramem, na trzecie miejsce wychodzi niebawem Isard III; naprzeciwko już głównych trybun, z grupy walczących zacięcie o pierwszeństwo koni, wysuwa się Rawa i Amarantina i te dwie klacze w walce mijają celownik, Amarantina (która straciła na starcie) z pewną przewagą nad współzawodniczką. Trzecie miejsce zajmuje Isard III, zaś polem idąca Chyża tym razem spóźniła się ze zwykłym swoim rzutem.

Wartościowa, lecz nerwowa córka Tamar'a i Sardagna'i zdobyła zatem, choć w końcu sezonu, pozagrupową gonitwę, aczkolwiek Rawa, dosiadana przez lepszego jeźdźcę, mogłaby również łatwo wygrać, wartość zaś swoją córka Diadumenos'a udowodniła już w poprzednich gonitwach.

1421 kilometrów na koniu.

Złożywszy ciężar dzisiejszych obowiązków „właściciela” majątku na młode barki dorosłego syna, zacząłem walczyć z nadchodzącą starością, odbywając dłuższe wycieczki konno.

Przed sześciu laty nabyłem od znanego sportsmana p. Borysa Schön'a z Sosnowca, zdaje się rewindykowaną, wschodnio-pruską klacz z piętnem łopat łosia, gniadą, dobrze już pełnoletnią, ale w pełni żywotnych sił „Lalkę”. Poniższe słowa nie mają być opisem jakichkolwiek szczególnych, na uwagę zasługujących osobistych jeździeckich wyczynów, lecz tylko pochlebnem świadectwem wytrzymałości tej dzielnej klaczy na tle rodzimego krajobrazu.

Odbyłem na „Lalce” siedem wycieczek w ciągu dwóch miesięcy, mianowicie od końca czerwca do ostatnich dni sierpnia, z krótkimi przerwami, lub całkiem bez przerw.

Pierwsza próbna wycieczka po powiecie stopnickim z etapami — Wójcza — Słupia — Sichów — dwa dni — 91 kilometrów.

Następną skierowałem w Sandomierskie i Opatowskie, zaczynając od Byszowa, majątku pp. A. i J. Bronikowskich, znanych hodowców i właścicieli koni pełnej krwi angielskiej. Szczegółowy opis tego stada podałem w Nr. 39 „Jeźdźca i Hodowcy”.

Tutaj nadmienię tylko, że rzadko można spotkać się z równym zamiłowaniem, w połączeniu z tak wytrawną fachowością — wystarczy przytoczyć fakt, że od roku

1926 dziewiętnaście wychowanków tego stada zdołało zdobyć nagród wyścigowych na sumę 538.731 zł. Konie pokazywano w ślicznym parku, odznaczającym się starymi drzewami i wielką różnorodnością rzadkich krzewów, z całą gamą kolorów w ulistnieniu. Z Byszowa udałem się do Łoniewa, własności hr. Emanuela Moszyńskiego, który odziedziczył tradycje jeździeckie i hodowlane swych nieodżałowanych ś. p. Dziada Jerzego i ś. p. Ojca Stefana.

Kwitnącą hodowlę koni bardzo wysokiej pół krwi, do której były używane takie reproduktory pełnej krwi, jak zwycięzcy poważnych gonitw na torach stołecznych Austro-Węgier: Isolani po Cambuscan, Virad po Doncaster, Matamore po Galopin, Vigarda po Vine, Czipesz po The Lombard, rosyjski Van der Mülen po Van Tromp, niemiecki Brachvogel po Little Duke, angielski Polar Fox po Flying Fox i inne — zmiotła wojenna pożoga doszczętnie.

Z niewielu ocalonych klaczy odradza się ta, niegdyś świetna, hodowla z popiołów. Właściciel posiada już budzących nadzieję potomków Coriolanusa, Balthazara i Priesterwalda. Wielkie zamiłowanie regulowane tam jest, koniecznem w obecnych czasach, rozumnem wyrachowaniem.

Przez bogaty w urodzajną ziemię Gołębiów p. Wł. Leszczyńskiego, udałem się do Włostowa majątku p. Szambelana Szymona Karskiego.

Hoduje się tam praktyczne konie robocze, potrzebne do uprawy 400 mórg plantacji buraków cukrowych i zło-cistych łanów sandomierskiej pszenicy. Przy wjeździe do parku piękna kolumna, postawiona przez ojca obecnego właściciela Włostowa ś. p. Szambelana Michała Karskie-

W dniu 5 listopada rozpoczynamy meeting dodatkowy, który zawiera siedem dni wyścigowych i trwać będzie do niedzieli 15 listopada włącznie.

Po zakończeniu sezonu wyścigowego zajmiemy się podsumowaniem rezultatów całorocznych, rozpatrzmy szczegółowo performance czołowych koni i postaramy się wysnuć pewne wnioski natury ogólnej.

W każdym razie sezony minione nosiły znamiona dużego ożywienia sportowego, w przeciwieństwie do wszech-

władnie panującego na wszystkich innych polach kryzysu.

Podtrzymanie tego pulsu sportowo-hodowlanego do czasów lepszych, gdy będzie mógł rozpocząć się dalszy rozkwit naszej hodowli, tak niezbędnej dla Państwa, stanowi najważniejszą obecnie troskę czynników do tego powołanych i miejmy nadzieję, że cel ten zostanie osiągnięty w interesie całego społeczeństwa.

Koń „postawiony” znaczy ujeżdżony.

(Dokończenie).

Nie mam zamiaru wyrokować, który system jest lepszy dla wyrobienia konia użytkowego. Ale to jest właśnie zadaniem championatów konia, aby z biegiem czasu tę kwestję rozstrzygnęły. W dzisiejszej formie jednakże one celu tego nie osiągają wcale. Część A. „Championatu” zmusza np. oficera włoskiego do zdawania egzaminu z ruchów, których on w domu się nie uczy. Uporządkowania tej sprawy w nowym regulaminie międzynarodowym domagał się Polski Związek Jeździecki w części A., a mianowicie: skreślenia przymusu chodów zebranych i kłusa

wysiadanego i skasowania chodów bocznych i zwrotu na zadzie (Część B. Wyścigi z przeszkodami i część C. Konkurs skakania pozostają bez zmiany).

W ten sposób otrzymalibyśmy szanse dla wszystkich równe. Wtedy trzeba będzie sędziom śledzić tylko za posłuszeństwem i doskonałością ruchów każdego, czyli inaczej mówiąc, za rezultatem ujeżdżania wzgl. postawienia.

Nielatwem jest wynaleźć do jury sędziów obustronnie wykwalifikowanych, t. j. takich, którzyby znali rów-

go, na pamiątkę dłuższego pod jego dachem pobytu Ojca Świętego Piusa XI, wówczas Nuncjusza Stolicy Apostolskiej w Polsce.

Z Włostowa podążyłem do Gierczyc, gościnnego domu pp. Augustów Łempickich. Szanowny Właściciel, Prezes Związku Ziemian powiatu Opatowskiego, jest też prezesem Sandomierskiego Koła Sportowego, które na polach Gierczyc, na tle licznych złogów, odbywało corocznie udane meetingi sportowe: wyścigi myśliwskie, cross country i znany Śmiłowski bieg dystansowy, miłe zebrania towarzyskie, celowe a uroczne swą prostotą, gdzie młodzi jeźdźcy zdobywają swe pierwsze ostrogi. W Gierczycach chów koni udaje się nie na ilość, lecz na jakość; — zasłużona vollblutka Dame po Azutan, synu szybkiego Falb, wszak jest matką Ibaneza i Illuminaty, obecnie żrebna z og. Madjar; wyrosnięta młodzieź jest po pełn. kr. państw. Domino (Mindig—Dolly po Galinule).

Przez historyczny swą kolegiją, średniowieczną bramą i walkami z roku 1864 — Opatów jadę w kierunku Łagowa do leżących u stóp Gór Świętokrzyskich, Gołszyc p. Juljana Leszczyńskiego.

W wolnych od zabiegliwego gospodarstwa chwilach wyborny to gentleman-rider wyścigowy, szkoda, że nieukazujący się na większych torach — początkujący hodowca. Wśród klaczy wyróżnia się kasztanowata Ekstaza po Huszar II od La Fille du Vent po Fils du Vent od Polmoodie V (chowu p. M. Piotrowskiego), żrebna z og. Palatyn. Powrót do domu przez Plantę p. Stanisława Morawskiego, z bliskim widokiem na potężne dziś jesz-

cze ruiny zamku „Krzyżtopów”, siedziby magnackiej, wzniesionej w roku 1644 przez Wojewodę Krzysztofa Ossolińskiego, podług planów architektury włoskiego Wa-



„LALKA” 18 letnia klacz wschodnio-pruska pod właścicielem p. Pawłem Popielem.

czyńca Senes. W Plancie uderza wzorowo prowadzone gospodarstwo leśne, rolne i inwentarzowe. Do chowu remont używany był państwowy Antinous, chowu hr. M. Mycielskiego z Gałowa, syn słynnej Egidy, a obecnie

nie dobrze obydwie systemy i którzyby, przewyciężywszy nawyknięcia w jedną czy drugą stronę, patrzyli przede wszystkim na opanowanie i wydajność terenową. Dla

Tak wygląda sprawa reformy programu części A „Championatu”, zwanej „konkurem ujeżdżania na czworoboku”. Mam nadzieję, że ktokolwiek zechce niniejszy



Por. Nagórski w skoku.

olimpiad, które są punktem zbornym elity, tacy znaleźć się muszą.

artykuł przeczytać, **już nie zgodzi się z twierdzeniem, iż ujeżdżanie konia jest rzeczą niepotrzebną.** Przecież powie-

champion poznański, bajecznie ruszający się Nowarro, chowu hr. Ign. Mielżyńskiego. Wycieczka zajęła 4 dni — przestrzeń przebyta 134 klm.

W kilka dni potem wybrałem się przez Sichów, Słupie, Szczucin, Tarnów do Gumnisk, do naszej Mekki, gdy mowa o hodowli konia arabskiego. Osobne studjum należałoby tam widzianemu poświęcić — zwłaszcza w obcych językach dla zapoznania zagranicy z prawdziwymi skarbami, jakie to stado posiada. Książę Roman Sanguszko, wierny rodowej tradycji, z pomocą tak wyjątkowego znawcy i hippologa, jakim jest p. Bohdan Ziętarski, budując na dawnej miejscowej krwi Sławuckiego pochodzenia, wznosi nowymi importami wspinały gmach hodowlany. Skoro tym razem miejsce i zakres tych notatek pozwala na pobieżną tylko wzmiankę — przytaczam, że stado składa się obecnie z 65 koni arabskich czystej krwi, wśród nich 13 matek stadnych miejscowych, oraz nabytych we Francji, na Węgrzech i świeżo w Arabji. Głównymi reproduktorami są: imponujący rasą i kościstą budową niepozbity we Francji Nedjari, oraz „synowie pustyni” kasztanowaty Kuhailan Kruschan i ciemno-gniady Kuhailan Haifi, od których entuzjastycznego, szczegółowego opisu zaledwie udaje mi się powstrzymać. Epokę w rozwoju stada stanowić będzie niewątpliwie wyprawa do Arabji, uwieńczona, po półrocznych poszukiwaniach, nabyciem dwóch wyżej wymienionych ogierów, dwóch kłacz i czterech roczniaków; będzie to też epoka rozwoju krajowej hodowli arabskiej tak, jak nią było importowanie w roku 1845 przez hr. Juliusza Dzieduszyckiego 5 ogierów i 3 kłacz, których krew płynęła do wojny bezmała we wszyst-

kich arabach Małopolskich. Na folwarkach prowadzi się hodowlą anglo-arabską; gdy wjechaliśmy w środek stada trąbiącym i dymiącym samochodem — konie nas otoczyły i zaglądały do auta, witając właściciela. Obraz godny pędzla Juliusza Kossaka! W Gumniskach wzbudza też zastanowienie 300 móg szkótek drzew owocowych.

Przez Wielką Wieś hr. Bogumiły Stadnickiej, podążyłem do Nawojowej, maj. hr. Adama Stadnickiego, położonego o 10 klm. za Nowym Sączem. Mijając Dunajec za Zakliczynem, roztacza się czar górskiej przyrody, ale rozpoczyna się i praca dla konia, raz pod górę to znów zgóry. Z poważnej już Wyszyńskiej wyniosłości, o 6 klm. przed Nowym Sączem, trudno się dość napatrzyć widokowi leśistych pasm Karpackich, należących w rozciągłości około 70 klm. do dóbr Nawojowskich, z dumną Radziejową na czele, liczącą sobie 1260 mtr. wysokości. Po drodze do rewiru leśnego Rytro, nie można sobie odmówić zwiedzenia kościoła i klasztoru Matek Klarysek w Starym Sączu. Za pozwoleniem Czcigodnej Ksieni danem mi było oglądać relikwie S-tej Kingi, spoczywające w srebrnej trumience, dalej przedmioty służące do Jej codziennego użytku, oraz w skórę oprawne in folio, zawierające manuskrypt własnoręczny Długosza z opisem żywota Świętej Patronki naszej i podhalańskich mieszkańców. W Rytrze, tam gdzie się już nie mógł piąć wyżej samochód, oczekiwały osiodłane konie wierzchowe, nabyte od włościan Nowosądeckich, znanych z zamięłowania do hodowli; wyrośnięte dostatecznie kościste, wschodniego typu, zapewne pochodzące po państwowych Marzoukach lub Dahomanach o stalowych nogach, nigdy niepotykające się o przydrożne gła-

dziano, że „Concours de Dressage” nie jest sprawdzianem wyjeżdżenia terenowego.

Pozostaje zatem jeszcze przestrzedz przed zmianą kursu! System Caprillego, przyjęty u nas, widocznie odpowiada polakom, jeżeli wtedy, gdy Exé stał na czele instrukcji kawalerji, a Rómmel ekipy nasze prowadził do światowych tryumfów, razem z włoskami zajmowali pierwsze miejsce na świecie i to przez lat kilka!

Wprawdzie Niemcy, wyznawcy starego systemu, w tym roku wygrali w Rzymie Puchar Mussoliniego, ale przecież dwóch z nich ma zupełnie profil włoski, a zresztą na skok się różne rzeczy składają.

Nie trzeba zatem tchórzliwie rejterować, lecz musimy przysiąc fałd i dalej pracować w obranym kierunku. Nie trzeba zmieniać systemu, lecz tylko poprawić swe braki!

Każdy, kto ma oko wyrobione pod tym względem, widzi w jak zastraszający sposób się popsuła postawa naszych jeźdźców na konkursach prowincjonalnych, jak daleko odeszła od katagorycznych wymóg Caprillego. Konia „postawionego” już rzadko się spotyka, więc trudno zobaczyć prawidłową sylwetkę, gdyż wiele trudniej ją utrzymać na koniu nie postawionym. A przecież odwrotnie, ona jest źródłem postawienia konia. Gdy się wszystko bagatelizuje i tylko skacze i skacze (i do tego za wysoko), nie możemy konia postawić*).

zy i kamienie górskie, — śmiało i pewnie stąpające po wąskich ścieżkach, gdzie ledwo miejsce na jednego konia, a po drugiej stronie czyha przepaść. Przejechało się, dążąc coraz wyżej, około 30 klm.; z powrotem piechotą, trzymając konie w rękę z powodu zbyt ostrych kamienistych spadków, gdzie droga prowadziła przeważnie dnami suchych, o tej porze roku, potoków. Raj tam dla leśnika i miłośnika przyrody — najpierw srebrne buki, potem strzeliste jodły, wreszcie poważne świerki, nie brak kilkusetletnich świadków przeszłości, o pojemności, dochodzącej w pojedynczych sztukach, do 25 mtr. kubicznej miary! Lasy te goszczą głuszce, sarny, jelenie, dziki, niezbyt rzadko rysie, a przed tygödniem widziano osobliwego gościa — niedźwiedzia.

Z przełęczą roztaczał się bezbrzeżny widok na dolinę Dunajca i Popradu; słońce malowało lesiste pasma i zbocza seledynowo, — a po cienie stronie kobaltem i szafirem.

Z Nawojowej powróciłem do domu tą samą drogą, popasając w świerkowym lesie na skalnym urwisku, nad rwącym potokiem; służący z koniem fornalskim, wiozącym rzeczy i paszę, zakładał obozowisko, klacz moja, z popuszczonym popręgiem chrupała owies, zakąsało się coś nie coś, popiło wodą i człowiek czuł się szczęśliwy i jak ptak wolny. „W góry, w góry miły bracie, tam swoboda czeka na Ciebie”.

*) „Tylko skakać” można przed konkursem, ale na koniu, który już w domu został należycie postawiony.

Widzi się więc najczęściej piętę przeciągniętą w górę, palce stopy idące ku dołowi, nerkę zgarbioną, piszczel podrózujący, nogę często wyciągniętą naprzód, wodze nawet u lepszych jeźdźców i w normalnym skoku często wypuszczone. Fotografia prawidłowego skoku należy do rzadkości. Bardzo często można zauważyć, jak mimo braku dokładności skacze tylko talent jeździecki, ten specyficzny talent polski.

Na pociechę możemy dodać, że to się widzi wszędzie u wszystkich narodów, ale właśnie my, którzyśmy już raz byli u zenitu chwały, musimy od siebie żądać surowszej dyscypliny i nieubłaganej precyzji. Wróćmy do słynnej precyzji naszej kawalerji z czasów W. Ks. Konstantego, — naturalnie w nowym kierunku. Wtedy o wynik możemy być spokojni, a i konie nasze dłużej trwać będą, tak jak u Włochów.

Finezje przyjdą potem. O nich jednakże może dopiero myśleć elita. Ze względu na nią, nie trzeba tracić kontaktu z tem, co się dzieje na naszej małej kuli ziemskiej, która wobec ogromu postępu staje się coraz mniejszą i mniejszą. Zalecałoby się posłać kilku czołowych jeźdźców, np. na 9 miesięcy do Pinerolo, potem na 18 — do Saumur dla maneżu i wyższej szkoły, i znowu do Pinerolo na 9 miesięcy. Z nich byśmy otrzymali po trzech latach kadre przyszłych instruktorów z wszechstronnem wykształceniem. Należy jednakże wiedzieć, że wielki instruktor się rodzi i na niego czasem czekać trzeba przez generacje.

Wycieczka ta była ośmiodniowa z jednodniowym postojem w Gumniskach a dwudniowym w Nawojowej — dystans 330 klm.

Tydzień po tem pojechałem znów w Opatowskie przez Gołoszyce, Garbacz, Bokszyce bar. Z. Horocha, przypatrując się zbiorowi chmielu i po nowej, doskonałej szosie, zbudowanej z inicjatywy, z pomocą i pod kierunkiem bar. Horocha — do Jacentowa odwiedzić niedomagającego p. A. Olszowskiego, znanego hodowcę. Szanowna Pani Domu raczyła przed pięknym, stylowym pałacem, a wśród morza cudnych kwiatów, polecić przeprowadzenie koni. Nie zacierają się w pamięci siwe klacze stadne: Bodrog i jej córka Bebe, słynna Tilly i inne, z doskonałe zapowiadającymi się źrebiętami po państwowym og. Svengali (Spearmint — Knockfeerna po Desmond); był tam też obiecujący tegoroczny ogierek po derbiście niemieckim Mah Jong, a także interesujący, wyrośnięty, o wyścigowych linjach i cechach roczny syn Palu i Tilly. Powrót do domu przez Plantę. Dwa dni — 95 klm.

Nazajutrz wyruszyłem, stawiając sobie jako cel wyścigi w Piotrkowie — do tego Trybunalskiego grodu. Pierwszego dnia na noc do Gnojna, majątku p. Gabryela Łuniewskiego, Prezesa stopnickiego Związku Ziemian, przez Szydłów, obwałowany dotąd obronnymi murami i z bramą Krakowską z czasów Kazimierza Wielkiego i Chmielnik, zdobywany niegdyś przez Tatarów, obecnie już na dobre zdobyty przez „mniejszość narodową”, stanowiącą w tym nowym Jerycho 90% zaludnienia.

(Dok nast.).

Paweł Popiel.

Kurozwęki, 5.IX.1931.

Dla reszty zaś, a także dla całej naszej armji, powiedziałbym, parafrazując pamiętne słowa pułk. Battaglia, bezpośredniego przełożonego Caprillego, przy jego pracy nad zmianą regulaminu włoskiej kawalerji w swoim na-

turalnym kierunku: „Fermati Caprilli, fermati una buona volta, continui!” **Trzymajcie się Caprillego, trzymajcie się go mocno, trwajcie dalej w raz obranym kierunku!...**

Józef hr. Breza.

Listy z Francji.

Zgodnie z mojami przypuszczeniami, wyrażonemi w poprzednim liście, rozgrywka Grand Criterium w Longchamp, tego rzeczywistego kryterjum dla dwulatków (1600 metrów, 150.000 franków), raz jeszcze uwydatniła niewysoki poziom i klasę dwulatków roku bieżącego. Aczkolwiek bowiem zwycięzczyńi niezaprzeczenie posiada klasę, którą stwierdziła dwoma łatwymi poprzednimi tryumfami, jednak pozostałe trzy klacze, które przyszły na drugim, trzecim i czwartym miejscu, wyprzedzając wszystkie ogiery, dalekie są, zdaniem naszym, od rzeczywistej klasy.

W ogólności zaś powstaje pytanie, czy rocznik, w którym górują wyłącznie prawie klacze, może być uważany za wybitny?

Tak więc łatwy tryumf odniosła córka Zionist'a (Spearmint) La Bourrasque p. Beauvois, małeńka, zwrotna klaczka, trzymająca dystans i przytem mogąca zdobyć się na dobry rzut. Drugie miejsce zajęła córka Pilliwinkie La Becassine, należąca do Marquis'a de St. Miguel, trzecie — Disguise Lorda Derby.

Dobry moment miał kończący na piątym miejscu (pierwszem wśród ogierów), wzbudzający tak wielkie nadzieje swymi pierwotnymi zwycięstwami, syn Massine'a Shelley. O ile żrebiec ten dobrze przetrzymuje, powinien na wiosnę pokazać się z bardzo dobrej strony, mając dużo do tego danych, ze względu na swój pokrój i akcję.

Na tym samym dystansie gonitwę dla klaczy wygrała w silnej walce, należąca do Lorda Derby, Sweet Briar, córka Lemonora'y, bijąc cudowną pokrojowo Veneration, córkę Kircubbin'a.

Sytuacja wśród dwuletnich ogierów wywołuje bardzo utrudnioną klasyfikację, gdyż na przykład największą z wczesnymi zapisami gonitwę (250.000 fr.) Prix Herod — Matchem zdobył ani razu poprzednio nie tryumfujący, syn Massine'a — Laecken.

Należy przypuszczać, iż w stajniach zarezerwowane są solidnej klasy dwulatki, które jeszcze nie występowały publicznie, i te mogą na rok przyszły zająć czołowe miejsca!

Dwa zwycięstwa zrzędu (jedno z nich nad starszym Potiphar'em) odniósł Gris Perle p. Hennessy, syn Brabant'a, należący poprzednio do króla Hiszpanji.

Na pierwszy plan wśród nagród mixte wysuwa się Prix du Conseil Municipal, sui generis 300 tysięczny handicap pocieszenia dla dobrych, lecz nie mających szczęścia w ciągu roku szermierzy, które korzystają ze znacznych ulg wagi. A więc np. Taxodium, który zaledwie o głowę

przegrał Grand Prix, korzystał z 6-u kg. ulgi wagi i zdawało się, że zwycięży zupełnie pewnie. Los jednak zrzucił inaczej. Trzyletni syn Samourai'a Sans Ame, p. Esmond'a, którego wymieniłem w poprzednim moim liście, jako najlepszego przedstawiciela drugiej klasy, eksploatowany ostrożnie w ciągu całego roku, niosąc maksymalną dla trzylatka wagę 56 kg., wygrał o łeb w walce, bijąc czteroletniego Angelico hr. Vigier'a, idącego pod wagą 57 kg.

Wyścig ten bezwarunkowo wysuwa Sans Ame'a do rzędu pierwszej klasy swego roku i każe w nim widzieć jednego z najbardziej pewnych kandydatów na wielkie gonitwy starszego rocznika w sezonie przyszłym.

Ten starszy rocznik miał w niedzielę najdłuższą swą gonitwę Prix Gladiateur — 6200 metrów. Zwycięzcą zeszłoroczny syn Monarch'a — Monsieur le Maréchal hr. Mola startował, jako silny faworyt i zdawał się łatwo wygrywać o jakie 15 długości, gdy na 5 metrów przed celownikiem potknął się i upadł wraz ze swym żokiejem Marshal'em.

Drugi znakomity przedstawiciel generacji starszych sprinter Xandover p. Schwob'a nie miał również szczęścia w klasycznym Prix de la Forêt na dystansie 1400 metrów, gdzie został pewnie pobity przez syna Monarch'a trzyletniego Four in Hand'a, należącego do p. Veil Picard'a. Ogier ten doskonale zareklamował tu swego ojca, dając go zarówno wybitnych stayer'ów w rodzaju Monsieur le Maréchal'a, jak i sprinter'ów, np. Four in Hand'a.

W dniu wczorajszym odbyła się u Chéri w Neuilly kolejna licytacja, która specjalnie powinna interesować Polskę, gdyż na niej p. Senator Eryk Kurnatowski, dokonał nadzwyczaj interesujących zakupów. Nabył on mianowicie: klacze: znaną Gaff, żrebną z Tricard'em, córką Hurry On'a i She-Zood (a zatem siostrę wysoce klasowych She i Yutoi), jedną z najlepszych klaczy Aga Khan'a, żrebną z Ranjit Singh, a również trzy wybitne sysaki: klaczki po znakomitym Belfonds i Tresorière, Collaborator i Dziwo oraz klaczkę po Belfonds i Crève Coeur; ta ostatnia jest żywym portretem znakomitej Commanderie.

Również została nabyta przez p. Senatorsa klacz Crève Coeur, żrebną z Mon Talisman'em.

Można więc powinszować polskiej hodowli tego rodzaju nabytku!

Włodzimierz ks. Wiaziemski.

Paryż, 27 października 1931 roku.

Listy z Anglii.

Kampanja przedwyborcza w Anglii nie zmniejszyła wcale zainteresowania, jakim cieszą się wyścigi w listopadzie, zwłaszcza, że mieliśmy aż trzy czterodniowe meetingi na najpopularniejszym torze w Newmarket.

Pierwszy z tych meetingów, którego główną atrakcją był Jockey Club Stakes, opisałem poprzednim razem, obecnie przejdę do następnych niemniej ciekawych.

W drugim meetingu nagr. Cesarewitch hdc., w której szanse kandydatów są dyskutowane od miesiąca i zakładki wynoszą rekordową na jesieni sumę, zgromadziła 26 współzawodników. W liczbie tej był zaledwie jeden trzylatek Khorsheed, syn Solario.

Prócz produktów hodowli francuskiej, trenowanych w Anglii, których było około pół tuzina, przybyła

wyścig, na finishu jednak łatwo wyszedł na czoło Goyescas, bijąc u celownika o 1 długość Jacopo, za którym o $\frac{3}{4}$ długości był Shell Transport. Porażki faworyta należy się dopatrywać w zbyt krótkim dlań dystansie, doskonały natomiast wyścig zrobił Jacopo, który ukazał się tu pierwszy raz po Derby. Pechowy Goyescas, który tyle razy zawiódł nadzieje hodowli francuskiej, którą reprezentował we wszystkich tegorocznych classics, wygrał wreszcie swój pierwszy wyścig w tym roku dla p. Marcela Boussaca.

Klasyczna nagroda dla dwulatków Middle Park Stakes stała się łatwym łupem dla bezimiennego ogierka po Gainsborough i Golden Hair, stanowiącego własność pana W. M. G. Singera. Przeciwnicy nie byli wielkiej klasy, co



ISARD III, 3 l. og. siwy (Fils du Vent — Artémis) p. M. Róga wygrywa nagrodę wartości 10.000 zł. — 2100 mtr., bijąc pod żok. Stasiakiem pewnie o $\frac{1}{2}$ długości Amuleta, Jasioldę i Jonatana.

(Fot.: N. Pelczyński — Warszawa).

specjalnie z Francji 4 l. klacz Trie Château, która w Deauville w Prix Kergorlay była II-a za Deiri, bijąc Leonidasa II, Amfortasa, Kill Lady etc.

Pomimo dużego pola, gonitwę rozegrano na szybkość. Faworytki Blue Vision i Friendship, które szły na czele, z chwilą kiedy tempo się wzmogło odpadły i na czoło wyszedł z ostatnich miejsc Noble Star (ż. Fox), który doprowadził do końca, bijąc wielkiego outsidera Six Wheeler'a o $1\frac{1}{2}$ długości. Zwycięzca niósł najwyższą wagę i byłby zapewne jednym z czołowych faworytów, gdyby nie uporczywe pogłoski o jego kaszlu. W pobitym polu nie było ani jednego klasowego szermierza, jak się okazało w 3 dni później w H. W. F. A. Williams Memorial hdc., w którym wzięli udział wszyscy faworyci z Cesarewitch i zostali sromotnie pobici przez outsidera Boldero, dosiadanego przez 14-letniego Rickaby.

Małe, ale zato wyborowe pole wzięło udział w Champion Stakes (1.620 £, 2000 mtr.). Jeden tylko koń starszy 5 l. Alcester ośmielił się stawić czoło czterem doskonałym trzylatkom: Shell Transport, Goyescas, Jacopo, Doctor Dolittle. Zwycięzca Jockey Club Stakes, Shell Transport, który był powszechnym faworytem, przeprowadził ostro

jest skutkiem anormalnych warunków tej nagrody, w której nagroda dla pierwszego konia wynosi 3.000 fst., natomiast drugi koń otrzymuje 200 fst., a III-ci 100 fst. Nie zmniejsza to wcale wartości bezimiennego championa, który zakończył tym wyścigiem swoją dwuletnią karierę.

Nabyty od swego hodowcy lorda Furness za 3.000 fst., wygrał on dla swego obecnego właściciela rekordową dla Europy sumę 18.618 fst. Debjut przyniósł mu porażkę, następnie jednak wygrał 5 wyścigów z rzędu: Chesham St. (Ascot), National Breeders P-ce (Sandown), Champagne St. (Doncaster), Imperial P-ce (Kempton), Middle Park St. (Newmarket). Fenomenalna szybkość, jaką wykazał w wieku dwuletnim, budzi obawy, że może okazać się w przyszłości tylko sprinterem. Coprawda, ojciec jego Gainsborough dał w stadzie dwóch zwycięzców St. Leger, Solario i Singapore, matka natomiast, małej wartości na torze, była córką sprintera Golden Sun, syna również sprintera Sundridge'a. Z dwuletnich klaczy, Orta, córka Solario, osiągnęła już czwarte w bieżącym roku zwycięstwo na 6 występów w doskonałym towarzystwie, i będzie zapewne zimową faworytką w „Tysiącu Gwinei” i „Oaksie”.

Trzeci i ostatni tegoroczny meeting w Newmarket, t. zw. „Houghton week”, zawierał przede wszystkim klasyczny Cambridgeshire hdc. (1800 mtr.). Być właścicielem zwycięzców dwóch tych handicapów: Cesarewitch i Cambridgeshire, bądź też przewidzieć ich wynik, jest odwiecznym marzeniem wszystkich turfistów. Klasa koni w Cambridgeshire jest zwykle o wiele wyższa i trzylatki grają stale dominującą rolę. Jak co rok, nie zabrakło również konkurentów zagranicznych. Z Francji przybyły: Lovelace II, Masked Jester i Slipper; z Belgii zaś Gay Lord, który był niedawno trzeci w Gr. Prix d'Ostende za Prince Rose i Pearl Cap. Faworytem (5:1) w polu, składającym się z 24 koni, był Link Boy. Syn Pharosa na wiosnę był IV-ty w 2 Tys. Gwinei i II-gi w Newmarket St. i tylko wskutek zakulenia nie wziął udziału w Derby, w którym był jednym z faworytów. Na jesieni miał za sobą dwa łatwo wygrane wyścigi. Prócz Link Boy'a, liczone najwięcej Jacopo, który niósł najwyższą wagę i Lord Bill'a. Rozgrywka wyścigu dała wynik zupełnie nieoczekiwany. Po dobrym starcie, na którym stracił tylko Lord Bill, na czele ruszyły: St. Oswald, Trinidad, Disarmement, Gay Lord, Lovelace. Obaj faworyci szli na dalszych miejscach. Po przebyciu góry (Bushes Hill), Disarmement minął St. Oswalda i doprowadził do celownika, wygrywając łatwo o 3 długości. Na trzecie miejsce świetnym finiszem wyszedł Lord Bill z ostatniego w wyścigu miejsca. Faworyci Link Boy i Jacopo ani na chwilę nie byli w wyścigu, rozegranym w rekordowym czasie 1 m. 49³/₅ sek. Pierwsze dwa miejsca zajęły trzylatki, przyczem zwycięzki syn Beresforda nie wydawał się mieć wielkich szans na zwycięstwo. W jedynym tegorocznym wygranym wyścigu pobił naprawdę Lord Bill'a na dystansie 1600 mtr., ale dostawał od niego wówczas 6 kg. Drugie miejsce zajął zwycięzca Royal Hunt Cup, St. Oswald, który, pomimo że

jest synem Son in Law'a, okazuje się wyłącznie sprinterem.

Właściciel zwycięzcy, p. Herbert Clayton, zrobił z pewną znaną firmą bookmacherską zakład, który miał mu przynieść 100.000 fst. za 100, w razie gdyby zdobył swoimi końmi obydwie klasyczne handicapy. W Cesarewitch koń p. Claytona Six Wheeler zajął II-ie miejsce, niwecząc szanse na wygraną zakładu, który jak się okazuje z wyniku Cambridgeshire, miał wszelkie dane wygrać.

Stayerska próba Jockey Club Cup na dystansie 3600 mtr. zgromadziła, jak to zwykle bywa w Anglii w nagrodach z wagami wieku, tylko 3 konie. Ut Majeur Khorsheed ks. Aga Khana spotkały się mianowicie z Noble Star. Wyścig prowadziły ogiery księcia, na finiszu jednak łatwym zwycięzcą okazał się o 2 dł. Noble Star. 4 l. Noble Star, mimo maleńkiego wzrostu, wykazał w r. b. wyjątkową dzielność i uzdolnienie stayerskie, wygrywając Ascot Stakes, Cesarewitch hdc. i obecnie Jockey Club Cup. Aga Khan, któremu bardzo zależało na zwycięstwie Ut Majeur, bo był to ostatni występ jego przed rozpoczęciem kariery reprodutora, pocieszył się, kiedy czołowy dwulatek, stanowiący jego własność, s. Pharosa, Firdausi, zdobył Dewhurst Stakes (1.500 fst.) na dystansie 1400 mtr., bijąc Short Handa, który był ostatnio III-ci w Middle Park Stakes.

Ostatni dzień meetingu w Newmarket, który przypadł w ostatnim dniu października, zakończył się jak zwykle Final Plate, która jest dla wielu sportsmanów zakończeniem sezonu płaskiego.

Wprawdzie, będziemy mieli jeszcze wyścigi płaskie do końca listopada, ale już tylko na mniejszych torach i bez udziału koni klasowych.

Harry of Hereford.

Londyn, w końcu października.

Uwagi i spostrzeżenia hodowców.

Dla dobra hodowli koni.

W ostatnich czasach zauważyć się daje wprost zagrażające zmniejszenie się ilości hodowców koni szlachealnych i remontowych, co doprowadzić może w końcu u nas do zupełnego upadku racjonalnej hodowli koni*).

Masowe likwidowanie stad hodowlanych powodowane jest przeważnie brakiem odbiorców na konie szlachealne po cenach, choć częściowo odpowiadających kosztom hodowli.

Mając na uwadze, że koń remontowy jeszcze długie lata będzie potrzebny dla naszej armji, w której kawalerja, po pewnych przesunięciach taktycznych, została w dal-

szym ciągu zakwalifikowana jako jednostka pod względem strategicznym konieczna—musimy więc zawczasu pomyśleć, jak zaradzić temu zmniejszeniu się stad hodowlanych, a więc tem samem stworzenia warunków, aby hodowca miał możliwość chować konie, z widokiem zbycia ich po możliwej cenie.

Przypatrując się przejawom rozwoju tej gałęzi u naszych sąsiadów na zachodzie, widzimy, że w tym celu czynniki miarodajne starają się hodowlą koni zainteresować szersze sfery, dla których chów koni jest dostępny.

Tymi środkami najbardziej celowymi są prowincjonalne T-wa Zachęty do Hodowli Koni, Koła Jeździeckie i Koła Sportowo-Hodowlane.

Placówki te, mające w swych zadaniach popieranie rozwoju hodowli koni i przez wyścigi ich selekcję, intere-

*) Przypisek Redakcji. Zdania tego z Szanownym Autorem podzielić nie możemy. Ilość hodowców koni bynajmniej u nas nie zmniejsza się, raczej przeciwnie.

sują swemi imprezami szersze masy społeczeństwa, dając w rezultacie w czasie pokoju ciągle nowych odbiorców na konie szlachetne, umożliwiając tem hodowcom sprzedaż wyprodukowanego pogłowia końskiego.

Pomyślmy nad tą sprawą poważnie, aby nie znaleźć się po pewnym czasie w sytuacji, z której niema wyjścia.

Przeżywamy dziś kryzys ekonomiczny, który jeszcze więcej pogłębia i tak już ciężkie w ostatnich czasach warunki Towarzystw Hodowlanych, pracujących na pro-

wincji, a w nich jednostkom wprost ręce opadają ze zniechęcenia.

Potrzeba więc ze sfer miarodajnych energicznej pomocy i zachęty do dalszej pracy w tej dziedzinie, jak również dodania właściwej inicjatywy, której może czasami brak na prowincji.

St. L. de Winkler.

15.X 1931 r.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Rok 1931 — rokiem przewagi klaczy.** Nie jest zbyt pożądanym objawem, gdy w roczniku górują klacze. Aczkolwiek pogląd niektórych sportsman'ów, iż rocznik taki jest nieudany, jest stanowczo przesadzonym, jednak pewna doza racji w tem się znajduje. Rok obecny jest okresem, gdzie we wszystkich krajach, prócz Anglii, klacze przedewszystkiem wybijają się na czoło. W Anglii, jak wiemy, najważniejsze próby nie były wygrane przez klacze (mówimy o dwulatkach), za wyjątkiem jedynie Lavant Stakes, gdzie triumfowała Riot i Triennial Produce Stakes, wygrane przez Nebular. A zresztą, klacze same również nie należały do wybitnej tam klasy, czego dowodem jest, iż zwycięstwo francuskiej Brulette w Oaksie angielskim, zwycięstwo nad elitą rodzimej hodowli, przyjęte było przez świat sportowy angielski z wielkim spokojem, co zdaje się świadczyć, iż stawka klaczy krajowych zbyt wysoko szacowaną nie była.

W Niemczech z czterech największych prób, zarezerwowanych dla trzyletnich i starszych koni, to jest: Grosser Preis von Berlin, von Baden, Hansa Preis i Grosser Preis der Republik, wszystkie zostały zdobyte przez trzyletnie klacze: Sichel i Fathia'e, prócz tego zaś Sichel wygrała w konkurencji z ogierami Henckel-Rennen. Na drugim i trzecim miejscu w tem niemieckim 2.000 Gwinei kończyły również klacze (Reichswehr i Adrienne).

Oczywiście, rokrocznie część nagród przypada również i klaczom, lecz sam fakt, iż wymienione wyżej cztery nagrody od dłuższego już czasu nie były wygrane przez klacze daje do myślenia. Tak więc, Henckel-Rennen wygrała przed Sichel stosunkowo niedawno Contessa Maddelena, lecz Grosser Hansa Preis od 1901 r. był wygrywany przez ogiery, zaś Grosser Preis von Berlin — od 1899 r., gdy go zdobyła słynna Namouna. W Grosser Preis von Baden celownik miały też w łeb dwie francuskie klacze Mademoiselle Bon i Azalée w r. 1909, Grosser Preis der Republik, egzystujący od 1917 roku, po raz pierwszy wygrała klacz.

W roku 1931 Marie Louise, Erika, Null Ouvert, Adrienne, Instanz, Stammesfahne, Terra — przedstawicielki płci słabszej zdobyły cały szereg ważnych nagród.

Jeżeli zwrócimy się do Francji, to pisaliśmy niedawno o kwartecie znakomych klaczy, które tam triumfowały niejednokrotnie nad ogierami. Punkt szczytowy osiągnęła klacz Pearl Cap, zdobywając Prix de l'Arc de Triomphe, fakt w dziejach turfu francuskiego nietypowy. Pozatem zaś zwyciężyły w wielkich gonitwach klacze: La Savoyarde (Prix des Sablons), Grand Prix de Deauville (Celerina przed Confidence), Prix Henry Delamarre (Nantua przed Confidence); ta przewaga uwidoczniła się jeszcze bardziej w gonitwach dwuletnich, gdzie w Prix Morny (jednej z najważniejszych) Eadhild miała celownik przed Firouzeh, w ostatnio zaś (11 października) rozegranem w Bois de Boulogne Grand Criterium (150.000 fr., 1600 metrów) cztery klacze (La Bourrasque, La Bécassine, Disguise i Mahna), kończyły na froncie przed najlepszymi ogierami w rodzaju np. Shelley'a p. Cotteville.

Na Węgrzech dwie najważniejsze próby roku: Derby i St. Leger wygrała klacz Starlight o 10 długości. W Austrii Jola II zdobyła klasyczne Trial Stakes. W Italji Nogara tryumfowała w Premio Parioli i Premio Regina Elena, a zatem w dwóch najważniejszych nagrodach początku sezonu.

Pod tym względem sytuacja u nas przedstawia się dość pocieszająco, gdyż nie mówiąc o roczniku trzyletnim i starszym, gdzie tryumfowały ogiery — w dwuletnim roczniku, poza doskonałymi klaczami w rodzaju Finesse, Genova'y, Ingody, Festiny, posiadamy ogiery, jak np. Imperatora, Dżemsa, Frajera, aby wymienić niektóre tylko imiona, co napawać nas może nadzieją, iż rocznik ten złym nie będzie.

— **Jubileusz Prof. Dra Leopolda Adametza.** Dnia 11-go listopada b. r. obchodzi świat naukowy 70-letnią rocznicę urodzin profesora L. Adametza. Dla uczczenia zasług Czcigodnego Jubilata i jako objaw wdzięczności za długoletnią, owocną działalność dla dobra hodowli i rolnictwa w Polsce, — koledzy, współpracownicy oraz byli uczniowie Prof. L. Adametza: H. Hoyer, E. L. Niezabkowski, R. Prawocheński, T. Chrzęszcz, K. Wodzicki, T. Vetuani, E. Skorkowski, T. Marchlewski, L. Kaufmanówna i Z. Leyko poświęca Szanownemu Profesorowi kilka prac, które ukazały się w zeszycie I. tomu XXVI. Roczników Nauk Rolniczych i Leśnych, ofiarowanym Prof. L. Adametzowi przez Zarząd Towarzystwa Popierania Polskiej Nauki Rolnictwa i Leśnictwa — oraz Redakcję Roczników Nauk Rolniczych i Leśnych.

Z prac o koniu w zeszycie ukazały się dwie: Prof. R. Prawocheńskiego p. t. „Czaszka konia z kurhanu w okolicy Święcian (Wileńskie). Przyczynek do charakterystyki pierwotnych typów koni” oraz D-ra E. Skorkowskiego p. t. „Dalsze badanie pochodzenia rasy arabskiej”.

Prof. Prawocheński, przez zastosowanie metody djagnozy różniczkowej, wprowadzonej do kranjologii przez J. Czekanowskiego, oraz — metody wyznaczania kąta nachylenia podstawy czaszki, zalecanej przez Ewarta, — dochodzi do wniosku, że kurhanowa czaszka trafia do grupy pierwotnych małych europejskich koni, określonych przez Ewarta, jako mały krępy konik, czyli kucyk leśny.

Dr. Skorkowski, na podstawie badań kranjometrycznych (także metodą djagnozy różniczkowej) oraz archeologicznych, — stwierdza, że rasa koni arabskich powstała z pogłowia koni krajów, położonych między morzem Śródziemnym, Kaspijskim, a zatoką Perską, — pogłowia, będącego wynikiem skrzyżowania w pierwszej połowie XVIII w. przed Chr., koni typu Tarpana i Equus Przewalski.

— **Związek Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego** przypomina swym członkom o obowiązującym nadesłaniu do biura Związku zgłoszeń przychówku 1931 r., wraz z tegoroczną stanówką matek do 15-go grudnia.

— **Obchód św. Huberta w 13 pułku kresowym artylerji polowej.** Dzięki inicjatywie D-cy 13 p. k. a. p. Pana Pułkownika Dypłomowanego Tiletschki Jana dnia 31 października b. r. na polach

Obarowskich pod Równem odbył się, dorocznym zwyczajem, bieg myśliwski 13 p. k. a. p. Bieg miał dwa fragmenty: bieg oficerów i bieg podoficerów zawodowych. Trasa obejmowała 18 przeszkód naturalnych na 12-to kilometrowej długości. Jako punkt wyjścia był plac ćwiczebny pułku, z którego rzutami, w odstępie pół godziny, wyruszały poszczególne pola ofic. i podof. Głównym sędzią był pułkownik Łopatkiewicz Karol Z-ca d-cy 13 p. k. a. p. Odpowiednie miejsca w biegu zdobyli: w polu oficerskim I miejsce podpor. Sienkiewicz Zbigniew na wał. „Pirad”, II miejsce kapitan Kuphal Tadeusz na wał. Skromny, III miejsce por. Toni Jan na kłaczy Westalka, IV miejsce por. Chyliński Mieczysław na wał. Wirtuoz. W polu podofic. I miejsce ogniomistrz Staroń Julian na kłaczy Panna, II miejsce st. ogniom. Biernat Mieczysław na wał. Łazarz, III miejsce plutonowy Bednaruk Ignacy na wał. Rysak, IV miejsce plut. Lebedź na wał. Ozóg.

Rozdanie nagród odbyło się, dzięki uprzejmości Pana Rogalińskiego Kazimierza, w parku majątku Obarów książąt Czetwertyńskich, poczem zaproszeni goście i uczestnicy spożyli z humorem tradycyjny bigos myśliwski. Na zakończenie w godzinach wieczornych w salach kasyna oficerskiego pułku odbyła się czarna kawa, na której prócz gości i korpusu oficerskiego z rodzinami, wzięli udział odbywający ćwiczenia, ofic. podch. rezerwy S. K.

ZAGRANICZNA.

AMERYKA.

— **Rekord świata wygranych** posiada obecnie 6 l. amerykański ogier Sun Beau (Sun Briar — Beautiful Lady), który w ciągu swej 5 letniej kariery wyścigowej wygrał 376.740 dolarów. Wygrane jego cyfrowo przedstawiają się następująco:

rok	wiek	ilość startów	I.	II.	III.	bez miejsca	wygrana dol.
1927	2 l.	4	1	0	1	2	1.150
1928	3 l.	22	8	5	1	9	79.905
1929	4 l.	14	6	2	4	2	79.755
1930	5 l.	19	9	3	3	4	105.005
1931	6 l.	14	9	2	1	2	110.925
Razem		74	33	12	10	9	376.740 dol.

ANGLJA.

— **Newmarket**, 29 października.

Jockey Club Cup, 650 £ — 3600 mtr.

1. Noble Star, 4 l. og. gn. (Hapsburg—Hesper), Mr. F. H. W. Cundell, 57¼ kg., ż. F. Fox.

2. Ut Majeur, 4 l. og. (po Ksar), ks. Aga Khan, 57¼ kg., ż. M. Beary.

3. Khorsheed, 3 l. og. (po Solario), ks. Aga Khan, 50¾ kg., ż. J. Sirett;

Wygrane o 2—2 dł. Czas: 3:53¼ s.

Zakłady: pari, pari, 33:1.

Dewhurst Stakes. 1.505 £ — 1400 mtr., dla 2-latków.

1. Firdaussi, 2 l. og. kaszt. (Pharos—Brownhyla), ks. Aga Khan, 36¾ kg., ż. M. Beary.

2. Short Hand, 2 l. og. (po Papyrus), Mr. E. Esmond, 58 kg., ż. H. Jelliss.

3. Corolario, 2 l. og. (po Coronach), Marq. de San Miguel, 56¾ kg., ż. H. Wragg;

bez miejsca: Andrea, Quick March, Happy Manmore.

Wygrane o kr. łeb — 4 długi. Czas: 1:27¼ s.

Zakłady: 11:10, 6:1, 6:1.

— **Kryzys w Anglii** spowodował, że angielskie Ministerstwo wojny wstrzymało w r. b. premjowanie ogierów pełnej krwi, które odbywało się corocznie podczas wystawy hunterów w Londynie. Premjowanie to w formie „Kings Premiums” było wysokim zaszczytem dla hodowców, którzy tłumnie ubiegali się o tę nagrodę dla swych wychowanków, mających służyć dla produkcji szlachetnych koni wierzchowych. Zarządzenie to odbija się dotkliwie na hodowli konia pół krwi i wywołuje liczne protesty ze strony hodowców.

— **Goyescas**. Znany hodowca francuski p. M. Boussac, który przejawia tyle inicjatywy i przedsiębiorczości, zbierający laury i wysyłając swe konie prócz Francji do Anglii, Niemiec i Italji, posiada w Goyescas’ie pierwszorzędnego szermierza, lecz biegającego nie-szczęśliwie do ostatnich czasów.

Ostatnio dopiero koń ten odniósł poważne zwycięstwo w Anglii, zdobywając Champion Stakes, był to zarazem jego pierwszy sukces w roku bieżącym, a sięgał on zawsze po najwyższe laury.

Jako dwulatek Goyescas debiutując tryumfował w Chesham Stakes, gdzie pobił Four Course, w Midle Park Plate zajął drugie miejsce za Portlaw’em.

W roku bieżącym, ciesząc się nadzwyczajnym zaufaniem stajni, startował jedynie w najpoważniejszych próbach, biegając jak mówiliśmy wyżej nie-szczęśliwie, a więc w 2.000 Gwinei był drugim, w Derby czwartym, w Newmarket Stakes czwartym, wreszcie w Eclipse Stakes drugim, w St. Leger bez miejsca. Jak czytelnikom zapewne wiadomo, miejsca t. zw. płatne (prócz pierwszego) są w Anglii bardzo słabo dotowane, finansowy więc wynik tej zaszczytnej bądź co bądź kariery wyścigowej był dość słaby.

W ostatnim swym wyścigu Goyescas na szczęście nie miał już do czynienia z Cameronian’em, Orpen’em lub Sandwich’em, tryumfował więc pewnie nad zimowym faworytem do Derby Jacopo, nad zwycięzcą Jockey Club Stakes, Shell Transport, jak również nad Doctor’em Dolittle i Alcester’em.

GOYESCAS. og. gn. ur. 1928 r. w st. M. Boussac’a.	Gainsborough 2	Bayardo 10	Bay Ronald 3	Hampton 10
				Black Duchess 3
		Rosedrop	Galicia	Galopin 3
				Isoletta 10
			St. Frusquin 22	St. Simon ● 11
				Isabel 22
	Zariba	Sardanapale 16	Rosaline	Trenton 18
				Rosalys ● 2
			Prestige 4	Le Pompon 18
				Orgueilleuse 4
		Saint Lucre	Gemma	Florizel II ● 7
				Agnostic 16
			St. Serf 8	St. Simon ● 11
				Feron a 8
			Fairy Gold	Bend’Or ● 1
				Dame Masham 9

O ojcu zwycięzcy Gainsborough’u pisaliśmy niejednokrotnie, ostatnio opisując fenomenalnego dwulatka po nim. Miał on doskonale sezon, jako reproduktor i stoi na liście na drugim miejscu z wygraną potomstwa powyżej 30.000 £. Matka Goyescas’a Zariba, córka wielkiego Sardanapale’a, była sama klasową kłaczą, wygrywając Prix d’Essai des Pouliches, Prix Morny, Grand Criterium d’Ostende, Prix de la Fôret, Prix Penelope, Prix Jacques le Marois, Prix Daru, Prix Hédouville oraz inne lepsze gonitwy.

Ojciec Zariba, Sardanapale największy koń okresu powojennego obok Ksar’a, zwycięzca Derby i Grand Prix, jest znanym, jako ojciec przedewszystkiem Fiterari i włoskiego Apelle, widzimy więc, iż Goyescas posiada w swych żyłach krew nie bylejaką.

Pozatem babka jego Saint Lucre jest półsiostrą Golden Measure, córką Fairy Gold, która jest matką Fair Play’a, znakomitego reproduktora amerykańskiego, ojca słynnego Man o’War’a.

Rodowód Goyescas’a jest przepełniony krwią St. Simon-Galopin’a oraz Bend Or’a, już w drugim pokoleniu rodowodu występują dwa fenomenalne racer’y: Bayardo i Sardanapale.

— **Newmarket**, 28 października.

Cambridgeshire Stakes, Handicap 1.700 £—1800 mtr.

Disarmament. 3 l. og. gn. (Beresford — Shimmer), Mr. H. F. Clayton, 49½ kg., ż. W. Nevett.

2. St. Oswald, 3 l. wał. sk. gn. (Son in Law — Grasmere), ppułk. E. R. Kewley, 50¾ kg., ż. J. Brennau.

3. Lord Bill, 4 l. og. kaszt (Beresford — Foxes Bridge), Sir Alfred Butt, 53 kg., ż. H. Wragg;

bez miejsca: 4. Hill Cat, 5. Pommame, 6. Six Wheeler, 7. Cat o Nine Tails, 8. Lovelace II, 9. Vamos, 10. Polveraja, 11. Gay Lord, 12. Masked Jester, 13. Jacopo, 14. Grandmaster, 15. Tantine, 16. Autumn Tints, 17. Anthurium, dalej: Slipper, Link Boy, Break of Day, Anna, Scattercash, N. P. B., Trinidad.

Wygrane o 3 — ½ dł. Czas: 1:49³/₅ (rekord!)

Zakłady: 18:1, 100:6, 100:9.

DISARMAMENT, og. gn. ur. 1928 r.	Beresford 1	Friar Marcus 20	Cicero 1	Cyllene	9
				Gas	1
		Prim Nun		Persimmon	7
				Nunsuch	20
		Bayberry	Bayardo 10	Bay Ronald	3
				Galicja	10
	Shimmer 9	Catalpa		Sun bridge	2
				Furze Bush	1
		St. Angelo 16	Galopin 3	Ved tte	19
				Flying Duchess	3
		Agneta		Macaroni	14
				Fair Agnes	16
	Chimera	Sheen 2		Hampton	10
				Radiancy	2
		Distant Shore		Hermit	5
				Land's End	9

AUSTRIA.

— Słynny amerykański klusak Walter Dear, jeżdżony przez niezrównanego Charlie Mills, odniósł szereg sensacyjnych zwycięstw w r. b. na torach europejskich, dając ogromne fory współzawodnikom. Na torze w Wiedniu wygrał na dystansie 2420 mtr. w czasie 3:14,2 z szybkością 1 klm. — 1:20,3. W pojedynku ze słynnym austriackim rekordzistą Heinrich, któremu dał 40 metrów for, zwyciężył tegoż o szyję na dystansie 3420 metrów w czasie 4:40,2, czyli z szybkością 1 klm. — 1:22.

W matchu ze znaną Margaret Mary, której dał 20 mtr., pobił ją na dystansie 1609 mtr. w czasie 2:3, ustanawiając nowy europejski rekord 1 klm. w 1:17,6.

FRANCJA.

— Bałkańska Olimpiada odbyła się w Sofii w czasie od 27-go września do 4-go października r. b. W programie olimpiady uwzględniono zawody konne, w których brało udział 12 bułgarskich i 8 szwedzkich kawalerzystów. Turcy dosiadali francuskie konie. Punktem ciężkości był konkurs „wszechstronności”, według wzoru Wielkiej Olimpiady, wygrany na koniu pół krwi O z o r o n przez bułgarskiego rotmistrza Lekarskiego, znanego jeźdźcę na torach zagranicznych, który w r. 1929 zdobył I-szą nagrodę na Zawodach w Aachen (Akvizgran) w konkursie wszechstronności od dużego pola pierwszorzędných, konkursowych jeźdźców.

CZECHOSŁOWACJA.

— Rekordową ilość pierwszych nagród na torze odniósł gentlemanrider p. Max Bennis, który w gonitwie gentleman'skiej w Pardubicach zdobył setne zwycięstwo. P. Bennis brał udział w 366 gonitwach, współzawodnicząc z zawodowymi jeźdźcami od 1921 roku.

FRANCJA

— Saint-Cloud, 31 października.

Prix de Flore, 50.000 fr. — 2100 mtr. dla 3 l. klaczy.

1. Campaspe, 3 l. kl. kaszt. (Montmartin — Carqueiranne), J. Prat, 53 kg., ż. Rabbe.

2. Samba, 3 l. kl. (po Cid Campeador), A. Hoffmann, 53 kg., ż. Hervé.

3. Coronada, 3 l. kl. (po Chaud), M-me I. Fyffe, 53 kg., ż. J. Rosso;

bez miejsca: Cassandre, Sinnamari, Brunhild.

Wygrane o 3—1—5 dł. Czas: 2:23.

Tot.: 18, 14, 32:10.

— Ceny na roczniaki we Francji i Anglii. Na rynku roczniaków pełnej krwi we Francji w r. 1931 zapanowała, w stosunku do lat poprzednich, duża baissa. I tak w r. b. sprzedano 324 sztuk za 12,015.000 fr. przy przeciętnej cenie 37.085 fr. za sztukę. W roku 1930 sprzedano 389 roczniaków za 24,343.800 fr. po cenie przeciętnej 62.850 fr.; zaś w roku 1929 zmieniło właścicieli 557 sztuk przeciętnie po 78.145 fr. za sztukę.

Również i w Anglii zmieniły się stosunki ilościowo na gorsze, choć nie w tym stopniu, co we Francji, jednak ceny na rynku angielskim wykazują poważne różnice in minus w ciągu lat ostatnich. W r. b. przeciętna cena wyniosła 490 funtów = 61.250 fr., w 1930 — 649 funtów, w 1929 — 922 funty, w 1928 r. — 1.157 funtów i w roku 1926 — 960 funtów za sztukę.

— Wścigi dwulatników we Francji. Inowacja, wprowadzona niedawno do programu gonitw, zezwalająca na wścigi na krótkich dystansach dla pewnej kategorii dwulatników w czasie od 20 kwietnia aż do 8 czerwca, t. j. do daty początku ogólnych biegów dla koni dwuletnich, dała interesujące rezultaty. Inowacja ta miała na celu podniesienie stanu interesów stajen wścigowych, urządzając gonitwy dla wcześniej dojrzewającej młodzieży, mogącej stawiać w szranki już od 20 kwietnia, lecz tylko w gonitwach sprzedażnych. W roku bieżącym odbyło się we wspomnianym terminie 18-cie gonitw dla dwulatników, w których wzięło udział 145 koni, które biegały po 2 do 5 razy. Obecnie powstał projekt wyłączenia w gonitwach tych bata i ostróg u jeźdźców, aby uniknąć nadmiernego forsowania sił młodego zwierzęcia. Zasada inowacji, polegająca na wczesnym eliminowaniu materiału pośledniejszego, odniosła tym sposobem pożądane wyniki.

— XII międzynarodowy oficerski turniej konny odbędzie się w Nicei w czasie od 15 do 30 kwietnia roku przyszłego.

— Prix de l'Arc de Triomphe rozegrany niedawno we Francji zakończył się, jak wiemy, wspaniałym zwycięstwem Pearl Cap. Klacz ta, biegając w wieku dwu i trzyletnim 13 razy wygrała 11 gonitw, raz była drugą i raz trzecią, zdobywając ogółem 2.239,824 fr., nie licząc premij hodowlanych.

Pierwszą porażkę poniosła znakomita klacz ta w wieku dwuletnim w Grand Criterium, gdzie kończyła za towarzyszem stajni Indus'em drugą — niedawno, już w wieku trzyletnim, na nieznanym jej torze w Grand International d'Ostende, gdzie pobił ją niezwykczony w Belgii Prince Rose, nad którym Pearl Cap wzięła rewanż w obecnym Prix de l'Arc de Triomphe. Zdaje się jednak obecnie nie ulegać wątpliwości, iż w Belgii Pearl Cap nie była w pełni wykazania swych możliwości, cierpiąc na jakąś ukrytą niedyspozycję.

Francuskie pisma podnoszą, iż od czasów La Camargo i Semendrii nie było we Francji podobnie fenomenalnej klaczy, którą stawiają obecnie wyżej od Commanderie, Dorina, Isola Bella i Flowershop. Łatwość, z jaką ta córka Le Capucin'a odniosła ostatnie swoje zwycięstwo, daje uzasadnienie do podobnie wysokiej oceny tej klaczy, gdyż pobiła ona elitę francuskiej i belgijskiej hodowli.

Obecnie Pearl Cap odesłaną została do stada p. Esmond, którego stanie się prawdopodobnie ozdoba.

Rodowód znakomitej tej klaczy był umieszczony w Nr. 24 naszego pisma. Sukcesy jej zwracają uwagę sportowego świata na jej ojca Le Capucin'a.

Le Capucin jest młodym reproduktorem, gdyż liczy obecnie lat jedenaście. Jest on synem Nimbus'a, pochodzącego ze stayer'owskiej linii Dollar-Upas-Elf i klaczy Carmen, wnuczki St. Simon'a. Rodowód Le Capucin'a w najbliższych swych pokoleniach opiera się na stalionach: Dollar, Flying Fox, Isonomy, St. Simon, Hermit i Hampton.

Co się tyczy kariery wścigowej tego ogiera, to jako dwuletni wygrał on Prix de l'Isér (1300 mtr.); jako trzylatek Prix Lagrange, Daru i Jockey Club, gdzie pobił Nicéas'a i Sir Gallahad'a.

Jako czteroletni, Le Capucin wygrał Prix des Maréchaux i Grand International d'Ostende (2200 mtr.), jako pięcioletni: Prix Boiard, zdobywając ogółem 1.234,850 fr.

Pierwsza stawka dwulatków po nim ukazała się w roku 1929 i zawierała: Le Flambeau, Flambo, Mekino, Orsova, Repentie; druga stawka, b. nieliczna, Pyrrha'e, Irlande (w Italji) oraz fenomenalną Pearl Cap.

Le Capucin pokrywa obecnie w stadzie de Meuil-Vicomte (Orne). Matką Pearl Cap jest klacz Pearl Maiden, urodzona w Anglii w stadzie E. C. Ashby w roku 1918, importowaną została do Francji w r. 1925 przez p. Ed. Esmond'a.

W Anglii dała ona Lost Pearl, Spring Maiden i ogierka po Tetratem'ie, we Francji Motilal'a, doskonałego Pearlsh'a po Brûleur, a więc pochodzącego podobnie, jak Pearl Cap z linii Dollar'a, potem kolejno urodziła Pearl Cap i dwuletnią obecnie Black Pearl (po Brûleur).

Pearl Maiden jest córką Phaleron'a, ogiera doskonałej krwi (Gallinule i Mrs. Butterwick po St. Simon), zwycięzcy Jockey Club Stakes; matka jej jest córką niezrównanego Orme'a i klaczy Rydall Feel (fam. 16), po Ladas i Rydal.

Tak więc rodowód Pearl Cap wykazuje nagromadzenie doskonałej krwi; pochodząc ze stayerowskiej linii męskiej Dollar'a posiada ona wielokrotne dopływy krwi St. Simon'a, obdarzającego potomstwo hartem i nerwem, koncentracja zatem krwi wyścigowej jest duża; pozątem wchodzi w grę prądy krwi Ormonde'a, a przez niego Bend Or'a, Hampton'a i Hermit'a.

Te dane pozwalają przypuszczać, iż w stadzie również Pearl Cap okaże się perłą i przekazywać będzie wysoce cenne swe zalety potomstwu.

Szczęśliwy kraj, który może pozwolić sobie na to, aby odesłać do stada klacz w pełni sił i zdrowia, nie wyeksploatowaną na torze, w celu dalszego kontynuowania rasy.

NIEMCY.

— **Sport konny w Niemczech.** Ogólnopanstwowy Związek dla hodowli i prób niemieckiego konia szlachetnego, usilnie i skutecznie propagując sport konny w całym społeczeństwie, od niedawna zwrócił uwagę na potrzebę przyciągnięcia do sportu młodego pokolenia. Sprawa ta przyjęła nadszpiewanie bardzo pomyślny obrót, gdyż wszędzie, gdzie tylko istnieje jakiś tattersal, lub szkoła jazdy (a jest ich w Niemczech co najmniej kilkaset), — utworzono specjalne kursy jazdy dla nieletnich, którzy tłumnie zgłosili się do uprawiania sportu konnego. Tak np. w małej miejscinie Werden, liczącej około 10.000 mieszkańców, znajduje się przeszło setka dzieci, jeżdżących systematycznie konno pod kierunkiem fachowych nauczycieli. To samo daje się zauważyć wszędzie.

Ostatnio, staraniem wspomnianego Związku, odbył się w Berlinie pierwszy próbny zlot jeżdżących młodzieży, który dał wspaniałe wyniki pod każdym względem. Z 40 różnych miast zjechało do Berlina 50 dzieci, które wzięły udział w pierwszym publicznym mecin-gu. Młodzież podzielona została na 3 grupy: I dla dzieci w wieku od 6 do 12 lat; II od 13 do 17 i III od 18 do 20 lat.

Dla każdej z tych grup ułożono inny program i wymagania. Całość wypadła imponująco, co jednomyślnie podkreśla cała prasa, opisując zapał, tężyznę i duże wyszkolenie w jeździe dzieci, liczących po kilka lub kilkanaście lat wieku, które jeździły na roslých koniach, wypożyczonych z berlińskich tattersalów, na munsztukach i normalnych siadłach. Jedenastoletni jeźdźcy, w tym i dziewczęta, umiejętnie i brawurowo brały trudne i dość wysokie przeszkody na konkurso-wym placu. Podziwiano 6-letnich malców na dużych koniach, jeź-dzących bardzo sprawnie w karuzeli, lub wołyżujących na kucach

Efekt całości był nadzwyczajny. Prasa berlińska słusznie pod-nosi ważność tego mecin-gu, który niezmiennie poruszy propagandę sportu, gdyż łatwo zrozumieć, z jaką dumą taki malec będzie nosił zdobytą odznakę sportową, i z jakim zapałem jego współzawodnicy będą się dalej ćwiczyć w jeździe, aby dorównać w doskonałości jazdy starszym.

I oto wszystko dzieje się w Niemczech, mimo powszechnego kryzysu! Widocznie dla tego, że Niemcy dobrze rozumieją sytuację: kryzys może przetrwać tylko państwo, składające się z jednostek fizycznie i moralnie tęgich. A tężyznę tę daje sport, zwłaszcza konny.

Rekord w ciągnięciu ciężaru ustanowiony został w lipcu r. b. w Saksonji. Mianowicie, para klaczy 5 i 9-letnich, pochodzenia zi-mnokrwistego, wagi własnej 800 i 750 kg. pociągnęła ładunek wagi 17,800 kg., na przestrzeni 8,4 metra w ciągu 5 sekund. Para ogierów tejże rasy wykonała toż samo zadanie, lecz przy dodatku do powyż-szej wagi jeszcze 150 kg., zdołała pociągnąć ciężar ten, t. j. 17,950 kg. tylko na przestrzeni 1 metra.

— **Wyścigi i damskie mody w Niemczech.** Utartym zwyczajem, na pięknym torze wyścigowym w Berlinie, poświęcone jest kilka dni wyścigowych w sezonie dla demonstrowania nowych zdobyczy mo-dy w damskich toaletach. Ostatnio na wyścigach o wielką nagrodę St. Leger zauważono niezmiennie wytworną publiczność, wśród któ-rej przeważała płeć piękna w najnowszych kreacjach mody. Sport-smani, widzowie i gracze oglądali z jednakiem zainteresowaniem oka-zy hodowli pełnej krwi, biorące udział w wyścigach, jak i licznie zgromadzone przedstawicielki piękna, ubrane według „ostatniego krzyku”.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Wiedeń, 31 października.**

B u c c a n e e r R e n n e n, 8 450 szyling. — 3200 mtr.

1. Passat, 5 l. wał. gn. (Icy Wind — Paros), stajni Landswerth, 51½ kg., ż. Szilagyi.

2. Samson, 4 l. og. (po Simson), Miss Lina, 51½ kg., ż. Balog.

3. Corinthia, 4 l. kl. (po Sanskrit), bar. Alf. Rothschild, 49 kg., ż. L. Szabo;

bez miejsca: Liebling, First Start, Marschall, Hassan, Beauri-vage, Ben'ecchiati.

Wygrane o 1 — 2 dl. Czas: 3:40.

Tot.: 28, 16, 35, 15:10.

— **Auteuil, 1 listopada.**

P r i x F i n o t, 100.000 fr. — 2700 mtr., ploty dla 3-latków.

1. Duum Vir, 3 l. og. gn. (Clarissimus — De Visu) R. Si-bilat, 63 kg., ż. A. Chauffour.

2. Mameluck II, 3 l. og. (po Van), L. Goubert, 63 kg., ż. J. Frigoul.

3. Le Bognat, 3 l. og. (po Guémul), R. Wattinne, 63 kg., ż. J. Teasdale;

bez miejsca: Le Chat Botte, Mimy Therese, Folio, Marsouin, E! Demonio, Traicion, Touscairs, Peppy Bobby, Falbala.

Wygrane o 1—4—1 dl. Czas: 3:22.

Tot.: 76, 24, 48, 18:10.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski.

Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.

Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X.

Warszawa, dn. 14 listopada 1931 r.

Nr. 46

TREŚĆ Nr. 46: Z tygodnia. — Kilka uwag o jeździe maneżowej, Hubert Brabec. — Polowania konne w Łańcucie, D. — W sprawie klaczy z wojska. Z. S. — 1421 km. na koniu, (Feljeton) (Dok.) Paweł Popiel. — Kronika krajowa i zagraniczna.



IMPERATOR, 2 l. og. gn. (Parachute — Frosted Ice po William Rufus) hod. A. ks. Czartoryskiego, własność st. „Lubiec”, zwycięzca Nagrody Kruszyny (Produce) i Nagrody Borowna, pod żok. Michalczykiem.

(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

Z TYGODNIA.

Wkroczyliśmy w okres dodatkowego siedmiodniowego meetingu; charakteryzują go duże zapisy koni, z których bardzo mało zostaje wycofywanych oraz piękna, jak dotychczas pogoda. Pierwsze trzy dni tego meetingu dowiodły niezbicie, iż pięknie świecące słońce ma pierwszorzędne znaczenie przy rozgrywce gonitw, a mieliśmy go tak mało jesienią!

Jest to czynnik przewyższający nawet ogólnie panujący kryzys, gdyż jak widzieliśmy, w szczególności w niedzielę, tłumy dosłownie wypełniły plac mokotowski.

Przekonaliśmy się raz jeszcze, iż Warszawa lubi zapasy końskie, interesuje się nimi i nie odmówi im swego poparcia pod warunkiem pięknej aury i ciekawego programu.

Niedzielny program obejmował dziewięć gonitw, znakomicie obsadzonych, wśród których była jedna pozagrupowa, wartości 4.000 zł. (dystans 1800 mtr.), przeznaczona dla 3 l. i starszych koni z pewnymi ograniczeniami.

Grażyna i Konsul miały bronić honoru generacji starszych koni w konkurencji z trzylatkami.

Prowadzi Chyża (nowa taktyka jazdy na tej klaczy) przed Jonatanem i Likurgiem, ostatnią idzie Grażyna, na prostą wyprowadza stawkę Chyża z Jonatanem, w połowie zaś prostej Jonatan i Illuminata mijają łatwo wyczerpaną Chyżę, pierwszy z nich górując łatwo o 2½ długości nad klaczą, Chyża zaś w ostatniej chwili zmuszona była oddać i trzecie miejsce finishującemu Jerry'emu.

Tak więc, Jonatan, hodowli państwowej, ogier przepysznej krwi (Fils du Vent i Ione po John o'Gaunt), potomek wielkich tradycji rodu znanej Vira'y, w ciągu roku cierpiący na różne niedomagania, w końcu sezonu doszedł jednak do formy i pokazał, iż jest wysoce wartościowym szermierzem, do czego, jako syn nieprzeciętnych rodziców, ma pełne prawo.

W gonitwie I kategorii dla dwulatków na dystansie 1100 mtr. zebrało się siedmiu współzawodników. Bibi Hannum, Łom i Antena stanowiły początkowo czoło gonitwy, naprzeciwko zaś głównych trybun z grupy przodujących koni wysunął się syn Harlekina — Irbit i zdawał się wy-

1421 kilometrów na koniu.

(Dokończenie).

Jeśli tam się znajduje „ściana płaczu”, to nam by wypadało przed nią, nad naszym słowiańskim, dzisiejszem niedołęstwem ubolewać, które do podobnego stanu rzeczy dopuściło. Przyznać na pociechę należy, że przynajmniej ostre sanitarno-hygieniczne okólniki Pana Ministra Składkowskiego nie przeszły tam bez śladu. Przejeżdżając, oddychać już można bez szkody dla zdrowia.

Z Gnojna o świcie wyruszyłem z dwugodzinnym popasem w Kielcach, a potem podczas trzygodzinnej, bezprzerastanej ulewy do Łopuszna, siedziby p. Zbigniewa Dobieckiego, wielce zamiłowanego hodowcy. Oprócz koni, będących w stajni wyścigowej w Warszawie, pokazano najuprzejmiej matki stadne i młodzież pełnej krwi w dość poważnej ilości, a bardzo dodatniej jakości — wszystka młodzież w jednym typie po państwowym Stavropolu. Obecnie klacze pokryte są państwowym pełnej krwi ogierem Oszczep. Przenocowawszy, ruszyłem znów wczesną rano w dalszą drogę z odpoczynkiem w Pilczycy hr. Wł. Zamoyskiego, jadąc przez wzorowo prowadzone lasy, wciąż szosą do Przedborza, tu wybrałem krótszą drogę, prowadzącą do Piotrkowa piasz-

czystym polskim gościńcem przez państwowe lasy Łęczna, Lubień, Przyglów — ale bodaj to trzymać się bitego szlaku ze słupami telegraficznymi i kilometrowymi — okazała się słuszność powiedzenia, że krótsze drogi często bywają dłuższe; informacje włościan, co do odległości i kierunku, dalekie są od ścisłości, dość, że się ściemniło — w lesie choć oko wykół — świeciło tylko cokolwiek pomiędzy koronami drzew, koń fornański ustał, trzeba było po ciemku popasać, by go wzmocnić, poczem dopiero o jedenastej w nocy, po niepojętym bruku na przedmieściu Piotrkowa, wreszcie stanąłem u zamierzonego celu, przejechawszy w tym dniu 84 klm., t. j. 12 polskich mil. Na tym nie skończyła się jednak fatyga. Pokój i stajnia zamówione były w Hotelu Wileńskim — zaprowadzono mnie do innego, wreszcie trafiłem do właściwego, kierowany przez jakoby świadomego geografa miejskiej przewodnika, który jednak wciąż zasięgał języka od rzadkich już o tej godzinie przechodniów, gdzie się może znajdować ów Hotel Wileński. Później na wyjeździe za pokój, w którym za ledwie można się było obrócić i za stajnię pełną nieodgadnionego pochodzenia śmieci, ale za to początkowo bez światła i słomy, zażądano za dwa dni użycia 44 zł., bo raz w roku bywa w Piotrkowie sezon wyścigowy, należy to więc przyjeżdżającym upamiętnić; skończyło się po targu na 36 zł. Drobne te kłopoty wynagrodziła niezmierna gościnność na torze Szan. Zarz. Tow. Wyścigowego i widok synów i córek pustyni, walczących o palmę zwycięstwa. Gonitwy wpłynęły dodatnio na intensywność wychowu koni arabskich; urosły, zmężniały, nabrały muskularności, selekcja w całej pełni, a oto właśnie chodziło, te-

grywać, gdy energicznie finishujący syn Fils du Vent'a i Circe, Kompas minął go przed samym celownikiem, bijąc przeciwnika w walce o pół długości; trzecim kończył Irbit przed pozostałymi.

W równoległej gonitwie dwuletniej, która zgromadziła również siedmiu współzawodników, idący na dru-

giem miejscu za Polmoodie VII — Barbe Bleu, wyszedł naprzeciwko głównych trybun na front, bijąc u mety łatwo o dwie i pół długości Flagranta B. W., Tuberosę i pozostałych uczestników.

Oby nam tylko dopisywała pogoda, a powodzenie meetingu dodatkowego zdaje się być zapewnione.

Kilka uwag o jeździe manezowej.

Zaraz po przeczytaniu w „Jeźdźcu i Hodowcy” Nr. 4 artykułu „Nowy Międzynarodowy Regulamin Jeździecki”, chciałem na niego zareagować, przypuszczenie jednak, że nie spotkam się z wszechstronnym zrozumieniem, wstrzymało mnie od tego.

Jednakowoż coraz częściej słysząc, że poziom naszej jazdy stale się obniża — nie mogę milczeć dłużej — ale chcę wykazać jasno, gdzie tkwi przyczyna zła, aby nie zrobić sobie później zarzutu, że nie poruszyłem tej sprawy póki jeszcze czas.

Byłem przed laty instruktorem t. zw. „Wyższej Szkoły Jazdy” w Grudziądzu. Piszę dlatego „tak zwanej”, gdyż nazwa ta błędnie się utarła, a jazda, jaka taka „wyższą szkołą” nie była.

raz zależy wszystko od ułożenia warunków w programie prób dla koni arabskich — a więc moim zdaniem powinny być konieczne dłuższe dystanse, poczynając od 2000 mtr., przyczem współzawodniczące konie tej rasy nie będą się mogły zbyt spieszyć — jeden z nich i tak będzie pierwszym i wyselekcjonuje się; inaczej przy krótszych, a o tyle szybszych przebiegach, nabiorą araby wkrótce kształtów linii angielskich — co byłoby bynajmniej nie do życzenia. Udowodnić to mógłbym na już istniejących przykładach u nas i we Francji. Szkoda byłoby zmian budowy u takich ślicznych stworzeń, jak np. siwe klacze Ghazni i Urga hr. R. i J. Potockich lub państwowych: Ikwy, Jarczaka i wielu innych. Szerokie czoła, ruchome, małe uszy, tęskne, rozumne spojrzenie wydatnego oka, rozwarte chrapy, sierść jedwabista, zaledwie nieraz pokrywająca czarną lub na łbie różową skórę, nogi jak u gazelli, z ogonów puszystych zdaje się kapać srebro, gdy się w słońcu lśnią, falując w galopie.

Sądzę, że i sam Mahomet nie dosiadał lepszych i bardziej typowych koni, chroniąc życie przed pogonią w słynnej ucieczce po przegranej bitwie. Jedno co razić może — to kolorowy dosiadający ich żokej, gdy radym było by się na nich widzieć husarza w misiurce i ze skrzydłami u pancierza, gotowym do lotu i druzgocącym przed sobą wszystko, jak to niegdyś bywało w huraganie natarcia, lub wreszcie poetycznego araba z rozwianym od pędu burnusem.

Wspaniale były jeżdżone gonitwy przez pp. Oficerów naszej ukochanej Armji, a nie spotkałem się z tem

Dla łatwiejszego zrozumienia mógłbym porównać trzy stopnie wyszkolenia jeździeckiego z trzema stopniami szkół w życiu codziennym t. j. — szkoła powszechna — średnia i uniwersytet. Początki na kursach wyszkolenia jeźdźcy w Grudziądzu — to szkoła powszechna, późniejsza szkoła instruktorska, czyli indywidualniejsze wydoskonalenie i pogłębianie tej sztuki, było ekwiwalentem wykształcenia średniego, ale nigdy jeszcze „uniwersyteckiego”, jak n.p. szkoła jazdy w Saumur, Reitlehrerinstitut i hiszpańska szkoła w Wiedniu i szkoła Hannowerska.

Ostatecznie, indywidualne wykształcenie się w tym kierunku, zdążające do doskonałości w opanowaniu konia i uczynienia go bezwzględnie posłusznym woli jeźdźcy, przy wykonywaniu nie tylko wrodzonych koniowi ruchów,

gdzieindziej, by w ósemce przewycięzano przeszkody w kierunku wprost na widza, co jest bardzo oryginalne i efektowne.

Dwuletni, pełnej krwi budowny Fandango, jako nieodrodny syn fenomenalnego Bafura, oczywiście igrał sobie z przeciwnikami. Nagrodę Bronic dla 3-letnich arabów 5.000 zł. zdobył śmiesznie łatwo Nemer ks. Sanguszeki, importowany roczniakiem z Francji; dochodził do mety z głową do góry i postawionymi naprzód uszami. Dyplom uznania znawcy, który się tak poznał na wartości konia, kupując go prawie żrebięciem (p. B. Ziętarecki).

Powracałem przez Sulejów, obok średniowiecznego Opactwa Cystersów, murami i basztami, odbijającymi się w lustranych głębiach Pilicy. Po nader gościnnym ranem przyjęciu w Sulejowie przez p. Wł. Psarskiego, dawnego, łaskawego znajomego, dojechałem przez Paradyż do ślicznego, lesistego Białaczewa hr. Zygmunta Platara. Wznosi się tam jeden zdaje się z sześciu pałaców w Polsce, zawsze z charakterystycznym okrągłym salonem — budowanym w końcu XVIII wieku przez architekta Kubickiego, wyszkolonego przez tak artystycznego i kulturalnego naszego ostatniego Króla. Nazajutrz przez Końskie, z popasem w Mniowie — na świeżem powietrzu — pół kilo kiełbasy na nas obu (ja i służący), mleko z sąsiedniej chaty — przez Kielce, z dwugodzinnym tamże odpoczynkiem, znów na noc do tak ujmująco gościnnego Gnojna. Okazało się, że w dniu tym przejechałem 105 km., czyli 15 polskich mil, to już było coś poważniejszego, tembardziej, że klacz na ostatnich kilometrach, poczuwszy być

lecz także sztucznych ewolucyj, jest dopiero w moim pojęciu uniwersytetem, czyli tym trzecim stopniem.

Do wrodzonych koniowi ruchów, wywołanych jednakże i wydосkonanych wolą jeźdźca zaliczam: Changement, Passage-Piaffe, nawet Pirouette, do zdecydowania sztucznych: hiszpański krok, Levade, Capriole, Capriole i t. p., które między piarami ćwiczone być muszą.

To byłaby rzeczywiście „wyższa szkoła”, a tej przecież moim uczniom wpajać nie chciałem i nie mogłem, ograniczając się jedynie do jazdy użytecznej, t. j. średniego wyszkolenia jeździeckiego: wyrobienia mocnego, głębokiego dosiadu i niezależnego prowadzenia konia, aby mogli prawidłowo go ujeździć i naskakać.

Na czym polega właściwa racjonalna jazda? Na poddyktowaniu woli mojej koniowi i zmuszeniu go do posłuszeństwa przez zastosowanie odpowiednich pomocy.

Chciałbym wyjaśnić jakim powinien być koń, odpowiadający wszelkim wymaganiom w terenie i jak skutecznie ten cel osiągnąć. Otóż bezwzględnie potrzebnym jest jego ujeżdżenie racjonalne, cierpliwe, wyrobienie elastycznego posuwania się naprzód z rozmachem i rytmicznego sprężystego chodu na lekkich wodzach. Wszystkie te ruchy muszą być wykonane pewnie a miękko, wszystko co sztywne, leniwe — znika, ponieważ każdy miesiąc jest wypracowany na podstawie znajomości mechanizmu końskiego, wtedy koń zyskuje na wyglądzie zewnętrznym, zbiera — tę skuteczniejąc chętnie i łatwo, czego jeździec niewidocznymi pomocami od niego żąda.

Tak zrównoważony i opanowany koń jest nie tylko pewniejszy i łatwiejszy do prowadzenia w terenie przez swoją „zwrotność”, ale i wytrzymalszy, gdyż sam się szanuje i nogi oszczędza nie będąc szarpanym.

Na takim koniu jeździec z całą satysfakcją odbywać może parforce'y, brać naturalne przeszkody w terenie, lub sztuczne na konkursach, nie przedstawiając rozpaczliwej z nim walki, a nawet o ile się koń do tego nadaje — wykorzystywać go na steeple'ach.

Piszę to, opierając się na własnych długoletnich doświadczeniach, a przypuszczam, że ktokolwiek siedział raz na takim prawdziwie klasycznie ujeżdżonym koniu nie mógłby wydać o nim tak ujemnego wyroku, jak ten, że jazda maneżowa wydajność konia w terenie psuje i zmniejsza.

Zmieniliby swoje zdanie niechybnie zwolennicy nowego kierunku, gdybym mógł każdemu dać do dyspozycji tak idealnie posłusznego konia, ujeżdżonego tą rzetelną, a dziś właśnie tak pogardzoną „starą szkołą”. Poparty takim niezbitym argumentem — przekonałbym ich najskuteczniej.

Na dowód niech posłużą słowa szczerzego uznania wyrażone mi przez płk. Rómmela, który miał sposobność jeździć na moim „Rosencavalier II”.

Przykładów, co do wydajności i wytrzymałości tak ujeżdżonych koni, mógłbym wiele przytoczyć, ograniczę się tu do dwóch. Posiadałem przed laty konia pół krwi, na którym zrobiłem pewnego dnia w Holiescu na Mora-

może znaną jej już stajnię, z głową do góry i uszami naprzód, z trudem była w wyciągniętym kłusie do utrzymania.

Nazajutrz po 17 kilometrach byłem w domu, ale nie na długo, gdyż następnego dnia wyruszyłem pod Miechów i Kraków.

Opisana powyżej wycieczka była 7-dniowa, licząc w to dwudniowy postój w Piotrkowie — dystans 340 klm.

Dotychczas służyła względna pogoda — później odmieniło się. W nocy spędzonej w Zborowie u Państwa T. Łaszkiewiczów — selekcyjne, nasienne, postępowe gospodarstwo, opodal zdrojowiska Solec, silna ulewa przemieniła rędziny koło Wiślicy, słynnej kolegiatą, domem Długosza i statuem, w trudne do przebycia nawet konno bagno. Do etapu w Miławczycach, odległych od Zborowa o niecałe 4 mile, jechałem 8 godzin wciąż stępa, bo inaczej nie było można. Miławczyce, to siedziba niegdyś Imci Pana Jana Chryzostoma Paska — dużo później, ś. p. Józefa Trzebińskiego, nestora hodowców koni pół krwi, twórcy rodu pół krwi Polmoodie dotąd żywotnego, który wydał derbistę Rysia i niezliczoną ilość zwycięzców; obecnie własność p. Witolda Morawskiego, Prezesa Pińczowskiego Związku Ziemi. Nowa ulewa zatrzymała mnie tu na noc, a raczej niemożność wymówienia się od serdecznego staropolskiego zaproszenia, kół nie zdejmowano, bo przyjechałem konno, ale wyjechać nie dano. Nazajutrz, wstawszy o 3-ej rano, byłem na siodle o 4-ej, wiedząc co mnie czeka na rozmokłych drogach urodzajnej Szkalbmiersko-Proszowskiej ziemi. W charakterystycz-

nych dla tej okolicy wąwozach, nie łatwo było zorjentować się, co do należytego kierunku; drogowskazów niewiele, a natrafione nie objaśniały — bo albo napisy były zatarte, lub rączka wskazująca z napisem odłamana. Zapewne owoc „zabawy” i ćwiczeń sportowych wiejskich dzieci.

Na południe tego dnia byłem w Czaplach Wielkich u Państwa Eustachostwa Popielów. Nazajutrz, po rannem, niedzielnym nabożeństwie w starożytnym kościele i wybornem treściwym, a do serca przemawiającem kazaniu — udałem się do odległych o milę Ściborzyc Państwa Ludwikostwa Popielów. Tu hoduje się szlachetne i z ruchem remonty po własnym niemieckim ogierze Weckruf (Nua — ge — Wache po Caius) i po państwowym, wyjątkowo harmonijnie zbudowanym, a wielkiej krwi Novello (Cicero — Nevolnice po St. Serf). W dzień później cudną drogą przez Ojców do Krzyżtoporzyc o kilka kilometrów od Krakowa, majątku p. Ludwika Michałowskiego. Przy pogodzie rysują się tam Tatry na widnokręgu. W domu tym cała rodzina jeździ konno, a młodzież urabia sobie oko, patrząc na rozwieszony po ścianach bogaty zbiór akwareli Piotra Michałowskiego, przedstawiających konie — arcy-mistrza batalisty, natchnionego napoleońskimi wspomnieniami, polskiego Guericault, malującego współczesne mu konie, co nam uprzytamnia ówczesny ich typ i hodowlany kierunek, czy też upodobanie.

Przez starożytną Ruszczę Gryfitów dotarłem do Igołomji hr. Karoliny Morstinowej, ze ślicznym pałacem i zdobnym w stiuki okrągłym salonem, budowanym przez

wach bieg myśliwski za psami i jeleniami, w dwa dni później steeple-chase 3200 mtr. w głębokim terenie, a w trzy dni potem znów bieg myśliwski. Nadmienić przytem muszę, że parforce'y za jeleniem są zawsze uciążliwsze od zwykłych, a ja byłem każdym razem jednym z pierwszych przy halali. Prócz mnie i inni oficerowie zrobili to samo na własnych, lub służbowych koniach, zatem o jakimś wyjątkowym wypadku mowy być nie może.

W roku 1911 wygrałem we Lwowie i Złoczowie kilka trudnych steeple'i na klasycznie ujeżdżonym koniu pełnej krwi „Dick Turpin'ie”. Nabyty później przez rtm. X. — wygrał wszystkie najcięższe steeple w Pardubicach, Alag i we Wiedniu.

Klacz moją w Grudziądzu „Grację” pamięta zapewne wielu z Panów.

Czy nie wystarczający dowód wydajności konia?

Nowy kierunek — szukający tylko sukcesów w skokach, przyjął się łatwo, jako sam przez się łatwiejszy i ponieważ osiągnięte zostały szybko wspaniałe wyniki na tem polu. O ile jednak byłyby one trwalsze, gdyby opierały się na pewniejszym fundamencie — t. j. na sumiennym i rzetelnym ujeżdżonym materiale końskim.

Dotychczas fachowcy, jak i laicy, uważają całą jazdę wogóle jako sport i ja, nietylko jako teoretyk, ale przeważnie praktyk — absolutnie zgodzić się nie mogę z dziwnym twierdzeniem (zawartem w wyżej wymienionym artykule „Jeźdźca i Hodowcy” Nr. 4), jakoby jazda „wyż-

szą szkołą była szkodliwą i poniekąd antisportową”, a jako taka nie miała znaleźć odpowiedniego miejsca na Olimpiadzie. Nie mogę również zgodzić się z twierdzeniem, że „tamtejsze zawody mają jako podstawę walkę, jazda manezowa zaś walki nie wymaga, jest wynikiem sztuki a nie sportem”.

Jeżeli chodzi im koniecznie o walkę, to rzadko który inny sport tyle jej wymaga właśnie, co rzeczywiście rzetelne ujeżdżenie konia. Zanim dojdę do zupełnego opanowania i podporządkowania woli jego mojej, to nie inaczej jak systematyczną i żmudną nieraz walką.

W tem jednak cała sztuka i cel, aby walkę uczynić najmniej widoczną, a z chwilą, gdy jeździec tryumfuje nad koniem, tworząc z nim jedną harmonijną całość — ustała zupełnie. To nazywam dojściem do doskonałości i zdanie to podzielił napewno fachowcy; a współzawodnictwo między jeźdźcami, który z nich najlepiej przedstawi się na Olimpiadzie, czyż nie jest sportową walką o palmę pierwszeństwa?

Zdanie takie, że „na Olimpiadzie niema sztuk dlatego niema tam baletu”, może wywołać co najmniej twierdzenie, że wyznawcy nowej szkoły odrzucają i „potępiają” zawody ujeżdżenia konia, ponieważ na tem polu nie chcą rzetelnie i sumiennie popracować. A że to pracy i walki wymaga i to ciągle nowej, wiem najlepiej z własnego doświadczenia, gdyż choćby najlepszy jeździec, doszedłszy do pewnej doskonałości nie może, jak np. pianista, skrzypek lub, jeśli ściśle o sport idzie — tenisista, na każdym

wspomnianego wyżej Kubickiego. Pod wieczór znalazłem się w Kowerach koło Proszowic u hr. Alfredów Morstinów. Niezbyt liczne, ale za to udane stawki koni po państw. og. Domino, Assouan, Illuminator, pielęgnowane troskliwie i z wielkim zamiłowaniem. Nazajutrz, zaszczyceni dłuższem odprowadzeniem przez Szan. hr. Morstinową, dosiadającą pięknej, świeżo na pokazie nagrodzonej kasztanowatej, własnego chowu klaczy, zajechałem o zmroku przez Kazimierzę Wielką do Czarków hr. Ksawerego Pusłowskiego. Przepyszny pałac, pełen bezcennych zbiorów, został z zemsty spalony przez Rosjan na początku wojny. Właściciel mieszka w odbudowanej oficynie, zamienionej znów na muzeum dzieł sztuki i pamiątek.

Z tarasy pałacowej nad wijącą się wstęgą Nidy, rozległy widok sięga 5 i więcej mil prawie że w około, od Wiślicy po przez Busko, Nowy Korczyn, Opatowiec het pod Tarnów — gołem okiem można rozróżnić 15 starożytnych kościołów. Odwieczne aleje lipowe w olbrzymim parku, różne symboliczne napisy, pamiątkowy kopiec z orłem legjonowym na stylowej kolumnie — dzieło rzeźbiarza prof. Laszczki, wprowadzają widza samorzutnie w osobny poważny nastrój.

Przebywszy ostatnie 50 klm., dzielące od domu, zakończyłem 10-dniową wycieczkę z dłuższymi odpoczynkami — dystans 341 klm. W dzień później, w pilnej osobistej sprawie wpadłem do Włostowa, tam i z powrotem 80 klm.

Teraz chyba już leże zimowe. Przejechałem ogółem 1421 klm., w tem 771 bez przerwy, klacz przyszła zupeł-

nie świeża, tylko wyjątkowo dojeżdżając do domu, jechałem z kilometr galopa, by się przekonać o dzielności i wytrzymałości tej wiernej klaczy — ciągnęła wtedy co się zowie — zresztą tylko stępa i kłusa, niejednokrotnie wyciągniętego, gdy teren na to pozwalał. Po szosie, zwłaszcza w Małopolsce, na niektórych odcinkach fatalnej, bez miękkiej latówki, jechałem bardzo ostrożnie, używając często rowów przydrożnych, gdzie miękki spód nie męczył nóg konia. Jechałem od 17 do 105 klm. dziennie, przeciętnie 60 klm. dziennie, normalnie 10 klm. na godzinę, klacz miała wciąż wyborny apetyt, nogi jej i ścięgna utrzymywało w porządku półgodzinne stanie w bieżącej wodzie, gdzie tylko się znajdowała — wypróbowane lekarstwo — z braku tego naturalnego środka, chlustało się godzinę z wiaderka studzienną wodą na nogi, nakładając potem suche bandaże po uprzednim masażu. Liczę sobie 61 lat wieku, klacz 18, razem oboje 79 lat, jeżeli doczekamy, układamy sobie też oboje z przyszłą wiosną wycieczkę w Lubelskie i na Wołyń. Odwiedziłem okragło 30 przeczacnych staropolskich domów, stosunki towarzyskie są w życiu ludzkim z wielu względów niezbędne — przesyłaniem sobie widokówek tego się nie zastąpi, pomimo, że żyjemy w epoce samochodów i samolotów i niedoceniań znaczenia i wartości wszelakich tradycji, może znajdę naśladowców choć tak w skromnej mierze, jak tu opisano; wszak „mens sana in corpore sano”. Niech żyje najwierniejszy towarzysz człowieka — koń — jemu ten szkic poświęcam!

Paweł Popiel.

Kurozwęki, dn. 5.IX 1931 r.

instrumencie jej wykazać, lecz na każdym nowym koniu od początku ją wypracować i „wywalczyć”.

Jestem jednak przekonany, że między prawdziwymi miłośnikami jazdy konnej znajdzie się spora liczba takich, którzy mimo wszystko, nie zrażając się ciężką nieraz i żmudną pracą, podjęliby się jej z całą ochotą i zapałem, byleby tylko odpowiednio ich pokierować i dobrą drogę im wskazać.

Sowitą nagrodą za poniesione trudy będzie ich osobista satysfakcja, widząc owoce swej pracy i to przeświadczenie, że mogą później reprezentować godnie i chlubnie nasz zespół wobec innych narodów!

Hubert Brabec.

Poznań, 1931.

Polowania konne w Łańcucie.

Z wielu gałęzi sportu konnego jedna należy u nas do bardzo rzadko uprawianych, mianowicie polowanie konne. W przedwojennych kawalerjach, szczególnie w b. austriackiej, sport ten dużo uprawiano. U nas na zanik, a raczej na rzadkość tego sportu składa się brak psiarni, utrzymanie której wiele kosztuje, oraz większy zapał naszych kawalerzystów do konkursów hippicznych i wyścigów. Tymczasem prawdziwego jeźdźcy terenowego mogą wy-

dzoną na poziomie psiarni angielskich, sforę psów — bigli w Łańcucie u Ord. Alfreda hr. Potockiego. Łańcut, przodujący w kulturze, tradycji i w każdej dziedzinie życia gospodarczego i hodowli, utrzymuje od szeregu lat jedyną w Polsce psiarnię i nawet dzięki psiarni Łańcuckiej powstała psiarnia 17 p. ułanów. Psiarnia, posiadająca ponad 40 psów rasy angielskich bigli, jest znakomicie prowadzona, utrzymana, świetnie ułożona. Psy, prócz paru impor-



Fragment z polowania par-force w Ordynacji łańcuckiej Alfreda hr. Potockiego. „Na czeku”.

(Fot.: rtm. Ciecierski — Łańcut.)

robić biegi myśliwskie, a jeszcze większy poziom jazdy terenowej osiąga się przez polowania z psami. Bo cóż lepiej wpływa na wyrobienie jazdy terenowej, jak przeszkody zupełnie naturalne (rowy, płoty, żywopłoty), dobre i równe tempo galopu za psami, oraz konieczność uwagi bacznej na sąsiadów, na psy. Konie do polowań muszą dobrze galopować i być zupełnie w ręku jeźdźcy, bo inaczej o wypadek bardzo łatwo. W naszej kawalerji jedynie 17 p. ułanów Wlkp. posiada kilka psów i polowania w Lesznie są wielką atrakcją dla oficerów kawalerzystów Brygady Poznań i licznych zastępów jeźdźców cywilnych — zawsze mile widzianych w znanym z gościnności 17 p. ułanów.

Zdawałoby się, że podobne polowania przejdą w krótkie do historii. Tymczasem mamy w kraju jedyną, prowa-

townych z Anglii, wszystkie są własnej hodowli. Sezon polowań konnych zaczyna się w sierpniu i trwa do połowy listopada. Tygodniowo odbywają się dwa polowania. Trasa w bardzo urozmaiconym terenie, gdzie przebywa się szeregiem przeszkód, dochodzących do 120 — 130 cm. wys. oraz do 3 — 3,5 mtr. szerokości, jest podzielona na kilka „czeków” (przerw), by móc swobodnie parę kilometrów stępem przejechać. Długość trasy stopniowo, w miarę treningu koni i psów, zwiększa się, dochodząc do 26—30 kilometrów, a poszczególne nawroty dochodzą do 20 — 22 minut galopem.

Psy biegną po sztucznym śladzie i dopiero na końcu bywa wypuszczony lis, którego los jest szybko przesądzony, około 1 klm. galopu i psy go dostają. W polowaniach

tych wspaniale organizowanych przez właściciela Ordynata Alfreda hr. Potockiego, doskonałego jeźdźcę terenowego, znakomitego gracza w polo i wielkiego miłośnika konia, wraz z wieloma gośćmi cywilnymi, bierze stały udział korpus oficerów 10-go pułku Strzelców Konnych, korzystający z uprzejmych zaprosin Ordynata Alfreda hr. Potockiego. Dla nas kawalerzystów jest to prawdziwa uczta sportowa, gdzie prócz wielu wrażeń, możemy upra-

Prócz wyżej wymienionego znaczenia polowania konne w Łańcucie mają jeszcze jedną ogromnie ważną dodatkową stronę. Uczestnicy polowania mają możliwość oglądania wzorowej tualety koni, rynsztunku i siodłania koni Ordynata Alfreda hr. Potockiego.

Najwprawniejsze i najwybredniejsze oko kawalerzysty nie znalazłoby usterek. A tymczasem u nas w kawalerji oficerowie tak małą uwagę zwracają na tę zasadniczą



Fragment z polowania par-force w Ordynacji Alfreda hr. Potockiego. „Halali”.
(Fot.: rtm. Ciecierski — Łańcut.)

wiać najwytworniejszy sport konny — polowanie. Starsi oficerowie mają możliwość stałego utrzymywania się w kondycji sportowej i treningu jeździeckim, młodzież uczy się i nabiera wprawy w jeździe terenowej, co ma ogromne znaczenie w wyrobieniu dobrego kawalerzysty. Czas polowań głównie przypada w okresie po-manewrowym, więc nie tylko nie koliduje ze służbą w pułku, przeciwnie staje się wspaniałą rozrywką w tak zwanym sezonie „ogórkowym”, gdzie w koszarach nic niema do roboty. Może się wydać trudnym dobór koni na polowanie, ale tymczasem koń oficerski lub dobry koń podoficerski, lepiej odżywiany i dobrze pracowany, doskonale przechodzi przez cały sezon polowań, pozostając w wybitnej kondycji sportowej. Naturalnie koń przedtem musi być dobrze jeżdżony i galopowany, natomiast skoki w licznych polu dla koni nie sprawiają trudności, wypadków nigdy prawie niema.

rzecz, jak tualeta i siodłanie koni, a młodzież ze szkół wprost pojęcia o tem nie ma. Jak każdego stać na własny skromny mundur zrobiony u droższego lub tańszego krawca, tak samo oficer kawalerji musi posiadać skromny, ale dobrze utrzymany rząd koński, odpowiednio musi osiodłać konia i wyjeżdżać na koniu w tualecie bez zarzutu.

Tyle więc korzyści dają świetne polowania konne w Łańcucie. Obecnie sezon w pełni. Dwa razy w tygodniu na tle pięknego jesiennego krajobrazu, skąpany resztkami promieni słońca, a czasem i kroplami deszczu jesiennego, wyjeżdża barwny zespół amazońek, fraków i mundurów, poprzedzanych psiarnią, prowadzoną przez znakomitych dwóch hundsmanów. Zapomina się wtedy o szarzyźnie życia codziennego, o różnych wielkich komplikacjach światowych, jedynie oddaje się hołd sportowi konnemu i Św. Hubertowi.

D.

Uwagi i spostrzeżenia hodowców.**W sprawie klaczy z wojska.**

Czytając uwagi p. Włodzimierza Chełmickiego o zaniku gruczołów mlecznych u klaczy starszych i wyrażonej w łączności z tem wątpliwości, czy klacze wybrakowane z armji nadają się do hodowli, nasunęły mi się na podstawie własnego doświadczenia następujące uwagi.

Nie przeczę możliwości zaniku gruczołów mlecznych u klaczy starszych; nie należy tego jednak traktować jako regułę.

z ubytkiem mleka matki, same powoli brały się do jedzenia, tak, że po 4 miesiącach mogłem je już śmiało odłączyć bez żadnego dla nich uszczerbku. Chowają się bardzo dobrze i nie ustępują swym rówieśnikom po matkach lepiej i dłużej karmiących.

Np. jeden z tych żrebaków, teraz dwuletni, ma 162 cm. miary laskowej i 20 cm. pod kolanem. Jak na przyszłego remonta — wystarczy.



COQUIN, 4 l. og. gn. (Favara — Code po Kroonstad) hod. i własność p. I. Schlesingera w Rumunji, zajął w tegor. Nagrodzie Wielkiej Warszawskiej trzecie, a w Nagrodzie im. L. hr. Krasińskiego drugie miejsce. (żok. Jorga). W ojczyźnie swej wyg. ub. r. Derby i jest najlepszym koniem, jakiego wydała tamtejsza hodowla.

(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

Przeciwnie, mając kilka klaczy wybrakowanych z armji, przekonałem się, że o ile wogóle odpowiadają wymagom stawianym klaczom-matkom, na ogół nie brak im pokarmu i pod tym względem nie wiele ustępują klaczom używanym od młodego wieku do hodowli.

Analogiczny wypadek braku pokarmu u klaczy zdarzył się i u mnie, a mianowicie: jedna z klaczy wybrakowanych, mimo intensywnego żywienia, stała traciła po 3 miesiącach pokarm. Żrebiąt jednak nie odłączałem, a te

Mógłby ktoś jeszcze zarzucić, że klacze takie trudno się odstanawiają, jednak i to nie jest słuszne.

Mając u siebie stację kopulacyjną, zauważyłem, że na 16 klaczy, zakupionych z licytacji wojskowych, w stosunkowo podeszłym wieku, 14 zostało zażrebiionych.

Jak z tego wynika, sprawa pierwokupu przez hodowców klaczy wybrakowanych z armji, poruszona przez mjr. Chodowieckiego, jest zupełnie słuszną.

Z. S.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Komunikat Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego** Walne Zebranie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego odbędzie się w piątek, dn. 27 listopada, o godz. 17-ej (punktualnie), w lokalu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, Warszawa, Mazowiecka 16, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zebrania
2. Sprawozdanie Zarządu.
3. Preliminarz budżetowy na rok 1932.
4. Wybór do Komisji Rewizyjnej.

Po ukończeniu Walnego Zebrania wygłosi p. Witold Polewski - Koziół krótkie sprawozdanie o zwiedzeniu stad arabskich w Rumunii, Bułgarii i Jugosławii.

— **Le Sport Universel illustré** помеща в Nr. 1497 z dnia 7 b. m. artykuł naszego znanego hipologa, p. Pawła Popiela z Kurozwęk, p. t. „Le Haras Arabe du Prince Sanguszko”, w którym autor, nawiązując do uprzednio w tym piśmie pomieszczonego artykułu Prezesa Aleksandra hr. Dzieduszyckiego o wyprawie p. B. Ziętarskiego po zakup koni do Arabii, opisuje bliżej nabyte u Beduinów konie, tudzież słynne stado Gumniska ks. R. Sanguszków.

— **Bieg św. Huberta.** Dnia 31 października b. r. odbył się w majątku Nowodwory pod Ciechanowem bieg myśliwski Koła Sportowego Wysocko-Mazowieckiego. Trasa wynosiła przeszło 6 kilometrów, na przestrzeni której umieszczono 14 przeszkód. Prócz tego były różne trudności terenowe, jak przejazdy przez rzekę, bagienka i laski. Pomimo niezachęcającej pogody zjechało się około 30 osób, a w biegu udział brało 11 jeźdźców, w tem 5 pań. Mastrował rotmistrz Okulicz-Kozarín, kontrmastrem zaś był rotmistrz Buszyński, obaj z 10-go pułku ułanów z Białegostoku. Finisz na równym gościńcu wynosił około 600 metrów. Konie podzielone zostały na 3 klasy, stosownie do swojej kariery. W pierwszej klasie i w ogóle pierwszy doszedł do mety skaro-gniady wałach pół krwi „Czardasz” po Morganaticu, pod jeźdźcem p. Wiktorem Jakubskim (własność p. Wandy Szczuka).

W drugiej klasie przyszedł pierwszy ciemno-gniady wałach „Kawaler” po czystej krwi arabie Sanguszkowskim Tryumfie pod panną Wandą Szczuka (właściciel i hodowca Michał Starzeński, stado Kłukowo), z trzeciej zaś klasy pierwsza doszła skarogniada klacz pół krwi „Frasquita” po Gavache, pod jeźdźcem p. Zbigniewem Jarczyńskim (właściciel i hodowca p. Wiktor Jakubski).

Większość koni została przez surowego kontrmistrza zdystansowana. U mety sędziowali: prezes koła p. Stanisław Kierznowski, p. Michał hr. Starzeński i p. Bogdan Kiełczewski. Nagrody dla zwycięzców stanowiły srebrna papierosnica, uzdeczka i książka o hippice.

Cała ta impreza sportowa była sprawdzianem postępów rocznej pracy młodocianego koła i zakończeniem sezonu sportowego 31 roku.

— **Przewóz koni polskich przez Niemcy.** Do niedawna niemieckie przepisy weterynaryjne nie pozwalały na karmienie i pojenie koni polskich, idących przez Niemcy, co powodowało wyczerpanie zwierząt przewożonych w takich warunkach, a w związku z tem spadek cen na polskie konie rzeźne.

Ostatnio sprawą nieludzkiego traktowania zwierząt żywych, podczas kilka dni trwającego transportu, zainteresowało się niemieckie Towarzystwo opieki nad zwierzętami w Berlinie, któremu udało się w wyniku bardzo energicznych starań wywalczyć u władz Rzeszy zezwolenie na wyładowanie koni w Berlinie na dworcu „Lehrter Bahnhof”, gdzie będzie można odtąd konie wyładować, napoić i nakarmić. Rozporządzenie niemieckich władz kolejowych pogłębiło ten przepis, wprowadzając obowiązek bezwzględnego wyładowania każ-

dego transportu koni, który już znajdował się 36 godzin w drodze, bądź też, o ile taki okres czasu dzieli go od najbliższego punktu wyładowania.

Powyższe zarządzenie ma szczególne znaczenie dla wywozu koni z Polski na największe rynki zbytu na ten artykuł, a mianowicie Francji, Belgii i Holandji, do których to państw przewozi się miesięcznie kilka tysięcy koni polskich przez Niemcy. Ulga powyższa niewątpliwie wpłynie korzystnie na jakość i cenę konia polskiego na rynkach odbiorczych.

— **Komitet Targów Końskich w Gnieźnie** donosi, że dn. 20 listopada r. b. o godz. 17-ej odbędzie się w Gnieźnie, w lokalu Hotelu Francuskiego, ul. Chrobrego 32 Walne Zgromadzenie członków „Komitetu Targów Końskich w Gnieźnie”, na które niniejszem P. T. członków najuprzejmiej zaprasza.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Zarządu z czynności za rok 1930/31.
2. Przedłożenie bilansu per 30 września 1931 r.
3. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
4. Komunikaty Zarządu.
5. Wybór 3 członków Komisji Rewizyjnej.
6. Wolne głosy i wnioski.

Z powodu ważnych spraw obecność wszystkich P.P. członków b. pożądana. Uchwały Walnego Zgromadzenia są prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

— **Obchód „św. Huberta”** w roku bieżącym 1 p. s. k. w Garwolinie obchodził w skromnych ramach, ograniczając się do urządzenia biegów: oficerskiego i podoficerskiego. Obydwa biegi zakończone zostały skromnym śniadaniem. Do przyjęcia udziału w biegu zaproszono tylko najbliższych sąsiadów.

Dnia 31.X r. b. odbył się bieg myśliwski dla oficerów pułku i zaproszonych gości. W biegu wzięło udział 40 koni, w tem 3 amazonki: p. Jezierska, p. Drewitzówna i p. Brojnak i 4 panów cyw.: p.p. Drewitz, Daszewski Adam, Śnieżko, Żmijewski.

Bieg odbył się na trasie 8 klm., urozmaiconej przeszkodami naturalnymi i sztucznymi.

Wyniki biegu: I-sze miejsce — por. Szabunia na wał. Mikado; II-gie — por. Dąbrowski na wał. Neptun; III-cie — por. Chojnacki na wał. Mieszkaniec.

Tradycyjną tę uroczystość zaszczyliło swą obecnością najbliższe okoliczne ziemiaństwo: Pp. Śnieżkowie z Chotyni, Drewitzowie z Całowania, Jezierscy z Sobień-Jezior, Kowerscy i Rogalscy z Miastkowa, Migdalscy z Gozda i panowie Daszewscy z Siedzowa.

Po ukończonym biegu odbyło się śniadanie w kasynie oficerskiej, które w miłym nastroju przeciągnęło się do godz. 19-ej. Następnie całe towarzystwo udało się do świetlicy pułkowej, gdzie zespół Koła Dramatycznego 1 p. s. k. odegrał wesołą sztukę „Małżeństwo Loli”.

Dnia 3.XI r. b. na tejże samej trasie odbył się bieg myśliwski dla podoficerów pułku. Do biegu stanęło 60 koni.

Wyniki: I-sze miejsce — wachm. Kuczera na wał. Mieszkaniec; II-gie — kpr. Wypych na wał. Udino; III-cie — plut. Matysiak na wał. Neptun.

Po biegu i rozdaniu nagród w kasynie podofic., przy dźwiękach orkiestry pułkowej, wszyscy zasiedli do tradycyjnego bigosu.

Bieg ten zaszczylił swą obecnością p. Drewitz z Całowania.

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— **Wielkie licytacje roczniaków w Doncaster** również stały pod znakiem panującego wszędzie kryzysu. Minęły te czasy, gdy na licytacje te zjeżdżali się indyjscy, amerykańscy, argentyńscy, wreszcie rosyjscy miljonerzy, kupując elitę roczniaków i nie licząc

się wcale z ceną, która często bardzo wynosiła ponad 10.000 £. za yearling'a.

We Francji spadek ten nastąpił gwałtownie w roku bieżącym, w Anglii zaś datuje się on już od lat kilku.

Najwyższe ceny, płacone w pierwszym dniu licytacji w Doncaster, były następujące:

1) kl. c. gn. po Gainsborough i Perce Neige (Lord Glanely) 3.000 Gw. Perce Neige jest półsiostrą Oaksistki Rose of England.

2) kl. kaszt. po Gainsborough i Mountain Light (Capt. Tanner) 1.450 Gw.

3) og. kaszt. po Tetratema i Double Magnet (Capt. Boyd Rochfort) 1.450 Gw.

W dniu drugim rekordową cenę osiągnął:

1) og. gn. po Phalaris i Dounina (Frank Carter) 4.000. Dounina po Grand Parade jest półsiostrą Diadumenos'a, Diophon'a i Diadem.

2) og. kaszt. po Solario i Golden Araby (Mr. Marsh) 3.000 Gw.

3) kl. gn. po Solario i Sister in Law (J. Lawson) 1.750 Gw. Matka Sister in Law jest rodzoną siostrą znakomitego Son in Law'a.

4) kl. c. gn. po Friar Marcus i Garpal (Capt. Boyd-Rochfort) 1.600 Gw.

W dniu trzecim przetargów 19 roczniaków przekroczyło cenę 1.000 Gwinei. Najwyższą kwotę osiągnęły:

1) og. gn. po Solario i Quarter Deck (F. Butters) 4.100 Gw. Quarter Deck jest półsiostrą Prince Gallahad'a.

2) kl. gn. po Colorado i Harpy (A. Taylor) 3.600 Gw. Harpy jest matką wysoce klasowego Orpen'a.

3) kl. gn. po Sansovino i Florena (A. Marsh) 2.500 Gw.

4) og. kaszt. po Gainsborough i Needle Eye (Anglo-Ir. Agency) 2.400 Gw.

W czwartym dniu rekordową cenę całej licytacji osiągnął półbrat zwycięzcy St. Leger Sandwich'a i derbisty Manna'y, ogierek po Spion Kop i Waffles, sprzedany za 6.600 Gw.

Pozatem najwyższe ceny osiągnęły:

1) kl. siwa po Tetratema i Nirvana (Mrs. Benson) 2.200 Gw.

2) og. kaszt. po Sansovino i Surbine (J. Widger) 1.800 Gw.

Widzimy zatem, iż pomimo wszechwładnie panującego kryzysu, są jeszcze w Anglii ludzie, mogący wyłożyć znaczne sumy na kupno dobrego roczniaka.

Najbardziej poszukiwane były roczniaki po następujących re-produktorach: Gainsborough, Tetratema, Papyrus, Phalaris, Solario, Sansovino, Colorado, Hurry On, Friar Marcus.

Tak więc, główne licytacje światowe (Saratoga, Doncaster, Deauville) są już poza nami. Cechuje je ogólny spadek cen, nie pokrywających nakładów.

Co się tyczy Deauville, to sprzedane zostały tam: przez Etablissement Chéri 136 roczniaków za sumę 6.403.000 fr., przez Tattersall 105 roczniaków za sumę 3.771.000 fr.

Prywatnie sprzedano tam roczniaków na sumę około 1.900.000 fr., tak, iż ogólna cyfra za sprzedany materiał waha się około 11.000.000 fr., przeciętna zaś wynosi ok. 40.000 fr.

Produkty stada ks. Decazes stoją na pierwszym miejscu, osiągnawszy cenę 2.085.000 fr.; MM. Corbière na drugim — 884.000 fr., Aga Khan'a na trzecim.

Trzydzieści roczniaków przekroczyło cenę pojedynczą 100.000 fr.

Wśród nabywców pojawiła się nowa siła — p. Francois Coty, znany fabrykant perfum, który nabył najdroższego roczniaka na licytacji, syna Pharos'a, San Marco za 510.000 fr.

P. Volterra zaś wyłożył na kupno roczniaków sumę 2.215.000 fr. i stoi na naczelnem miejscu; za nim ks. Faucigny-Lucigne z sumą 815.000 fr., trzecie miejsce zajmują pp. Fribourg i Cotevielle z sumą 667.000 fr.

W Niemczech, jak wiemy, licytacje przeszły katastrofalnie, lecz i kryzys w Berlinie jest ponoć większy jeszcze, niż w Warszawie.

W Polsce psychologiczny moment okazał się silniejszym, niż kalkulacja handlowa, gdyż obniżka nagród o 20 (w stolicy) względnie o 25% (na prowincji) nie uzasadnia sama przez się tak wielkie-

go spadku cen roczniaków, zważywszy, iż ceny furazu są dzisiaj znacznie niższe, niż przed kilku laty, zaś nagrody (pomimo obniżki) znacznie wyższe.

— **Powodzenie stajni Manton.** Rezultaty tegorocznych sezonów w Anglii są niebywałym wprost tryumfem trenera J. Lawson, który do meetingu w Newmarket wygrał swoimi pupilami olbrzymią kwotę 81.445 funtów. Możliwe jest, iż do końca roku suma ta przewyższy 100.000 funtów.

Trener Joe Lawson zaledwie cztery lata posiada licencję. Liczy on obecnie lat 50. Początkowo zamierzał zostać żokiem, lecz szybko przybywająca waga nie pozwoliła mu na to. Jako 17 letni chłopiec przybył on do Manton i tu znalazł zatrudnienie u trenera Alec Taylor'a. Konie tego ostatniego, znajdujące się w stadzie Manton, wygrały w czasokresie 1902 — 1927 powyżej trzech ćwierci miliona. Trenował on Sceptre, Bayardo, Lemberga, Gay Crusader'a, Gainsborough'a, Rosedrop, Challacombe, Buchan'a, Air Raid, Bayuda'e, Love in Idleness, Lemonora'e, Aleppo, Craig an Eran'a, Sancy Sue, Picaroon'a, Short Story, Pogrom, Book Law.

W roku 1927 wycofał się Alec Taylor, ten „cudotwórca z Manton” ze swej działalności, cała posiadłość Manton przeszła w inne ręce — braci Tattersall; trenerem został Joe Lawson, długi okres czasu będący prawą ręką Taylor'a.

Obecnie, w czwartym roku swej działalności Lawson pobił dotychczasowy rekord; suma wygranych tembardziej uderza nas swoją wysokością, gdy uprzytomnimy sobie, iż Lawson nie wygrał ani jednej z pięciu klasycznych nagród, a również i wartościowego, Eclipse Stakes.

W początkach sezonu zdawało się, iż rekord ten osiągnie F. Darling, w którego rękach znajdujący się Cameronian wygrał Derby i 2.000 Gwinei, zaś Four Course 1.000 Gw., lecz w ostatnich tygodniach J. Lawson ogromnie wysunął się naprzód i pobił o 12.000 funtów niebezpiecznego rywala.

Najbardziej wybitnym koniem tej stajni jest dwuletni syn Gainsborough'a i Golden Hair, o którym pisaliśmy niedawno i który wygrał kolosalną, jak dla dwulatka sumę mianowicie powyżej 18.000 £. Oczywiście, ogierek ten, jako syn Gainsborough'a, a wnuk Bayardo (obaj byli wychowawcami Manton) cieszy się tam jaknajwiększą sympatią i mają nadzieję, iż pobije on światowy rekord wygranych.

Trener J. Lawson posiada konie dziewięciu właścicieli, z których dotychczas najwięcej wygrali: M. G. Singer 22.014 £., Lord Astor 23.130 £. i S. Tattersall 10.979 £.

Do czasu meetingu w Newmarket najwięcej w tej stajni zdobyli konie:

Ogierek po Golden Hair, 2 l.	15.438 £.
Sunny Devon, 3 l.	7.600 „
Shell Transport, 3 l.	6.778 „
Orpen, 3 l.	6.474 „
Trimdon, 5 l.	5.725 „

Razem znajduje się tam w treningu 31 koni, które wygrały z najważniejszych nagród: National Breeders Produce Stakes, Champagne St., Jockey Club St., Princess of Wales St., Ascot Gold Cup, i wiele, wiele innych.

Że trener J. Lawson specjalnie nie był faworyzowanym przez os łatwo zrozumiemy, gdy uprzytomnimy sobie, iż same dwa drugie (nie pierwsze) miejsca Orpen'a w Derby i St. Leger kosztowały tajnię £. 20.000.

Oczywiście dla osiągnięcia takiego rekordu potrzebne są konie klasy i te Lawson posiada w swej stajni.

Podobnie w r. 1889, gdy George Dawson postawił rekord — posiadał on w stajni konie tej miary, co Donovan, Ayrshire i Semolina, z których jeden tylko Donovan wygrał 38.666 £. Równocześnie w tejże stajni znajdowały się Memoir, Melanion, Ard Patrick.

Joe Lawson w ciągu czteroletniej swej działalności wygrał następujące sumy swoimi pupilami: 37, 31, 36 i 81 tysięcy funtów. Jest on wyłącznym gospodarzem w stajni — robota koni, dogład, karmienie, zdrowotna piecza, wszystko to leży wyłącznie na jednej głowie, kieruje tem jedynie trener Joe Lawson.

FRANCJA.

— **Saint-Cloud**, 7 listopada.

Criterium de Saint-Cloud, 60.000 fr. — 2000 mtr., dla 2-latków.

*1. Incessu Patuit, 2 l. kl. gn. (Teddy—Hurrybelle), M-me R. Sibilat, 51½ kg., ż. A. Rabbe.

*1. De Beers, 2 l. og. gn. (Aldebaran—Pierre Précieuse), R. B. Strassburger, 51 kg., ż. D. Torterolo.

3. Gris Perle, 2 l. og. (po Brabant), James Hennessy, 55 kg., ż. F. Keogh;

bez miejsca: Tire Off, Coeur de Lion III, Bay Berry, Tymgad, Vagabond Lover, Lili Eder, Alexandrovna.

Wygrane łeb w łeb — 1 dł. — kr. łeb. Czas: 2:23.

Tot.: 23, 52, 15, 25, 13:10.

INCESSU PATUIT, kl. gn. ur. 1929 r. w stadzie p. O. Homberg.	Teddy 2	Ajax 2	Flying Fox 7	Orme	11
				Vamp're	7
		Rondeau	Amie	Clamart	3
				Alice	2
	Hurrybelle	Hurry On 2	Bay Ronald 3	Hampton	10
				Black Duchess	3
		Mirobelle	Doremi	Bend'Or	1
				Lady Emily	2
		Marcovil 12		Marco	3
				Lady Willikins	12
		Tout Suite		Sainfoin	2
				Star	2
		Ladas 1		Hampton	10
				Illuminata	1
		Queenwood		Marden	2
				Abeyance	5

DE BEERS, og. gn. ur. 1929 r. w stadzie p. R. B. Strassburger.	Aldebaran 9	Sardanapale 16	Prestige 4	Le Pompon	18
				Orgueilleuse	4
		Gemma		Florizel II	7
				Agnostic	16
	Diavolezza	Le Sagittaire 20		Le Sançy	4
				La Dauphine	20
		Saint Astra		Ladas	1
				Saint Celestra	9
	Pierre Précieuse	Bachelors Double 21	Tredennis 4	Kendal	16
				St. Marguerite	4
		Lady Bawn		Le Noir	29
				Milady	21
		Santoi 1		Queens Birthday	11
				Merry Wife	1
	Porphyris	Cythera		Cyllene	9
				Sto'en Love	3

— **Saint-Cloud**, 2 listopada.

P r i x M a x i m u m, 60.000 fr. — 4500 mtr.

1. Take my Word, 3 l. og. sk. gn. (Soubier — Take a Step), James Hennessy, 47 kg., ż. A. Cheret.

2. Théodora, 3 l. kl. (po Kircubbin), E. Martinez de Hoz, 48½ kg., ż. L. Robson.

3. Trie Chateau II, 4 l. kl. (po Bruleur), C. Livingston, 60 kg., ż. W. Sibbritt;

bez miejsca: Flotsun, Relanges, Hetre Pourpre, Rhone.

Wygrane o 2—4—2 dług. Czas: 5:23,4.

Tot.: 68, 34, 27:10.

NIEMCY.

— **Pamięć u konia**. Pewien właściciel ziemski w Niemczech kupił dla swego gospodarstwa starszego konia w Dreźnie. Koń ten, sprowadzony do siedziby swego nowego właściciela, sam znalazł

drogę do stajni, do wodopoju, na pastwisko i t. p., wogóle zachował się jak u siebie w domu. Nowonabywca posiadał wypadkowo fotografie z przed wojny swych koni roboczych, co mu ułatwiło rozpoznanie nabytego konia, który okazał się jego poprzednią własnością, a wzięty został do wojska w roku 1915. Tak więc koń ten, po przebyciu wojny światowej i różnych kolei, znalazłszy się przypadkowo w starym swym miejscu, z łatwością rozpoznał swą dawną stajnię i miejscowość.

— **Próba ogierów wsch.-pruskich w Zwion**. W zakładzie wychowu ogierów w Georgenburg-Zwion odbyła się w maju r. b. tegoroczna próba 4-letnich ogierów, przeznaczonych na reproduktory na dystansie 210 klm., które należało przebyć w zaprzęgu w ciągu 3 dni.

Do prób stanęło 32 ogiery hodowców prywatnych. Pierwszego dnia przejechano 75 klm., z szybkością 5 m. 27 s. klm., drugiego dnia również 75 klm., z szybkością tąż samą, trzeciego dnia 60 klm. z szybkością 5 m. 20 sekund klm. Próba odbyła się podczas upalnych dni, została wykonana przez wszystkie ogiery w stopniu bardzo dobrym, mimo, że szybkość 11 klm. na godz. przy dystansie 210 klm. jest próbą dość surową. Ogiery poddawane były badaniom lekarzy weterynarii przed i po ukończeniu przebiegu. Badania po biegu stwierdziły jaknajlepszy stan zdrowia i kondycję ogierów.

W kilka dni później poddano takimże próbom i badaniom 30 ogierów ze stadniny w Trakenach, które odbyły ją również z pozytywnym skutkiem.

Poniższa tabela wykazuje ciekawe dane co do wagi ogierów:

W a g a w k g.	Przed trena- giem	Przed próbą	Bezpo- średnio po pró- bie	w 8 dni po pró- bie
Ogiery prywatne	581	579	560	571
Ogiery trakeńskie	572	579	561	576

Z tabeli uwidacznia się różnica wahań wagi na korzyść konia, pochodzącego ze stada w Trakenach.

Próby takie należałoby wprowadzić również u nas, gdyż kupowane młode ogiery, o ile nie biegały na torze, nie poddawane są przed kupnem żadnym próbom i przeważnie przedstawiają wielki znak zapytania, co do ich przyszłej wartości jako stallionów.

— **Sprawność konia wschodnio-pruskiego** i niemieckiej organizacji. We wrześniu r. b. odbył się we Wschodnich Prusach bieg sztafetowy, który wykazał imponujące wyczyny tak ze strony jeźdźców, jak koni i organizatorów biegu. Założenie biegu miało też niewątpliwie cele czysto wojenne, jak widać z jego warunków. Przyjęto, że na pewnej przestrzeni uniemożliwiona została wszelka łączność telefoniczna, automobilowa i t. p. pomiędzy kresami tej przestrzeni — trzeba było jednak dowieść sztafetę z jednego na drugi koniec owego dystansu. Trasa prowadziła z Królewca do miejscowości Lamgarben, dwiema drogami, z których jedna obejmowała 492, druga 517 klm. Obydwa dystanse podzielone zostały na odcinki długości 20 — 35 klm., obsługiwane przez kilkunastu miejscowych jeźdźców, wobec czego każdy z nich przebiegał 1 — 2 klm. w wyciągniętym galopie, przyjmując i oddając sztafetę swemu następcy w biegu. Tym sposobem sztafeta, wysłana z Królewca drogą długości 492 klm., doręczona została w Lamgarben po upływie 13 godzin i 25 minut, co czyni przeciętną szybkość 1 klm. — 1:38. Drugą drogą długości 517 klm. nadeszła do tegoż Lamgarben w 15 godzin i 50 minut, z przeciętną szybkością 1 klm. — 1 m. 50 sek. Obie trasy prowadziły przez różnorodny teren: drogi bite, polne, łąki, pola zorane, osady i miasteczka z brukowanymi ulicami.

Szybkość dostarczenia sztafety jest rekordowa, gdyż autem i motocyklem nie można byłoby szybciej przejechać dystansu, położonego w tak różnorodnym terenie. Na niektórych odcinkach osiągnięto szybkość: 8 klm. w 9 minut.

Tego rodzaju raidy i przebiegi urządzone są nieustannie we wszystkich stronach Niemiec, jak informuje pismo „St. Georg-Zeitung”, stale przepełnione interesującymi opisami tego rodzaju dowodów zamiłowania do sportu, no i przygotowania militarystycznego w społeczeństwie niemieckim.

— **Licytacja roczników w Hoppegarten.** Licytacja ta odbyła się 7 października; zameldowano do niej 74 roczniki, przyprowadzono 57, z czego sprzedano 26, zaś pozostałe 31 zostały odkupione.

Najwyższą cenę 3.000 Mk. osiągnęła gn. kl. Kurfürstin po Landgraf i Kamille po Wool Winder, którą nabyła stajnia Blink. C. gn. kl. Grolle nur po Pergolese i Grolle nicht osiągnęła cenę 2.800 Mk., gn. og. po Famulus i Tatkraft za 1.900 Mk. sprzedany został na Węgry. Pozatem pięć jeszcze roczników osiągnęło cenę 1.000 Mk. i powyżej.

Rezultat licytacji Niemcy nazywają złym, lecz nie katastrofalnym i piszą, iż mogło być gorzej. Nawiasem mówiąc, ceny za sprzedane roczniki na licytacji u nas nie były niższe od niemieckich.

Nas interesuje głównie kupno ze względu na naszą hodowlę, o którym pisze Sport Welt: „Jest pocieszającym, iż Polska występuje obecnie, jako nabywca również i na naszych licytacjach, podczas gdy dotychczas na polski rachunek nabywany był jedynie materiał hodowlany. Klaczki stada Waldfried nabyte jedynie zostały napewno w pierwszym rzędzie dla ich wielkiej wartości hodowlanej, gdyż krew Festy również i w Polsce święciła triumfy (Bafur, Harlekin). Klaczki te jednak winny na torze również się odznaczyć, gdyż siostry Fares, Fides'a, Palamedes'a, Palfrey'a, Pelopei, Manlius'a, Aventin'a, i Avitus'a powinny również być obdarzone zdolnością galopowania.

Miejmy nadzieję, iż odznaczają się one dodatnio, a wtedy kupna do Polski niechybnie się zwiększą”.

Do Polski nabyte zostały z wolnej ręki sześć klaczek stada braci Weinberg; przez por. Koźmińskiego trzy, przez p. Friedmanna trzy, prócz tego zaś p. Friedmann nabył rodzoną siostrę naszej Bayernland za 450 Mk.

Zajmiemy się obecnie nieco szczegółowiej opisem nabytego do Polski ze stada braci Weinberg materiału, jako posiadającego bezspornie wartość hodowlaną.

przez por. Koźmińskiego nabyte zostały:

1) Fibula po Pergolese i Faída (m. Faro) po Le Météore i Fabella po Spearmint i Fabula po Hannibal i Festa.

Klaczka więc powyższa w żeńskiej linii swej należy do wielkiej Festa'y, jako córka Pergolese winna posiadać i zdolności wyścigowe.

2) Merry Girl po Graf Ferry i Manila po Star Short i Mary Glenn po Teuton. Graf Ferry jest ojcem Grafa Isolani'ego.

3) Palmyra po Graf Ferry i Palme (m. Palamedes i Palfrey) po Ayrshire i Parma po Orvieto, należy do cennej linii żeńskiej.

4) 2 l. Farfalla po Landgraf i Farnesina po Pergolese i Favilla po Nuage i Fabula (patrz Nr. 1), należy również do linii żeńskiej Festa'y.

P. Friedmann nabył ze stada br. Weinberg następujące dwie klaczki:

1) Avelia po Graf Ferry i Aventure po Festino i Anmut I po Saraband, inbred'owana również na Festę, podobnie, jak i

2) Pellacia po Fervor i Pella po Fels i Perilla po Cyllene.

Posiadając w kraju te sześć klaczek, będziemy mogli robić między innymi dalsze krzyżowania z krwią Festa'y, używając do połączeń z nimi ogierów np. Bafur'a, Harlekin'a, Rheinwein'a, Palamedesa i t. d., co mogło by wydać doskonałe rezultaty; lecz również

i w połączeniu z innymi ogierami klaczki te winny odegrać rolę w naszej hodowli.

Pocieszającym wysoce jest fakt, iż są jeszcze w Polsce tacy miłośnicy konia pełnej krwi, jak np. por. Koźmiński i p. Rogowski, którzy, aczkolwiek nie posiadając rezerw finansowych, środki, zdobyte na polu wyścigowym (p. Rawa i nagroda Rzeki Wisły), obrócili natychmiast na dalszą rozbudowę swej stajni i stada; tą drogą kroczy od lat np. stado Leszno, a ostatnio stajnia „Natalin”, stado „Łochów”, stado „Alba” i inne, rezultaty zaś odpowiadają oczekiwaniom, przyczyniając się do rozwoju rodzimej hodowli.

Gdyby tak postępowali wszyscy, nie mogłoby być żadnej mowy o kryzysie w hodowli koni pełnej krwi.

SOWIETY.

— **Do celów hodowlanych** nabyła komisja sowiecka w Niemczech 5 ogierów pełnej krwi; są nimi: Roland, ur. 1922 r. (Traum—Rosanna), derbista niemiecki 1925 r., 4 l. og. Gregor (Pergolese — Gravitas), 3 l. og. Brissago (Aldford — Belle Enfant), 7 l. og. Malkasten (Lycaon — Maas) i 5 l. og. Simonides (Fervor — Sympatica). Najlepszym z tych ogierów okazać się powinien Gregor, który w ciągu swej kariery wyścigowej wygrał Preis der Dreijährigen, Podbielski Rennen, Kartellrennen der Dreijährigen, Grosser Preis von Köln, Preis der Rheinprovinz, St. Leger, Hertefeld Rennen, Jubiläums Preis i Wilamowitz Rennen i zajął zaszczytne trzecie miejsce w Derby za Alba i Ladro oraz drugie w Grosser Preis der Republik za Graf Isolani.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Marsylja**, 8 listopada.

Grand Prix de Marseille, 300,000 fr. — 2500 mtr.

1. Bruleur, 3 l. og. gn. (Bruleur — Durcourt), James Schwob, 62 kg., z. F. Herve.

2. Filarete, 4 l. og. (po Blandford), Cte de Passalacqua, 58 kg., z. G. Duforez.

3. Amfortas, 4 l. og. (po Ksar), J. D. Cohn, 62 kg., z. A. Rabbe;

bez miejsca: Ilex, Castel Dore, Cap Polonio, Sans Ame, Rale des Genets, Jus de Pomme, Confidence, Phlegeton, Douglas, Ski, Quitus, Le Guiers Vif.

Wygrane o 2½ dl. — szyja — 1½ dl.

Tot.: 34, 17, 38, 53:10.

Auteuil, 8 listopada.

Grand Prix d'Automne, 100,000 fr. — 4100 mtr., płoty.

*1. Filidor, 4 l. og. gn. (Cid Campeador — Phyllis), J. S. Josephs, 64½ kg., z. A. Kalley.

*1. Rebenti, 5 l. wał. kaszt. (Sardanapale—Lux), H. Boulange, 64½ kg., z. R. Tremau.

3. Tartempion, 4 l. wał. (po Le Cid II), A. Berg, 61½ kg., z. R. Dubus;

bez miejsca: Espalion, Eneas, Don Zuniga, Baoule, Rustic, Les Bossons, Nanan, Christian, Kilkenny, Arioste, Emte, Moisan, Tradition.

Wygrane łeb w łeb — 2 — 2 dl. Czas: 5:07.

Tot.: 37, 111, 26, 56, 25:10.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski.

Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.

Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X.

Warszawa, dn. 21 listopada 1931 r.

Nr. 47

TREŚĆ Nr. 47: Z tygodnia. — Głowa jako cecha rasy u konia arabskiego, Chodowiecki mjr. — Krajowe Zawody konne w Katowicach, rtm. Romaszkan. — Pojęcie o stopniu rasowości konia, płk. Hofman. — Memorjał w sprawie koni huculskich, J. Gregorowicz. — Kronika krajowa i zagraniczna.



FERRYDOR, 2 l. og. gn. zagr. niem. (Graf Ferry — Doremie po Spearwort) p. H. Strzezińskiego; biegał w r. b. 4 razy i wygrał 3 wyścigi, a w Nagrodzie im. J. Fanshave zajął III-cie miejsce. (żok. Pasternak).

(Fot.: N. Pelczyński — Warszawa).

Z TYGODNIA.

Ostatni dzień dodatkowego sezonu odbył się w niedzielę, przy pochmurnej, aczkolwiek niezbyt zimnej pogodzie; tłumy publiczności asystowały przy rozgrywce programu, zawierającego aż dziesięć gonitw, znakomicie obsadzonych, to też wynik wzbudzał ze strony widzów wielkie zainteresowanie.

Największa nagroda dnia, 3.000 zł. dla 3 l. i starszych koni, zgromadziła na derby dystansie aż siedemnastu wartościowych współzawodników.

Presto III i Maraton wyskoczyły na front, w połowie dystansu stawka bardzo się rozciąga, zaś Presto III jeszcze bardziej odsadza się od reszty pola. Na prostej ukazuje się Maraton, do którego w połowie prostej podszedł Jonatan i usiłował zawiązać z nim walkę, lecz Maraton nie dał sobie wydrzeć zwycięstwa, mijając celownika o półtorej długości przed Jonatanem, zaś miejsce trzecie zajęła, idąca początkowo z tyłu, energicznie finishująca Parthian Memories, przed Centaurem, Amuletem i pozostałymi współzawodnikami.

W nagrodzie 2.000 zł. dla 3 l. i starszych koni, dystans 1800 mtr., do startu stanęło ośmiu współzawodni-

ków. Idąca cały czas na froncie córka Parachute'a — Huryska (przed Louis d'Or'em i Vipidą), utrzymała pierwszeństwo do końca, wytrzymałszy atak nacierającego na nią u tanich trybun Derkacza i bijąc go u celownika o długość.

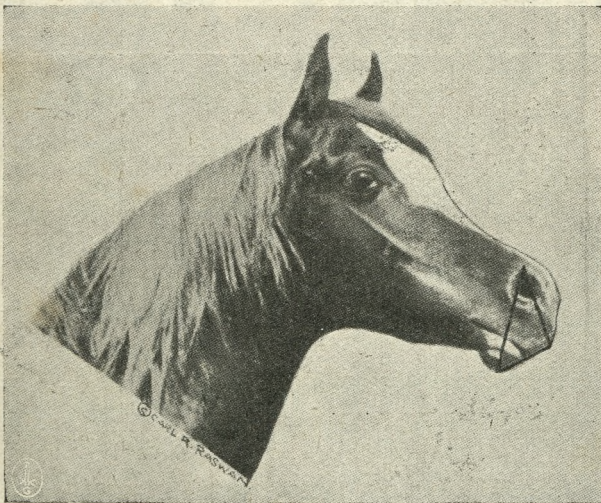
W gonitwie I-szej kategorii dla dwulatków na dystansie 1200 metrów przyjęło udział jedenastu szermierzy. Prowadzi Obrona przed Regeniem, od stajen przoduje Regem, naprzeciwko zaś głównych trybun z grupy przodujących koni oddziela się Tuberosa, która bije o łeb silnie nacierającego i idącego przy bandzie Irkuta, za nimi zaś tuż kończy Royal Majesty i pozostałe.

Ostatni dzień sezonu pozostawił jaknajlepsze wrażenie, pola były bardzo liczne, konkurencja nad wyraz ciekawa, rozgrywka nie zamącona żadnym incydentem.

Licznie przybyła publiczność, wypełniającą szczerlnie trybuny i przejścia, z wielkim zainteresowaniem śledziła przebieg gonitw, opuszczając z żalem piękny tor mokotowski; odwiedzanie tego toru, jak wykazały dni ostatnie, należy do najmielszych rozrywek mieszkańców naszej stolicy. Do przyszłego roku!

Głowa jako cecha rasy u konia arabskiego.

Znakomity badacz i znawca konia arabskiego, niemiecki podróżnik Carl R. Raswan, który siedem lat spędził w pustyni w poszukiwaniu czystych arabów, przy-



(Rys. 1).

tacza w swej cennej książce „Der Araber und sein Pferd” metodę, jaką posługują się beduini przy określeniu czystości rasy u konia pustyni.

Jakkolwiek beduin nie zna i nie rozumie tych ustalonych pojęć, jakimi kierują się współcześni hodowcy arabów w Europie i Ameryce, to jednak posiada on własne, swoiste poglądy, których trzyma się od wieków fanatycznie. Są to, w całości biorąc, mniej więcej te same wymagania, jakie stawiają koniowi i hodowcy z zachodu, lecz najważniejszą rolę w ocenie czystego araba odgrywają u beduina wymagania, co do charakterystycznej budowy głowy konia.

Prawdziwy, czystej krwi arab, musi posiadać wszystkie niżej opisane (8) jej cechy. Brak jednej z nich, najmniejsze choćby odchylenie lub niedokładność w cechach — już dyskwalifikuje konia w pojęciu beduina, który takiego konia nie zaliczy do kategorii autentycznych, szlachetnych, a zaklasyfikuje go jako mieszańca, bastarda, czyli konia tylko „orientalnego”, rasy nieczystej.

Fanatyczny hodowca-beduin odczytuje z głowy araba jego pochodzenie, typ, zdolności fizyczne i umysłowe. Głowa araba nosi stempel prawdziwości rodu. Oczywiście, wybierając egzemplarze do chowu, beduin zwraca też uwagę na ogólny exterieur, gdyż defekty w całości mogą się zdarzyć nawet u najdoskonalszych osobników, jednak pozostanie na zawsze rzeczą dowiedzioną, że koń z doskonałą głową okazuje się doskonałym fizycznie z rozwiniętymi zdolnościami umysłu.

Zatem, szlachetny, prawdziwy arab musi się odznaczać, — jednocześnie z idealną budową całości, harmonją kształtów i połączeniem zalet zewnętrznych i wewnętrznych — następującymi ośmioma cechami głowy:

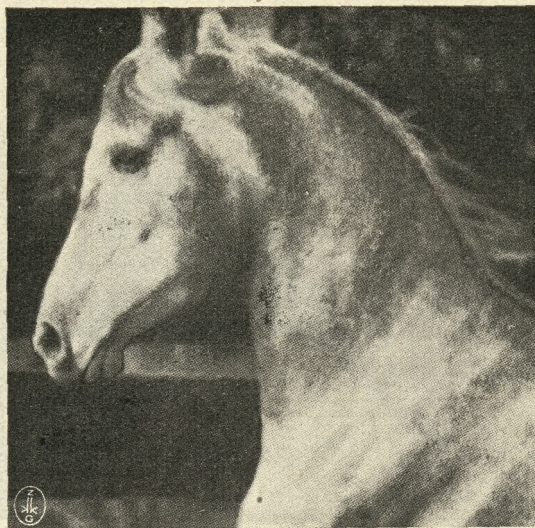
1. Głowa krótka jak u gazelli, tj.: szeroka u góry, ostro zwężająca się ku dołowi. (Rys. 1).

2. Czoło wysokie, tarczowate, śmiałe, wydatne, z wypukłością jamy mózgowej, znikającą u niektórych rodów na starość. U koni „Ubayan” i „Saqlawi” wypukłość ta pozostaje nawet w późniejszym wieku, u „Kuhaylan’ów” bywa ona mniej wydatną. Sama ta wypukłość i zakłębienie linii nosa nie są jeszcze niezawodną cechą szlachetności rasy, ale muszą się pojawiać, łącznie z innymi, u prawdziwego czystego araba. (Rys. 1).

3. Jama gardłana winna być bardzo szeroka, tak, aby między ganaszami mieściła się swobodnie pięść mężczyzny. Kości ganaszowe winny mieć kontur zaokrąglony w formie dyska (Rys. 3). Połączenie tej jamy z szyją winno przedstawiać piękną linię półkola, a nie ostrego kąta ($\wedge$). Grzbiet karku przypomina wypukłą fałę, z której spływa jedwabista grzywa. (Rys. 1).

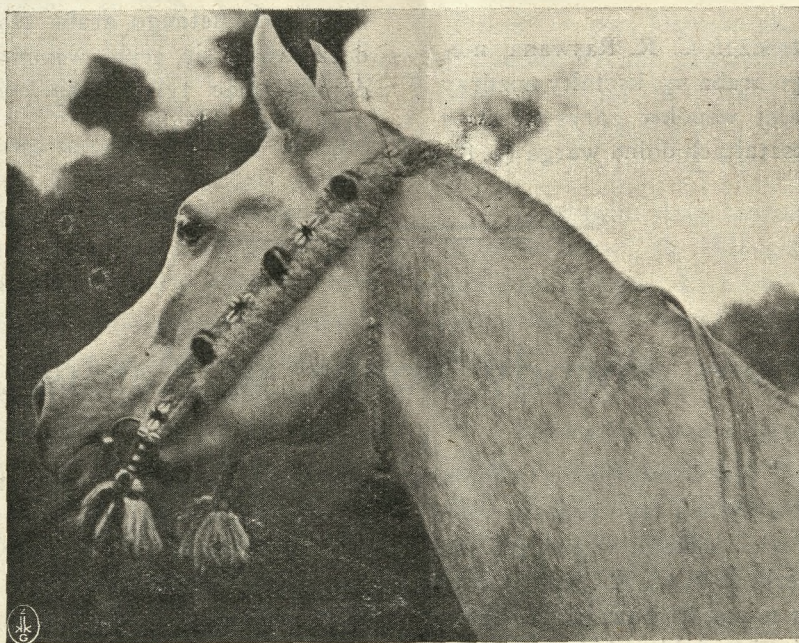
4. Oczy nadzwyczajnie duże, pełne wyrazu i wdzięku, osadzone są w tępych, bez ostrych kątów, podługnym owale, obramowane czarnymi, połyskującymi powiekami, z gęstymi długimi rzęsami, umieszczone w głowie nie za wysoko. (Rys. 1).

nadają obliczu araba charakterystyczne cechy szlachetności. Fałda nozdrzy przechodzi ponad linię nosa, zamiast biegnąć do niej równoległe (porównaj rys. 3 z rys. 4).



(Rys. 2).

Nozdrza są zawsze otwarte, nie tylko np. u ogiera w stanie podniecenia, lecz i u nowonarodzonego źrebca. Nawet przy spokojnym oddychaniu, zarysowuje się przy wdycha-



(Rys. 3).

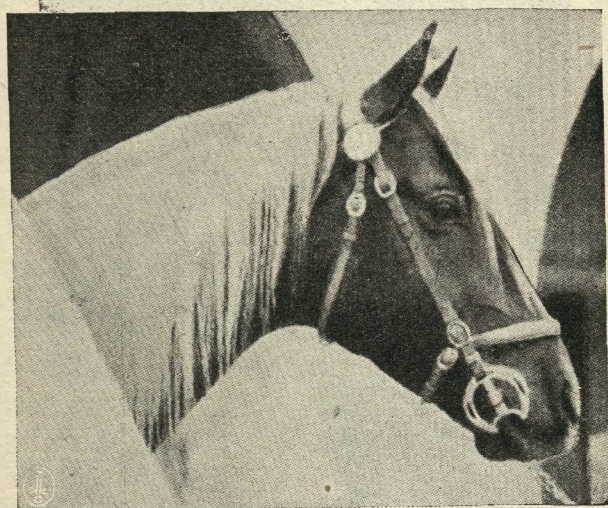
5. Wklęsłość linii nosa jest nieodzownym przymiotem u czystego araba. W zależności od stopnia wgięcia kości nosowej znajduje się mniej lub więcej dystygowane pochodzenie danego konia. Zupełnie prosty profil nosa nie jest do pomyslenia u prawdziwego araba. (Porównaj rys. 1, 2, 3 z rys. 4).

6. Nozdrza muszą być wielkie, cienkie, swobodnie połączone z głową, a nie sztywno przyrośnięte, wskutek tego nadzwyczajnie zdolne do rozszerzania się. Zawsze w ustawicznym ruchu, tak jak płomienne oczy i ruchliwe uszy, — niezaprzeczone cechy zdrowych zmysłów,

nie powietrza kanciasta jama, nie zaś jak u koni pospolitych ściśnięta, prawie zamknięta szczelina. Przy wydychaniu powietrza wydymają się nozdrza szeroko i tworzą charakterystyczny otwór z ostrymi kątami, z piękną tylną linią fałdy, biegnącą w półkolu do profilu nosa. (Rys. 1, 2 i 3). Cała budowa nozdrzy jest tak typowa u szlachetnego araba, że pozwala na niechybne odróżnienie go od zwykłego orientala.

7. Zarys partji nozdrzy i warg winien mieć formę trójkątną, nie zaś dwukątną lub okrągłą. Pierwszy kąt: górny wierzchołek fałdy nozdrzowej; dru-

gi kąt: wierzchołek ryjowatej górnej wargi, trzeci — wierzchołek podbródka (dolnej wargi). (Rys. 1). Górna warga u prawdziwego araba jest zwężona w formie ryjka i mieści się z łatwością w dłoni beduina. Koń posługuje



(Rys. 4).

się nią jak palcem. Konie pospolite mają zazwyczaj górną wargę szeroką, mięsistą, grubą, co pozwala im tylko na ruchy niezgrabne.

8. Dolna warga jest mała, krótsza od górnej i cofnięta w tył.

Według własnych spostrzeżeń C. R. Raswana, niezmiernie ważną cechą czystego araba są: kształty nozdrzy w stanie spokoju (p. 6), dalej wspólny zarys nozdrzy i warg (p. 7) i mała, miła w kształtach dolna warga (p. 8).

Te trzy cechy z a w s z e muszą się znajdować u autentycznego araba. Inne cechy, jak szerokie wypukłe czoło, zakłębnięty nos, spotyka się u różnych bastardów, lecz nigdy nie spotyka się u nich trzech cech wymienionych w p. 6, 7 i 8.

Pozatem, C. R. Raswan wspomina o ogólnych kształtach prawdziwego araba, które są wymagane i u nas od każdego konia, a więc arab winien być dłuższy niż wysoki, — nie mieć krowiego i szablatego postawienia tylnych nóg, posiadać skośną łopatkę i krótkie słabizny (2 — 3 palce między ostatnim żebrzem i guzem biodrowym), — nie być przebudowanym w zadzie (co się jednak często zdarza), — mieć wyraz płci: ogier — męski, klacz — żeński, mieć piękną, wysoką nasadę ogona i t. p. Prócz tego autentyczny arab posiada 5 kręgów lędźwiowych (konie mieszane i ras innych mają 6) oraz 16 kręgów ogonowych zamiast 18-tu.

Wszystko wyżej wspomniane odnosi się wyłącznie do czystych, autentycznych arabów, które dzisiaj znajdują się w znikomej ilości, gdyż p. Raswan, przejrawszy w ciągu dwóch lat na miejscu, w pustyni, 4.350 koni, znalazł między nimi zaledwie 14, w zupełności odpowiadających tym wymaganiom. Tem więcej nie możemy żądać obecności wszystkich tych cech u naszych arabów europejskich, nawet rasy czystej. Pozatem nie należy zapominać, że pod pojęcie u nas „czystego araba” podciąga się różne orjentale, jak syryjskie, mezopotamskie, berberyjskie a nawet tureckie. Jednakże u naszego szlachetnego araba czystej, czy pół krwi musimy doszukiwać się cech, wspomnianych przez p. Raswana, dopuszczając tylko różne odchylenia od nakreślonego przez niego ideału.

Chodowiecki, mjr.

Krajowe zawody konne w Katowicach.

Śląski Klub Jazdy Konnej jest bezwątpienia jednym z najbardziej ruchliwych stowarzyszeń tego rodzaju. Siedzibą klubu są Katowice, a więc miasto, w którym nie stacjonuje żaden pułk kawalerji. Ś. K. J. K. jest zatem jednym z bardzo nielicznych u nas klubów jazdy, które działają zupełnie samodzielnie, bez jakiegokolwiek oparcia o instytucje wojskowe. Działalność zaś tego klubu nie wymaga zaprawdę żadnej reklamy. Jest ona bowiem już tak chlubnie zapisana wśród jeźdźców, którzy nawet z najodleglejszych stron Polski tłumnie do Katowic zjeżdżają, że chyba poza Warszawą oczywiście, niema w kraju ze względów sportowych bardziej cenionego toru.

Katowice, to ostatni, pożegnalny meeting hippiczny sezonu; to ostatnie rendez vous naszych jeźdźców, którzy potem rozjeżdżają się, by po krótkim wypoczynku znowu zacząć pracę przygotowawczą do przyszłego sezonu.

Oczywiście, że i na tym, tak nam sympatycznym torze, miały miejsce pewne błędy i niedociągnięcia. Bo

gdzie ich niema? — Chyba tylko tam, gdzie wogóle się nic nie organizuje i nie jeździ!

Wykazanie i omówienie tego rodzaju braków jest właśnie zadaniem fachowego sprawozdawcy, który ryzykując nawet, iż zostanie okrzyknięty niewdzięcznikiem lub nawet Kanibalem, musi ten swój przykry obowiązek spełnić, a to w imię tego, co nas wszystkich w jedną rodzinę łączy, w imię sportu. Teraźniejsze nasze błędy, to przecież nasza siła na przyszłość; bo tylko ten nie idzie na przód, kto swoich błędów nie pozna i na nich się nie uczy.

Największym utrapieniem jeźdźców była fatalna pogoda, jaka zapanowała podczas zawodów. W pierwszej połowie jesienne deszcze, w drugiej zaś śnieg z przenikłym obniżeniem się temperatury, utrudniały już same przez się zawody. Miały one jednak jeszcze i ten skutek, że na rozmiękłym, elastycznym torze konie ślizgały się tak, że nie było ani jednego dnia bez kilku niemiłych, chociaż na szczęście niegroźnych w skutkach, upadków.

Jednak nietylko jeźdźcom dała się niepogoda we znaki. Organizatorzy narzekali też „na czym świat stoi”. Trybuny dla publiczności bowiem świeciły, poza jedną niedzielą, prawie zupełnie pustkami. Wyobrażam sobie, jak to musiało się odbić na kasie klubu. Mówiono coś nawet o 12,000 zł. deficytu. Sprawa za ważna, by ją pominąć zupełnie milczeniem, za błaha zaś, by się obawiać o dalszą żywotność tak zamożnej instytucji, jaką jest Ś. K. J. K.

Na bardzo niewielkim, odświętnie przybranym placu były ustawione przeszkody, których ustawienie i profil nie należały do łatwych. Powiedziałbym nawet, że był to typ przeszkód, który jest trudniejszym do skakania, niż na to wygląda. Trasy kręte, przy małych rozmiarach placu, powodowały pewną jednostajność parcoursów. Jeśli chodzi o ich typ, dając temsamem zgóry już większe szanse koniom zwinnym i rozwijającym łatwo, nawet na krótkich przestrzeniach, potrzebną szybkość. Przeszkody były w niektórych wypadkach niestety niezupełnie bez zarzutu. Niektóre z nich nie liczyły się zupełnie z ryzykiem, jakie ponosi koń w razie upadku na przeszkodzie (np. głębokie, o prostopadłych brzegach rowy). Były także wypadki, w których przeszkoda nosiła charakter „pułapki” (np. 3 m. rów z drągiem, zakryty zupełnie hyrdą).

Dotkliwie dawał się też odczuwać brak gospodarza toru, którego stała obecność na torze dawałaby gwarancję sprawności obsługi oraz technicznej prawidłowości na nowo ustawianych przeszkodach.

Ogólnie miało się wrażenie, że Ś. K. J. K. wpadł nieco w błąd, popełniany niekiedy przez prowincjonalne tory, starając się za wszelką cenę trudnością parcoursów „zakasować” tor stołeczny. Bardzo chwalebne są w zasadzie ambicje tego stosunkowo młodego Klubu, lecz nie należałoby wpadać w przesadę. A przesadzone były jednak trochę (zwłaszcza w tak ciężkich warunkach terenowych i atmosferycznych) te wymagania dla koni, które pod koniec sezonu są jednak zawsze już nieco przemęczone.

Jednym z najbardziej cieszących oko nasze widoków, była duża ilość czerwonych fraków na torze katowickim. Jest to u nas niestety męczący widok i dlatego też należy się tym panom prawdziwe uznanie za poświęcenie tego, tak drogiego nam sportu. Inż. Grabianowski, p. Swiderski, p. Wilhelm Schön, to wprawdzie „starsza gwardja”, ale za to liczniejsza od „młodszej gwardji”, której reprezentantem był jedynie p. Borys Schön.

Organizacja zawodów była dobra i sprężysta. Skład jury dawał zupełną gwarancję fachowości sędziowania. Ale bo też widzieliśmy na trybunie sędziowskiej takich znawców sztuki jeździeckiej, jakimi są pułk. Brzezowski, pułk. Kossak i pułk. Gieszkowski. Duszą zaś samej organizacji był zawsze czynny i ruchliwy, zawsze uczynny i uprzejmy Sekretarz Klubu por. Pindelski.

Godnem wzmianki było też niebywale żywe zainteresowanie się temi zawodami ze strony prasy codziennej.

Na ostatni dzień meetingu przyjechał Prezes Polskiego Związku Jeździeckiego pułk. dypl. Brochwicz-Lewiński oraz Szef Dep. Kaw. pułk. Karcz i byli obecni na zawodach.

Żywię nadzieję, że nie zostaną wyklęty za tych kilka uwag i będę się mógł bez obawy o swą całość na przyszły

rok w Katowicach pokazać. A mam stanowczo taki zamiar, tembardziej, że na przyszły rok obiecuje Ś. K. J. K. inny, własny i znacznie lepszy tor, dobre i wygodne stajnie dla koni, a nawet ponoć lepszą pogodę.

W pierwszym dniu zawodów (24. X. b. r.) rozegrano w pierwszej linii „Konkurs Ujeżdżenia”, do którego było zapisanych 12 koni. Warunki do tego konkursu były ułożone na podstawie głównych zasad takiego samego konkursu, rozgrywanego corocznie w Warszawie. Pierwsza część jego, czyli próba na czworoboku, różniła się jednak dość znacznie od wzorów warszawskich. Wymagane były tu mianowicie kłus zebrany oraz ciągi w stępie i kłusie, pominięto zaś (dla niezrozumiałych powodów) kłus wyciągnięty oraz kontrgalop. Całe zestawienie warunków tej próby było dość niezręczną mieszaniną dwóch kierunków jazdy i przy tem nie łatwą do zapamiętania (brak symetrii w ułożeniu).

I-sze miejsce zajął tu rtm. Romaszkan, na wałachu „Cwał”, hod. Stadniny Państwowej w Janowie Podlaskim, II-gie rtm. Najnert na wał. „Ład”, III inż. Grabianowski na wał. „Jaspis”, IV-te por. Dąbski-Nerlich na wał. „Mistrz” i V-te por. Szwarcenberg-Czerny na wałachu „Markiz”.

Do „Konkursu Otwarcia” zapisano 77 koni, z których I-sze miejsce zajął „Markiz” — por. Szwarcenberg-Czerny, II-gie „Ład” — rtm. Nejnert, III-cie „Niespodzianka” — por. Biliński, IV-te „Lancet” — rtm. Weisłowicz, V-te „Poker” — por. Danielczyk, VI-te „Piorun” — kpt. Surdykowski, VII-me „Torreador” — por. Sadowski, VIII-me „Perun” — por. Majewski, IX-te „Mała” — kpt. Misiewicz, X-te „Odra” — por. Szydłowski, XI-te „Milutka” — por. Zakrzewski i XII-te „Sabinka” — por. Turaszewski.

W drugim dniu zawodów (25. X. b. r.) odbył się „Hunter-Show”, do którego stanęło 20 koni, z następującymi wynikami: I. „Cwał” — rtm. Romaszkan, II. „Piquesieben” — p. Borys Schön, III. „Ordynat” — mjr. Bucholtz, IV. „Jaspis” — inż. Grabianowski i V. „Olimpia” — rtm. Metzger.

Konkurs „Imienia Pana Prezydenta Rzplitej Polskiej”, z zapisanymi 35 końmi, w którym zwycięża niebywale zwinny i sprężysty „Rabus” — por. Biliński W., II. „Nero” — por. Dąbski-Nerlich, III. „Ład” — rtm. Nejnert, IV. „Piorun” — por. Stricker i V. „Regent” — por. Dąbski-Nerlich.

Na zakończenie dnia odbył się konkurs „Zagłębia Dąbrowskiego”, dla jeźdźców cywilnych, w którym brało udział 9 koni. I-szy „Dorjan” — p. Wilhelm Schön, II-gi „Frampol” — inż. Grabianowski i III-ci „Dandys” — inż. Grabianowski.

W trzecim dniu (27. X. b. r.) rozegrano konkurs „Śląska”, w którym startowało 52 konie.

I. „Rabus” — por. Biliński W., II. „Rum” — rtm. Łączyński, III. „Orlica” — por. Łuszczewski, IV. „Mała” — kpt. Misiewicz, V. „Torreador” — ppor. Nowak, VI. „Ola” — por. Biliński Tad., VII. „Milutka” — por. Zakrzewski, VIII. „Łuszer” — por. Zakrzewski i IX. „Niespodzianka” — por. Biliński W.

Konkurs „Św. Huberta”, startowało 6 koni.

I. „Dandys” — inż. Grabianowski, II. „Frampol” — inż. Grabianowski i III. „Dorian” — p. Wilhelm Schön. Czwartego dnia (29. X. b. r.) odbył się konkurs „Miasta Katowic”, do którego stanęło 75 koni.

I. „Pepi” — por. Biały, II. „Niespodzianka” — por. Biliński W., III. „Ład” — rtm. Najnert, IV. „Łuszer” — por. Zakrzewski, V. „Roksana” — por. Ruciński, VI. „Rabus” — por. Biliński W., VII. „Milutka” — por. Zakrzewski, VIII. „Oaza” — por. Kwieciński, IX. „Niemek” — por. Sikorski, X. „Torreador” — ppor. Nowak, XI. „Hrabia” — por. Cisowski i XII. „Omnibus” — por. Czheidze.

Dnia piątego (31. X. b. r.) rozegrano konkurs „Im. Prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego”. Tor bardzo ciężki, ślizki, a pozatem upadł w międzyczasie śnieg, który nabijał się pod kopyta końskie. Zapisanych do tego konkursu było 26 koni, lecz część ich została dobrowolnie ze względu na ciężki tor wycofana.

„Rabus” okazał się i tym razem prawdziwym „rabusiem”, zdobywając I-e miejsce i nagrodę Prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego pod por. Bilińskim W., II-gie miejsce zajął „Nero” — por. Dąbski-Nerlich, III-cie

„Ład” — rtm. Najnert, IV-te „Orlica” — por. Łuszczewski, V-te „Rum” — rtm. Łączyński i VI-te „Ola” — por. Biliński Tad.

Konkurs „Pocieszenia”, na który zapisano 50 koni, część ich została jednak wycofana.

I. „Mistrz” — por. Dąbski-Nerlich, II. „Moloch” — por. Danielczyk, III. „Stasia” — kpt. Mrowec, IV. „Słowik” — por. Biały, V. „Oliwer” — ppor. Nowak, VI. „Łaska” — por. Szwarzenberg-Czerny, VII. „Matador II” — por. Łuszczewski, VIII. „Orzeł” — por. Bieńkowski, IX. „Lezgin” — por. Walicki, X. „Hamlet” — kpt. Mrowec, XI. „Hatuna” — por. Kwieciński, XII. „Tapicer” — por. Ossowski, XIII. „Moja Miła” — por. Grzybowski, XIV. „Pionier” — por. Ossowski i XV. „Opal” — por. Rościszewski.

Na tem zostały zakończone tegoroczne Krajowe Zawody Konne w Katowicach i równocześnie zakończyliśmy jeszcze jeden etap naszego życia sportowego, a mianowicie sezon sportowy roku 1931.

Białystok, listopad 1931 r.

rtm. Romaszkan

Pojęcie o stopniu rasowości konia.

Przedruk z „Hipologii” Lekarza Weterynarii pułk. Władysława Hofmana.

Koń, który pochodzi od rodziców, tej samej rasy, nazywa się „czystej krwi” danej rasy. Np. ojciec arab i matka arabka dają źrebaka „czystej krwi arabskiej”. Tylko rasie koni angielskich, wyścigowych, przyznana jest nazwa „pełnej krwi”. Np. od ojca i matki rasy angielskiej, wyścigowej — źrebak nazywa się „pełnej krwi”. Jednak, by korzystać z tytułu „czystej krwi” lub „pełnej krwi” rodzice tak jedni, jak drudzy muszą być wpisani do państwowych „ksiąg stadnych”, założonych dla każdej rasy z osobna.

Każdy koń, który pochodzi z krzyżowania ojca lub matki „czystej krwi” lub „pełnej krwi” z koniem innej rasy — jest „pół krwi”.

Oblicza się ilość krwi szlachetnej w produkcie krzyżowania w następujący sposób: ojca lub matkę pełnej lub czystej krwi przyjmuje się za jednostkę, natomiast ojca lub matkę innego pochodzenia za zero, więc w potomku, pochodzącym z tego krzyżowania, szlachetna krew będzie rozcieńczona na połowę, t. j. „1” plus „0”, podzielone przez 2 czyli $\frac{1+0}{2}$, co daje $\frac{1}{2}$.

Następnie, jeżeli ojca lub matkę czystej lub pełnej krwi połączymy z ojcem lub matką pół-krwii, otrzymamy:

$$\frac{1 + \frac{1}{2}}{2} = \frac{2 + \frac{1}{2}}{2} = \frac{3}{2} : 2 = \frac{3}{2 \cdot 2} = \frac{3}{4}$$

Po następnym krzyżowaniu bądź ojca, bądź matki czystej lub pełnej krwi z koniem $\frac{3}{4}$ krwi, otrzymamy źrebaka:

$$\frac{1 + \frac{3}{4}}{2} = \frac{\frac{4}{4} + \frac{3}{4}}{2} = \frac{\frac{7}{4}}{2} = \frac{7}{4 \cdot 2} = \frac{7}{8}$$

Jeżeli będziemy dalej krzyżować czystą lub pełną krew z koniem $\frac{7}{8}$ krwi, otrzymamy:

$$\frac{1 + \frac{7}{8}}{2} = \frac{\frac{8}{8} + \frac{7}{8}}{2} = \frac{\frac{15}{8}}{2} = \frac{15}{8 \cdot 2} = \frac{15}{16} \text{ i t. d.}$$

Tak wygląda pochodzenie z punktu widzenia arytmetyki. Bardzo często jednak fizjologicznie tak nie jest, mianowicie spotyka się konie pół-krwii, które odziedziczyły wszystkie zalety swego szlachetnego rodzica.

Odwrotnie spotyka się również często wśród koni pół-krwii i takie, które odziedziczyły zalety swoich szlachetnych przodków w daleko mniejszym stosunku, niż to wykazują obliczenia arytmetyczne.

Rzeczywiście dziedzictwo przejawia się nietyle w zewnętrznym wyglądzie, ile w zdolnościach do pracy.

Jako dowód powyższego twierdzenia wymienię, że pół-krwii ogier Colonel dwa razy wygrał „National Steeple Chase” w Liverpool’u, bijąc konie pełnej krwi; pół-krwii Carmen po Kordjanie z wielkim powodzeniem rywalizowała na poważnych torach wyścigowych z końmi pełnej krwi.

Władysław Hofman.

Dzięki uprzejmości Prezesa Tow. Hod. Konia Arabskiego hr. Aleksandra Dzieduszyckiego, Redakcja „Jezdźca i Hodowcy” jest w możności pomieścić ciekawy dokument z roku 1878, dotyczący koni huculskich.

MEMORJAŁ

w sprawie koni huculskich, wniesiony na II walnem zgromadzeniu członków Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego pod nazwą Czarnohorskiego w Kołomyi, dnia 29 grudnia 1878 r., przez Jana Gregorowicza.

Zdarzało mi się nieraz słyszeć, a nawet czytać, że konie huculskie w Karpatach kołomyjskich, w okolicy Czarnohory, jużto pochodzą z rasy arabskiej, jużto z tatarskiej lub czerkieskiej, — wogóle dawano im pochodzenie wschodnie. Takie przyznawane im pochodzenie jest tylko nieopartem na żadnych datach przypuszczeniem, wziętem z porównania ich do zbliżonych cnót koni lepszej rasy. Ponieważ koni tych od wielu lat używam i robiłem próby wychowania od łosząt bez krzyżowania, mając na oku czystość rasy, nie przyznaję im pochodzenia czysto orjentalnego, jakkolwiek nie odmawiam przymiotów cennych.

Rasa ta jest to zabytek koni tureckich z owych czasów, kiedy Bukowina przecięta od gór naszych Czeremoszem Białym i Czarnym należała do Turcji; widać to po składzie konia, po maści przeważnie karej, po grubości karku i bujnym poroście grzywy i ogona, a są to właśnie znamiona rasy tureckiej, dziś już tu huculską zwanej. Koń — hucul jest to miejscowy górski zawód, który przy obfitości zdrowej paszy i wody staje się silnym, pełnym temperamentu, a zrodzony i chowany na terenie górskim wyrabia od młodości muskuły i staje się zwrotnym i pewnym do chodu. Przytem jeżeli mało za młodu do pracy bywał używany, jest do późnych lat wytrzymałym. Wychowany w klimacie ostrym i górskim, bez stajen, jest w zimie i w lecie pod gołym niebem zahartowany, — skutkiem czego wzrost konia huculskiego nie sięga 14 miary, a zwykła miara jego przeciętna jest 13.

Jest to pewnik doświadczony, że tak bydło, jak i konie, sprowadzone w góry z obszarów podolskich, po kilku latach zwodzą się, tracą wzrost, jakkolwiek rozrastają się w grubości kości; równie i koń z góry, chowany na równinach, traci własności konia górskiego. Dobry koń huculski ma krzyż i piersi szerokie, nogi krótkie, w pęcinach niskie, kark tłusty, głowę małą, czoło szerokie, w przodzie wyższy z linią przez grzbiet równą, w ruchach swobodny i lekki, — oko ma pełne, wzrok bystry skutkiem nawyknienia do baczności w chodzie, bo po skałach i wertepach, tudzież na pastwiskach stąpać jest przymuszony, bo często płoszony przez zwierza dzikiego potrzebuje być zawsze gotowym do ucieczki. Stąd pochodzi, że koń górski wzięty do jazdy zwykle jest płochliwym. Wypasany przez lato na szerokich stepach polonin hula po nich i wyrabia sobie nogi do biegu, dlatego często dużemu koniowi dorówna w kłusie. Kopyta ma huculski koń silne, twarde, zatłuczone na skalistych drogach; powszechnie koń do pracy wzięty jest okuty, gdyż jest to potrzebą, bez której nie mógłby być użyty. Po wszystkich wsiach górskich są kowale Cyganie, którzy jakkolwiek niezgrabnie wprowadzie kują, ale mocno, — każdy nawet gwóźdź na kopycie jest tu wydatny. Koń huculski żyje

lat do 20 i wyżej. Wzięty do pracy łatwo się poskramia i ujeżdża, zwykle jest osiodłany; pierwszą próbę odbywa do Kossowa, cztery do sześć mil i z powrotem do domu, objuczony kukurydzą z początku pół korcem, a uwiązany do siodła lub ogona drugiego konia musi za nim postępować. Po takiej dopiero próbie umęczony daje się dosiadać.

Skutkiem noszenia ciężarów każdy tutejszy koń, pomimo grubych podkładów pod siodłem, odparza grzbiet i boki, po czym już na zawsze pozostają białe łatki na odparzonych miejscach, poroście białym włosem; — często łatki takie tworzą jakby naturalne odmiany maści na koniu.

Prócz dychawicy nie podpadają konie huculskie innym słabościom; zołzy przebywają lekko na pastwiskach. Żyjąc na wolnem powietrzu, nie ulegają słabościom ocz (jak połudy) lub zapaleniom, również chorobom epidemicznym (jak tyłczakowi), — nigdy zaś zaraźliwym, jak nosaciznie lub słabościom skórnym. Dychawicy zaś podlegają przy ciągłych podróżach po górach, nosząc ciężary, — na starość zaś każdy, z małymi wyjątkami, bywa dychawiczny.

W Żabiu, Krzyworówni, Kosmaczu, Brusturach, Jasionowie, Hryniawie i w całym starostwie kossowskim wychowywano najlepsze konie huculskie, i teraz jeszcze w tych miejscowościach tu i owdzie dobrego konia widzieć można, jednak tylko rzadko, nie jak przed laty trzydziestu, gdy tu zbierano czwórki na podolskie jarmarki. Dziś skutkiem upadku górskich mieszkańców upadł chów koni. Wcześniej, bo już po pierwszym roku, używane hucule do pracy nie rozrastają się i ledwie w szóstym roku dochodzą do miary. Stadników niema dobrych, a nawet żadnych; dwuletnie na pastwiskach odstanawiają kłaczki, a gospodarz kontent, że ma łoszę, nie wchodząc jakiego pochodzenia, gdyż o podniesieniu chowu koni przez poprawienie rasy nie może przy ubóstwie obecnem myśleć. Konie więc coraz więcej maleją i ubytek ich co dzień większy widzieć się daje. Kiedy dawniej liczniej hodowane, przy dobrych stadnikach, a mniej do pracy używane, wyrabiały się na dzielne wierzchowe konie, kupowano je chętnie do gospodarstwa jako liczykopy i jako podjazdy bryczkowe; rząd je kupował dla wojska pod ulanów i w stajni cesarskiej w Wiedniu stały czwórki huculów. A teraz w roku 1878, kiedy zbierano konie do Bośni, wybrano z całego powiatu kossowskiego zaledwie czterdzieści koni.

Konie huculskie dzielą się na górskie i bukowińskie. Ostatnie, wyrosłe na obszarach gór bukowińskich, są również pochodzenia tureckiego, pomieszane z rasą koni siedmiogrodzkich. Różnią się one od górskich wzrostem, dorastając czternaście i pół miary, są silne i rączne, jednak odrębność rasy nie jest tak wybitną, jak rasy górskiej.

Przed laty trzydziestu byli w górach włościanie, mający po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt koni. Iwan Czufyszczuk, także Drymba zwany, ze Żabiego miał swój zawód koni, własne stadniki i wychowywał dobre konie 14 miary. Teodor Germaniuk ze Żabiego, miał zawód koni mąści bułanej; były to małe, ale krępe konie. Hryhor Fitkaluk ze Żabiego miał chów koni, które odznaczały się tem, że były łagodnego temperamentu (po huculsku „kiń serny“). Im wyżej w górach, na szerszych obszarach, tem dzielniejsze konie hodowano. W Jasionowie miewał właściciel tej majątności p. Strasser poprawnej rasy stadninę, która w swoim czasie miała rozgłos; w Brusturach ksiądz Stupnicki wychowywał dobre konie, a w Kosmaczu było najwięcej karych koni. Obecnie jeszcze tu i owdzie po górach wychowa majątniejszy gospodarz konia lepszego, ale tylko pojedynczo, gdyż stadnin już niema, a chcąc zebrać parę koni, potrzeba w kilku wsiach szukać. Trafia się jeszcze pojedynczo dobre klacze widzieć, bo te pod opieką gospodyń („babyne szkapie“) trzymane rozrastają się, a odstanowione nawet i ze złym stadnikiem niezłe łoszęta dają.

Było i jest staraniem od lat kilku tak wydziału powiatowego w Kossowie, jak i tamtejszego starostwa, uzyskać u c. k. Rządu to, ażeby co roku na wiosnę przysyłano w góry rządowe stadniki rasy arabskiej, a to na stację do Kossowa i Żabiego, — usiłowania jednak te zostały bez skutku. Wysłany przed dwoma laty, wskutek nalegań powyższych władz, porucznik od dragonów w celu przekonania się na miejscu po wsiach, czy są klacze huculskie zdadne na matki w takiej ilości po górach, żeby warto stadniki tamże wysyłać, złożył sprawozdanie, że mało znalazł klaczy zdatnych na matki. Pobieżny był to objazd, a więc nie był wystarczającym, gdy niemożliwym jest w okolicy górskiej w jednym dniu spędzić z całej wsi konie i zdatność ich ocenić, dlatego też mylnem było sprawozdanie, gdyż klaczy silnych i grubych, a na matki przydatnych jest dosyć, a nawet gdyby tylko w przecięciu w każdej wsi tego powiatu znalazło się tylko po pięć klaczy, to z całego powiatu, liczącego przeszło 40 wsi, byłoby 200 klaczy, a jest to już aż nadto dostateczna ilość do poprawienia rasy koni górskich i ochronienia ich od zupełnego zatracenia, na co się niestety zanosi.

Wyłożywszy w krótkości rys koni huculskich, z którego i użyteczność ich wypływa, tudzież przedstawivszy istniejące korzystne warunki chowu pod względem obszarów

pastwisk letnich, zdrowej a obfitej paszy zimowej, — wogóle więc, gdy wszystko odpowiada podniesieniu chowu koni w tych górach — sądzę, że utrzymanie rasy tej jest w interesie nie tylko okolicy, w której się chowają, ale i całego kraju, — sądzę dalej, że przy upadku w kraju naszym wielu stadnin byłoby odpowiedniemi chów koni na obszarach górskich ulepszyć i pomnożyć, dając mieszkańcom możność k temu.

Gdy *Towarzystwo Tatrzańskie*, a względnie *Oddział Czarnohorski* jest powołany do przodowania w celu ochrony pożytecznych płodów górskich — przeto wnoszę:

Walne Zgromadzenie zechce uchwalić:

Porucza się Zarządowi Oddziału Czarnohorskiego oddać się do Wysokiego Namiestnictwa, celem spowodowania corocznego wysyłania na wiosnę stadników rządowych rasy arabskiej w góry, a to do miejscowości Kossowa i Żabiego, lub, jak to na Bukowinie ma miejsce, stałego stacjonowania stadników w górach, we wspomnianych miejscowościach, oddając ich pod dozór gmin odnośnych lub obszarów dworskich do użytku powszechnego w powiecie.

Walne Zgromadzenie Oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego pod nazwą Czarnohorskiego w Kołomyi przyjęło po przemówieniach pp. Przybyłowskiego, Wajgla i Turkawskiego jednogłośnie ten wniosek p. Gregorowicza, polecając Zarządowi Oddziału wnieść w tym duchu, za porozumieniem się z centralnem Towarzystwem, petycję do c. k. Namiestnictwa we Lwowie, do c. k. Towarzystwa we Lwowie i do Wysokiego Sejmu galicyjskiego z prośbą o poparcie tego słusznego wniosku. Zarazem uchwalono: wydrukować ten memoriał w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego“ Tomie IV, a uzyskaną odbitkę rozesłać między gminy i obszary dworskie okolicy czarnohorskiej, celem rozpowszechnienia tej prawdziwie obywatelskiej myśli.

Zarząd Oddziału Czarnohorskiego uchwalił wskutek tego, gdy sprawa ta nagle nie dozwala zwłoki, na posiedzeniu dnia 18 stycznia 1879, wydrukować własnym nakładem tę rozprawę, petycję do Wysokiego Sejmu przesłać na ręce pośła hr. Mieczysława Reya, Prezesa Towarzystwa Tatrzańskiego i osobną nadto prośbę wystosować do c. k. Towarzystwa chowu koni w Lwowie.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— Ś. p. STANISŁAW MORA-LISTOPAD.

W dniu 19 listopada r. b. zmarł na zapalenie płuc Założyciel i Redaktor „Przeglądu Wyścigowego” Stanisław Mora-Listopad w wieku lat. 58. Cześć Jego pamięci!

— KOMUNIKAT TOWARZYSTWA HODOWLI KONIA ARABSKIEGO.

W sprawie koni importowanych do Polski. Na skutek uchwały Zarządu z dn. 17 listopada 1931 r. podaje się do wiadomości, że konie arabskie zagraniczne, importowane do Polski po 1-szym styczniu 1932 roku, będą w przyszłości ograniczane w pozagrupowych wyścigach. Nie dotyczy to koni pustyńnych czystej krwi, importowanych z Arabji.

— Zebranie właścicieli stajen i managerów. Dnia 28 listopada

r. b. (sobota) odbędzie się o godzinie 4-tej po południu w lokalu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, Warszawa, Mazowiecka 16, zebranie pp. właścicieli stajen i managerów, zwołane z inicjatywy Prezesa Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

— „Pod namiotami Beduinów”. Nakładem Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, Warszawa, Aleje Ujazdowskie 39, wyszła pod powyższym tytułem bogato ilustrowana broszura p. Bohdana Ziętarskiego, którego pracę, opisującą niezmiernie ciekawe wrażenia i przeżycia w pustyni w poszukiwaniu cennego materiału hodowlanego, pomieściliśmy w odcinkach tygodnika naszego Nr. 37—44.

SPRAWOZDANIE ZA ROK 1931

Stajni Publicznej pod kierownictwem p. Leona Rüdigera,
trener Michał Małenda, żokiej Stanisław Pasternak.

	WŁAŚCICIEL KONI	Nazwa konia	Miejsce w gonitwach				Startów	Wygrane konia	Tor	Wygrane właścicieli	
			1	2	3	0					
1	St. Łochów*	1 Parthian Memories	5	6	1	1	13	15.450	Warszawa	55.190	
		2 West Nor West	1	5	4	1	11	8.170	"		
		3 Presto III	2	5	4	2	13	6.850	"		
		4 Genova	3	1	2	—	6	21.840	"		
		5 Chevrefeuille	—	2	2	2	6	1.800	"		
2	St. Mysłów	6 Beheń	—	2	—	4	6	1.080	"		
		7 Illuminata	6	3	5	2	16	17.210	"		
		8 Finisz	3	2	5	5	15	6.570	"		
		9 Floret	1	1	2	5	9	3.770	"		
		10 Falanga	—	4	—	12	16	1.920	"		
3	Jerzy Święcicki	11 Giermek II	1	4	—	3	8	4.140	"		
		12 Ilbit	2	5	3	5	15	11,110	"		
		13 Oszbag	3	—	—	3	6	6.400	"		
		14 Bithur II	—	3	2	2	7	2.010	"		
		15 Parsinita	1	2	4	5	12	3.190	"		
4	M. Butkiewicz	"	1	1	—	—	2	780	Piotrków	23.490	
		16 Nurmi	3	3	4	8	18	7.680	Warszawa		
		17 Lovelace	3	2	2	5	12	6.480	"		
		18 Locarno	—	—	2	1	3	340	"		
		5	H. Strzemiński	19 Amarantina	7	2	1	5	15		18.690
20 Irrawadi	4			4	3	2	13	9.880	"		
21 Jarema III	3			5	4	6	18	8.020	"		
22 Jaxa	2			3	—	—	5	5.020	"		
23 Eppur si Muove	1			—	—	—	1	3.000	"		
24 Icaros	—			1	—	2	3	480	"		
25 Ferrydor	3			—	1	—	4	8.700	"		
26 Cherry Boy	3			1	1	1	6	8.030	"		
27 Komandor	3			1	1	2	7	7.940	"		
28 Kohorta	2			3	—	1	6	5.610	"		
6	St. Kobylany	29 Gazella II	3	1	3	3	10	5.780	"		
		30 Romanelli II	1	1	2	5	9	2.850	"		
		31 Odra	—	—	1	9	10	180	"		
		7	A. Kariski	32 Rewja	—	3	1	3	7		"
				8	Cz. Baczyński	33 Sandomierzanka II	1	1	1	2	5
9	Różni w barwach Leona Rüdigera					34 Intrygant	3	1	1	1	6
		35 Fireyk	3	—	5	10	18	6.030	"		
		36 Promyczek	2	2	2	—	6	5.850	"		
		37 Hurysa	1	1	3	9	14	2.420	"		
		38 Javeline	1	—	—	2	3	1.800	"		
					78	81	72	129	360	Brutto zł. . . 238.230	

Zestawienie:

Wygrano I nagród	78
" II "	81
" III "	72
Bez miejsca	129
Startów	360

Ze Stajni Publicznej wyłoniły się 2 stajnie
samodzielne: Senatora Eryka Kurnatow-
skiego i p. H. Strzemińskiego.

* Do dnia 1 listopada b. r.

— **Odnaczenia.** Pan Prezydent Rzeczypospolitej nadał odznaczenia za zasługi położone przy spełnianiu obowiązków służbowych urzędnikom i funkcjonariuszom państwowych zakładów chowu koni: Ryszardowi Zoppiemu, kierownikowi państwowej stadniny koni w Kozienicach, Złoty Krzyż Zasługi; Augustowi Brochwicz-Donimirskiemu, kierownikowi państwowego stada ogierów w Starogardzie, Złoty Krzyż Zasługi; Romualdowi Koźniewskiemu, rachmistrzowi państwowej stadniny koni w Janowie Podlaskim, Srebrny Krzyż Zasługi; Janowi Oleśkowowi, sekretarzowi państwowego stada ogierów w Bogusławicach, Srebrny Krzyż Zasługi; Władysławowi Andrzejewskiemu, magazynierowi państwowego stada ogierów w Gnieźnie, Brązowy Krzyż Zasługi; Janowi Michalewiczowi, rejestratorowi państwowego stada ogierów w Sądowej Wiszni, Brązowy Krzyż Zasługi; Janowi Hołatowi, koniuszemu państwowego stada ogierów w Sądowej Wiszni, Brązowy Krzyż Zasługi i Antoniemu Witce, koniuszemu państwowego stada ogierów w Białce, Brązowy Krzyż Zasługi.

Odnaczenia powyższe ogłoszone zostały w Monitorze Polskim z dn. 10 listopada 1931 r., Nr. 260.

— **Św. Hubert we Włodzimierzu.** W dniu Św. Huberta, tradycyjnym zwyczajem, oddziały stacjonowane we Włodzimierzu, urządziły biegi myśliwskie za mastrem.

O godzinie 14-ej ruszyła do biegu, prowadzonego przez mjr. Michałowskiego, grupa jeźdźców w liczbie 19 (w tem jedna amazonka) ze szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerji. Trasa biegu wynosiła około 8 km. z 12 przeszkodami o charakterze przeważnie terenowym. Bieg został zakończony 450 mtr. finishem, w którym pierwsze miejsce zajął mjr. Dudek na włch. Ognisk. Drugie — por. Rankowicz na kl. Przyczyna. Trzecie — mjr. Pałubicki na włch. Łosoś. Zwycięzcy otrzymali nagrody honorowe. Po powrocie do koszar goście i uczestnicy biegu omawiali wrażenia w salach kasyna oficerskiego przy tradycyjnym bigosie.

Tegoż dnia z koszar 27 P. A. P. o godz. 15-ej wystartowało do biegu, prowadzonego przez zastępcę dowódcy pułku, podpułkownika Latawca, 14 jeźdźców.

Trasa biegu, również około 8 km., prowadziła przez 10 przeszkód terenowych i sztucznych. Po finishu zwycięzcami biegu okazali się: I — por. Meleszkiewicz na włch. Łowczy. II — por. Wieruszewski na włch. Murat; III — por. Trojańczyk na włch. Piccolo; IV — por. Ugniewski na włch. Pistolet; V — por. Witwicki na kl. Rena.

Wstęgi i żetony pamiątkowe otrzymali zwycięzcy z rąk pułkowych pań i dowódcy pułku płk. Lubańskiego. Po biegu, również w salach pułkowego kasyna oficerskiego, odbył się podwieczorek i dancing przy udziale miejscowego towarzystwa i zaproszonych gości, który przeciągnął się do późnej nocy.

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— Ostatnie notowania londyńskie.

Manchester November Handicap, 2400 mtr. —

28 listopada.

100:6 Rock Star	28:1 Summer Princess
100:6 Hot Bun	30:1 Insurance
20:1 Truncheon	33:1 Residue
20:1 Redeswood	33:1 Notice Board
22:1 Salaam	33:1 Brumeux
25:1 North Drift	40:1 Cat o'Nine Tails
25:1 Argonaute II	50:1 Fireaway
25:1 British Sailor	66:1 inne konie.
25:1 Evening Glory	

— Liverpool, 13 listopada.

Liverpool Autumn Cup (Handicap Plate) 1.170 £ — 2150 metrów.

1. Pommame, 4 l. wał. gn. (Pommern — My Dame) Mr Joseph Benson, 55³/₄ kg., ż. H. Beasley.

2. Hot Bun, 5 l. kl. (po Magellan) M. J. Wittouck, 59 kg., ż. R. A. Jones.

3. Blandearna, 3 l. og. (po Blandford) Sir Abe Bailey, 49¹/₂ kg., ż. D. Mc. Guigan;

bez miejsca: Cat o'Nine Tails, Zane Grey, Abbots Worthy, Meistersinger, St. Oswald, Jacques Emile Blanche, Six Wheeler, Hush Hush, Anthurium, Poor Lad, N. P. B., Lord Bill.

Wygrane o ³/₄ — 3 dł. Czas: 2:18¹/₅. Zakłady: 7:1, 100:6, 25:1.

POMMAME, wał. gn. ur. 1927 r.	Pommern 16	Polymelus 3	Cyllene 9	Bona Vista	4
				Arcadia	9
		Merry Agnes	Maid Marian	Hampton	10
				Quiver	3
			St. Hilaire 9	St. Simon	11
				Distant Shore	9
	My Dame 2	Littleton 13	Agnes Court	Hampton	10
				Orphan Agnes	16
		Estelle	Rightaway 11	Wisdom	7
				Vanish	11
		Orme 11	Jenny Geddes	Galopin	3
				Braw Lass	13
				Ormonde	16
				Angelica	11
		Quintessence		St. Frusquin	22
				Margarine	2

— Tymczasowa statystyka wygranych reproduktorów w Anglii.

	£.
Pharos (Phalaris i Scapa Flow)	42.057
Gainsborough (Bayardo i Rosedrop)	33.397
Solario (Gainsborough i Sun Worship)	26.075
Son in Law (Dark Ronald i Mother in Law)	23.621
Sansovino (Swynford i Gondolette)	23.062
Tetratema (The Tetrarch i Scotch Gift)	19.087
Phalaris (Polymelus i Bromus)	19.011
Bruleur (Chouberski i Basse Terre)	14.022
Papyrus (Tracery i Miss Matty)	13.710
Grande Parade (Orby i Grande Geraldine)	12.572

Następnie kroczą: Buchan, Abbots Trace, Prince Galahad, Hurstwood, Pommern, Beresford, Stratford, Gay Crusader, Jackdaw.

W porównaniu do statystyk poprzednich można już obecnie skonstatować pewne zmiany, a mianowicie: Champion zeszłoroczny Son in Law, spadł na czwarte miejsce, będący za nim na miejscu drugim Tetratema — na szóste, Gainsborough zaś, zajmujący w roku zeszłym miejsce trzecie, przeszedł na miejsce drugie, mając za sobą syna swego Solario, krew więc ta odgrywa obecnie w Anglii dominującą rolę, gdyż równocześnie Gainsborough jest champion'em ojcem klaczy stadnych.

Pokrywający klacze we Francji Pharos, jako godny syn Phalaris'a, wysunął się na miejsce pierwsze, zawdzięczając to w pierwszym rzędzie fenomenalnemu Cameronian'owi; przewaga Pharos'a jest dość znaczna, natomiast ojciec jego Phalaris, zajmujący długie lata jedno z czołowych miejsc, stoi na liście jako siódmy.

Poza Phalaris'em dominującą rolę w statystyce tej grały od lat kilku Hurry On i Buchan; pierwszy z nich miał bardzo zły rok, potomstwo jego wygrało zaledwie 5.237 funtów (10 zwycięzców) lepiej powiodło się synowi Sunstar'a Buchan'owi, na którego conto 10 zwycięzców wygrało 12.423 funty.

Krew Bend Or'a reprezentowaną jest w statystyce tej nadal bardzo mocno (Pharos, Phalaris, Grand Parade, Pommern, młody Manna, Golden M.).

Syn Swynford'a, Sansovino, zajmuje dobre czwarte miejsce, następny zaś syn tegoż ogiera Stradford stoi nieco dalej. Tetratema utrzymał swoją pozycję w czołowej grupie, francuski Bruleur wysunął się na doskonałe miejsce, zaraz za Phalaris'em.

Papyrus, na którego pokładano wielkie nadzieje, jeszcze prawdopodobnie ostatniego słowa nie wypowiedział, drugi syn Tracery Abbots Trace, kroczy niedaleko za nim.

Również bliskie miejsce zajmuje ojciec dobrych dwulatków, koni szybkich Beresford, syn Friar Marcus'a, potrójnie zaś koronowany Gay Crusader nie może wejść do czołowej grupy.

Zajmujący dobrą pozycję w roku zeszłym Diophon, spadł w roku bieżącym na bardzo dalekie miejsce, to samo możnaby powiedzieć o Blandfordzie.

Jeżeli chodzi o linie męskie, to skonstatować należy, iż linia Bend Or'a zajmuje nadal jaknajmocniejszą pozycję, pozatem silnie wysunęła się na front męska linia wielkiego Bayardo; Dark Ronald, reprezentowany jedynie przez Son in Law'a, zajmuje pozycję dobrą, natomiast krew Swynford'a (Sansovino, Stratford, Blandford) zeszła na plan dalszy.

— **Angielscy bookmacherzy** ogłaszają już swoje coty na Derby 1932 roku. Faworytem jest bezimienny ogier po Gainsborough—Golden Hair, który notuje 4:1; następne miejsca zajmują: Mannamead 6:1 Wyvern 14:1, Miracle 14:1, Cockpen 16:1, Clustine 16:1 i Wimbrough 16:1.

— **Słynne licytacje grudniowe** odbędą się w Newmarket - Park Paddock w dniach 7—11 grudnia b.r. Katalogi licytacji wysyłają na żądanie Messrs. Tallersall, Knightsbridge, Londyn S. W. 1.

— **Parforce w Anglii.** Wskutek ogólnego kryzysu, sport parforce'owy w Anglii jest poważnie zagrożony. Występuje tendencja ograniczenia wydatków na personel, na sfory i na stajnie, gdyż dotychczasowe uprawianie tego sportu pociąga znaczne koszty. Tak np. samo należenie do klubu myśliwskiego kosztuje 650 do 1700 złotych rocznie, oprócz utrzymania koni i psów. Lord Rosebery, master sfory „Whaddonchase”, przestrzega jednak w piśmie „Horse and Hound” przed zbyt niemiernym ograniczaniem sportu parforce, gdyż wywoła to poważny, a ujemny wpływ na całokształt życia gospodarczego, z którym sport konny i hodowla w Anglii jest ściśle związana.

— **Ceny na konie w Anglii.** Na licytacji w Leicester, który jest jednym z głównych ośrodków handlu końmi myśliwskimi, sprzedawano we wrześniu doskonałe huntery w cenie od zł. 1.500 do zł. 6.500 za sztukę. W londyńskich tatersalach sprzedawano na licytacjach konie wierzchowe po cenach od zł. 1.250 do zł. 2.600.

— **Statystyka ojców matek stadnych w Anglii.** Ciekawą jest ta statystyka, aczkolwiek nie zawiera jeszcze pełnych danych za cały rok i choć do tematu tego powrócimy jeszcze w końcu roku, jednak obecnie podajemy w skróceniu tymczasowe zestawienie. Na pierwszy rzut oka widać, iż bohaterem sezonu jest syn Bayardo Gainsborough, którego wyczyn hodowlany tymbarziej podziwu jest godny, iż równocześnie, będąc championem wśród ojców klaczy, zajmuje drugie miejsce na liście zwycięskich ogierów.

Tak więc krew Bayardo, tego fenomenalnego racer'a, wysuwa się wreszcie w Anglii na czoło. Gainsborough miał tę szczęśliwą okoliczność za sobą, iż był ojcem Una Cameron, matki Cameronian'a, pozatem zaś doskonały Goyescas, dwuletni ogierek od Golden Hair i Singapore pochodzą od niego.

NAZWA OGIERA	Ilość córek jego w ostatnim GSB	Zwycięzców	Zwycięstw	F. szt.
Gainsborough (Bayardo i Rosedrop po St. Frusquin)	21	5	9	26,047
Swynford (John o'Gaunt i Canterbury Pilgrim po Tristan)	89	19	33½	26,000
Golden Sun (Sundridge i Golden Lassie po Pioneer)	25	8	15	23,341
Spearmint (Carbine i Maid of the Mint po Minting)	103	20	36	21,944
Sunstar (Sundridge i Doris po Loved One)	146	33	47	20,348
Polymelus (Cyllene i Maid Marian po Hampton)	83	24	36	18,677
Dalej idą kolejno: Chaucer, Buckwheat, Orby, The Tetrarch, Bachelor's Double, Roi Hérode, Lemberg, Son in Law, White Eagle.				

Pocieszającym dla nas jest wielce, iż krew Bayardo i w matkach stadnych odgrywać zaczyna wielką rolę, gdyż posiadamy w kraju niemało córek Manton'a i Parsifal'a.

Pozatem widzimy, iż krew Sundridge'a zaczyna wybijać się na czoło (Golden Sun, Sunstar), co daje nam również pomysły horoskopy, co do użycia przyszłych córek syna Sunstar'a — Villars'a.

Spearmint, jak zwykle zajmuje ważną pozycję, ale też i córki jego zawiera ostatni tom General Stud Book'u aż 103!

U nas krew ta reprezentowaną jest przez Carabas'a i Stavropol'a, płynie również w żyłach Forwarda.

Polymelus, ten założyciel najmocniejszej linii męskiej — obecnie zaczyna występować i z lewej strony rodowodu.

Idący z krwi St. Simon'a Chaucer, zawsze znajdował się w czołowej grupie, natomiast inne idące z krwi St. Simon'a ogiery odpadły na miejsca dalsze.

Pozatem krew Bend Or'a reprezentowaną jest na liście przez takie ogiery, jak Buckwheat (s. Martagon'a), Orby (s. Orme'a), Bachelor's Double (s. Tredennis'a), Lemberg (s. Cyllene'a).

Krew Dark Ronald'a, będąca, jak zdaje się dotychczas przede wszystkim prądem męskim, reprezentuje Son in Law; Roi Hérode'a — The Tetrarch i on sam (dobry omen dla naszego Balthazar'a), Gallinule'a — White Eagle.

Jeżeli uwzględnimy wyczyn hodowlany ogierów, mając na względzie ilość córek po nim, to wtedy na pierwszy plan wybija się ogiery (Gainsborough (21 klaczy), Golden Sun (25 klaczy), Buckwheat (18 klaczy), Dinneford (9 klaczy), które jednak zajęły czołowe pozycje, nie mając zbyt wiele córek w stadzie.

AMERYKA.

— **Mahubah**, matka cudo-konia Ameryki, fenomenalnego racer'a i reproduktora Man o War'a, padła w 21-ym roku życia. Urodziła się ona w r. 1910, w stadzie Elmendorf Majora Augusta Belmonta. Ojcem jej był trzykrotnie koronowany Rock Sand, matką — Marry Taken po Merry Hampton; ostatnio należała ona do Mr. Joseph S. Widner, który nabył ją w r. 1925 za sumę 10.000 dol., gdy została wystawioną na licytację po śmierci swego właściciela.

Mahubah podczas swojej kariery wyścigowej wygrała zaledwie mały wyścig na dystansie 1200 mtr. w Lexington.

W r. 1913 została wzięta do stada i przez cały czas swej działalności stadnej dała pięć źrebiąt, pochodzących od znakomitego reproduktora amerykańskiego Fair Play'a. Były to: 1915 kl. kaszt. Masda, 1917 og. kaszt. Man o'War, 1918 og. gn. Play fellow, 1919 og. gn. My Play i 1919 kl. kaszt. Mirabelle. Od roku 1921 była jałową.

Ostatnie jej źrebię Mirabelle biegało w wieku lat 2 dwukrotnie bez powodzenia, następnie poszło do stada, pozostałe konie były dobrymi zwycięzcami. My Play zdobył Jockey Club Gold Cup i duży Handicap w Saratoga.

Rozgłos swój zawdzięcza Mahubah naturalnie w pierwszym rzędzie wyczynom wielkiego syna swego Man o'War'a, który, jako dwu i trzylatek, dominował na turfie amerykańskim. Przyjmował on udział w 21 gonitwach, z których wygrał 20, zdobywając 249.465 dolarów. Wystawiony swego czasu na licytację, jako roczniak, został nabyty przez Mr. Kiddle za 5.000 dol. Podczas swojej kariery postawił niejednokrotnie rekord na dystansach od 1600 do 2615 mtr.

Man o'War liczył 167⁶ cm. wzrostu, był koniem imponującej budowy. Amerykanie, mieszkający w Anglii, chcieli go tam sprowadzić, gwarantując rozgrywkę nagrody 100.000 dol., jednak właściciel nie zgodził się na to.

Gdy od roku już pełnił funkcje reproduktora, powstał projekt, aby go wziąć powtórnie do treningu, a to w celu pobicia światowego rekordu wygranych przez Isinglass'a, jednak i ten zamiar spełził na niczem, tymczasem zaś życzeniu gorącemu amerykańskiemu uczynił zadość Gallant Fox, obecnie zaś Sun Beau.

Jako reproduktor stał Man o'War zawsze bardzo wysoko; w r. 1925 zajął czwarte miejsce, w następnym roku był już champion'em z wygraną potomstwa powyżej 408.000 dol., w następnych dwóch latach wygrane te wyniosły: 303 i 267 tysięcy dol. Ostatnio nie miał na torze godnych spadkobierców.

Jednym z najlepszych synów jego był Crusader, który wygrał 146.033 dol., m. innemi: Cincinati Derby, Belmont Stakes, Dwyer Stakes, Jockey Club Gold Cup, Suburban Handicap, Huron Hcp. i wiele innych gonitw.

Mahubah została pochowaną w stadzie Mr. Widener'a, gdzie również spoczywają szczątki Fair Play'a, tego wielkiego reproduktora amerykańskiego, który prócz Man o'War'a dał wiele, b. wiele klasycznych zwycięzców.

Na miejscu, gdzie znajdują się szczątki klaczy Mahubah, została umieszczona marmurowa płyta ze złotym wieńcem, podobna, jaka umieszczona została w pobliżu u Fair Play'a, między niemi zaś wzniesioną została statua z brązu naturalnej wielkości nieodżałowanego Fair Play'a.

Amerykanie lubują się we wszelakiego rodzaju pompie, a w danym wypadku pietyzm Mr. Widener'a dla dwóch wielkich koni, które wślawiły jego stado, wywołuje ze wszech miar sympatyczne wrażenie.

Miejsce, które powyżej opisywaliśmy znajduje się wśród wyjątkowo pięknego otoczenia, z którego rozciąga się rozległy widok na całą okolicę, tak, iż ramy, pomyślane dla całego tego projektu, są możliwie najkorzystniejsze.

— **Sport konny w Ameryce** kwitnie w dalszym ciągu we wszystkich jego gałęziach. Tak np. miejscowość Aiken, stan Carolina, jest punktem gromadzącym setki sportsmenów dla matche'ów polo, polowań konnych, wyścigów i pokazów koni. Auto jest tam zakazane, a komunikacja odbywa się w eleganckich dog-cart-ach. W kwietniu i maju odbywają się meetingi, na które przyjeżdżają jeźdźcy w ilości 1000—1500, ze swymi końmi.

— **Spadek cen na roczniaki w Ameryce.** Na tegorocznej licytacji w Saragota, która ciągnęła się 14 dni, sprzedano ogółem 598 roczniaków pełnej krwi, po przeciętnej cenie 1.263 dolarów na sztukę. W roku zeszłym: 613 sztuk po 2.820 dolarów, w roku 1929 555 sztuk po przeciętnej cenie 3.383 dolarów.

— **Amerykański milioner, hodowca** i właściciel stajni wyścigowej, Mr. C. V. Whitney przeznaczył na cele dobroczynne całą sumę ze sprzedaży swych 75 koni pełnej krwi, które dla tego celu wystawione będą na licytację w listopadzie r. b.

FRANCJA.

— **Saint - Cloud, 11 listopada.**

Prix Thomas Bryon, 50.000 fr. — 1500 mtr., dla 2-latków.

*1. Formosan, 2 l. og. siwy (Biribi — Formose), A. Schwob, 52 kg., ż. D. Torterolo.

*1. Pure Folie, 2 l. kl. gn. (Pitchoury — L'Île du Rêve), A. K. Heyland, 50½ kg., ż. G. Delaurie.

3. Rustand, 2 l. og. (po Almaviva), bar. de Rouville, 52 kg., ż. C. Sautour;

bez miejsca: Badalona, Veneration, Borodino, Electron, The Sentry, Thieffry, Lotus Dore, Farinello, Zoroastre, Tymgad, Prior, Similor, La Camargue, Malina, Allumeuse.

Wygrane łeb w łeb — 1½ — 2 dł. Czas; 1:47.

Tot.: 61, 270, 101, 118, 147:10.

FORMOSAN, og. siwy ur. 1929 r. w stadzie p. André Schwob.	Biribi 27	Rabelais 14	St. Simon 11	Galopin 3
			Satirical	St. Angela 11
		La Bidouze	Chouberski 4	Satiety 2
			La Bidassoa	Chaff 14
	Formose	Clarissimus 2	Radium 3	Gardefeu 6
			Quintessence	Campanule 4
		Terre Neuve	Nimbus 5	Chéri 8
			Basse Terre	Semendria 27
				Bend'Or 1
				Taïa 3

PURE FOLIE, kl. gn. ur. 1929 r. w stadzie p. L. Mathieu.	Pitchoury 3	Cannobie 10	Polymelus 3	Cyllene 9
			La Roche	Maid Marian 3
		Prude	Go to Bed 35	St. Simon 11
			Plaisance	Miss Mildred 10
	L'Île du Rêve	Mordant 7	War Dance 1	Perth 8
			Magdala	Mlle Chiffon 35
		Grotte de Fingal	Sans Souci II 3	Clamart 3
			Grotte de Han	Reevish 3
				Galliard 13
				War Paint 1

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Francuski sezon** wyścigów płaskich 1931 roku został zakończony w sobotę dnia 14 b. m. na torze w Saint-Cloud. Obecnie odbywają się we Francji wyścigi przeszkodowe i kłusackie.

— **Auteuil, 15 listopada.**

Prix Montgomery, 100.000 fr. — 5.500 mtr. Handicap -Steeple-Chase.

1. Clarimus, 6 l. wał. kaszt. (Clarissimus — Nécessiteuse) F. Chipault, 66½ kg., ż. H. Cames.

2. Le Bosphore, 7 l. wał. (po Ultimatum) H. Sibor, 67 kg., ż. H. Gleizes.

3. Belle Bleue II, 5 l. kl. (po Gros Papa) J. Poisson, 62 kg., ż. J. Frigoul;

bez miejsca: Fretilleur, La Fregate, La Granja, Bright Zageus, Roi de Thule, Cordial, Ivry, Loti, Jojo, Dambach.

Wygrane o ¾ — 2 — 3 dł. Czas: 7:22,4.

Tot. 56, 23, 31, 27:10.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski.

Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.

Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X.

Warszawa, dn. 28 listopada 1931 r.

Nr. 48

TREŚĆ Nr. 48: Bilans sportowo-hodowlany 1931 r. — Na marginesie hodowli konia w Kisbér, Prof. Dr. Jan Rostafiński. — Odpowiedź na artykuł „Kurjera Warszawskiego” Nr. 272 z dnia 5.X 1931 r., Kompetentny. — Kronika krajowa i zagraniczna.



PRESTO III, 3 l. og. gn. zagr. niem. (Graf Ferry — Politik po Dark Ronald) st. „Łochów” (żok. Pasternak).
(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

BILANS SPORTOWO-HODOWLANY 1931 r.

D w u l a t k i.

Zwyczajem dorocznym, rozpoczynamy przegląd prób selekcyjnych roku ubiegłego opisem generacji dwuletniej.

Generacja ta, podobnie jak w roku zeszłym, ilościowo przedstawiała się bardzo licznie, zawierała również jednostki wybitne, aczkolwiek przyniatającej przewagi jednego konia, w rodzaju np. zeszłorocznego Wagrama, nie było.

Pocieszającym objawem jest, iż w przeciwieństwie do krajów kontynentalnych, głównie zaś Francji i Niemiec, gdzie górowały bezspornie klacze — u nas mieliśmy jednak również kilka wybitnych ogierów, co nie zdaje się źle świadczyć o roczniku, aczkolwiek punktów styczności z generacją starszą było niewiele; obecność zaś klasowych ogierów, jako przyszłych reproduktorów, zawsze jest bardziej pożądana dla dalszego rozwoju hodowli krajowej.

Dwaj z nich, a mianowicie wielki, zupełnie nieznównoważony jeszcze syn Parachute'a Imperator oraz mocno przypominający ojca swego Villars'a piękny Dżems, wygrały po dwie gonitwy imienne, pierwszy: Produce i nagrodę Borowna, drugi — Sernicką i porównawczą im. J. Fanshave, od nich też rozpoczniemy nasz przegląd.

Pozostałe nagrody imienne stały się udziałem: Próbną — doskonale się zapowiadającej, lecz nie będącej stale na wysokości tip top kondycji Kruszwicy, Próbną dla ogierków — pięknego Salwatora; Middle Park Plate zdobyła raz jeden tylko pobita Finesse, Widzowa — pół siostra Forwarda Genova; wreszcie w nagrodzie im. J. Reszkego triumfował wychowaniec Stada Leszno Frajer.

Tak więc o wybitnej przewadze jakiegokolwiek dwulatka trudno jest mówić, najbardziej chyba mógł zaimponować Imperator, który w ostatniej swej gonitwie na dłuższym już dystansie (1600 mtr.) energicznym finiszem pobił dwa najlepsze dotychczas dwulatki: Finesse i Dżemsa, jemu więc chyba palmę pierwszeństwa oddać by należało, tymbardziej, iż jest koniem dużego kalibru, lecz zupełnie jeszcze niesformowanym; od niego więc rozpoczynamy nasz przegląd.

Imperator startował cztery razy, odnosząc trzy zwycięstwa. Przyniósł swoim właścicielom 61.668 zł., czyli sumę o 50% blisko większą od następnego na liście konia.

Debiutując na samym początku sezonu w nagrodzie I kategorii, pobił w walce Szarżę. Wkrótce potem w nagrodzie Kruszyny (Produce), straciwszy na starcie, energicznie finishował na prostej, bijąc łatwo Kruszwicę i Salwatora, prócz trzech jeszcze współzawodników.

Wyścigiem powyższym Imperator udowodnił bezspornie, iż posiada klasę, to też w niedługim czasie wysłanym został na start Middle Park Plate'u, gdzie finishował na miejsce trzecie, nie mogąc jednak dojść do przodujących Finesse i Dżemsa.

W ostatniej swej gonitwie w nagrodzie Borowna, na długim dystansie 1600 mtr., Imperator dowiódł, iż jest

lepszym zarówno od Finesse, jak i Dżemsa, gdyż górował nad obydwoma tymi końmi, robiwszy wspaniały rush w wyścigu.

Imperator jest synem Parachute'a, który zasłużył się już niemało naszej hodowli, dając rokrocznie prawie wartościowe konie, lecz i matka Imperatora Frosted Ice jest wysoce wartościową klaczą stadną, co udowodniła dając po Madjar'ze Głuszcza, który niejednokrotnie ujawnił swoje zdolności galopowania.

Imperator pochodzi z wartościowej wysoce linii żeńskiej St. Marguerite, do której i nasz Villars należy, poza tem posiada w swych żyłach dużo krwi Galopin'a i Bend Or'a. Ze względu, iż jest jeszcze całkowicie niesformowanym koniem i ze względu na jego pochodzenie, możnaby mu wróżyć świetną przyszłość.

Następnym na liście ogierem jest **Dżems**, który startując sześć razy, zdobył trzy gonitwy i zł. 43.980.

Debiutując w końcu sierpnia w nagrodzie grupowej Dżems, będąc zupełnie jeszcze „zielonym”, zajął trzecie miejsce za Roi Soleil'em i Wigorem; w parę dni później zdobył nagrodę najniższej kategorii, bijąc niegotową wówczas jeszcze Genova'ę. W połowie września, ceniony w swej stajni wysoko, Dżems wystąpił w klasycznym Middle Park Plate, gdzie piękny żrebiec ten dał się pobić jedynie przez niezwykłą dotąd Finesse, bijąc jednak Imperatora i wartościowych współzawodników, nie zawiódł więc pokładanych w nim nadziei.

W tydzień później Dżems święcił zwycięstwo w nagrodzie Sernickiej, gdzie pobił łatwo Frajera (przyszłego zwycięzcę nagrody im. J. Reszkego) i czterech jeszcze konkurentów.

W porównawczej nagrodzie międzynarodowej im. J. Fanshave (1300 mtr.), Dżems odniósł powtórnie zaszczytny tryumf, bijąc pewnie o długość rumuńską Gibson Maid, niemieckiego Ferrydora i przedstawicieli generacji trzyletniej: Eclair'a, Rawę i Wagrama, choć dla pierwszego z nich, zwycięzcy nagrody Wielkiej Warszawskiej, wyścig złożył się nad wyraz niepomyślnie.

W tydzień później, w dystansowej (1600 mtr.) nagrodzie Borowna, Dżems walcząc na prostej z Finesse, musiał ustąpić jej pierwszeństwa, tę parę zaś minął finishując wspaniale Imperator.

Dżems musiał więc ugiąć się dwukrotnie przed Finesse, której chyba zatem (poza Imperatorem) pierwszeństwo przyznać należy, nikt jednak zaprzeczyć nie może, iż należy on bezspornie do elity naszych dwulatków.

Jest on synem państwowego, angielskiego Villars'a, którego pierwsza stawka dwuletnia tak doskonale zarekomendowała się w roku bieżącym i francuskiej Lanoline, która dała przed nim: Dyanę (po Harrier), oraz szybkiego Dri-Dri (po Mantonie).

Lanoline jest córką Apothecary i wnuczką Radium, zatem punktami stycznymi obu rodowodów, to jest Villars'a i jej, będzie krew Bend Or'a i Isonomy'ego, zdaje się zatem, iż stamin'y Dżemsowi zabraknąć nie powinno, pokrojowo również przedstawia się on wyjątkowo okazale.

Przeciwniczka Dżemsa **Finesse** zajmuje drugie na liście miejsce z wygraną 45.400 zł., przy pięciu startach odnosząc cztery zwycięstwa.

Finesse debiutowała w drugim dniu sezonu jesienne go w nagrodzie najniższej kategorii, w której łatwo odniosła zwycięstwo nad Beau. W następnej gonitwie, II kategorii, pobiła jaknajłatwiej Doża, zaś w gonitwie I kategorii Karambola.

Mając postawione przed sobą znacznie trudniejsze do rozstrzygnięcia zadanie, Finesse wyszła do startu Middle Park Plate'u w dniu 13 września, gdzie idąc na czołowym miejscu za szybko stającą na nogi Kruszwicą, w re-

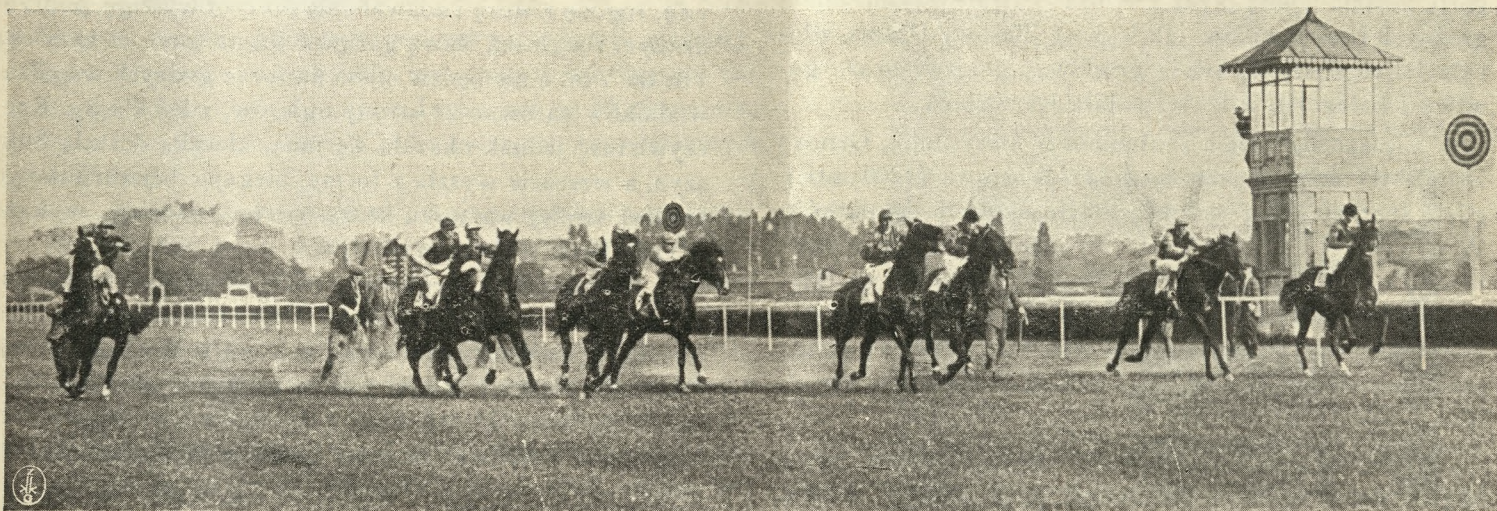
zatem powyższe doprowadziło do nad wyraz udanych rezultatów.

Druga córka Bafura, nieduża, lecz sznytowa **Fiammina**, zajmuje następne na liście miejsce; startów siedem, wygranych gonitw pięć, suma wygranych: 25.500 zł.

Pierwsze zwycięstwo swe odniosła Fiammina w gonitwie III kategorii, gdzie pobiła jaknajłatwiej Giermka II; w kilka dni potem pobiła łatwo Passe Partout II i kolejno Ortela.

W pozagrupowej gonitwie pobił Fiamminę Frajer w walce, w następnej pozagrupowej gonitwie Fiammina górowała łatwo nad Kruszwicą.

W pozagrupowej gonitwie 10.000 zł. Fiammina po walce uległa Ingodzie, pobiła jednak Genova'ę, Komandora, Kruszwicę i trzyletniego Dri-Dri, ostatni wreszcie występ Fiammina'y zakończył się bardzo łatwym zwycięstwem nad wartościowym Helem i Gibson Maid, która zrobiła nieszczerólny wyścig.



Warszawa. Start w Nagrodzie Kozienic (20.000 zł. — 2100 m.) Od prawej strony: Grażyna, Drum, Hermes II, Hafis, Narta, Dri Dri, Wagram, Grom II i Efur.
(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

zultacie b. łatwo pobiła czoło naszej dwuletniej generacji wraz z Dżemsem, Imperatorem i Ingodą na czele.

Ostatni występ Finesse w nagrodzie Borowna (1600 mtr.) zakończył się jej porażką, musiała tu bowiem ustąpić pierwszeństwa energicznie finishującemu Imperatorowi, bijąc jednak Dżemsa i pozostałych trzech współzawodników.

Czy przyczyn porażki tej szukać należy w większych zasobach stamin'y u syna Parachute'a, czy też w wyższej jego klasie — na to pytanie rok przyszedł, sądzymy, jedynie da nam wyczerpującą odpowiedź.

Finesse, rodzona siostra derbisty Essor'a, jest córką Bafura (który drugą swą stawką również znakomicie się zarekomendował) i klaczy Elaunay, która dała dotychczas: z Wily Attorney'em Lettre d'Amour i szybką May Rose, z Fedoriusem — Douceur de Vivre'a, wreszcie z Bafurem — Essora.

Speed'owe prądy w rodowodzie Bafura (Kendał, Hannibal, Saraband, Martagon) znalazły należyte uzupełnienie w bardziej staminę reprezentującej krwi rodowodu matki, Delaunay bowiem wywodzi się od stayer'a Isonomy'ego, zaś Con amore od St. Simon'a, krzyżowanie

W konsekwencji Fiammina wyszła z honorem ze spotkań swych z bardzo wartościowymi dwulatkami, wykazała więc swoją nieprzeciętną wartość.

Fiammina jest rodzoną siostrą wysoce wartościowego Efura, matka jej reprezentuje krew Flying Fox'a i Matchbox'a, jednak przewaga prądów speed'owych jest tutaj większa, niż u jej pół-siostry po ojcu Finesse.

Dalej na liście figuruje syn Villars'a **Frajer**, który występował sześć razy, zwyciężył cztery razy, zdobywając 23.900 zł.

Debiutując w nagrodzie III kategorii, Frajer pobił b. łatwo Malgasza, w następnej zaś Kratera; w gonitwie pozagrupowej pobił Fiamminę i Antenę, w Sernickiej zaś uległ jedynie Dżemsowi, który go pobił o trzy długości, z tyłu zaś kończył Kret i Krater przed pozostałymi.

W nagrodzie Widzowa Frajer mijał celownik na blizkiem czwartym miejscu za Genova'ą, Gibson Maid i Cacko, przed Salwatorem, zrehabilitował się zaś w zupełności w następnej swej gonitwie, nagrodzie im. J. Reszkego, gdzie pobił w walce Kazbeka, Cherry Boy'a, Salwatora i trzech jeszcze współzawodników.

Frajer biegł prawie do końca sezonu, trzymając się na wysokości kondycji, możemy więc przypuszczać, iż w roku przyszłym nie zawiedzie nadziei, pokładanych w nim przez stajnię.

Jest on synem Villars'a i pierwszym przychowkiem klaczy Fiora, która jest córką Liège'a i Seliki po Petros i Malibran, widzimy więc, iż Frajer jest koniem, wywodzącym się z mocno aklimatyzowanej linii żeńskiej, a konie takie najmniej zwykle sprawiają zawodu.

Krew Bend Or'a, St. Simon'a i Isonomy'ego z rodowodu Fiory doskonale koliduje z takimiż prądami u Villars'a, rezultat połączenia, jak widzimy, nie wypadł zły.

Genova, startując sześć razy, wygrała trzy gonitwy 21.840 zł. Debiutowała na samym początku sezonu w nagrodzie Próbną dla klaczy, gdzie nie będąc jeszcze na wysokości kondycji, zajęła trzecie miejsce (łeb w łeb z Festiną) za szybko stającą na nogi Kruszwicą i Jurną. Występując w tydzień później w nagrodzie grupowej III kategorii, została pobita przez Dżemsa; natrafiwszy na mniej groźnych przeciwników, jak wysoce klasowy Dżems, zdobyła łatwo następną swoją grupową gonitwę oraz gonitwę I kategorii, w której pobiła Karambola.

Ciesząc się dużym zaufaniem w swej stajni, Genova została wysłana na start nagrody Widzowa (1200 mtr.), gdzie spotkała się ze stawką wartościowych dwulatków. W powyższej gonitwie Genova po pewnej walce tryumfowała nad rumuńską Gibson Maid, za którą kończyły: Cacko, Frajer, Salwator i pozostałe. W ostatniej wreszcie gonitwie swej (pozagrupowej, 1100 mtr.) Genova uległa przed Ingodą i Fiamminą, bijąc jednak Komandora, Kruszwicę i 3-letniego Dri-Dri.

Powyższa karjera pozwala śmiało zaliczyć Genova'ę do rzędu najlepszych naszych dwulatków. Podobnie, jak opisywane już przez nas Dżems i Frajer, jest ona córką Villars'a, lecz i ze strony matki może poszczycić się nie bylejaką parantelą, gdyż pochodzi od Gaff, matki Forwarda i Dziwo II.

W żyłach Gaff płynie stayer'owska krew Spearmin-

GENOVA	{ Villars	{ Sunstar
		{ Sospel — Cimiez — St. Simon ●
	{ Gaff	{ Javelin
		{ Clovelly — Chaucer — St. Simon ●

O najlepszym produkcie Villars'a w Niemczech, doskonałym Granville'u, pisały niemieckie pisma, iż jest to koń obdarzony speed'em a przytem mogący trzymać dystans, możemy więc żywić nadzieję, iż naszym Villars'om również staminy nie zabraknie, a wtedy droga do klasycznych laurów stanie przed niemi otworem, gdyż są to, jak widzimy, również konie wczesne, obdarzone dużą dozą speed'u.

Doskonale się zapowiadająca na początku sezonu **Kruszwica** biegła pięć razy, wygrała raz jeden w sumie złotych 19.950. W nagrodzie Próbną dla klaczy, na samym początku sezonu, Kruszwica w czasie o 1 sekundę lepszym od ogierków pobiła łatwo Jurną, Festinę, Genova'ę, Ingodę i Morę i zdawało się po tym wyścigu, poprzedzonym rozgłosną sławą galopów jej na torze, iż ta córka Fils du Vent'a nie będzie miała na torze godnych współzawodników zarówno ze strony ogierów, jak i klaczy. Rzeczywistość jednak okazała się inną, klaczka dostała bukszyn, a wreszcie wyszła z formy, biegając bezwarunkowo poniżej swojej wartości, którą, miejmy nadzieję, wykaże w całej pełni w roku przyszłym.

W następnej więc swej gonitwie — Produce, Kruszwica uległa dwulatkowi klasy Imperatora, bijąc jednak zwycięzcę Próbną Salwatora i pozostałe. W Middle Park Plate nie odegrała żadnej roli, w pozagrupowej gonitwie pobiła ją łatwo Fiammina, w następnej pozagrupowej Kruszwica, znajdując się poza formą, nie odegrała żadnej roli.

Pochodzenie Kruszwicy jest zupełnie pierwszorzędne, gdyż jest ona córką Fils du Vent'a i Chorok Bridge, córki Chaucer'a, idącej z macierzyńskiej linii znanej u nas Vira'y, która to Chorok Bridge przed Kruszwicą dała ostatnio Jordana.

KRUSZWICA	{ Fils du Vent	{ Flying Fox.... Orme { Ormonde—Bend'Or ○
		{ Angelica ●
	{ Chorok Bridge	{ Airs and Graces
		{ Chaucer — St. Simon ●
		{ Bienvenue—Beregvölgy—Bona Vista—Bend'Or ○

t'a, St. Simon'a i Trenton'a, co doskonale koliduje z prądami speedowemi, które posiada Villars (Sundridge, Buccaneer, Cyllene), najbliższy zaś inbreed jest na St. Simon'a.

A zatem widzimy w powyższym rodowodzie nagromadzenie krwi Galopin'a i Bend Or'a (tak często spotykane), które to prądy wzajemnie się uzupełniają.

(C. d. n.)

Na marginesie hodowli konia w Kisbér.

W kwietniu r. b. prowadziłem wycieczkę hodowlaną studentów wydziału weterynaryjnego Uniwersytetu Warszawskiego przez Węgry, Jugosławię, Bułgarię i Rumunię. Korzyść była naprawdę wielka. W tej notatce podaję kilka szczegółów, dotyczących się wychowu konia w stadninie rządowej węgierskiej w Kisbér, gdzie jest hodowany koń pełnej i pół krwi angielskiej. Podaję dlatego, że zestawienie, jakie udało mi się dostać, może być dla prowadzących stajnie konia angielskiego wskazówką, a może nawet i czemś więcej.

W rzeczonyj stadninie wysunął się na czoło ze wszystkich koni stary og. ur. 1904 r. Sleeve Gallion syn „Gallinule”. Bodaj, że jeszcze piękniejszym był „Santorb”, syn „Santoi’a”. Jednocześnie zaznaczam, że Gallinule jest jednym z najlepszych przedstawicieli krwi Sterlinga w Anglii, gdyż jego potomstwo wygrało w wyścigach płaskich przeszło 230 tys. funtów sterlingów, zaś matka Santorb’a — Countess Torby jest po Morganatic’u, synu St. Simon’a, który był czołowym reproduktorem w Polsce.

Podziwialiśmy paddocki, doskonałe stajnie, utrzymanie przednie koni, dobór matek i celową pracę doboru, spoczywającą w rutynowanych rękach zarządu stadniny państwowej.

Jak koń jest żywiony, daje pojęcie załączona tabela, która dla zajmujących się tem nie przedstawia żadnych wątpliwości. Dodam do niej jedynie, że poza wymienionemi karmami, stosuje się stały dodatek soli kuchennej w ilości po 24 gr. na głowę. Soli nie dostają jedynie żrebaki ssące. Drugim dodatkiem jest preparat witaminowy niemiecki „Pekk”, który dziś już jest wyrabiany na Węgrzech. Używają go, przekonawszy się o wybitnej skuteczności tego dodatku, działającego silnie na wyrastanie koni. Sądzą, że prawdopodobnie przyczynia się on i na odporność koni nim żywionych. „Pekk” dostają wyłącznie żrebaki ssące i odsadzone, w ilości po 15 gr. na głowę dziennie. Ów „Pekk” niemiecki w wykonaniu węgierskiem nazywa się „Dvit”. Jest to jęczmień (część ziarna zawierająca kiełek) z dodatkiem tłuszczu roślinnego, tak zwanej ergosteryny; cała mieszanina naświetlana jest lampą kwarcową, przez co wzmacnia się działanie antirachityczne takiego preparatu. Można to samo osiągnąć, stosując naświetlone drożdże i t. p.

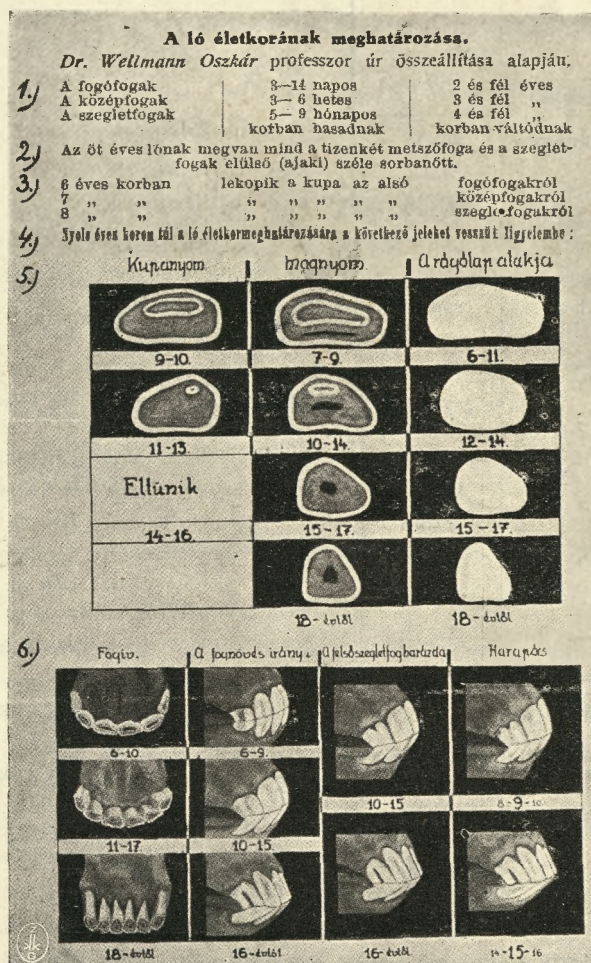
W zimie, do powyższej normy pokarmowej, wyszczególnionej w tabeli, dochodzą jeszcze dla wszystkich koni, prócz ssących źrebaków, buraki pastewne w ilości 1,5 kg. na głowę, stosowane „dla strawności”.

Przy sposobności tej notatki podaję do wiadomości hodowców koni, że prof. dr. Oskar Wellmann, profesor hodowli zwierząt na wszechnicy weterynaryjnej w Budapeszcie, opracował ze swym asystentem dr. M. Bonfertem kontrolę rejestrów zębnych u konia. Zbadano w tym celu 854 koni różnego wieku w stadninie Mezöhegyes. Ponieważ każda sztuka jest tam rejestrowana z dokładno-

ścią co do godziny jej przyjścia na świat, zatem kontrola rejestrów mogła być przeprowadzona z wiekiem konia jaknajbardziej dokładnie. Podaję oryginalną tabelę użę-bienia koni, według prof. Wellmanna, za jego pozwoleniem reprodukowania tego w Polsce.

Pracę tę wykonano w ten sposób, że po oczyszczeniu zębów ze śliny, robiono z nich odcisk plastelinowy,

Tablica Prof. Dr. O. Wellmanna i Dr. M. Bonferta



a potem z tego odlew gipsowy. Ponieważ miano do dyspozycji konie wszelkiego wieku, można było zatem zestawić potem te odlewy grupami jednowiekowymi, które ujęto w ostatecznem opracowaniu w rzeczoną tablicę.

Głosi ona, że w odróżnieniu od ogólnie przyjętego szematyzmu, praca ta stwierdziła, że zęby górnej szczęki nie nadają się zupełnie do oceny wieku konia. Rysunek i tekst przedstawia następujące dane:

1)	Zęby:	Wycinając się:	Zmieniając się:
	cęgi	3—14 dni	2½ lat
	średniaki	3—6 tygodni	3½ „
	okrajki	5—9 miesięcy	4½ „

Normy pokarmowe stadniny w Kisbér.

W Y S Z C Z E G Ó L N I E N I E				D a w k i d z i e n n e k g.						
				Siano	Słoma na paszę	Owies	Kuch lniany	Mąka sojowa	Mączka fosforo- wo-wap. gr.	
Żrebaki ssące	1	miesiące wieku		1	•	0,5	•	•	13,00	
	2			1	•	1,0	•	•	24,00	
	3			1	•	1,3	0,05	•	31,04	
	4			1	•	1,6	0,10	•	38,00	
	5			1	•	2,0	0,10	•	47,00	
Żrebaki odsadzone	6			3	•	2,5	0,15	•	65,00	
	7			3	•	3,0	0,15	•	75,00	
	8—12			3	•	3,5	0,25	•	87,00	
	13—15			3	•	3,0	0,25	•	77,00	
1-o	roczne		od 1.V do 31.VIII	2	1	1,5	0,25	•	43,00	
			„ 1.IX „ 30.IV	4	1	2,5	0,40	•	73,00	
2-u	letnie	w okresie		„ 1.V „ 31.VIII	2	2	1,2	•	0,4	47,00
				„ 1.IX „ 30.IV	5	2	2,0	0,30	0,4	79,00
3-y				„ 1.V „ 31.VIII	2	3	1,2	•	0,3	41,00
				„ 1.IX „ 30.IV	5	3	2,0	0,30	0,4	79,00
				w czasie treningu	5	•	3,0	0,40	0,3	98,00
Rozplodowy	ogier		przez cały rok	5	•	4,0	•	•	101,00	
Próbny			przez cały rok	5	•	2,5	•	•	69,00	
Klacz stadne	jałowe	w okresie		od 1.V do 31.VIII	3	3	0,5	•	•	22,00
				„ 1.IX „ 30.IV	5	3	1,0	•	•	39,00
	żrebne			„ 1.V „ 31.VIII	3	3	1,2	•	0,2	45,00
				„ 1.IX „ 30.IV	5	4	1,5	0,30	•	55,00
	ze żebriciem			„ 1.V „ 31.VIII	3	3	1,2	0,50	•	45,00
				„ 1.IX „ 30.IV	5	4	1,5	0,50	•	58,00
	używane chwilowo do pracy pociągowej			6	3	4,5	•	•	116,00	
	używane pod siodło dozorca stadniny			5	•	2,0	•	•	59,00	
Konie wierzchowe			5	•	3,0	•	•	80,00		
„ pociągowe			6	3	4,5	•	•	116,00		
Muł			6	3	2,0	•	•	42,00		
Pokryta klacz (dotychczas jałowa)				t o s a m o, c o k l a c z ż r e b n a						

2) Koń 5-cio letni posiada wszystkie 12 zębów stałych i 4 kły. Brzeg skrajny, okrajek, zaczyna się dopiero ścierać.

3) Rejestry w dolnej szczęce zanikają w wieku 6-ciu lat życia na cęgach, a w 7-ym roku na średniakach i w 8-ym na okrajkach.

4) Po 8-ym roku życia konia można jego wiek ustalić według danych, zebranych na dwu kompleksach rycin w tabeli. Pierwszy kompleks pokazuje ścieranie się zębów widzianych z góry, drugi zaś z profilu, przyczem prof. Wellmann kładzie specjalny nacisk na tworzące się pionowe rynny, dobrze widoczne na rysunkach. Cyfry podają wiek konia.

Ciekawe byłoby zrobić coś podobnego w naszych stadninach?

Do powyższych danych pragnę dorzucić kilka uwag, jak się zapatruje na uzębienie i rejestry naszych koni profesor anatomji i weterynarji Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego L. Dobrzański.

Prof. Dobrzański uważa, że dotychczasowe rozpoznawanie wieku konia ze ścierania się zębów musi uleść

obecnie pewnym poprawkom, a to dlatego, że nowoczesne karmienie koni się zmieniło, czasem nawet bardzo wiele, w porównaniu z tem, co było dawniej. Dzisiaj koń nie żywi się wyłącznie na pastwisku latem, a zimą także dostaje w wielu razach paszę nie naturalną, ale różnorodną, skoncentrowaną. Dlatego koń używa mniej zębów siecznych, a oddaje odrazu paszę na zęby trzonowe.

Po drugie, wskutek takiego niecałkiem naturalnego składu karmy, a w dodatku w Polsce braku wapnia, konie, (choć dużo mniej niż np. bydło lub świnię) ulegają chorobie rozmięknienia kości, a to nie jest bez wpływu na wycieranie się rejestrów w nieprawidłowy sposób. Nakoniec proces ten jest silniejszy u klaczy, które tracą wiele składników mineralnych przy tworzeniu płodu; ogiery mają silniejsze uzębienie.

Tych kilka uwag podaję i może okazać się one przydatnymi naszej hodowli konia wogóle, a specjalnie konia szlachetnego.

Prof. Dr. Jan Rostański.

Odpowiedź na artykuł „Kurjera Warszawskiego”

Nr. 272 z dnia 5.X 1931 r.

Motto: „Największym szkodnikiem jest chaos”.

Już 24.I, tego roku, w Nr. 4 „Jeźdźca i Hodowcy”, pojawił się artykuł, który w zdziwienie wprowadził fachowców: „Na międzynarodowym kongresie w Lucernie, odbytym w sprawach uzgodnienia przepisów ujeżdżania koni”, najważniejszym co do podstawowego zagadnienia z tej dziedziny, — delegat Polski przed forum powołanego aeropagu całego świata hippicznego, na którym „wszystkie zagadnienia jeździeckie mają być otaczane stałą pieczę i uregulowane” — składa takie to rewelacyjne votum separatum:

„W czasie zawodów olimpijskich, zawody ujeżdżania koni nie powinny mieć miejsca”. Dzieje się to wówczas, gdy inne narody o kilkowiekowym doświadczeniu, słusznie domagały się raczej wykluczenia z dalszego współzawodnictwa takich jeźdźców, którzyby nie zdołali wykazać nawet koniecznego minimum elementarnej wiedzy jeździeckiej. To też w sprawie przepisów ujeżdżania koni delegat Polski uchylił się od współpracy (na szczęście w tym wypadku), uzasadniając, iż jego zdaniem „zawody ujeżdżania koni są antysportowe”, a nauka jazdy wzorowej „w terenie nawet szkodliwą”, i t. p.

...Sapienti sat!

Gdy cała nasza prasa zbyła ten fakt milczeniem, tedy ci, tak bardzo nieliczni u nas fachowcy zaczęli się zastanawiać, czy może z dwojga złego nie jest to lepiej, zważywszy, że u nas o sztuce jazdy konnej zwykle przeważ-

nie odzywają się ludzie najmniej do tego powołani. A przecież do zabierania decydującego głosu w dyrektywach, o tak doniosłej odpowiedzialności, jak poziom naszego oficera w jego pracy nad koniem, trzeba przede wszystkim posiadać odpowiednie kwalifikacje w zakresie pozytywnej wiedzy fachowej, bądź to nabytej doświadczeniem długoletniego dowodzenia jednostkami jazdy, lub conajmniej wydaniem, nietylko z pod swego pióra, poważnego szeregu koni znakomicie wyjeżdżonych.

Słusznie więc przestrzegał przed polemiką pewien doświadczony Inspektor Armji w liście z 20.III 31 r. do piszącego, temi słowy:

„Zgadzałem się w zupełności z nadesłanymi wywodami i uzasadnieniem”. (Oczywiście wręcz przeciwnie niż treść inkryminowanych artykułów). „To są pewniki. Uważam jednak za niewskazane wywołanie namietności dyskusyjnych w sprawach, które, jak w tym wypadku, można załatwić radykalnie i prędzej. Na sprawy sportowe konne, mam swój wpływ i postawię je zgodnie z moim i pańskim zdaniem”.

Te słowa pełną przywróciły mi otuchę, tembardziej, iż pociechę i radością napełniała już fachowa przedmowa Generała Juliusza Rómmla do najnowszej tłumaczenia zasad konnej jazdy Fillisa. Z otwartą przyłbicą wypowiada on w niej o Polsce to, co już dawno bólem i troską przepełniało serce każdego rzeczoznawcy: „Ujeżdżanie

koni—to podstawa pracy konia w kawalerji, Powszechny jest u nas brak wiadomości z tej dziedziny. Regulamin nasz, dostosowany do skróconego czasu służby, odrzuca z konieczności całą finezję ujeżdżania; wymagania jednak stawiane pod tym względem oficerom, bynajmniej nie uległy zmniejszeniu. Zajęcie przez nas dalekie miejsce na ostatniej Olimpiadzie jest wynikiem niedostatecznego ujeżdżania i opanowania konia“.

Lecz, niestety, żadne pismo, nie powtórzyło tej tak nad wszelki wyraz trafnej, a niepopularnej u nas przestrogi.

Posłuchajmy tedy, co o tem mówi w „Reiten 1931“, nasz zachodni sąsiad, sławny Stensbeck, który sam ujeździł chyba największą na świecie ilość koni, następnie odznaczonych na igrzyskach hippicznych także w skokach. Między innemi asy ostatniej Olimpiady, Grand Military w Nizzy i t. d., jak Morgenroth, Auer, Gimpel, Otello, Prahlhans, Feldherr, Feldmaus, Adalbert, Altgold, Vasall,

przytoczony artykuł „Kurjera Warszawskiego“, jeszcze prześcignął nawet podaną na wstępie rezolucję, uderzając tu w niezachwiane fundamenty najszlachetniejszego sportu.

Gdyby wynurzenia, zawarte w artykule „Kurjera Warszawskiego“ i rezolucji poruszonej na wstępie, miały wywierać istotne wpływy na koła u nas decydujące, tedy zamiast szczupłego z konieczności artykułiku — trzeba by wydać całą broszurę w rodzaju sportowego „J'accuse“! Ale cieszymy się nadzieją, że tak nie jest, że w interesie powagi fachowości jazdy polskiej, temu podobne artykuły nigdy się nie powtórzą. Tylko takie przekonanie skłoniło wręcz do niniejszej odpowiedzi. Aby z wszystkimi błędami każdego nieomal zdania artykułiku się rozprawić, trzeba by już napisać broszurę. W razie zaś nieco dłuższej rozprawy w tym guście, należałoby wydawać w odpowiedzi całe tomy. Dlatego inowatorzy mieliby zawsze ostatnie słowo.



Powrót do wag po rozegraniu Nagrody Kozienic: Grom II, Efur (zwycięzca), Dri Dri, Wagram i Narta.
(Fot. N. Pełczyński — Warszawa.)

Artist, Paradiesvogel i t. d. i t. d., które najwyższe zdobywszy nagrody, wszystkie **pozostały zdrowe na nogach i nie znarowione:**

„Byłoby nie do darowania, gdybyśmy nie potrafili dość dobitnie uprzytomnić naszemu młodemu pokoleniu, że właściwe oprowadzanie wyszkolonego konia, to jedna z najważniejszych naszych broni! Gdy droga do niej możliwa i daleka, a nie dla każdego przystępna, mogłoby to tem łatwiej zboczyć młodzież na torę wyłącznego skakania, gdzie o laury łatwo. Zagranica nie śpi, a pracuje dalej według naszej recepty. Kto zaś myśli, że już wszystko umie, — ten nic nie umie. Tylko dobre przykłady zachęcają do naśladowania. Dlatego w tej dziedzinie nie można w dostatecznym stopniu uszanować i docenić ich aureoli, a zazdrość i zawść szkodliwą należy wykluczyć z konnej jazdy. Z umysłu bezustannie podkreślałem i wymagałem koniecznie przede wszystkim czystości i regularności chodów, ponieważ one w najpierwszym rzędzie stanowią warunek dla dalszego szkolenia, które dopiero wydaje materiał równie pożyteczny i pewny, jak wygodny, co stanowi rękojmię długoletniego użytkowania“.

Wbrew słusznym usiłowaniom zaniechania polemiki,

Tu choć kilku słowy wykażę, że całe jądro głównej rozbieżności znajduje się na innej z goła platformie, niż to podaje artykuł.

Otóż każde źrebię rodzi się, wykręcane w matce przez 11 miesięcy w jedną stronę. Pozatem natura wyposaża konia w równowagę na wolności, czyli bez jeźdźcy. Młody koń będzie musiał wprawdzie odbyć drobiazgowy i mozolny wyszkolenie, aby dopiero z czasem przeistoczyć się w powolnego wierzchowca przez zrównoważone, wyrobione, regularne i posłuszne ruchy, podlegające na skinienie—niewidocznej na pozór—woli jeźdźcy. Lecz tego żaden genjusz dokonać nie zdoła w trzy miesiące. Dopiero wtedy staje się nietylko wygodnym, czyli „pewnym“, a zarazem odpornym na wymogi pracowitego zawodu.

Konna jazda znajduje prawdziwe urzeczywistnienie swej wartości na wojnie i w sporcie. Do jednego i drugiego trzeba być systematycznie, dobrze przygotowanym, aby móc stale zwyciężać.

Tymczasem w charakterystyczny dla całego artykułu sposób, autor podaje nam tak „naturalne“ (w jego pojęciu) rozwiązanie gordyjskiego węzła olbrzymiej ska-

li odciemi i finezji, od pierwszych kroków dosiadanania surowego remontu, aż do ostatniego słowa sztuki „precyzyjnego postawienia” wierzchowca, że wystarczy przytoczyć je dosłownie:

W przeciwstawieniu do „starej-sztucznej”, niespodziewanie przedstawiona nam jako „nowa-naturalna” — szkoła „wyrabia konia w ten sposób, że go np. w zamkniętym czworoboku, na nierównościach, na prz. szkodach, (mogą mieć 30 cm. wysokości wszystkiego) i pomiędzy przeszkodami, stawia wciąż niespodziewanie w takie położenie, żeby koń sam się zrównoważył i wygimnastykował. Gimnastykować się musi tak długo, aż ustąpi cała sztywność szyji i stawów skokowych (tam ona zwykle najdłużej się opiera), aż kompletnie będzie opanowany. To nazywa się postawieniem konia. Superlatywem jego wymogów jest przeszkoda“ i t. p. (sic!)

Komentarze zbyteczne!

Kto kiedykolwiek sam przedstawił konia dobrze wyjeżdżonego, tego nie potrzeba przekonywać, że taki „system” uosabia wszystkie warunki nietylko dla „loterii”, o której wykluczeniu w ten sposób pisze autor, ale wręcz dla zupełnego zniszczenia biednego, przecież zupełnie surowego jeszcze zwierzęcia, — w najpierwszym stadium jego „nauki”.

Pod tym względem od czasów Xenophonta ludzie i konie mało się zmienili, a wielowiekowe doświadczenie wykazało niezbicie, iż na to, aby „koń sam się postawił” **prawidłowo**, — przyjdzie dłużej czekać, niż „trzy miesiące zamiast roku”.

Nasz wiek nawet w malarstwie wydał secesjonistów, którzy negując wszelkie „stare” zasady podobieństwa, szczyt artyzmu w tem właśnie upatrują, żeby nikt nie był w stanie odgadnąć, co właściwie dany obraz przedstawia i z której strony wisi. I tu wystarczy powinno, że sam autor tak go „postawił” i że z tego jest kontent.

To też w sprawie twierdzenia autora, jakoby w tym czasie dało się rzekomo — zaproponowanym przez niego „systemem” osiągnąć zupełne „opanowanie” konia, włącznie zadu, przez prawidłowe „postawienie, czyli dostateczne „ujeżdżenie” surowego remontu, nawet włącznie naskakania go, z nabyciem koniecznej w terenie rutyny, — nie byłbym wogóle nigdy głosu zabierał, gdyby mnie do tego nie było nakłoniło dotychczasowe stanowisko naszej prasy.

Otóż niezależnie od przemilczenia treści wyżej podanej przedmowy p. Generała Rómmela, odnośnie wyników ostatniej Olimpiady, — jak obecnie autor rozwódzi się nad rzekomą „niesprawiedliwość” międzynarodowego programu, tak wtedy czytałem w stołecznych pismach ostre zarzuty rzekomej „niesprawiedliwości” jury, która „naszym najlepszym z wszystkich zespołów jeźdźcom — przyznała tylko ostatnie miejsca zamiast pierwszych, na które zasłużyli niewątpliwie”. A tutejsze pisma już wręcz podały, że „W obecności Królowej, jej małżonka i rodziny, nasza ekipa została w jeździe maneżowej i championacie jazdy zakwalifikowaną na **DRUGIE** miejsce z wszystkich zespołów”. (sic! zamiast na „dwunastem” — zdaje się z trzynastu).

A przecież w jednym, jak i drugim wypadku, idzie tylko o urzędowanie nieskazitelnych rzeczoznawców, orzekających obiektywnie na podstawie głębokiej wiedzy fachowej.

„La critique est aisée, mais l'art est difficile”.

Niema chyba obecnie na arenie międzynarodowej (poza Sowieciami) mniej popularnych współzawodników, niż Niemcy. A jednak Langen zdobył światowy championat jazdy, a obecnie w Rzymie przyznano znowu Niemcom w ręce Barneckow'a, Sahl'a i t. d. laureat „narodów” i potęgi skoku*). To chyba najwymowniej dowodzi o bezstronnej fachowości sędziów.

(Także nieraz spotykałem się ze szczerem ubolewaniem, iż jedyna u nas w swoim rodzaju, pożyteczna i fachowa książka p. pułkownika hr. Brezy, „O sztuce konnej jazdy i o koniu w służbie sportsmena”, znalazła wbrew bardzo korzystnej opinii naczelnych władz wojskowych i innych fachowców, tylko osamotnioną a dotąd bez repliki pozostałą, nieprzychylną krytykę ś. p. Stanisława Wotowskiego w Nr. 41 „Jeźdźca i Hodowcy” z dnia 23. X. 26 r. str. 459 — 462).

*) Barneckow na „Generale” wygrał Premio Campidoglio od Capt. Bertram'a (Francja) na „Bolivarze” — biorąc bez błędu parcours podwyższony w kilku przeszkodach na 1,90 mtr.

(Dok. nast.)

Kompetentny.

Poznań, w październiku.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— Komunikat Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce. Wczesne meldunki do Handicapów Otwartych na dzień 1-go maja 1932 r. Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce zawiadamia, że dnia 31-go grudnia 1931 roku o godz. 10½ zostaną zamknięte wczesne meldunki do następujących gonitw, jakie mają być rozegrane dnia 1-go maja 1932 r.:

1. 8.000 zł. Handicap Otwarty dla 3 l. og. i kl. Dystans około 1600 mtr.
2. 8.000 zł. Handicap Otwarty dla 4 l. i st. og. i 4 kl. Dystans około 2100 mtr.

Oplata za wczesny meldunek do powyższych gonitw wynosi po 4 zł. od konia. Waga będzie ogłoszona dnia 1 lutego 1932 roku o godzinie 12-iej w południe.

Wczesne meldunki w terminie 31 grudnia 1931 r.

- 1) Meldunki i przepadki winny być doręczone najpóźniej 31 grudnia 1931 r. do godziny 12-iej w południe, w lokalu Towarzystwa w Warszawie, Mazowiecka 16.
- 2) Towarzystwo nie ma obowiązku powiadamiania o otrzymaniu meldunków i przepadek.
- 3) Towarzystwo nie ma obowiązku robienia poprawek lub sprostowań w nieprawidłowo lub mylnie zrobionych meldunkach.

4) Za ścisłość i prawidłowość meldunku odpowiedzialny jest robiący meldunek, który ma również prawo wnoszenia poprawek i uzupełnień, po upływie jednak terminu oznaczonego dla zamknięcia meldunku, żadna poprawka ani zmiana nie mogą być wniesione do zrobionego już meldunku.

5) Jeśli wczesne meldunki dotyczą kilku nagród lub obejmują kilka koni, a przesłana dla opłacenia przypadków suma była niewystarczająca, to odpadają w odwrotnym porządku konie, począwszy od ostatniego i począwszy od najpóźniejszej co do terminu rozegrania nagrody.

6) Jeśli należność będzie przesłana przekazem lub czekiem, to takowe winny być doręczone dość wcześnie, aby mogły być zrealizowane przed prekluzyjnym dla zrobienia meldunku terminem.

W dniu 31 grudnia 1931 r. przypada termin meldunków do następujących gonitw:

1. **Derby 1932 r.** Drugi przypadek po 100 zł. od koni zamianowanych w I terminie 31 grudnia 1930 r.
2. **Derby 1933 r.** Pierwszy przypadek 50 zł. od konia.
3. **Nagroda Kruszyny 1932 r.** dla dwuletnich ogierów i klaczy z przychowku 1930 r. Trzeci przypadek po 25 zł. od koni zapisanych w pierwszych dwóch terminach: 31 grudnia 1929 i 31 grudnia 1930 r.
4. **Nagroda Kruszyny 1933 r.** dla dwuletnich ogierów i klaczy z przychowku 1931 r. Drugi przypadek po 25 zł. od koni urodzonych z klaczy zapisanych przy mianowaniu 31 grudnia 1930 r.
5. **Nagroda Kruszyny 1934 r.** dla dwuletnich ogierów i klaczy z przychowku 1932 r. Pierwszy przypadek po 25 zł. od odchowanej klaczy.
6. **Nagroda im. L. Grabowskiego 1933 r.** dla trzyletnich ogierów i klaczy z przychowku 1930 r. Trzeci przypadek po 40 zł. od konia zapisanego w poprzednich 2-ach terminach: 31 grudnia 1929 i 31 grudnia 1930 r.
7. **Nagroda im. L. Grabowskiego 1934 r.** dla trzyletnich ogierów i klaczy z przychowku 1931 r. Drugi przypadek po 40 zł. od koni urodzonych z klaczy zapisanych przy mianowaniu w dniu 31-go grudnia 1930 r.
8. **Nagroda im. L. Grabowskiego 1935 r.** dla trzyletnich ogierów i klaczy z przychowku 1932 r. Pierwszy przypadek po 30 zł. od odchowanej klaczy.

W propozycjach wszystkich tych gonitw powiedziano: K. n., za którego przepadki lub stawki nie będą wniesione w oznaczonych terminach, oraz koń, przy którego mianowaniu nie będą ściśle, dokładnie i zgodnie z rzeczywistością oraz z opisem koni podanym przy zgłoszeniu go do Księgi Stadnej podane wszystkie wymagane warunkami niniejszego programu szczegóły, traci prawo do udziału w wyścigu, a przepadki za niego opłacane nie podlegają zwrotowi. Wyścig będzie rozegrany według obowiązujących w dzień wyścigu Prawideł Wyścigowych.

— **Komunikat Lubelsko-Wołyńskiego Towarzystwa Zachęty do Hod. Koni.** Wczesne meldunki w terminie 31 grudnia 1931 roku. Dnia 31 grudnia 1931 r. o godz. 12 w południe przypada termin wczesnych meldunków do następujących gonitw na torze Lubelsko-Wołyńskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Lublinie.

1. Do Nagrody „Próbną Lubelskiej” na rok 1932 — II-gi przypadek od koni zameldowanych w I terminie 31 grudnia 1929 r. — po 25 zł. od konia.
2. Do Nagrody „Próbną Krajowej” na rok 1932 — II-gi przypadek od koni zameldowanych w I terminie 31 grudnia 1929 r. — po 35 zł. od konia.
3. Do Nagrody „Przychówku Lubelsko-Wołyńskiego” na rok 1934 — II-gi przypadek od koni urodzonych z klaczy zameldowanych w I terminie 31 grudnia 1930 r. — po 15 zł. od konia.
4. Do Nagrody „Przychówku Krajowego” na rok 1934 — II-gi przypadek od koni urodzonych z klaczy zameldowanych w I terminie 31 grudnia 1930 r. — po 25 zł. od konia.
5. Do Nagrody „Przychówku Lubelsko-Wołyńskiego” na rok 1935 — I-y przypadek po 10 zł. od odchowanej w r. b. klaczy.
6. Do Nagrody „Przychówku Krajowego” na rok 1935 — I-y przypadek po 15 zł. od odchowanej w r. b. klaczy.

Nagroda „Próbną Lubelską” przeznaczona jest dla 3-letnich ogierów i klaczy pół krwi angielskiej nie wyżej 31/32, zapisanych do

ksiąg stadnych Związku Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego pół krwi.

Nagrody „Przychówku Lubelsko-Wołyńskiego” przeznaczone są dla 3-letnich ogierów i klaczy pół krwi ang. nie wyżej 31/32, zapisanych do ksiąg stadnych tak Lubelskiego, jak Wołyńskiego Związku Hodowców Konia Szlachetnego pół krwi.

Nagrody „Próbną Krajową” oraz „Przychówku Krajowego” przeznaczone są dla 3-letnich ogierów i klaczy pół krwi ang. nie wyżej 31/32, urodzonych w Polsce.

W meldunkach winny być najdokładniej przytoczone wszystkie dane przewidziane w § 53 Prawideł Wyścigowych.

Meldunki nie zawierające wszystkich tych danych, meldunki do których nie będzie załączony odpowiedni przypadek, oraz meldunki nadesłane po godzinie 12 w południe 31 grudnia 1931 r. będą bezwzględnie uznane za nieważne.

W meldunkach do nagród „Krajowych” — zechcą PP. Hodowcy zaznaczyć, w jakich księgach stadnych jest meldowany koń zapisany.

— **T-wo Zachęty do Hodowli Koni i Rozwoju Sportu Jeźdź.** **Oficerów K. O. P.** donosi, że nabyło sw. czasu na licytacji roczniaków w Hoppegarten (7 października) klaczki roczne: Pellacia (Fervor — Pella) i Avelia (Graf Ferry — Aventure) dla swej stajni wyścigowej. W stadzie senatora St. Karłowskiego nabyło Towarzystwo 3 roczniaki: og. Lemnos (Landstürmer — Lena Tarn), og. Tyber (Thunichtgut — Traute) i wydzierżawiło kl. Tina (Thunichtgut — Traumliese). Jak z powyższego widać, dążeniem T-wa jest posiadanie jak największej ilości materiału, pochodzącego z cennej krwi Festa'y.

— **Sekretariat Polskiego Związku Jeździeckiego** zawiadamia jeźdźców i właścicieli, by w myśl par. 13 i 14 przepisów Polskiego Związku Jeździeckiego, wydanych na r. 1931, niezwłocznie zarejestrowali konie, które w roku bieżącym brały udział w zawodach publicznych w Sekretarjacie Polskiego Związku Jeździeckiego, mieszczącego się w M. S. Wojsk. Dep. Kaw., pokój Nr. 58, w ciągu 8 dni od chwili ukazania się niniejszego komunikatu. Niezastosowanie się do tego ogłoszenia może spowodować trudności w dalszym udziale tych koni w zawodach publicznych w r. 1932.

Uwaga: Obecnie przy składaniu deklaracji nie jest potrzebne podawanie sum i nagród wygranych w zawodach r. 1930.

— **Nagrody M. S. Wojsk. dla hodowców.** Brak specjalnego sprawozdania z działu remontowego zeszło- i tegorocznej wojewódzkich wystaw koni w Lublinie sprawił, że wielce zachęcające wyróżnienie, które dwukrotnie spotkało tam jednego z miejscowych hodowców, nie zostało zanotowane i podane do wiadomości ogółu hodowców.

Otóż p. Stanisław Huskowski z Czernięcina Żamoyskiego, stały dostawca Wojskowej Komisji Remontowej stawek koni ze swej hodowli, okazał się hodowcą szczególnie umiejętnym i szczęśliwym. W ostatnich latach dwa z nabytych od niego koni, nie licząc kilku poprzednich, dobrze się sprawujących szermierzy sportowych po og. Nr. 56 Horoscopia z zasłużonym Holbertem na czele, osiągnęło specjalnie poważne wyniki, należycie ocenione i nagrodzone przez Ministerstwo Spraw Wojskowych.

Szpakowaty Pegaz (w stadzie „Starości”), ur. w Czernięcinie w r. 1922 po og. 584 Quargel z kl. Starością po Objezdyczku, zakupionym w roku 1925 przez Wojskową Komisję Remontową Nr. 1, dostaje się do rotmistrza 3-go pułku Ułanów, St. Polnego, w czerwcu 1929 r. zdobywa na zawodach w Gdyni, w konkursie im. Pana Prezydenta 2-gą nagrodę, a w listopadzie tegoż roku bierze zwycięski udział pod por. Starnawskim w zdobyciu przez polską drużynę jeździecką Puharu Narodów w New Yorku.

Gniada Odaliska (w stadzie „Haga”), ur. w Czernięcinie w roku 1921 po 56 Horoscopia z kl. Czarodziejka, zakupiona przez tę samą Komisję, zdobyła pod por. Wikt. Olędzkim z 2-go pułku Ułanów dn. 30.V.31 r. w Warszawie „Championat konia wojskowego”.

Ministerstwo Spraw Wojskowych, ceniąc zasługę hodowlaną, wypłaciło p. St. Huskowskiemu już dwukrotnie, raz w roku ubiegłym, a powtórnie w roku bieżącym po trzy tysiące złotych nagrody za wyprodukowanie zwycięskich koni.

Identyczną nagrodę otrzymał w tym roku we Włocławku p. Około Kułak z Siewierska.

Uznanie wyników pracy zawsze jest bardzo cennem dla zainteresowanego, a jednocześnie staje się pierwszorzędnym bodźcem dla ogółu hodowców, to też inicjatywę tych nagród należy uważać za niezmiernie celową i jako taką gorąco powitać.

— **Z Walnego Zebrania Komitetu Targów Końskich w Gnieźnie.** W dniu 20-go listopada r. b. odbyło się w Gnieźnie, wobec niewielkiej ilości członków, walne zebranie Komitetu Targów Końskich. Zebraniu przewodniczył prezes Komitetu p. radca Tomasz Łyskowski, zdając sprawozdanie z całorocznej działalności Komitetu i podkreślając trudności, z jakimi Komitet w tym roku walczył.

Z kolei sekretarz Komitetu, p. Gramse przedstawił zebranym bilans do 30 września 1931 r., balansujący się sumą zł. 173.890,32 gr. Z bilansu tego wynika, że dochody zwłaszcza z urządzanej rok rocznie „loterii na konie” poważnie zmalały, rozchody zaś utrzymały się na równym poziomie w stosunku do lat ubiegłych. Wobec takiego stanu rzeczy zebrani zalecali Zarządowi poczynić najdalej idące oszczędności, zwłaszcza w wydatkach administracyjnych, aby umożliwić utrzymanie poziomu kwot, przeznaczonych przez Komitet na nagrody w zawodach konnych oraz na zakup koni na loterię.

Imieniem Komisji Rewizyjnej sprawozdanie z rewizji kasy składa p. mjr. Trzciński, wnosząc o udzielenie pokwitowania Zarządowi, zalecając zmniejszenie nakładu losów przyszłej loterii na konie do 50 procent stanu dotychczasowego. Wszyscy obecni członkowie wypowiedzieli się za wnioskiem p. mjr. Trzcińskiego.

W dalszym ciągu obrad komunikuje przewodniczący, iż ustalił, jako termin przyszłych konkursów hippicznych w 1932 r. dni: 22, 23 i 24 kwietnia, ciągnięcie loterii na konie w dniu 27 kwietnia 1932 roku. Sprawa odbyć się mającego premjowania i zakupu ogierów w Gnieźnie przez Min. Rolnictwa nie została dotychczas przesądzona.

Bardzo ożywioną dyskusję wywołała sprawa ewentualnego oddania hippodromu po odbyciu konkursów do ćwiczeń lekkoatletycznych młodzieży zrzeszonej w związkach P. W. i W. F. oraz możliwość nabycia drogą kupna od tutejszej Cukrowni terenu dotąd dzierżawionego. Wyłonioną z obecnych komisję upoważniono do wszczęcia pertraktacji z właścicielami gruntu.

Na zakończenie wybrano ponownie do komisji rewizyjnej na rok 1932 p. p.: starostę pow. Słabego, Ant. Przyłuskiego ze Starokówca i mjr. Trzcińskiego, poczem po wyczerpaniu porządku obrad prezes Komitetu, p. radca Łyskowski, solwował zebranie.

— **Dzień św. Huberta w Jaryczowie Nowym.** Zdążamy szybko samochodem do Jaryczowa, odległego o blisko 30 klm. od Lwowa, aby, jak zwykle tak i w tym roku spędzić dzień św. Huberta w zawsze sportowo nastrojonym domu Państwa Krzczunowiczów.

Przybyliśmy w sam czas. Pod lasem u skraju szeroko rozciągającej się olbrzymiej przestrzeni łąk zebrali się już wszyscy uczestnicy biegu myśliwskiego, aby za chwilę ruszyć ze startu.

Po krótkiej chwili przywitania z młodą parą Gospodarzy i z resztą uczestników, ledwo zdążyliśmy się dowiedzieć, skąd bieg da się najlepiej obserwować — a już Gospodarz, który w biegu jest mastrem daje znak, aby uczestnicy dosiadali koni.

W chwilę potem rusza cały bieg, złożony z 3 amazelek i 12 jeźdźców.

Stojąc na wzgórzu widzimy, jak początkowo wolne tempo biegu przybiera coraz bardziej i rozległymi polami w cudnym, słonecznym listopadowym poranku, ostro odcinając się od jesiennego krajobrazu, za szybą rozdrganego nasłonecznionego powietrza przesuwa się płynna, kolorowa sylwetka zabawy myśliwskiej. Zwolna jednak zanikają kolory, zacierają się kontury i maleńkie, sylwetki hen daleko poruszających się jeźdźców roztapiają się wreszcie w mgłach porannych na horyzoncie. Jednak nie na długo pozostawił nas master bez widoku galopującego biegu. Umiejętnie ułożona trasa prowadzi przez szereg interesujących terenowych przeszkód.

Znowu się zbliżają ku naszej grupie widzów, aby po chwili ukazać oczom naszym obrazek, jakby ze sztychu angielskiego przeniesiony w naturę — czerwone fraki, amazonki migają wśród rzadko rozrzuconych kęp jesiennych drzew.

Tempo wzrosło bardzo, a przeszkody są coraz cięższe. Szerokie rowy, dwa przejazdy przez drogę, odgródzone rowami z barjerkami, aż wreszcie potężny zjazd i solidne rogatki.

I znowu bieg zbliża się ku nam. Nie wszystkie jednak konie są całkiem jeszcze świeże, ale uderza nas w oczy szeroka, swobodna i płynna akcja galopującego pod mastrem 4-letniego pół krwi og. Jaśka po White Abbey od Janka. Ogier ten możnaby powiedzieć, iż zdaje w tym biegu egzamin dojrzałości. Interesującym byłoby go zobaczyć kiedyś w steeple. Jest już pierwszorzędnym terenowym koniem z potężną i pewną techniką skoku.

Dochodzą wreszcie do finishu po ostatnim, ostrym, przeszło kilometrowym galopie w falistym i trudnym terenie.

Finish na 800 mtr. bez przeszkód — na prostej szerokiej leśnej idealnie zadarnionej drodze.

Do celownika dochodzi pierwsza, jadąca poza konkurencją p. Wanda Krzczunowiczowa na swojej Alze — tak dobrze nam znana amazonka ze swoich czasów panieńskich, gdy jeszcze, jako panna Czaykowska brała udział w konkursach na torach zagranicznych i krajowych, wraz ze swoją nieodstępną wierzchówką.

Tym razem jednak była poza konkurencją, zbyt dobrze bowiem zna teren u siebie w Jaryczowie.

Za nią o parę długości dochodzi do celownika faktyczny zwycięzca por. J. Zwan na Półksiężycu, bijąc w walce Raskala, dosiadanego przez p. A. hr. Rostworowskiego — a za nim, jako trzecia panna Lila Czaykowska na kl. Czarming od Harsona po Csaci.

Sprawdzamy stopery — imponująco! Za ledwie 30 minut, a dystans biegu był nie mniejszy, niż 10 klm.

Za zwycięzką trójką o kilka długości z tyłu galopuje amazonka p. Jankowska i trzech jeźdźców, — reszta pola daleko z tyłu.

Przy myśliwskim śniadaniu dzielenie się wrażeniami i spostrzeżeniami z biegu nie miałyby końca, gdyby nie leśniczy, który doniósł, że już nagonka i wozy czekają. Szybko więc trzeba się przebrać i spieszyć, aby i z dubeltówką w rękę uczcić dzień św. Huberta.

M. G.

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— **Derby, 20 listopada.**

Derby Cup, 710 £ — 2800 mtr.

1. Ut Majeur, 4 l. og. gn. (Ksar — Uganda po Bridaine) ks. Aga Khan, 60¼ kg., ż. M. Beary.

2. Nitakrit, 5 l. kl. (po Radames), A. K. Macomber, 46¼ kg., ż. C. Richards.

3. Buoyant Bachelor, 6 l. og. (po Bachelors Double), C. W. Gordon, 55¼ kg., ż. H. Jelliss;

bez miejsca: Notice Board, Pard, Prince Paradise, North Drift, Bonny Boy II, Rackety Lassie, Boldero, Truncheon, Lemonition, Leonidas II, Bonny Brighteyes, Promptitude, Summer Princess, Ocean Wave, Auction Pool, Mr. Bertram, Silver Castor, Ursula, Evening Glory.

Wygrane o szyję — szyja. Czas: 3:13½, Zakłady: 15:2, 100:8, 20:1.

CZECHOSŁOWACJA.

— **Stadnina Napajedl**, od wielu lat słynna pepiniera austriackiej hodowli pełnej krwi, przejęta została, wskutek ciężkich warunków egzystencji, wywołanych rozdziałem Austrii, — przez państwo czechosłowackie.

FRANCJA.

— **Na wyścigi zimowe w Nicei**, które odbędą się w czasie od 30 grudnia r. b. do 26 stycznia r. p. przeznaczono na nagrody pieniężne 2,857.000 fr., z czego dla gonitw płaskich 627.500, dla klusackich 616.000 i dla przeszkodowych 1,615.500 fr.

HOLANDJA.

— **Rezygnacja Holandji** z uczestnictwa w Olimpiadzie w Ameryce w r. 1932, spowodowana trudnymi warunkami finansowymi i nakazaną oszczędnością, poruszyła opinię publiczną. Obecnie wyszukuje się źródła na pokrycie kosztów ekspedycji, w czym partycypować będzie społeczeństwo. W dziale konnym projektuje się wysłanie tylko trzech jeźdźców i jednego zapasowego do zawodów „Military”, którą to nagrodę wygrali właśnie Holendrzy na ostatnich dwóch Olimpiadach w Europie.

INDJE.

— **45-letni muł** znajduje się obecnie w Indjach. Staruszek ten przesłużył w wojsku, w oddziale pionierów w Madras 31 lat, odbył cały szereg przemarszów w Indjach i brał udział podczas wojny światowej w oddziale pionierów w Egipcie i Palestynie. Podczas apelu weteranów, służących w pionierach, odbywającym się w Bangalore, wzbudzał ogólną sensację, występując jako uczestnik zjazdu weteranów oddziału.

NIEMCY.

— **Na listopadowej licytacji w Hoppegarten sprzedano** z 41 doprowadzonych koni 29 szt. za 14,010 RM. Najwyższą cenę uzyskała roczna klacz Demut (Herold — Dictation), za którą zapłacono 1,350 RM. Za 1.120 RM sprzedano 2 l. og. Derwisch (Anakreon — Delila), a za 1,000 RM roczną klaczkę Offerte (Nuage — Off Chance). Reszta koni poszła poniżej 1,000 RM., osiągając ceny od 900 do 150 RM.

— **O naturalnej metodzie jazdy.** Szczere, a zajmujące i pouczające uwagi drukuje w Nr. 10 — 1930 „Sankt Georg”, hr. Görtz, jeden z niemieckich uczestników zeszłorocznych konkursów w Rzymie.

„...Czego to nie osiągnęlibyśmy my Niemcy z naszym Trakeńskim, wschodnio-pruskim i hanowerskim materiałem końskim, o ile by się u nas ogólnie zdecydowano pracować konie i jeździć tylko naturalną (wrodzoną) metodą, jak to czynią Włosi.

Twierdzenie, które się nieraz słyszy, że i u nas większość jeździ według włoskiej metody, jest zasadniczo błędne. Z pewnością nikt obecnie nie siedzi pochylony ku tyłowi, niemniej, za wyjątkiem najwyższej dwóch, trzech jeźdźców, nietylko, że nikt nie jeździ naturalną (wrodzoną) metodą, lecz nikt nie pojął nawet w całej pełni jej istoty. Zupełnie zaś krótko ujęte wytyczne tej metody są przecież następujące:

1) Stosować własną równowagę do końskiej, a nie odwrotnie. My w Niemczech chcemy jednak, żeby wszystko, każdy koń, każdy człowiek, cały świat, stosował się do nas, ta niemiecka cecha nie zawsze jest na miejscu, a jak w tym wypadku, zupełnie niewłaściwa.

2) Zachować możność odciążenia w każdej chwili końskiego grzbietu; dlatego więc nigdy nie siedzieć na siedzeniu, tylko opierać się na udach bezpośrednio powyżej kolana. Jeździec nie powinien nawet zauważyć, gdyby mu uciąć tylną połowę siodła.

3) Zachowywać w każdej chwili tę długość cugli, jaka umożliwia koniowi zupełną swobodę ruchów szyji, głowy, grzbietu i t. d. jednocześnie zaś utrzymywać stały kontakt ręki z pyskiem konia.

4) Każdy ruch jeźdźcy dostosować w każdej chwili i we wszystkich chodach do ruchu konia.

5) Utrzymać naturalną (wrodzoną) równowagę konia, a nie sztuczną, jak się to u nas widuje, wyrobioną wyjeżdżeniem.

Kto te zasady ma przed oczami, ten uczciwie przyzna, że tylko zupełnie nieliczni z pomiędzy nas jeżdżą według tej naturalnej (wrodzonej) metody, która wyłącznie jest właściwą podstawą do wszystkiego dalszego i z której można potem, zależnie od zdolności, wyrobić tak maneżowego, jak konkursowego konia.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Auteuil**, 22 listopada.

Prix Richard Hennessy, 100.000 fr. — 3500 mtr., Steeple-Chase.

1. Millionnaire II, 5 l. wał. sk. gn. (Gros Papa — Mézierès), J. Fribourg, 72 kg., z. L. Niaudot.

2. Chardon Rouge, 4 l. og. (po Fer Rouge), Psse Duleep Singh, 64 kg., z. J. Frigoul.

3. El Hadjar, 4 l. wał. (po Cumulus), A. Aumont, 71 kg., z. L. Duffoure;

bez miejsca: Le Gratteur, Yarlas, Vive la Joie, Menes II, Charles Quint, Lochinvar, Prospect, Ave Caesar, Diamant Noir, Andromaque II, Florentine, Blason, Paimpol.

Wygrane o 2 — 1½ — 2 dl. Czas: 4:20.

Tot.: 42, 21, 57, 32:10.

— **Hurst Park**, 21 listopada.

Hurst Park Great Two-Year-Old Stakes, 1.550 £ — 1200 mtr.

1. Old Riley, 2 l. wał. kaszt. (Old Rowley — Pearl Oyster) Mr. H. J. Brueton, 55 kg., z. S. Wragg.

2. Firdaussi, 2 l. og. (po Pharos) ks. Aga Khan, 56¼ kg., z. M. Beary.

3. The Divot, 2 l. wał. (po Bulger) Major C. B. undell, 55 kg., z. J. Childs;

bez miejsca: Hat Guard, Short Hand, Jackdaw the Second, Pompier, Totaig, Pharacre.

Wygrane o ¾ — ½ dl. Czas: 1:18⅓/5. Zakłady 10:1, 7:4, 9:2.

OLD RILEY, wał. kaszt. ur. 1929 r.	Old Rowley 16	The Tetrarch 2	Roi Herode 1	Le Samaritain 2
				Roxelane 1
		Vahren		Bona Vista 4
				Castania 2
		Ayrslave	Ayrshire 8	Hampton 10
				Atalanta 8
	Pearl Oyster	Argosy 5	Bachelors Double 21	Tredennis 4
				Lady Bawn 21
		Fragrant		Spearmint 1
				First Over 5
		Collar Mark	Co'lar 16	St. Simon 11
				Ornament 16
		Triolet		Trenton 18
				Mascaret 2

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., ⅛ strony 35 zł.

Naczelný Redaktor: Janusz Włodzimirski.

Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.

Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X.

Warszawa, dn. 5 grudnia 1931 r.

Nr. 49

TREŚĆ Nr. 49: Bilans sportowo-hodowlany 1931 r. (C. d.)—Francuskie stadniny państwowe, mjr. Chodowiecki. — Odpowiedź na artykuł „Kurjera Warszawskiego” Nr. 272 z dnia 5.X 1931 r., (Dok.) Kompetentny. — Kronika krajowa i zagraniczna.



IRBIT, 2 l. og. gn. (Harlekin — Beate po Baltinglass) hod. J. hr. Czarneckiego, własność st. „Topór” (żok. Fomienko).
(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

BILANS SPORTOWO-HODOWLANY 1931 r.

D w u l a t k i.

(Ciąg dalszy).

Ingoda, startując sześć razy, zdobyła trzy pierwsze nagrody i złotych 19.730. Debiutując w nagrodzie Próbniej, piękna ta klacz straciła start i nie odegrała w tej gonitwie roli. W tydzień później, w gonitwie II-giej kategorii Ingoda w walce o długość uległa Helowi, bijąc Lirnika. W Middle Park Plate została pobita jedynie przez czoło naszych dwulatków: Finesse, Dżemsa i Imperatora, pozostawiając za sobą jeszcze sześciu doskonałych współzawodników z Kazbkiem i Helem na czele. W nagrodzie II-giej kategorii pobiła jaknajłatwiej Irbita, zdobywając następną gonitwę pozagrupową (7.000 zł., 1200 mtr.), gdzie łatwo górowała nad Cacko, Iberusem, Kretem i trzema jeszcze dwulatkami.

Wreszcie przy ostatnim swym występie tryumfowała w 10-tysięcznej nagrodzie (1100 mtr.), gdzie w walce pobiła dwulatki klasy Fiamminy, Genova'y, za którymi kończyły jeszcze: Komandor, Kruszwica i 3 l. Dri Dri.

A więc możemy powiedzieć śmiało, iż Ingoda podczas swojej kariery, jako dwulatka, wznosiła się w swej formie coraz wyżej, co rokuje dla niej jaknajpiękniejsze nadzieje na przyszłość.

Ingoda jest rodzoną siostrą Falady, pochodzi po Harlekinie, (który tak dobrze zarekomendował się u nas swego czasu) i klaczy Graisse, córce St. Saulge'a i wnuczce Talion'a, tak wielką rolę odgrywającego, jako ojciec klaczy stadnych w Belgji.

Rodowód więc Ingody zawiera połączenie krwi niemiecko-francusko-belgijskiej, jako wnuczka Felsa reprezentuje ona również cenny materiał stadny.

Rumuńska **Gibson Maid** wygrała w ojczyźnie swej ca 5.000 zł. Karjerę jej na obczyźnie opisywaliśmy w artykule poświęconym koniom zagranicznym, przybywającym na nasz meeting międzynarodowy. U nas Gibson Maid występowała zaledwie trzy razy, zajmując dwa razy zaszczytne drugie miejsce i zdobywając 16.200 złotych.

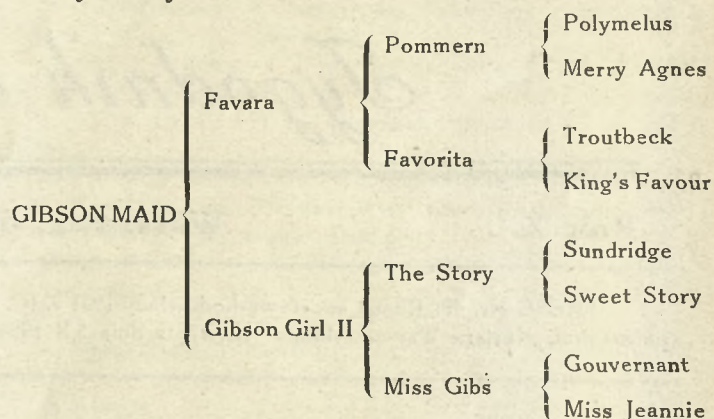
W nagrodzie Widzowa Gibson Maid po walce ustąpiła pierwszeństwa jedynie mocno finishującej Genova'ie, bijąc wartościowe pole dwulatków z Cacko, Frajerem i Salwatorem na czele. W nagrodzie Międzynarodowej im. J. Fanshave (1300 mtr.) pobił ją jedynie Dżems, z tyłu zaś kończyły Ferrydor, Eclair (stracił na starcie), Rawa i Wagram.

Te dwa drugie miejsca wystarczają, aby zapewnić rasowej, sznytowej Gibson Maid honorowe miejsce wśród naszej generacji dwuletniej. W ostatniej swej gonitwie Gibson Maid, już jako własność stada „Topór”, wyszedłszy z formy pobitą została przez Fiamminę i Hela.

Pocieszającym jest, iż wartościowa klaczka ta pozostanie u nas w kraju, krew posiada doskonałą.

Krwi Polymelus'a posiadamy w kraju niewiele, z tego względu więc nabycie Gibson Maid jest faktem wysoce pocieszającym, pozatem krew Ladas'a, Sundridge'a,

Gouvernant'a, którą rodowód jej reprezentuje pozwala żywić nadzieje, iż w stadzie również okaże się ona dobrą matką stadną.



Kret, debiutował wcześniej podczas meetingu łódzkiego. Startując ogółem siedem razy, zdobył trzy pierwsze nagrody i zł. 13.600. W Łodzi pobił łatwo Dalaj Lamę i Szarżę, następnie zaś w gonitwie pozagrupowej Szarżę, Ortela i Indrę.

W Warszawie, w nagrodzie pozagrupowej (7.000 zł., 1100 mtr.), Kret musiał ustąpić pierwszeństwa Iberusowi, bijąc jednak Roi Soleil'a. W nagrodzie Sernickiej zajął miejsce trzecie za Dżemsem i Frajerem, w następnej pozagrupowej mijał celownik za Ingodą, Cacko i Iberusem, w nagrodzie im. Reszkego Kret prowadził cały czas, na prostej jednak skończył się. W ostatniej swej gonitwie odniósł tryumf, bijąc w walce Dalaj Lamę, Roi Soleil'a, Kratera, Cherry Boy'a i Doża.

Kret jest synem Bafura, który dał nam już tyle dobrych koni, matka jego Kreta jest córką Caboulot'a (s. Buisson Ardent) i Krety po Stronzian, wydaje się więc, iż rodowód ogierka tego zbudowany jest przedewszystkiem na nagromadzeniu elementów speed'owych, które to wartości przedewszystkiem reprezentuje sam Bafur. Lecz dosyć już mieliśmy w przeszłości doświadczeń, iż ogiery obdarzone wyłącznie speed'em (Sundridge, Phalaris, The Tetrarch, Xandover) zdolne były dawać również i konie dystansowe, mamy więc nadzieję, iż Bafur do tej kategorii reproduktorów również będzie należał, a doświadczenia tegorocznego sezonu niejako nas do tego upoważniają, gdyż dał on zwycięzcę Derby i nagrody Wielkiej Warszawskiej.

Piękny syn Villars'a, wysokiej pół krwi **Salwator** startował pięć razy, zdobywając jedną pierwszą nagrodę i zł. 12.617.

Na samym początku sezonu, debiutując w nagrodzie Próbniej dla ogierków, Salwator zdobył ją, bijąc pewnie o pół długości Kazbeka, Komandora i czterech jeszcze współzawodników. W tydzień później, wyszedłszy na start Produce'u, Salwator kończył gonitwę na blizkiem trzecim miejscu za Imperatorem i Kruszwicą.

Po pewnej przerwie, w Middle Park Plate Salwator kończył w pobitem polu, zwyciężczynią zaś była towarzysza jego stajni Finesse. W nagrodzie Widzowa ogierek ten mijał celownik na piątym miejscu za Genova'ą, Gibson Maid, Cacko i Frajerem, wreszcie w nagrodzie im. J. Reszkego kończył za Frajerem, Kazbkiem i Cherry Boy'em.

Salwator poszczycić się może niebyłą parantelą: ojcem jego jest Villars, który dał w tym samym roczniku Dżemsa, Frajera, Genova'ę i wiele doskonałych dwulatków, matką — wysokiej pół krwi Sevilla, od której pochodzą: Samson, derbista Madryt, Seminora, od matki zaś Sevilli, Giocondy — wysoce klasowy Grom II. O ile więc Salwator pójdzie śladami swego rodzeństwa, możnaby mu wróżyć świetną przyszłość.

Sevilla, podobnie jak Nadzieja, matka Granata, jest córką Splendora (Espoir i córka Kendal'a), matka jej

zającą Ingodą, w nagrodzie Borowna, wygranej przez Imperatora, zawiódł, tak samo w nagrodzie im. J. Reszkego.

Pomimo tych niepowodzeń, wywołanych, być może, wyjściem z formy, początkowe występy tego ogierka były na tyle udane, iż śmiało możemy zaliczyć go do rzędu wartościowych dwulatków.

Iberus pochodzi po Harlekinie, który w tym samym roczniku dał również Ingodę, poprzednio zaś nie mało wartościowych koni; matka jego Rosenmaid jest córką Tuki i Roseninsel (po Florizel II i Córce Bend Or'a), mogąca poszczycić się blizkiem pokrewieństwem z bohaterem sezonu obecnego w Anglii, trzykrotnie koronowanym, obecnie reproduktorem, Gainsborough'iem.

Poprzednio Rosenmaid dała Doriklesa, Georgję i Hankę. Do tego samego odgałęzienia rodziny tej należą u nas: Donna Rosa, Rosperga i Amarantina.



Fragment gentlemańskiej gonitwy z płotami. Handicap (10.000 zł. — 3600 m.). Prowadzi Neva 5 l. kl. (po Tracy le Val), własność p. A. Tuńskiego, pod bar. K. Rómmlem.
(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

jest wnuczką Galtee More'a, jest więc klaczką bogatą w krew Bend Or'a, która płynie również i w żyłach Villars'a.

SALWATOR	Villars	Sunstar			
		Sospel —Cyllene	—Bona Vista	—Bend Or	●
	Sevilla	Splendor —Espoir	—Edenhall	—Kendal	●
		Gioconda—Gaston	—Galtee More	—Kendal	●

Iberus biegał siedem razy, zwyciężając dwukrotnie i zdobywając 11.150 złotych. Debiutując w dniu pierwszym sezonu jesiennego, ogierek ten kończył o łeb za Szarżą, która w walce o szyję uległa Imperatorowi, z tyłu zaś kończyły Oszbag i Kompas. Był to dobry omen dla początkującego dwulatka, to też następną gonitwę w tydzień później wygrał Iberus łatwo, bijąc dobre klacze: Kohortę i Festinę. W pozagrupowej nagrodzie, Iberus, postępując stale w kondycji, pobił łatwo wartościowych: Kreta i Roi Soleil'a, rekomendując się z jaknajlepszej strony. W Middle Park Plate, Iberus nie odegrał roli, kończąc w pobitem polu; w następnej pozagrupowej gonitwie mijał celownik łeb w łeb z Cacko, przed swobodnie zwycię-

ROSALYS ur. 1894 r. po Bend Or	O.	2. D. L.
Rosaline	Rosedrop . . .	Gainsborough
	po Trenton	po St. Frusquin po Bayardo
Roseninsel. . .	Rosenmaid. . .	Iberus
	po Florizel II	po Tuki

Następnym na liście jest **Kazbek**, który startując siedem razy, był jeden raz pierwszym i wygrał 8.730 zł. Ogierek ten debiutował w nagrodzie Próbniej, gdzie kończył o pół długości za Salvatorem, bijąc Komandora i innych. W Produce Kazbek był bez miejsca, w Middle Park Plate musiał ustąpić pierwszeństwa naszej first class: Finesse, Dżemsovi, Imperatorowi, a również i Ingodzie, w nagrodzie Widzowa również kończył w pobitem polu.

W nagrodzie II-giej kategorii pobiła go w walce o szyję córka Villars'a Kohorta, w nagrodzie zaś imienia J. Reszkego Kazbek zajął drugie miejsce w walce z Frajerem, bijąc Cherry Boy'a, Salvatora i trzech jeszcze współzawodników.

W międzyczasie Kazbek odniósł pierwsze swoje zwycięstwo w nagrodzie II-giej kategorii, gdzie pobił Irish Baby i Irri Garia.

Z powyższego widzimy, iż Kazbek ceniony był w swej stajni bardzo wysoko i powierzane mu zostawały zadania dość trudne, uczestniczył bowiem w najpoważniejszych próbach, z których wychodził z honorem. Gdyby był zniżył nieco lot swój, idąc przez grupy, mógłby wygrać znacznie więcej.

Kazbek jest wychowankiem Kozienickiego Stada, pochodzi po niezapomnianym Mości Księciu i Cylicji, która przed nim dała wartościowego Hong Kong'a, Italję i Jasieńczyka. Cylicja jest córką Fils du Vent'a i Francji po Florealu, jest więc rodzoną siostrą zwycięzcy naszego Oaksu i St. Leger Dunkierki, która jest matką wysoce klasowej Ile de France i dobrze w roku bieżącym biegnącej Jokohamy.

Cylicja sama była dobrą klaczką wyścigową, jak również i jej matka Francja, widzimy zatem, iż w żyłach Kazbeka płynie krew niebylejaka i może on poszczycić się doskonałą parantelą, o ile więc z wiekiem będzie postępował w kondycji, na co są wszelkie dane, możemy przypuszczać, iż odegra rolę w klasycznych próbach derby generacji.

Ferrydor jest pierwszym na liście dwulatkiem hodowli zagranicznej. Sprowadzony, jako roczniak do Polski, robił on wrażenie mocnego, pożytecznego w przyszłości ogierka, w trakcie roku jednak rozwinął się znakomicie, nabrał partji, galopy jego były coraz lepsze, tak, iż Ferrydor, sądząc z jego roboty, latem mógł pretendować na klasę.

Rzeczywistość potwierdziła te przewidywania, aczkolwiek ogierek ten, jako zagraniczny, miał przed sobą ograniczone pole wykazania swych zdolności: grupy i nagroda im. Fanshave. Biegając cztery razy, tryumfował trzykrotnie, przynosząc swemu właścicielowi 8,700 zł. wygranemi.

Debiutując w pierwszym dniu sezonu jesienno, Ferrydor łatwo pobił Kormorana, Roi Soleil'a i Doża w gonitwie II kategorii; w następnej gonitwie grupowej pobił bez trudu niegroźnych dla siebie przeciwników: Polmoodie VII i Etnę II, kolejno zaś w nagrodzie I kategorii równie łatwo Delfinę.

Wyszedszy na start porównawczej gonitwy im. J. Fanshave, gdzie spotkał się z klasowymi naszymi dwulatkami, Ferrydor, ruszywszy początkowo na końcu pola (jedynie przed Eclair'em), na prostej stopniowo poprawiał swe miejsce, kończąc trzecim za Dżemsem i Gibson Maid i bijąc Eclair'a, Rawę i Wagrama; gonitwa powyższa nie

złożyła się zatem dla niego b. szczęśliwie, tak, iż klasyfikacja Ferrydora w rzędzie naszych dwulatków jest dość utrudniona i dopiero rok przyszły winien nam całkowicie sytuację wyświecić.

Jest on synem Graf Ferry'ego (ojca Graf Isolani'ego), matka jego Dorémie, pochodzenia angielskiego, wywodzi się od Spearwort'a (syna Spearmint'a i córki Gallinule'a), babka od Soliman'a. Ferrydor jest pierwszym tej klaczy przychowkiem, jest on wnukiem Fervor'a, którego krew tak dobrze aklimatyzuje się u nas (Bafur), są więc dane do przypuszczeń, iż Ferrydor okaże się cennym nabytkiem.

Hel, biegając osiem razy, zwyciężył trzykrotnie, zdobywając ogółem 8,500 zł. Debiutując na początku sezonu, syn Fils du Vent'a pobił swobodnie wartościową Kohortę, Pandara, Delfinę i Brytanję; w następnej gonitwie Hel pobił, walcząc na całej prostej, niegotową jeszcze klasową Ingodę, Lirnika i Ibarę. Startując w klasycznym Middle Park Plate, kończył w pobitem polu wśród bardzo wartościowych dwulatków, w nagrodzie Sernickiej nie odegrał roli, jak również w następnej pozagrupowej gonitwie.

Rehabilitował się Hel w gonitwie I kategorii, gdzie pewnie pobił French'a, Minerwę II, Oszbaga i dwóch jeszcze konkurentów, w nagrodzie Borowna dał się pobić jedynie naszej first class: Imperatorowi, Finesse i Dżem-sowi, w ostatniej wreszcie swej gonitwie (7.000 zł., 1100 mtr.) pobiła go łatwo Fiammina, z tyłu zaś kończyła jedynie Gibson Maid, będąca wówczas nie w tip top kondycji.

W konsekwencji powiedzieć można, iż Hel miewał przebłyki klasy, dalsza zaś karjera jego zależeć będzie od tego, czy rozrośnie się i rozwinie należycie przez zimę.

Krew reprezentuje Hel bardzo cenną, jest bowiem synem zasłużonego Fils du Vent'a i pierwszym przychowkiem klaczy Jeanette II, córki Morganatic'a (tak cennego w klaczach stadnych) i Enigmy po Minoru, derbiście angielskim, z dobrze aklimatyzowanej w Rosji linii żeńskiej, parantele więc posiada doskonałe.

HFL	Fils du Vent	{	Flying Fox—Orme	{	Ormonde—Bend'Or
			Airs and Graces		Angelica
	Jeanette II	{	Morgantic—St. Simon	{	Enigma—Minoru—Cyllene—Bona Vista—Bend'Or

(C. d. n.)

Francuskie stadniny państwowe.

W piśmie „St. Georg Zeitung” czytamy: „Zarząd francuskich stadnin państwowych ogłosił sprawozdanie za rok 1930. Sprawozdanie to zasługuje na wielką uwagę, gdyż z zamieszczonych w niem zestawień cyfrowych wynioskować można o tendencjach i kierunku hodowli koni we Francji i ujęciu zagadnienia siły pociągowej w gospo-

darstwie rolnem — w kraju o wysokiej kulturze rolnej z dominującą drobniejszą własnością ziemską.

Fakty stwierdzają, że we Francji rolnictwo i świat przemysłowy przytrzymują się konia ś w i a d o m i e, i nie ma dwóch zdań, że ta okoliczność niemało przyczyniła się do uzdrowienia gospodarstwa narodowego, podczas kiedy

w Stanach Zjednoczonych Ameryki „przemotoryzowanie” wpłynęło właśnie w znacznym stopniu ujemnie na kryzys gospodarczy.

Stan ogierów państwowych w dniu 1 stycznia 1930 roku przedstawiał się jak następuje:

106 og. pełnej krwi = 3,26%, 41 og. cz. krwi arabskiej = 1,26%, 97 og. cz. krwi anglo-arab. = 2,98%, 795 og. pół krwi szlachetnej = 24,42%, 2.216 og. zimnej krwi = 68,06%. Razem 3.255, w czym 1.039 krwi gorąco krwistej i 2.216 krwi zimnej.

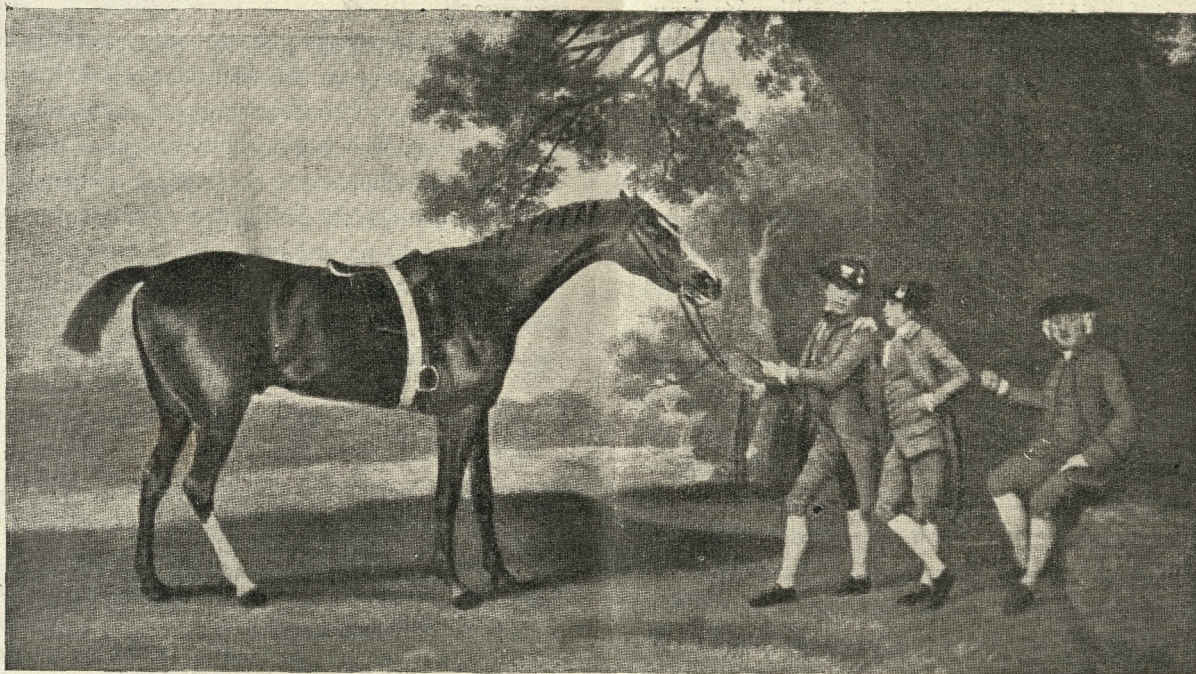
W ciągu roku ze stanu tego ubyło: 30 na skutek padnięcia i 442 z powodu wybrakowania. Na miejsce ubyłych zakupiono nowych 409, pochodzących z hodowli krajowej za wyjątkiem 22, nabytych w Belgii. Zarząd stadnin, w uznaniu znaczenia dobrego folbluta dla hodowli

„upoważnionych” (authorisés), które ze względu na niższą jakość nie korzystały z premij. Z ogólnej ilości 3.094 ogierów prywatnych, znajduje się 2.759 krwi zimnej. Prócz tego rozstawione jest 364 osłów.

Powyższa ilość ogierów służyła dla pogłowia konińskiego w cyfrze 2.985.650 sztuk, w czym 604.500 koni poniżej trzech lat. Z porównania cyfr z lat 1913, 1928 i 1929 uwidacznia się ilościowo wzrost hodowli koni we Francji.

W roku sprawozdawczym pokryto ogierami państwowymi i prywatnymi ogółem 273.870 klaczy, ogierami osłami 12.537 klaczy i 424 oslic.

W sumie pokrytych klaczy mieści się: 793 kl. pełnej krwi, 157 czystej krwi arabskiej i 376 kl. czystej krwi anglo-arabskiej.



ECLIPSE, ogier ur. 5 kwietnia 1764 r. w stadzie ks. Cumberland (Marske — Spilletta po Regulus) nigdy nie pobity, najznakomitszy ze wszystkich koni przeszłości.
(„Sankt Georg” — Berlin).

konia pół krwi, nie szczędzi wielkich nakładów, aby za pełniać krajowe stadniny ogierami tylko pierwszorzędnymi, o prawidłowej, głębokiej i kościstej budowie z odpowiednio dobrym temperamentem.

Ogierzy pełnej krwi zakupywane są na wielkich torach wyścigowych w okolicy Paryża; anglo-araby na specjalnych eliminacyjnych wyścigach w Tuluzie; półkrew dostarcza przeważnie Normandja (66%); w zimnej krwi przeważają ardeny, które zyskują coraz większe uznanie dla swej użyteczności. W 15 departamentach zezwolono na hodowlę zimnej krwi i istnieje zamiar dalszego rozszerzania tej hodowli. Ogierzy państwowe rozstawione były w roku 1930 na 801 stacjach i pokryły ogółem 126.128 klaczy, co daje przeciętnie 38 kl. na 1 ogiera.

Oprócz wspomnianych 3.255 ogierów państwowych dopuszczono w r. 1930 do publicznego użytku 2.566 ogierów „uznanych” (approuvés), które łącznie otrzymały premje w wysokości 2.237.650 franków, oraz 528 ogierów

W wykazie tym godne uwagi jest, że francuzi stosują „odwrotną” krzyżówkę, pokrywając klacz folblutkę ogierem pół krwi, co dało dotąd jaknajlepsze wyniki, tak, że w najbliższej przyszłości kierunek ten rozwinie się znacznie, a to z tego względu, że folblut, nieodznaczający się wybitną jakością lub zdolnością wyścigową — nie uzyskuje na rynku zadawalniającej ceny, podczas gdy hodowca dobrego konia pół krwi znajduje wciąż dostateczne pokrycie swych kosztów.

Stan mułów wynosił w r. 1930 143.270 sztuk, co wskazuje na pewien spadek w porównaniu z latami ubiegłymi. Jednak zmniejszenie stanu spowodowane zostało znacznym wywozem mułów zagranicę. Obecnie produkcja mułów jest silnie forsowana i popierana przez państwo, z uwagi, że podaż nie nadąża za popytem, oraz, że znaczne ilości klaczy-koni, z różnych powodów nienadających się do hodowli koni, doskonale służy do produkowania mułów. Zarząd stadnin państwowych zamierza powię-

kszyć ilość ogierów-osłów w stadninach krajowych i wyznaczyć na premjowanie zdalnych osłów sumę 262.000 franków.

W roku sprawozdawczym odbyło się 736 wystaw i pokazów prowincjonalnych, na których z 22 tysięcy*) przedstawionych okazów, nagrodzono 17 tysięcy w sumie 6,760.000 franków. Na konkursy centralne w Paryżu wydatkowano 1,343.000 franków. Subsydja dla 150 stowarzyszeń hodowców koni i osłów wyniosły 830 tysięcy franków. Specjalne premje w sumie 217 tys. franków otrzymało 375 matek anglo-arabskich, hodowanych prawie wyłącznie przez drobnych rolników.

Konkursów sprawności i nadawania się koni wierzchowych urządzono 52, z tego 18 przez państwo i 34 przez lokalne związki. Na nagrody wydatkowano ogółem 952 tysiące franków, z czego 707 tys. pokryte zostało przez państwo. Prócz tego „Société Hippique Française” urządziło 21 wielkich turniejów z nagrodami 3 milionów franków. Specjalne próby 3-letnich ogierów szlachetnych dotowane były sumą 250 tysięcy franków.

Wyścigi w r. 1930 były liczniejsze od lat ubiegłych, przyczem gonitwy na dłuższych dystansach oraz przeszkodowe, które jedynie przynoszą korzyść hodowli ogólnej, pojawiają się coraz częściej. Kiedy w roku 1929 na 31 gonitw płaskich przypadało 30 przeszkodowych, to w 1930 r. stosunek ten nie zmienił się wraz z powiększeniem ilości, bowiem w roku tym odbyło się 3119 gonitw płaskich i 3115 przeszkodowych. Wyścigów kłusackich liczono 2746, przyczem należy podkreślić, że w większości nagród znaczniejszych konie biegały pod siodłem i na torach, jak w Vincennes, z dużymi różnicami profilu, co wymagało od współzawodników doskonałej, prawidłowej budowy i naturalnego zrównowżenia. W tych warunkach francuski kłusak służyć będzie nie tylko dla sportu, lecz i dla ulepszenia ogólnej krajowej hodowli, czego nie można powiedzieć o kłusaku amerykańskim, który pozostaje „maszyną do gry”. Suma nagród na torach przeszkodowych i kłusackich wyniosła ogółem 104 miliony franków, z czego 5 milionów stanowiły premje hodowlane.

Prócz tego premje hodowlane w sumie 216 tysięcy franków otrzymali hodowcy za 110 matek arabskich czystej i pół krwi.

Pozycja konia we Francji stoi dlatego mocno, że wprowadzono tam zasady demokracji w najlepszym tego słowa znaczeniu. Na dorocznym bankiecie wydawanym przez „Société du Cheval d'attelage”, na którym prezydował minister rolnictwa i w którym brali udział liczni wyżsi urzędnicy stadnin państwowych, byli obecni jako goście — zasłużeni woźnice i stajenni, którzy tam otrzymywali odznaczenia za swą fachową i sumienną służbę. Na zawodach konia wierzchowego jeżdżą stajenni i ujeżdźcze razem z oficerami arystokratycznych pułków konnicy, jedynie z tą różnicą, że otrzymują nagrody tylko pieniężne.

Wielkie sumy ąsygnowane przez państwo i stowarzyszenia prywatne na cele hodowlane tłumaczą się wysokim, niemal mieszcuchowskim konserwatyzmem.

*) Poczynając od tego punktu, podane cyfry wyrażone są w bliskim przybliżeniu.

Z chwilą masowego pojawienia się motoru, francuz nie poddał się ogólnej sugestji, przeciwnie otoczył specjalną opieką konia, przeciwstawiając go intruzowi-motorowi, ratując tem narodowe gospodarstwo rolne. Środki do tego celu czerpane są z dochodów od zakładów na wyścigach.

Remonty. Po wprowadzeniu jednorocznej służby wojskowej, zmniejszono znacznie stan koni w armji.

Pomimo to jednak w roku 1930 zakupiono 9,965 koni i 672 mułów dla wojska, gdyż jednocześnie ze zmniejszeniem ilości kawalerji, zaopatrzono w konie inną broń i służbę jak: służba łączności, oddziały karabinów maszynowych i t. d. Remont zatem stanowi poważną cyfrę w państwowym budżecie. Hodowcy koni wybitnych otrzymują, prócz zwykłej premji hodowlanej, wynoszącej przeciętnie 612 fr. (około 200 zł.), jeszcze premję specjalną w wysokości 1000 fr. (350 zł.). Na sumy te składają się właśnie ci, którzy nie mogą powstrzymać się od gry na wyścigach.

Godnem uwagi jest, że od r. 1927 zakupu koni do remontu dokonywa Ministerstwo Rolnictwa, względnie Zarząd Stadnin Państwowych, złożony z ludzi fachowych w tym kierunku, którzy otrzymują do swej dyspozycji komisję, składającą się z oficerów armji czynnej. W ten sposób uzgadnia się produkcję z konsumcją.

Wydatki na utrzymanie i ulepszanie hodowli koni i zachęty do niej we Francji wyniosły w roku 1930 ogólnie 123 i pół miliona franków, z czego 17 i pół miliona pokryło państwo, jak widać z poniższej tabeli:

PODZIAŁ WYDATKÓW:

	Suma ogólna	W tem udział państwa
Centralne Konkursy w Paryżu	1,454.412	1,454.412
Pokazy ogierów, klaczy i źrebiąt	6,760.637	4,966.000
Próby sprawności koni wierzchowych	3,935.580	1,906.700
Nagrody wyścigowe z premjami hodowl.	104,000.491	2,002.660
Premje dla ogierów „uznanych”	2,499.846	2,499.846
Subsydja dla związków hodowców	829.700	829.700
Premje dla matek anglo-arabskich	216.350	216.350
Premje dla hod. ogierów do stad państw.	361.300	361.300
Premje dla hod. koni remontowych	2,996.352	3,098.477
Premje dla hod. koni pół krwi szl.	124.769	
Premje dla podtrzymania hodowli mułów	233.750	129.000
Premje dla jeźdźców konkursowych	36.100	36.100

Razem fr. 123,449.287 17,531.145

„Uzdrowienie narodowego gospodarstwa nie polega na motorze i różnych technicznych ulepszeniach, a da się osiągnąć przez podniesienie zdolności użytkowej konia, tego dawnego wypróbowanego pomocnika człowieka”. Tak wypowiedział się hr. Cosse-Brissac.

Z powyższego sprawozdania uwidacznia się, że Francja przede wszystkim otacza konia wielką opieką i popiera rozwój ogólnej hodowli. W szczególności zaś: 1) produkuje pełną krew, w ilości ograniczonej, lecz pierwszorzędnej jakości, 2) popiera hodowlę arabów, a głównie anglo-arabów, 3) produkuje wysokiej wartości pół krew szlachetną, 4) hoduje i używa wielkie ilości koni zimnokrwistych-obsuszonych, 5) popiera konia kłusackiego, 6) rozwija hodowlę i eksport mułów i 7) dla tych celów krzewi i popiera sport konny i wyścigowy.

Chodowiecki, mjr.

Odpowiedź na artykuł „Kurjera Warszawskiego”

Nr. 272 z dnia 5.X 1931 r.

(Dokończenie).

Aby bezkarnie zburzyć to, co dała nam głęboka nauka wieków — celem realnego przeciwstawienia czegoś nowego i lepszego, a istotnie odrębnego w zasadniczych fundamentach, na to potrzebaby spełnienia co najmniej pięciu podstawowych warunków: 1) prawdziwego geniuszu, na jakiego zwykle kilka wieków się składa, i to 2) geniuszu, któryby pozostawił po sobie uznaną literaturę rzekomej zasadniczej odrębności swej „nowej” nauki, 3) geniusz taki musiałby ponadto pozostawić jeszcze żywą generację uczeni na tyle genialnych, aby zdołali wykluczyć możliwość dyletanckiej interpretacji jego dzieła, 4) z chwilą wprowadzenia w życie owego „novum”, powinnyby istnieć jego wyższość — szybko zanikającą konkurencję, zdystansować na całej linii jako „przestarzałą”, 5) powyższe powinno również niewątpliwie spowodować zupełną zmianę przestarzałego w takim razie regulaminu jazdy.

Inaczej prawdziwa nauka i czynniki poważne potrafią z całą rezerwą odnosić się do takich eksperymentów, które odbić się muszą na własnej skórze.

Qui pro quo, z którego wyrodziły się inkryminowane artykuły ma następujące podłoże. Z końcem zeszłego wieku, — mniej więcej w owym czasie amerykańskiego przełomu na wyścigach, coraz bardziej dążono do intelektualnego zbliżenia konia z jeźdźcą, który, po ukazaniu się na torach Europy gwiazdy Tod Sloan, w cwałach aż przed kłęb wysuwał punkt ciężkości. W tym „złotym wieku jazdy” (około 1895 — 1905) miarodajne wszechświatowe powagi sportu konnego doszły jednomyślnie do uznania tezy wtedy zupełnie „nowej”: *stwierdzono, że kawalerzysta prawdziwej klasy powinien, jako „allroundhorseman”, posiadać na tyle swoją sztukę, aby równocześnie mógł górować ponad przeciętność tak w maneżu, jak i w terenie. Brak jednego lub drugiego, automatycznie dyskwalifikuje go w konkurencji o mistrzostwo. Przytem naturalnie pierwsze doceniano podwójnie, gdyż niejedyn analfabeta jazdy, na łatwym a częstokroć przez kogo innego przygotowanym skoczku, z chlubą dawał sobie radę w terenie drogą najmniejszego oporu, — natomiast na odwrót pozostawał w maneżu zawsze tylko pośmiewiskiem dla znawców i nigdy surowego konia ujeździć nie potrafił.*

Z tym wówczas „nowym” stanem rzeczy, dotąd pogodzić się nie mogą — hucznie oklaskiwani laureaci skoku. A im niższy poziom sztuki jazdy w danym kraju, tem szersze zataczają koła ich adherenci.

Zapewne też dlatego pułkownik Breza w 1926 r. wydał swoją, uprzednio cytowaną książkę.

Jedną z głównych cech wspomnianego „obozu” na tem polega, iż nic ich bardziej nie razi, niż wszelka **precyzja**. A w nauce jazdy nic ich bardziej nie irytuje, niż właśnie udoskonalanie tłumaczenia słowa „dressage”, — (które „w pozostawieniu brzmienia francuskiego” mogło

by istotnie przypominać „sztuczną” tresurę np. pudła), na „equitazione di scuola”, „Reitkunst”, „szuka jazdy wzorowej”. Bo czyż być może coś bardziej przykrego, niż zażądanie od kogoś nawet **wzorowego** wykonania czegoś, co on **wogóle**, nawet wadliwie, wykonać nie potrafi?

Właściwie „l'art equestre” znaczące słowo „dressage”, etymologicznie pochodzi od „destra” — prawo, „addestrare” — uprawnić, uprawomocnić, w znaczeniu „dresser” — uzdolnić, wytresować. To słowo nigdy prawdziwych fachowców nie rozdzielało na „obozy”. Tylko bolszewizm sztuki jazdy wzorowej, rzekomo „naturalny”, tego wszystkiego wcale „nie ćwiczy jako szkodliwe i antysportowe”, a właściwie tylko tak mało przystępne.

Podział na „obozy” istnieje tylko wśród ludzi fachowych, a zbyt pochopnych inowatorów, t. j. na takich, którzy poznali lub zapoznali głębiej walorów wszechstronnych prawidłowego wyszkolenia, którzy przyznają lub odmawiają konnej jeździe miano sztuki. Czyli, z jednej strony, dawniejsi, obecni i przyszli championi świata w znaczeniu powyższego „allroundhorseman”, jak asy Heyden, Montjou, Ostiani, Caprilli, Loewencron, Langen, Barnecow, — *vivant sequentes*, — a z drugiej strony — „papierowi” rzeczoznawcy.

Toteż dopiero artykuł „Kurjera Warszawskiego” z 5.X.31 r. jasno postawił kwestję i nareszcie zdemaskował podawany nam dotąd tylko niewyraźnie — „nowy” system wyjeżdżania konia, który autor uważa za jedyny „naturalny”.

Główna „herezja zamieszania” polega tu na niezrozumieniu podstawowych wymogów zasadniczych. Albowiem dobrze zrozumiany, obecnie „nowoczesny” system (który jedynie daje pozytywne szanse zwyciężania na stałe), wymaga przedewszystkiem zupełnie innego „wyjeżdżenia”, niż to podają wskazówki „trzymiesięczne”. Dziś nieubłagane criterium stanowi wymaganie olimpijskiego konia, już co najmniej tak dalece „wypracowanego”, czy „wygimnastykowanego”, aby był w stanie tak w stępie, jak w kłusie i galopie nie tylko rozdzielić swoją i jeźdźcę równowagę równomiernie na przód i zad, lecz aby winien na skinienie jeźdźcy, bez znacznego wysiłku, przenosić ją także bardziej z przodu na zad i odwrotnie. I to powinno być prawidłowo zademonstrowaniem przed jury.

Jak „allroundhorseman” dzisiejszy, do płaskiego wyścigu skróciwszy strzemiona, przyjmie dosiad raczej „amerykański”, (str. 173 *Jeźdźca* Nr. 12), tak na poważne przeszkody dojeżdża „nowoczesnym”, tak zwanym „włoskim”. Tym zwyciężono też w Amsterdamie i w Rzymie, (węgier ze strony 169 *Jeźdźca* Nr. 12) (*Sahla na Wotanie w Rzymie*), *Nehrling-Dąbski* str. 622 *Jeźdźca* Nr. 44),

i t. d. Tym dosiadem w skoku odznaczali się już przed wojną Exe, Römmel, Holck, Görtz, i tylu innych, a obecnie wielu z naszych jeźdźców z powodzeniem przyjęło go na przeszkodę.

Lecz ani jednym, ani drugim dosiadem nie radzę „**ujeżdżać**” konia, chyba w trzy miesiące, — bo na więcej prawdziwie szkoda czasu i konia.

Gdy idzie o opanowanie także zadu końskiego, wolę raczej dosiad (*str. 93 Jeździec Nr. 7*) Caprilli'ego nawet w skoku, a już tembardziej sylwetkę pułk. Brabeca u nas, zwycięzcę z tylu konkurencji.

Tak siedzą przy **ujeżdżaniu** konia zapewne też Capt. Bertrand, i ci „laureaci”, których „włoskim profilem w skoku” sam autor się zachwyca, a którzy niestety przestali nas zaliczać do poważnej konkurencji. Dodaje jednak na innym miejscu, iż rzekomo „*absurdem jest np. w jednym konkursie chcieć jeździć manieżowo, a skakać po włosku*”. Dlaczego wykluczać ten kompromis przy naszym polskim talencie, tembardziej, gdyby go skierowano na właściwe tory nauki sztuki jazdy wzorowej?

Ludzie i konie są ci sami od czasów Xenophonta, lecz jeszcze nikt wsiadem „amerykańskim” ani „włoskim” w trzy miesiące zadu należycie nie opanował.

Zapewne ś. p. Caprilli w grobie by się obrócił, słysząc, czego się dziś w Polsce z nim nie dokazuje: jakoby on był ograniczał szczeble do wyżyn sztuki, którą tak umiłował, i nie był uznawał jej konieczności dla wyrobienia doskonałej subtelności konia użytkowego, jakoby owe pierwotne sukcesy staruszka Picadora, Hannibala i tylu innych, rzekomo zawdzięczano wskazówkom w rodzaju artykułu „Kurjera Warsz.”. Jakoby on był potępiał, jako „nienaturalne i sztuczne”, te wszystkie wyżyny finezji, które zaledwie w 4 lata po jego śmierci wydany, obowiązujący dotąd, włoski znakomity regulamin jazdy, drobniawo wyklada aż na 32 stronach drobnego druku w *Capo 8, Equitazione di Scuola*, str. 192—224. Mamy przed sobą wspaniałe opracowanie, włącznie z tak koronkową robotą, która po przez ustępy „Flessioni” (*diretta dela testa e dell'incollatura, della groppa*), „*Indietreggiare*”, „*Andatue laterali*” (*spall in dentro, costeggio, groppa in dentro*), „*Volte sul posto*”, „*Riunione*”, „*Gambiamenti di galoppo da terra*”, etc., — dochodzi aż do wyżyn „*Gambiamenti di galoppo in aria*”, i nawet „*Piroetta*”, której prawidłowe wykonanie stanowi przecież ostatnie słowo sztuki jazdy wzorowej. Szczyt zebrania (*riunione*) w ruchu na miejscu wydaje przecież Piaffę, a w klusie zebrany najwyższy szczebel stanowi Pasaż. Prawidłowa zmiana galopu w powietrzu i pirueta, — to są chyba ruchy także wykonywane nieraz przez konia na wolności. Wszystkie też słusznie należą do wymogów Olimpiady 1932 r. Do „sztucznych” natomiast znawca zalicza „hiszpański” krok i klus, lewadę, pezadę, caprioli i t. p., jako ćwiczone w pilarach, których się nie wymaga.

Widoczne z artykułu nieporozumienia, także co do rzekomo „starej-sztucznej” szkoły, polegają może na myśleniem tłumaczeniu słów „alta-Kunst”. Inaczej chyba trudno by je wybaczyć. Albowiem wszystko co „sztuczne” (*artificial, künstlich, gekünstelt*), zostało od dawien dawna wykluczone ze sztuki jazdy wzorowej. To najpierwszy

jej warunek, aby była „naturalną”. Zaś „sztuka” a „sztuczność” to przecież bynajmniej nie synonimy! Natomiast „alta” znaczy po włosku „wysoka”, (a nie stara, jak po niemiecku „alte”), lecz o tem słowie zupełnie nie wspomina nawet włoski regulamin jazdy!

Wszystkie więc, na mylnych podstawach, wysnute wywody są zupełnie nierealne. Zwykle też za „nowe” poczytuje się to, co już przynajmniej „powojenne”, a nie to, co przed 30 laty rzekomo **miało** być za życia Caprilli'ego. Gdy zaś w artykule wszystko do góry nogami „postawiono”, więc i tu należy przynajmniej uznać konsekwencję.

We Włoszech istotnie nie wszyscy trzymają się w całości obowiązującego tam regulaminu jazdy. U nas dawny regulamin zbyt zwięźle traktuje tę naukę, a nowe przepisy uzupełniające obejmują, jak dotąd, tylko szkolenie rekruta oraz same ujeżdżanie podjezdaków.

Ten zapewne tylko przejściowy u nas stan rzeczy umocnił „letarg jazdy wzorowej”, który przedewszystkiem uwydatnia się już w programach zawodów kawalerji, składających się niestety wyłącznie ze skakania, skakania i jeszcze skakania.

Niższe szczeble jazdy, które dotyczą wyłącznie pierwszego stadium pracy „rozprężania” konia (*effects latéraux, lösende Lektionen*), bywają ogólnie traktowane wszędzie, jako powszechne i niezbędne, a przez wielu są nawet uważane za wystarczające dla ogółu. Dopiero w drugim, o wiele trudniejszym stadium aktywnej pracy „zbierania” konia (*effects diagonaux, versammelnde Lektionen*) rozpoczyna się wogóle dziedzina sztuki jazdy, z polem popisu wyłącznie dla wybranych.

Piszący te słowa odwiedził osobiście w Rzymie w kwietniu b. r. kierownika w M. S. Wojsk., Col. Raffaele Pelligra, aby na miejscu otrzymać wyjaśnienie utopji u nas krążących. Z uprzejmym uśmiechem wręczając mu tylko regulamin jazdy, oraz wyjaśniający wszystko tegoż roczny artykuł Generała Marchese Fé d'Ostiani, którego streszczenie przedstawia się, jak następuje:

„Z powodu mylnych wersji, pojawiających się o moim przyjacielu a koledze Caprilli, po którego śmierci objąłem w styczniu 1908 r. jego oddziały w szkole jazdy, zanim zostałem głównym szefem ekwytacji szkoły wojennej, — w imię prawdy czuję się w obowiązku stwierdzić co następuje:

Ponieważ krytykowano swego czasu Caprilli'ego, że pomimo danych, które niewątpliwie posiadał, nie wziął udziału na Wielkim Konkursie w 1902 r. w Turynie, na który 13 państw wysłało po 8 oficerów, — postanowił on rewanż wziąć, występując na Wielkim Konkursie tamże w 1905 r. Wkroczył wówczas na swej klaczy Itala w otoczeniu 12 oficerów kadry z Pinerolo na arenę, wszyscy w hiszpańskim kroku, „style”, jak za czasów La Guerinière'a. W tłumie powstał szmer podziwu, cała świta wokół niego dokonywała doskonałe ruchy wysokiej szkoły, podczas gdy on w pośrodku, po wykonaniu wolty i kontrewolty w pasażu, dokonywa zwrotu na przedzie nieruchomym skrzyżowaniem nóg przednich. Następnie, chcąc zademonstrować, że — *wbrew mylnym twierdzeniom — nawet do tego stopnia posunięte wyszkolenie manieżowe w niczem nie przynosi uszczerbku* w terenie, wraz z całym zespołem przesadza bez błędu wszystkie 12 olbrzymio

podwyższone przeszkody! Był to prawdziwy tryumf godny Caprilli'ego.

Z całą stanowczością obstawał on do końca życia przy najwyższym uznaniu konieczności jazdy wzorowej, podkreślając, iż jej wyłącznie zawdzięcza się zdobycie subtelnej wyczucia działań konia (il senso dei cavallo), dzięki delikatnej działalności dłoni, nóg i równowagi jeźdźcy. Toteż na cześć jazdy wzorowej napisał znany swój testament:

„Poczuwam się do obowiązku podkreślić, że sztuka jazdy dla tego, który, z równie wyjątkowym zamięłowaniem, jak zręczną umiejętnością, poiąść ją pragnie, bynajmniej nie ogranicza się do odwagi i praktyki zwykłego bojownika (combattente), lecz ten winien poza tem jeszcze podporządkowywać się o wiele rygorystyczniejszej dyscyplinie wy-

górowanych finezyj zasad prawdziwej sztuki jazdy, aby zdobyć niezbędne tu zalety, które jednak nie każdemu są dane””.

Oto słowa, które jako wiekopomny testament wpoił w tych, którzy go znali i doceniali, a byłoby niegodnem jego pamięci przypuszczać, iżby mógł kiedykolwiek odstąpić w czemkolwiek od swych zasad, dla przypodobania się przeciwnikom”.

Bravo - eviva!

Na zakończenie mojej „odpowiedzi” pozostawiam do wyboru czytelnika czy woli motto:

„Mundus vult decipi — ergo decipiatur”, czy też:

„Taceat mulier in ecclesia”!

Kompetentny.

Poznań, w październiku.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— TOWARZYSTWO HODOWLI KONIA ARABSKIEGO.

Wczesne meldunki w terminie 31 grudnia 1931 r.

1) Meldunki i przepadki winny być doręczone najpóźniej 31 grudnia 1931 r. do godz. 12-tej w południe, w lokalu Towarzystwa w Warszawie (Al. Ujazdowskie Nr. 39 m. 5).

2) Towarzystwo nie ma obowiązku powiadamiania o otrzymaniu meldunków i przypadków.

3) Towarzystwo nie ma obowiązku robienia poprawek lub sprostowań w nieprawidłowo lub mylnie zrobionych meldunkach.

4) Za ścisłość i prawidłowość meldunku odpowiedzialny jest robiący meldunek, który ma również prawo wnoszenia poprawek i uzupełnień, po upływie jednak terminu, oznaczonego dla zamknięcia meldunku, żadna poprawka ani zmiana nie mogą być wniesione do zrobionego już meldunku.

5) Jeśli wczesne meldunki dotyczą kilku nagród lub obejmują kilka koni, a przesłana dla opłacenia przypadków suma była niewystarczająca, to odpadają w odwrotnym porządku konie, począwszy od ostatniego i począwszy od najpóźniejszej, co do terminu rozegrania, nagrody.

6) Jeżeli należność będzie przesłana przekazem lub czekiem, to te winny być doręczone dość wcześnie, aby mogły być zrealizowane przed prekluzyjnym dla zrobienia meldunku terminem.

W dniu 31 grudnia 1931 r. przypada termin meldunków do następujących gonitw:

1. Nagroda im. Romana E. ks. Sanguszki 1932 r. (Derby) dla 4 l. og. i kl. urodzonych w Polsce i zapisanych do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi” lub „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi”. Trzeci przypadek po 100 zł.

2. Nagroda im. Romana E. ks. Sanguszki 1933 r. (Derby) dla 4 l. og. i kl. urodzonych w Polsce i zapisanych do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi” lub „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi”. Drugi przypadek po 25 zł.

3. Nagroda im. Romana E. ks. Sanguszki 1934 r. (Derby) dla 4 l. og. i kl. urodzonych w Polsce, oraz importowanych z Arabii w roku urodzenia lub rocznikami i zapisanych do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi”, lub „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi”. Pierwszy przypadek po 25 zł.

4. Nagroda przychówku 1932 r. dla 3 l. og. i kl. urodzonych w Polsce i zapisanych do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi” lub „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi” z przychówku 1929 r. Czwarty przypadek po 40 zł.

5. Nagroda przychówku 1933 r. dla 3 l. og. i kl. urodzonych w Polsce i zapisanych do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi” lub „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi” z przychówku 1930 r. Pierwszy przypadek po 20 zł.

6. Nagroda przychówku 1934 r. dla 3 l. og. i kl. urodzonych w Polsce i zapisanych do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi” lub „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi” z przychówku 1931 r. Drugi przypadek po 10 zł.

7. Nagroda przychówku 1935 r. dla 3 l. og. i kl. urodzonych w Polsce i zapisanych do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi” lub „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi” z przychówku 1932 r. Pierwszy przypadek po 10 zł. od odchowanej klaczy.

W propozycjach powyższych gonitw powiedziano: koń, za którego przepadki lub stawki nie będą wniesione w oznaczonych terminach, oraz koń przy mianowaniu którego nie będą ściśle, dokładnie i zgodnie z rzeczywistością podane wszystkie wymagane warunkami niniejszego programu szczegóły, traci prawo do udziału w wyścigu, a przepadki za niego płacone nie podlegają zwrotowi. Wyścig będzie rozegrany według obowiązujących w dniu wyścigu Prawideł Wyścigowych.

— **Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego.** Walne Zebranie Towarzystwa odbyło się dnia 27-go listopada b. r. w lokalu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, przy licznych udziałach członków i zaproszonych gości.

Prezes Aleksander hr. Dzieduszycki, po zagajeniu zebrania, wygłosił sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1931, które w streszczeniu podajemy:

Sprawozdanie z dnia 26-go listopada 1930 r. przedstawiało wyczerpujący obraz czteroletniej działalności Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego, oraz program pracy naszej na przyszłość.

Mimo ogólnej sytuacji ekonomicznej, która zachwiała niejedną instytucję hodowlano-wyścigową, plan zakreślony na rok 1931 został w zupełności przeprowadzony.

1. **Wyścigi** dla koni arabskich odbyły się w roku bieżącym, jak w latach ubiegłych, we Lwowie i Piotrkowie w trzech sezonach. Rozegrano w 38 dni wyścigowych 76 nagród nominalnej wartości (łącznie z premjami hodowlanymi) zł. 271.499.

2. **Stajnia Arabian.** Towarzystwo przejęło od Ministerstwa Rolnictwa konie państwowej stajni „Janów”; biegały one pod nazwą „Stajnia Arabian”. Część wygranych przechodzi na konie właścicieli prywatnych, które zajęły w wyścigach 2-gie i 3-cie miejsca za końmi Stajni Arabian.

3. **Presjowanie koni.** Z tegoż źródła uzyskano fundusze na pokrycie kosztów presjowania za pokrój i typ ogierów i klaczy, które brały udział w wyścigach.

4. Zapowiedziane oddaniem **Wydawnictwo nowych Ksiąg Stadnych** powinno dojść do skutku w najbliższej przyszłości. Materiał od roku mamy gotowy.

5. Ponieważ Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego będzie również prowadziło **Księgę Stadną Anglo-arabską Czystej Krwi** i **Księgę Stadną Anglo-arabską Wysokiej Pół-krwi**, przypada nam obowiązek rozpisania biegów dla tych kategorii koni. Zamierzamy to uczynić w sposób systematyczny, w miarę rozwoju tej hodowli.

6. **Import cennego materiału hodowlanego z Arabii** dla stada ks. Romana Sanguszki jest zdarzeniem o znaczeniu epokowym. Dzięki staraniom Towarzystwa nie tylko fachowa prasa polska, ale również i prasa zagraniczna umieszcza wyczerpujące sprawozdania o ekspedycji polskiej do Arabii: „Le Sport Universel Illustré”, „Reit und Fahrport”, „Sankt Georg” etc.

7. **Praca informacyjno-propagandowa** rozwinięta została w całej pełni. Wydawnictwa: „Koń Arabski w Polsce”, oraz „Kalendarz Wyścigowy na rok 1931” miały wprost niezwykle powodzenie; nakład ich jest zupełnie wyczerpany.

8. **Dla nawiązania stosunków ze stadami arabskimi na Bałkanach** wydelegowaliśmy naszego Vice-Prezesa p. Witolda Poklewskiego-Kozieł do państw bałkańskich, w szczególności do Jugosławii, skąd zwracano się do nas, prosząc o przysłanie odpowiedniego fachowca.

Podróż p. Poklewskiego wyda niezawodnie bardzo korzystne rezultaty.

9. Towarzystwo uzyskało **lokal**, odpowiadający jego rozwojowi i wszelkim wymaganiom kulturalnym.

10. **Księgozbiór Towarzystwa**, wzbogacony biblioteką ś. p. Stanisława Wotowskiego, przekroczył już liczbę 500 tomów.

Zamierzamy pracować nadal, nie zmieniając raz obranego kierunku, ufni w coraz lepsze wyniki naszych wysiłków.

Zebranie przyjęło preliminarz budżetowy na rok 1932, ratyfikując jednocześnie przystąpienie Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego do Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce, poczem zostali ponownie wybrani do Komisji Rewizyjnej pp.: Stanisław Haman, Stanisław Pohoski i Bogdan Ziętarek.

Po wyczerpaniu porządku dziennego wygłosił Vice-Prezes Towarzystwa p. Witold Poklewski-Kozieł nadzwyczaj zajmujący referat o zwiedzeniu stad arabskich w Rumunii, Bułgarii i Jugosławii.

KOMUNIKAT TOWARZYSTWA HODOWLI KONIA ARABSKIEGO.

Wobec tego, że wydawnictwo Ksiąg Stadnych Koni Arabskich Czystej Krwi i Chowanych w Czystości Krwi — na podstawie zasad ustalonych przez Ministerstwo Rolnictwa — jeszcze nie jest ukończony, Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego będzie przyjmowało w wypadkach wątpliwych zgłaszania warunkowe, co dotyczy wyłącznie niektórych koni dotychczasowego działu II-go Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich, mających przejść do Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi.

Wszystkie konie działu I-go „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich”, pozostają i nadal przy zgłaszaniu wcześniejszych meldunków równouprawnione.

— **Granat**, og. gn. ur. 1923 r. (Parachute — Nadzieja po Splendor) w stadzie Słubice p. E. Grzybowskiego, został przez swego właściciela wdzierżawiony zamiłowanemu hodowcy hr. Władysławowi Piłińskiemu do stada Suszczyn, woj. tarnopolskie, gdzie będzie pełnił funkcję reproduktora. W ten sposób zostanie ten klasowy

ogier, który na torze wyścigowym wygrał ogółem 142.470 zł., wypróbowany na materiale pełnej i wysokiej pół krwi.

— **West Nor West**, og. kaszt. ur. 1927 r. (Parth — Sea Spray po Sea Sick) we Francji w st. p. A. K. Macombera, własność senatora E. Kurnatowskiego, zakończył swą karierę wyścigową i został wcielony jako reproduktor do stada swego właściciela w Łochowie, gdzie ten syn Partha będzie miał sposobność wykazać swe wartości reprodukcyjne, wobec cennego materiału macierzyńskiego zgrupowanego w tem stadzie.

— **Ferry**, kl. gn. ur. 1915 r. (Swinford — Gondolette po Loved One) w stadzie lorda Derby, własność p. M. Bersona, zwyciężczyni „1.000 Gwinei” i druga w Oaksie angielskim 1918 r., zażrebiona w stadzie Leszno z og. Batiar, poroniła bliźnięta; fakt ten stanowi wielką stratę dla hodowli krajowej, gdyż klacz ta cennej krwi 3 lata jałowiła, a nabycie jej w Anglii przez zamiłowanego hodowcę p. M. Bersona było związane z wielkiem ryzykiem.

STATYSTYKA WARSZAWSKA ZA ROK 1931.

STATYSTYKA JAZD

w gonitwach rozegranych na torze w Warszawie.

Panowie:

	I	II	III	Bez miejsca	Razem jazd
1. p. Rómmel Karol, baron	2	—	1	4	7
2. p. Tuński Aleksander	1	8	1	4	14
3. por. Bohdanowicz	—	1	—	—	1
4. por. Ważyński	—	—	1	—	1
5. por. Komoński	—	—	—	1	1
6. p. Rusocki	—	—	—	1	1
7. por. Rościszewski	—	—	—	2	2

Żokeje:

1. Stasiak Walenty	94	68	56	106	324
2. Fomienko Aleksander	93	75	64	112	344
3. Pasternak Stanisław	68	63	59	96	286
4. Jagodziński Kazimierz	54	54	38	96	242
5. Michalczyk Stefan	53	67	53	102	275
6. Magdaliński Ignacy	51	50	33	86	220
7. Chatisow Konstanty	37	27	23	83	170
8. Gołowkin Płaton	35	28	46	81	190
9. Jednaszewski Marjan	23	25	26	43	117
10. Dorosz Józef	15	13	23	67	118
11. Górecki Józef	12	11	15	25	63
12. Sakowicz Jan	11	10	7	35	63
13. Czernuszenko Danił	7	8	6	15	36
14. Szyszkowski Jerzy	3	8	11	25	47
15. Nowicki Wacław	1	7	8	25	41
16. Yorga	1	2	1	4	8
17. Amossé Max	—	7	3	4	14
18. Bartasek Ludwik	—	5	5	26	36
19. Hoffbauer Franciszek	—	3	1	2	6
20. Gajewski Jan	—	—	1	5	6
21. Kempa	—	—	—	1	1

Jeźdźcy:

1. Michalczyk Stefan*)	36	25	31	42	134
2. Klamar Grzegorz	33	43	50	141	267
3. Nowak Zenon	33	34	41	121	229
4. Raniecki Wiktor	14	3	5	4	26
5. Dylik Stanisław	9	8	3	17	37
6. Tobiasz Jan	7	7	6	41	61
7. Rok Stanisław	6	6	2	16	30

*) Jeź. **Stefan Michalczyk** dnia 22.VIII wygrał 150 gonitw i przeszedł do kategorii żokeji.

	I	II	III	Bez miejsca	Razem jazd
8. Janusik Stanisław	5	5	8	28	46
9. Błaszczuk Józef	4	5	1	3	13
10. Cherubim Stefan	3	4	2	8	17
11. Gibek Jerzy	3	3	4	12	22
12. Górecki Michał	2	6	10	15	33
13. Kończal Andrzej	2	1	3	4	10
14. Gruda Bolesław	2	1	2	5	10
15. Radomski Stanisław	1	1	1	2	5
16. Mugaj	1	—	4	6	11
17. Sulik Antoni	1	—	—	1	2
18. Lipowicz Michał	1	—	—	—	1
19. Kordacz Józef	—	3	5	5	13
20. Kusznierek Ludwik	—	1	4	7	12
21. Roguski Stanisław	—	1	—	1	2
22. Raniewicz Michał	—	—	3	2	5
23. Eljasz Jerzy	—	—	1	—	1
24. Siedlecki	—	—	1	—	1
25. Matuszewski Józef	—	—	1	6	7
26. Chomicz Julian	—	—	—	1	1
27. Józefiak Stanisław	—	—	—	1	1
28. Lipiński Franciszek	—	—	—	1	1
29. Reiff Fryderyk	—	—	—	1	1
30. Jagodziński Józef	—	—	—	8	8

Chłopcy:

1. Gibek Jerzy *)	21	20	15	52	108
2. Balcer Witold	5	7	12	19	43
3. Kłoszewski Stanisław	3	11	15	24	53
4. Lewandowski Zygmunt	3	7	6	18	34
5. Poniecki Józef	3	4	4	14	25
6. Błaszczuk Józef **)	3	—	—	—	3
7. Janusik Stanisław ***)	2	2	6	9	19
8. Domaszewski Antoni	2	—	2	4	8
9. Bogobowicz Stefan	1	4	4	7	16
10. Kmiec	1	2	1	1	5
11. Bury Henryk	1	1	3	8	13
12. Gruda Jan	1	—	1	7	9
13. Wachowiak Franciszek	1	—	—	8	9
14. Berg	1	—	—	—	1
15. Eljasz II Jan	—	2	—	6	8
16. Bogobowicz Jan	—	1	1	10	12
17. Kondraciuk Witold	—	1	1	5	7
18. Drzewiecki Stefan	—	1	—	3	4
19. Kawalec Julian	—	1	—	2	3
20. Lipowicz II	—	—	1	—	1
21. Pułc Stanisław	—	—	1	2	3
22. Bernat Jan	—	—	—	1	1
23. Głowacki Stanisław	—	—	—	1	1
24. Kasprzak Józef	—	—	—	1	1
25. Kiryluk Eugeniusz	—	—	—	1	1
26. Kretek Stanisław	—	—	—	1	1
27. Krzyżak Władysław	—	—	—	1	1
28. Kuroski Józef	—	—	—	1	1
29. Kwiatek Stanisław	—	—	—	1	1
30. Rudzki Wacław	—	—	—	1	1
31. Balcer Aleksander	—	—	—	2	2
32. Kazuła	—	—	—	2	2
33. Romanienko Jakób	—	—	—	2	2
34. Rusin Wasyl	—	—	—	2	2
35. Kolasa	—	—	—	3	3
36. Konieczny	—	—	—	3	3
37. Raniewicz Wacław III	—	—	—	3	3

Dalszy ciąg statystyki podamy w Nr. 50-ym.

*) chl. **Gibek Jerzy** w dn. 8.XI wygrał 25 gonitwę i przeszedł do kategorii jeźdźców.

) chl. **Błaszczuk Józef w dn. 14.V wygrał 25 gonitwę i przeszedł do kategorii jeźdźców.

***) chl. **Janusik Stanisław** w dn. 30.V wygrał 25 gonitwę i przeszedł do kategorii jeźdźców.

Odpis Okólnika Ministerstwa Skarbu.

MINISTERSTWO SKARBU

L. D. V. 2084/2/31.

Warszawa, dn. 14 listopada 1931 r.

Opodatkowanie stad hodowlanych i stajen wyścigowych.

Do

wszystkich Izb Skarbowych oraz Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego (Wydział Skarbowy).

Wobec niejednolitego trybu postępowania przy wymiarze podatku dochodowego właścicielom stad hodowlanych i stajen wyścigowych, Ministerstwo Skarbu w porozumieniu się z zainteresowanymi Ministerstwami Rolnictwa i Spraw Wojskowych wyjaśnia, co następuje:

1) Nagrody wygrane przez konie w stajniach wyścigowych roszą charakter wygranych losowych, wobec czego w myśl p. 4 art. 7 ustawy o państwowym podatku dochodowym nie stanowią dochodu, podlegającego opodatkowaniu.

2) W związku z powyższem koszta prowadzenia stajni wyścigowych, jako koszta niezwiązane z osiągnięciem dochodu, nie mogą być zgodnie z postanowieniami art. 6 ustawy, potrącane od ogólnego dochodu podatnika.

3) Premie hodowlane, jako przychód z chowu koni, niezależny od prowadzenia stajni wyścigowej, stanowi dochód stada hodowlanego, podlegający opodatkowaniu w myśl art. 6 ustawy.

4) Dochód ze stada dla hodowców, nie prowadzących własnych stajen wyścigowych, stanowią sumy osiągnięte ze sprzedaży przychówku. W wypadkach, gdy właściciele stad prowadzą jednocześnie we własnym zarządzie stajnie wyścigowe, za dochód ze stada uważać należy wartość przekazywanego stajni wyścigowej przychówku. Normy szacunkowe ustalane będą corocznie na dzień 1 lipca przez Ministerstwo Rolnictwa (Wydział Chowu Koni).

5) Narówni z nagrodami i kosztami eksploatacyjnymi stajni wyścigowych (p. 1 i 2 niniejszego okólnika) traktować należy kwoty, wydatkowane przez właścicieli stajen na zakup materiału treningowego oraz kwoty uzyskiwane ze sprzedaży koni, wychodzących z treningu lub odsprzedawanych innym stajniom.

6) Sumy wydatkowane przez hodowców na zakup reproduktorów lub matek stadnych, jako noszące charakter inwestycyjny, nie mogą być potrącane od dochodu, w myśl art. 8 ustawy. Natomiast w razie upadku takiego reproduktora lub matki stadnej, strata z tego tytułu według wartości początkowej winna być potrącona od dochodu. Również strata wynikła ze sprzedaży takiego reproduktora lub matki stadnej stanowi pozycję potrącalną od dochodu.

O powyższem należy zawiadomić podległe urzędy skarbowe.

(—) Wł. Zawadzki.

Podsekretarz Stanu.

— **Ogierzy nabyte przez Ministerstwo Rolnictwa.** Ministerstwo Rolnictwa nabyło dla Państwowych Zakładów Chowu Koni następujące ogierzy pełnej krwi angielskiej:

1) Z byłej stajni p. Br. Szwejcera „Faust” 5 letni po King's Idler i Bomba. Ogierowi temu poświęcimy osobny artykuł.

2) Ze stajni p. M. Róga „Oleś” og. siwy 7 let. po King's Idler i Artemis. Oleś biegał 82 razy, wygrał 18 pierwszych nagród, 22 drugich i 15 trzecich nagród na sumę 62.710 zł. Przydzielony do Państwowego Stada Ogierów w Sądowej Wiszni.

3) Ze stajni p. M. Bersona „Ernani” og. gn. 3 letni po King's Idler i Electra II (pół brat Batjara i Alembika). Ernani biegał jako dwu i trzyletni 8 razy — wygrał 1 pierwszą i 2 trzecie nagrody na sumę 1.940 zł. Przydzielony do Państwowego Stada Ogierów w Sądowej Wiszni.

4) Z tejże stajni „Jasieńczyk”, og. 3 letni po Manton i Cylicja. Jasieńczyk biegał jako dwu i trzyletni 8 razy i wygrał 3 pierwsze i 1 drugą nagrodę na sumę 4.820 zł. Przydzielony do Państwowego Stada Ogierów w Janowie.

— **Wiadomości Wyścigowych** Nr. 34 wyszedł z druku i zostanie przesłany naszym prenumeratorom.

ZAGRANICZNA.

AMERYKA.

— **Top Flight** (Dis Donc [Sardanapale] — Flyatit po Peter Pan) jest najlepszą amerykańską dwulatką i posiada rekord świata wygranych dwulatka, wygrywając 7 wyścigów i 219.000 dolarów. Ostatnio wygrała wspaniała ta żrebiczka Pimlico Futurity-Stakes (56.170 dolarów) przebywając dystans 1700 mtr. w czasie 1:44⁴/s.

ANGLJA.

— **Najlepszy tegoroczny dwulatek angielski**, bezimienny dotąd ogier gniady po Gainsborough — Golden Hair dostał obecnie nazwę: **Orwell**. Jak wiadomo wygrał on b. r. przy sześciu startach 5 wyścigów, m. innemi: National Breeders Produce Stakes, Champagne Stakes, Imperial Produce Stakes i Middle Park Stakes, a suma nagród wygrana przez Orwella przekracza 18.000 £. Szczęśliwym właścicielem tego ogierka jest Mr. Singer, trenerem rekordzista tegoroczny Joe Lawson w Manton.

AUSTRIA.

— **W Austrii stanowią** następujące reproduktory pełnej krwi angielskiej:

Torloisk, 1912 (Gallinule — Jongleuse),
Franklin, 1918 (Volta — Cambric),
Ricsay, 1920 (Dagor — Situs),
Loufoque, 1923 (Louvois — Lilly Water).

IRLANDJA.

— **W Irlandji** znajdują się 2 sfory psów do polowań na jelenie i 27 do polowań na lisa. Najstarsza sfera Kilkenny, założona w roku 1797, liczy 100 psów, a odbywa polowania 4 razy tygodniowo.

— **Na licytacji folblutów w Dublinie** w sierpniu r. b. sprzedano stawkę 52 koni pełnej krwi, składającą się z matek, żrebiąt, syzaków i roczniaków, która uzyskała przeciętną cenę nie wyżej 400 zł. za sztukę. Większa ilość koni starszych osiągnęła cenę przeciętną około 2.000 zł. Okazuje się, że w Irlandji zapanowała już znaczna nadprodukcja w hodowli pełnej krwi i właściciele koni sprzedają je za bezcen dla uniknięcia kosztów żywienia. Toż samo działo się w Newmarket, gdzie we wrześniu za roczniaka płacono niżej 2.000 zł, Lord Derby, w sprzedanej stawce 5 roczniaków, uzyskał za 1 klaczkę po Lemonora zł. 8.500, a za 4 inne po 1.440 zł.

WĘGRY.

— **Na Węgrzech stanowią** następujące reproduktory pełnej krwi angielskiej:

Ossian, 1906 (Le Sagittaire — Gretna Green),
Bony, 1909 (Bona Vista — Fancy),
Kokoro, 1909 (Raeburn — Juliska),
Prince, 1912 (William Rufus — Princess of Tyre),
Sanskrit, 1913 (St. Frusquin — La Sage),
San Gennaro, 1914 (Gomba — Celestine),
Daimio, 1915 (Wool Winder — Kalina),
Eclipse, 1916 (Wombwell — Aghast),
Viceroy, 1916 (The Tetrarch — Sweet Vernal),
Basa, 1916 (Beregvölgy — Mathilde),
Bamschabl, 1917 (Wool Winder — Barna bimbo),

Internationale, 1917 (Cylba — Santaliena),
Nubier, 1917 (Dark Ronald — Danubia),
Balbinus, 1918 (Horkay — Belvedere),
Lavendel II, 1919 (Wool Winder — Lappalie),
Ganelon, 1920 (Pergolese — Grave and Gay),
D'Orsay, 1920 (Son in Law — My Dame),
Mutatos, 1920 (Gascony — Menotte),
Ascanio, 1920 (Mindegy — Aveline),
Oktondi, 1921 (Slieve Gallion — Odabb),
Santorb, 1921 (Santoi — Countess Torby),
Weissdorn, 1922 (Prunus — Wiener Mädel),
St. Becan, 1922 (Hurry On — The Cyprian),
Major, 1922 (Lally — Medana),
Bajtars, 1922 (Pázmán — Bokros),
Naplopo, 1923 (Pázmán — Napkelet),
Guzman, 1923 (Pázmán — Goodly),
Priel, 1923 (Pázmán — Aussee),
Caissot, 1923 (Gay Crusader — Keysoe),
Blanc, 1926 (Blink — Chi Chi).

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Manchester**, 28 listopada.

Manchester November Handicap Plate,
1.276 £ — 2.400 mtr.

1. North Drift, 4 l. og. sk. gn. (Hainault albo Bachelor's Double — Waritza po Happy Warrior), Mr. J. T. Downing, 47³/₄ kg., z. C. Dowdall.

2. Signifer, 3 l. wał. (po Harpocrate), Mr. B. Davis, 41¹/₄ kg., z. F. Sharpe.

3. Pard, 8 l. wał. (po Farman), Maj. F. B. Sneyd, 43 kg., z. E. Smith;

bez miejsca: Redeswood, Castlebagot, Scardroy, Princetown, Residue, Truncheon, Summer Princess, Nestorian, Blandearna, Lucelle, Isthmus, Tin o'Mint, Advancer, Coaster, Sir Joshua, Fireaway, Gallic, Shining Jewel, Hot Bun, Rock Star, Insurance, Salaam, Six Wheeler, Cat o'Nine Tails, Poor Lad, Bower of Roses, Lone Knight, Rivalry, British Sailor, Promptitude, Sansolena, Earn Hill, Lemonition, Counter, Song of Essex, Mr. Bertram, Potchim, Evening Glory, Lord Bill.

Wygrane o 1/2—1/2 dł, Czas: 2:52⁴/₅, Zakłady: 8:1, 66:1, 40:1.

Wyścig ten wygrał w 1922 r. 5 l. podówczas ogier Torelore (57¹/₄ kg.), znajdujący się obecnie jako reproduktor w Państw. Stadninie w Kozienicach.

— **Auteuil**, 29 października.

Prix La Haye Jouselin, 125.000 fr. — 5500 mtr. Steeplechase.

1. Millionnaire II, 5 l. wał. sk. gn. (Gros Papa — Mézières) J. Fribourg, 72 kg., z. L. Duffourc.

2. Dambach, 6 l. wał. (po The Winter King) L. Bara sen, 64 kg., z. M. Davy.

3. Clarimus, 6 l. wał. (po Clarissimus) F. Chipault, 72 kg., z. H. Cames;

bez miejsca: Agitato, Yarlas, La Fregate, Bandola, Iron Legs, Fretilleur, Cordial, Bouchon, Maryland, Tout Feu, Belle Bleue II, Trocadero.

Wygrane o 1 lb — 5 — 1/2 dł. Czas: 7:36.

Tot.: 44, 24, 54, 35:10.

W wyścigu tym brała udział najlepsza steeplerka niemiecka Bandola (65 kg.), którą z Berlina specjalnie do Paryża wysłano — ukończyła jednak wyścig bez miejsca.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelnny Redaktor: Janusz Włodzimirski.

Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.

Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X.

Warszawa, dn. 12 grudnia 1931 r.

Nr. 50

TREŚĆ Nr. 50: Bilans sportowo-hodowlany 1931 r. (C. d.) — Od Mistrzostwa do Olimpiady, rtm. Romaszkan. — Listy z Anglii, Harry of Hereford — Kronika krajowa i zagraniczna.



CAKCO, 2 l. kl. gn. (Schalk — Csaci po St. Amant) ur. w stadzie braci Mencil, własność ppłk. L. Schweicera, wygrała w r. b. dwie gonitwy przy pięciu startach (żok. Dorosz).

(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

BILANS SPORTOWO-HODOWLANY 1931 r.

D w u l a t k i.

(Ciąg dalszy).

Z powodu braku miejsca, nie możemy wyliczać wszystkich, bardziej wartościowych dwulatków, niektóre jednak z nich zasługują na wymienienie, różne zaś okoliczności złożyły się na to, iż nie mogły one wygrać sum takich, jak ich niejednokrotnie szczęśliwsi współzawodnicy.

Kormoran, startując sześć razy, zwyciężył trzykrotnie, zdobywając 8.150 zł. Debiutując w nagrodzie II kategorii, ustąpił pierwszeństwa Ferrydorowi, zostawiając daleko poza sobą Roi Soleil'a i Doża, w gonitwie zaś I kategorii pobił łatwo Ortela. Po jednej przegranej, w następnej gonitwie zajął trzecie miejsce za Kohortą i Kazbkiem, w kolejnej zaś gonitwie II kategorii pobił łatwo Wigorę i pięciu jeszcze współzawodników. Drugie zrzędu zwycięstwo odniósł Kormoran w końcu jesiennego sezonu, bijąc pewnie w gonitwie I kategorii Doża i Delfinę.

Kormoran jest synem rokującego wielkie nadzieje Villars'a i Dryady, która sama była doskonałą klaczą wyścigową i wywodzi się od Mości Księcia, pochodzenie więc zdaje się przemawiać wyłącznie na korzyść tego ogierka.

Cherry Boy, biegając sześć razy, triumfował trzykrotnie i wygrał 8.030 zł. Debiutując w połowie jesiennego sezonu w gonitwie najniższej kategorii, pobił b. łatwo pole, złożone z niezbyt groźnych dla siebie współzawodników z Dyngusem na czele; w następnej gonitwie pobity został przez Beau.

W gonitwie II kategorii Cherry Boy pobił łatwo Damsel, w następnej zaś — równie łatwo Delfinę.

Ceniony w swej stajni, lecz późno doszedłszy do kondycji, Cherry Boy osiodłany został do współzawodnictwa w nagrodzie im. J. Reszkego, z której to próby wyszedł z honorem, zajmując bliskie trzecie miejsce za Frajerem i Kazbkiem, bijąc Salwatora i pozostałe konie.

Wreszcie w ostatniej swej gonitwie (pozagrupowej), Cherry Boy nie odegrał roli, przebłyłszy klasy jednak w swojej karierze dotychczasowej bezwzględnie wykazał.

Cherry Boy jest synem Bafura i wysokiej krwi Cherubim, której jest drugim przychowkiem; Cherubim importowana z Anglii, jako dwulatka w 1920 roku, pochodząca z królewskiego stada, jest córką Thrush'a i wnuczką St. Serf'a, prądy więc krwi ogierek ten posiada doskonałe.

Komandor, startując siedem razy, zdobył trzy nagrody i 7.940 zł. W Próbną kończył za Salwatorem i Kazbkiem, w Produce nie odegrał roli, w gonitwie następnej (grupowej) pobił go Irbit.

W gonitwie III kategorii Komandor odniósł zwycięstwo, bijąc Beryla i Impa, w następnej gonitwie pobił Fandango II, kolejno zaś bardzo łatwo Delfinę; w ostatniej gonitwie swej nie odegrał roli.

Jest on synem Mości Księcia i pierwszym przychowkiem klaczy Weltesche, córki Nuage'a, dobrej krwi, importowanej z Niemiec do Państwowej Stadniny w Kozienicach, krew zatem posiada doskonałą.

Cacko przy pięciu występach zwyciężyła dwukrotnie, zdobywając 7.500 złotych.

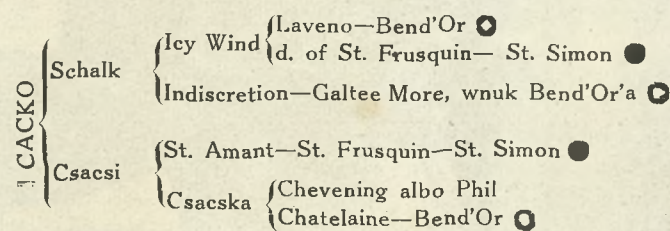
W pierwszej gonitwie swej nie odegrała roli, w następnej tryumfowała nad Regenem, Bithur II i pięciu jeszcze współzawodnikami. Kolejne zwycięstwo Cacko odniosła bijąc pewnie Irbita i Gryfa w gonitwie II kategorii.

Spotkawszy się z wartościowymi dwulatkami w nagrodzie Widzowa, Cacko doskonale się zachowała, prowadząc ostrem tempem aż do prostej i mijając celownik na bliskim trzecim miejscu za Genova'ą i Gibson Maid, bijąc wartościowe dwulatki z Frajerem, Salwatorem i Kazbkiem na czele, w gonitwie więc wymienionej dowiodła bezwzględnie, iż klasę posiada.

W ostatniej swej gonitwie (7.000 zł., 1200 mtr.) Cacko uległa jedynie Ingodzie, bijąc Iberusa, Kreta i trzech jeszcze współzawodników.

Cacko pochodzi od Schalka i Csacsi, jest więc rodzoną siostrą Chyżej, półsiostrą Chuma, doskonałe zaś gonitwy Chyżej obserwowaliśmy w roku bieżącym na torze mokotowskim, życzyć więc jedynie należałoby, aby Cacko poszła w ślady swojej siostry.

Rodowód jej wykazuje inbreed'y na Bend Or'a i St. Simon'a:



Barbe Bleu rozpoczął swoją karierę w połowie sezonu jesiennego przegraną w gonitwie grupowej; w następnej gonitwie grupowej odniósł tryumf, bijąc łatwo niegroźnych współzawodników. W nagrodzie II kategorii pobitym został przez Damsel, w następnej pobił łatwo Royal Majesty, Marat On'a i pozostałych. Drugie kolejne zwycięstwo odniósł Barbe Bleu w gonitwie I kategorii pod koniec sezonu, gdzie pobił łatwo dobre dwulatki z Flagrantem B. W., Tuberosą, Polmoodie VII i Giermkim na czele, a więc późno doszedłszy do formy, dowiódł, iż galopować umie. W sumie startując pięć razy, trzy razy tryumfował, zdobywając 7.030 złotych.

Jest on synem Palatin'a i klaczy Nicely, importowanej z Anglii w 1927 r., matki As Coeur'a, doskonałej krwi

(Marco i Gneiss po Rock Sand i Aboyne po Hampton), aspiracje więc do osiągnięcia poważniejszych zadań tym ogierkiem byłyby zupełnie uzasadnione jego rodowodem.

Trzykrotnym również zwycięzcą okazał się **French** (startów siedem, wygrana suma 7.900 zł.).

Występując na początku sezonu, French kończył w pobitem polu; w następnej gonitwie tryumfował, bijąc łatwo Irish Baby, Dyngusa i innych, zaś w nagrodzie II kategorii pobił Izobara, Romanelli II, Doża i Lirnika.

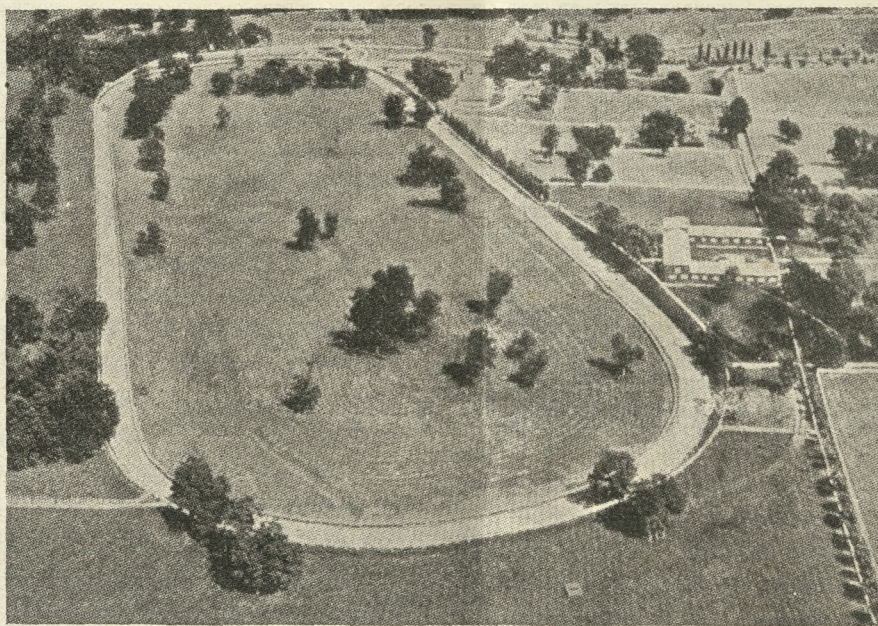
Po porażce w nagrodzie I kategorii, French w następnej gonitwie musiał ustąpić pierwszeństwa Roi Soleil, bijąc Festinę. W gonitwie I kategorii French zajął drugie miejsce za Helem, bijąc wartościowe dwulatki, w ostatniej gonitwie swej pobił w walce Minerwę II, za którą kończyły: Łom, Emir III i dwa jeszcze dwulatki.

French jest synem Villars'a i zasłużonej Alcantara'y, która dała już naszej hodowli m. inn. po Araku—Arala,

Kompas występował sześciokrotnie, zwyciężając trzykrotnie i wygrywając 7.030 zł.

Na początku sezonu Kompas debiutując, odniósł porażkę w gonitwie I kategorii; w następnej gonitwie tryumfował, bijąc łatwo Pandara i pięciu konkurentów w gonitwie II kategorii Kompas przyszedł drugi za Montevideo, w następnej nie odegrał roli.

Przy końcu już jesiennego sezonu Kompas odniósł drugie swe zwycięstwo, bijąc Jaguaritę, Miluzynę i cztery jeszcze dwulatki, a wreszcie tryumfował w gonitwie I kategorii, gdzie pobił dobre dwulatki z Irbitem i Irkutem na czele. Kompas jest pół bratem Herszta, pochodzi po Fils du Vent i Circe, która jest córką Morganatic'a i Lezginka po Louviers. Prądy krwi posiada doskonałe, a przytem wywodzi się z wielce zasłużonej w Polsce i Rosji linii żeńskiej klaczy Lassuk, która dała tylu zwycięzców.



AMERYKA. Widok toru treningowego w zakładzie treningowym Col. E. R. Bradley.
(Fot.: *Le Sport Universel illustré, Paryż*).

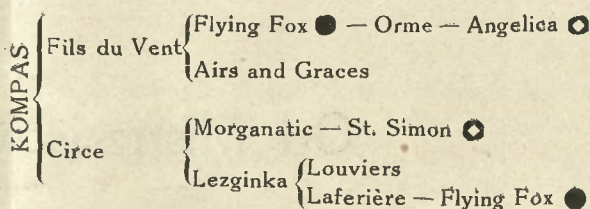
a dalej Cri Cri, Borsuka, Cyrankę, Erato II; pochodzi ona od Alaric'a i Princesse Greza'y po Gunnersbury, a zatem rodowód Frencha oparty jest na nagromadzeniu krwi Hermit'a, co tylko na dobre wyjść mu może.

Wigor (sześć startów, trzy zwycięstwa, suma wygrana 7.570 zł.), również syn Villars'a, debiutował na początku sezonu, gdzie kończył za Roi Soleil'em, a przed niegotowym jeszcze, debiutującym Dżemsem; następny wyścig wygrał, bijąc łatwo Pielgrzyma.

Po porażce w gonitwie II kategorii, Wigor kolejno zajął drugie miejsce za Kormoranem, w następnej zaś gonitwie tryumfował, bijąc w walce Brytanję i za ostatnim swym występem zdobył nagrodę I kategorii, gdzie pobił w walce Minerwę II i pozostałe.

Wigor jest pierwszym przychowkiem Goldyngi, córki King's Idler'a i Rigi. Riga dała dużo pożytecznych koni, ciekawą więc będzie dalsza karjera tego ogierka.

Rodowód jego, podobnie jak u Forwarda, wykazuje ciekawy inbreed na Flying Fox'a:



Przy tak wielkiem nagromadzeniu krwi Galopin'a i wogóle doskonałych imion, Kompas winien w przyszłości stale postępować w kondycji.

Siwy **Oszbag**, pięknego pokroju ogierek, występował sześć razy, zwyciężając trzykrotnie, wygrał 6.400 zł. Debiutując w nagrodzie I kategorii, nie będąc całkowicie fit, nie odegrał roli; w następnej gonitwie powtórzyło się to samo, poczem nastąpiło zwycięstwo nad Rambą w gonitwie III kategorii.

Drugie zrzędu zwycięstwo odniósł Oszbag, bijąc w walce Brytanję, za którą kończyły jeszcze trzy dwulatki, w następnej swej gonitwie mijał celownik na czwartym miejscu za Helem, French'em i Minerwą II.

Przy końcu sezonu Oszbag tryumfował w gonitwie I kategorii, gdzie pobił w walce Jurną (II-a w nagrodzie Próbną) i Tuberose.

Oszbag również może poszczycić się niebyłąką parantelą; ojcem jego jest Oszczep, który winien mu przekazać speed, matką Baghera, córka Postumus'a i Ruń po Lirze (Oaksistce w Austro-Węgrzech), z wielce zasłużonej u nas linii żeńskiej.

Rodowód jego jest bardzo ciekawy, ze względu na niesłychanie rzadko występujący u nas inbreed na naszego chef de race — Sac-à-Papier.

OSZBAG	{ Oszczep	{ Sac-à-Papier ●
		{ Cross Patty po Bend'Or ●
	{ Baghera	{ Postumus
		{ Ruń { Fils du Vent z linii Bend'Or'a ● { Lira po Sac-à-Papier ●

Prądy speed'u i staminy znajdują się zatem u wyżej wymienionego ogierka w harmonijnej równowadze.

Z powodu braku miejsca nie możemy oczywiście rozszerzyć naszego opisu na te wszystkie dwulatki, które wykazały przebłyśki swojej wartości i których pochodzenie rokuje duże nadzieje.

Dwulatków zagranicznej hodowli biegło w roku bieżącym również kilkanaście, lecz większej roli nie odegrały za wyjątkiem wielce obiecujących **Ferrydora** i **Gibson Maid**, o których była mowa wyżej. Syn Thunichtgut'a (po Fervor'ze) i Isard II (po Fels) Regen, a zatem silnie inbreed'owany na krew Festy, okazał się pożytecznym dwulatkiem, zdobywając trzy gonitwy; **Farfalla**, importowana wraz ze stawką roczniaków stada braci Weinberg przez por. Koźmińskiego, klaczka doskonałej krwi, aczkolwiek niezbyt okazale pokrojowo się przedstawiająca, pokazała również, iż galopować umie. Jest ona córką niepobitego w Niemczech Landgra'fa i doskonałej racer'ki Farnesina'y (Pergolese i Favilla po Nuage), idącej z krwi Festa'y.

Irrtum, podobnie jak Regen, wyprodukowany według recepty Weinbergowskiego stada (Thunichtgut i Innsbruck po Festino), również trzykrotnie zwyciężył okazując się pożytecznym dwulatkiem, pozostałe dwulatki zagraniczne mniej miały szczęścia.

Co się tyczy ojców najwybitniejszych dwulatków, widzimy, iż **Parachute**, Stada Krasne, dał w stawce tegorocznej tegoż stada wybitnie klasowego Imperatora, o którym pisaliśmy uprzednio. Pozostałe dwulatki po nim mniej miały szczęścia, aby się odznaczyć, nie jest jednak wykluczonem, iż w roku przyszłym okaże się po nim coś wybitnego, należącego do później rozwijających się koni.

Bafur dał ponownie stawkę wysokiej wartości i wraz z Villars'em jest najbardziej dziś poszukiwanym reproduktorem w Polsce. Finesse, Fiammina, Kret, Cherry Boy — oto imiona dwulatków, które w kolejnej tej stawce podtrzymały reputację swego ojca, tak doskonałą, od czasu pojawienia się zeszłorocznej stawki.

Stawka obecna była również bardzo nieliczna (siedem koni) i wszystkie dwulatki pokazały, iż galopować umieją.

Przeciwnie **Villars**, który był bardzo silnie brany w rachubę przez hodowców, może poszczycić się bardzo liczną stawką, która okazała się wysokiej wartości.

Swego czasu, kolejny dodatek do P. S. B. zanotował 31 źrebiąt, urodzonych w 1929 roku po Villars'ie, część z których padła, te zaś, które pojawiły się w szrankach wyrobiły jaknajlepszą markę rozpoczynającemu u nas swoją karierę stadną synowi Sunstar'a.

Dzems, Frajer, Genova, Salwator, French, Wigor — oto szczytowe dwulatki z powyższej stawki. Są to konie niezbyt duże, jak sam Villars i wogóle Sunstar'y, lecz obdarzone nerwem, rasowe i posiadające speed.

Bliżej do opisu działalności stadnej tych ogierów powrócimy w pracy „Nasze reproduktory”, obecnie musimy się ograniczyć jedynie krótką wzmianką.

Stary Fils dał klasową bezspornie Kruszwicę, Hela i wiele innych pożytecznych dwulatków, Harlekin — piękną Ingodę i Iberusa, Mości Książę Kazbeka i Kormorana, lecz stawka po nim była niezbyt liczna, licząca zaledwie dziewięć urodzonych źrebiąt.

Przechodzimy obecnie do opisu generacji trzyletniej.

Od Mistrzostwa do Olimpiady.

Dużo się u nas mówi w naszej rodzinie sportowej, natomiast znacznie mniej się pisze.

Dlaczego? — Czyżby brak talentu pisarskiego stał temu na przeszkodzie?

Gdyby chodziło o dzieła z zakresu literatury artystycznej, możnaby się na ten argument zgodzić, lecz tu chodzi przecież wyłącznie o treść i to o treść wyłącznie fachową.

A zatem?

Otóż pisanie może być nieraz rzeczą bardzo niewygodną. W pisaniu trzeba być zawsze logicznym, konsekwentnym, no i rozporządzać pewną dozą odwagi cywilnej. Co się napisało, to pozostaje czarne na białym z wszelkimi konsekwencjami tej bieli i czerni.

Dlatego też jest znacznie wygodniej mówić, niż pisać.

Niejednokrotnie dochodziły mnie ze strony poszczególnych jeźdźców wyrazy niezadowolenia, jakie powsta-

wały na tle pewnych rozdzźwięków między nimi, a Zarządem Polskiego Związku Jeździeckiego. Bardziej zapaleni wśród nich, — a wiadomo, że takich nigdzie nie brak, — proponowali nawet utworzenie odrębnego „Związku Jeźdźców”, któryby to związek był niejako wyrazem przeciwstawienia się jeźdźców „Związkowi Jeździeckiemu” i miał za zadanie bronić interesów oraz pewnych postulatów wysuwanych ze strony jeźdźców.

Osobiście uważam ten pomysł za wysoce szkodliwy, gdyż zamiast jedności i współpracy, wytworzyłby on tylko niepożądany nastrój tarć i walk w łonie naszej rodziny sportowej. Nie mam zupełnie zamiaru, zwłaszcza w niniejszym artykule, poświęconym zasadniczo innym zagadnieniom, analizować i dochodzić racji tej czy innej strony. Stwierdzam jedynie fakt, jaki miał miejsce i chciałbym ten ustęp zakończyć krótko pewnym wnioskiem, by tem szybciej móc przejść do właściwego tematu, jaki naznaczyłem sobie wyżej nakreślonym tytułem.

A więc, czy nie byłoby rzeczą słuszną i korzystną dla sprawy, wykluczającą zarazem wszelkie niepożądane nieporozumienia, jeśli w skład Zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego wchodziła pewna (może nawet z góry określona) — ilość jeźdźców? Mamy wprawdzie zupełnie i bezwzględne zaufanie do naszego obecnego Zarządu Jeździeckiego, ale czyż nie mamy też prawa współpracować, a nawet współstanowić o kwestjach, które czasami dosłownie odbijają się na naszych kościach?

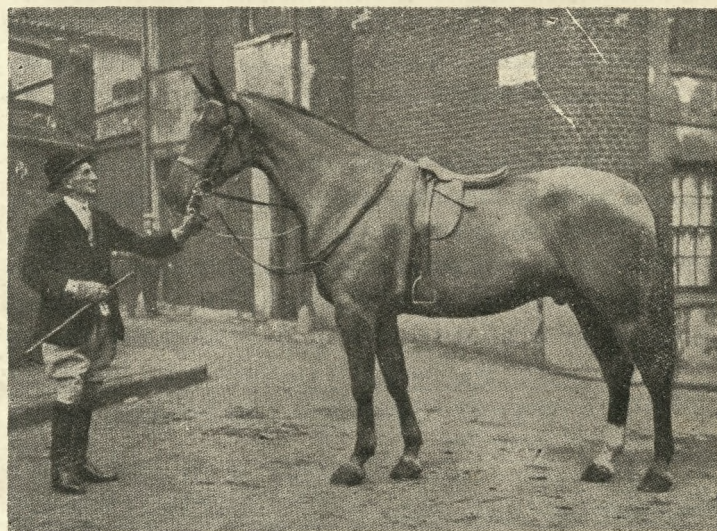
Sądzę, że tak. — A jak myślą czytelnicy?

Przechodząc obecnie do właściwego tematu, należy przedewszystkiem jaknajwyraźniej stwierdzić wielką żywotność oraz ruchliwość Zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego, którego inicjatywą i staraniem odbyły się w tym roku poraz pierwszy zawody o Polskie Mistrzostwo Hippiczne.

Mistrzostwa jako takie (regionalne, krajowe, kontynentalne i wreszcie światowe) są we wszystkich innych rodzajach sportu już od dawna rozgrywane. Stanowią one jednak w hippice dotychczas nigdzie nie spotykaną innowację, nad którą warto się głębiej zastanowić.

Mistrzostwa wszelkiego rodzaju mają za cel wyeliminowanie najlepszego zawodnika, który otrzymuje tytuł mistrza. Taki mistrz pozostaje przy swoim tytule tak długo, dopóki nie znajdzie się od niego lepszy, który na następnych zawodach o mistrzostwo, (rozegranych nieraz na skutek otrzymanego wyzwania), pozbawi go tego zaszczytnego tytułu. Tego rodzaju mistrzostwa jednak były dotychczas stosowane jedynie w takich rodzajach sportu, gdzie człowiek odgrywa właściwie w sto procentach decydującą rolę, używany zaś przez niego sprzęt sportowy stanowi wprawdzie pomocniczą, a nawet konieczną rzecz, lecz jako taki nie wpływa prawie zupełnie na osiągnięte wyniki. Piłka nożna, rakietka, dysk, czy też tyczka (cały szereg rodzajów sportu nie wymaga zresztą wogóle sprzętu dodatkowego) mogą być i są określone przepisami, — jeśli chodzi o ich wagę, rozmiary, czy też długość, jednakowoż w tych ramach pozostają one na przebieg konkurencji zupełnie niewpływającym, martwym sprzętem, który dopiero w ręku człowieka i zupełnie w zależności od jakości tych rąk, nabiera odpowiedniego znaczenia.

Zupełnie inaczej przedstawia się ta sprawa w hippice. Naszym „sprzętem” jest koń, czyli żywe stworzenie, podlegające tysiącom przeróżnym fizycznej, jak też psychicznej natury impulsom, i jako taki stanowi on ze swoim jeźdźcą jedną nierozdzielalną całość. To też, — jak dotychczas przynajmniej, — określano w sporcie konnym przedewszystkiem jako zwycięzcę zawsze konia, potem zaś jeźdźcę, któremu naturalnie nie można zaprzeczyć dużego wpływu na odniesione zwycięstwo, a to poczynając od znużonego przygotowania danego konia, a skończywszy na jego umiejętnym użyciu w rozegranej walce. W jakim jednak stopniu zwycięstwo zależeć będzie od konia, w jakim zaś od jeźdźcy, nie będzie nigdy łatwe do określenia, gdyż wchodzi tu w grę cała masa najprzeróżniejszych danych, których musielibyśmy szukać zarówno w indywidualności konia, jak i jeźdźcy. Te właściwości i wzajemny



Championat hunterów na wystawie w Islington zdobył
6 l. wał. kaszt., własność lady H. Mc. Calmont.
(Fot: *Sporting and Dramatic, Londyn*).

ich do siebie stosunek bywają bardzo różne i nawet dla wytrawnego znawcy często niemożliwe do bliższego określenia. To też widzimy w konnym sporcie na porządku dziennym, jak lepszy koń, dosiadany przez słabszego jeźdźcę, zwycięża gorszego, ale także i naodwrot, że gorszy koń bije pod dobrym jeźdźcą swego lepszego jakościowo rywala. Jakość, zdolności, przygotowanie, dyspozycja oraz cały szereg jakby się zdawało ubocznych warunków (a nawet pewna przypadkowość) nie tylko jeźdźcy, ale w równym stopniu konia, a także lepsze lub gorsze zgranie się tych dwóch tak różnych indywidualności, stanowią o wyniku osiągniętym w takiej lub innej konkurencji.

A zatem wynika z powyższego niezbiecie, że dany jeździec i dany koń stanowią zupełnie odrębną i nierozdzielalną całość i dlatego jest zupełnie nie do pomyślenia, by można mówić o samym jeźdźcu lub o samym koniu jako zwycięzcy mimo, że, — jak to już wspomnieliśmy wyżej, — stosunek, w jakim przyczyniają się do osiągniętego wyniku obie strony, może być w każdym poszczególnym wypadku zupełnie różny. Jeździec i koń dopełniają siebie nawzajem i tylko razem tworzą osiągniętymi wyni-

kami bliżej określoną całość. Osiągnięte wyniki zaś będą tem lepsze, im lepszy jeździec i koń i im lepsze będzie ich zgranie się.

Na podstawie powyższych rozważań można bez większych trudności dojść do przekonania, że Mistrzostwa urządzane w hippice nie będą mogły nam dać rezultatów tej wartości, jakie dają nam podobne imprezy w innych rodzajach sportu. Mimo to, jednak trzeba przyznać Mistrzostwom hippicznym pewnego rodzaju rację bytu, lecz już w żadnym wypadku nie wolno nam ignorować zasady dwoistości, jaka zachodzi między jeźdźcem i koniem oraz wynikających z nich konsekwencji.

Niestety, jednak nasze pierwsze Mistrzostwo hippiczne pominęło tę kardynalną zasadę zupełnie, chcąc koniecznie drogą wzorowaną na innych, w swej całej strukturze odrębnych rodzajach sportu (ćwierć finały, pół finały i finały), wyeliminować najlepszego jeźdźcę Polski, co prawda w dwóch działach, a mianowicie w skokach i w szampjonacie. Konia, tę żywą, wyposażoną w intelekt, nerwy i odrębną indywidualność, a z nami ściśle współdziałającą istotę, zdegradowano i zmuszono do odegrania roli martwego sprzętu sportowego. Na pierwszych Mistrzostwach Polski bowiem, liczone się wyłącznie z kwalifikacjami jeźdźców, brano pod uwagę tylko ich sukcesy, nie licząc się zupełnie z tem, na jakich koniach oni poprzednio jeździli lub stawiali do poszczególnych rozgrywek o Mistrzostwo. Eliminowano wyłącznie jeźdźców z zupełnym pominięciem momentu eliminacji koni, co sprzeciwia się nie tylko wyżej wspomnianej zasadzie jako takiej, ale i obniża w znacznym stopniu sens i praktyczną wartość tego rodzaju zawodów.

Mistrzostwo hippiczne dzieliło się na dwa zasadnicze działy:

- A) dział skoków przez przeszkody,
- B) dział szampjonatów konia.

Do wzięcia udziału w pierwszym dziale zakwalifikowano (coś w rodzaju ćwierćfinału) jeźdźców (nie konie), którzy zdobyli w bieżącym roku jedno z pierwszych pięciu miejsc na jakimkolwiek konkursie hippicznym o wysokości co najmniej około 130 cm., urządzonym przez którekolwiek zrzeszone w Polskim Związku Jeździeckim stowarzyszenie sportowe w kraju, lub przez stowarzyszenie uznane przez Międzynarodowy Związek Jeździecki za granicą, a także tych jeźdźców, którzy brali udział w „Prix de Nations” ostatniej Olimpiady.

Wyżej wymienieni jeźdźcy brali udział na dowolnych koniach w półfinale, którego wyniki kwalifikowały tylko do finału, a nie wpływały pozatem zupełnie na końcową eliminację. Paradoksalność tego warunku uwypukla się tembardziej jeśli zważymy, że ze startujących jedenastu jeźdźców miało według propozycji wejść 10 do finału. Sam finał, który decydował o eliminacji mistrzowskiej, był, mimo iż się składał z dwóch nawrotów, właściwie niczem innym, jak taką samą „loteryjką”, jaką jest w pewnym stopniu każdy konkurs hippiczny.

Jeśli już koniecznie ma być przed rozgrywką o Mistrzostwo przeprowadzona pewna wstępna eliminacja, zaś same Mistrzostwo ma się odbywać w jesieni, to najpraktyczniej byłoby przeprowadzić ową wstępną eliminację na z góry już określonych konkursach (n. p. wszystkie kon-

kursy hippiczne od 130 cm. wzwyż), urządzanych dorocznie przez wszystkie zrzeszone towarzystwa na terenie całej Polski. Jednakowoż byłoby może racjonalniej i bardziej w duchu hippiki, gdybyśmy zupełnie zrezygnowali z wszelkiej wstępnej eliminacji, zaś samą rozgrywkę o Mistrzostwo przeprowadzali w czasie Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie, co by zapewniło większe zainteresowanie się zarówno ze strony jeźdźców, jak też i publiczności. W każdym jednak razie powinna rozgrywka o Mistrzostwo składać się z trzech odrębnych nawrotów, a mianowicie:

- 1) konkurs na szybkość,
- 2) konkurs na zwinność i opanowanie konia,
- 3) konkurs na potęgę skoku.

Wszystkie te trzy konkursy mogłyby przy tem wchodzić w skład programu Międzynarodowych Zawodów Konnych, lecz byłyby dla krajowych jeźdźców już z góry wyznaczone, jako należące do rozgrywki o Mistrzostwo. Każdy z koni (których ilość mogłaby być nie ograniczona) musiałby, dla uzyskania tytułu Mistrza dla siebie i jeźdźca, przejść wszystkie trzy konkursy i uzyskać w ogólnej klasyfikacji najlepsze wyniki, wykazując temsamem pewną wielostronność swych uzdolnień w skokach. Poza ogólnymi nagrodami (tytuły, żetony) mogłyby być rozdawane osobne nagrody (podtytuły, żetony) za najlepsze wyniki jeźdźców krajowych w każdym z poszczególnych, wyżej podanych konkursów.

Taka konstrukcja Mistrzostwa zapewniałaby możliwie najmniejszy procent przypadkowości w eliminacji Mistrza, oraz dawałaby świetny przegląd naszego materiału koni i jeźdźców, co do ich specyficznych uzdolnień.

W dziale drugim, czyli w dziale szampjonatów konia napotykamy, — jeśli chodzi o mistrzowską eliminację, — na znacznie większe trudności, niż w dziale poprzednim. Szampjonat bowiem jest tak ciężką i wyczerpującą siły próbą, że chyba bez szkody dla swego zdrowia mógłby ten sam koń najwyżej dwa razy do roku ją przeżyć. Najczęściej nawet, już po przejściu jednego tylko szampjonatu „kończy się” większość naszych koni. Konie, które w swej dotychczasowej karierze sportowej przeszły trzy, a choćby tylko dwa razy tę próbę, pozostając przytem nadal w porządku, możemy wyliczyć na palcach i to tylko jednej ręki. Niestety, nie znajdziemy wśród nich ani jednego zwycięzcy. Jest to objaw smutny, lecz znamieny.

Z tych to względów trzeba będzie tu tembardziej zrezygnować z przeprowadzenia jakiejkolwiek eliminacji wstępnej, przechodząc wprost do eliminacji mistrzowskiej. Zresztą same warunki szampjonatu zabezpieczają, jak sądzę, zupełnie wystarczająco tę próbę przed napływem koni nieprzygotowanych odpowiednio.

Rozgrywka o Mistrzostwo w dziale szampjonatów mogłaby się wprawdzie nadal odbywać jako odrębna próba w jesieni razem z mistrzostwem w skokach, lecz byłoby racjonalniej rozgrywać ją w okresie Międzynarodowych Zawodów Konnych, które powinny się rozpoczynać „Konkursem Ujeżdżenia”, a kończyć „Zawodami o Mistrzostwo w Szampjonacie Konia”. Odpowiednia dotacja nagród oraz nadanie odnośnych tytułów zwycięzcom zapewniłyby wystarczającą frekwencję zawodników.

Dla większego zaś zainteresowania publiczności tymi dwoma rodzajami zawodów, byłoby może jednak pożądanem, by „próby na czworoboku” odbywały się na stadionie w Łazienkach, nie zaś, — jak dotychczas, — w koszarach I D. A. K.

Jeśli zaś chodzi o „Konkurs Ujeżdżenia”, rozgrywany corocznie w Warszawie, chciałbym tu mimochodem tylko rzucić pytanie, czy dziedzina ta nie jest u nas jednak zbyt po macoszemu traktowana i czy nie należałoby jej podnieść, a to przede wszystkim przez poczynienie pewnych zmian w odnośnych propozycjach. Konkurs ten składa się bowiem, — jak ogólnie wiadomo, — z dwóch części: z próby na czworoboku i próby w skokach (w dwóch nawrotach). W pierwszej z nich ocenia się błędy zwykłą u nas punktacją (0 — 1 — 3), w drugiej zaś stosuje się pozatem mnożną (I nawrot — 3; II nawrot — 2). Ten sposób oceny przesuwają jednak punkt ciężkości „Konkursu Ujeżdżenia” zanadto w kierunku skoków, które aczkolwiek stanowią bezsprzecznie ważną część tego konkursu, nie powinny jednak być decydującą jego częścią. Zupełne zrównanie tych dwóch, na jedną całość składających się prób, byłoby może jednak bardziej odpowiadające sensowi, oraz celowości, jakie leżą w „Konkursie Ujeżdżenia”. Mimo, iż zdawałoby się, że nasze pojęcia i poglądy w kwestji ujeżdżania koni już od dawna zostały skryształizowane i utrwalone, to jednak możemy jeszcze natrafić na zdania sprzeczne w tej dziedzinie. Jeśli chodzi zaś o samą zasadę, to chyba niema już u nas ani jednego

poważnie myślącego jeźdźcy, któryby nie przyznawał, że każdy koń sportowy musi być przede wszystkim ujeżdżony (postawiony).

Powracając do kwestji szampjonatów konia, przejdźmy do innej, zasadniczej dziedziny, tyczącej urządzanych u nas w kraju prób tego rodzaju, które nie są niczem innym, jak przygotowaniem, oraz eliminacją zarówno koni, jak jeźdźców do „Szampjonatu Konia” na Olimpiadzie. Dlatego też słyszymy ciągle o tem, że krajowe próby są urządzone ściśle według wzorów olimpijskich. A jednak, zupełnie tak nie jest.

Różnica polega przede wszystkim na odrębnym sposobie oceny, jaką w kraju stosujemy, a temsamem na końcowych rezultatach, osiąganych przez poszczególnych zawodników. Nie chodzi tu o to, że nasz klucz, służący do obliczenia rezultatów jest oparty o pewien szablonowy system różnego rodzaju mnożnych, stosowanych do poszczególnych prób. Szablon ten ma bowiem swoje dodatnie strony: jest on łatwy i prosty w zastosowaniu. Powinien on jednak ściśle odpowiadać proporcjom, jakie zachodzą między poszczególnymi próbami olimpijskiego szampjonatu konia.

Niżej podana tabela porównawcza uwidacznia w sposób przejrzysty różnice, jakie zachodzą pomiędzy naszym sposobem obliczania, a sposobem stosowanym na Olimpiadzie (dane, tyczące olimpiady są zaczerpnięte z odnośnego artykułu Gen. Sekretarza Polskiego Związku Jeździeckiego ppłk. Machalskiego, „Przegl. Kaw.” Nr. 2 z 1931 r.):

Rodzaj próby	Klucz stosowany u nas	Klucz stosowany na Olimpiadzie	U W A G I
I. Próba na czworoboku	Sędziowanie poszczególnych ruchów 0 — 1 — 3 pkt. karn. Mnożna — 5	Sędziowanie poszczególnych ruchów od 0 — 10, które odciąga się od sumy 400 Mnożna zależnie od ruchu od 5 — 15	Klucz olimp. daje większą rozpiętość, mimo to jednak oba klucze wyrównują się mniej więcej
II. Próba wytrzymałości	Mnożna w: biegu drogami : 10 „ z przeszkodami : 30 „ na przełaj : 35 nadrobione bez zastosowania mnożnej	Bieg drogami : za każde 5 s opóź. — 2½ pkt. Bieg z przeszkodami : za każde 5 s. opóź. — 12½ pkt. — za każde nadr. 5 s. 2 pkt. zysku Bieg na przełaj : za każde 5 s. opóź. 17½ pkt. — za każde nadr. 10 s. 2 pkt. zysku	Oba klucze różnią się dość znacznie, gdyż nasz klucz karze niepomiarne przekroczenia, zaś słabo wynagradza nadrobienia.
III. Próba w skokach przez przeszkody	Strącenie — 4 Każda odmowa — 3 Upadek konia — 6 „ jeźdźcy — 10 Mnożna — 20	Strącenie — 20 1 odmowa — 15 2 odmowa — 30 Upadek konia — 30 „ jeźdźcy — 60 Bez mnożnej	Oba klucze różnią się znacznie, gdyż nasz klucz przesuwają cały punkt ciężkości na tę próbę

Jak z powyższego zestawienia wynika, różnią się oba sposoby obliczania znacznie, zwłaszcza, jeśli chodzi o wzajemny stosunek między poszczególnymi próbami. Ogólnikowo da się powiedzieć, że w naszym sposobie przeważa, a nawet najczęściej rozstrzyga ostatnia próba, czyli próba w skokach przez przeszkody. Jeśli zaś chodzi o sposób obliczania, stosowany na Olimpiadzie, to jest on bar-

dziej wyrównany i nie daje przewagi zasadniczo żadnej z poszczególnych prób, a tembardziej próbie w skokach. To też, w odniesieniu do próby w skokach przez przeszkody, głosi § 46 odnośnych przepisów olimpijskich, że: „Ta trzecia część próby nie jest zwyczajnym konkursem hipicznym, ani egzaminem zręczności lub potęgi. Jej przeznaczenie polega poprostu tylko na wykazaniu, iż przed-

stawione konie nazajutrz po wielkim wysiłku zachowały zwinność i energję, niezbędną dla każdego dobrego konia wojskowego lub konia myśliwskiego dla dalszego wykonywania swej służby”.

Dla uwidocznienia zasadniczych różnic, jakie zająć mogą przy ostatecznych obliczaniach między jednym a drugim sposobem, niechaj posłuży niżej podana tabela, w której przyjmujemy jako przykład trzech jeźdźców

(A, B i C), których rezultaty obliczone są raz według klucza u nas używanego, drugi raz według klucza olimpijskiego. Dla uproszczenia przyjmujemy tu, że wszyscy trzech jeźdźcy zrobili próbę wytrzymałości na 0 pkt., chociaż możnaby również dobrze dopuścić różnicę kilkunastu, a nawet więcej punktów. Dalej przyjmujemy, że w trzeciej próbie, czyli w próbie w skokach przez przeszkody, jeździec A przeszedł bez błędu, B zrobił jedno strącenie, zaś C jedno strącenie i jedno zatrzymanie się.

SZAMPJONAT KONIA W KRAJU						SZAMPJONAT KONIA NA OLIMPJADZIE				
Jeźdź.	I. Próba na czworoboku	II. Próba wy- trzymałości	III. Próba w skokach	RAZEM	Zajęte miejsca	I. Próba na czworoboku	II. Próba wy- trzymałości	III. Próba w skokach	RAZEM	Zajęte miejsca
A	-120	0	0	-120	I.	-120	0	- 0	-120	III.
B	- 60	0	- 80	-140	II.	- 60	0	-20	- 80	II.
C	- 30	0	-140	-170	III.	- 30	0	-35	- 65	I.

Jak z powyższego wynika, różnią się oba sposoby między sobą tak znacznie, że w pewnych warunkach mogą one dać nawet wręcz przeciwne rezultaty. W naszym mianowicie obliczeniu zadecydowały wyniki ostatniej próby i to mimo dużych różnic w próbie pierwszej. W obli-

czeniu olimpijskiem zaś, decydującą rolę odegrała próba pierwsza i to właśnie z powodu jej dużych różnic.

(Dok nast.).

rtm. Romaszkan.

Białystok, listopad 1931.

Listy z Anglii.

Począwszy od 1 listopada oprócz wyścigów płaskich rozgrywanych pod egidą Jockey Clubu, mieliśmy coraz więcej wyścigów płotowo-przeszkodowych, którymi zarządza National Hunt Club.

Najciekawszy i najbardziej udany meeting odbył się w pierwszej połowie listopada w Liverpoolu, z programem mieszanym.

Najwyżej uposażoną nagrodę Liverpool St. Leger, na dystansie 2800 mtr., zdobył 3 l. wałach lorda Astora, Creme Brûlée, prowadząc ze startu do celownika.

Syn Brûleura, który w Ascot przegrał tylko o trzy czwarte długości do Sir Andrew nagrodę Prince of Wales Stakes, okazał się w r. b. jednym z czołowych stayer'ów i specjalistą od prowincjonalnych St. Leger'ów. Wygrał mianowicie: Breeder's St. Leger (w Derby), Newmarket St. Leger, Welsh St. Leger i wreszcie Liverpool St. Leger, wielką więc jest szkoda, że jest stracony dla hodowli.

Tryumfy Crème Brûlée są słuszną nagrodą dla jego hodowcy i właściciela lorda Astora, który pomimo, że posiada w swoim stadzie dwa czołowe reproduktory Buchana i Hurstwooda, rokrocznie posyła do Francji kilka czołowych matek dla stanówki z najlepszymi reproduktorami.

Popularny Liverpool Autumn Cup, w którym wzięło udział 15 koni, został również zdobyty przez wałacha,

4 l. Pommame, który odstartował jako drugi faworyt z cotą 7:1. Lord Bill, jeden z faworytów, który już w Cambridgeshire handicap nie chciał ruszyć i stracił ostatecznie kilka długości, tym razem został zupełnie na starcie.

St. Oswald, który jak wiadomo w wyżej wzmiankowanym handicapie zajął drugie miejsce za Disarmement, przeprowadził prawie cały wyścig, na 200 mtr. jednak przed celownikiem formalnie stanął i wtedy minęły go Pommame i Hot Bun, przyczem w walce zwyciężył pierwszy o trzy czwarte długości. Mało liczona 5 l. ze względu na najwyższą wagę jaką niosła, Hot Bun, urodziła się we Francji i wygrała dla swego właściciela p. Wittoucka tę samą nagrodę w roku zeszłym.

Zwycięzca Pommame (po Pommern) był uprzednio czwarty w Cambridgeshire handicap; dłuższy dystans i rozmiękły tor bardziej mu odpowiadały i chociaż późno, ale spełnił pokładane w nim nadzieje; jako roczniak został nabyty przez obecnego swego właściciela p. J. Benson za 2.000 gwinei.

Dobre dwulatki spotkały się w tysiącfuntowej Autumn Foal St., w której wyjątkowo łatwe zwycięstwo odniosła Thorndean, startując z cotą 5:4.

Jest ona własnością p. Tattersalla, który jak się okazuje umie równie dobrze konie kupować jak i sprzedawać. Na zeszłorocznej licytacji w Doncaster nabył mianowicie dwa roczniaki po Hurstwood, Spensera i Thorndean. Spen-

ser kupiony za 150 gwinei wygrał 4 wyścigi w tej liczbie New Stakes (3000 fst.) i Richmond St. (1000 fst.).

Thorndean, która kosztowała 350 gwinei, przegrała ostatnio w Newmarket o łeb tylko do doskonałej Pyrene w Bretby Stakes, zaś po ostatnim wyścigu stanęła w liczbie najlepszych dwuletnich klaczy.

Ojciec tych dwulatków, mało wyzyskany dotąd Hurstwood, wygrał w 1924 roku Newmarket Stakes, bijąc Salmon Trout'a (który następnie wygrał St. Leger) i Sansovino (Derby). W Derby, wygranym przez Sansovino, był trzeci, zaś ogółem na torze wygrał przeszło 5.000 funtów.

Zeszłoroczne klasowe trzylatki, jak wiadomo, w roku bieżącym stale prawie zawodziły. Druga połowa listopada przyniosła częściową rehabilitację dla dwóch z nich: Diolite'a i Ut Majeur'a.

Diolite wygrał Grosvenor Cup, pierwszy wyścig od czasu kiedy w maju r. z. wygrał Dwa Tysiące Gwinei.

Ut Majeur, którego tegoroczna karjera tak zniechęciła jego właściciela ks. Aga Khana, że postanowił odesłać go do stada, zrobił mu miłą niespodziankę, wygrywając Derby Cup od 22 współzawodników, przyczem Nitakrit, która zajęła drugie miejsce, otrzymywała od niego aż 14 kg. Gonitwę tę aż do ostatnich 200 metr. prowadził Leonidas II p. Boussac'a. Koń ten pomimo stałych podróży z jednej strony kanału La Manche na drugą, a nawet gościny w Berlinie, nie wygrał jeszcze w r. b. wyścigu.

Po tym doskonałym wyścigu Ut Majeur'a, którego stanówki po £ 48 były już ogłaszane w prasie, właściciel jego postanowił zatrzymać go w treningu na rok przyszedłszy w nadziei na Ascot Gold Cup.

Jednodniowy meeting w Hurst Park dnia 21 listopada zgromadził licznie publiczność przybyłą na ostatnią klasyczną nagrodę dla dwulatków, rozegraną bez nadwag i ulg na dystansie 1200 mtr. Nagroda ta, Hurst Park Great T. Y. O. Stakes chociaż świeżej daty, bo rozgrywana dopiero od 1921 roku, ma już tradycję, że wygrywają ją rzetelnie dobre konie.

Ze zwycięzców jej: Pharos, Diomedes, Mr. Jinks i Press Gang są już obecnie cieszącymi się wielkim powodzeniem reproduktorami.

Syn Pharosa, Firdaussi, który na 4 starty wygrał w r. b. trzykrotnie, był wyjątkowo silnym faworytem (7:4) w polu składającym się z dziewięciu doskonałych dwulatków. Zawiódł jednak swoich licznych zwolenników, którzy dopatrywali się w nim przyszłego zwycięzcę nagród klasycznych, przegrywając na ostatnich metrach do wałacha Old Riley'a.

Zwycięzca korzystał z 3 lb. ulgi wagi, do której na zasadzie angielskiej skali wag mają prawo wałachy narówni z klaczami. Na kontynencie zasada ta uważana jest za herezję. Nie zmniejsza to jednak wartości Old Riley'a, który wygrał zupełnie pewnie, startując po raz dziesiąty w r. b. i odnosząc siódme zwycięstwo. Wygrane te przyniosły 3,985 fst. jego właścicielowi p. H. J. Brueton'owi, który kupił go roczniakiem za 310 gwinei. Ojciec Old Riley'a, Old Rowley, jest synem The Tetrarcha i przyłączy się zapewne do plejady swych półbraci, jako specjalista od dawania wczesnych dwulatków.

Ostatni meeting wyścigów płaskich rozegrał się zgodnie z kalendarzem wyścigowym w Manchester, w dniach 26 — 28 listopada. Niejednokrotnie już meeting ten był anulowany z powodu mrozów i niepogód (w okresie powojennym w latach 1923, 1925 i 1926), w roku bieżącym jednak zimna nie nastąpiły jeszcze, lał tylko bez przerwy prawie deszcz. Clou tego meetingu stanowi ostatni z wielkich handicapów, Manchester November handicap na dystansie 2400 mtr., rozgrywany od 1876 r. tradycyjnie w ostatnią sobotę listopada. Handicap ten, w którym klasa współzawodniczących koni nigdy nie była wysoka i który na 48 rozgrywek (w pozostałych latach nie odbył się) dał zwycięstwo 38 razy koniom z wagą poniżej 8 stone (51 kg.), stał się od zeszłego roku światowym evenementem, w związku z gigantycznym sweepstakes'em.



Championat Polo Pony na wystawie w Islington zdobył pony, własność Mr. J. A. Traill.
(Fot.: Sporting and Dramatic, Londyn).

Loterje wszelkiego rodzaju są w Anglii zakazane. Skorzystała z tego Wolna Republika Irlandzka organizując wielką loterię wyścigową, z tem zastrzeżeniem, żeby 20% ogólnej sumy otrzymywały szpitale irlandzkie. Sweepstakes urządzany jest trzy razy do roku na rezultat Grand Nationalu, Derby i Manchester November hdc.

Bilety sprzedawane są na całym świecie, tak że udział samej Irlandji stanowi drobną część, niewspółmierną z wielkimi dochodami szpitali irlandzkich. Finanse ich znajdują się w kwitnym stanie, ponieważ tegoroczne sweepstakes'y zgromadziły po dwa miliony funtów szterlingów!

W związku ze sweepstakes'em, liczba uczestników dosięgła rekordowej liczby 42 koni z liczby 80 zapisanych przy pierwszym meldunku. Stało się to naskutek potajemnych umów szczęśliwców, którzy wyciągnęli outsiderów i licząc na szczęśliwy traf, obiecali udział w wygranej właścicielom koni w obawie, że ci je wycofają.

Na szczęście tor w Manchester jest dosyć szeroki, żeby pomieścić tak wielką stawkę. Ante-post betting był

bardzo ożywiony, przyczem faworytem był zeszłoroczny derbista irlandzki Rock Star, który wraz z 3 l. Salaam reprezentował „klasę”.

Liczono również mocno parę Residue — North Drift, która 29 maja na tym samym torze i dystansie przysłała łeb w łeb na pierwszym miejscu w Manchester Cup. Trzecim był wtedy doskonały Salmon Leap, zaś bez miejsca obciążony wagą Singapore. W dniu rozgrywki, wielkie sumy napłynęły do agencji bookmacherskich na North Drifta, którego cota z 20:1, zmalała do 8:1.

Start 42 koni trwał zaledwie 7 minut i konie ruszyły ławą, prócz Lord Billa, który okazuje wyraźną niechęć do wyścigów i Salaam, która zarzuciła się na starcie tracąc na tem dużo terenu.

Song of Essex zapewnił bardzo ostre tempo początkowe, mając na najbliższych miejscach za sobą British Sailor, Blandearna, Residue, Gallic. Po przebyciu połowy dystansu leadery odpadły, a na czoło wyszedł 4 l. North Drift (47 kg.), za którym szły wtedy Pard i Signifer. Na finishu Signifer zaatakował North Drifta, ten ostatni do-

prowadził jednak do celownika w walce o pół długości. Trzecie miejsce utrzymał Pard, bijąc o łeb Residue. Zwycięstwo pierwszego faworyta dowiodło jeszcze raz słuszności angielskiego przysłowia „The bigger the field, the bigger the certainty”. Drugie i trzecie miejsce natomiast zajęły zupełnie nieliczone outsidersy.

Zwycięzca jest własnością p. J. T. Downinga byłego górnika, a obecnie zamożnego przemysłowca z Sheffield, który nabył szereg udziałów w ticketach sweepstakes'u, reprezentujących szanse swego konia, tak że wygrane jego obliczane są na 30 — 40 tysięcy funtów.

Godna pochwały jest jazda C. Dowdall'a, 18-letniego chłopca stajennego, który mimo braku doświadczenia i olbrzymiego pola, kapitalnie przeprowadził zwycięzcę.

Ostatni wyścig sezonu, tradycyjna Final Plate, zakończyła sezon płaski, rozpoczęty nagrodą Trial Plate w Lincolnshire przed ośmioma miesiącami.

Harry of Hereford.

Londyn, w końcu listopada.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Ś. p. ALEKSANDER ANTONI DĄBROWSKI**, kierownik Rachuby Totalizatora, długoletni urzędnik T. Z. do H. K. w Polsce, zmarł tragicznie dn. 3 b. m., przeżywszy lat 50. Cześć Jego pamięci!

— **Nagrody M. S. Wojsk. dla hodowców.** Nawiązując do notatki pod powyższym tytułem w kronice Nr. 48 naszego tygodnika, podajemy bliższe szczegóły, związane z odznaczeniem p. K. Około-Kułąk z Siewierska, p. Czerniewice, jako hodowcy klaczy Roksana.

P. K. Około-Kułąk nabył w Warszawie w 1904 r. klacz węgierską, prababkę Roksany. Klacz ta okazała się żrebna i porodziła klaczkę Bajkę, która otrzymała na wystawie w Warszawie w 1909 r. medal i nagrodę pieniężną. Bajka dała w stadzie po pełnej krwi ogierze Vigneur klacz Jutrzenkę, odznaczoną na pokazie pow. Włodawskiego medalem srebrnym. W stadzie dała Jutrzenka po pełnej krwi ogierze Archer (s. Minoru) klacz Roksana, sprzedaną w 1927 r. w Włocławku do remontu Komisji Nr. 1. Roksana nabył od M. S. W. por. Ruciński. Próbowana początkowo na steeplach, gdzie się dodatkowo wyróżniła w Woł. T. Z. do H. K., przeszła następnie do konkursów, na których odniosła szereg zwycięstw.

Por. Ruciński wygrał na niej w Warszawie 2 pierwsze nagrody na Międzynar. Konk. Hippicznych, w roku 1930 Wielki Konkurs Myśliwski im. ś. p. Fr. Jurjewicza, a w r. b. brał udział w zwycięskiej drużynie o Puchar Narodów. Odznaczenie, jakim wyróżniło M. S. W. p. Około - Kułąk powinno być zachętą dla naszych hodowców, którzy z tego widzą, że sfery miarodajne nie szczędzą odznaczeń i wyróżnień za wyprodukowanie materiału o wysokich walorach.

— **Zawody konne w Garwolinie.** Dnia 29 listopada 1931 r. odbyły się pierwsze zawody konne sezonu zimowego 1931—32 w ujeżdżalni krytej 1 p. Strzelców Konnych w Garwolinie.

Na program złożył się:

1) Konkurs oficerski II stopnia. W konkursie wzięło udział 9 jeźdźców na 11 koniach.

2) Konkurs podoficerski lekki — 10 przeszkód do 1,19 mtr. wys. i 2,5 mtr. szer., tempo 350 mtr. na minutę. Brało udział 12 jeźdźców na 14 koniach.

3) Pokaz wołyżerki strzelców rocznika 1910.

4) Przewożenie przez przeszkody szklanki z wodą — roczn. 1909.

Wyniki zawodów.

Konkurs oficerski:

1 miejsce — rtm. Berenson na wał. Olsztyn; 2 — por. Chojnacki na wał. Odino; 3 — por. Skorupko na wał. Oset.

Konkurs podoficerski:

1 miejsce — plut. Czarny na wał. Serwis; 2 — plut. Walczak na wał. Odważny; 3 — wachm. Kondej na klaczy Łaska; 4 — kpr. Sajdak na wał. Okrutny.

Poziom zawodów i organizacja stały na wysokości zadania.

Publiczność przybyła dość licznie z okolicy i miasta, dając dowód dużego zainteresowania sportem konnym. Po zawodach odbył się w kasynie oficerskim pułku „Dancig - bridge” dla zaproszonych gości, gdzie w miłym nastroju spędzono czas do późna.

— **Małopolski Klub Jazdy** urządza jak corocznie w Zakopanem IV-te Wielkie Ogólnopolskie Zimowe Zawody Konne, które trwać będą od dnia 20 stycznia do dnia 7 lutego 1932 roku.

— **Do stajni „Lubicz”** (oddział trenera S. Michalczyka) przybyły nabyte w stadzie Krasne, ks. A. Czartoryskiego, roczniaki w ilości siedmiu sztuk. Stawka składa się z pięciu ogierków: (Jawor III, Janczar III, Jontek II, Jordan II i Jowisz III) i dwu klaczek: (Jawa II i Junona II), wszystkie po og. Parachute. Stawka prezentuje się nadzwyczaj obiecująco, zwłaszcza zwraca na siebie uwagę rodzony brat Imperatora, kasztanowaty Jawor III.

— **Trener W. Gawron** opiekuje się końmi p. J. Bareji i p. Z. Wojtowicza.

— **Trener J. Karwacki** objął stajnię p. Henryka Strzemińskiego.

— **Żokej Stefan Michalczyk** został zaangażowany do jazdy na drugą rękę do stajni „Lubicz” (oddział trenera S. Michalczyka).

— Umów na rok 1932 nie podpisali dotychczas trenerzy: A. Zasępa i J. Krysko, oraz żokeje: P. Gołowkin, J. Pasternak, D. Czernuszenko, J. Dorosz, M. Jednaszewski, J. Sakowicz, tudzież jeździec Z. Nowak.

— Stajnia treningowa koni arabskich D-ra Edwarda Skorkowskiego we Lwowie zimuje w stajniach Małopolskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni przy torze wyścigowym na Persenkówce. Stajnia trenuje konie:

Witolda ks. Czartoryskiego:

1. Unaiza kl. siwa z 1928 (Gazal I i Fanfara).
2. Utaiba kl. siwa z 1928 (Gazal I i Dąbrówka).
- Antoniego hr. Rostworowskiego:
3. Jamri og. gn. z 1928 (Pielgrzym-Thuja i Bystra).
- Janusza ks. Radziwiłła:
4. Bey II og. siwy z 1929 (Wallis II i Windobona).
- Jerzego hr. Potockiego:
5. Derwisz III og. siwy z 1929 (Kafifan i Genewa).

Józefa Czerkawskiego:

6. Pewna kl. gn. z 1929 (Ricordo i Pogoda).
7. Hindus og. siwy z 1929 (Marzouk IV i Hadudi).
8. Wicher og. gn. z 1929 (Ricordo i Wojna).
- Bolesława Kuziana:
9. Parys og. siwy z 1926 (Gazal I i Pogoda).
10. Urodna kl. gn. z 1929 (Ricordo i Ukrainka)

STATYSTYKA WARSZAWSKA ZA ROK 1931.

(ciąg dalszy z Nr. 49).

— Wykaz wygranych nagród przez stajnie wyścigowe na torze Warszawskim w roku 1931:

	zł.
1) st. „Natalin”	423.107
2) st. „Alba”	310.654
3) Berson Michał	259.560
4) Enderowie S. i K.	217.145
5) st. „Lubicz”	188.678
6) st. „Bartoszkówka”	178.390
7) st. „Ktery-Szepietów”	118.210
8) Róg Michał	96.090
9) Strzeмиński Henryk	81.170
10) Piradoff Bohdan	75.160
11) Tuński Aleksander	74.330
12) I pułk Uł. Krechowickich	73.430
13) st. „Topór”	72.070
14) Szwajcer Bronisław	67.188
15) st. „Lochów”	60.920
16) 9 pułk Strzelców Konnych	60.030
17) Michelis Janusz	49.490
18) Grzybowski Eugenjusz	45.990
19) Dydyński Lesław	42.640
20) Lewartowska bar. Lidja	42.560
21) Stokowski Janusz	35.640
22) Olszowski Aleksander	34.780
23) Jaśkiewicz Władysław	33.400
24) st. „Mysłów”	33.450
25) Schweicer Ludwik, płk.	32.660
26) Yellow Bohdan	31.900
27) 8 pułk Ułanów	31.490
28) Wąsowski Mieczysław	29.940
29) Schlesinger I.	29.360
30) Rogowski R. i Koźmiński K.	29.230
31) Kronenberg bar. L. J.	28.930
32) Alvensleben - Schönborn hr. Joachim	28.490
33) Plisowski Konstanty, gen.	27.580
34) Cichowski Henryk	26.930
35) Korpus Ochrony Pogr.	25.890
36) Falewicz Tadeusz, płk.	24.380
37) Bukowiecki Ludwik	23.960
38) Rüdiger Leon	23.220
39) Święciński Jerzy	22.710
40) Mielżyński hr. Ignacy	20.580
41) Babecy M. i T.	20.490
42) Wojciechowski Zygmunt	19.210

	zł.
43) Nowacki Czesław	18.700
44) Dobiecki Zbigniew	17.520
45) st. „Leliwa”	16.492
46) Piramidow Janina	16.300
47) 17 pułk Ułanów	15.940
48) Kamionko Wacław	15.170
49) Butkiewicz Mściśław	14.500
50) Römmel bar. Karol	14.290
51) Broszkiewicz J.	11.250
52) Bronikowscy A. i J.	10.760
53) 10 pułk Ułanów	10.650
54) Rakower Jakób	9.940
55) Maltzan bar. Henryk	9.530
56) Królikiewicz Adam	9.380
57) Anders Władysław pułk.	9.250
58) Łyżwiński Józef	9.010
59) Krzyżanowski Adam	8.790
60) Zgorzeński Władysław por.	8.720
61) st. „Kobylany”	7.800
62) Żelazko Ludwik	7.620
63) Budny Antoni	7.420
64) Geszajt S.	7.090
65) Marylski Antoni	7.010
66) Falkenhayn bar. Benita	7.000
67) Hessen Borys	6.370
68) Barszczewski A.	6.000
69) Peretjatkowicz Bronisław	5.220
70) S. Cichocki i J. Dąbrowski	4.900
71) Bareja Jakób	4.850
72) Cierpicki Zygmunt	4.440
73) Borycki J.	4.000
74) st. „Strzeмиę”	3.870
75) Kowalski Lucjan	3.860
76) Chmielewski Franciszek	3.330
77) Brzezicki Bolesław	3.220
78) Wojtowicz Zdzisław	3.220
79) Gortatewicz Józef	2.700
80) Rościszewski Jerzy	2.440
81) Komorowski hr. T. i Wężyk S.	2.340
82) „Spółka 13”	2.300
83) Baczyński Czesław	2.240
84) Morzycki Lucjan	2.100
85) Studziński Zygmunt	2.100
86) Sosnowski Jerzy	2.040
87) Karski Aleksander	1.800
88) Mirny Wiktor	1.760
89) Rybicki Tadeusz	1.650
90) Harland Henryk	1.600
91) Mieczkowski A.	1.050
92) Stolarska Konstancja	760
93) Antoniewicz Michał	630
94) Jeniecki Julian	480
95) Juściński Czesław	480
96) Ostrzycki W.	480
97) Rachwalski E.	450
98) Muszyński K.	360
99) Różycki Kazimierz	320
100) Antoniewski E.	160
101) Bronikowski Stanisław	150

— Wykaz wygranych premij hodowlanych na torze Warszawskim w roku 1931:

	zł.
1) Potocki hr. Alfred	35.954
2) Państwowa Stadnina	30.272
3) Berson Michał	26.326
4) Woźniakowski Henryk	21.976
5) Czartoryski Adam ks.	21.407
6) Dzierzbicki Kazimierz	11.967
7) Zamoyski hr. Władysław	11.637
8) Czarnecki hr. Janusz	11.092

9) Róg Michał	9.657
10) Olszowski Aleksander	8.772
11) Kresowa Spółka Hodowlana	8.032
12) Ender Stefan	7.568
13) Wężyk Franciszek	6.361
14) Ziętarski Bohdan	6.088
15) st. „Ktery-Szepietów”	5.997
16) Alvensleben-Schönborn hr. Joachim	4.667
17) Janasz Stanisław	4.564
18) Kronenberg bar. L. J.	4.141
19) Morstin hr. Andrzej	4.129
20) Szwejczer Bronisław	4.055
21) Bracia Mencil	3.986
22) Lubomirski ks. Hieronim	3.876
23) Hulewicz Jerzy	3.637
24) Zamoyski hr. Konstanty	3.431
25) Rytel Mieczysław	3.403
26) Wydźga Bohdan	3.190
27) Budny Antoni	3.125
28) Grzybowski Eugeniusz	2.939
29) Orpiszewski Ludwik	2.926
30) Czaykowski Roman	2.610
31) Bronikowscy A. i J.	2.483
32) Lempicki August	2.424
33) Baczyński Czesław	2.318
34) Świącicki Witold	2.271
35) Ender Karol	2.091
36) Ostoia-Ostaszewska Aniela	1.839
37) Wielopolscy A. hr. i Margr.	1.831
38) Cichowski Henryk	1.759
39) Dobiecki Zbigniew	1.752
40) Tarnowski hr. Zdzisław	1.729
41) Maryewski Stanisław	1.640
42) Smalawski W.	1.588
43) T-wo Popierania Hod. Konia Pełnej krwi 17-go pułku Ułanów	1.513
44) Niewiarowski Wacław	1.123
45) Lubomirski ks. Stanisław	988
46) Krzyżanowski Adam	879
47) Bartmański Józef	792
48) Dydyński Lesław	777
49) Czacki hr. Stanisław	768
50) Płachecki Janusz	757
51) Kraiński Roman	752
52) Karski Aleksander	751
53) Marylski Antoni	701
54) Grodziński Aleksander	695
55) Iłakowicz Witold	668
56) Łaskiewicz Jan	642
57) Szczypiorski Wacław	513
58) Pietraszewski T. A.	498
59) Szwejczer Michał	454
60) Walicki Bronisław	445
61) Zamoyski hr. Maurycy	423
62) Borzycki Lucjan	358
63) Mielżyński hr. Ignacy	343
64) Olszowski Janusz	342
65) Wodziński Kazimierz	339
66) Heydel bar. Wojciech	339
67) Wojtowiczowa Helena	322
68) Wysocki Wacław	315
69) Kugler Ludwik	304

70) Maltzan bar. Henryk	273
71) Henckel v. Donnersmark hr. Edwin	252
72) Komorowski hr. Stanisław	252
73) Zaremba-Kozłowski Franciszek	176
74) Gościcki Kazimierz	162
75) Biskupski Konstanty	146
76) Mycielska hr. Cecylja	108
77) Grzybowski Stanisław	90
78) Dachowski Tadeusz	76
79) Piotrowski Michał	45

ZAGRANICZNA.

NIEMCY.

— Tylko 75 dni wyścigowych (galopem) uchwalono na rok 1932 dla Berlina, które rozegrane zostaną na 3-ch torach, a mian.: Grunewald, Hoppegarten i Karlsruh.

Tydzień Międzynarodowy, rokrocznie w Berlinie rozgrywany, został z programu na rok przyszły skreślony. Wszystkie te smutne, koniecznością podyktowane ograniczenia i skreślenia są skutkiem ogólnego kryzysu gospodarczego.

— Trakeńskie konie dla włoskiej szkoły kawaleryjskiej. Podczas wielkiej wystawy koni w Aachen (Akvizgran) zakupiła włoska komisja remontowa 25 koni z prowincji Hannover i Meklenburg. Inspektor remontu, generał Aymonino, zwiedził po wystawie Wschodnie Prusy dla zapoznania się z tamtejszą hodowlą, która znalazła pełne uznanie u włoskich gości, wykazujących się głębokiem znawstwem. Po obejrzeniu około setki koni w stajni myśliwskiej w Trakehnen, komisja wybrała 6 najlepszych okazów, które przeznaczone zostały do szkoły kawalerji w Pinerolo.

— Międzynarodowe zawody konne w Berlinie. Ogólnopństwowy związek dla hodowli i prób niemieckiego konia szlachetnego urządza w Berlinie, w czasie od 30 stycznia do 7 lutego 1932 r. wielkie międzynarodowe zawody, obejmujące jazdę wierzchową, skakanie i powożenie oraz obchód 200-letniego istnienia pruskiego zarządu stadnin państwowych. Zawody dotowane są nagrodami pieniężnymi w sumie 125.000 Mk. Między różnymi atrakcjami przewidywane jest zademonstrowanie 100 ogierów i klaczy państwowych w różnorodnych pokazach. Zawody odbędą się podczas „zielonego tygodnia”, czyli wiosennej wystawy rolniczej.

TELEGRAMY WŁASNE.

— Auteuil, 6 grudnia.

Prix Maubourguet, 100.000 fr. — 3500 mtr. Steeplechase.

1. Espalion, 7 l. wał. kaszt. (Brabant — Euryclée) Cte C. de St. Phalle, 68 kg., z. P. Hamel.

2. Menes II, 4 l. og. (po Hollister) Vte M. de Rivaud, 70 kg., z. R. Dubus.

3. Javelot II, 5 l. wał. (po Durbar) Vte M. de Rivaud, 69 kg., z. M. Thery;

bez miejsca: Millionnaire II, Les Champevois, Gobelin, Goldsmith, Bright Zagreus, Le Gratteur, Les Bossons, Arioste, Andromaque II, Light Brigade.

Wygrane o 4 dł. — 1eb — 1½ dł. Czas: 4:39.

Tot.: 58, 23, 79, 26:10.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., ½ strony 100 zł., ¼ strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski.

Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.

Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X.

Warszawa, dn. 19 grudnia 1931 r.

Nr. 51

TREŚĆ Nr. 51: Bilans sportowo-hodowlany 1931 r. (C. d.) — Faust, Stanisław Schuch. — Od Mistrzostwa do Olimpiady, (Dok.) rtm. Romaszkan. — Przyszłość anglo-arabów w Polsce, Bogdan Ziętarski. — Kronika krajowa i zagraniczna.



FIAMMINA, 2 l. kl. gn. (Bafur — Elwira po Sly Fox) ur. w stadzie Alfr. hr. Potockiego, własność Konstantego hr. Zamoyskiego, wygrała w r. b. na 7 startów pięć gonitw wartości 25.000 zł. (żok. Magdaliński).

(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

BILANS SPORTOWO-HODOWLANY 1931 r.

Trzylatki.

(Ciąg dalszy).

Przystępujemy obecnie do generacji trzyletniej, którą, opisując w roku zeszłym jako dwulatki, określiliśmy, jako wyjątkowo licznie silną (o 50% większą od zeszłorocznej) i ciekawą, gdyż zawierającą potomstwo nowosprowadzonych reproduktorów, na których pokładaliśmy wielkie nadzieje (Villars, Bafur).

W roku zeszłym, jako czoło generacji wymieniliśmy: Wagrama, Essora, Eclair'a i Nartę, obecnie zobaczymy w naszym przeglądzie, czy ziściły się nadzieje pokładane w tych koniach oraz jakie nowe wybitnie się odznaczyły; następnie zaś porównamy ten rocznik z generacjami młodszą i starszą, aczkolwiek zaznaczyć musimy, iż punktów styczności było niezbyt wiele, porównawcza bowiem nagroda im. J. Fanshave niezbyt szczęśliwie się złożyła dla rocznika trzyletniego, generacja zaś starsza była reprezentowaną w czołowych swych egzemplarzach bardzo, a bardzo przerzedzona, opierając się w klasycznych próbach prawie wyłącznie na dwóch jedynie koniach: Casanovie i Colombo; klasowy Grom II z powodu stanu nóg nie mógł wykazać swego optimum, Głuszcak również nie był bez ale, Grażyna często bywała poza wszelką formą, Ile de France, Harmonja i Arrow poszły do stada, Bejrut, niestety, nie mógł być wyprowadzony do startu, jak również i Faust, weterani: Forward i Herkules zeszli z pola, stara gwardja bardzo nielicznie była reprezentowaną na placu.

W trzyletniej stawce czołowe miejsce zajął **Essor** honoris causa, jako derbista, powtóre zaś, jako zdobywca najwyższej sumy 126.560 zł. przy pięciu startach i dwóch wygranych. Jako dwulatek Essor zajmował na liście miejsce drugie, ustąpiwszy trzykrotnie pierwszeństwa Wagramowi, tryumfując w nagrodzie Próbniej i gonitwie pozagrupowej. Ogier ten biegał wówczas od początku do końca nieomal sezonu i „wykazał klasę, zdrowie, odporność, chęć do walki, wykazał, iż trzyma dystans” — tak o nim pisaliśmy w roku ubiegłym.

Essor debiutował w nagrodzie pozagrupowej w końcu maja, gdzie pobił go w walce Duce; z tyłu zaś kończył Hermes II, Likurg i Ercole. W początku czerwca Essor w nagrodzie pozagrupowej na dystansie 2400 metrów pobił łatwo konie klasy: Jowisza II i Druma, za którymi kończył Epsom.

W tydzień później Essor zdobył wstęgę derbisty, bijąc pewnie o 3 długości finishem naprzeciwko trybun Beduina II, Duce, Druma i stawkę sześciu derby crack'ów.

Po tym zaszczytnym tryumfie Essor otrzymał specjalne przygotowanie na St. Leger (dystans 3000 mtr.), na starcie którego ukazał się w dniu 6 września. Do współzawodnictwa wystąpiły: Duce, Drum, Efur i Amulet. Ob-

wiano się, czy synowi Bafura Essorowi starczy stami-
na'y na ten dłuższy już dystans, obawy jednak okazały się płonne, Essor bowiem zachował się doskonale; idąc z tyłu, według zwykłej taktyki, na prostej wysunął się na front i minął celownik ulegając w walce o szyję zwycięzcy Produce'u Duce, w odstępie zaś kończyły pozostałe konie z Drumem na czele.

Wreszcie w porównawczej nagrodzie Janowskiej Essor pobitym został przez 4-letniego Casanova'ę, wspa-
niale biegającego, bijąc jednak ze swych rówieśników zwycięzcę Produce'u i St. Leger — Duce, nagrody Jubileuszowej — Jowisza II i Oaksu — Ersilję, wreszcie Wagrama, z koni starszych zaś Colombo i Figaro.

Tak więc mało brakowało, aby Essor został pod-
wójnie koronowanym, a to bardzo wiele mówi o wielkiej wartości konia. Rodowód Essora niejednokrotnie po-
mieszczany był w „Jeźdźcu i Hodowcy”, o prądach krwi była mowa w roku zeszłym w opisie dwulatków, dziś więc możemy ograniczyć się jedynie kilku słowami. Bafur, oj-
ciec Essora, dostatecznie dał poznać się naszym hodowcom z jaknajlepszej strony, matka pochodzi z aklimatyzowa-
nej w Austrii linii żeńskiej, tak, że możemy powiedzieć, iż Essor jednoczy w swym rodowodzie aklimatyzowaną
krew niemiecką i austriacką.

Następnym na liście trzylatkiem jest **Duce**, który bie-
gając osiem razy, zdobył cztery pierwsze nagrody i złotych 100.375. Jako dwulatek biegał Duce osiem razy w Warsza-
wie i Łodzi i tryumfował w trzech gonitwach grupowych, w stajni jego stayer'skie uzdolnienia zawsze cenione by-
ły wysoko. Tegoroczną karierę Duce rozpoczął w go-
nitwie I kategorii, w której pobił łatwo niegroźnych prze-
ciwników. W następnej gonitwie pozagrupowej pobił ko-
nia klasy Essora, w Produce w walce z Beduinem II o łeb utrzymał pierwszeństwo, bijąc pozatem pole wartości-
owych rówieśników. W Derby Duce mijał celownik na trze-
ciem miejscu za Essorem i Beduinem II, w stawce dzie-
sięciu koni, w Jubileuszowej, wygranej przez towarzysza
stajni Jowisza II, kończył w pobitem polu, niezmuszany
do zbytniego wysiłku. W St. Leger, idąc w grupie koni,
w połowie prostej minął wraz z Essorem pole, pozosta-
wiwszy je (za wyjątkiem Essora) daleko, w porównaw-
czej nagrodzie Janowskiej ustąpił pierwszeństwa jedynie
4 l. Sasanova'ie i Essorowi, bijąc Colombo, Figaro i dosko-
nałe trzylatki, w Wielkiej Warszawskiej kończył w pobi-
tem polu.

W żyłach Duce płynie doskonała krew, jest on
bowiem synem Fils du Vent'a i Lépante, zatem rodzice je-
go wywodzą się z Francji, podobnie jak i Forward jest on
inbreed'owany na Flying Fox'a.

DUCE	Fils du Vent	Flying Fox ● — Orme — Angelica ●
		Airs and Graces
	Lépante	Arc de Triomphe { Gallinule La Flèche po St. Simon ●
		La Vaillante { Verdun, wnuk St. Simon ● La Dévoté — Flying Fox ●

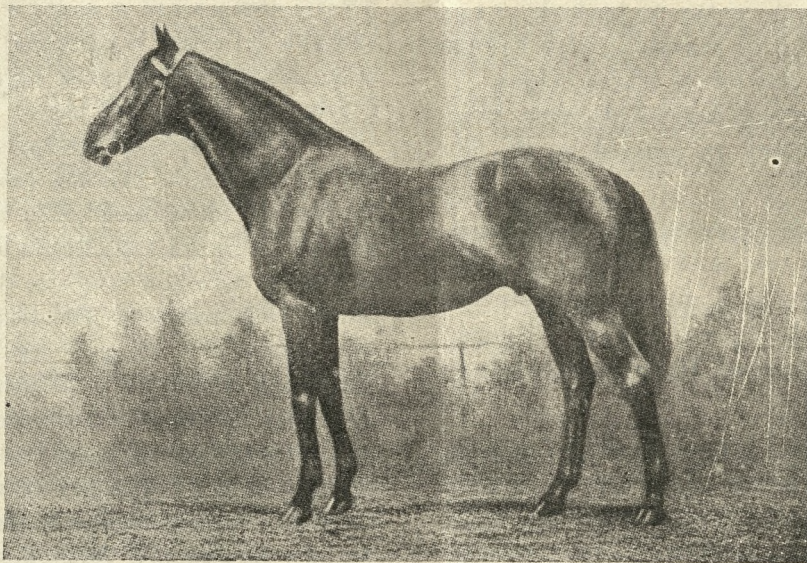
Ponieważ z wiekiem Fils du Vent'y stają się coraz lepsze, możnaby tego samego oczekiwać od Duce, który pokrojowo przedstawia się, jako nadzwyczaj rasowy, suchy, stalowy racer. Matka jego przed Duce dała po Fils du Vent — Betinę.

Półbrat po ojcu Essor'a **Eclair** w roku ubiegłym biegał siedem razy, wygrywając sześć gonitw. W Łodzi nie znalazł godnych siebie współzawodników, w Warszawie wygrał dwie gonitwy pozagrupowe, bijąc Jowisza II, Isar-

Pokładając w nim wielkie zaufanie, stajnia posłała go na start Wielkiej Warszawskiej (2800 mtr.), gdzie niosąc 2 klg. niżej skali, szedł cały czas w czołowej grupie, na prostej zaś wytrzymałszy atak rumuńskiego Coquin'a, pobił w walce o łeb idącego pod wagą aż 66 kg. czteroletniego Casanova'ę, Coquin'a i pole złożone z siedmiu jeszcze współzawodników, wśród których znajdował się Duce, Firley i Bayard oraz starsze: Colombo, Głuszc, Chevrefeuille.

Pisaliśmy już w roku zeszłym, iż rodowód Eclair'a jest przepojony krwią Bend Or'a, pomimo to mógł on wygrać dystansową próbę; ani ojciec jego, ani dziadek nie były stayer'ami, widocznie musiały tu atawistycznie zaważyć na szali prądy krwi St. Simon'a i Bay Ronald'a, które Eclair w swych żyłach niesie.

Linja żeńska jego znaną jest w naszej hodowli, wydała oną znakomitego Zbaraża.



SAINT SIMON og. gn. ur. 1881r. (Galopin — St. Angela po King Tom)
nigdy niepobity, jeden z najsłynniejszych reproduktorów świata. W r. b.
przypadała 50-ta rocznica urodzin tego sławnego konia.
(Fot.: „Sankt Georg” — Berlin).

da III, oraz wygrał nagrodę imienną, gdzie górował nad Isardem III, Hermesem II, Duce i Harmonją II. Na zasadzie tej performance oraz żelaznego zdrowia, zaliczyliśmy tego ogierka do first class naszych dwulatków.

W roku bieżącym Eclair debiutował w pierwszej połowie maja w gonitwie pozagrupowej, gdzie pobił go Isard III. Po wyścigu wyjaśniło się, iż Eclair ma pęknięte kopyto, ogierek został więc skazany na przymusowy odpoczynek, do startu mógł być wyprowadzony dopiero jesienią, a mianowicie w drugim dniu sezonu jesienniego, gdzie w gonitwie II kategorii pobił łatwo Agryppę, w tydzień zaś później równie łatwo Likurga w gonitwie I kategorii.

Następny występ Eclair'a był w gonitwie pozagrupowej na derby dystansie, gdzie pobił łatwo czteroletnie Konsula i Grzelę, poczem zrobił na tymże dystansie galop przed poważniejszym, czekającym go zadaniem, igrając dowolnie z 4-letnim Valibalem.

DELAGOJA BAY ur. 1906 r. po Bay Ronald	Zbaraż 1919 po Hapsburg		
	Hudson's Bay . . 1919 po Tredennis	Bay Leaf . . . 1919 po Cylgad	Eclair 1928 po Bafur

Ciekawem dla badacza jest, iż Zbaraż posiada również w swych żyłach krew Festy, gdyż jest on wnukiem Desmond'a, rodzonego brata Festy, tak, iż pokrewieństwo pomiędzy tymi dwoma końmi jest dość bliskie.

Za tymi trzema wyżej opisanymi ogierami, spotykamy na liście pierwszą klacz **Ersilję**, która biegła sześć razy, zwyciężyła zaś pięciokrotnie, wygrywając 71.000 zł. Ersilja w roku zeszłym występowała publicznie sześć razy, zdobywając wszystkie trzy grupowe gonitwy na dystansie 850 metrów.

W roku bieżącym Ersilja, po wygraniu nagrody II kategorii od Jordana, wyszła do startu nagrody Wiosennej, gdzie na dystansie 1800 mtr. pobiła osiem współza-

wodniczek z Chyżą i Gortyną na czele. Po zdobyciu gonitwy pozagrupowej (gdzie w walce o szyję pobiła Nartę) Ersilja odniosła dość łatwe zwycięstwo w nagrodzie im. Ułanów Jazłowieckich, gdzie pobiła Chyżę, 4-letnią Grażynę, Jeziornę, Nartę i Parthian Memories.

Na starcie nagrody Liry, czyli naszego Oaksu, Ersilja pojawiła się na początku sezonu jesienno. Już na paddock'u wśród dziewięciu współzawodniczek robiła najlepsze wrażenie, błyszcząca, obłożona muskułami, odniosła też pewne zwycięstwo, bijąc o dwie długości Nartę, Jeziornę i czoło naszych klaczy.

Przy spotkaniu się z ogierami w porównawczej nagrodzie Janowskiej, Ersilja kończyła w pobitem polu, więcej nie miała sposobności zmierzenia się z męską polową swego rocznika, a szkoda wielka, gdyż klacze, które ona biła, grały niejednokrotnie rolę w spotkaniu z czołowymi ogierami.

Ersilja jest córką King's Idler'a, po Fauście — najlepszym produktem tego ogiera, matka jej pochodzi z zaaklimatyzowanej i zasłużonej linii żeńskiej, przed Ersilją dała po Mantonie Derkacza, jest młodą klaczą stadną.

Rodowód jej zwraca uwagę nagromadzeniem krwi Hermit'a, prócz tego spotykamy tu inbreed na St. Simon'a.

Jowisz II, już jako dwulatek zwracał na siebie uwagę piękną, mocną budową, w tym wieku odniósł w Łodzi i Warszawie trzy zwycięstwa w gonitwach grupowych. W roku bieżącym Jowisz II debiutował w gonitwie pozagrupowej, gdzie ustąpił Beduinowi II, w następnej zaś pobił Efurę o szyję.

W gonitwie pozagrupowej Jowisz II ustąpił jedynie przed Essorem, w końcu czerwca w porównawczej nagrodzie Jubileuszowej odniósł zaszczytne zwycięstwo, bijąc pewnie 4 l. Casanova'ę, Druma, Irydjona i Duce. ratując honor generacji trzyletniej.

W porównawczej Janowskiej, Jowisz II kończył w pobitem polu, jak również w Międzynarodowej im. L. hr. Krasieńskiego, zakończył swoją karierę trzyletnią — porażką w gonitwie pozagrupowej, będąc prawdopodobnie poza formą, lecz zwycięstwa, które odniósł w trakcie swojej kariery, wystarczają w zupełności, aby zaliczyć go do grona czołowych naszych trzylatków. Jowisz II pochodzi od początkującego reproduktora Baccarata, idącego z linii Le Sancy'ego, matka jego jest wysoko urodzona, gdyż pochodzi z linii wysoce zasłużonej Vira'y, po przez córkę tejże Bienvenue (pół siostrę Chorok Bridge) i wnuczkę Maricę (po Marco), tak dobra krew musiała więc w końcu przemówić. Ponieważ matka Baccarata jest wnuczką St. Simon'a, a więc w danym wypadku również widzimy nasycenie tą krwią, które tak często dziś się spotyka. Pocięszającym jest również, iż początkujący reproduktor Baccarat pod tak dobrymi auspicjami rozpoczął swoją karierę, tymbardziej, iż daje on budowne konie.

Jasiołda interesuje naszych hodowców, jako pierwszy produkt reproduktora Villars'a, biegający u nas w kraju. W roku zeszłym rasowa ta klaczka z powodu zbytnej nerwowości swojej, biegając w Łodzi i Warszawie sześciokrotnie — nie mogła wykazać rzeczywistych swych zalet i zajęła dwukrotnie miejsce trzecie w gonitwach grupowych, galopy jednak miała na wiosnę doskonałe.

W roku bieżącym Jasiołda wykazała swoją rzeczywistą wartość, tryumfując w poważnych gonitwach; ogółem klacz ta biegła w roku obecnym jedenaście razy, zdobywając cztery pierwsze nagrody i złotych 40.730.

Debiutowała od razu w dniu pierwszym sezonu wiosennego w Warszawie, bijąc w gonitwie IV kategorii niegroźnych współzawodników z Falangą i Lerką na czele, w następnej gonitwie (wyższej kategorii) pobiła łatwo Jaxę i Jontka.

W nagrodzie Wiosennej, wygranej przez Ersilję, Jasiołda nie odegrała roli na finiszu, aczkolwiek na początku prostej szła jeszcze w walce w czołowej grupie, widocznie zabrakło jej serca, w następnej gonitwie (II kategorii) została pobita jedynie przez Jagę w walce o pół długości, z tyłu kończyły przed innymi Nurt i Jupiter.

W Handicapie Małopolskim dla trzylatków na dystansie 2100 mtr. Jasiołda (55 kg.) zajęła bliskie trzecie miejsce za Mospanem (55½ kg.) i Jachtem II (56 kg.), zostawiając poza sobą liczne pole, zrobiła więc doskonały wyścig w ostatnim wreszcie dniu sezonu wiosennego odniosła zwycięstwo w Handicapie Chambery dla trzylatków, gdzie pod wagą 54 kg. pobiła Jontka (54½ kg.), Illuminatę (53½ kg.), Mospana, Gortynę i Firley'a — było więc to bardzo zaszczytne zwycięstwo.

Wyszedłszy na start Wielkiej Łódzkiej Międzynarodowej gonitwy (dystans 2400 mtr.), Jasiołda pobiła łatwo Grisette (mającą co prawda karambol w wyścigu przy wyjściu na prostą), Irydjona, Jordana i siedmiu jeszcze współzawodników, potwierdziła więc w wyżej wymienionym wyścigu swoją wysoką wartość.

Po tej gonitwie Jasiołda przyjęła udział w najzaszczytniejszej próbie dla klaczy, nagrodzie Liry, czyli naszym Oaksie, z której wyszła z honorem, mijając celownik na bliskim trzecim miejscu za Ersilją i Nartą, a przed Chyżą, Jagą, Jokohamą i innymi.

W nagrodzie Rzeki Wisły Jasiołda nie odegrała roli, jak również i w następnej gonitwie pozagrupowej, karierę swoją trzyletnią zakończyła, zajmując za Isardem III i Amuletem miejsce trzecie w gonitwie pozagrupowej.

A więc, śmiało powiedzieć możemy, iż Jasiołda wykazała niejednokrotnie przebliski wysokiej swojej wartości. Jest ona córką Villars'a i importowanej z Niemiec w r. 1928 klaczy Simplicité, jest pozatem rodzoną siostrą pożytecznego racer'a niemieckiego Simplars'a; Simplicité niesie w swych żyłach krew francuską, gdyż pochodzi od Rataplan'a i córki Gulistan'a, sądząc z dotychczasowych rezultatów, winna okazać się cenną matką stadną. Rodowód Jasiołdy bliższych inbreed'ów nie wykazuje.

(C. d. n.)

FAUST.

Faust został nabyty przez Ministerstwo Rolnictwa i zajął boks w czołowej stajni w Janowie.

Do grona reproduktorów państwowych pełnej krwi angielskiej przybywa młoda siła, tem cenniejsza, że przybywa w okresie, kiedy szereg ogierów kończy swą karierę stadną, a wartościowy i zasłużony Fils du Vent już ją, praktycznie biorąc, zakończył.

Faust urodził się 7 kwietnia 1926 roku w stadninie ks. Czartoryskich w Krasnem i został z grupą roczniaków sprzedany p. Bronisławowi Szwejcerowi, w którego barwach biegał w latach 1928, 1929 i 1930.

Jako koń masywny, duży i niełatwy do trenowania—Faust przygotowywany był do wyścigów dwuletnich przezornie, oględnie i ukazał się u startu dopiero 26-go września 1928 r. w małym wyścigu (1.100 zł.), gdzie z łatwością pobił Tercynę B. W.; w następnym również małym wyścigu (1.100 zł.) Faust spotkał się Madrytem i pobił go łatwo. Nikt wówczas nie przypuszczał, że te dwa konie będą na przedzie w Derby — w odwróconym porządku! — Trzeci wyścig (1.600 zł.) Faust wygrywa pewnie od Cyklona i Already, zaś czwarty (1.600 zł.) — bardzo łatwo od skromnej kompanji, składającej się z Dziekiej i Awiaty. Po tych czterech „bezkrwawych tryumfach” — Faust wziął udział w nagrodzie Borowna (25.000 złotych). Zacięta walka pomiędzy nim i Faladą nie doprowadziła do rozstrzygnięcia; nie było żadnej możliwości „rozseparowania” tej pary w celowniku — konie kończyły wyścig łeb w łeb, zaś trzecim był Szeryf.

Faust zakończył sezon w nagrodzie im. Jana Reszkego (7.000 zł.), gdzie pobił w walce o szyję Szeryfa. Jako dwulatek, praktycznie biorąc został niepokonany i wygrał 37.400 zł.

Jako trzylatek rozpoczyna swą karierę świetnem zwycięstwem w nagrodzie im. Ludwika Grabowskiego (37.532 zł.) nad Arrow i Bohunem II. Jako ogromny faworyt — dawno nie pamiętamy tak silnego faworyta w Derby — staje do walki o niebieską wstęgę i zostaje łatwo pobity przez Madryta, który minął celownik o sześć długości przed Faustem (24.986 zł.) i o dalsze dwie długości przed Szeryfem. Madryt przed Derby wygrał wszystkie trzy wyścigi, w których wziął udział, później jednakże nie potrafił już nigdy zrekonstruować tak świetnej formy, aczkolwiek miewał jeszcze dobre wyścigi.

W nagrodzie Jubileuszowej Faust (9.000 zł.) ulega po walce 4 l. Ferganie, bije jednak o 5 dług. Madryta, który niósł + 3 klg. Wydawało się, że ten wyścig nie przedstawiał trzylatków w zbyt różowem świetle, gdyż chociaż Fergana była klaczą niewątpliwie klasową, lecz wyglądało na to, że trzylatki pretendują do wyczynów „supra” — galopy Fausta wprost olśniewające do tego przypuszczenia upoważniały. Lecz zaraz w następnym wyścigu Faust znowu sobie poprawia reputację, rewanżując się Ferganie:

w nagrodzie Kozienskiej (15.000 zł.) przy takim samym stosunku wagi, co w Jubileuszowej, bije ją łatwo o trzy długości.

Następuje znakomite zwycięstwo Fausta w nagrodzie im. Prezesa Towarzystwa (St. Leger 30.000 zł.) nad Harmonją, Szeryfem, Madrytem, które ostatecznie kwalifikuje go jako konia stwierdzonej i wysokiej klasy. W nagrodzie Janowskiej, najcięższym i bodaj najmiarodajniejszym dla oceny koni wyścigu sezonu warszawskiego, Faust (12.000 zł.) zajmuje drugie miejsce za dzielnym Forwardem, który go pokonał w zaciętej walce o szyję.

Po tym wyścigu stajnia postanowiła „przetawić” Fausta na flyer'a. Pierwsza próba skończyła się nieszczęśliwie, gdyż Faust w pojedynku z Menzalaric na 1300 mtr. uległ tej klaczy obdarzonej niezwykłym speed'em i zajął za nią z respektem o 5 długości drugie miejsce (1.200 zł.), nie mając zresztą zbyt szczęśliwego startu. W nagrodzie im. Fanshave, również na 1300 mtr., Faust był trzeci (2.000 zł.), ulegając Colonelowi i Menzalaric o szyję i półtorej długości.

Na tem zakończył swą karierę jako trzylatek: biegał 8 razy, był 3 razy pierwszym, 4 razy drugim i 1 trzecim, wygrywając 131.718 zł.

Dodać należy, że w sierpniu 1929 roku Faust został wysłany do Baden-Baden, gdzie miał zapis do Fürstenberg Rennen: uderzwszy się mocno o start-maszynę, zranił sobie nos i właściwie nie brał udziału w wyścigu.

Jako 4-latek biegał tylko cztery razy. W nagrodzie im. J. hr. Zamoyskiego, daleki od kondycji, bierze udział raczej ze względów taktycznych, jako towarzysz Fagasa, który ten wyścig wygrał; sam zaś przyszedł do mety czwarty, jedyny raz w swej karierze w Polsce powracając do wagi bez grosza.

W nagrodzie im. Al. Wotowskiego, zajmuje trzecie miejsce (1.000 zł.) za Colombo i Forwardem — pobity o trzy czwarte i jedną długość; na dalszych miejscach Madryt, Granat, Huk i inne.

W nagrodzie im. Prezydenta Rzeczypospolitej (40.000 zł.) Faust znowu odnosi zwycięstwo, bijąc pewnie Colombo, Huka, Szeryfa, i inne z Forwardem na końcu, co wskazywało, że w nagrodzie im. Wotowskiego, był jeszcze nie w formie.

Ostatni swój wyścig — nagrodę Jubileuszową — Faust przegrał nieco przypadkowo, zajmując w pełnym dramatycznego napięcia finishu trzecie miejsce (4.000 zł.) za Forwardem i Gromem II, pobity tylko o dwie krótkie głowy; dalsze miejsca w tym wyścigu zajęły: Colonel, Already, Casanova, Madryt i inne.

W tym wyścigu Faust pożegnał się z torem wyścigowym, wygrywając jako 4-latek 45.000 zł. W całej swej karierze biegał 19 razy i wygrał 10 pierwszych, 4 drugie i 3 trzecie nagrody na ogólną sumę 214.118 zł. Był naj-

lepszym koniem w swojej generacji i wykazał niewątpliwie klasę, która upoważnia do spróbowania go w hodowli

pełnej krwi. Zaznaczyć też trzeba, że Faust w swej karierze wyścigowej nie był koniem „z tych najszcześniejszych”.

9. FAUST og. gn. ur. 1926 r. w st. ks. Czartoryskich.	King's Idler N S m X 2	Lomond G. N	Desmond Cy.	St. Simon ♂	Galopin ▲ 3	Hermit □
				L'Abbesse de Jouarre	St. Angela 11	
			Lowland	Alloway	Trappist 1	
				Agnes Sarum	Festive 16	
					Springfield 12	
					Lady Morgan 5	
		In Sight	Winkfield	Barcaldine	Adieu 16	West Australian — Melbourne
				Chaplet	Agnes Osborne 16	
			Hazlehen		Solon 23	
					Ballyroe 23	
					Beadsman 12	
					M-me Eglentine 5	
	Bomba	Kartacz PD, GIp, Ab, WM	Sac à Papier		Hermit □ 5	Melbourne
				Salisbury	Hazledean 11	
			Namouna	First Flight	Thurio 2	
					Leven 19	
				Friar's Balsam	Camballo 2	
				Welcome Gift	True Blue 32	
		Lady Daisy	Orme M. Ec x 2, Dw, RM, Ri, ChS		Melton 8	
				Ormonde 2. D. L.	Selection 19	
			Marguerite	Angelica ♂	Hermit □ 5	
					Flower of Dorset 2	
				Galopin ▲	Cylinder 8	
				Faraway	Covert Coat 5	
					Bend Or 1	
					Lily Agnes 16	
					Galopin ▲ 3	
					St. Angela 11	
					Vedette 19	
					Flying Duchess 3	
					Y. Melbourne 25	
					Maid of Masham 9	

Pochodzenie tego ogiera ze strony żeńskiej jest wybitne. Matka jego Bomba biegła w Niemczech, wygrała tam trzy wyścigi i była kilka razy z miejscem. Ojciec — King's Idler, bardzo użyteczny koń, dobrej klasy angielskiej handicapowej, wygrał między innymi nagrodami dwukrotnie Newbury Summer Cup; koń ten wyróżniał się sercem do walki, nie odznacza się jednak wybitnym rodowodem, który, choć poprawny, nie jest w stanie, nawet z przepiękną linią macierzyńską rodowodu, stworzyć „papieru prawdziwie fashionable”. Ojciec Bomby — Kartacz był wybitnym koniem wyścigowym i oprócz Derby Warszawskiego (P. D.) nagrody im. cesarzowej (G. Ip.) Middle Park Plate w Warszawie (W. M.) nagrody Ministerjum Rolnictwa w Wiedniu (Ab) — wygrał szereg innych dobrych wyścigów.

Babka Fausta — Lady Daisy — była klaczą stadną wielkiej wartości. Dała ona między innymi: Magnata (Magus), który wygrał Derby oraz nagrodę Cesarzką w Moskwie i nagrodę im. hr. Zamoyskiego w Warszawie; dalej Gardefeu (Gouvernant) — zwycięzcę w nagrodzie Produce dla 2 l. i rzeki Newy w Petersburgu, a także bardzo pożytecznego Kitchenera.

Maid of Masham, prąbabka klaczy Lady Daisy, jest protoplastką wielu bardzo cennych koni, jak znakomity stallion Cyllone, jak dwa wyborne reproduktory czynne

w Ameryce — Star Shoot i Fair Play, Asterus, który zwyciężył Colorado w Champion St., wygrał Royal Hunt Cup i szereg dobrych wyścigów we Francji, St. Damien — ojciec plejady wybitnych steepler'ów we Francji; dalej Dark Legend, Ecouen, zwycięzcy Oaksu francuskiego Sainte Astre, Diavolezza z Menzalą, Gaurizankaren i Aldebaranem; wreszcie w odgałęzieniu jednej z linii Maid of Masham spotykamy takie konie, jak nasz Brzask dobrze nam znany Darley Dale, ojciec Demosthena i cała rodzina Alveole, z której pochodzą: świetny Alba, Graf Isolani, Ariel, Aberglaube — wszystko doskonale biegające konie. Z tej linii zacytować trzeba wreszcie Flamingo, konia „o lwim sercu”, zwycięzcę 2.000 G. s. i drugiego z Derby Angielskiego 1928 roku.

Rozbiór rodowodu według Vuiller pozwala skonstatować w rodowodzie Fausta:

- 1) duży zasób krwi Hermita,
- 2) wielki brak krwi Isonomy'ego oraz Hamptona,
- 3) mniejszy od normalnego, zasób krwi Bend Or'a, co przy ogromnym rozpowszechnieniu tej krwi stanowi dość rzadkie zjawisko,
- 4) prawie normalny zasób krwi Galopina.

Dane te mogą stanowić orientacyjny materiał przy doborze klaczy dla tych hodowców, którzy niezależnie od studjowania połączeń opartych na czynnikach fizycz-

nych i wyścigowych, zajmują się także teorią krzyżowania według różnych metod.

Faust odznacza się bardzo dobrą budową i w roku 1930 na konkursie ogierów pełnej krwi angielskiej urządzanym corocznie na torze warszawskim przez Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni w Polsce, bezapelacyjnie wyróżniony został I-szą nagrodą. Jest koniem dużym i bardzo kościstym ($21\frac{1}{2}$ ctm. pod kolanem) bardzo dobrze postawionym na nogach, szerokim i harmonijnym, z doskonałym grzbietem, trochę opuszczonym zadem i nienajpiękniejszą narazie szyją. Ci, którzy go kwalifikowali w wieku lat 2-cho jako „Anglo-normanda”, konia „zaprzęgowego” byłiby jednak bardzo zdziwieni jak Faust

wyszlachetniał od tego czasu i jak zyskał typ „wierzchowy”. — Obdarzony jest przytem wybitną akcją w kłusie, którego regularność i posuwistość jest godna podziwu.

Faust posiada więc wszelkie kwalifikacje jako ogier do produkcji koni pełnej krwi oraz pół krwi i jako sylwetka jest zjawiskiem nie często spotykanem na torach wyścigowych.

W hodowli pół krwi dostanie w swoim pierwszym sezonie szereg wybitnych partnerek ze Stadniny Państwowej w Janowie; pozatem, jak dowiadujemy się, może być do Fausta zameldowane jeszcze 12 do 15 klaczy pełnej krwi.

St. Schuch.

Od Mistrzostwa do Olimpiady.

(Dokończenie).

Dla zadawalniającego uzgodnienia naszego, dotychczas używanego klucza z kluczem olimpijskim, wystarczałoby poczynić chociażby tylko odpowiednie zmiany w stosowanych u nas mnożnych. A więc karząc za każde 5 sekund opóźnienia 1 punktem karnym, należałoby stosować:

- 1) w próbie ujeżdżenia mnożna — 5 (jak dotychczas),
- 2) bieg drogami mnożna — 3 (dotychczas 10),
- 3) bieg z przeszkodami mnożna — 15 (dotychczas 30),

- 4) bieg na przełaj mnożna — 20 (dotychczas 35),
- 5) nadrobienia mnożna — 2 (dotychczas bez mnożnej),
- 6) w próbie skoków mnożna — 5 (dotychczas 20).

Chcąc dać zupełnie przejrzysty, umożliwiający dokładne porównanie obraz powyższych wywodów, przytoczę tu jeszcze jedną tabelę, która uwzględnia trzy główne rubryki:

K O Ń	Jeździec	I. Próba na czworoboku	II. Próba wy- trzymałości	III. Próba w skokach	RAZEM	Zajęte miejsca	Rodzaj obliczenia
Pompeja	por. Nieczaj	— $53\frac{1}{12}$	+ 7	—160	— $206\frac{8}{12}$	I.	Według obliczenia stosowanego w Mi- strzostwie Szam- pionatów w War- szawie 1931 r.
Trema	rtm. Pieczyński	— 75	— 29	—160	—264	II.	
Cwał	rtm. Romaszkan	— $46\frac{8}{12}$	+ 8	—315	— $353\frac{8}{12}$	III.	
Partyzant	mjr. Trenkwald	— $81\frac{8}{12}$	+ 14	—300	— $367\frac{4}{12}$	IV.	
Orlik	por. Korzon	—130	—275	—160	—565	V.	
Pompeja	por. Nieczaj	— $53\frac{8}{12}$	+ 14	— 40	— $79\frac{8}{12}$	I.	Według obliczenia stosowanego w Szampionacie na Olimpiadzie
Trema	rtm. Pieczyński	— 75	— $15\frac{1}{2}$	— 40	— $130\frac{1}{2}$	IV.	
Cwał	rtm. Romaszkan	— $46\frac{8}{12}$	+ 16	— 86	— $117\frac{8}{12}$	II.	
Partyzant	mjr. Trenkwald	— $81\frac{8}{12}$	+ 24	— 75	— $128\frac{8}{12}$	III.	
Orlik	por. Korzon	—130	—105	— 40	—275	V.	
Pompeja	por. Nieczaj	— $53\frac{8}{12}$	+ 14	— 40	— $79\frac{8}{12}$	I.	Według obliczenia proponowanego przezemnie w ni- niejszym artykule
Trema	rtm. Pieczyński	— 75	— 18	— 40	—133	IV.	
Cwał	rtm. Romaszkan	— $46\frac{8}{12}$	+ 16	— $78\frac{3}{4}$	— $109\frac{5}{12}$	II.	
Partyzant	mjr. Trenkwald	— $81\frac{8}{12}$	+ 28	— 75	— $128\frac{8}{12}$	III.	
Orlik	por. Korzon	—130	—125	— 40	—295	V.	

I. obliczenie według klucza, stosowanego w szampjonacie konia u nas w kraju.

II. obliczenie według klucza, stosowanego w szampjonacie konia na olimpiadzie,

III. obliczenie według klucza, proponowanego przezemnie w niniejszym artykule.

Zaznaczam, że niżej podane obliczenia są ściśle dokonane na autentycznych wynikach, osiągniętych w tegorocznych zawodach o Mistrzostwo Szampjonatów Konia, rozegranych we wrześniu w Warszawie.

Stosunek poszczególnych prób pomiędzy sobą jest w naszym obecnym systemie nieodpowiedni. Jeździec, który nawet znacznie się wyróżnił od pozostałych w pierwszej próbie, odpada już zazwyczaj, jeśli w drugiej próbie popełni 1 błąd (5 lub 10 sek. opóźn.), co daje mu 30 lub 35 punkt. karnych (na Olimpiadzie $12\frac{1}{2}$ lub $17\frac{1}{2}$). A jeżeli nawet i drugą próbę przeszedł dobrze, to odpadnie bezapelacyjnie, popełniając choćby tylko jedno strącenie w próbie trzeciej, co, jak wiemy, jest najczęściej tylko kwestią przypadku. Takie strącenie bowiem robi od razu 80 punkt. karnych (na Olimpiadzie 20), a więc tyle, ile normalnie nikt nie jest w stanie, nawet w obu poprzednich próbach razem, na swoją korzyść wyrobić.

Powyższe zestawienie wykazuje na żywym przykładzie i naocznie tę różnicę, a zarazem uwidacznia celowość proponowanych zmian, które nie naruszają zasad naszego systemu, lecz dostosowują je tylko możliwie najlepiej do wymagań, z jakimi będziemy się musieli spotkać na Olimpiadzie.

Chciałbym jeszcze na tem miejscu poruszyć sprawę niedopuszczania do szampjonatu zawodników na więcej, niż na jednym koniu. Nigdy bowiem nie mogłem zrozumieć, dlaczego u nas w kraju nie wolno jeźdźcowi, który ciężką pracą zdołał sobie do tej próby przygotować dwa konie, wyjechać na nich w szranki. Zresztą przygotowanie takiego konia, jak i przejechanie takiego szampjonatu jest rzeczą tak mozolną i trudną, że napewno tylko bardzo nieliczne będą wypadki, w których jeden jeździec wystąpi aż na dwóch koniach. Przeciwnie, sądzę, że dla ułatwienia i zachęcenia do tej tak wszechstronnej gałęzi sportu konnego, możnaby nawet w wypadkach zapisania dwóch koni przez jednego jeźdźcę, zezwolić nawet na dosiadanie jednego z nich w czasie próby wytrzymałości przez innego, ewentualnie już zgóry oznaczonego jeźdźcę. Szampjonat konia, jako taki, nie dozna przez to zasadniczego spaczenia swej podstawowej idei, natomiast umożliwi tym nielicznym (niestety) jeźdźcom, którzy mają wszelkie osobiste dane ku temu, by nawet dwa konie w tym kierunku przygotować, pokazanie swej dokonanej pracy. Jest to może w naszych warunkach inowacją tymbardziej do uwzględnienia, ponieważ jeźdźcy nasi nie mają naprawdę zbyt dużo sposobności zbierania owoców swojej, w ten rodzaj hippiki włożonej pracy.

Sądzę, że na ten temat warto co najmniej podyskutować.

Mimo swych braków i niedociągnięć dały nam Polskie Mistrzostwa Hippyckie jednak dużo efektywnych wartości. Przedewszystkiem umożliwiły one nam bardzo szczegółowy przegląd naszych czołowych jeźdźców i koni, czyli naszych krajowych sił sportowych, oraz wskaza-

ły nam wyraźnie, gdzie ich szukać należy. Udowodniły one nam niezbicie to, co już od dość dawna było treścią licznych rozmów i dysput w łonie sportsmenów, a mianowicie, że, — jak obecnie sprawy stoją, — C. W. Kaw. w Grudziądzu nie jest już ośrodkiem naszego sportu konnego.

Pozatem, według zapowiedzi Polskiego Związku Jeździeckiego, stanowiły tegoroczne Mistrzostwa pewną eliminację do Olimpiady. Nie wdając się w ocenę ewentualnych trudności natury finansowej, uważam, że udział naszych jeźdźców w zawodach olimpijskich jest zwłaszcza na gruncie amerykańskim, zarówno ze względów sportowych, jak też propagandowych rzeczą pierwszorzędnej wagi. Nie przesądzając decyzji miarodajnych czynników w tej sprawie, nie od rzeczy będzie może jednak zastanowić się nad tem, z jakimi szansami sportowymi mogłaby nasza ekipa jeździecka się liczyć, gdyby wyjechała do Los Angeles.

Jak ogólnie wiadomo, przewiduje regulamin igrzysk olimpijskich dla hippiki trzy rodzaje konkursów, które na równi z innymi zawodami wchodzi w skład tej największej co 4 lata odbywającej się imprezy sportowej świata. Temi rodzajami są:

- 1) zawody skoków przez przeszkody („Prix de Nations”),
- 2) zawody szampjonatu konia,
- 3) indywidualne zawody ujeżdżenia konia.

Z powyższych trzech prób jednakowoż odpada dla nas ostatnia i to ze względów zasadniczych, jakie swój wyraz osiągnęły w znanej uchwale Zarządu Polskiego Związku Jeździeckiego, a mianowicie:

„Indywidualne zawody ujeżdżenia konia nie powinny mieć miejsca na Olimpiadzie, ponieważ to nie jest sport, lecz sztuka i to całkiem odrębna. Zawody olimpijskie mają na celu wszystkie sporty, nie zaś wszystkie sztuki, dlatego niema tam np. baletu. Igrzyska olimpijskie mają jako podstawę sportową — walkę. Jazda maneżowa zaś żadnej walki nie wyłania. To są osiągnięcia sztuki jazdy konnej, ale nie sport. Jeżeli zaś wyznawcy starej szkoły twierdzą, że ona przygotowuje do jazdy terenowej, to wyznawcy nowej szkoły są zdania, że ona wydajności konia dla terenu psuje i zmniejsza. Nie można tych ostatnich zatem zmuszać programem do wykonywania sztucznych ruchów, które oni zasadniczo potępiają. Sztukę wyższej konnej jazdy uważają oni za szkodliwą i poniekąd antysportową”.

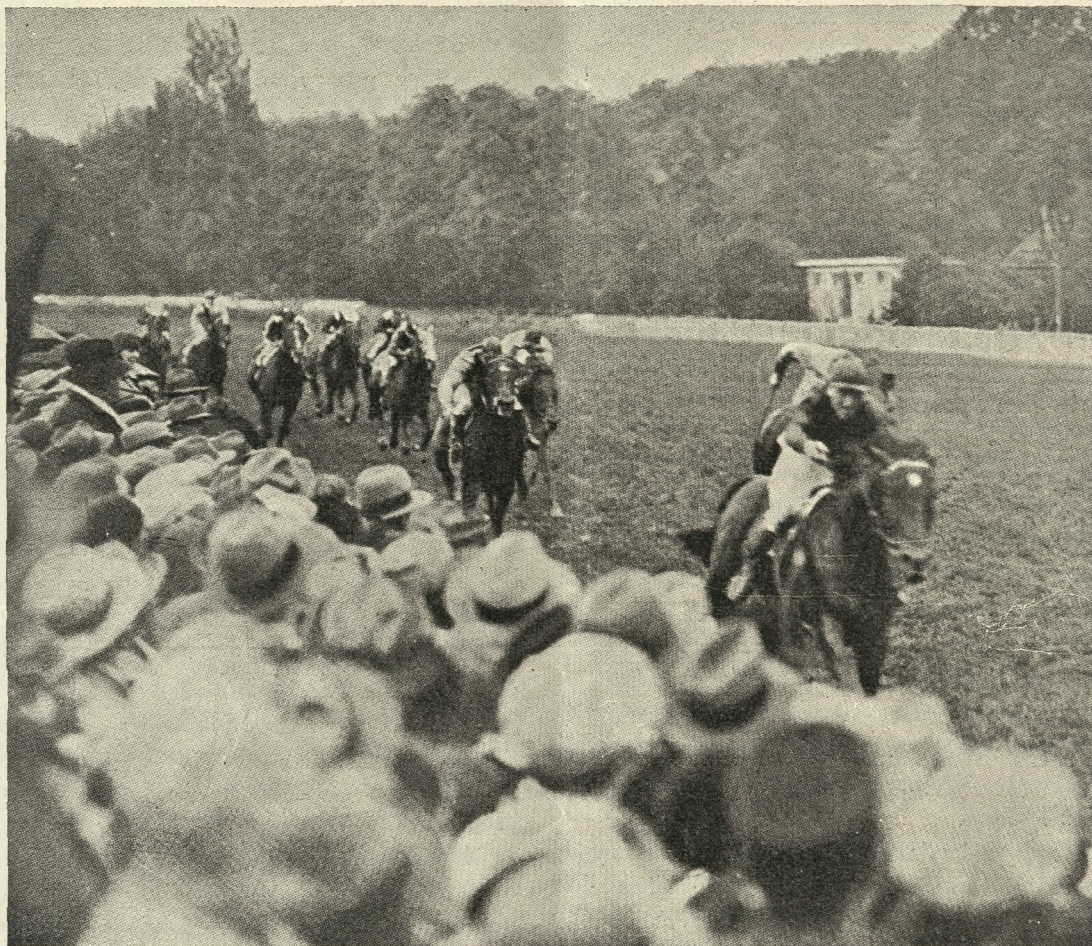
Pozostałe dwie próby są rozgrywane zespołowo (w każdej po 3 zawodników z każdej narodowości i 1 koń zapasowy), jednak z równoczesnym uwzględnieniem wyników indywidualnych. Są to zawody, jakie u nas w kraju uprawiamy na szeroką skalę i do których jesteśmy w zupełności przygotowani. Możemy więc śmiało obśłaść Olimpiadę 2 ekipami (t. j. 6 zawodników i 2 zapasowe konie), które zapewne będą mogły godnie reprezentować nasze barwy za oceanem.

Mimo to, jednak nasuwają się nam pewne refleksje, a zwłaszcza jeśli chodzi o wybór jeźdźców i koni oraz organizację samego przejazdu za ocean, który to przejazd może się w fatalny sposób odbić na stanie naszych koni.

Koni i jeźdźców, nadających się na olimpijskie zawody w skokach przez przeszkody, mamy pod dostatkiem, je-

dnakowoż trzeba już teraz wybrać z nich samą elitę (z uwzględnieniem procentu bezpieczeństwa), nie oglądając się przy takim wyborze zupełnie na uboczne, dla samej sprawy mało lub nawet nic nieznaczące kwestje. Jeźdźców trzeba już zawczasu uprzedzić o dokonanych wyborze i trzeba im zapewnić jaknajdogodniejsze warunki

Jednak i tu trzeba będzie jeszcze dużo popracować, zwłaszcza — jak mi się zdaje — w kierunku ujeżdżenia, która to próba (na czworoboku) robi jeszcze ciągle niektórym koniom, nadającym się skądinąd na szampionat olimpijski, dość znaczne trudności. Wykorzystanie zimowego okresu w tym kierunku pod fachowem, lecz do naj-



Fragment wyścigu w Paryżu—Longchamp (200 m. przed celownikami).
(Fot: *Le Sport Universel illustré, Paris*).

ki przygotowania siebie i swych koni, co jednak niekoniecznie musi być równoznaczne z przymusowym ich zgrupowaniem. Zawody w skokach przez przeszkody stwarzają wprawdzie zawsze do pewnego stopnia atmosferę przypadków, lecz nie jest to powodem jeszcze, byśmy, opierając się na realnych danych, nie mieli prawa z jaknajlepszą nadzieją spoglądać w przyszłość olimpijską.

Zestawienie odpowiedniej ekipy szampionatowej, której szanse mogą być nawet większe, niż tej pierwszej, byłoby o tyle rzeczą łatwiejszą, że w tej dziedzinie nie rozporządzamy zbyt bogatym materiałem użytkowym. W skład takiej ekipy muszą wejść wyłącznie konie i jeźdźcy, którzy przedewszystkiem już wykazali, iż z wszelkiem prawdopodobieństwem przejdą i ukończą szampionat, chociażby tylko ze średnimi wynikami. Lepszy jest tu średniej klasy „pewniak”, niż klasyczny, lecz nieobliczalny, jeśli chodzi o zakończenie tej próby koń, co znowu jest kwestją jego nerwów oraz stanu zdrowotnego nóg.

wyższych granic indywidualnie stosowaniem kierownictwem, zdoła zapewne zatrzeć i te braki.

Jak z jednej strony bowiem cały szereg jeźdźców naszych potrafi samodzielnie swego konia nawet lepiej przygotować do skoków, niżby to się stało w odnośnej grupie pod krępującym własną inicjatywę kierownictwem, tak z drugiej strony ujeżdżenie konia, chociażby tylko w tym stopniu, jaki wymagany jest do odpowiedniej próby w szampionacie, jest sztuką, której samodzielnie podoła chyba tylko bardzo nieznaczny odsetek naszych sportsmenów.

A zatem racjonalny, obiektywny, nie liczący się ze względami lokalnymi i rodzajami broni, oraz pozatem fachowy dobór koni i jeźdźców, — sumienne przygotowanie się i wyszlifowanie braków, — a wreszcie bardzo dokładne przemyślanie i ze znanstwem w przewidywaniu wszelkich możliwości przeprowadzony transport koni, — dadzą nam zapewne daleko posuniętą gwarancję, że wyjazd na-

szej ekipy do Ameryki wypełni znowu jedną z kart chlubnej historii naszego jeździectwa.

Nie powinno zabraknąć nas tam, gdzie będą w rycerskich zmaganiach walczyły o palmę pierwszeństwa narody całego cywilizowanego świata. Mamy bowiem wszel-

kie dane ku temu, by nasz sztandar narodowy mógł powiewać na maszcie zwycięzców.

Szeroko wytknięta droga prowadzi nas sama: **Od Mistrzostwa do Olimpiady.**

rtm. Romaszkan

Białystok, listopad 1931.

Przyszłość anglo-arabów w Polsce.

Coraz częściej czytuje się i słyszy o rozpoczęciu w Polsce hodowli anglo-arabów na szerszą skalę. A że i ze strony oficjalnej myśl ta rozważana jest przychylnie — świadczy komunikat o projekcie gonitw dla anglo-arabów w 1935 i 1936 roku. Sądzę, że byłoby na czasie, w martwym sezonie, przed rozpoczęciem wiosennych stanówek, kilka słów temu interesującemu hodowców tematowi poświęcić.

Pisząc o anglo-arabach, mam na myśli tylko produkty powstałe z połączenia pełnej krwi angielskiej z czystą krwią arabską, czyli anglo-araby pur sang.

Celem masowej hodowli anglo-araba jest wyprodukowanie idealnego konia kawaleryjskiego.

Naturalnie, że najlepsze jednostki użyte być muszą dla hodowli, ale pozostała większość stanowić powinna przynajmniej pierwszorzędny materiał remontowy. A więc koń taki byłby średniej miary, szlachetny, suchy, doskonały w ruchu, wytrzymały, odporny, mało wymagający, a w końcu również i ładny.

Ponieważ łatwiej dziś zdobyć większą ilość klaczy pełnej krwi, odpowiednich do hodowli anglo-arabów, niż — klaczy czystej krwi arabskiej, zacznę od pierwszych. Nie ulega chyba wątpliwości, że z pośród klaczy pełnej krwi — olbrzymi procent exterieurowo odpowiada wymogom komisji remontowych. Nie brak w hodowli pełnej krwi przykładów, jak nieraz wadliwa nawet klacz ze słabą karierą wyścigową daje w stadzie doskonałe potomstwo. Prawie każda klacz pełnej krwi ma w rodowodzie przodków najwyższej klasy, znanych nie tylko z kariery torowej, ale i ze wspaniałej budowy. Wcielając do stada klacze, które przeszły próby wyścigowe — można nawet optymistycznie zapatrywać się na przyszłe rezultaty. Ważniejszym więc będzie trafny wybór ogiera czystej krwi arabskiej. Na wybór ten, według mnie, wpłynąć musi nie tyle typ idealny, ile wypróbowanie w treningu i wyścigach. Co do exterieuru poszukiwałbym raczej ogiera poprawnej budowy i dobrego kalibru, niż nadzwyczaj typowego. Rzecz prosta, że najlepszym byłby reproduktor, któryby te wszystkie zalety połączył. Ze znanych mi arabów uważam za najodpowiedniejsze ogiery w typie importowanego z Francji „Nedjari”, oraz urodzonego w Janowie derbisty Hardego.

Wybierając klacze czystej krwi pod folbluta, raczej należałoby zważać na silną i prawidłową budowę, niż na typowość. Zaś ogier pełnej krwi sądzą, że powinien być suchy i typem zbliżony do anglo-araba (prędzej stayer, niż flyer).

Hodowla anglo-arabów nie jest nowością. Francja na tem polu osiągnęła świetne rezultaty, a dosiadające tych koni pułki kawaleryjskie robią doskonałe wrażenie pod każdym względem. Rząd francuski popiera wydatnie hodowlę prywatną czystej krwi nie tylko nagrodami wyścigowymi, ale też przez stosunkowo wysokie premje hodowlane za ogiery i klacze, najskuteczniej wszakże przyczynia się do jej rozwoju prawie corocznem sprowadzaniem ze Wschodu oryginalnych arabów. Wszystko jednak, co czyni rząd francuski, by podtrzymać hodowlę koni czystej krwi — ma na celu zapewnienie krajowi dostatecznej ilości odpowiedniego materiału do krzyżówek z folblutem.

Założenie specjalnego studbooku pur sang anglo-arabów ogromnie ułatwia orientację w całej hodowli.

W Polsce dopiero później będzie można pomyśleć o krzyżowaniu anglo-arabów między sobą, narazie najważniejszym czynnikiem rozwoju jest dobór odpowiedniego materiału pełnej i czystej krwi. Przypuszczam również, że daleko pewniejsze i bardziej zadawalniające rezultaty osiągnie się krzyżując wyłącznie pełną krew i czystą, niż przez próby połączeń z pół krwią i domieszką przodków nieudowodnionego pochodzenia. W ogólnej hodowli anglo-arab, jako reproduktor wyrównywujący typ i przelewający swoje zalety na potomstwo — powinien się okazać bardzo pożytecznym.

Hodowla to selekcja. Więc konieczność wypróbowania na torze, a gdy tu wyniki będą dobre, — jeszcze selekcja w stadzie jest niezbędną.

Nie sądzą, abym był daleki od prawdy utrzymując, że koń wyprodukowany w ten sposób na każdym polu pobije pozornie potężniejszego nawet niż on półkrewka, a czasem stanie się najbardziej cenionym i poszukiwanym przez komisje remontowe materiałem.

Gonienie za ogromnym wzrostem i wielkim kalibrem nie jest chyba słuszne, a na wypadek wojny może być wprost szkodliwe. Średni koń suchy i wytrzymały — oto najlepszy typ kawaleryjski.

Jeżeli hodowla anglo-arabów ma się rozwinąć i zyskać popularność wśród hodowców, — należałoby ich zainteresować perspektywą korzystniejszego zbytu anglo-arabów niż półkreków. Komisje remontowe powinny więc mieć na przyszłość większą swobodę przy szacunku anglo-arabów pur sang i prawo płacenia wyższych cen, niż przeciętna, za wybitnie dobre jednostki, względnie — prawo przyznania hodowcy wyższej premji, niż przy zakupie koni półkrewi za poszczególne okazy lub dobrze dobraną

stawkę tej rasy. Dalej mogłyby płacić większe ceny za anglo-araby, wypróbowane na torze, niż za takie, które nie biegały. Biegać zaś powinny anglo-araby dopiero jako trzylatki i na dłuższych dystansach.

Nie mogę oprzeć się pokusie, by pisząc o anglo-arabach, nie wspomnieć o czystej krwi arabach z powodu uwag, które często słyszę, a nawet czytam na temat grożącej im pod wpływem wyścigów zmiany exterioru i utraty typu arabskiego przez upodobnienie się do folblutów. Jako przykład mają służyć araby hodowli francuskiej. To twierdzenie wydaje mi się niejasnym lub mylnym. Jeżeli mowa o tem, że arab, upodabniając się do konia pełnej krwi ztraci trafiające się niekiedy wady exterioru, jak: słaby krzyż, złe zamknięcie i krowią postawę zadnich nóg — to tak, ale na tem chyba zyska, a nie straci. Jeżeli mowa o exteriorze zbliżonym do konia pełnej krwi u francuskiego araba, — to przykład ten nie jest trafny, bo przyczyny należy szukać gdzieindziej, a nie w wyścigach.

Przedewszystkiem nasz program wyścigowy wymaga maksymalnego wysiłku od koni czteroletnich i starszych, a więc przy dobrem żywieniu — zupełnie już rozwiniętych, podczas gdy we Francji biegają wyłącznie araby trzyletnie.

Dalej nasz program uwzględnia znacznie dłuższe dystanse, na których koń wykazuje raczej wytrzymałość i siłę, niż samą szybkość.

Zdaniem francuzów, najlepiej z pełną krwią łączy się arab typu Munighi, Munighi zaś w samej Arabii przypominają pokrojem prędzej konia pełnej krwi, niż araba w naszym pojęciu.

Typ polskiego araba jest przeważnie typem Kuhajla — na różnych odmian, których w Arabii istnieje aż 136.

Dlatego też arab francuski, najczęściej typu Munighi, robi na nas, przyzwyczajonych do typu Kuhajla i Saklavi, — wrażenie raczej anglo-araba, niż araba pustynnego.

Myślę jednak, że w Polsce w krzyżówce z pełną krwią, dodatnie exteriorowo wyniki powinniśmy osiągnąć, używając do tego celu naszych krótkonożnych Kuhajlanów i że one u anglo-arabów przekazywać będą potomstwu więcej cech arabskich, niż Munighi.

Mniej może szczęśliwem byłoby użycie dla hodowli anglo-arabów szlachetnego, lecz delikatnego, bez wyraźnych linii, — ogiera typu Saklavi.

Są to przypuszczenia, nie pewniki, ale w hodowli pewników niema, — natura robi niespodzianki, których ani obliczyć, ani przewidzieć nie sposób.

Opierając się jednak na dotychczasowych doświadczeniach, — możemy tylko budować teorie większego lub mniejszego prawdopodobieństwa.

Bogdan Ziętarski,

Warszawa, dnia 28 listopada.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Doż** 2 l. og. kary (Albula — Haselnuss) i **Dolorosa** 2 l. kl. gn. (Albula — Mea II), własność 17-go pułku Ułanów, zostały nabyte przez gen. K. Plisowskiego.

— **Rewja** 2 l. kl. gn. (Villars — Renia), własność p. A. Karckiego, została nabyta do Lwowa przez p. W. Ujejskiego.

— **Gazella** 3 l. kl. gn. (Manton — Gumdrop), wł. p. J. Łaskiewicza, została nabyta do Lwowa przez por. A. Gucewicza.

— **Rose Tremière II** 4 l. kl. gn. (Collaborator — La Rose), własność p. M. Wąsowskiego, nabył p. Br. Peretjatkowicz, od którego nabyła klacz tę Komisja Remontowa.

— **P. Aleksander Tuński** nabył ze stajni A. hr. Morstina 4 l. og. kaszt. Impas II (Mości Książę — Rara Avis), który w b. r. wygrał 4 wyścigi wartości 11.450 zł.

— **Sześć roczniaków oraz cztery starsze konie p. Z. Dobieckiego** z Łopuszna, zimują w Dąbrówce p. Lewandowskiego. Na wiosenny trening przybędą do stajni publicznej p. L. Rüdigera, gdzie zimuje 2 l. kl. gn. Dewiza.

— **Konie p. S. Maryewskiego**, pod opieką obsługi stajni publicznej p. L. Rüdigera, zostały wysłane do maj. Mysłów, skąd na trening wiosenny powrócą do Warszawy.

— **S. Michalczyk** trener stajni „Lubicz”, po przejściu silnego zapalenia, poddał się operacji usunięcia lewego oka. Rekonwalescent powrócił do normalnej pracy.

— **P. L. Morzycki** oddał do treningu stajni publicznej p. L. Rüdigera, 4 l. og. Bacarata (Manton — Regina), oraz 2 l. kl. Donné Ines (Illuminator — Regina), które dotychczas były trenowane w stajni p. A. Tuńskiego. Dwa roczniaki p. L. Morzyckiego pozostały w Brzyszewie, skąd w połowie marca przybędą na trening wiosenny.

— **Wiadomości Wyścigowych** Nr. 35 wyszedł z druku i zostanie przesłany naszym prenumeratorom.

— **Crescentic**, kl. kaszt. padła dnia 26 listopada 1931 r. w stadzie Starzawa p. Henryka Woźniakowskiego na owrzodzenie kiszek.

Crescentic ur. 1916 r. w stadzie A. B. Barrow w Anglii, po og. Salomon, synu Love Wisely, z klaczy po The Owl i Graceless — nigdy nie biegała.

W stadzie dała:

W r. 1924 przychówek padł po og. Hugon (Roi Hérode — Sospel), w r. 1925 Czataldza kl. kaszt. po Balthazar (Roi Hérode — Gravitation), w r. 1926 jałowa, w r. 1927 *Casanova* og. gniady po Balthazar (Roi Hérode — Gravitation), w r. 1928 jałowa, w r. 1929 Caroline kl. kaszt. po Palatin (Slieve Gallion — Patrie), w r. 1930 Correggio og. gniady po Öreg lak (Macdonald II — Crested Grebe), w r. 1931 Cagliostro og. gniady po Öreg lak (Macdonald II — Crested Grebe. W r. 1931 Crescentic była odchowana og. Forward i okazała się jałową.

— **Kupno nowego stalliona do Wielkopolski.** W r. b. zakupił w Niemczech p. S. v. Poncet ze Starego Tomysła (woj. poznańskie) ogiera skaro-gniadego *Staffelstab* po Dark Ronald i Stagira po St. Maclou, ur. w stadzie majora Muellera w Teschendorf 3.IV.1919. Staffelstab, który otrzymał licencję reproduktora I-szej kategorii (P. S. B. Nr. 1120), jest wspaniale zbudowany: rosły, świetnie

związany, głęboki i z dobrą kością, ma następujące pomiary: 160 cm. wysokości, 180 cm. w poprzęgu, 20 cm. pod kolanem. Ruchy ma bardzo efektowne i jest nadzwyczaj regularny.

Karjera wyścigowa Staffelstaba jest bardzo poważna:

2-letni biegał 1 raz bez miejsca (upadł), 3-letni biegał 10 razy w gonitwach płaskich, w tem 4 zwycięstwa, 5 razy z miejscem — 150.600 Mk., 4-letni biegał 17 razy w gonitwach płaskich, w tem 5 zwycięstw, 9 razy z miejscem — 73.746 Mk., 5-letni biegał 16 razy, w tem 5 zwycięstw, 8 razy z miejscem — 36.840 Mk., 6-letni biegał 7 razy, w tem 1 zwycięstwo, 6 razy z miejscem — 13.460 Mk., 7-letni biegał 8 razy, w tem 3 zwycięstwa i 3 razy z miejscem — 7.216 Mk., 8-letni biegał 9 razy, w tem 1 zwycięstwo i 4 razy z miejscem — 5.534 Mk., 9-letni nie biegał, 10-letni biegał 1 raz bez miejsca. Wygrał razem 287.396 Mk., oraz 7 nagród honorowych.

W Grosser Preis von Berlin 15.VII.23 w Grunewald był drugim za Angiasem, a 31.VIII. 23 w Grosser Preis von Baden w Baden-Baden drugim za Ganelon. Przybył zatem Wielkopolsce jeden poważny réproduktor więcej.

Staffelstab poza paru klaczami pełnej krwi, które niezawodnie do niego będą doprowadzone, i w hodowli pół krwi powinien oddać poważne usługi.

Należy przypuszczać, że ogier ten w przyszłości odznaczy się swem potomstwem na torach wyścigowych i okaże się wysoce pożytecznym nabytkiem dla naszej hodowli.

STAFFELSTAB, og. sk. g. n. ur. 1919 r. w Niemczech.	Dark Ronald 9	Bay Ronald 3	Hampton 10	Lord Clifden	2
				Lady Langden	10
			Black Duchess 3	Galliard	13
		Darkie	Thurio 2	Black Corrie	3
				Tibthorpe albo Cremorne	2
			Insignia	Verona	2
	Stagira	St. Maclou 12		Blair Athol	10
			St. Simon 11	Decoration	7
				Galopin	3
		Mimi		St. Angela	11
				Barcaldine	23
		Stagsden	kl. po Lord Lyon—S die	St. Simon	11
				Isabel	22
			Cheerful	Pero Gomez	27
				Hilarity	1

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— Doroczne licytacje grudniowe w Newmarket nie przyniosły w b. r. wysokich cen, rokrocznie tam osiąganym. Przy dość żywym zainteresowaniu kupujących dokonano wiele znamienitych transakcji, wśród których na szczególniejszą uwagę zasługują nast. ceny uzyskane: Mara, kl. ur. 1925 (Alan Breck — Maranon) pokryta og. Tetratema — 5.000 £, Trincomalee, kl. ur. 1926 r. (Tetratema — Dinner) pokryta og. Solario — 4.000 £, Polyphontes, og. ur. 1921 r. (Polymelus — St. Josephine) — 4.000 £, Sister Clover, kl. ur. 1927 r. (Friar Marcus — Miss Sainfoin) — 3.500 £, Doushka, kl. ur. 1923 r. (Tetratema — Dorval) pokryta og. Blandford — 3.000 £, Tetrabbazia, kl. ur. 1918 (The Tetrarch—Abbazia) pokr. og. Gainsborough — 3.000 £, Halloveen, kl. ur. 1927 (Sansovino—Halcyon) pokr. og. Winalot—2.500 £, Kopi, og. ur. 1926 (Spion Kop—Suncroft)—2.500 £, Salaam, kl. ur. 1928 (Papyrus — Tranquil) — 2.200 £. Powyżej 1.000 £ uzyskało jeszcze 18 koni. Ogólny kryzys gospodarczy odbił się zatem i w Newmarket bardzo wyraźnie.

NIEMCY.

— Obniżenie nagród wyścigowych w roku 1931 na torze berlińskim Hoppegarten wynosiło 173.600 RM. (przy zniesieniu 22 wy-

ścigów) w stosunku do roku 1930. Procentowo było to zmniejszenie o 17% nagród i 10% gonitw. Załączone tabele przedstawiają te zmniejszenia cyfrowo. To obniżenie nagród wyścigowych pociągnęło za sobą niezwłocznie kryzys w hodowli koni pełnej krwi, który uwidocznił się natychmiast katastrofalną zniżką cen rynkowych, odczuta szczególnie na licytacjach w Hoppegarten.

1930:		
Nagroda	Ilość gonitw	Razem
2.800 Marek	90	252.000 Marek
2.900 „	19	55.100 „
3.300 „	29	95.700 „
3.900 „	25	97.500 „
4.500 „	1	4.500 „
5.200 „	22	114.400 „
6.500 „	14	91.000 „
7.800 „	5	39.000 „
10.400 „	2	20.800 „
10.800 „	1	10.800 „
13.000 „	1	13.000 „
17.000 „	1	17.000 „
21.500 „	6	129.000 „
27.000 „	1	27.000 „
34.000 „	1	34.000 „

218 1.000.800 Marek

1931:		
Nagroda	Ilość gonitw	Razem
1.500 Marek	4	6.000 Marek
1.600 „	1	1.600 „
2.000 „	2	4.000 „
2.100 „	11	23.100 „
2.800 „	74	207.200 „
2.900 „	26	75.400 „
3.300 „	19	62.700 „
3.900 „	20	78.000 „
4.300 „	1	4.300 „
4.500 „	3	13.500 „
5.200 „	19	98.800 „
6.500 „	4	26.000 „
7.800 „	2	15.000 „
13.000 „	2	26.000 „
17.000 „	1	17.000 „
21.500 „	5	107.500 „
27.000 „	1	27.000 „
34.000 „	1	34.000 „

196 827.100 Marek

W następnym numerze podamy obniżenia nagród na berlińskich torach w Grunewald i Karlshorst.

TELEGRAMY WŁASNE.

— Auteuil, 13 grudnia.

Prix Daniel Guestier, 50.000 fr. — 4200 mti Steeple chase.

1. Agitato, 4 l. og. kaszt. (Melbourne — Fine Feathers), E. Ballero, 66 kg., ż. R. Lock.

2. Bright Zagreus, 6 l. og. (po Zagreus), Mme L. Fyffe, 63 kg., ż. H. Cames,

3. Les Champlevois, 5 l. wał. (po Le Grand Pressigny), G. Beauvois, 63 kg., ż. P. Riolfo;

bez miejsca: Maryland, Le Balancier, Ivry, Emte, Le Gratteur, Vive la Joie, Guethary, Trocadero, Bouchon, Boiscommun, Chardon Rouge.

Wygrane o 4—3—5 dl. Czas: 5:18,4

Tot.: 82, 29, 79, 34:10.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelnny Redaktor: Janusz Włodzimirski.

Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.

Jeździec i Hodowca

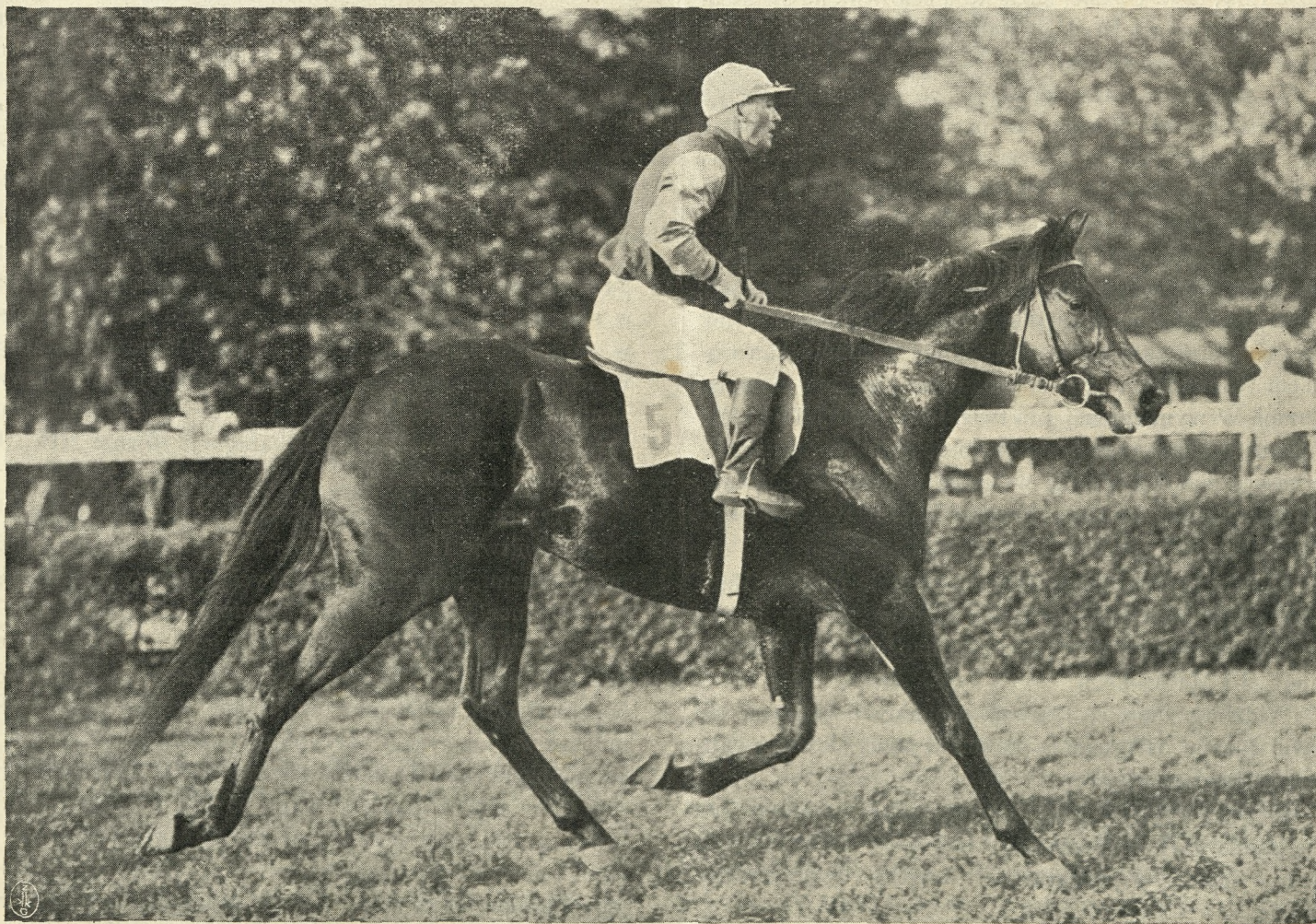
Tygodnik Ilustrowany

Rok X.

Warszawa, dn. 26 grudnia 1931 r.

Nr. 52

TREŚĆ Nr. 52: Bilans sportowo-hodowlany 1931 r. (C. d.) — Próby siły pociągowej konia, Prof. R. Prawocheński. — Rekonstrukcja Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich, Dr. E. Skorkowski. — Kronika krajowa i zagraniczna.



AMULET, 3 l. og. sk. gn. (Palatin — Alderney po Aldford) hod. Kresowej Spółki Hodowlanej, własność st. „Bartoszkówka” wygrał w r. b. 4 gonitwy i 24.000 zł. (żok. Fomienko).
(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).

BILANS SPORTOWO-HODOWLANY 1931 r.

Trzy latki.

(Ciąg dalszy).

Jeziorna przy piętnastu startach zdobyła pięć pierwszych nagród i złotych 39.450. Debiut jej wypadł w Handicapie Otwarcia na początku sezonu wiosennego, gdzie idąc pod wagą 55½ kg., miała celownik piąta za Jerry, Adamem, Dorydą i Temperamentem. W gonitwie IV-tej kategorii była trzecią za Chyżą i Presto III, także miejsce zajęła w następnej gonitwie (za Abbazią i Jowiszem). Ustąpiwszy dalej pierwszeństwa Agryppie, Jeziorna odniosła pierwszy swój tryumf, bijąc Lovelace'a w gonitwie najniższej kategorii. Doszedłszy wreszcie do kondycji, klacz ta pobiła następnie Erosa II i w gonitwie pozagrupowej na derby dystansie lepszych przeciwników w postaci Jawora, Likurga, Amuleta i As Coeur'a.

Jeziornie zostają obecnie powierzone zadania znacznie trudniejsze: startuje ona w nagrodzie im. Ułanów Jazłowieckich, gdzie kończy na czwartym miejscu za Ersilją, Chyżą i Grażyną, jesienią zaś przyjmuje udział w nagrodzie Liry, czyli Oaksie, gdzie mija celownik na bliskim trzecim miejscu za Ersilją i Nartą, bijąc Jasiołdę, Chyżą i dobre współzawodniczki.

W nagrodzie I-szej kategorii córka Fils du Vent'a ulega Mospanowi, poczem w porównawczej nagrodzie Rzeki Wisły przychodzi trzecia tuż za Rawą i Chyżą, ale przed Nartą i pozostałymi klaczami, wśród których znajduje się Amarantina, Gortyna, Grisette, Grażyna i Jasiołda.

W pozagrupowej gonitwie w walce ulega Amuleto wi, w następnej pozagrupowej bije jaknajłatwiej Szeryfa, poczem wychodzi na start międzynarodowej gonitwy im. L. hr. Krasieńskiego, gdzie spotyka się z rumuńskim Coquin'em i Bayard'em oraz doskonałymi pięcioma naszymi ogierami. W wymienionej gonitwie Jeziorna robiła wyścig dla siebie, pierwsza też przyszła do celownika, ratując honor naszej hodowli i bijąc w walce o długość Coquin'a, Bayard'a, Efura, Amuleta, Jowisza II, Firley'a i Lu Friborn'a.

Okryta aureolą sławy Jeziorna wyszła na start Handicapu Łazienkowskiego, gdzie pod wagą 58 kg. miała celownik na czwartym miejscu za Chapeau Bas, Parthian Memories i Maratonem.

Widzimy więc, iż Jeziorna stopniowo wznosząc się w swej formie osiągnęła w końcu wyżyny, które kwalifikują ją bardzo wysoko.

W roku zeszłym przy sześciu startach zdobyła ona jedną gonitwę IV-tej kategorii i trzy razy płatne miejsca, widzimy więc, iż początki jej kariery były również skromne.

Jeziorna jest półsiostrą Eldorado i Garonny, pochodzi po Fils du Vent i Rodiji, półsiostrze Azalji, która dała Jawora i Iłżę, rodowód jej przesycony jest krwią Galopin'a.

JEZIORNA	Fils du Vent	Flying Fox	{ Orme — Angelica ●
			{ d. of Galopin ○
	Rodija	Airs and Graces	
		Wombwell	{ Isinglass
			{ Mrs. Butterwick po St. Simon ●
		Rosette—Mindig—Gaga—Galopin	○

Poważne miejsce w ocenie naszej generacji trzyletniej należy się bezspornie synowi Illuminatora **Chapeau Bas**, który rozwijając się stopniowo pod koniec dopiero sezonu (podobnie jak Jeziorna) wykazał swoją rzeczywistą wartość i uzdolnienia prawdziwego stayer'a, zdobywając pod wysoką wagą dwie poważne próby.

W roku zeszłym Chapeau Bas, startując sześć razy zdobył jedną gonitwę najniższej kategorii i cztery płatne miejsca. W roku bieżącym biegał czternaście razy, zajmując siedmiokrotnie pierwsze miejsce i wygrywając 38.010 złotych.

Początki były równie skromne, jak u Jeziorny, a więc: przedostatnie miejsce w nagrodzie IV-tej kategorii, drugie za Louis d'Or'em w takiej samej gonitwie, wreszcie drugie za Dniestrem i przegrana — wszystko w gonitwach ostatniej grupy.

W końcu nastąpiła wygrana w walce o łeb od Jasieńczyka i następna w walce o szyję od Cyda i Illuminaty.

W nagrodzie I-szej kategorii Chapeau Bas ustąpił pierwszeństwa Jachtowi II i na tem zakończył karierę w sezonie wiosennym. Jesienią Chapeau Bas debiutował w gonitwie II-giej kategorii, gdzie kończył ostatnim, wkrótce potem w gonitwie tejże kategorii pobił pewnie Jontka, As Coeur'a, Figaro II i Ilbita, a więc konie wartościowe i w gonitwie I-szej kategorii równie łatwo Lu Friborn'a i Lovelace'a.

Trzecie zrzędu zwycięstwo odniósł Chapeau Bas, bijąc w gonitwie II-giej kategorii Lancelota, Jontka i Ilbita przed innemi, poczem stajnia wyciągnawszy z powyższej performance konsekwencje, iż pupil jej postępuje stale w kondycji zaczęła przygotowywać go do rozwiązywania zadań trudniejszych; na początku października w gonitwie pozagrupowej (2400 metrów) Chapeau Bas zajął trzecie miejsce za Jeziorną i Szeryfem, poczem osiodłano go do startu Handicapu Łazienkowskiego (2400 metrów), gdzie syn Illuminatora idąc pod wagą 55 kg., (—3 kg.) w czołowej grupie naprzeciwko trybun głównych wyszedł na front i nie dał sobie wydrzeć pierwszeństwa, bijąc finishującą Parthian Memories (51 kg.), Maratona i pole złożone z dobrych szermierzy z Jeziorną i Amarantiną na czele.

Po tem zwycięstwie zdecydowano się wysłać Chapeau Bas do startu Handicapu Brzezia (3621 metrów).

W wymienionej gonitwie żrebiec ten, idąc pod wagą 56 kg. (pod żokejem Fomienko), stopniowo poprawiał swe miejsce, na prostej szedł w walce ze współzawodnikami, w końcu łatwo górował nad nimi, bijąc o trzy długości Maratona (55 kg.), Cudem Cudów i sześciu jeszcze konkurentów, między którymi znajdował się ze starszych roczników Chevrefeuille.

Te dwie ostatnie gonitwy wystawiają jaknajlepsze kwalifikacje uzdolnieniom stayer'skim Chapeau Bas i pozwalają mu wróżyć na tem polu niemałe jeszcze sukcesy. Ojcem jego jest Illuminator, który dał konie klasy Herkulesa i Fatimy, trzymające dystans, matką—angielska Prim Lass, córka Primer'a (St. Simon) i Echlass, klacz doskonałej krwi, od której jeszcze wiele spodziewać się może-

sza stajni Essora, odpadł przy stajniach, spełniwszy swoją rolę, następnie zaś wygrał porównawczą nagrodę Kozienic (2100 metrów), gdzie odniósł nad wyraz zaszczytne zwycięstwo nad Drumem, 4-letnią Grażyną, Wagramem, 4-letnim Gromem II i czterema jeszcze współzawodnikami.

Na początku sezonu jesiennego Efur w gonitwie pozagrupowej (na derby dystansie) miał celownik na czwartym miejscu za Drumem, Wagramem i Jerry; w St. Leger na długim dystansie kończył przedostatni (poświęciwszy się dla towarzysza stajni Essora, prowadził aż do prostej); w gonitwie pozagrupowej na dogodniejszym dla siebie dystansie (1800 metrów) górował nad 4-letnim Głuszcem, Jerry i Hermesem II; w nagrodzie międzyna-



KINCSEM, kl. ur. 1874 r. (Cambuscan — Waternymph po Cotswold) na Węgrzech w stadzie p. E. v. Blaskovits; biegała w 54 wyścigach i nie została nigdy pobita, wygrywając 199.705 guldenów i 6 nagród honorowych.

(Fot.: „Sankt Georg” — Berlin).

my. Chapeau Bas jest pierwszym tej klaczy produktem na torze, gdyż pierwsze żrebiec padło, dalsze zaś dwa lata klacz ta jałowiła, następnym produktem jest Dopping po Villarsie.

Efur biegał w roku obecnym dwanaście razy, zdobywając cztery pierwsze miejsca i złotych 36.200.

W roku zeszłym ogierek ten rokował piękne nadzieje, zdobywając trzy pierwsze nagrody, w ostatniej z nich (pozagrupowej) pobił łatwo Ercole'a, Isarda III i Jowisza II, wykazał więc przebłyki klasy.

W roku bieżącym rozpoczął karierę swoją w gonitwie I-szej kategorii (1600 metrów) w pierwszej połowie maja, gdzie bardzo łatwo pobił Jawora, Amuleta, Likurga i dwa jeszcze konie; w następnej uległ w walce o szyję Jowiszowi II; w pierwszej poważnej próbie, nagrodzie Rulera (1600 metrów) pobity został jedynie przez Wagrama, mając poza sobą Jerry, Isarda III, Nartę i Jawora.

W pozagrupowej gonitwie na dystansie 1300 metrów Efur pewnie pobił Jawora, Jerry i pełnoletniego Farmazona, w Derby robiąc odpowiednie tempo dla towarzy-

rodowej im. L. hr. Krasieńskiego kończył czwartym za Jeziorną, Coquin'em i Bayard'em; w następnej pozagrupowej gonitwie zawiódł, jak również i w ostatnim dniu programowym sezonu jesiennego.

W konsekwencji Efur, znajdując się „na nogach” cały prawie czas, wykazał zdrowie, odporność i niemałą klasę, — szczytowe zaś momenty jego kariery — tryumfy odniesione na dystansach niezbyt długich — każą nam kwalifikować syna Bafura bardzo wysoko.

Efur jest synem Bafura, który sam będąc flyer'em obdarza swoje potomstwo speed'em; ten speed znajdujemy również reprezentowany z lewej strony rodowodu Bafura przez krew Flying Fox'a, Falba i Buccaneer'a. Elwira, matka Efura dała poprzednio Little Attorney'a i Nic ci do tego, po Efurze wydała na świat Finesse, czołową naszą dwulatkę, po niej rocznego obecnie ogierka Gandhi również po Bafurze. Należy ona do aklimatyzowanej w Austrii linii żeńskiej, wywodzącej się od córki Jack o'Lantern'a Rigó, matki dobrze znanego Araka i Frau Szerena'y, naszej matki stadnej, która dała między innymi Invita, linja ta więc i u nas zasłużyła się wielce.

Ciekawem jest, czy z wiekiem potomstwo Bafura zdolne będzie również do prób dystansowych, przykład Essora, a przede wszystkim Eclair'a, zdaje się stwierdzać bezspornie, iż tak być winno.

Siwy **Isard III**, pięknego pokroju i doskonałej krwi ogierek w roku zeszłym miewał przebliski klasy. Startując aż jedenaście razy zdobył on dwie pierwsze nagrody, w poważnych próbach również odgrywał rolę; tak więc w pozagrupowej gonitwie, pobity jedynie przez Essora, kończył przed Jowiszem II, Jonatanem, również drugie miejsce zajął w gonitwie im. J. Reszkego, mijając celownik za Eclair'em, a przed Hermesem II i Duce, ogółem wygrał w roku tym 14.150 złotych.

W roku bieżącym syn Fils du Vent'a, debiutując tryumfował w gonitwie pozagrupowej (7.000 zł., 1300 metrów), gdzie odniósł zaszczytne zwycięstwo, bijąc łatwo Eclair'a i Jorę, poczem osiodłany został do nagrody Rulera, gdzie kończył czwartym za Wagramem, Efurem i Jerry.

W Produce Isard III nie odegrał roli, poczem nie ukazał się więcej w szrankach w sezonie wiosennym.

Jesienią rozpoczął karierę, biegając w gonitwie II-giej kategorii, pobity łatwo przez Gortynę, kończył przed Illuminatą, Lu Friborn'em i Agryppą; w nagrodzie I-szej kategorii mijał celownik ostatnim, w następnej (pozagrupowej), na dystansie 1300 metrów, pobił pewnie Likurga i Roi Barde'a.

W następnej gonitwie pobił go bardzo łatwo Amulet, w gonitwie zaś I-szej kategorii Narta i Grażyna.

Na początku października Isard III wykazał doskonałą formę, bijąc tym razem bardzo łatwo Varahand'a,

oraz starsze konie, Farmazona i Valibala na dystansie 1800 metrów, poczem nastąpiło powtórne zwycięstwo w gonitwie pozagrupowej (2100 metrów) nad Nartą, Głuszcem, Persona Grata'ą i Osobą z Inteligencji.

Trzecie zrzędu zwycięstwo odniósł siwy ogierek w gonitwie pozagrupowej (10.000 zł., 2100 metrów), gdzie pobił pewnie poprzedniego swego współzawodnika Amuleta, Jasiołdę, Jonatana i Efura, a zatem pobił wysoce wartościowe konie.

Ostatni raz występował Isard III w gonitwie pozagrupowej, gdzie kończył na bliskim trzecim miejscu za Amarantiną i Rawą, bijąc wartościowych współzawodników z Amuletem na czele.

Ogółem ogierek ten biegał w roku bieżącym dwanaście razy, odnosząc pięć zwycięstw i wygrywając 30.230 złotych.

Pochodzenie Isarda III jest zupełnie pierwszorzędne, gdyż jest on synem Fils du Vent'a i wysokiej krwi Artémis, matki Olesia, która pochodzi od Isard'a II i Sélené po Sans Souci II. Jest to wartościowe wysoce odgałęzienie rodziny 8-mej, wywodzące się od klaczy Feronia.

Od Hamptonji, prababki Artémis wyprowadzają się tak dobre konie, jak znany w Polsce Sempronius, zwycięzca francuskiego Grand Prix — Transvaal, St. Eloi i doskonały reproduktor w Australji syn Cicero — Valais.

Przy skrzyżowaniu tej klaczy z Fils du Vent'em powstają inbreedy na St. Simon'a — Galopin'a i Hampton'a, które są podstawą rodowodu, zresztą bardzo ciekawego, Isarda III, od którego możemy w przyszłości spodziewać się jeszcze niejednokrotnie udanych występów.

(C. d. n.)

Próby siły pociągowej konia.

Współczesna hodowla zwierząt domowych oparta jest, o ile chodzi o planowy dobór osobników, na bezpośredniej próbie, czyli kontroli wydajności użytkowej. To, co stworzyło konia pełnej krwi, noszącego w swojej ojczyźnie nazwę „thoroughbred”, t. j. jakby elitę, wogóle gatunku konia, przesianą dzięki specjalnej selekcji, wysortowanego według jego faktycznego wyczynu użytkowego (performance), bez względu na wygląd zewnętrzny, zdobywa obecnie uznanie w zakresie wszelkiego rodzaju hodowli i staje jej zasadniczą podstawą.

W wyniku tego uznania mamy kontrolę mleczności bydła, strzyży owiec, nieśności jaj u kur (konkursy nieśności) i wreszcie pośmiertne próby jakości towaru otrzymanego z bitych opasowych sztuk dla określenia wartości ich przodków i linii krwi (duńska metoda kontroli trzody) i t. d.

Gdybyśmy chcieli scharakteryzować teraz zaszłe zmiany w pojęciach hodowców za ostatnie 30 — 50 lat, to niezawodnie trzeba byłoby podkreślić przerzucenie się od dawniejszego doboru na zasadzie eksterjeru i wyłącz-

nego znaczenia tego ostatniego do początkowo skrajnie jednostronnego kierunku doboru według wydajności użytkowej, by skończyć następnie na złagodzonej poniekąd formule: mianowicie na doborze opartym na wydajności i konstytucji z uwzględnieniem celowości danego kierunku hodowli.

Dla hodowców koni pełnej krwi powyższe rozważania nie są czemś nowem. W ich dziedzinie bowiem wspomniane zasady doboru materiału rozplodowego stosowane były o dobrą setkę lat wcześniej, niż w innych gałęziach hodowli, chociaż nie zawsze w chowie koni pełnej krwi słuszne i całkiem naukowe koncepcje bywały w pojęciach hodowców odgraniczane wyraźnie od hodowlanej scholastyki, a czasem i wręcz trudno wytłumaczonej kabalistyki. Natomiast w hodowli koni innych ras, za wyjątkiem chyba kłusaków, do ostatnich czasów panowała selekcja według jedynie wyglądu konia i jego budowy, t. j. według hodowlanej formalistyki, jak to nazwał w swoim czasie prof. Pott, słynny autor dzieła „Formalismus in der Landwirtschaftlichen Tierzucht”.

Były, prawda, usiłowania organizacji konkursów siły pociągowej konia bardzo dawno, ale bez żadnego systemu, a co najgorsza, bez związku z selekcją materiału. Chodziło raczej o widowisko, o prywatne pieniężne zakłady, o pochwalenie się koniem, niż próbą, określającą wybór materiału rozplodowego.

Tak wiadome są klasyczne konkursy tego rodzaju jeszcze w XVIII-ym wieku w Anglii, podczas jarmarków i wystaw inwentarza, kiedy to próbowano siłę ciężkich koni (raczej ich energję do pociągu), przez zaprzęganie do starych dębów rosnących na placach jarmarcznych i obserwowanie — który koń dłużej wytrzyma napięcie i że tak powiem umiejętniej wkłada się w chomonto. W tych drakońskich dla koni próbach, powodujących ewentualne załamanie się energii konia i zrezygnowanie z wysiłków bezowocnych, jak wiadomo zawsze prym trzymała rasa ciężkich suffolskich koni.

W Rosji, mniej więcej od lat 30 — 40 ubiegłego wieku, z chwilą objęcia przez Zarząd Stadnin Państwowych („Главное Управленіе Государствиеннаго Коннозаводства”) organizacji i do pewnego stopnia kierownictwa programami wyścigów, a również i wystaw końskich, wprowadzony był usus tak zwanych „Іспытаній в тѣгѣ”, t. j. prób siły pociągowej konia. Była wydana instrukcja dość szczegółowa, jakie kategorie koni mogą i kiedy uczestniczyć, pozatem jakie wozy i uprzęż muszą być przyjęte jako wzór i wreszcie — jak sama próba ma być urządzona.

W starych miesięcznikach oficjalnego organu Głównego Zarządu Stadnin Państwowych w Rosji w latach 40-tych XIX wieku*) można te instrukcje odnaleźć i nawet dopatrzeć w nich pewnych ciekawych przyczynków, bynajmniej nie bez znaczenia i dla naszych czasów. Próbowano koni w Rosji przeważnie wożąc wozy z workami piasku, nakładanymi stopniowo, aż do zatrzymania się konia. Maksymalny ciężar decydował o zwycięstwie, a więc i o nagrodzie pieniężnej od Głównego Zarządu. Z czasem jednak konkursy te zostały zarzucone (mniej więcej w końcu XIX stulecia), prawdopodobnie pod wpływem pierwszego wrażenia o zbędności konia ciężkiego, wobec rozwoju kolei żelaznych i upadku transportu towarowego konnego, który przedtem grał w Rosji, przy jej przestrzeniach, olbrzymią rolę, a w wielu miejscach spowodował masowy chów doskonałych ciężkich typów koni.

Na Zachodzie również próby siły pociągowej konia długo nie znajdowały uznania. Kierunek hodowlany, zdążający ku konsolidacji ras koni roboczych, opierał się głównie na tak zwanym licencjonowaniu oraz na premjowaniu, względnie na wystawach materiału rozplodowego. Wszelki konkurs analogiczny wyścigom, a wymagający tak jak i podczas wyścigów napięcia wszystkich sił fizycznych konia do najwyższego stopnia ich wydajności, wydawał się czemś w rodzaju torturowania zwierzęcia i nie miał do ostatniego czasu w Europie zwolenników.

Jednak konieczność selekcji zdrowych konstytucyjnie osobników w hodowli ras ciężkich była tak wyraźnie

odczuwana, że sprawa organizacji prób dla koni ciężkich niejednokrotnie bywała rozwiązywana na drodze pewnego kompromisu między zwolennikami bezwzględnie sprawiedliwej próby, t. j. tak, jak to ma miejsce podczas wyścigów w galopie, a zwolennikami oceny koni na zasadzie eksterjeru.

Mianowicie, w niektórych krajach, m. inn. w Danji, premjowanie ciężkich koni na wystawach bywało połączone z koniecznością uczestniczenia w konkursie wożenia wozów określonego ciężaru na przestrzeni do 12 klm. i zbadania wyglądu i pulsu oraz oddechu konkurentów po konkursie dla prawa otrzymania nagrody. Finlandja również, jeszcze przed wojną, wprowadziła licencjonowanie ogierów i klaczy takich, które wykazały pewny określony performance w związku z pewną budową (standard pomiarów).

Klasyczne kraje, produkujące ciężkie konie jak: Anglja, Francja i Belgja poprzestawały przed wojną na wycenie wyłącznie eksterjeru, chociaż i tam czasem podczas wystaw rolniczych bywały próby konkursowe w oraniu pola i t. p. wyczynach.

Dla zwiedzających wystawy koni zagranicą, a uważnych obserwatorów, jednak było wyraźne pojawienie się wśród doskonale na pierwszy rzut oka zbudowanych koni ciężkich ras i średnio ciężkich — osobników słabych, które w pracy szybko traciły swoje regularne formy i nawet prawidłowość budowy, zwłaszcza co się tyczy wyglądu kończyn. Pozatem można było dopatrzeć się w pracy ciężkich koni znaczenia tak ważnego czynnika zdatności, jakim jest energja do pracy i zaufanie do człowieka. Niezaprzeczony upadek do pewnego stopnia szkockich klajdesdali („Clydesdales”), utrata świetnych dawnych typów perszeronów we Francji, miękkość w pracy niemieckich oldenburgów, nierzadko były tematem fachowych omówień i krytyki oraz spornych opinii.

Całkiem więc było zrozumiałe, że kiedy piszący te słowa, po powrocie z zagranicznej wycieczki do Rosji w 1913 roku, był zaangażowany w organizacji Wszechrosyjskiej wystawy koni roboczych („Пierwaja Wystawka в Pietierburgie Raboczich Łoszadiej”), postanowił wprowadzić do programu wystawy organizację prób zdatności użytkowej w postaci prób siły pociągowej, próby wyczynów koni pojedynczych i zaprzęgów zbiorowych w oraniu, bronowaniu i rajdach artyleryjskich.

Powodzenie tego rodzaju konkursów przeszło wszelkie oczekiwania i nie tylko było największą atrakcją podczas wystawy, ale kazało patrzeć całkiem innemi oczami na wycenione przez sędziów osobniki różnych ras i na zalety ras samych, umiejętność wyzyskania sił końskich i t. p.

Wtedy to mianowicie miało miejsce spotkanie w konkursie wożenia ciężarów koni pełnej krwi z ciężkimi rasami (belgami i szajrami) oraz kłusaków i koni pełnej krwi ze stępakami ras w konkursach orania i bronowania, kiedy w wielu wypadkach konie pełnej krwi wykazały zaskakujący performance w rozwoju siły pociągowej. Tak klacz pełnej krwi*) zdobyła 2-gie, czy 3-cie miejsce w kon-

*) W Polsce znajdują się chyba w jedynej, specjalnie rolniczej bibliotece Puławskiego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego.

*) Należąca do roboczych koni toru wyścigowego b. Carsko-sielskiego Tow. Zachęty Koni.

kursie wożenia ciężarów, ciągnąc po gruntowej drodze wóz z przeszło 4000 klg., ustępując tylko jakiemuś belgowi (brabansonowi). Również i w konkursach orania pary pełnej krwi dobrze się wykazały, aczkolwiek ustępowały w ogólnej kwalifikacji kłusakom i perszeronom.

Trzeba dodać, że metody prób pozostawiały dużo do życzenia i były pod wielu względami też tylko próbami zapoczątkowania konkursów tego rodzaju. Nie brano pod uwagę różnic wagi koni i segregowano według tego bardzo ważnego czynnika siły pociągowej konia. Konie pełnej krwi i kłusaki o wadze około 500 klg. musiały konkurować ze stępakami, dochodzącymi do wagi 800—900 klg., co nie mogło nie wpłynąć na przebieg konkursu. Jeśli na miękkim, dość błotnistym gruncie okolic Petersburga zbędny ciężar niezawodnie utrudniał performance zbyt ciężkich koni, to w wożeniu ciężarów niezmiernie za to ułatwiał ruszanie z miejsca i przedłużanie dystansu próby.

Wojna w roku następnym położyła kres dalszemu rozwojowi prób i wyciągnięciu jakichkolwiek z nich mianowitych wniosków.

Dopiero po wojnie widzimy tak w Rosji, jak zwłaszcza na Zachodzie rozpoczęcie systematycznych prób siły pociągowej konia, przy tem już w związku z oczywistą tendencją do odpowiedniej selekcji materiału rozplodowego. Impuls w tym kierunku został dany przez Amerykę, gdzie zmotoryzowanie kraju przyczyniło się do większej uwagi na wyzyskanie pracy koni w transporcie towarów i do ściślejszej kwalifikacji zdolności koni.

Ale jednocześnie wprowadzony został w Ameryce system prób, rozwiązujący poniekąd trudne zadanie sprawiedliwej, a szybkiej oceny wysiłku konia w wykazaniu siły pociągowej. Mianowicie, sporządzony specjalny przyrząd, przedstawiający kombinację siłomierza z wagą wozu przy ruchu postępowym konia i ciężarem określającym maksymalny wysiłek w ciągu danego czasu i na danej przestrzeni, czyni niepotrzebnym wszelkiego rodzaju worki z piaskiem, dokładanie worków po ruszeniu z miejsca i t. p. zabiegi, utrudniające dawniej organizację sprawiedliwego a ciekawego konkursu.

System amerykański, opatentowany już i mający kilka wariantów i naśladownictw też opatentowanych, przyjął się w Ameryce i ma zwolenników w Europie. W Holandji, w Wageningen system ten został uproszczony przez zwykłe zastosowanie siłomierza do kieratu. M. i. w Niemczech obecnie odbywają się próby siły pociągowej koni na szeroką skalę tak systemem amerykańskim, jak i nieco zmodyfikowanymi sposobami metodycznej próby, wprowadzonymi od 1927 roku, kombinując stosunek wagi konia do wagi wozu, t. j. szeregując konkurentów wedle wagi.

Wreszcie i Anglja postanowiła organizować prawidłowe próby siły pociągowej dla koni ras ciężkich podczas swoich „Royal Shows”, t. j. corocznych wielkich wystaw rolniczych Królewskiego Towarzystwa Rolniczego. Idea więc bezpośredniej kontroli performances koni zaprzęgowych zwycięża obecnie na całej linji.

Dotychczas mamy dokładne i obfite sprawozdania z praktyki prób siły pociągowej i wogóle prób ciężkich koni dopiero w niemieckich „Bericht’ach”. Dowiadujemy się z nich, że Ministerstwo Rolnictwa Rzeszy wprowadziło

w życie kilka kategorii prób, nazywając je w programach „Prüfung A, B, C.” i t. d. Próba A oznacza tak zwane „Dauerzugleistungsprüfungen”. T. j. konie muszą stępa przewieźć bez zatrzymania się określony ciężar (3-letnie konie potrójny w stosunku do ich wagi, 4-letnie poczwórny) na dystansie 12 klm.; najmniejszy dopuszczalny czas na przebycie 1-go klm. — 10 minut.

Próba B oznacza próbę = konkursowi przewiezienia na dyst. 12 klm. stępa **bez zatrzymania** się dla wszystkich uczestników konkursu jednego i tego samego ciężaru — 35,5 centnarów („Dz”) na konia. Ciekawe, że podczas tej próby można do ciężaru dodawać nadwyżkę, ale pod warunkiem, że za każde 10 centnarów nadwyżki, do przeciągu czasu przebycia 1-go klm., dopisuje się 1-a minuta, (t. j. czas przedłuża się), ale jednak z tem zastrzeżeniem, żeby ogólny czas nie był dłuższy na klm. niż 10 minut.

Najwyższy wyczyn, jak dotychczas w Niemczech w tej próbie („A”) osiągnęła para niemieckich belgów (t. zw. „Rheinisches Lastpferd”), która pociągnęła 325 dz. na 12 klm. w 166,57 minut.

Próba C, wprowadzona w 1930 roku, jest zupełnie identyczną z próbą A w połowie swoich wymagań, t. j. konie muszą też przejść stępa 12 klm. z ciężarem stosownie do swojej wagi, ale następnie powinny wracać z pustym wozem kłusem, nie wolniej jak w 66 minut na 12 klm.

Próba C okazała się najwięcej odpowiednią dla roboczych koni i kontroli ich wydajności.

Z innych kategorii niemieckich prób warto zaznaczyć, będące w użyciu w rejonie Śląskiej Izby Rolniczej (w Niemieckim Śląsku), próby koni ciężkich na dystansie do 150 klm., który musiał być przebyty w ciągu trzech dni. Ciężar wynosił w wozie 110 ctn. (55 dz.). W pierwszym dniu zrobionych było 60 klm. **bez zatrzymania się**, w drugim dniu 30 klm. i trzecim znowu 60 klm. Zwyciężyła para klaczy („Gespann”) 5-cioletnich belgijskich (t. j. Reńskiej odmiany), wykazując przeciętną szybkość na 1-en klm. 9 m. 1 sek.

Obok powyższych konkursów, mających nadzwyczajne powodzenie, tak wśród właścicieli konkurujących koni, jak i wśród widzów, tysiącami zbiegających się, by popatrzeć na oryginalne wyścigi w stępie, w niewielkim stosunkowo mieście, w Hannover, w 1931 roku sprzedano wejściowych biletów przeszło 5000 na arenę konkursów, były również przeprowadzane próby siły pociągowej według amerykańskiego systemu. Tu przestrzeń ruszenia z miejsca ciężaru jest tylko 8,4 m. Podczas ruszenia koni ciężar, względnie siłomierz umieszczony na wozie, podnosi się do góry i utrzymuje się w zawieszeniu, zanim wóz nie przesunie się na przestrzeni 8,4 m., przytem napięcie siły pociągowej przez ten czas jest niezmiennie, ponieważ specjalna pompa nie pozwala kołom toczyć się i nabierać rozpędu*).

Wobec tego, że konkurs tego rodzaju dla wszystkich koni jest jednakowy, Ministerstwo Rolnictwa Rzeszy dzieli dla uczestnictwa w tej próbie konie na klasy: kl. 1-a — dla wagi koni („Gespann”) 24 ctnr. (12 dz.),

*) Szczegółowe tłumaczenie przyrządu można w polskim języku znaleźć u prof. Dr. T. Olbrychta w doskonałej broszurze o hodowli koni w Ameryce.

2-a — dla koni powyżej 24 cntr. i do 28, i 3-a kl. — powyżej 28 cntr. (14 dz.).

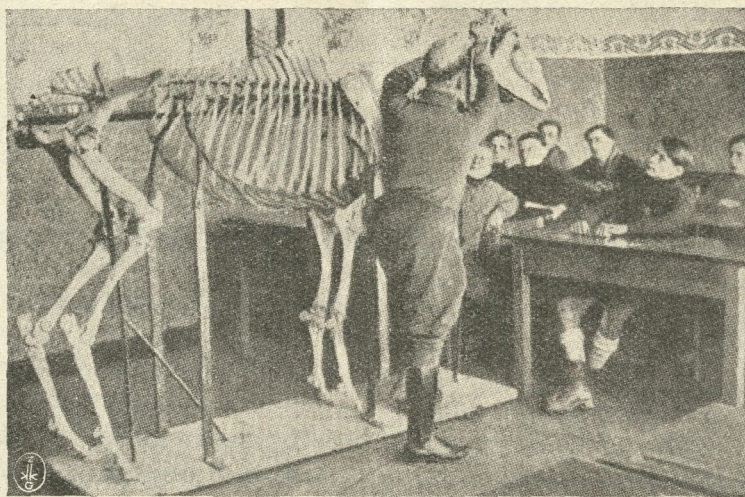
Rekord za 1930 rok zdobyła para belgów niemieckich (prawy 17, 2 cntr., lewy 19 cntr.), która pociągnęła 353 centnary w 13 sekund. W 1931 roku, jak słyszałem, rekord ten został pobity też przez belgów, ale nie ogiery a klacze, które wykazały performance 356 cnt. Nie wolno podczas próby używać batów i t. p. środków przymusu jedynie po za głosem. Próba więc nietylko w danym wypadku jest próbą siły, ale i tak ważnej w koniu energii oraz oddania się człowiekowi na jego rozkaz.

Ciekawe, że w ciągu 4 lat (od 1927 r.) istnienia bardzo licznych prób siły pociągowej w Niemczech, nie zanotowano żadnego wypadku z końmi, co świadczy o przemyślanej organizacji i przygotowaniu do nich koni.

Pod względem wykazania siły, zdaje się jednak, że amerykańskie pary zdobyły o wiele większe rekordy,

Samo się przez się rozumie, że jednak próby siły pociągowej nie są zdolne w tak wysokim stopniu przyczynić się do wypróbowania konstytucji konia i jego zdrowia, jak próby w szybkości galopu, w każdym razie wnoszą one do selekcji koni ras ciężkich bardzo ważny nowy czynnik.

Sądzę, że i u nas w Polsce, gdzie Ministerstwo Rolnictwa też wprowadziło w niewielkim zresztą zakresie próby siły pociągowej, przydało by się ich zmodyfikowanie na wzór zachodni i obowiązkowe ich wprowadzenie przy licencjonowaniu koni tak ciężkich, jak i pospieszno-roboczych w tych rejonach, gdzie istnieje odpowiednia hodowla. Nie można wątpić, że z każdym rokiem wpływ wymagań na konie większej masy ze strony rolnictwa będzie wzrastał. Nie jesteśmy przecież odgradzeni chińskim murem od Zachodu (a niestety i od Wschodu). Te same zmiany w kierunkach produkcji typów koni, które zaznaczają się na Zachodzie, muszą być i u nas. Może nie w tak silnym stopniu rozpowszechnienie konia ciężkie-



Ze szkoły żokiejkiej w Berlinie — Hoppegarten: Wykład anatomii konia dla młodych adeptów sztuki żokiejkiej.
(Fot.: *Sporting and Dramatic, Londyn*).

obliczalne nie w centnarach, a w kilogramometrach. Okazało się przytem, że dla przeciętnego konia pojęcie o koniu parowym (75 klgmetrów) odpowiada mniej więcej jednorazowemu wysiłkowi takiego przeciętnego konia. Lecz podczas prób wysiłek ten kilkakrotnie był przewyższony i to niekiedy przez ciężkie konie, działające swoim ciężarem w chomonto, a nawet przez tak zw. „broncho”, t. j. przez farmerskie konie średniej masywności. Ostatnio donoszą z Anglii, że w 1931 r. podczas wystawy w Newport para szajrów angielskich pobiła wszystkie amerykańskie rekordy. Naturalnie, jesteśmy dopiero w początku tych konkursów i prawdopodobnie posłyszemy nieraz jeszcze o wzajemnej konkurencji różnych ras i krajów i faktach pobicia rekordów siły pociągowej tam lub owdzie. Okazało się, jak to czytamy w *Live Stock Journal*, że analogicznie do praktyki wyścigowej wielkie ma znaczenie trening, pozatem przygotowanie psychiczne konia do wymaganych wysiłków od niego, jego inteligencja i temperament. Już niby wykazywały się nawet pewne linje krwi o większym talencie siły pociągowej i t. p. zaletach dla wygrania konkursów.

go będzie szło u nas jak tam, ale rozpowszechnienia tego nie da się powstrzymać żadnymi sztucznymi środkami, bo w tym kierunku podąża intensyfikacja rolnictwa i miejskiego transportu, skąd koń bynajmniej na Zachodzie nie jest wyparty przez motor mechaniczny. Ceny na ciężkie konie w Anglii i Niemczech pomimo kryzysu mocno się trzymają, co jest oznaką popytu.

Jeśli teraz zwrócimy naszą uwagę na Wschód, co do metod przyjętych u naszego czerwonego sąsiada w dziedzinie hodowli koni, to też zobaczymy i tam nowe drogi postępu hodowli ras koni roboczych. Nietylko amerykańskie metody prób siły pociągowej są skwapliwie w Sowietach kopjowane, lecz również szeroko zastosowane i niemieckie metody, pozatem są specjalne próby performance'u dla koni artyleryjskich, które są podstawą nastawienia kierunku odpowiedniego doboru specjalnych wojsko-

*) Pod zarządem wojskowym. Do nich należą kawaleryjskie remontowe stadniny im. Budiennego, m. inn. — sformowane na miejscu zadońskich stad.

wych *) stadnin, liczących tysiące stadnych klaczy, oraz w masowej hodowli odpowiednich terenów.

Bo jak wykazały próby m. inn. przeprowadzone we Francji na masowym materiale końskim w obozie warownym, w Chalons sur Marne, oraz w Niemczech i Sowietach, typ konia kawalerskiego (**nawet i ciężkiego** co do masy) **nie jest** jednak odpowiednim typem konia dla artylerji (nawet lekkiej konnej). No ale o tem później kiedykolwiek.

Obecnie chciałbym zakończyć swoje uwagi wyrazem dezcyderatu, by sprawa organizacji prób dla koni zaprzęgowych i roboczych u nas w Polsce była należycie doceniona i ewentualnie zorganizowana. Nie jest do pomyślenia w naszym kraju, dość zasobnym w liczbę koni i specjalnie potrzebującym konia dla rolnictwa i artylerji, mniejsze zainteresowanie się hodowlą koni, niż u naszych sąsiadów. A z tem się wiąże i współczesna organizacja hodowli i wystaw. Energia, z którą rozwija działalność Tow. Hodowli Konia Arabskiego mogłaby być i tu wzorem. Widzimy, co można zrobić przy chęci i energii oraz

umiejętności. Jeśli tak zwane konkursy hipiczne, czyli zawody specjalnie w skokach przez przeszkody, odgrywają u nas dla popularyzacji wogóle sportu konnego (ale bynajmniej nie dla selekcji hodowlanej) wielkie znaczenie, może nawet zbyt wielkie w stosunku do więcej sportowych i więcej dla hodowli, a mniej u nas popularnych wyścigów przeszkodowych o ile trudniejszych, o ileż wymagających większego znanstwa konia i jego użycia, lepszej jakości i t. d., to organizacja prób koni zaprzęgowych też może liczyć na powodzenie. Nie mówię o czasach kryzysowych naturalnie, lecz o normalnych. Ale przecie i podczas kryzysu, i może właśnie dla tego, że jest wolny czas z braku wszelkich imprez, warto omówić i przygotować w detalach organizację w Polsce zawodów koni zaprzęgowych i roboczych. Bo będzie potem zapóźno, a wszelkie rozważania na temat zbytu koni, eksportu i t. p., wobec hodowli sąsiada, wywołają tylko przysłowie: „mądry polak po szkodzie”.

prof. R. Prawocheński.

Rekonstrukcja Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich.

Nowe Księgi Stadne koni arabskich i anglo-arabskich.

Dnia 4 grudnia 1931 roku, p. Minister Rolnictwa zatwierdził nowe przepisy dla rejestracji koni arabskich i anglo-arabskich, które zostały ogłoszone w formie zarządzenia w Monitorze Polskim Nr. 295 z dn. 23/XII r. b. Dotychczasowa „Polska Księga Stadna Koni Arabskich” spełniała rolę wstępnej rejestracji materiału uratowanego z pożogi wojennej, obecnie jednak, na skutek znacznego rozwoju i ściślejszego unormowania hodowli konia arabskiego, zaszła potrzeba poddania rewizji tej Księgi oraz dostosowania jej zasad do wyższego poziomu hodowli.

„Polska Księga Stadna Koni Arabskich” składała się, jak wiadomo, z dwóch działów. W dziale pierwszym zapisano konie arabskie stad polskich, uznane przez Komisję, jako „**chowane w czystości**” oraz importowane konie arabskie **czystej krwi**, — w dziale drugim zostały zapisane konie **pół krwi arabskiej** oraz niektóre kategorie anglo-arabów. Tym sposobem Księga Stadna rejestrowała cztery odmiany koni szlachetnych, z których dwie ostatnie po sześciu pokoleniach mogły, według zasad Księgi, przejść do „działu I-go” jako „**chowane w czystości**”. W życiu codziennem jednak, a nawet w komunikatach urzędowych, dla określenia koni arabskich z działu I-go, był używany termin **czysta krew**, chociaż konie te nie zawsze były czystej krwi arabskiej. Wobec takiego stanu rzeczy czynniki miarodajne przystąpiły do rekonstrukcji „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich”.

Z dniem 1 stycznia 1932 r. powołane zostaną następujące księgi stadne koni arabskich i anglo-arabskich: „Polska Księga Stadna Koni Arabskich Czystej Krwi”,

„Polska Księga Stadna Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi”, „Polska Księga Stadna Koni Anglo-Arabskich Czystej Krwi”, „Polska Księga Stadna Koni Pół-Krwi Arabskiej” oraz „Księgi Stadne Koni Pół-Krwi Anglo-arabskiej”. Cztery pierwsze Księgi będzie prowadziło Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego.

Do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi” zostaną wpisane: konie arabskie czystej krwi, urodzone w Arabji; konie, pochodzące od koni czystej krwi arabskiej stad Branickich, Dzieduszyckich, Potockich i Sanguszków, istniejących przed dniem 11 listopada roku 1918, oraz importowane konie arabskie czystej krwi.

Oryginalne araby (urodzone w Arabji) będą do Księgi przyjmowane na podstawie certyfikatów, które Komisja uzna za wiarygodne dowody, stwierdzające pochodzenie konia. Winny więc w nich być obok płci, wieku, maści i odmian konia, podane rody ojca i matki oraz szczerb be-
duinów, w którym koń się urodził.

Konie, wywodzące się z arabskich stad Branickich, Dzieduszyckich, Potockich i Sanguszków, będą zapisane wówczas, gdy w rodowodach nie występuje domieszka krwi nie-arabskiej, a pochodzenie jest dostatecznie udowodnione.

Wszystkie pozostałe konie z dotychczasowego działu I-go „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich”, które nie wejdą do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi”, zostaną, jako chowane w czystości krwi, zapisane do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi”. Do Księgi tej wejdą rów-

nocześnie te konie z dotychczasowego działu II-go „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich”, które w trzecim pokoleniu wykazują na ośmiu przodków przynajmniej sześciu przodków czystej krwi arabskiej, pozostałych zaś dwóch — pochodzenia orjentalnego. „Polska Księga Stadna Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi” będzie z a m k n i ę t a, a konie w niej zapisane będą pod względem uznawania ich wartości hodowlanej, a przede wszystkim w wyścigach równouprawnione z końmi czystej krwi arabskiej.

Z powyższego widać, że w „Polskiej Księdze Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi” będą rejestrowane konie, które dotychczas były właściwie uważane za araby czystej krwi, skrupulatne jednak zbadanie ich rodowodów, na podstawie nagromadzonych stopniowo materiałów, których nie posiadała w swoim czasie Komisja, opracowująca Księgę Stadną w latach 1924-6, wykazało w dalszych pokoleniach niektórych koni przodków nie czystej krwi arabskiej, lub brak danych o ich pochodzeniu. Zapisanie tego rodzaju koni do Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi było niemożliwe. Z drugiej jednak strony konie, które często uważano za czystej krwi arabskiej, — trudno było pozbawić wszelkich praw, wpływających z zapisania do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich” i uznać za pół krwi. Przez wydanie „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi” wyszło się z tej trudnej sytuacji obronną ręką. Termin „chowany w czystości krwi” został zapożyczony z dotychczasowego „działu I-go”, w którym zapisane konie są końmi arabskimi „chowanymi w czystości krwi”, a nie, jak potocznie się je nazywa, końmi czystej krwi arabskiej. A więc przepisanie konia z dotychczasowego „działu I-go” do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi” nie dyskwalifikuje go, lecz pozostawia mu wszelkie dotychczasowe prawa, a nawet to samo określenie jego krwi. Natomiast część koni z byłego działu II-go, które będą kwalifikowały się do zapisania do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi”, otrzyma prawo udziału we wszystkich gonitwach klasycznych, którego dotychczas nie miały.

Wydanie „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Czystej Krwi” oraz „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi”, wprowadzając podział naszych koni arabskich na konie czystej krwi i chowane w czystości krwi, — stwarza rejestrację jasną i zrozumiałą dla zagranicy, a równocześnie zaspakaja w zupełności interesy naszych hodowców.

„Polska Księga Stadna Koni Arabskich Czystej Krwi” i „Polska Księga Stadna Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi” będą opracowane w jeden tom wraz ze wspólnym skorowidzem, co znacznie ułatwi wyszukiwanie koni, biegających na tych samych warunkach.

Do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Anglo-Arabskich Czystej Krwi” zostaną wpisane konie posiadające w swych rodowodach wyłącznie czystą krew arabską oraz pełną krew angielską bez domieszek żadnych innych ras. Księga ta będzie prowadzona w dwóch działach: do działu I-go mogą być zapisywane ogiery, klacze i przychowek posiadające nie mniej niż jedną czwartą i nie więcej niż siedem

ósmą czystej krwi arabskiej, oraz nie mniej niż jedną ósmą i nie więcej niż trzy czwarte pełnej krwi angielskiej. Do działu drugiego mogą być zapisywane ogiery, klacze i przychowek, posiadające inne ustosunkowanie krwi arabskie do angielskiej, niż przewidziane dla działu I-go, z wyjątkiem koni odpowiadających pod względem swego pochodzenia wymaganiom, stawianym koniom przy zapisywaniu ich do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Wysokiej Pół-Krwi Angielskiej”, oraz „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi”.

Do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Wysokiej Pół-Krwi Anglo-Arabskiej” zostaną wpisane konie, posiadające w swych rodowodach przodków wyłącznie: czystej krwi arabskiej, chowanych w czystości krwi arabskiej, pełnej krwi angielskiej, oraz wysokiej pół-krwi angielskiej, a które nie odpowiadają warunkom do zapisania ich do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Anglo-Arabskich Czystej Krwi”. Księga ta będzie prowadzona w dwóch działach: do działu I-go mogą być zapisywane ogiery, klacze i przychowek, posiadające analogiczne ustosunkowanie krwi arabskiej do angielskiej, jak przewiduje dział I-szy „Polskiej Księgi Stadnej Koni Anglo-Arabskich Czystej Krwi”, z tą tylko różnicą, że zamiast przodków czystej krwi arabskiej mogą występować konie chowane w czystości krwi arabskiej, oraz zamiast przodków pełnej krwi angielskiej — konie wysokiej pół-krwi angielskiej. Do działu II-go mogą być zapisywane ogiery, klacze i przychowek posiadające inne ustosunkowanie krwi arabskiej do angielskiej, niż przewidziane dla działu I-go, z wyjątkiem koni odpowiadających pod względem swego pochodzenia wymaganiom stawianym koniom przy zapisywaniu ich do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Wysokiej Pół-Krwi Angielskiej”, lub „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich Chowanych w Czystości Krwi”.

Wydanie „Polskiej Księgi Stadnej Koni Anglo-Arabskich Wysokiej Pół-Krwi” okazało się konieczne głównie z tego względu, by produkty połączenia: koni arabskich chowanych w czystości krwi z pełną krwią angielską, lub koni wysokiej pół-krwi angielskiej z czystą krwią arabską, lub też w końcu koni arabskich chowanych w czystości krwi z końmi wysokiej pół-krwi angielskiej, — które według zasad „Polskiej Księgi Stadnej Koni Anglo-Arabskich Czystej Krwi” wstępu do tej Księgi nie mają, poprostu nie dyskwalifikować przez wpisywanie ich do okręgowych Ksiąg Stadnych Koni Pół-Krwi. Utrudnioną byłaby też wówczas ewidencja tych koni w Towarzystwie Hodowli Konia Arabskiego, które będzie rozpisywało dla nich gonitwy.

Księgi Stadne koni anglo-arabskich czystej krwi i wysokiej pół-krwi, przy pojęciu anglo-araba, określają w rodowodzie ściśle jedynie dopuszczalne maksimum krwi angielskiej (do 31/32). Koń bowiem, posiadający 31/32 krwi angielskiej, kwalifikuje się już do „Polskiej Księgi Stadnej Koni Wysokiej Pół-krwi angielskiej”, a tem samem nie może być zapisany do Ksiąg anglo-arabskich, — natomiast koń o mniejszej nawet dozie krwi angielskiej niż 31/32 — zawsze anglo-arabem pozostanie, byle poza tem rodowód jego wykazywał jedynie krew arabską.

„Polska Księga Stadna Koni Anglo-Arabskich Czystej Krwi” i „Polska Księga Stadna Koni Wysokiej Pół-Krwi Anglo-Arabskiej” będą opracowane w jeden tom wraz ze wspólnym skorowidzem, co znacznie ułatwi wyszukiwanie koni, biegających w tych samych gonitwach.

„Księgi Stadne Koni Pół-Krwi Arabskiej” i „Księgi Stadne Koni Pół-Krwi Anglo-Arabskiej” będą księgami okręgowymi i są przeznaczone dla zwykłej niskiej pół-krwi, prowadzone będą przez Związki Hodowlane na zasadach identycznych co pół-krew angielska. Księgi te będą otwarte celem wpisywania koni niezarejestrowanych.

Pod względem uprawnień wyścigowych konie arabskie czystej krwi i chowane w czystości krwi będą, jak wiadomo, w wyścigach równouprawnione i bez ograniczeń do wszystkich gonitw dopuszczane. Konie pół-krwi, zapisane w jednym z pięciu dodatków „Polskiej Księgi Stadnej Koni Arabskich” będą miały prawo brać udział

w tych gonitwach, w których dotychczas mogły startować.

Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego, uznając doniosłość krwi arabskiej w jaknajszerszej hodowli krajowej, a zdając sobie dokładnie sprawę, że drogą do tego są wypróbowane ogiery pół-krwi, — rozważa już obecnie zorganizowanie prób dzielności, o charakterze hodowlano-sprzedażnym, dla ogierów zapisanych do Ksiąg Stadnych Koni Pół-Krwi Arabskiej.

Co do wyścigów dla koni anglo-arabskich, — Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego zamierza ogłosić postanowienia, dotyczące wczesnych meldunków. Projektuje się tymczasowo: jedną gonitwę dla 3-letnich w jesieni 1935 r. i jedną gonitwę dla 4-letnich na wiosnę 1936 r. Przewidziane na rok 1933 i 1934 wyścigi anglo-arabów byłyby bez wczesnych meldunków.

Dr. Edward Skorkowski.

K R O N I K A.

KRAJOWA.

Do P. T. Prenumeratorów „Jeźdźca i Hodowcy”.

Z powodu niesprzyjającej koniunktury materialnej, Redakcja „Jeźdźca i Hodowcy” nie jest w możności, poczynając od 1 stycznia 1932 roku, dołączać Wiadomości Wyścigowych, jako dodatku bezpłatnego do tygodnika.

Prenumeratorzy „Jeźdźca i Hodowcy”, życzący sobie otrzymywać nadal Wiadomości Wyścigowe, winni zawiadomić Redakcję o powyższem, oraz wpłacić najpóźniej do dnia 25 stycznia 1932 r. złotych 15, jako prenumeratę całoroczną za Wiadomości Wyścigowe; dla nie-prenumeratorów pisma „Jeździec i Hodowca” cena Wiadomości Wyścigowych na rok 1932 została ustalona w wysokości złotych 25, którą to kwotę również należy wpłacać w tym samym terminie pod tymże adresem.

— „Hippologia”, książka pułkownika lek. wet. Władysława Hofmana.

W naszej współczesnej literaturze hippologicznej dotkliwie dawał się odczuwać brak dzieła poważnego, a jednocześnie dostępnego dla szeregu mas amatorów i zawodowych koniarzy, jakimi są hodowcy, jeźdźcy, właściciele koni, trenerzy i t. p.

Pułkownik W. Hofman, znany wśród sportsmenów lekarz weterynarii, popularny w naszej kawalerji, jako wykładowca wiedzy hippologicznej, wypuszczając w świat I-szy tom swej pracy wypełnia dotychczasową lukę.

Dopisek na okładce, że jest to podręcznik dla oficerów kawalerji i artylerji nie możemy uznać za dokładny, gdyż po uważnem przeczytaniu całej pracy, dochodzimy do przekonania, że książka ta jest potrzebną nie tylko dla wojskowych, lecz i dla każdego, kto z koniem bliżej obcuje i znać go musi.

Autor, sam w swoim czasie jeździec wyścigowy i człowiek z wieloletnią praktyką, może nawet bezwiednie, ale w znakomity, wysoce treściwy i pozbawiony wszelkiego balastu sposób, ujął tu to, co jest potrzebne podstawowo dla prowadzenia stajni treningowej lub hodowlanej.

523 stronie druku z 433 rysunkami zawierają trzy rozdziały.

Pierwszy zawiera wiadomości o pochodzeniu konia, o rasach organizacji hodowli.

Autor, dzieląc tu pogląd naszych czynników kierowniczych w hodowli, najwięcej miejsca udziela koniowi arabskiemu i krwi pełnej.

Rozdział drugi jest poświęcony anatomji i fizjologii konia. Są to tematy zwykle zawiłane dla człowieka, który nie może poświęcić dłuższego okresu czasu na ich studjowanie, a to przeważnie dlatego, że dotychczas były one podawane w skrótach zbyt ogólnikowych, a więc mało pouczających praktycznie, lub zbyt rozwlekłe opisywane i bez uzupełnienia tego pracą nad preparatami — nic nie dające.

Przez nader udatne usystematyzowanie materiału i dostępne ujęcie słowami, czytający łatwo tu opanowuje ten trudny w innym wypadku przedmiot.

Trzeci rozdział jest nauką o exterieur'ze i chodach konia, opracowany bardzo dokładnie i całkowicie oparty na danych naukowych, połączonych z badaniami praktycznymi, w których daje się wyczuć doświadczenie nie tylko uczonego, lecz i jeźdźcy.

W rozdziale tym znajdujemy również określanie wieku konia, ujęte krótko, ale niesłychanie plastycznie.

W oczekiwaniu na odbitkę tomu drugiego — tyle o tomie pierwszym, który choć jest jeszcze połową pracy pułkownika Hofmana, już przedstawia dla nas wysoką wartość.

Skład wydania u autora: Grudziądz, ul. Gen. J. Hallera 25. Cena 25 zł. za I-szy tom.

— **Polski Związek Eksporterów Koni**, Warszawa, Kopernika 30 ogłasza, że ze względu na wielkie zapotrzebowanie koni remontowych zagranicą i licznie napływające do Związku zgłoszenia prosi o nadesłanie w terminie możliwie najkrótszym dokładnego adresu (miejscowość, stacja kolejowa, poczta i powiat) hodowców, u których znajdują się konie wierzchowe, odpowiadające wymogom koni remontowych, zaznaczając równocześnie posiadane ilości, wiek i cenę poszczególnych koni, tudzież kiedy i gdzie je można obejrzyć. Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: Naczelna Organizacja Związków Hodowców Koni w Polsce, Warszawa, Kopernika 30/II, pokój 205.

— **Ceny paszy zagranicą.** Dla porównania z naszymi cenami podajemy ceny paszy w Austrii: owies — 31 szylingów, siano — 22 szylingi, słoma — 12 szylingów (1 szyling = 1 zł. 15 gr.).

Na Węgrzech ceny te przedstawiają się następująco: owies — 23—25 pengö, siano — 12 pengö, słoma — 5 pengö (1 pengö = 1 zł. 50 gr.).

— **Z Leszna.** Polowania par-force w Lesznie mają od dawna ustaloną reputację. Popularność swą zawdzięczają przedewszystkiem tej okoliczności, że poza Łańcucką, Leszczyńska jest jedyną sforą w Polsce, używaną do polowań par-force, wzorem angielskim.

W numerze 46/31 „Jeździec i Hodowcy”, w artykule „Polowania konne w Łańcucie” pojawiła się nieścisła wzmianka odnośnie sfory Leszczyńskiej. Mianowicie, wywodzi się ona nie z Łańcuta, a z Pardubic.

17-ty pułk Ułanów nabył ją w roku 1921 w ilości 7 psów. W latach 1924—1928 psiarnia przeżywała szereg kryzysów hodowlanych, skutkiem czego w czasie tym ilość psów polujących nie przekraczała liczby 5-ciu.

W roku 1928 otrzymał pułk w darze za pośrednictwem swego rotmistrza rezerwy Romana Potockiego 5 psów — jednego z Łańcuta, resztę z Pomarzan. Ten dopływ świeżej krwi wpłynął dodatnio na dalszy rozwój sfory. Liczy ona obecnie 32 psy, w tem 19 polujących.

W bieżącym roku odbyło się 6 polowań za lisem. Oficjalnym zakończeniem sezonu był bieg w dniu św. Huberta, który zgromadził na rendez-vous 79 jeźdźców.

Po za szeregiem osobistości z naszych sfer wojskowych i towarzyskich jeździło 2-ch oficerów holenderskich: p.p. Van Ash van Eyck i Van der Vyck.

Urozmaicony ładny teren, świetne tempo psów potęgowało urok polowań.

— **Pantera** klacz stadna w Kuflewie p B. Szwajcera, córka Floreala i Ormskirk po Orme i Bridget (rodzona siostra Meltona) porzuciła dnia 17 b. m., bliźnięta po og. Torelore. Stado Kuflewskie poniosło przez to dotkliwą stratę.

— **Wiadomości ze stajni i stada p. Z. Dobieckiego z Łopuszna.** Stajnia wyścigowa p. Z. Dobieckiego zimuje w Dąbrowce Podtężnej u. p. J. Lewandowskiego, skąd w marcu będzie oddana pod zarząd stajni publicznej. Skład stajni stanowią: Córuchna, Co mi Dasz, Defilada, Dygnitarz, Dewiza (zimuje w Warszawie) oraz sześć roczniaków: Egzamin (Stavropol — Kaśka), Enklawa (Stavropol — Luba II), Estyma (Stavropol — La Renteria, rodzona siostra Defilady), Eneida (Stavropol — Rokšana), Egreta (Stavropol — Jersey Lilly) i Egina (Stavropol — Ciocia Basia). Ze stajni wyścigowej p. J. Lewandowski nabył Awiatora, a Komisja Remontowa Nr. 1 Czarczafa.

W stadzie jest osiem sysaków po Stavropolu. Obiecujący ogierek po Birmie (Feljeton) w lecie złamał nogę i musiał być zgładzony. W czerwcu padła 23 letnia klacz stadna Telluria.

Żrebnym klaczy stado posiada sześć (z Oszczepem), a mianowicie: Biskrę, Lubę II, Roksanę, Intratę, Ciocię Basię i Jersey Lilly. Niezupełnie pewne co do żrebnosci są jeszcze Polette, La Renteria, Birma, zaś Danae jałowi. Na sezon kopulacyjny 1932 r. przydzielony został powtórnie Oszczep.

— **Naczelna Organizacja Związków Hodowli Koni w Polsce.** Powstanie Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce uważano za konieczne jeszcze przed I-szym Ogólnym Zjazdem Hodowców Koni w Polsce.

I-szy Ogólny Zjazd Hodowców Koni w Polsce, który odbył się w dniach 16, 17 i 18 listopada 1929 r. podkreślił jeszcze raz konieczność powstania takiej instytucji, któraby skupiała w swem ręku obronę potrzeb polskiej polityki hodowlanej, ujednolajnienie metod i zespolenie prac Związków Hodowców Konia Szlachetnego Półkrwi, zmierzających do podniesienia poziomu hodowli koni, oraz interesów zrzeszonych hodowców.

To też w dniu 13 czerwca r. b. odbyło się zebranie konstytucyjne Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce, w którym gremjalnie wzięły udział wszystkie Związki Hodowców Konia Szlachetnego Półkrwi, oraz przedstawiciele Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce i Towarzystwa Hodowli Konia Arabskiego. Na zebraniu tem przedyskutowano statut nowopowstającej instytucji i oddano go do zatwierdzenia jednostronnym władzom.

Pozatem wybrano Tymczasowy Komitet Wykonawczy w osobach: pp.: Antoniego Budnego z Bychawy woj. Lubelskie, Senatorsa Stanisława Karłowskiego z Szelejewa, Poznańskie, Stanisława Kierznowskiego z maj. Szebietowa, Białostockie.

Dnia 27 listopada r. b., po zatwierdzeniu statutu, odbyło się Zebranie Organizacyjne, na którym zostały wybrane władze Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce.

Komitet Wykonawczy: Budny Antoni, Bychawa woj. Lubelskie, hr. Dzieduszycki Aleksander, Warszawa, Wiejska 11, senator Karłowski Stanisław, maj. Szelejewa, Kierznowski Stanisław (jnr) Szebietowa, hr. Komorowski Michał maj. Siedliska, Kieleckie, hr. Ledóchowski Aleksander maj. Smordwa, Wołyń.

Komisja Rewizyjna: Hutten-Czapski Józef maj. Modrze, Poznańskie, płk. Studziński Zygmunt, Poznań, Walicki Bronisław maj. Krzesłów, woj. Łódzkie.

Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego zostało wybrane Prezydium w składzie następującym: Prezes Senator Karłowski z Szelejewa, Vice-Prezesi: Budny Antoni z Bychawy, Kierznowski Stanisław (jnr) z Szebietowa. Na dyrektora powołano p. Rostańskiego Mieczysława.

Siedzibą Naczelnej Organizacji Związków Hodowli Koni w Polsce jest Warszawa, ul. Kopernika 30.

— „**Sankt Georg**” Nr. 24 z dn. 2 b. m. zamieszcza dłuższy artykuł p. Pawła Popieła z Kurozwęk p. t. „Die Zucht des arabischen Pferdes im Gestüt des Fürsten Sanguszko in Gumniska (Polen)” ozdobiony 8 fotografiami. Artykuł, pióra świetnego hipologa i znawcy konia, omawia hodowlę konia arabskiego w Polsce ogólnie, a w szczególności opisuje słynne stado arabskie Gumniska ks. Romana Sanguszki, tudzież wyprawę p. B. Ziętarskiego do Arabji, zorganizowaną przez księcia Sanguszkę. Należy poczytać autorowi za wielką zasługę, że dzięki jego świetnym pracom świat cały z pism francuskich i niemieckich o naszej hodowli jest stale informowany.

— **Wiadomości Wyścigowych** Nr. 36 wyszedł z druku i zostanie przesłany naszym prenumeratorom.

ZAGRANICZNA.

NIEMCY.

— **Obniżenie nagród wyścigowych** w roku 1931 na torze berlińskim **Karls Horst** wyniosło w porównaniu z rokiem 1930 RM 268.700 i skreślenie 15 wyścigów. Jest to ubytek 7% dni wyścigowych i 29% obniżenie nagród. Poniższe tabele przedstawiają te zmniejszenia cyfrowo:

1930:

Nagroda	Ilość gonitw	Razem
2.500 Mk	1	2.500 Marek
2.800	12	33.600 „
3.000	79	237.000 „
3.500	63	220.500 „
4.000	1	4.000 „
4.200	13	54.600 „
4.500	2	9.000 „
4.800	1	4.800 „
5.000	7	35.000 „
5.600	7	39.200 „
6.000	3	18.000 „
7.000	4	28.000 „
8.000	1	8.000 „
8.500	5	42.500 „
12.000	4	48.000 „
13.000	1	13.000 „
15.000	3	45.000 „
20.000	2	40.000 „
22.500	1	22.500 „
31.000	1	31.000 „
33.000	1	33.000 „

212 969.200 Marek

1931:			
Nagroda	Ilość gonitw	Razem	
1.700 Mk	1	1.700	Marek
2.200	1	2.200	"
2.300	70	161.000	"
2.800	8	22.400	"
3.000	56	168.000	"
3.500	25	87.500	"
4.000	2	8.000	"
4.200	5	21.000	"
4.500	1	4.500	"
5.000	12	60.000	"
5.500	1	5.500	"
5.600	2	11.200	"
7.000	3	21.000	"
7.500	1	7.500	"
8.000	3	24.000	"
8.500	2	17.000	"
15.000	1	15.000	"
16.000	1	16.000	"
17.000	1	17.000	"
30.000	1	30.000	"
197		700.500	Marek

Na torze w Grunewald sytuacja przedstawia się następująco: skreślono 35 wyścigów i obniżono nagrody o 227.600 RM. Procentowo zmniejszono zatem w roku 1931 wyścigi o 18%, a nagrody o 24%.

1930:			
Nagroda	Ilość gonitw	Razem	
2.300 Mk	19	43.700	Marek
3.000	91	273.000	"
3.500	39	136.500	"
4.100	21	86.100	"
4.200	1	4.200	"
4.500	1	4.500	"
5.500	11	60.500	"
5.600	5	28.000	"
6.000	1	6.000	"
6.300	1	6.300	"
6.800	3	20.400	"
7.000	1	7.000	"
8.200	2	16.400	"
10.800	2	21.600	"
11.800	1	11.800	"
30.000	1	30.000	"
34.000	1	34.000	"
55.000	1	55.000	"
105.000	1	105.000	"
203		950.000	Marek

1931:			
Nagroda	Ilość gonitw	Razem	
2.300 Mk	36	82.800	Marek
2.800	1	2.800	"
3.000	71	213.000	"
3.500	22	77.000	"
3.800	1	3.800	"
4.100	11	45.100	"
4.200	2	8.400	"
4.500	1	4.500	"
4.700	1	4.700	"
5.400	1	5.400	"
5.500	6	33.000	"

Nagroda	Ilość gonitw	Razem	
5.600 Mk	4	22.400	Marek
6.800	4	27.200	"
8.000	1	8.000	"
10.800	2	21.600	"
21.500	1	21.500	"
26.000	1	26.000	"
55.100	1	55.100	"
60.000	1	60.000	"
168		722.400	Marek

W 1931 roku rozegrano zatem na trzech berlińskich torach:

Hoppegarten	196 wyścigów	827.100 RM
Karlshorst	197	700.500 "
Grunewald	168	722.400 "

Razem 561 wyścigów 2.250.000 RM

W porównaniu z rokiem 1930 obniżka wyścigów i nagród na torach berlińskich za rok 1931 przedstawia się:

Hoppegarten	22 wyścigów	173.600 RM
Karlshorst	15	268.700 "
Grunewald	35	227.600 "

Razem zmniejszono o 72 wyścigów i 669.900 RM

SOWIETY.

— Miesięcznik hippologiczny „Koniewodstwo i Konnozawodstwo”, wydawany w Moskwie pod redakcją sławnego dowódcy kawalerji bolszewickiej — Budiennego, zamieszcza stale przedruki i wyciągi z „Jeźdźca i Hodowcy”, powołując się przytem zawsze na źródło. Prócz szczegółowej kroniki z przebiegu wyścigów w Polsce, zarówno w Warszawie jak i w miastach prowincjonalnych, podaje często z „Jeźdźca i Hodowcy” kronikę zagraniczną, „Listy z Francji” oraz rezultaty przetargów na torach europejskich. Z nieco większych artykułów przetłumaczony został o księgach stadnych p. W. Pruskiego oraz podane w streszczeniu lub wyciągach: o hodowli koni w Sowietach, prof. R. Prawocheńskiego, o doppingu p. J. Włodzimirskiego, o wielokonnym zaprzęgu mjr. Chodowieckiego, oraz kilka wycinków z przeglądów tygodniowych p. J. Łaskiewicza.

„Koniewodstwo i Konnozawodstwo” redagowane jest co do swej treści bardzo starannie i zamieszcza dużo całkiem poważnych artykułów pióra znanych jeszcze z czasów przedwojennych profesorów i hippologów rosyjskich. Wychodzi miesięcznie w zeszytach o 64 stronach, formatu sporej broszury. Słabszą stroną pisma jest wygląd zewnętrzny: papier bardzo lichi, niewiele lepszy od gazetowego, ilustracje chociaż dość liczne, jednak źle wykonane.

Pismo to powstało w r. 1928 i rozwija się wyraźnie w miarę postępu organizacji hodowli koni w Sowietach, która w ostatnich zwłaszcza czasach zrobiła duży krok naprzód. W r. 1929 liczba prenumeratorów wynosiła 800, w roku zaś 1931 — 5.000, ogólny nakład pisma doszedł obecnie do 6.000 egzemplarzy.

Redaktor Budiennyj często zamieszcza artykuły wstępne, w których z zapalem i wielką stanowczością broni interesów hodowli koni, wobec bezkrytycznego pędu wielu reformatorów życia gospodarczego Sowietów, dążących z zaślepieniem do mechanizacji rolnictwa i motoryzacji armji. Trzeba przyznać bezstronnie, że w artykułach tych, poza powodzą urzędowych haseł socjalnych, jest bardzo wiele myśli wyjątkowo zdrowych i trafnych, znamionujących człowieka znającego się na wartości konia i zdającego sobie sprawę ze znaczenia konia dla armji takiego kraju jak Rosja, gdzie kawalerja długie jeszcze lata będzie nieodzownym składnikiem siły zbrojnej.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 100 zł., 1/4 strony 60 zł., 1/8 strony 35 zł.

Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski.

Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.

